

Ojciec Slavko Barbaric chrzci Julijanę Ebert 19 maja 1984 roku w Međugorje.



(J) Julijana przed swoim domem w Schwarzwaldzie – w 2014 roku.



# Dziennik Julijany Ebert



Heiliges Kreuz und das Blutzeichen  
von Rodalben; Ein Geschenk von  
Pater Gebhard Maria Heyder OCD  
- Regensburg

## Wyjaśnienie

Zgodnie z dekretem Kongregacji Nauki Wiary, zatwierdzonym przez papieża Pawła VI (14.10.1966), artykuły 1399 i 2318 prawa kanonicznego zostały uchylone.

Pisma religijne mogą być czytane i rozpowszechniane przez wiernych bez wyraźnego kościelnego zezwolenia na druk, z zachowaniem ogólnej moralności chrześcijańskiej.

### Komentarz:

Święty Pan i Bóg jest Bogiem żywym również w Najświętszym Sakramencie. Święty Bóg jest obecny nawet w najmniejszych cząstkach (widać to w Świętym Znak Rodalben: mała czerwona kropka, widoczna w lewym dolnym rogu znaku krwi).

Dlatego podczas udzielania komunii należy używać pateny.

**Zgodnie z wolą Wszechmogącego Trójjedynego Boga,  
† Ojca, Syna i Ducha Świętego, napisałam ten dziennik  
napisałem ten dziennik.**

*(Bezpłatnie / za darmo)*

Tutaj można bezpłatnie pobrać dziennik, wszystkie modlitwy, opisy cudów oraz płyty CD:

[www.gnadenvolle-gebete.de](http://www.gnadenvolle-gebete.de)

[www.vater-unser.net](http://www.vater-unser.net)

[www.wertvolle-gebete-und-erlebte-wunder.de](http://www.wertvolle-gebete-und-erlebte-wunder.de)

D-Forbach, Erbersbronn – Deidesheim – Niederkirchen – USA

Gotowe do druku: marzec 2026 **Autor:**  
Wszechmogący Bóg Trójjedyny, Julijana Ebert Przeniesione z oryginalnego dziennika: Bernhard Koppenhagen Sprawdzone pod kątem literówek przez brata w Chrystusie Samuela



Deinen Tod, o Herr, verkünden wir  
und deine Auferstehung preisen wir  
bis du kommst in Herrlichkeit.

Aus unserer Pfarrgemeinde verstarb

*Julijana Ebert*

*Trauerfeier mit Beerdigung*

*Donnerstag 18.12.2025*

*Friedhof Forbach*

**Der Herr schenke der Verstorbenen ewigen Frieden.**

**Unsere Anteilnahme gilt den Angehörigen.**

**Julijana Ebert**  
**Kolpingstraße 19**  
**68789 – St. Leon-Rot** (ówczesny adres)

### **Kwiecień 1991 r.:**

Przez około siedem lat wahałam się, czy spisać to, czego doświadczyłam od dnia mojego chrztu, 19.05.1984 r. Doświadczyłam wizji, a teraz słyszę głosy – głos Pana Jezusa Chrystusa, głosy aniołów lub głos nieczystego ducha – i odczuwam ataki diabła.

Wciąż się wahałam, ponieważ nie wiedziałam, czy to w ogóle ma sens. Jest tak wiele podobnych rzeczy, jak kasety, książki na ten temat. Wcześniej zakładałam też, że każdy katolik słyszy ten głos i odczuwa ten głęboki spokój podczas zjednoczenia z Panem Jezusem Chrystusem w Komunii Świętej. Nie wiedziałam, że jest to szczególny charyzmat i łaska Boża. Kolejnym powodem mojego wahania była moja słaba znajomość języka niemieckiego. A co najważniejsze, myślałam sobie, że ludzie, którzy nie modlą się, nie poszczą, nie czynią pokuty i nie żyją zgodnie z Dziesięcioma Przykazaniami, i tak nie mogą wierzyć w Boga, z wyjątkiem tych, którym Bóg obdarza łaską wiary. Ja również otrzymałam tę wielką łaskę, nie dlatego, że byłam dobra, ale dlatego, że byłam grzesznicą. Miłosierny Bóg udziela łaski komu chce, kiedy chce, gdzie chce i ile chce. On bowiem zna moją duszę lepiej niż wszyscy kardynałowie, biskupi i księża na całej ziemi.

Zrozumiałam, że Trójjedyny Bóg jest moim najlepszym Ojcem, a Matka Boża moja najlepsza Matka, że najważniejsza jest „prawdziwa miłość”, której nikt oprócz Niej nie może dać. Istnieje bowiem również pseudo (fałszywa) miłość, która zakrywa swoją złośliwość pozorem cnoty.

Przez całe życie szukałam kogoś, kto nie tylko mnie kocha, ale kogo ja również Kocham. Po długich poszukiwaniach znalazłam to. Jednak nie

„kogoś”, ale prawdziwego, żywego Boga, z którym wielokrotnie w ciągu dnia jednoczę się duchowo i którego raz dziennie przyjmuję w Komunii Świętej.

Szczególnie jednoczę się z Nim w Najświętszym Sakramencie, przyjmując Świętą Hostię, w której jest obecny jako prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek z krwi i kości.

Dzięki niebiańskiej Matce Marii, która w Medziugorju nazywa się Królową Pokoju, mogłam zrobić pierwszy krok w kierunku Boga.

Przed chrztem byłam ślepa i głucha. Wtedy jeszcze nie znałam prawdziwego pokoju. Ciągłe ogarniał mnie wewnętrzny niepokój i przez niezliczone noce nie mogłam spać. Teraz jestem świadkiem prawdziwego pokoju, który może dać tylko Trójjedyny Bóg, a żaden inny człowiek na tej ziemi.

Dlatego zawsze, gdy jednoczę się z Nim w Komunii Świętej, chcę mówić: „Ty jesteś moim Królem Pokoju”. To nie my, ludzie, tworzymy pokój, ale musimy prosić Boga o pokój i przyjąć go jako dar Boży i łaskę Bożą.

### **24.04.91**

Modliłam się w kaplicy od godz. 12.05 do 12.40. Muszę przy tym powiedzieć, że nie podoba mi się wygląd zewnętrzny tej kaplicy. Przed kaplicą stoją brzydkie figury, a w środku tabernakulum wygląda jak piekarnik. Jest więc urządzona bardzo nowocześnie. Na początku często płakałam, gdy byłam w kaplicy i modliłam się, bo uważałam to za zniewagę wobec Boga. Mimo to ciągle ciągnęło mnie tam na modlitwę, bo czułam, że żywy Bóg jest obecny również w tej kaplicy.

A mimo to tak wielu ludzi, lekarzy, pielęgniarek i pacjentów codziennie przechodzi obok tej kaplicy, nie oddając czci naszemu Panu.

Jak każdego dnia w przerwie obiadowej, byłam głęboko pogrążona w modlitwie do Zbawiciela. Po raz pierwszy usłyszałam: „Jestem twoim przewodnikiem duchowym”.

Trochę się przestraszyłem, właściwie byłem bardziej zdziwiony niż przestraszony. Po chwili to się powtórzyło.

Następnie zapytałem Zbawiciela, co muszę zrobić w pierwszej kolejności, skoro jest moim przewodnikiem duchowym. Zbawiciel powiedział do mnie: „Najpierw musisz mi się poświęcić”.

Moja pierwsza myśl była taka: znowu takie słowo, które trudno mi zrozumieć.

Słowo „poświęcić” słyszałem już wcześniej, ale nie znałem jeszcze jego wewnętrznego znaczenia. Powiedziałem Jezusowi, że przecież oddałem Mu już wszystko: moje serce, moje życie, moją duszę, moje ciało. Ale Zbawiciel rzekł do mnie: „Chcę twoją przyszłość”.

A ja odpowiedziałam, że może ją mieć.

Następnie zapytałam Jezusa, czy powinnam powiedzieć to księżom, mając na myśli księdza Dochata, ojca Johannesesa, księdza Vogta i ojca Gebharda Heydera, którzy są obecnie moimi przewodnikami duchowymi. Zbawiciel powiedział: „Tak”.

Przez cały dzień byłem szczęśliwy jak nigdy dotąd w życiu. Zbawiciel obdarzył mnie tak wieloma łaskami, że nie potrafię tego opisać słowami i za które nie potrafię wystarczająco podziękować. To było po prostu nie do opisania, czuć tę wewnętrzną radość. Byłem po prostu innym człowiekiem.

Wieczorem poszedłem do kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Tam się wyspowiadałem.

Ksiądz twierdził wprawdzie, że to nie są grzechy, ale ja chciałam być całkowicie czysta. Po Komunii Świętej otrzymałam jeszcze więcej łask. Ledwie mogłam to znieść. Moje serce płonęło miłością. Kiedy wyszłam z kaplicy, płakałam z powodu ogromnej łaski, którą mi dane było otrzymać. Tam spotkałam moje przyjaciółki z grupy modlitewnej, Hilde i Hedwig, którym opowiedziałam o moim przeżyciu.

Cieszyły się razem ze mną. W drodze do domu spotkałam niewidomego Murzyna, którego prowadziła kobieta. Podarowałam niewidomemu mężczyźnie różaniec, a kobiecie poświęcony obraz Matki Bożej i poprosiłam Zbawiciela, aby obdarzył również tych ludzi łaskami, które ja otrzymałam. Niewidomy bardzo się ucieszył, a ja pojechałam do domu. W domu nie mogłam nic zjeść, bo mieliśmy gości.

Modliliśmy się razem jedną dziesiątkę różańca, którą potem podarowałam Matce Bożej.

W nocy, około godziny 23.30, natychmiast pojawiła się pokusa. Leżałam w łóżku i nagle poczułam, jak ktoś na mnie wskoczył i mną potrząsał. Powiedziałam tylko „Jezu” i wszystko zniknęło. Potem zasnęłam.

#### **25.04.91 – czwartek**

Wieczorem w Rocie W kościele przed Mszą św. odmawiałam różaniec bolesny. Po Komunii św. zjednoczyłam się z Jezusem. Jezus powiedział do mnie: „Milcz”. Po kilku minutach ciszy zapytałam Zbawiciela, co mam robić, bo przecież oddałam Mu swoją wolę. Otrzymałam odpowiedź od Zbawiciela: „Zawsze masz mi pozostać wierna”. Potem znów zapadła cisza, aż usłyszałam: „Nie wolno ci odejść beze Mnie”. Zastanawiałam się, co Zbawiciel chciał powiedzieć, i pomyślałam sobie, że przed odejściem powinnam zjednoczyć się duchowo ze Zbawicielem. Postanowiłam jednak zapytać o to spowiednika. W domu, po

mszy świętej zadzwonił do mnie ojciec Johannes Ordinski. Pobłogosławił mnie przez telefon. Kilka minut później mój mąż ponownie podał mi słuchawkę. Tym razem rozmawiałam z ojcem Gebhardem Heyderem z Regensburga. Uzgodniliśmy, że odwiedzę go w następną niedzielę o godz. 11.00. On również pobłogosławił mnie przez telefon. To błogosławieństwo było inne niż to od ojca Johannesesa. Podczas błogosławieństwa ojca Gebharda Heydera poczułam tyle miłości i siły, że zaraz po tej rozmowie odmówiłam za niego trzy „Ojcze nasz”.

Od czasu mojego chrztu rozmawiam z pacjentami, nie ze wszystkimi, tylko z tymi, których poleca mi Duch Święty. Tak było również dzisiaj, kiedy pewna pacjentka opowiedziała mi, że od trzech dni odczuwa ból w policzkach, który nie ustępuje. Odpowiedziałam spontanicznie: „Małowierni muszą dłużej cierpieć”. (To są słowa, które podsunął mi Duch Święty.) Uśmiechnęła się i powiedziała, że to dobrze.

### **26.04.91 – piątek**

W pracy jeden z pacjentów skarżył się mi podczas robienia zdjęć rentgenowskich. 14 dni temu przeszedł operację, która nic nie dała, a teraz musi być ponownie operowany. Najpierw pomyślałem: „Nic nie powiem”. Ale kiedy skończyliśmy zdjęcia, nagle zapytałem go: „Czy modli się pan teraz więcej czy mniej?”. Pełen dumy powiedział, że jest wolnym człowiekiem, nie wierzy w Boga i że Boga nie ma. Odpowiedziałam: „Jeśli wierzy pan, że ma pan mózg, to wierzy pan również, że istnieje Bóg”. Pełen radości odparł: „To dobrze, jeszcze tego nie słyszałem”. Wieczorem w Rocie, w kościele przed Komunią Świętą, zobaczyłam siostrę (zakonnice).

Z całego serca trudno mi było podejść do zakonnicy po komunię i zapytałam Jezusa: „Oddałem Ci moją wolę”. Jezus powiedział: „Podejdz do kapłana”. A siostra przeszła obok mnie, nie podając mi Ciała Chrystusa do przyjęcia. Otrzymałam Najświętsze Ciało Chrystusa od księdza.

### **27.04.91 – sobota**

Tego ranka bardzo trudno mi było wstać. Miałam jednak wielką chęć uczestniczenia we Mszy św. W kościele pielgrzymkowym w Waghäusel rozpoczęła się ona o godz. 7.15. Już w drodze do Waghäusel i przed Mszą św. w kościele modliłam się za kapłana, który miał odprawiać tę Mszę. Msze odprawiał starszy ksiądz, ojciec Alanus, i czułam, a także widziałam, że ojciec Alanus miał trudności z odprawianiem Mszy. Coś zakłócało jego skupienie. Przed przemianą miałam wizję. Widziałam ojca Alanusa stojącego w ciemności przy ołtarzu i odprawiającego Mszę. Byłam tym bardzo zdziwiona i zastanawiałam się, co to może oznaczać. Podczas rozdawania Komunii Świętej wyczułam jego niechęć do podania mi Komunii Świętej na kolanach. Ponieważ w kościele nie ma ławki do komunii, musiałam uklęknąć na podłodze. Mogę przyjmować Komunię Świętą tylko na kolanach, ponieważ darzę Trójjedynego Boga wielkim szacunkiem.

Wahał się i trzymał Najświętszą Hostię około dziesięciu centymetrów od moich ust. Otworzyłam usta, a Najświętsza Hostia sama wleciała do moich ust z tej odległości. Nie doświadczyłam tego tutaj po raz pierwszy, również u innych księży Najświętsze Ciało Chrystusa samo do mnie przychodziło.

Około godziny 10.30 udałem się do Speyer, do klasztoru karmelitów. Chciałem tam odebrać świece z symbolem Najświętszej Krwi z Rodalben.

Następnie odwiedziłam prałata Bruno Tiebesa w Engelgasse 4, domu spokojnej starości w Speyer. Było około południa, a ponieważ musiałem na niego czekać, odmówiłem za niego różaniec w kaplicy. Około rok wcześniej poznałem prałata Tiebesa w Mingolsheim, w kaplicy św. Rocha. Wraz z ojcem Zeitlerem, z misjonarzy ze St.

Augustin, rozmawialiśmy wówczas o Rodalben, a także o cudzie krwi w Rodalben. Prałat Tiebes nie wierzył w to wówczas i wyraźnie się temu sprzeciwiał.

Przez ten rok modliłem się za niego i prosiłem Jezusa, aby nie pozwolił mu umrzeć, zanim nie zostanie oświecony co do wydarzeń w Rodalben. Prałat Bruno Tiebes rozpoznał mnie od razu podczas mojej wizyty. Podarowałem mu bukiet czerwonych róż i świecę z symbolem

Cenną Kwią z Rodalben, a także książkę ojca Gebharda Heydera o wydarzeniach w Rodalben.

Bardzo się z tego ucieszył i poprosił mnie, abym pozdrowił ojca Gebharda Heydera i przekazał mu, że dobrze się zapoznał z wydarzeniami w Rodalben. Nie sprzeciwiał się temu już tak mocno, jak rok wcześniej. Przed tą wizytą byłam na targu w Speyer i nie wiedziałam, jakie kwiaty kupić dla prałata.

Zapytałam Zbawiciela, a On mi odpowiedział: „To, co dałaś księdzu, dałaś Mi”. Dlatego zdecydowałam się na bukiet czerwonych róż.

Po prostu pięknie jest widzieć Jezusa w każdym kapłanie.

### **28.04.1991 — niedziela**

Dzisiaj uczestniczyłam we Mszy św. w klasztorze karmelitów w Regensburgu. Spędziłam tam również około czterech i pół godziny z ojcem Gebhardem Heyderem. Dziękuję Bogu, że mamy takich ojców. Podczas naszej rozmowy zadałam mu ponad 20 pytań, na które odpowiadał mi w spokoju, ciszy i miłości. To było tak, jakbym spędził ten czas z Jezusem. Ma 86 lat, jak na swój wiek ma bardzo dobry słuch i w swoich odpowiedziach jest bardzo precyzyjny. Ta wierność Bogu, jaką ma ojciec Gebhard, powinna być przykładem dla wielu księży. Po naszej rozmowie poświęcił mi świece, obrazki i wodę. Dzięki niemu otrzymałam wiele łask i trudno mi było się z nim pożegnać. Dałam mu pieniądze, które zebrałam dla niego w naszej grupie modlitewnej, aby mogła zostać wydana nowa książka o Rodalben. Ojciec Gebhard Heyder był świadkiem cudu krwi z 1952 roku, który miał miejsce w Rodalben. Zawsze, gdy mogłam otrzymać wielkie łaski, odczuwam potem tym silniejsze ataki diabła. Tak było również podczas powrotu z Regensburga do St. Leon-Rot. Podczas gdy mój mąż prowadził samochód, zauważyłam, jak się zmienia, zrobiło mu się niedobrze. W mojej duszy czułam jednak bliskość nieczystego ducha. Mój mąż zaczerwienił się i było mu niedobrze. Poprosiłam go, aby zjechał na pobocze autostrady, ale odpowiedział mi, że nie wolno tego robić. Od razu jednak rozpoznałam, że to wymówka nieczystego ducha, natychmiast pokropiłam męża wodą święconą i głośno powiedziałam: „Rozkazuję ci w imię Boga, zjedź natychmiast na pobocze i zatrzymaj się”. Zrobił to natychmiast. Zamieniliśmy się miejscami, w jednej ręce trzymałam różaniec, a w drugiej kierownicę i spokojnie pojechałam do domu. Mój mąż natychmiast zasnął, a po około stu kilometrach się obudził i wszystko było już za nami. W czasie, gdy mój mąż spał, modliłam się za niego z głębi serca. Nie po raz pierwszy doświadczyłam takiego ataku demona.

### **29.04.1991 – poniedziałek**

Słyszałam już, że nasz proboszcz znalazł dwie nowe pomocniczki do rozdawania komunii. Po Komunii Świętej zapytałam Jezusa, czy naprawdę w najbliższej przyszłości dwie kobiety będą rozdawać Komunię Świętą w czerwonych szatach.

Komunię w czerwonych szatach. Jezus odpowiedział:

„Tak. Nadejdzie coś jeszcze gorszego”.

Wieczorem, około godziny 20.00, ponownie rozpoczęła się nasza grupa modlitewna. Przybył również ksiądz Dochata, mając przy sobie Komunię Świętą, którą po adoracji rozdaje wiernym. Adorowaliśmy Zbawiciela, klęczałam około metra od Niego. Podczas modlitwy różańcowej usłyszałam, jak Zbawiciel mówi: „Świętą Komunię mogą przyjmować tylko ci, którzy są chorzy i nie mieli możliwości uczestniczenia we Mszy św. Po zakończeniu modlitwy wyspowiadałam się u księdza Dochata i powiedziałam mu, że Jezus jest moim przewodnikiem duchowym. Powiedział, że już dawno o tym wiedział. Tego dnia czułam, jak atakuje mnie wewnątrz, również przez obecność księdza Dochata. Nie dałam jednak tego po sobie poznać. Prawie straciłam do niego zaufanie. Z tego zrozumiałam, że muszę się za niego bardziej modlić. Tego wieczoru mój mąż znów został zaatakowany przez nieczystego ducha.

Jedna z modlących się, Marga, również to zauważyła. Najchętniej rozbiłby wszystko. Ale podczas modlitwy w naszej grupie modlitewnej zasnął.

W grupie modlitewnej, po rozdaniu komunii, ksiądz Dochata wziął miseczkę, w której przechowywał Zbawiciela podczas transportu, i wsypał resztki, małe okruchy lub drobinki Najświętszej Komunii do wody święconej. Było to dla mnie jak szok. Pomyślałam, że to nie jest dobre. Ale potem poszłam spać.

### **30 kwietnia 1991 r. — wtorek**

Wczesnym rankiem, gdy się obudziłam, natychmiast pobiegłam do wody święconej, do której ksiądz Dochata wrzucił okruchy z Najświętszej Komunii. Wzięłam do ręki miskę z wodą święconą i powiedziałam: „Piję ten kielich z Tobą, Jezu”. Następnie wypiałam całą miskę wody święconej, ponieważ wierzyłam, że Jezus Chrystus był w niej obecny.

Wieczorem po Komunii Świętej zapytałam Jezusa, czy to, co zrobił ksiądz Dochat, było właściwe. Jezus odpowiedział: „To nie jest właściwe”. Zapytałam Zbawiciela, czy powinnam to powiedzieć księdzu Dochatowi. Zbawiciel odpowiedział: „Tak”. Zastanawiałam się, co ksiądz mi powie, czy będzie mnie karmił. Jezus powiedział: „Ksiądz to przyjmie”.

W tym czasie w kościele śpiewano pieśń „Wahrer Leib oh sei gegrüßet”. Płakałam i prosiłam Zbawiciela o przebaczenie dla wszystkich księży, którzy nie wierzą, że Zbawiciel jest obecny nawet w najmniejszych cząstkach Najświętszego Hostii.

Muszę jeszcze raz wrócić do poniedziałku, **29 kwietnia 1991 r.:**

W południe, w kaplicy w miejscu pracy, po modlitwie „Anioł Pański”, zjednoczyłam się ze Zbawicielem i zapytałam Go o ojca Alanusa, którego widziałam w sobotę poprzedniego dnia w ciemności i nadal nie wiedziałam, co to oznacza. Jezus powiedział mi:

„Tak wygląda kapłan bez łaski. Zbawiciel pozwolił mi udać się do ojca Aemiliana, również w Waghäusel, aby z nim o tym porozmawiać. Tak więc we wtorek,

**30.04.91** do ojca Aemiliana. Wiedział o tym również mój miejscowy proboszcz, ksiądz Vogt, któremu o tym opowiedziałem.

Kiedy dotarłem do klasztoru w Waghäusel, brat Alois zapowiedział mnie u ojca Aemiliana. Podczas gdy na niego czekałem, przyszedł brat Blasisus, z którym odmówiłem dwie dziesiątki różańca, aż przyszedł ojciec Aemilian. Podczas rozmowy z ojcem Aemilianem czułem, że nie jestem sam, bo wcześniej poprosiłem Jezusa, aby mi towarzyszył, abym nie powiedział nic niewłaściwego. Byłem silny, rzeczowy i spokojny, a nawet poruszyłem temat komunii ustnej i na kolanach, a także rozmawiałem z nim o ojcu Alanusie i o tym, czego doświadczyłem w sobotę rano. Podczas naszej rozmowy poprosiłam go, aby modlił się za ojca Alanusa, i obiecałam również modlić się za ojca Alanusa, a także za niego.

Ojciec Aemilian pobłogosławił mnie i kiedy wracałem do domu, cieszyłem się, że wypełniłem wolę Bożą.

#### **04.05.91 – sobota**

Ponownie udałem się do Waghäusel na mszę św. o godz. 7.15. Ponownie mszę odprawiał ojciec Alanus i ponownie widziałem go w tej ciemności.

#### **06.05.91 — poniedziałek**

Wieczorem w Rot w kościele. Potem było spotkanie grupy modlitewnej. Następnie rozmawiałam z księdzem Dochatem i poprosiłam go, aby nie wrzucał już resztek i okruchów Najświętszego Hostii do wody święconej. Powiedziałam mu, że Zbawiciel powiedział mi, iż nie jest to właściwe, i opowiedziałam mu, że w poprzednim tygodniu wypłam całą wodę święconą, ponieważ Jezus Chrystus był obecny nawet w najmniejszych jej cząstkach, i że taka jest moja wiara.

Obiecał mi, że w przyszłości będzie zabierał okruchy Najświętszej Hostii do domu.

#### **07.05.91 — wtorek**

W kaplicy w moim miejscu pracy zjednoczyłam się ze Zbawicielem. Powiedziałam Zbawicielowi, że jestem niczym. Dodałam: „Zbawicielu, oddałam Ci już wszystko. Masz też moją wolę. Co jeszcze mam Ci dać?”. Zbawiciel odpowiedział: „Chcę twojego ruchu”. Nie mogłam tego zrozumieć.

Później podczas badania rentgenowskiego prywatna pacjentka zapytała, dlaczego nie dostaje ołowianego fartucha, który chroniłby ją przed promieniowaniem rentgenowskim, mimo że fartuch wisiał już na krześle, na którym właśnie siedziała, i zapewniał jej wystarczającą ochronę.

Odpowiedziałem jej całkiem spontanicznie: „Musi Pani się modlić, aby wszystko widzieć i wszystko słyszeć”. Roześmiała się i stwierdziła, że to dobrze, po czym odeszła.

#### **08.05.91 — środa**

W środę byłem na mszy przed Wniebowstąpieniem Pańskim w Mingolsheim,

### **09.05.91 — czwartek — Wniebowstąpienie Pańskie**

W święto byłem w Rot na mszy w kościele, a potem uczestniczyłem również w procesji we wsi. Było bardzo pięknie.

### **10.05.91 — piątek**

Wieczorem w kościele w Rot, kiedy zjednoczyłam się ze Zbawicielem w Komunii Świętej •, Jezus powiedział mi, żebym powiedziała ojcu Johannesowi, że jego książki nie są poprawne i że w sobotę powinnam do niego pójść i mu to powiedzieć.

### **11.05.91 — sobota**

Zaspałam poranną mszę, ale od razu pomodliłam się przez godzinę. Około godziny 11.00 przyszedł do mnie pan Deris z Zeutern i powiedział, że Roland bezpiecznie dotarł do Rosji z książkami ojca Johana. Był to dla mnie ciężki cios, bo wiedziałam, że te książki nie są dobre.

Około godziny 15.30 udałem się do naszego proboszcza Vogta w Rot i powiedziałem mu, że zamierzam udać się do ojca Johannesesa, a także poinformowałem go o tym, co Zbawiciel powiedział mi na temat ojca Johannesesa.

Na koniec poprosiłam księdza Vogta o błogosławieństwo, a potem poszłam do domu. W domu odmówiłam różaniec za ojca Johannesesa, zanim wyruszyłam do niego. W mojej osobistej, żarliwej modlitwie prosiłam Jezusa, aby poszedł ze mną do ojca Johannesesa. Kiedy dotarłam do ojca Johannesesa, powitał mnie pocałunkiem. W pierwszej chwili pomyślałam o pocałunku Judasza i nie mogłam odwzajemnić tego pocałunku. Już przy wejściu do domu powiedział mi, że dzisiaj jestem zupełnie inna. Powiedział: „Nie jest pani taka jak zwykle”. Był bardzo niespokojny. Powiedziałam: „Tak, nie jestem sama”. Zaskoczony odpowiedział: „Aha, tak”. I rzeczywiście nie byłam sama, czułam w sobie szczególny spokój, a także siłę i nie martwiłam się wcale tym, co mam teraz powiedzieć ojcu Johannesowi. Podczas naszej rozmowy przekazałam mu to, co Jezus powiedział mi o jego książkach. Natychmiast zaczęły go dręczyć udręki. Okazał swoją niepewność, a ja czułam, że dręczyło go kilka nieczystych duchów, które jednak nie mogły mi nic zrobić, ponieważ darzył mnie i mojego towarzysza (Jezusa) szacunkiem. Promieniowałam miłością i spokojem oraz byłam pokorna. Pokazał mi kilka książek i próbował się usprawiedliwić. Potem powiedział: „Teraz znów jestem chory i muszę umrzeć”. Był przy tym bardzo impulsywny. Odpowiedziałam mu: „To tylko kropla w porównaniu z wiecznością”. Dodawałam mu otuchy i mówiłam dalej, że przyszedłam, aby mu pomóc. Zapytał, co ma teraz zrobić, a ja odpowiedziałam mu, że powinien zaprzestać wydawania książek i nie powinien pozwalać na ich rozpowszechnianie. Później ojciec Johannes opowiedział mi, że **7 maja 1991 r.** zadzwonił do niego jego biskup, biskup Gorniliak Platon, i poinformował go, że jego książki zawierają herezje. Ojciec Johannes nazwał tego biskupa psychopatą i uważał go za szaleńca. Nie chciał go słuchać. Jako prezent przyniosłam ojcu Johannesowi bukiet czerwonych róż z frezjami, na znak, że go lubię i że chcę mu pomóc. Ojciec Johannes zabronił mi rozmawiać z biskupem Gorniliakiem Platonem i chciał mnie zaprosić przy okazji, aby porozmawiać o jego książkach z innymi biskupami. Dalej powiedział mi, że teraz całkowicie go zaniepokoiłem i że mi nie uwierzy, ale mimo to mi zaufa. Moja odpowiedź brzmiała: „Z tak rozproszonym sercem nie można wierzyć”.

Cieszyłem się, że odbyłem tę rozmowę z ojcem Johannesem. Na początku zapytałem Jezusa, czy w ogóle mogę mu to powiedzieć, bo przecież wiedziałem, że jest chorym człowiekiem. Ale Zbawiciel powiedział: „Prawda jest ważniejsza od choroby”.

### **12.05.91 – niedziela**

Mój mąż skończył dziś 50 lat. Nie świętowaliśmy, ponieważ myśleliśmy o głodującym ludziach na świecie.

Podczas Mszy św. w Rot: Kazanie w tę niedzielę wygłosiła panna Wennebusch. Nie podobało mi się to, ponieważ obecny był również ksiądz Vogt, który modlił się w tej intencji na różańcu.

Wieczorem zapytałam Zbawiciela, czy powinnam pojechać do biskupa Gorniliaka do Monachium? Jezus powiedział: „Jak najszybciej”. Miałam nadzieję, że uda mi się wyjechać w sobotę. Wieczorne nabożeństwo maryjne było bardzo piękne. Ksiądz Vogt dobrze poprowadził to nabożeństwo.

### **13.05.91 – poniedziałek**

Okolo godz. 10.00 w klinice: Zapytałam Zbawiciela, jaki pewny znak mi da, jeśli będę walczyć z herezjami. Zbawiciel powiedział do mnie: „Dam ci mój rozum”. Powiedziałem: „Och, to jednak dużo”. Godz. 12.00 w kaplicy w klinice: Czuję, że wizyta u biskupa w Monachium jest pilna, że to się spieszy. Zapytałam Zbawiciela, kiedy powinienem pojechać do biskupa, a On odpowiedział: „W piątek”. Zapytałam dalej, dlaczego właściwie powinienem odwiedzić biskupa Gorniliaka. Zbawiciel powiedział: „Dla Kościoła katolickiego”. Na moje kolejne pytanie, czy biskup w ogóle ze mną porozmawia, Zbawiciel odpowiedział: „Tak”. Moim kolejnym zmartwieniem było: „Jezu, w piątek będzie duży ruch, bo jest Zielone Świątki!”. Jednak Jezus odpowiedział: „Nie przed południem”. Opuściłam kaplicę z radością i pokojem.

Między 16:30 a 17:00 rozmawiałam przez telefon z biskupem Gorniliakiem Platonem w Monachium. Zanim z nim rozmawiałam, odmówiłam za niego kilka różańców. Następnie wyjaśniłam biskupowi, dlaczego chcę go odwiedzić. Wyznaczył mi termin na piątek, na godzinę 15:00.

Zgodziłem się.

Podczas tej rozmowy nie odniosłem wrażenia, że biskup Platon Gorniliak jest psychopata, jak opisał go ojciec Johannes. Wręcz przeciwnie, był rzeczowy, poprawny i oddany woli Bożej. Cieszyłem się już na piątek, bo wtedy miałbym okazję lepiej go poznać.

O godz. 19.00 byłem na nabożeństwie maryjnym w Rot, a o godz. 20.00 rozpoczęło się spotkanie naszej grupy modlitewnej. Tego dnia, według słów pewnej pani Nuncia z Mannheim, miało mi się ukazać Matka Boża. Jednak Zbawiciel powiedział mi już wcześniej, że nie powinienem wierzyć tej kobiecie. Podczas modlitwy dał o sobie znać demon. Byłam popychana i szturchana, co bardzo przeszkadzało mi w modlitwie. Wtedy pokropiłam swoje miejsce wodą święconą. Pomyślałam sobie, że mogłabym mu teraz dać policzek. Nie chciałam jednak, aby ktoś klęczący obok mnie otrzymał policzek. Przy tych myślach nagle musiałam się roześmiać. Pod koniec modlitwy otrzymałem tyle łask, że te zakłócenia w ogóle mi nie przeszkadzały.

### **14.05.91 – wtorek**

W nocy mojego męża niepokoił nieczysty duch, podobnie jak mnie. Rzadko śnię lub nie potrafię zapamiętać snów, ale tego ranka ten sen pozostał w mojej pamięci.

Sen był interesujący i chciałabym go opisać:

Widziałam bardzo wiele ptaków, niezliczoną ilość ptaków, których w rzeczywistości na ziemi w ogóle nie ma. Wyglądały jak wróble, ale były jakby nadmuchane i wielkości gołębi. Nagle przemieniły się w ludzi, którzy wyglądali na brudnych, zaniedbanych i żałosnych. Błagali o pomoc i od razu trzeba było im współczuć. Pobłogosławiłem ich i w tym momencie usłyszałem z drugiej strony wołanie zupełnie innych ludzi: „Odsuń się od nich, oni mają AIDS i trąd”. Nie bałem się, uklęknąłem i krzyknąłem z całej siły: „Jezu, pomóż tym ludziom”. Ci brudni ludzie również uklękli i prosili o pomoc. Nagle jeden z nich uderzył mnie w prawą rękę. W tej chwili moja ręka płonęła jak ogień. Od razu wiedziałem, że to były demony. Potem się obudziłem, jeszcze przez kilka minut czułem pieczenie w dłoni, a potem wszystko zniknęło.

Tego dnia zasnęłam i spóźniłam się do pracy. Nie zdarzyło mi się to od dnia mojego chrztu w 1984 roku.

Wczoraj diabeł chciałby ukazać się jako Matka Boża. Jednak dzięki naszym modlitwom, naszej wierności i miłości do Jezusa oraz Matki Bożej nie miał na to pozwolenia.

Diabeł może bowiem zrobić coś takiego tylko wtedy, gdy jest to wolą Boga i gdy ma na to Jego pozwolenie.

Między 10:00 a 10:30 w pokoju wypoczynkowym w klinice:

Zapytałem Jezusa o demony z wczorajszego dnia. Jezus powiedział: „Takich przypadków będzie jeszcze więcej”. Miał na myśli ataki demonów. Zapytałem dalej: „Drogi Boże, czy jeśli dużo się modlimy, to czy będziemy jeszcze bardziej atakowani?”. Jezus odpowiedział: „Tak, odbierasz im wiele dusz!”.

Moje następne pytanie brzmiało: „Czy ojciec Johannes wie, że te książki są nieprawdziwe?”. Jezus odpowiedział: „Tak!”. Wtedy pomyślałem, dlaczego więc nie powstrzymuje się tych ksiązek, mając na myśli, że powinny one zniknąć. Jezus odpowiedział: „Szatan ma nad nim władzę”.

Około godziny 14.30 zadzwonił do mnie mój mąż z kliniki i powiedział, że weźmie dzień urlopu, aby pojechać ze mną do Monachium do biskupa Platona Gorniliaka, chociaż rano poinformował mnie już, że muszę jechać sama. A dziś rano modliłam się, aby jeśli jest to wolą Bożą, abym udała się do biskupa, to wszystko się udało. Około godziny 16.30 pojechaliśmy z mężem z pracy do domu.

Podczas jazdy mąż opowiedział mi, jak w nocy dręczył go diabeł. Miał wizję piekła, a diabeł rzekł do niego: „Widzisz, Matka Boża nie ukazała się twojej żonie. To wszystko było kłamstwem i oszustwem. I w Medziugorje też nie miała objawienia Matki Bożej”. Było to około godziny 2:30 w nocy. Następnie wstał, zanurzył palce w wodzie święconej i odmówił 30 Zdrowaś Maryjo, nie wyjmując palców z wody święconej. Potem nastąpiła cisza i ponownie położył się spać.

O godz. 19.00 uczestniczyłam w nabożeństwie maryjnym, które odprawiał ksiądz Vogt. Było bardzo pięknie. Odmawiał litanie do Matki Bożej. Bardzo mnie to ucieszyło, ponieważ tak rzadko się ją odmawia. Już przed kościołem spotkałam starszą kobietę z Litwy. Opowiadała, że całą noc dręczyły ją koszmary i nie mogła zasnąć, i że zdarza się to jej często. Poszła ze mną do domu, a ja dałam jej wodę święconą, poświęconą sól i poświęcone świece. Kiedy poszła do domu, znów odwiedziła mnie kobieta z Rot (Hedwig H.). Płakała i prosiła mnie o pomoc, bo miała problemy z mężem. Razem odmówiliśmy bolesny różaniec.

### **15.05.91 środa**

Wczesnym rankiem mój mąż opowiedział mi o swoim śnie, w którym widział wiele czarnych ptaków wielkości gołębi.

Około godziny 10.00 w gabinecie lekarskim zapytałam Jezusa: „Jezu, skoro mój mąż jest tak dręczony przez demony, jak mam z nim pojechać do Polski?”

Jezus odpowiedział: „Jestem z tobą!”

W przerwie obiadowej poszłam do kaplicy, zjednoczyłam się z Jezusem i modliłam się. Potem zapytałam Jezusa, co oznaczają te czarne ptaki? Otrzymałam odpowiedź: „To są demony nieczystości”. Następnie zapytałam Zbawiciela: „Drogi Jezu, czy jest Twoją wolą, abym przeciwstawiała się herezjom Kościoła katolickiego?”. Jezus odpowiedział mi: „Tak, taka jest moja wola”. Zapytałam Zbawiciela, czy powinnam opowiedzieć wszystkemu księdzu Vogtowi, a Zbawiciel odpowiedział: „Tak”. Potem Jezus zapytał mnie: „Czy teraz też odczuwasz pokój?”. Odpowiedziałam „tak” i usłyszałam, jak Jezus mówi: „Duch nieczystości nie może dać prawdziwego pokoju”.

O godz. 14.15 przyszedł na prześwietlenie (zdjęcie szyi) pacjent, który miał tylko jedną rękę. Opowiedział, że stracił ją podczas wojny we Francji. Rozmawiałam z nim i powiedziałam mu, że bez ręki przechodzi ciężką drogę krzyżową. Odpowiedział wtedy, że do wszystkiego można się przyzwyczaić.

Odpowiedziałam mu natychmiast:

„Byłoby dobrze, gdyby wszyscy ludzie przyzwyczaili się do Boga”.

O godz. 19.30 uczestniczyłem we Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Ksiądz odprawiał Mszę św. w bardzo szybkim tempie. Nie było to piękne, a ludzie również nie śpiewali ładnie. Następnie podszedłem do księdza i odbyłem około 20-minutową

rozmowę spowiedziową. Ksiądz był wewnętrznie dość niespokojny. W moim sercu panował głęboki spokój i czułem, że nie jestem sam, Jezus był ze mną.

Kiedy ksiądz skończył mówić, powiedziałam do niego: „To była mądrość ziemską”. Chciałam otrzymać rozgrzeszenie, a ksiądz powiedział do mnie: „Nie ma pani grzechu”.

Poprosiłem go wtedy o błogosławieństwo i wyszedłem. Na zewnątrz czekała już na mnie Julchen z Malchenbergu. Powiedziała mi, że dzisiaj w Kronau odbędzie się wykład o ks. Lefebvre. Ucieszyłem się i od razu poszedłem tam z Julchen. Przemawiał proboszcz z Mingolsheim. Nie mówił jednak prawdy. Tak bardzo oczerniał Lefebvre'a, że pomyślałem, jaki wielki grzech chciałby ukryć w Kościele katolickim. Widział drzazgę w oku Lefebvre'a, ale nie dostrzegał belki we własnym oku.

Pod koniec wykładu zadałem mu dwa pytania: 1. „Mówi Pan o nieposłuszeństwie Lefebvre'a, w związku z czym chciałbym zauważyć: „Nie znam dobrze Lefebvre'a, ale moja dusza odczuwa, co jest dobre, a co złe. A teraz chciałbym zapytać, ilu jest na tym świecie księży, którzy są nieposłuszni, ponieważ usunęli ławki do komunii z kościoła?”

Ale są jeszcze rozsądne kościoły, w których ławki do komunii nadal się znajdują. Każdy ma wolną wolę, czy chce przyjmować komunię na stojąco, czy na kolanach, czy też ustami, czy ręką. Ale tym, którzy chcą przyjmować komunię ustami na kolanach, trzeba dać taką możliwość i trzeba zapewnić ławkę do komunii. Bo w Najświętszym Sakramencie obecny jest prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek z krwi i kości, dlatego klękam, przyjmując żywego Boga”.

Ludzie wokół mnie byli jakby opętani przez nieczystego ducha. Krzyczeli na mnie i mówili: „Odejdź stąd, kto cię w ogóle zaprosił? Jeśli chcesz, możesz klęczeć w domu przez cały dzień”.

W tym momencie pomyślałem o Biblii i o tym, że Jezusowi też nie poszło lepiej. Wtedy w duchu zapytałem Ducha Świętego, czy powinienem zadać drugie pytanie. Otrzymałem odpowiedź: „TAK”.

Podziękowałem Bogu za głęboki spokój, jaki odczuwałem, i zadałem drugie pytanie: „Ojcze, nie można porównywać Uty Ranke-Heinemann i Lefebvre'a!”. Zahałał się nieco z odpowiedzią i powiedział: „Być może z powodu nieposłuszeństwa”.

Wróciłem z Julchen do domu i otrzymałem wiele łask.

Około 22:30 poszedłem w domu do figury Matki Bożej, zapaliłem świeczkę za Lefebvre'a i modliłem się za niego, ponieważ został tak obrażony. Następnie z całej duszy zapytałem Matkę Bożą:

„Dlaczego Lefebvre został ekskomunikowany?”. Otrzymałem odpowiedź: „Jezus był z nim”. Potem poszedłem spać.

### **16.05.91 czwartek**

Prawie zawsze, gdy wstaję rano, ofiarowuję komuś odpusty, o które proszę w danym dniu. Dzisiaj ofiarowałem wszystkie odpusty za Lefebvre'a. O godz. 12.00 poszedłem do kaplicy w klinice. Najpierw dwie osoby bardzo głośno rozmawiały, a potem ktoś bardzo głośno grał na organach. Pomyślałem, że odmówię modlitwę „Anioł Pański”, co z pewnością było wolą Bożą, ponieważ była godzina 12.00.

Najpierw odmówiłem za tych dwóch panów kilka modlitw „Zdrowaś Maryjo” oraz modlitwę do św. Michała Archanioła. Potem dołączył trzeci mężczyzna, który również się wtrącił do rozmowy, więc modliłem się również za niego. Moja modlitwa została wysłuchana, ponieważ wszyscy wyszli na zewnątrz. Podziękowałem Bogu i mogłem dalej modlić się w spokoju.

Około godziny 15.30 byłem w opactwie w Neuburgu. Przez około pół godziny rozmawiałam z bratem Johannesem. Potem modliłam się przed tabernakulum przez około dwie godziny. Następnie udałam się do Rot. Ponieważ nie było tam Mszy św., pojechałam do Malsch i ofiarowałam Mszę św. za biskupa Platona Gorniliaka.

### **17.05.91 — piątek**

Wczesnym rankiem pojechaliśmy z mężem do Monachium, aby odwiedzić biskupa Gorniliaka. Było dokładnie tak, jak powiedział Jezus. Na drogach nie było ruchu, nie było korków i wszystko poszło wspaniale.

Biskup przyjął nas o godz. 15.00. Byłam zaskoczona, jak wiele miłości i spokoju emanował biskup Gorniliak. Biskup opowiedział mi, że ojciec Johannes był już kiedyś zawieszony w pełnieniu obowiązków, ponieważ napisał wiele nieprawdziwych rzeczy na temat nauk Jezusa. Dodał też, że wielokrotnie upominał na piśmie wielu księży, że artykuły ojca Johannesesa są nieprawdziwe, ale nikt nie chciał go słuchać.

Jak widać, ojciec Johannes był nieposłuszny swojemu biskupowi. Spędziłem u biskupa około godziny i dziękuję Bogu, że mogłem z nim porozmawiać.

W drodze powrotnej do domu pojechaliśmy jeszcze do ojca Gebharda Heydera do Regensburga. Kiedy zjechaliśmy z autostrady w kierunku Regensburga, usłyszeliśmy cudowny śpiew. Przez około 20 minut słuchaliśmy śpiewu anielskich chórów – nie był to śpiew ziemski. Ogarnęło nas wielkie uczucie czci i każdy z nas modlił się w duchu z wielką żarliwością. Dziękuję Bogu, że mój mąż również mógł to usłyszeć, ponieważ ja doświadczyłam tego już kilka lat temu. Zanim dotarliśmy do domu, odmówiliśmy siedem różańców i inne modlitwy. —U ojca Gebharda byliśmy około godziny.—

### **18.05.91 — sobota**

Udałam się na poranną mszę o godz. 6.30 w Waghäusel. Msza św. została odprawiona w intencji moich zmarłych rodziców i rodzeństwa. Tego dnia mijala również 7. rocznica objawienia się mi Matki Bożej.

Po południu zjednoczyłem się z Zbawicielem i zapytałem Go: „Jezu, jeśli byłeś z biskupem Lefebvrem, dlaczego pozwoliłeś, by został ekskomunikowany?”. Jezus odpowiedział: „Aby wiele dusz zostało zbawionych”. Odpowiedź ta była dla mnie nieco niejasna, więc Jezus dodał: „Dzięki jego cierpieniu wiele dusz zostało zbawionych”.

### **19.05.91 — Niedziela Zielonych Świąt**

10.00 — Uczestniczyłem we Mszy św. w Rocie.

Około godziny 13.00 zadzwonił do mnie ojciec Buran z Mannheim. Powiedział mi, że ojciec Johannes ma się dobrze i że musi udać się do Francji, do biskupa. Ojciec Buran chwalił Johannesesa, ale nie skomentowałem tego, bo wiedziałem, że nie mówi prawdy. Miałam wrażenie, że ojciec Buran zadzwonił, ponieważ ojciec Johannes miał wyrzuty sumienia i skontaktował się z nim.

Po południu modliłam się na różańcu z Hedwig z Rot. O godz. 19.00 poszłam do kościoła na nabożeństwo maryjne.

Około godz. 20.00 odwiedziła mnie Zita z Rot i wspólnie odmówiliśmy

. Zita opowiedziała mi, że proboszcz z Mingolsheim wygłosił złe kazanie. Mówił o tym, że ludzie nie powinni pielgrzymować do miejsc kultu. (Ten proboszcz wygłosił również wykład przeciwko Lefebvrowi. W tych dniach modliłam się już wiele za tego kapłana.

To był bardzo piękny dzień, ponieważ siedem lat temu zostałam ochrzczona i pozostałam wierna Jezusowi i Maryi. Dziękuję Bogu za tę wielką łaskę, którą mi dał. Jakże pięknie jest z Jezusem i Maryją. Nie wyobrażam sobie już życia bez Boga. Byłoby to straszne, ponieważ nie ma większego zła niż oddzielenie się od Boga.

### **20.05.91 — Poniedziałek Zielonych Świąt**

O godz. 7.00 uczestniczyłam we Mszy św. w Waghäusel, odprawianej w intencji moich zmarłych rodziców i rodzeństwa. Było to bardzo piękne. Zjednoczyłam się z Jezusem i Maryją. Jezus powiedział: „Módl się dalej tak, moja córko”.

Następnie udaliśmy się do rodziny Hamschów w Wiesental i zjedliśmy tam śniadanie. Pani Hamsch podarowała mi piękny bukiet czerwonych róż dla Matki Bożej. Był to bukiet, który otrzymała od męża z okazji rocznicy ślubu.

Kiedy wróciłam do domu, od razu odmówiłam różaniec za tę rodzinę.

Po południu miałam pokusę. Źle się czułam i zwymiotowałam.

Położyłam się na chwilę i dręczyły mnie słowa: „Nie idź do kościoła, jesteś chora, byłeś już dzisiaj w kościele itp.”.

Spojrzałam na obraz Jezusa i usłyszałam: „Módl się!”. Natychmiast wstałam i odmówiłam różaniec bolesny, a potem różaniec miłosierdzia.

Wtedy nagle dręczące myśli zniknęły.

Poszłam do kościoła na nabożeństwo maryjne. Nabożeństwo prowadził młody ksiądz. Ledwie minęło pięć minut, odkąd wróciłam do domu, a pokój był już pełen ludzi. A przecież wcześniej myślałam, że w poniedziałek po Zielonych Świątkach nikt nie przyjdzie na spotkanie modlitewne. Ale dużo modliłam się za naszą grupę modlitewną. Tego dnia modliliśmy się szczególnie za księży.

### **21.05.91 – wtorek**

Od 9.00 do 10.00 byłam u dentysty. Ofiarowałam ból na większą chwałę Boga. W myślach modliłam się przez cały czas trwania zabiegu. Ponieważ wiedziałam, że panna

Bennebusch poprowadzi wieczorem nabożeństwo słowne, a następnie będzie rozdawać Komunię Świętą, zapytałam Jezusa, co On zrobiłby na moim miejscu? Zbawiciel odpowiedział: „Nie idź tam”.

Modliłam się w domu przez około godzinę i przyjąłam Komunię duchową.

### **22.05.91 – środa**

Uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Ofiarowałam Mszę św. i Komunię św. za młodą kobietę z NRD. Dałam jej kartki z modlitwami, poświęcone medaliki i poświęcony obraz Matki Bożej. Została wychowana w duchu komunistycznym i bardzo ucieszyła się z tych poświęconych przedmiotów. Nie myślałam zbyt o tym, że 26 lat temu w Waghäusel wzięliśmy z mężem ślub kościelny, mimo że nie byłam wcześniej ochrzczona. Ponieważ wtedy znałam tylko kilka słów po niemiecku, w ogóle nie rozumiałam księdza. Dzisiaj uważam to za grzech, za który już wielokrotnie żałowałam.

### **23.05.91 – czwartek**

Byłam w kaplicy w klinice i zapytałam Zbawiciela, czy powinnam pójść na nabożeństwo słowne panny Bennebusch? Zbawiciel odpowiedział: „Nie”. Następnie zapytałam Zbawiciela, czy Calugiero i Wendi z Kronau powinni zostać księżmi? Zbawiciel odpowiedział dla obu: „Tak”.

Wieczorem poszedłem najpierw do kościoła w Malsch. Ponieważ nie było tam Mszy św., poszedłem do Mühlhausen i uczestniczyłem tam w nabożeństwie maryjnym.

### **24.05.91 – piątek**

Ponieważ w Rot nie było Mszy św., pojechałem do Malsch. Ale tam też jej nie było. Wtedy powiedziałem do Zbawiciela: „Jeśli chcesz, abym zjednoczył się z Tobą, pomóż mi dotrzeć na czas do Mühlhausen, bo jest dwie minuty przed siódmą”. Z Bożą pomocą udało mi się dotrzeć punktualnie do Mühlhausen na Mszę św. To było jak cud. Było bardzo pięknie, otrzymałam wiele łask i mogłam głęboko zjednoczyć się z Zbawicielem. Dziękuję Ci, mój Panie i mój Boże.

### **25.05.91 — sobota**

Rano o godz. 7.15 byłam na Mszy św. w Waghäusel. Po południu przyjechały Beate i Marion Hamsch z Wiesental i przyniosły tort. Potem przyszedł jeszcze pan Dieter Erben. Z nim odmówiłam trzy dziesiątki różańca w jego intencji.

### **26.05.91 — niedziela**

O godz. 10.00 uczestniczyłam we Mszy św. w Rot w kościele. Tego dnia cierpiałam na silny ból głowy, dlatego od 13.30 do 15.00 leżałam. Potem przyszła Hedwig z Rot. We trójkę modliliśmy się różaniec bolesny, mój mąż modlił się razem z nami. Od godz. 15.00 ból głowy ustąpił.

Ofiarowałam swoje cierpienia za nawrócenie grzeszników. Wieczorem poszłam do Rot na nabożeństwo maryjne.

### **27.05.91 – poniedziałek**

To był trudny dzień. U kilku pacjentów wyczułam obecność nieczystego ducha. W kaplicy przy miejscu pracy spotkałam Rumunkę, która podziękowała za modlitwy.

Wieczorem poszłam do Rot na Mszę św. O godz. 20.00 rozpoczęło się spotkanie naszej grupy modlitewnej. Było tam bardzo dużo ludzi, w tym wiele dzieci. Wielbiliśmy Zbawiciela, wiele osób przystąpiło do spowiedzi u księdza Docharta. Było to bardzo piękne doświadczenie i otrzymałam wiele łask.

### **28.05.91 — wtorek**

Udany połów ryb!

Do mnie przyszła jako pacjentka katoliczka, około 30-letnia, i bardzo wyraźnie wyczułam, że jest opętana.

Demon całkowicie zmienił jej nos i usta. Nos był całkowicie skrzywiony. Była pełna nienawiści do Boga i bardzo niespokojna.

Potem przyszła pacjentka z Rumunii, która była podporządkowana mężowi jak niewolnica. On miał 58 lat, a ona 32. Dałam jej obraz Matki Bożej, medaliki i modlitwy. To było interesujące, bo nie знаła niemieckiego, ale rozumiała to, co mówiłem jej o Bogu.

Potem przyszedł Żyd, któremu również podarowałam obraz Matki Bożej.

Następną pacjentką była Polka, z którą również rozmawiałam o Bogu. W kaplicy modliłam się za wszystkich. Od 15.00 do 15.30 Veronika, koleżanka z pracy i ja odmawiałyśmy Różaniec Bolesny.

Kiedy modliłam się sama w kaplicy, zjednoczyłam się ze Zbawicielem, komunikowałam się z Nim duchowo i zapytałam Go, czy powinnam pojechać również do NRD i do Polski? Odpowiedź brzmiała:

„Ratuj dusze”. Powiedziałam, że bez Jezusa nie będę w stanie ratować dusz. Zbawiciel powiedział:

„Zawsze jestem z tobą”. Zapytałam Zbawiciela, jak mogę pomóc pacjentom, a On odpowiedział: „Módl się za nich”. Zapytałam jeszcze, czy powinnam pościć za nich? Jezus odpowiedział: „Jeśli możesz”.

Potem modliłam się za rumuńską pacjentkę, której rano zrobiłam prześwietlenie, a przy tej okazji pobłogosławiłam ją wodą święconą i modliłam się za nią. Modliłem się za nią, aby jej mąż nie mógł odebrać jej kart z modlitwami, ponieważ był zły i wszystko jej zabraniał. Była wychudzona i chora, jak niewolnica, i dręczona przez diabła. Prosiłem Matkę Bożą o ochronę dla niej.

Ponownie poprosiłam Jezusa, aby jej mąż nie mógł zabrać jej kart z modlitwami, a wtedy Jezus rzekł do mnie: „Czy masz tak mało zaufania?”. Natychmiast poprosiłam Jezusa, aby obdarzył mnie większym zaufaniem.

Po modlitwie w kaplicy byłam bardzo szczęśliwa, nie czułam nawet zmęczenia, mimo że poszłam spać dopiero około godziny 1.00 w nocy. Zbawiciel obdarzył mnie wielką łaską.

i siłę.

Do gabinetu rentgenowskiego wszedł lekarz, dr Wenig. Podczas rozmowy ze mną obraził Zbawiciela. Zapytałam Veronikę, co oznaczają jego słowa. Odpowiedziała, że przeklął Boga. Następnie odszedł, śmiejąc się. Zaraz potem usłyszałem głos: „Nie rzucajcie pereł przed świnię”.

W myślach natychmiast odpowiedziałam: „Zbawicielu, nie wiedziałam, że on jest świnią”. Zaskoczyły mnie moje własne myśli. Kiedy lekarz wrócił po pół godziny, powiedziałam mu, co powiedział mi Zbawiciel i co tak nagle przyszło mi do głowy. Zaczerwienił się i stwierdził, że powiedział to dla żartu.

Odpowiedziałam mu, że nie powinniśmy żartować z Bogiem i że oboje musimy pójść do spowiedzi.

Około godziny 16.15 opuściłam klinikę i chciałam odebrać męża z pracy. Przejeżdżałam obok dworca kolejowego. Po pierwszym skrzyżowaniu w kierunku Römerkreis zatrzymałam się, ponieważ musiałam ustąpić pierwszeństwa innemu pojazdowi. Kiedy stałam, czarny samochód uderzył w mój pojazd. Mój zderzak był zgnieciony. Od razu poczułam, że w tej duszy był szatan.

Nie chciał wezwać policji. Powiedziałam do niego: „Od dawna nie był pan u spowiedzi”. Odpowiedział, że nigdy się nie spowiada. Powiedziałam mu, że szkoda wynosi co najmniej 500 marek. Odpowiedział, że da mi

200 marek. Powiedziałem, że to wystarczy.

Otworzył portfel, ale miał przy sobie tylko 130 marek. Wziąłem te 130 marek i powiedziałem do niego: „Resztę ofiaruję na twoje nawrócenie”. On się bronił i stwierdził, że nie potrzebuje Boga, że ma się dobrze. Odparł: „Przecież się pan boi!”

Powiedziałem mu wtedy, że w wieczności będzie się bał.

Odpowiedział, że kiedy umiera się, to już nic nie istnieje.

Powiedziałam: „Ależ jest” i pokazałam mu różaniec, który wciąż trzymałam w dłoni, i powiedziałam mu, że będę się za niego modlić. On się bronił i odparł ze złością, że nie muszę się za niego modlić.

Poszłam po męża i modliłam się, aż wróciliśmy do domu, różaniec bolesny za tego mężczyzną.

O 18.20 poszłam do kościoła w Rot, modliłam się tam na różańcu i ofiarowałam Komunię Świętą za pacjentów, których dzisiaj prześwietlałam.

Tak jak dzisiaj był dobry połów ryb, tak samo szatan stawiał opór. Wierzę, że Jezusowi zależało na tej duszy poprzez ten wypadek, ponieważ będę dalej modlić się za tego mężczyzną.

### **29.05.91 — środa**

Nie byłem w kościele, nie poszedłem na mszę. Modliłem się w kaplicy i było mi przykro, że nie poszedłem na mszę.

### **30.05.91 — czwartek — Boże Ciało**

Uczestniczyłem w procesji w Rot. Było pięknie. Przed procesją zostałem zaatakowany przez zło. Po procesji otrzymałem wiele łask. Pogoda była piękna, na niebie nie było ani jednej chmurki i podczas procesji można było modlić się z wielką pobożnością. Ksiądz Vogt bardzo pięknie to zorganizował.

### **01.06.91 — sobota**

Rano poszedłem do kościoła w Waghäusel. Mszę św. odprawiał ojciec Reinhold, który dopiero niedawno przybył do Waghäusel. Przed konsekracją ojciec Reinhold spojrzął mi głęboko w oczy, a ja jemu również, ponieważ modliłem się, aby podał mi Komunię św. na kolanach, ponieważ siedziałem w pierwszej ławce, a niektórzy księża podają Komunię św. Komunię wiernym w pierwszym rzędzie, aby mogli przyjąć Zbawiciela na kolanach. Wcześniej, jak opowiadali mi poranni wierni, nie podchodził do pierwszego rzędu. Pozostałem na kolanach w ławce, a ojciec Reinhold podszedł i podał mi oraz innym wiernym Komunię Świętą. Pozostali byli zdziwieni.

### **02.06.91 Niedziela**

Uczestniczyłem we Mszy św. w Rocie, a także w nabożeństwie popołudniowym, przed którym odmawiano różaniec.

Wieczorem, po modlitwie „Anioł Pański”, przyjąłem Komunię duchową. Potem powiedziałem do Zbawiciela: „Nigdy nie zaznam spokoju, jeśli nie uzyskam jasności w sprawie Komunii do ręki”. Odczułem głęboki spokój podczas zjednoczenia z Zbawicielem. Nagle usłyszałem głosy. „Czy uwierzysz mi, jeśli coś ci powiem?” Odpowiedziałam: „Zbawicielu, jeśli mi to powiesz, uwierzę ci”. On rzekł: „Tym, którzy wyciągają rękę, odbieram łaski”. W tej chwili zaparło mi dech w piersiach. Od razu pomyślałam o osobach u nas w Rot, które wprowadzie przyjmują Komunię Świętą na kolanach, ale jednak przyjmują ją do ręki. Zbawiciel powiedział mi: „To im zaliczam na poczet”. Następnie odmówiłam jeszcze Różaniec Chwalebny i Różaniec Miłosierdzia.

### **03.06.91 – poniedziałek**

W kaplicy w miejscu pracy odmówiłam modlitwę „Anioł Pański”. Następnie zjednoczyłam się ze Zbawicielem i ogarnął mnie głęboki spokój. Zapytałam Zbawiciela: „Czy mam powiedzieć księdzu

Dochartowi i księdzu Vogtowi, że odbierasz łaski przy przyjmowaniu Ciała Chrystusa do ręki?”.

Usłyszałam: „Tak, moja córko, powiedz im to, to jest ważne”.

Odpowiedziałam Zbawicielowi: „A co, jeśli powiedzą, że słuchają biskupa?”. Zbawiciel odpowiedział: „W takim razie zapytaj ich, czy słuchają wszystkiego, co mówi biskup”.

O godz. 15.30 modliłam się wraz z moją koleżanką z pracy, Veroniką, bolesnym różańcem w intencji kapłanów i nawrócenia grzeszników.

Około godziny 14.00 zjednoczyłam się ze Zbawicielem, komunikowałam się duchowo. Zapytałam Zbawiciela o doświadczenie z księdzem Dochartem. Kiedy udzielał błogosławieństwa, zobaczyłam za nim osobę o jego wzroście i posturze, podobną do księdza Docharta, z rękami wyciągniętymi do błogosławieństwa, stojącą w jasnym świetle. Zapytałam o to już po raz drugi, ponieważ za pierwszym razem nie rozumiałam tego dobrze. Zbawiciel powiedział mi: „To był nieczysty duch”. Myślałam, że to był Jezus. Zbawiciel powiedział do mnie: „Znajduję się w sercach kapłanów, a nie poza nimi”.

Trudno mi było to zrozumieć, ponieważ ksiądz Dochart jest charyzmatykiem. Pomyślałam jednak, że być może musi udzielać błogosławieństwa tak, jak nakazuje to Kościół.

Potem przyszła pacjentka, której bardzo źle się zrobiło po zastrzyku.

Wziąłem wodę święconą, pokropiłem ją nią i od razu odmówiłem z nią „Zdrowaś Maryjo”.

Natychmiast poczuła się lepiej. Ta sama pacjentka była już u nas rano na prześwietleniu. Powiedziałem jej, że musi pójść do spowiedzi, bo przeklinała Boga.

O godz. 19.00 uczestniczyłam we Mszy św. w Rotten. Ofiarowałam Komunię św. za pana Wermutha, który miał wypadek i był ciężko chory.

O godz. 20:00 rozpoczęło się spotkanie naszej grupy modlitewnej. Przybył również ksiądz Dochart, przynosząc ze sobą Najświętszą Hostię, Zbawiciela. Odprawiliśmy adorację. Było mi nieco ciężko, ponieważ

bolały mnie kolana, klęczałam nieprzerwanie przez około dwie godziny.

Potem jako ostatnia wyspowiadałam się u księdza Docharta. Nie do końca zrozumiałam, co mi powiedział, ale postanowiłam zapytać Zbawiciela, czy to prawda.

#### **04.06.91 — wtorek**

Po południu przyszła do mnie pacjentka z Rumunii, Monika Gorcea. Była już kilkakrotnie na prześwietleniu. Dałam jej raz poświęconą sól. Właściwie to dałam jej ją, żeby ją rozsypywała podczas modlitwy, bo opowiadała, że podczas modlitwy odczuwa taki niepokój. Sól ta została poświęcona przez ojca Gebharda Heydera, który odmówił nad nią również modlitwy o uzdrowienie i egzorcyzm. Wyznała mi, że często korzystała z tej soli. Przez kilka dni kładła na język kilka ziarenek poświęconej soli i szybko wyleczyła się z przewlekłej choroby. Lekarz dr Maran z kliniki EBO dziwił się, dlaczego tak szybko wyzdrowiała.

Pani Gorcea powiedziała mi, że nie odważyła się powiedzieć dr. Maranowi o tej poświęconej soli, ponieważ nie jest on katolikiem, lecz muzułmaninem. Dałam jej jeszcze kilka ulotek z modlitwami i odeszła. Monika Corcea jest pobożną kobietą i pracuje na uniwersytecie jako wykładowczyni języka niemieckiego i angielskiego w mieście Klausenburg w Rumunii. Przyjechała do Niemiec z powodu swojej choroby. Była szczęśliwa, gdy się ze mną zebrała. Powiedziała mi również, że teraz będzie się modlić więcej niż wcześniej, a my dziękowaliśmy Bogu za jej uzdrowienie.

Wieczorem uczestniczyłem we Mszy św. w Rot.

#### **05.06.91 – środa**

Modliłem się w kaplicy w miejscu pracy. Zbawiciel dał mi więcej oświecenia na temat komunii z ręki. W grę wchodzi kilka czynników. Powinniśmy naprawdę przyjmować komunię ustami i klękać przy tym. Powinniśmy zadać sobie pytanie, dlaczego nazywa się to „Najświętszym Sakramentem Ołtarza”? Albo po co istnieje święcenie kapłańskie i jak wielka jest nasza miłość do Jezusa? Jak ważna jest cześć wobec Boga, a potem czystość i posłuszeństwo.

Jezus odbiera łaskę tym, którzy podczas Komunii Świętej wyciągają rękę, ale Jezus cierpi z tego powodu, ponieważ nie może dać tym ludziom łaski.

Kiedy Jezus powiedział mi, że cierpi podczas komunii do ręki, serce mi się ścisnęło. Zastanawiałam się, jak mam to powiedzieć księżom. Myślę, że muszę dużo się modlić w tej intencji.

Wieczorem byłam w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Misjonarz z Kolonii, który prowadzi misję w Paragwaju, odprawił mszę świętą i wygłosił kazanie. Podczas kazania mówił bardzo szybko. Natychmiast poprosiłam Zbawiciela: „Drogi Jezu, obdarz go miłością i pokojem, daj mu siłę, by głosił to, co powinniśmy wiedzieć. Proszę, spraw, by głosił bardzo powoli”.

Od razu zaczął głosić wolniej i z większą miłością. Natychmiast się przemienił. Po Komunii Świętej mogłam głęboko zjednoczyć się ze Zbawicielem.

Dzisiaj zapytałam Zbawiciela, czy zostanę świętą? Odpowiedź brzmiała: „Tak, moja córko, będziesz świętą”. Powiedziałam: „Ukształtuj mnie tak, jak chcesz, bo oddałam Ci wszystko, albo powiedz mi, co mam robić”. Zbawiciel powiedział: „Głoś moje słowa”. Powiedziałam: „Tak, zrobię to. Bo Ty zawsze będziesz ze mną”. Zapytałam Jezusa, czy mam dać misjonarzowi książkę z Rodalben i poświęconą świecę z Rodalben. Zbawiciel powiedział: „Tak”. Po Mszy św. posłam do misjonarza do zakrystii i rozmawiałam z nim około 20 minut. Bardzo się ucieszył.

Opowiedział mi, że tego samego dnia odwiedził ojca Jana. Dowiedziałam się od niego, że ojciec Jan napisał do wielu biskupów, ponieważ potrzebuje pieniędzy na swoje książki. Poinformowałam misjonarza, że Jezus powiedział mi, iż książki ojca Jana nie są poprawne. Na koniec misjonarz pobłogosławił mnie i ucałował mi rękę. Mam nadzieję, że jeszcze go zobaczę.

#### **06.06.91 — czwartek**

Chciałem ponownie wysłuchać kazania ojca Józefa, misjonarza z Paragwaju. Dlatego dzisiaj ponownie udałem się na mszę św. do kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Było to dobre kazanie.

#### **07.06.91 — Piątek Najświętszego Serca Pana Jezusa**

Zapytałam Zbawiciela, czy nie mógłby mi powiedzieć więcej o tym, kiedy ludzie żyjący w ciężkim grzechu przystępują do Komunii Świętej, ponieważ ktoś mi powiedział, że Zbawiciel nie może pozostać w tych sercach. Chciałam dowiedzieć się więcej na ten temat od Zbawiciela. Jezus odpowiedział: „Nie można służyć dwóm panom”. Wieczorem byłam w Rot na Mszy św. Następnie pojechaliśmy do Grombach, niedaleko Sinsheim. To parafia księdza Docharta, który w swoim kościele w piątki Najświętszego Serca Jezusowego organizował noc pokutną.

Czekając na spowiedź, odmawiałam Różaniec Radosny. Podczas modlitwy Matka Boża obdarzyła mnie zapachem róż. Kilka minut później ten zapach poczuła również pani Rita Knoch, kobieta z mojej grupy modlitewnej. Około dwóch metrów od nas znajdowała się grota z Lourdes z figurą Matki Bożej.

#### **08.06.91 – sobota**

Ojciec Josef z Paragwaju chciał się ze mną spotkać. Był wtedy jeszcze w Mingolsheim na kuracji. Umówiliśmy się, że odwiedzi mnie w sobotę o godz. 20.00. Rozmawialiśmy około dwóch godzin. Oboje czuliśmy, że otrzymaliśmy wiele łask. To było prowadzenie Boże, że się spotkaliśmy. Dałem mu Biblię od ojca Gebharda Heydera, którą chciał mieć.

#### **09.06.91 – niedziela**

Uczestniczyłem we Mszy św. w Rot. Następnie pojechałem do Mingolsheim do kaplicy św. Rocha, gdzie ponownie spotkałem się z ojcem Józefem. Podczas komunii świętej Jezus powiedział mi, żebym poszedł do niego i powiedział mu, że powinien porozmawiać z biskupem Platonem. Ojciec Josef obiecał mi, że do niego zadzwoni. Potem ojciec Josef podarował mi jeszcze ikonę Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus.

### **10.06.91 — poniedziałek**

Około godziny 19.00 wyruszyliśmy z mężem na wakacje. Po przejechaniu około 20 km mężowi zrobiło się tak źle, że nie był w stanie dalej prowadzić kampera. Wzięłam różaniec do ręki i sama przejęłam kierownicę. On zasnął. Na początku drugiej dziesiątki różańca znów poczuł się dobrze. Spaliśmy w kamperze, ale noc była niespokojna. Mój mąż miał udreki, źle spał i mówił przez sen. Zły chciał uniemożliwić nam wizytę u ojca Gebharda Heydera.

### **11.06.91 — wtorek**

Około godziny 10.00 dotarliśmy do ojca Gebharda Heydera, nie zapowiadając się wcześniej. Ważne było, żebym tam była. Dał mi dobre książki, które miałam rozdać, i poprosił mnie o modlitwę w jego intencji. Chciał opublikować książkę o Rodalben, ale nie mógł, ponieważ siostry Anneliese Wafzik były temu przeciwnie.

Po południu odwiedziliśmy miejscowość Mettenbuch, miejsce pielgrzymek do Matki Bożej Smutnej. Było tam bardzo pięknie. Byłem w Mettenbuch już po raz trzeci i spotkałem tam Annemarie, która opiekuje się tym miejscem pielgrzymek. Około godziny 17.30 byliśmy już w Austrii. Dziękuję Bogu, że mogliśmy się dużo modlić w drodze. Czuliśmy, że z Mettenbuch płynęło wiele łask.

### **12.06.91 — środa**

Dotarliśmy do Sintawy, miejscowości w Czechosłowacji. Odwiedziłem tam rodzinę Markuskova, którą poznałem w sanktuarium Turzovka w 1985 roku. W Turzovce Matka Boża objawiła się w 1958 roku.

### **13.06.91 — czwartek**

Dzisiaj wygłosiłem wykład w języku słowackim na temat mojego nawrócenia na wiarę katolicką w Medziugorju.

### **14.06.91 — piątek**

Rano odwiedziłem księdza Daniela w Sintawie. Dałem mu książki ojca Gebharda Heydera. Rozmawialiśmy ze sobą około godziny. Opowiedziałem mu o moim nawróceniu na wiarę katolicką i o tym, jak teraz kształtuję swoje życie w wierze.

Wieczorem dotarliśmy do Litmanovej, miejscowości, w której obecnie Matka Boża objawia się dwójce dzieci. Gdy tam dotarłam, od razu udałam się do kościoła i poznałam dzieci. Po Mszy św. udaliśmy się do księdza Jana, u którego wraz z mężem zatrzymaliśmy się na noc. Już pierwszego dnia przekonałam się, że objawienia są prawdziwe, a dzieci nie kłamią. Dzieci, a także ksiądz, promieniują wielką miłością i czuć, że są prowadzone przez Ducha Świętego.

W nocy miałam udreki, demon chciał mnie odwieść od wiary w te objawienia. Śniłam o jednej z widzających dziewcząt. Widziałam ją stojącą przede mną z wielkimi kłami, tak że bałam się jej. Ale znam dzieła diabła i jego przebiegłość. On coś mi udawał, aby wzbudzić we mnie niechęć do widzających. Ale mu się to nie udało.

### **15.06.91 — sobota**

U księdza Jana czułem się jak w domu. Było tak, jakbyśmy znali go już od 100 lat. Taką kochającą duszę spotyka się rzadko. Prawdziwy dar od Boga.

Rano wszyscy razem odmówiliśmy różaniec w języku łacińskim.

O godz. 11.00 miała przybyć komisja biskupia, aby zbadać te wydarzenia. Kiedy siostra księdza Jana przygotowywała obiad, odmówiłam różaniec do Ducha Świętego w intencji komisji, która przebywała już w sąsiednim pokoju.

Następnie odmówiłam różaniec bolesny, litanie do Matki Bożej, litanie do Jezusa i pięć Ojciec nasz na cześć Najświętszej Krwi.

Była już godzina 13.00, a dzieci wciąż przebywały z komisją. Dwóch księży przybyło do Litmanovej znacznie wcześniej niż pozostali członkowie komisji. Rozmawiałam z nimi przez prawie godzinę o moim nawróceniu i moim życiu. Opowiedziałam im również o objawieniach Matki Bożej, których mogłam doświadczyć w Medziugorju. Jeden z tych dwóch księży płakał. W komisji był też psychiatra. Rozmawiałem z nim po południu. Był bardzo miły i dobrze znał Biblię. Później spotkałem dwie widzące, Katarzynę i Ivetę, których nauczyłem modlitwy „Ojciec nasz”, „Zdrowaś Maryjo” i „Chwała Ojcu”. Obie bardzo szybko zapamiętały te łacińskie modlitwy.

### **16.06.91 – niedziela**

Dzisiaj gotowałam u ojca Jana Zavackiego. O godz. 7.30 byliśmy na Mszy św. Ksiądz Jan wygłosił bardzo piękne kazanie. Po południu udaliśmy się na miejsce objawień, które nosi nazwę Maidan. Było tam kilka tysięcy pielgrzymów, a dzieci-widzące poprowadziły modlitwę różańcową. Wieczorem pewna pani z Bratysławy zaprezentowała nam film o objawieniach w Litmanovej. Następnie odwiedziliśmy matkę księdza Jana, która mieszkała około 40 km dalej.

### **17.06.91 – poniedziałek**

Wraz z księdzem Janem wybraliśmy się na wycieczkę w góry Tatra Wysokie.

Po wieczornej Mszy św. u księdza Jana zebrało się wiele osób, a ja opowiedziałam im, jak doszłam do wiary. Podczas mojego wystąpienia oświecił mnie Duch Święty, a ksiądz Jan wykorzystał wiele z tego w swoim kazaniu następnego dnia.

Bóg obdarzył nas pięknym, radosnym wieczorem.

### **18.06.91 – wtorek**

Wieczorem o godz. 19.00 byliśmy na Mszy św. w Litmanovej. Po Komunii św. zapytałam Zbawiciela, czy mam coś powiedzieć księdzu Janowi?

Jezus odpowiedział po słowacku: „Povedz mu, že ho ľúbim”. Co po polsku oznacza: „Powiedz mu, że go kocham”. Powiedziałam to księdzu Janowi po Mszy św. Ksiądz Jan uśmiechnął się. Po południu, około godziny 16.00, byłam w Krakowie, w klasztorze, w którym mieszkała siostra Faustyna. Obraz „Jezu, ufam Tobie”, który tam wisi, jest tak piękny i żywy, że płakałam tam przez pół godziny i modliłam się przed nim. Około godziny 16.45 poznałam siostrę Marię Ruth z Niemiec. Powiedziała mi, że to ona namalowała obraz, który wisi w kaplicy w Mettenbuch. Podarowała mi różaniec miłosierdzia. Poznałam siostrę Marię Ruth bliżej, cechuje ją fałszywa pokora. Kilkakrotnie przeszkadzała mi w moich wewnętrznych modlitwach.

### **19.06.91 — środa**

Dzisiaj byliśmy w Auschwitz. Tego samego dnia pojechaliśmy również do Częstochowy, do Królowej Polski.

### **20.06.91 — czwartek**

Wieczorem uczestniczyliśmy we Mszy św., po tym jak po południu, około godziny 15.30, zabrzmiał chór puzonów i podniosła się kurtyna przed obrazem Czarnej Madonny w Częstochowie. Około godziny 22.30 podczas spaceru spotkaliśmy starszą kobietę z Warszawy, która nie miała gdzie się zatrzymać ani pieniędzy. Zapłaciliśmy za jej nocleg w schronisku pielgrzymkowym, a potem ruszyliśmy dalej.

### **21.06.91 — piątek**

Wieczorem dotarliśmy do Turzówki w Czechosłowacji. Od razu udaliśmy się do kościoła. Po Mszy św. widzący Latus Matus zapewnił nam miejsce na nocleg na podwórku sąsiada.

### **22.06.91 — sobota**

Uczestniczyliśmy we wczesnej mszy w Visia, dzielnicy Turzovki. Stamtąd droga prowadzi w górę do miejsca objawień. Mszę św. odprawił młody ksiądz o imieniu Balaž. Wygłosił bardzo piękne kazanie. Msza odbyła się na świeżym powietrzu, ponieważ było tak wiele osób, że nie zmieściły się one w kaplicy. Po Komunii Świętej zapytałem Zbawiciela, gdzie w Turzovce należy zbudować kościół. Dzieci z Litmanovej opowiadały bowiem, że Matka Boża tego pragnie. Zbawiciel odpowiedział mi: „Tu”. Zbawiciel znów mówił po słowacku, „Tu” oznacza tutaj.

Zaraz potem opowiedziałam o tym księdzu, proboszczowi Michaelowi Balażowi. Powiedział mi, że zbudowano już dwa kościoły, ale niestety w niewłaściwym miejscu.

Po południu na miejscu objawień przed wieloma ludźmi opowiedziałem o moim nawróceniu i o Litmanovej.

Około półtorej godziny później poproszono mnie, abym opowiedział o moim nawróceniu i o Litmanovej przed ludźmi z trzech autokarów. Jeden z nich słyszał już, jak przemawiałem na szczycie góry. Tego samego wieczoru wróciliśmy do Litmanovej, do księdza Jana.

### **23.06.91 — niedziela**

Uczestniczyliśmy we wczesnej mszy w Litmanovej. Po południu byliśmy na górze objawień i modliliśmy się.

### **24.06.91 — poniedziałek — dzień św. Jana**

Rano uczestniczyłam we Mszy św. Po południu przemawiałam na Górze Objawień przed setkami ludzi. Wraz z księdzem Janem, moim mężem i trzema innymi kobietami wybraliśmy się na wycieczkę na łono natury i urządziliśmy grilla.

Następnie odwiedziliśmy pasterza, od którego kupiliśmy owczy ser. Wieczorem znów przyszło wiele osób, a ja opowiadałam o moim nawróceniu i obecnym życiu w wierze. Dzisiaj minęło dokładnie 10 lat od czasu, gdy Matka Boża objawiła się w Medziugorje w Jugosławii.

### **25.06.91 — wtorek**

Po powrocie do Sintawy odwiedziliśmy kościół. Wieczorem wygłosiłam wykład, na który ponownie przyszło wiele osób.

### **26.06.91 — środa**

Byliśmy u księdza Daniela w Sintawie, przywieźliśmy mu żywność i daliśmy mu trochę pieniędzy. Wczesnym rankiem odprawiono Mszę św. przed kościołem, ponieważ kościół był remontowany. Zaraz po Mszy św. zostałem zaproszony do Jozco, który wkrótce miał odprawić swoją pierwszą mszę jako ksiądz. Rozmawiałem z nim i modliłem się przez około dwie godziny.

Po południu towarzyszył nam podczas wizyty w kaplicy. Tam ponownie się modliliśmy. Wieczorem znów zgromadziło się wiele osób i ponownie opowiadałem o mojej wierze.

### **27.06.91 — czwartek**

Austria

### **28.06.91 — piątek**

Wieczorem wróciliśmy do domu w Rot.

### **30.06.91 — niedziela**

Byliśmy w Rot na mszy świętej. Zaprosiłem polskiego księdza, ojca Stanislava, aby pojechał z nami do Rodalben.

### **01.07.91 — poniedziałek**

Dzisiaj w Rodalben czczono Najświętszą i Najcenniejszą Krew.

Przed południem byłem w Rot na Mszy św. Około godz. 12.30 przyszedł ksiądz Dochart na obiad. Przyjechał też ojciec Josef z Paragwaju i zjadł z nami. Było to dla mnie wielką niespodzianką, że dwóch księży i jeszcze 20 innych osób pojechało z nami do Rodalben.

### **05.07.91 — piątek Najświętszego Serca Pana Jezusa**

Byłem na nocy pokutnej w Grombach i tam się spowiedziałem. Na koniec byłem bardzo smutny. Było tam czterech księży, a mimo to ksiądz Dochart poszedł na tył i rozdawał Komunię Komunię Świętą ludziom na stojąco, mimo że z tyłu było tylko około 8 lub 10 osób. To było dla mnie jak policzek. Przy przyjmowaniu Komunii Świętej uklęknąłem na podłodze. Pomyślałem jednak o ludziach, którzy bez podpory lub pomocy nie mogą uklęknąć na podłodze. Zastanawiałem się, po co w ogóle mamy ławki do komunii. Ludzie nie mogą za to, ksiądz nie miał cierpliwości i chciał tylko, żeby wszystko poszło szybciej. Po Komunii Świętej zapytałam Jezusa, czy to było właściwe. Jezus odpowiedział dość surowo: „**To nie było właściwe**”.

### **08.07.91 – poniedziałek**

Po południu zapytałam Zbawiciela o list, który napisały do mnie siostry (wszystkie trzy) Anneliese Wafzig. W liście tym trzy siostry sprzeciwiały się opublikowaniu książki o Rodalben. Jako powód podały, że Anneliese Wafzig w końcu uzależniła się od morfiny. Jezus odpowiedział mi, żebym wysłuchał tego, co powie mi ojciec Gebhard. Muszę więc ponownie pojechać do Regensburga do ojca Gebharda.

### **09.07.91 — wtorek**

Modliłem się w kaplicy w miejscu pracy. Zapytałem Jezusa, czy na moim miejscu zbudowałby kaplicę? Jezus odpowiedział: „Tak”.

Powiedziałam Jezusowi, że nie mam pieniędzy. Jezus odpowiedział mi: „Módl się w tej intencji”.

Otrzymałam wiele łask i podziękowałam za to Jezusowi.

Przed południem moja koleżanka Veronika zasłała. W tej chwili przebywa na oddziale ratunkowym neurologii.

### **10.07.91 — środa**

Byłam w kaplicy i modliłam się, ale dzisiaj nie uczestniczyłam we Mszy św.

### **11.07.91 — czwartek**

Byłam w Rot na Mszy św. O godz. 16.30 byłam w klasztorze Stift-Neuburg na spowiedzi. Spowiedź wysłuchał stary ojciec. Nie byłam zadowolona.

Bardzo źle wyrażał się o tych, którzy praktykują komunię do ust.

Uważał to za nieestetyczne i dodał jeszcze, że niektórzy mają nieświeży oddech. Powiedziałem mu, że Jezus umył stopy uczniom, na co odpowiedział, że oni też powinni myć stopy. Potem dodałem jeszcze, że Jezus nie czuł obrzydzenia, myjąc stopy uczniom, ale postanowiłem, że nie pójdę już do tego księdza.

O godz. 23.00 przyjechał Bernd z żoną z Ladenburga. Przyniósł mi pięć książek Marii Agredy do przeczytania.

### **13.07.91 — sobota**

Wraz z mężem pojechaliśmy do Regensburga do ojca Gebharda Heydera.

### **14.07.91 — niedziela**

O godz. 10.00 uczestniczyliśmy we Mszy św. w klasztorze karmelitów. Od godz. 11.30 do 17.00 spędziłam popołudnie z ojcem Gebhardem. Ten ojciec jest dla mnie żywym Jezusem. Można się od niego uczyć tylko tego, co dobre. Dziękuję Bogu, że mogłam z nim być. Na koniec pobłogosławił nas, pobłogosławił nasz kamper oraz to, co przywieźliśmy do poświęcenia: sól, wodę, różańce, obrazki itp. Wspaniale poświęcił te rzeczy, po łacinie, starą formułą błogosławieństwa i egzorcyzmem. W drodze do domu jeszcze długo się modliliśmy.

### **15.07.91 Poniedziałek**

Byłam z Fridolinem w kościele w Malsch. Po Komunii Świętej zapytałam Zbawiciela o książkę dotyczącą Rodalben i Przenajświętszej Krwi. Jezus odpowiedział mi: „Tak, moja córko, ta książka powinna zostać napisana”. Ta kwestia nadal bardzo mnie zajmowała, ponieważ ojciec Gebhard otrzymał również list od trzech sióstr Anneliese Wafzig. Od razu opowiedziałam wszystko Fridolinowi, który przecież pochodzi z Rodalben.

Wieczorem Zbawiciel znów był z nami w grupie modlitewnej. Przybyło wielu, aby się modlić. Spowiedzi wysłuchiwał ksiądz Dochart. Wielbiliśmy Zbawiciela.

Było bardzo pięknie. Dziękuję Bogu za tę wielką łaskę.

Położyłam się spać o 3.00 w nocy.

### **16.07.91 – wtorek**

Czułam, jak wiele łask otrzymałam, bo czułam się rześka i szczęśliwa, mimo że poszłam spać tak późno. Ponieważ moja koleżanka Veronika wciąż była chora, musiałam sama wykonać wszystkie zdjęcia rentgenowskie.

### **17.07.91 – środa**

Uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Tam też przystąpiłam do spowiedzi.

### **18.07.91 — czwartek**

Fridolin zadzwonił do mnie i poprosił, abym zapytała Zbawiciela, czy teraz, gdy trwa wojna w Jugosławii, powinni pojechać do Medziugorja i czy Claude z Luksemburga pojedzie z nimi. Po południu w kaplicy zapytałam o to Jezusa. Jezus powiedział mi: „Powinni pojechać. Claude z L. nie pojedzie z nimi”.

### **19.07.91 – piątek**

Fridolin zadzwonił do mnie ponownie i chciał wiedzieć, co powiedział Zbawiciel. Opowiedziałem mu o tym.

### **20.07.91 – sobota**

Pojechaliśmy do Heidelbergu, aby znaleźć pracę dla mojej siostrzenicy, która właśnie tu przebywała z wizytą. Dostała pracę jako pomoc kuchenna.

### **21.07.91 – niedziela**

Odwiedziłam mszę św. w Rot, a o godz. 13.00 modlitwę różańcową w kościele oraz nabożeństwo. Po południu wybraliśmy się z mężem na wycieczkę, popłynęliśmy statkiem po rzece Neckar i poszliśmy na spacer. Było bardzo pięknie. Mężowi również bardzo się podobało.

### **22.07.91 – poniedziałek**

Byłam w kościele w Rot. Ksiądz Vogt głosił kazanie o Marii Magdalenie. Kiedy mówił, że Maria Magdalena była nierządnicą, byłam bardzo zszokowana i poczułam ból w sercu. Natychmiast ofiarowałam ten ból za nawrócenie grzeszników. To stwierdzenie bardzo mnie dotknęło, ponieważ czułam, że to nieprawda.

Po Komunii Świętej zapytałam Zbawiciela: „Kim była Maria Magdalena?”. Jezus odpowiedział: „Była grzesznicą”. Następnie zapytałam Zbawiciela, dlaczego ksiądz Vogt tak powiedział?

Jezus odpowiedział: „Ponieważ tak mu się podobało”.

O godz. 20.00 odbyło się kolejne spotkanie grupy modlitewnej. Modliłam się dużo za księdza Vogta. Dzisiaj spotkanie grupy modlitewnej trwało nieco dłużej, było bardzo piękne.

### **23.07.91 – wtorek**

Okolo godziny 18.00 zadzwonił Fridolin i poinformował, że Claude nie pojedzie z nami do Medziugorja. Fridolin powiedział, że Claude boi się jechać do Jugosławii z powodu wojny. Podczas naszej rozmowy zauważyłam, że Fridolin również się boi. Nawet wahał się, czy jechać do Medziugorja. Powiedziałam do niego: „Wy, ludzie małej wiary, jak możecie się bać, skoro Jezus powiedział, że macie jechać?”.

Wieczorem uczestniczyłam we Mszy św. w Rocie. Po Komunii św. zapytałam Zbawiciela, czy powinienem porozmawiać z księdzem Vogtem o Komunii do ręki i o Marii Magdalenie. Zbawiciel odpowiedział mi: „Tak, w sobotę”.

### **24.07.91 – środa**

Po odmówieniu tego dnia kilku różańców zjednoczyłam się z Zbawicielem w kaplicy w miejscu pracy. Zapytałam Go, czy ksiądz Vogt zmieni swoje nastawienie, jeśli w sobotę porozmawiam z nim o komunii na rękę. Jezus powiedział, że się nie zmieni. Powiedziałam Jezusowi, że w takim razie nie muszę w ogóle z nim rozmawiać. Jednak Jezus odpowiedział: „Musisz. Rób to, co ci każe”.

Pomyślałam, że nie będzie łatwo zrobić to, co mówi ksiądz Vogt, skoro ksiądz Vogt nie robi tego, co mówi Jezus.

Ale powiedziałam do Jezusa: „Zrobię to”.

Później zapytałam Zbawiciela, czy mój syn powinien zostać księdzem, czy też powinien się ożenić?

Jezus odpowiedział: „Tak, powinien zostać księdzem”.

Nie było to dla mnie łatwe, bo wiedziałam przecież, że mój syn nie chce zostać księdzem.

Potem zapytałam Zbawiciela, czy powinnam mu to powiedzieć, a Jezus odpowiedział:

„Nie, Ja dam mu oświecenie, sam się o tym przekona”.

Teraz wiem, że muszę dużo modlić się za mojego syna. Panie mój i Boże mój, dziękuję Ci, że wiem, iż mój syn powinien zostać księdzem.

Panie, niech się stanie Twoja wola.

Tak, Panie, to mój jedyny syn, a jednak nie mój, bo oboje należymy do Ciebie.

### **25.07.91 — czwartek**

Byłam w Rot w kościele na Mszy św. Po Komunii św. zapytałam Jezusa, kiedy mam pójść do księdza Vogta. On powiedział: „W sobotę”.

### **26.07.91 — piątek**

Po Mszy św. w Rot zapytałam księdza Vogta, czy mogę z nim porozmawiać w sobotę. Zgodził się i umówiliśmy się na sobotę o godz. 16.00.

### **27.07.91 — sobota**

O godz. 7.15 uczestniczyłam wraz z moją siostrzenicą w Mszy św. w Waghäusel. Podczas konsekracji widziałam kapłana i kościół w półmroku, ale nie było całkowicie ciemno. Kiedy przyjmowałam Komunię św., powiedziałam do Jezusa: „Jesteś ze mną”.

Wszyscy stali podczas przyjmowania Najświętszego Hostii. Ja uklęknęłam na podłodze. Ksiądz wahał się, czy udzielić mi Komunii Świętej. Drżał, jakby szatan wrywał mu rękę. Po Mszy Świętej modliłam się na kolanach przed tabernakulum za tego księdza. Potem zapytałam kogoś, jak nazywa się ten ksiądz, i dowiedziałam się, że to ksiądz Florin.

Były tam kobiety z mojej grupy modlitewnej, które znałam, i poprosiłam je, aby modliły się w mojej intencji, i powiedziałam im, że dzisiaj będę miała rozmowę z księdzem Vogtem. Następnie poprosiłam również panią Vetter i moją siostrzenicę, aby modliły się w mojej intencji między godz. 16.00 a 17.00.

Kiedy o godz. 16.00 przyszedłam do księdza Vogta, przyjął mnie serdecznie i rozmawialiśmy ze sobą przez około 50 minut. Rozmawialiśmy o komunii w dłoni i o Marii Magdalenie. Powiedziałam mu, że Maria Magdalena nie była nierządnicą, lecz grzesznicą.

W godzinach 17.45–22.30 odwiedziły mnie Nicol i Adriana, dwie Słowaczki.

Mówiłam o Bogu i o moim nawróceniu. Następnie czytaliśmy orędzia Matki Bożej z Litmanowej (Czechosłowacja). Nauczyłam je modlić się na różańcu.

Potem przyszły jeszcze dwie kobiety z Jugosławii, które mieszkają w Niemczech.

### **28.07.91 — niedziela**

Uczestniczyłam we Mszy św. w Rot. Odmawiałem różaniec z moją siostrzenicą Jaquiną. Podczas spaceru po lesie odmówiliśmy jeszcze dwa różańce.

### **29.07.91 — poniedziałek**

Spotkanie grupy modlitewnej o godz. 20.00. Przybył również ksiądz Dochart.

### **12.08.91 — poniedziałek**

W ostatnich dniach modliłam się prawie codziennie, aby Matka Boża zesłała mi dziś wieczorem wielu modlących się do grupy modlitewnej. Matka Boża mnie nie zawiodła, jak nigdy dotąd. Wręcz przeciwnie, w kaplicy w Malschenbergu, gdzie ksiądz Dochart odprawiał mszę św., również o godz. 20.00, było mało ludzi. Byłoby lepiej, gdyby ksiądz Dochart wybrał na to inny termin.

Tego dnia w grupie modlitewnej czytaliśmy orędzia Matki Bożej, które przekazała w Litmanowej.

### **19.08.91 — poniedziałek**

Wczoraj zadzwonił do mnie ksiądz Dochart i zapytał, czy może dzisiaj przyjść. Dwa dni wcześniej odwiedził mnie ojciec Buran z Mannheim. Przekazał pozdrowienia od ojca Johannesesa. Zauważyłem, że ojciec Buran nie był szczery i stałem się ostrożny. Wiele rzeczy mi się w nim nie podobało, np. woli komunię na rękę, przez co nie widać, że jest księdzem, nie nosi krzyża, szat kapłańskich ani żadnego innego znaku. Wydawało mi się, jakby został wysłany przez ojca Johannesesa jako detektyw. Czułem też, że jest dumny. Powiedział: „Nikt nie ma takiej mocy jak ksiądz podczas konsekracji”.

Odpowiedziałam mu: „Tak, ma pan rację, ale nikt nie ma takiej odpowiedzialności jak ksiądz”. Nie spodobało mu się to, kiedy mu to powiedziałam.

W ten poniedziałek wieczorem podczas spotkania grupy modlitewnej ksiądz Dochart powiedział, że komunია na rękę jest tak samo pokorna jak komunია do ust. Dla mnie było to jak policzek i bardzo mnie to zabolalo.

### **20.08.91 – wtorek**

Ingrid Bauer była u nas przez jedenaście dni. Dzisiaj mój mąż odwiózł ją z powrotem do Pirmansens. Mieszkała tu za darmo i chciała umocnić swoją wiarę.

### **21.08.91 — środa**

Miałam udreki. Szatan próbował mi wmówić, że to nie Jezus do mnie przemawia, ale diabeł. Chociaż spowiadałam się 14.08. i 19.08., pokusy wciąż powracały.

Po Pierwszej Komunii Świętej poprosiłem Jezusa: „Proszę Cię o oświecenie. Jeśli szatan będzie do mnie mówił, powiedz mi o tym. Będę bardziej ostrożny”.

Ledwie to wypowiedziałam, a Jezus rzekł do mnie: „To ja do ciebie przemówiłem”. Zapytałam o to również dlatego, że ksiądz Vogt uważał, iż kilka tygodni temu źle zrozumiałam Jezusa. Dziękuję Bogu, że otrzymałam to potwierdzenie, iż to Jezus do mnie przemawia, a nie diabeł.

### **23.08.91 – piątek**

Po Mszy św. wyruszyliśmy z mężem w drogę. Chcieliśmy pojechać do Chevremont w Belgii.

### **24.08.91 — sobota**

Byliśmy w Banneaux, u „Matki Ubogich”.

### **25.08.91 — niedziela**

W Chevremont co roku odbywa się „Międzynarodowe Spotkanie Małych Dusz”.

Tuż przed mszą świętą poszłam do spowiedzi. Chciałam pozbyć się grzechów powszednich i być całkowicie czysta. Podczas modlitwy różańcowej usłyszałam głos, który poprosił mnie, abym przed wszystkimi pielgrzymami poprowadziła modlitwę w języku chorwackim. Jedna dziesiątka różańca, tak jak w zeszłym roku w Lourdes. Pomyślałam, że jeśli taka jest wola Boża i Matka Boża tego pragnie, to będę przewodniczyć modlitwie. Około godziny 15.00 nadeszła moja kolej. Zaprosiłam Matkę Bożą i Jezusa, aby modlili się ze mną, i poprosiłam Zbawiciela, aby był ze mną.

Modliłem się bardzo żarliwie, z sercem i wyraźnie, i nie bałem się modlić przed tak wieloma tysiącami ludzi. Wręcz przeciwnie, czułem w modlitwie siłę jak nigdy dotąd. Dziękuję Bogu i Matce Bożej za zaufanie, jakim ich darzę.

### **26.08.91 — poniedziałek**

Przed południem zrobiłam prześwietlenie mężczyźnie, Thomasowi Henze. Został pobity przez kogoś, był bezdomny i ranny. Lekarze zbadali go i odesłali jako chorego.

Powiedziałam mu, że może mieszkać u mnie w domu, dopóki nie wyzdrowieje. W tym pacjencie widziałam Jezusa, jak cierpiał i był bezradny. Zadzwoiłam do męża i powiedziałam mu, że zabiorę do domu bezdomnego. Był dość zły. Ale ponieważ wcześniej modliłam się w tej intencji w kaplicy, mój mąż musiał zrobić to, co jest wolą Bożą.

Robię to z wielkiej miłości do Jezusa i Maryi, bo wierzę, że jeśli kocha się Jezusa całym sercem, to kocha się też innych.

Około godziny 16.00 przybył pacjent Thomas. Zabrałam go do domu. W samochodzie odmawiałam bolesny różaniec. Zapach Thomasa był nie do zniesienia. Strasznie śmierdział. W domu znalazłam dla niego świeże ubrania i buty, a potem wziął prysznic. Wieczorem jedliśmy gulasz z ryżem i sałatką. Nasz gość zjadł bardzo dużo.

Po posiłku poprosiłam go, aby podlał ogród, a ja poszłam do kościoła. Ofiarowałam za niego Komunię Świętą.

Thomas był również wieczorem obecny podczas spotkania modlitewnego i modlił się razem z nami. Ksiądz Dochart przyniósł dzisiaj małą ławkę do komunii. Mam nadzieję, że następnym razem przyniesie też patenę, żeby Zbawiciel nie spadł już na podłogę. Bardzo mnie to zabolalo. Ksiądz Dochart obiecał mi, że następnym razem przyniesie patenę.

### **27.08.91 — wtorek**

Zabrałam pacjenta Thomasa z powrotem do kliniki, gdzie nastawiono mu nos.

### **28.08.91 — środa**

Byłem z Adrianą z Emmertsgrund w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim i tam się wyspowiadałem.

### **29.08.91 — czwartek**

Byłem z Ratko, moim siostrzeńcem, w kościele w Rot.

### **30.08.91 — piątek**

Pomagałem Ratko w poszukiwaniu pracy i ponownie poszedłem z nim do kościoła w Rot. Odmawiał ze mną różaniec.

### **31.08.91 – sobota**

Rano byłem z Jaquiną w kościele w Waghäusel. Potem poszliśmy na zakupy do Globusa. Po południu Erich przyniósł obraz przedstawiający 11. stację Drogi Krzyżowej.

### **01.09.91 — niedziela**

Uczestniczyliśmy we Mszy św. w Rot.

### **02.09.91 – poniedziałek**

W kaplicy w klinice zapytałem Zbawiciela o rozmowę, którą wczoraj przeprowadziłem z ojcem Johannesem. Ojciec Johannes chciał wiedzieć, co powiedział biskup Platon.

Jednak nie zdradziłem nic na temat rozmowy, którą przeprowadziłem z biskupem Platonem Gorniliakiem.

Ojciec Johannes Ortynskyj miał chyba wyrzuty sumienia z powodu swoich książek.

Zbawiciel powiedział mi w kaplicy, że postąpiłem słusznie.

#### **Deo gratias.**

Wieczorem grupa modlitewna: ksiądz Dochart udzielał Komunii Świętej, po raz pierwszy z ławką komunijną i pateną. Zauważyłem, że wszyscy byli szczególnie szczęśliwi i otrzymali łaskę.

### **06.09.91 — piątek Najświętszego Serca Pana Jezusa**

Wieczorem uczestniczyłem w Nocy Pokuty w Grombach. Po Mszy św. oddano cześć

Zobaczyłem monstrancję i gorzko zapłakałem. Biskup Ratzinger powiedział, że Medziugorje nie jest zjawiskiem nadprzyrodzonym, tak napisano w gazecie „Bildpost”.

Płakałem około 15 minut.

Wtedy Jezus przemówił do mnie. Wewnętrzny głos był wyraźny i czysty jak nigdy dotąd.

Jezus powiedział: „Spójrz na mój krzyż”. Krzyż wisiał nad ołtarzem i nad monstrancją. Spojrzałam na krzyż i usłyszałam dalej: „Czy uwierzyli mi?”.

Wtedy natychmiast przestałam płakać.

Wierzę, że Jezus zabrał mi łzy. Dla mnie było to potwierdzeniem, że Medziugorje jest prawdziwe, tylko Kościół nie chce w to wierzyć.

W pierwszym tygodniu września zapytałam Zbawiciela o Litmanów w Czechosłowacji i otrzymałam odpowiedź: „Objawienia w Czechosłowacji są nadprzyrodzone”.

Wtedy powiedziałam, że dzieci więc nie kłamią. Następnie poszłam do kaplicy w klinice i zapytałam ponownie, ponieważ pamiętałam sztywne oczy Ivetki, jednej z widzających, a te oczy skłoniły mnie do refleksji. Zapytałam Zbawiciela, czy diabeł również mógłby wywołać takie spojrzenie. Zbawiciel odpowiedział: „Tak”.

Następnie powtórzył: „Objawienia są nadprzyrodzone”.

Nie bardzo to jeszcze rozumiałem. Mogę tylko powtórzyć słowa św. Pawła: „Wszystko badajcie, a co dobre, zachowujcie”.

### **12.09.91 — czwartek**

Byłam na spowiedzi w klasztorze w Neuburgu. Ksiądz nakazał mi jako pokutę, abym pozwoliła Zbawicielowi na siebie spojrzeć. Żaden ksiądz mi tego jeszcze nie powiedział i byłam szczęśliwa, że Zbawiciel chciał na mnie spojrzeć.

### **13.09.91 – piątek**

Msza wieczorna w Rot. Na „mszę św. Huberta” kościół został udekorowany choinkami. Nie podobało mi się to, bo wyglądało to jak Boże Narodzenie i nie pasowało do okazji.

### **14.09.91 – sobota**

Byłem na mszy świętej w Malschenbergu. Mój krzyż, który zwykle stoi w naszej sypialni obok mojego łóżka, został wniesiony do kościoła.

Mszę przygotowali młodzi ludzie. Brakowało jednak szacunku. Trzeba zachować tradycję i nie robić z kościoła teatru.

### **16.09.91 – poniedziałek**

Byłem w kaplicy w klinice. Wieczorem uczestniczyłem we Mszy św. w Rot. Potem odbyło się spotkanie grupy modlitewnej, przyszedł też ksiądz Dochart.

### **Październik 1991**

Po długich poszukiwaniach odnalazłem swój pamiętnik.

Na pogrzebie naszego byłego proboszcza Köstela było wiele osób, w tym wielu księży. Odniosłem wrażenie, że bardziej czczono tam księdza Köstela niż Boga. Księża namawiali wiernych, aby przyjmowali Komunię Świętą na stojąco, mimo że była tam ławka do komunii. Kiedy przyjąłem Świętą Hostię, uklęknałem na podłodze. Wyczułem wiele nieczystych duchów i zauważyłem, że gdyby mogli, najchętniej by mnie rozszarpały. Kiedy po Komunii Świętej zjednoczyłem się z Jezusem, powiedziałam do Zbawiciela: „Mamy teraz tak wielu księży, a mimo to rozdają Komunię Świętą w taki sposób, że ludzie stoją”. Wtedy usłyszałam: „Klękaj dalej, moja córko”. Wtedy wiele mi się wyjaśniło.

Po kilku dniach poinformowałem o tym księdza Vogta. Ksiądz Vogt stwierdził, że dotyczy to wyłącznie mnie, a nie innych.

### **23.11.91**

Byłem na Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Tam wyspowiadałem się u misjonarza.

### **25.11.91 – poniedziałek – dzień św. Katarzyny**

Byłam w Rot na Mszy św. Podczas zjednoczenia z Jezusem po Komunii św. Jezus powiedział do mnie: „**Módl się, módl się dużo, moja córko, nadchodzi wojna z Rosji!**”.

Najpierw bardzo się przestraszyłam, a potem zaczęłam płakać. Zapytałam, czy powinnam pójść do księdza Vogta. Jezus odpowiedział: „Nie, on ci nie uwierzy”. Następnie zapytałam, czy powinnam powiedzieć o tym w grupie modlitewnej. Jezus potwierdził.

Zdziwiłam się, bo w grupie modlitewnej był przecież obecny ksiądz. Opuściłam kościół z wielkim bólem w sercu i gorzko płakałam.

Przed kościołem czekały już na mnie Rita i dwie inne kobiety z Pimasens, które chciały pójść ze mną do grupy modlitewnej.

Zanim powiedziałam o tym w grupie modlitewnej, poprosiłam księdza Docharta, aby mnie pobłogosławił. Ksiądz Dochart przyniósł figurę Zbawiciela i modliliśmy się do Niego. Jednak nie mogłam przestać myśleć o słowach Zbawiciela, płakałam i szlochałam.

### **26.11.91 – wtorek**

Ciągle myślałam o wojnie i pytałam Zbawiciela, kiedy to nastąpi. Zbawiciel odpowiedział: „**Wkrótce**”.

### **27.11.91 – środa**

Zapytałam Zbawiciela, czy te słowa są ważne tylko dla mnie.

Zbawiciel odpowiedział: „**Powiedz to wszystkim!**”.

### **29.11.91 – piątek**

W kaplicy w miejscu pracy. Chciałam mieć pewność i ponownie zapytałam o wojnę. Usłyszałam to jeszcze raz: „Nadejdzie wojna w Rosji”.

### **02.12.91 – poniedziałek**

Godz. 11.15 w kaplicy w klinice. Cieszyłam się, że znów mogłam klęczeć przed tabernakulum. Komunikowałam się duchowo i zapytałam Zbawiciela, gdzie się znajduje, kiedy do mnie mówi. Jezus odpowiedział: „**W głębi serca**”.

Następnie zapytałam Go, jak mam wyjaśnić innym, że Go słyszę. Jezus powiedział: „To jest nadprzyrodzone, inaczej nie pochodziłoby ode Mnie”.

Zapytałam dalej, czy to możliwe, że jestem zahipnotyzowany.

Jezus powiedział: „Ten, kto zjednoczy się z moim sercem, nie może się zahipnotyzować”.

Pomyślałam o wojnie w Jugosławii i o tym, że widzący Ivan i Jakov wyjechali za granicę.

Zapytałam, czy ja też powinienem opuścić Niemcy z powodu wojny, która jeszcze nadejdzie.

Jednak Jezus powiedział: „Nie lubię tchórzy”.

Wtedy przypomniała mi się św. Joanna d’Arc, która walczyła z Anglikami i wyzwoliła Francję.

Opowiedziałam Jezusowi jeszcze o moim synu, że nie potrafi sobie wyobrazić, iż wojna nadejdzie z Rosji. Jezus powiedział do mnie: „Niech pilnie pójdzie do spowiedzi”.

Wieczorem w grupie modlitwnej, po trzeciej dziesiątce różańca, jak zawsze zachowaliśmy kilka minut ciszy, aby każdy mógł modlić się z sercem i wstawiać się za innymi. Zapytałam Zbawiciela, czy mam coś przekazać grupie modlitwnej.

Jezus powiedział: „Powiedz wszystkim, że ich kocham”.

To był pierwszy raz, kiedy usłyszałam Zbawiciela w grupie modlitwnej.

### **03.12.91 – wtorek**

W kaplicy w klinice usłyszałam głos Jezusa:

„Słuchaj mnie, moja córko, módl się, módl się dużo”.

Wieczorem w kościele w Rocie podczas Komunii Świętej grała muzyka z płyt, nie mogłam otworzyć się na Zbawiciela, muzyka mi przeszkadzała.

### **04.12.91 — środa**

W gabinecie lekarskim w klinice około godziny 10.45: zjednoczyłam się ze Zbawicielem i usłyszałam głos: „Jesteś moją służebnicą, rób wszystko, co ci powiem. Miej we mnie wielką ufność.

Bądź wytrwała. Przed tobą krótkie życie. Wezmę cię do siebie. Dowodem na to jest twoja wiara”.

Zapytałam Zbawiciela, zaraz po tym, jak to zapisałam, czy dobrze to zapisałam. Jezus odpowiedział: „Tak, moja córko”.

Wieczorem: Każdego dnia modliłam się coraz bardziej za księdza Vogta i o jego oświecenie oraz prosiłam Jezusa, aby dał mi pozwolenie na rozmowę z księdzem Vogtem. Jezus powiedział: „Idź”.

Od 18.00 do 18.45 rozmawiałam z księdzem Vogtem. Po tej rozmowie ksiądz Vogt powiedział mi, że mnie podziwia i że powinnam tak dalej postępować.

Kiedy zapytałam go, co oznaczają słowa Jezusa „dowodem tego jest twoja wiara”, odpowiedział mi: „Czy musisz wszystko rozumieć?”.

### **05.12.91 — czwartek**

O godz. 9.00 rano zapytałam Zbawiciela, czy naprawdę nie muszę wszystkiego rozumieć, tak jak powiedział pastor Vogt. Zbawiciel odpowiedział: „Tak, nie musisz wszystkiego rozumieć. Wszystko przyjdzie w swoim czasie. To, czego nie rozumiesz, oddaj mi”.

Następnie zapytałam Zbawiciela, czy powinienem wysłać ostrzeżenie o wojnie z Rosji do redaktora naczelnego gazety „Bild am Sonntag”.

Zbawiciel odpowiedział, że powinienem to zrobić jeszcze dzisiaj.

### **06.12.91 – piątek**

Około godziny 8:25 udałem się do kaplicy w klinice i modliłem się tam w intencji opublikowania listu.

Podczas modlitwy zapytałem Zbawiciela, czy list jest dobry. Odpowiedź: „Twój list jest dobry”.

Otrzymałem łaskę i płakałem z radości, że kocham Zbawiciela.

Zbawiciel powiedział mi: „Bardzo cię kocham, idź w pokoju”.

Wieczorem w kościele w Rot: zapytałam Zbawiciela, jak można zapobiec wojnie. Zbawiciel odpowiedział: „Tylko poprzez post i modlitwę”.

Zapytałam też Zbawiciela, dlaczego przemawia właśnie do mnie, skoro jestem grzesznicą. Zbawiciel odpowiedział: „Wszyscy są grzesznikami”.

Mimo to nadal zastanawiałam się, dlaczego do mnie przemawia, i usłyszałam Jego głos: „Wchodzę tam, gdzie chcę”.

### **07.12.91 — sobota**

Wczesnym rankiem uczestniczyłam we Mszy św. w Mingolsheim w kaplicy św.

Rocha. Po Komunii św. Zbawiciel powiedział do mnie: „Porozmawiaj z misjonarzem”.

Rozmawiałam z misjonarzem o moim nawróceniu i o wojnie. On płakał, kiedy rozmawialiśmy.

Po południu modliłam się z Fridolinem Keilhauerem, studentem teologii w Lantershofen.

### **08.12.91 — niedziela**

Rano uczestniczyłem we Mszy św. w Rot. Od godz. 12.00 do 13.00 również przebywałem w kościele i modliłem się; jest to godzina łaski w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Następnie odbyło się nabożeństwo do ok. godz. 14.00.

Po południu podczas rozmowy z Fridolinem zapytał mnie:

„Co masz, czego nie otrzymałeś od Boga?”

Po krótkim namyśle odpowiedziałem: „Nie mam nic, a wszystko, co mam, pochodzi od Boga.”

### **09.12.91 – poniedziałek**

Kilka dni temu Zbawiciel powiedział do mnie: „Oddaj mi całą swoją istotę”.

Nie zrozumiałam tego i oddałam to Jezusowi, tak jak powiedział. Wtedy Zbawiciel dodał: „Musisz o wszystko pytać”.

Więc zapytałem Go dzisiaj, około godziny 9.45: „Zbawicielu, co mam Ci dać?”. Jezus odpowiedział: „Oddaj mi wszystko”.

Następnie zapytałam, czy mam przekazać coś naszej grupie modlitwowej.

Powiedział, że powinni pomnożyć modlitwy i pościć.

Wieczorem wyspowiadałem się u księdza Docharta.

### **10.12.91 — wtorek**

10:10 Gabinet lekarski: Połączyłam się z Zbawicielem, a potem usłyszałam: „Napisz: Kocham moje owce i pragnę odzyskać wszystkie zagubione. Szukaj ich. Pomóż mi. Za każdą odnalezioną owcę czeka wielka nagroda w niebie. Twoim celem jest nieustanne poszukiwanie. Nigdy nie przestawaj. Zły czai się”.

Powiedziałam: „Panie, jestem taka słaba”.

Zbawiciel odpowiedział: „Ale ze Mną masz siłę”.

Wieczorem w kościele w Rocie: nie wiedziałem, jaka Ewangelia będzie czytana tego

. Byłem zdumiony, gdy odczytano Ewangelię według św. Mateusza o zagubionej owcy. Zastanawiałem się, dlaczego Zbawiciel już rano mi o tym opowiadał. Dzisiaj modliłem się za księdza Vogta bardziej niż zwykle. Przyjąłem komunię i ledwie zjednoczyłem się ze Zbawicielem, usłyszałem bardzo powoli i wyraźnie głos: „Słyszysz mnie?”. Odpowiedziałem: „Tak”. Zapadła głęboka cisza. Potem usłyszałem: „Idź do księdza”.

Znowu cisza. „Powiedz mu” — cisza — „że poważnie podchodzę do wojny”. Uderzyło mnie to jak cios. Powtórzyłam to do siebie i zapytałam, czy dobrze rozumiałam i kiedy mam pójść do księdza. On powiedział: „Po Mszy św.”

Zbawiciel potwierdził jeszcze, że dobrze usłyszałem. Wtedy zacząłem gorzko płakać. Zita podeszła do mnie i zapytała, co się ze mną dzieje. Potem przyszła do mnie również pani Speckart i zapytała o to samo. Potwierdziły to i powiedziały: „To nic nowego, znamy to z nocy pokutnych”. (Miały na myśli wojnę z Rosji). Potem od razu poszłam do księdza Vogta. Ksiądz Vogt wysłuchał mnie, a potem powiedział: „Nie można zrobić nic więcej niż modlić się”. Minął niecały tydzień, odkąd po raz pierwszy rozmawiałam z nim o wojnie z Rosji, tak jak polecił mi Zbawiciel.

Poprosiłem go o błogosławieństwo, a potem poszedłem do domu.

### **11.12.91 — środa**

Tuż po godz. 10.00 w pokoju lekarskim: zjednoczyłam się ze Zbawicielem. Wokół mnie zapanowała przyjemna cisza i spokój. Czułam ciepło, ale nic nie słyszałam.

12.30 w kaplicy w klinice: Odmawiałam modlitwę „Anioł Pański”, zjednoczyłam się ze Zbawicielem i poczułam przyjemne ciepło, spokój i ciszę. Przez chwilę nic nie słyszałam, a nagle usłyszałam: „Spoczywam w twoim sercu”. To było tak piękne i tak bardzo się ucieszyłam, że nie potrafię tego opisać. Niestety nie mogłam przedłużyć tej chwili, ponieważ moja koleżanka nadal była chora i musiałam wszystko załatwić sama.

Kiedy wiadomo, że Zbawiciel spoczywa w sercu, jest to wyjątkowo piękne uczucie i odczuwa się pokój, który tylko nasz Pan może dać.

Wieczorem w kaplicy św. Rocha: zapytałam Zbawiciela, jak długo przed przyjęciem Komunii Świętej nie należy nic jeść, ponieważ poprosiła mnie o to Rita z Würzburga.

Zbawiciel powiedział: „Kilka godzin przed Komunią Świętą to dobrze”. Zapytałam, co pewnie powiedziałyby ksiądz, gdybym mu to opowiedziała. Zbawiciel odpowiedział: „Ja będę za ciebie mówił. Idź w pokoju”.

### **12.12.91 — czwartek**

10:15 w gabinecie lekarskim: Zapytałam Zbawiciela, czy jestem fałszywym prorokiem, ponieważ przeczytałam w Biblii coś o czasach ostatecznych. Zbawiciel powiedział do mnie: „Nie jesteś fałszywym prorokiem, jesteś moją służebnicą. Rób wszystko, co ci powiem. Nadejdzie wojna. Jestem twoim Panem i Bogiem. Będziesz ciągle poddawana próbom”.

Zapytałam Zbawiciela, czy nie mogłabym otrzymać jakiegoś znaku.

Zbawiciel: „Dam ci znak, gdy nadejdzie czas”.

Zapytałam, czy ten znak jest dla mnie. Zbawiciel:

„Dla wszystkich”.

Godzina 12:15 w kaplicy kliniki: modliłam się modlitwą Anioł Pański.

Zapytałam Zbawiciela, czy ten znak będzie w powietrzu, czy na mnie? Zbawiciel

zapytał mnie wtedy: „Zgadzasz się?”.

Odpowiedziałam bez wahania: „Tak”.

Ale potem powiedziałam dalej do Jezusa: „Nie pozwól mi nigdy od Ciebie odejść, bo bardzo Cię kocham”. Zapytałam Zbawiciela, czy modlitwy, które odmawiamy w grupie modlitewnej, są dobre, czy też powinnam coś zmienić?

Zbawiciel powiedział: „Módl się dużo; podwajaj modlitwy. Wszystkie modlitwy są dobre”.

### **13.12.91 piątek**

Gabinet lekarski: Modliłam się, a potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem i usłyszałam, jak mówi:

„Słuchaj uważnie, moja córko. Idź do księży, powiedz im to.

Mówię poważnie o tej wojnie”.

Zapytałam Zbawiciela, jak mam to powiedzieć. Zbawiciel odpowiedział: „Ja

będę mówił za ciebie”.

Powiedziałam dalej do Zbawiciela, że mi nie uwierzą, ale Zbawiciel odpowiedział mi: „Zostaw to mnie”. Zbawiciel: „Nie rozumiesz tego, co nadprzyrodzone. Nikt nie może tego pojąć oprócz mnie”. Poczułem w sobie ciepło i spokój i powiedziałem do Jezusa: „Wierzę, że jesteś ze mną”. Jezus: „Wierzysz w to! Więc uwierz też w to drugie”. Wieczorem w kościele w Rot. Zapytałam Zbawiciela, czy to, co do tej pory napisałam, jest słuszne. Jezus potwierdził to słowem „TAK” i powiedział: „Idź w pokój, moja córko”.

#### **14.12.91 – sobota**

O godz. 7.00 rano byłam w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Modliłam się o pokój i płakałam. Wtedy usłyszałam: „Idź w pokój, moja córko”.

#### **15.12.91 — niedziela**

Pojechaliśmy do Regensburga i o godz. 10.00 uczestniczyliśmy we Mszy św. w klasztorze karmelitów. Podczas zjednoczenia z Zbawicielem Jezus powiedział:

„Czy chcesz słuchać mojego głosu?”.

Odpowiedziałam twierdząco, a Zbawiciel rzekł do mnie: „W takim razie uwierz w to”.

Powiedziałam: „Proszę, daj mi ziarno gorczycy, bo inaczej nie będę w stanie przenosić gór”. Potem zapadła cisza.

Potem Zbawiciel powiedział: „Kocham cię”.

Po Mszy Świętej rozmawiałam z ojcem Gebhardem Heyderem. Sprawdził moje wewnętrzne rozmowy, które zapisałam w dzienniku. Dziękuję Bogu, że on jeszcze żyje, bo ma już 86 lat. Nie jest mądry w sensie ziemskim, ale w sensie boskim.

Kogoś takiego jak on trzeba szukać z lupą. Nie przeszkadza mi, że muszę przejechać w sumie ponad 600 km, aby z nim porozmawiać. Bardzo mi pomógł. Na koniec potwierdził mi, że nie jest dla niego niczym nowym, iż wojna nadejdzie z Rosji. Wspomniał o Teresie Neumann (niemieckiej mistyczce – stygmatyczce), która kiedyś powiedziała, że 30 lat po jej śmierci Rosjanie będą deptać jej grób. Zmarła w 1962 roku. Ojciec Gebhard wspomniał również o Heroldsbach, Mettenbuch i innych miejscach, w których pojawiają się wzmianki o tej wojnie.

Poświęcił nam jeszcze rzeczy, które przynieśliśmy, np. wodę, świece, obrazki itp. Ojciec Gebhard poświęcił te rzeczy w sposób szczególny. Tak powinien poświęcać każdy ksiądz.

Kiedy wróciłam do domu, od razu zabrałam się za gotowanie, bo mieliśmy głodnego gościa. Sama nic nie jadłam i poszłam do kościoła w Waghäusel. Ofiarowałam Mszę św. za dusze zmarłych. Tego dnia bardzo dużo się modliłam. Ale w Waghäusel, w kościele, czułam, że otacza mnie piekło.

Zostałam zaatakowana. Najgorzej było, gdy przyjmowałam Komunię Świętą na kolanach. Czułem, jak ksiądz nie chce mi udzielić Komunii Świętej na kolanach.

Komunii na kolanach. Dopiero po trzecim „Ave Maria” podał mi Najświętszą Hostię. W mojej duszy odczuwałam bardzo silne ataki. Nie zapomnę tego tak szybko. Jednak Zbawiciel zawsze będzie zwycięzcą. Po zjednoczeniu z Jezusem odczuwałam w sobie pokój, który tylko Bóg może dać.

Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko”. Następnie modliłam się za tego kapłana.

#### **16.12.91 – poniedziałek**

Ponieważ czułam, że uznanie Chorwacji i Słowenii za odrębne państwa nie jest dobre, zapytałam Zbawiciela, czy to słuszne.

Zbawiciel odpowiedział: „Nie potrzebuję granic, kocham wszystkich ludzi”. O godz.

17.00 odbyła się u nas w klinice uroczystość bożonarodzeniowa.

Prof. Weidauer, dyrektor naszej kliniki, wygłosił przemówienie i rozdał prezenty. Potem od razu poszedłem do kościoła, bo wolałem przyjąć Komunię Świętą niż uczestniczyć we wszystkich uroczystościach bożonarodzeniowych, które obchodzono na całym świecie w miejscach pracy. Niech Bóg im wybaczy, że nazywają to imprezą bożonarodzeniową. Dla mnie to faryzeuszowskie „imprezy bożonarodzeniowe”. Poszedłem więc do kościoła w Rot. W drodze do Rot modliłem się za kolegów, którzy zostali na imprezie.

Złożyłem ofiarę z Komunii Świętej za umierających i za biedne dusze w czyśćcu. Po Komunii Świętej zapytałem Zbawiciela, czy to, co zrobiłem dziś wieczorem, było słuszne.

Zbawiciel: „Tak, to prawda, dziękuję ci za to”.

Zbawiciel nigdy wcześniej tego nie powiedział.

Powiedziałem Zbawicielowi, że muszę za to podziękować.

Rano w kaplicy w miejscu pracy zapytałem Zbawiciela o wczorajszy wieczór w kościele w Waghäusel, ponieważ ojciec Werner Egon początkowo odmówił mi udzielenia Komunii Świętej na kolanach i poczułem wielkie ataki w moim sercu. Był to atak, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłem.

Zapytałem Zbawiciela, ile diabłów było wokół mnie?

Zbawiciel powiedział: „Gdybyś je zobaczyła, umarłabyś”.

Ten ksiądz nie żyje w łasce Bożej. Zapytałam Zbawiciela, czy mam mu to powiedzieć? Bo prosiłam o przebaczenie dla tego księdza. Zbawiciel powiedział: „Powiedz im to”.

Pomyślałem sobie, że pójdę do ojca Aemiliana i porozmawiam z nim o tym.

### **18.12.91 – środa**

Byłem z moją siostrzenicą w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Kiedy rozdawano Komunię, uklękałam przy ławce komunijnej. Inni stali podczas przyjmowania Najświętszego Sakramentu lub klękali na schodach przed kapłanem. Dziękuję Bogu, że dał mi tyle odwagi, bym sama uklękała przy ławce komunijnej.

Czekałam, modląc się za kapłana, aż do mnie podszedł. Po rozdaniu Najświętszej Komunii kapłan odwrócił się i zrobił około dwóch kroków w stronę ołtarza.

Jakaś siła go powstrzymała. Podszedł do mnie i udzielił mi Najświętszej Komunii. Zapytałam Zbawiciela, czy to było właściwe.

Zbawiciel: „Rób tak dalej, moja córko. Dziękuję ci za tę odwagę”.

Powiedziałam do Zbawiciela: „Dziękuję Ci, bo ta odwaga pochodzi od Ciebie, a nie ode mnie”. Przed południem w kaplicy w klinice: Zapytałam Zbawiciela, czy ktoś, kto umiera nagle, ma czas na pokutę. Zapytałam o to, ponieważ kilka dni wcześniej dyskutowano na ten temat. Jeden z księży powiedział nawet, że nie ma już na to czasu.

Zbawiciel: „Jest pewien czas na pokutę za grzechy. Ten czas zależy od Boga”.

Następnie zapytałem Zbawiciela, ile razy dziennie można przyjmować Komunię Świętą. Zbawiciel: „Tylko raz dziennie, a duchowo tyle razy, ile się chce”.

Zbawiciel dodał: „Jeśli przystępuje się do komunii kilka razy dziennie, to znaczy, że nie ma się wystarczającej ufności w Bogu. Bo jeśli przystępuje się do komunii z nieczystym sercem, to nawet po dziesiątym razie Komunia Święta nie wystarczy”.

### **19.12.91 – czwartek**

Zajmował mnie wczorajszy telefon od brata Aloisa. Powiedział, że ojciec Werner Egon otrzymał anonimowy list i że być może jestem podejrzany. Kiedy powiedziałem br.

Aloisowi, że i tak zamierzałem udać się do księży w Waghäusel, przestraszył się i powiedział, że nie powinienem tego robić, bo inaczej wyrzucą go z klasztoru.

Muszę przy tym wspomnieć, że nigdy nie napisałem do nikogo anonimowego listu. Bo osobiście udaję się do księży, gdy czuję, że narusza to prawdziwą naukę Chrystusa.

Dlatego zapytałem Zbawiciela, czy powinienem udać się do księży w Waghäusel w związku z tym, czego tam doświadczyłem 15.12.91. Zbawiciel: „Idź do ojców i powiedz im to”. Pozwolę sobie tam pójść, jeśli taka jest wola Boża. Następnie Zbawiciel powiedział mi dalej: „Módl się dużo każdego dnia”.

### **20.12.91 – piątek**

W kaplicy w klinice: Zbawiciel powiedział mi: „Módl się dużo, moja córko, wojna jest blisko”.

Zapytałem Zbawiciela, kiedy nadejdzie inflacja.

Zbawiciel: „Jeszcze przed wojną”.

Następnie zapytałem Zbawiciela, jak długo przed Komunią Świętą nie należy nic jeść. Zbawiciel: „Nie jedzenie i nie picie przez kilka godzin przed Komunią Świętą jest pokutą dla niewierzących!”

Zapytałem, czy mam coś przekazać?

Zbawiciel: „Ksiądz Vogt powinien modlić się z wiernymi przed Najświętszym Sakramentem znacznie więcej niż dotychczas”. Wieczorem byłam w kościele w Rot.

### **21.12.91 – sobota**

Msza św. o godz. 7.15 w Waghäusel.

Przed Mszą św. modliłam się za kapłana, który miał ją odprawiać. Był to ojciec Alanus. Najpierw widziałam kościół pogrążony w ciemności, nie widziałam ojca, chociaż odprawiał on Mszę św.

Modliłam się żarliwie za ojca. Potem ujrzałam również ojca, ale również w ciemności. Po konsekracji cały kościół nieco się rozjaśnił. Nie wiedziałam, co to oznacza, i nie otrzymałam żadnej odpowiedzi.

Po Mszy św. byłam u rodziny Hambschów.

Wieczorem przyszedł do mnie pan Zank i opowiedział mi, że wysłał list do pewnego księdza w Waghäusel. Powiedział, że napisał, iż uważa jego kazanie za głupie, a w liście wspominał też nieco o Medziugorju. Zapytałam pana Zanka, czy otrzymał odpowiedź od tego księdza. Odpowiedział, że nie spodziewa się odpowiedzi. Skrytykowałam go i zapytałam, dlaczego nie poszedł osobiście do tego księdza. Czuję, że ten człowiek nie jest szczerzy i że kłamie. Wydał mi się tchórzem. Teraz coś mi się wyjaśniło i pomyślałam o anonimowym liście do ojca Wernera Egona, o którym opowiadał mi brat Alois. Nie zdradzę go jednak księżom w Waghäusel. Na pewno księża w Waghäusel będą mnie podejrzewać, już po raz drugi. Nie mam lepiej niż Jezus. Winę zrzuca się na niewinnych.

### **22.12.91 – niedziela**

Zanim poszedłem na mszę w Rot:

W niedzielę rano modliłem się przez około półtorej godziny szczególnie za księdza Vogta i ojców w Waghäusel. Zapytałem Zbawiciela o klaskanie w kościele.

Zbawiciel: „Mój Kościół to nie teatr, trzeba bardziej ufać słowom »Niech Bóg cię wynagrodzi«”. Dużo się modliłem za księży i ludzi, którzy byli w kościele. Zapytałem Zbawiciela, kiedy zabierze mnie do ojczyzny (nieba).

Odpowiedział: „Wkrótce”. Potem Zbawiciel zapytał mnie, czy się boję.

Odpowiedziałam Mu: „Nie, jeśli jesteś ze mną”.

W południe byłam w kościele na modlitwie różańcowej i nabożeństwie.

Po południu odmówiłam z Erichem dwa różańce. Czuję silną potrzebę modlitwy, jakby ktoś mi powiedział, że muszę się modlić. Wieczorem usłyszałam w radiu, że w czasie, gdy się modliłam, w pobliżu Heidelbergu rozbił się samolot, a w wyniku tego wypadku zginęło 26 osób. Około godziny 20.00, podczas zjednoczenia z Nim, zapytałam Zbawiciela, czy moja śmierć będzie męczeństwem. Kobieta z Mannheim opowiedziała mi, że widziała moją śmierć w wizji. Opisała ciężkie męczeństwo, spalenie.

Ponieważ czułem, że działał demon, chciałem sam dowiedzieć się od Zbawiciela, czy to prawda. Na moje pytanie Zbawiciel odpowiedział: „Tak, będzie to krótkie męczeństwo, a Ja będę z tobą”.

### **23.12.91 – poniedziałek**

Najpierw odmówiłem w domu cały psalterz i inne modlitwy. Następnie nawiązałem duchową komunikację i przez około 20 minut byłem zjednoczony ze Zbawicielem. Panowała szczególna cisza, a ja odczuwałem głęboki spokój.

Zapisuję tylko te ważne rzeczy, które Zbawiciel każe mi zapisać. Prawda musi wyjść na jaw, nawet jeśli trudno jest to zapisać. Zapytałam Zbawiciela, ilu ludzi zginie w tej wojnie.

Zbawiciel powiedział: „Prawie wszyscy. Ci, którzy przeżyją, będą zadowoleni, gdyby byli martwi. Grzech jest ciężki”.

Pomyślałam o bombie atomowej.

Zbawiciel: „Również elektrownie atomowe skażą Ziemię”.

Powiedziałam Zbawicielowi, żeby coś dla mnie powiedział.

Zbawiciel: „Bardzo cię kocham, pozostań mi wierna, wytrwała i nie opuszczaj mnie”.

Następnie poprosiłem Zbawiciela, aby dał nam znak w grupie modlitewnej, abyśmy pozostali silni w wierze. Powiedziałem: „Wiem, że nie jesteśmy godni, aby otrzymać ten znak, ale pozostawiam to Panu, naszemu Bogu”.

Potem ogarnęło mnie głębokie wyciszenie i głęboki spokój, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłem. To może być tylko tak, że Zbawiciel był we mnie, a ja w Nim.

Nie ma nic piękniejszego niż bycie jednym z Zbawicielem. Tak, sam Zbawiciel wystarcza. W południe, po godzinie 11.00, posłałam z moją siostrzenicą Jaqueliną do lasu. Odmawiałyśmy różaniec do Matki Niepokalanej. Następnie śpiewałyśmy Salve Regina po łacinie. Kiedy śpiewałyśmy w środku lasu, nagle przyleciało wiele ptaków i śpiewały oraz gwizdały razem z nami. Wcześniej wiał silny wiatr, a nagle zrobiło się bezwietrznie, wiatr przestał wiać. Podczas śpiewania ogarnęło nas uczucie pełne czci. Kiedy skończyłyśmy śpiewać Salve Regina, ptaki odleciały, a wiatr znów zaczął wiać. To z ptakami przeżyłam już po raz trzeci, a to, że wiatr przestał wiać, po raz drugi.

Wieczorem: spotkanie modlitewne. Wypowiadałem się u księdza Docharta. Dzisiaj wiele osób wypowiadało się podczas spotkania modlitewnego. Wielbiliśmy Zbawiciela i jak zwykle odmawialiśmy różaniec oraz inne modlitwy.

### **24. 12.91 — wtorek — Wigilia**

Uczestniczyłem w pasterce i bardzo płakałem.

### **25. 12.91 — Boże Narodzenie**

Przed mszą świętą modliłam się psalmami, a potem przyjąłam komunię duchową. Przez około 20 minut byłam zjednoczona ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Zawsze jestem z tobą”.

Zapytałam Jezusa o sprawy, o których rozmawiałam z księdzem Dochartem. Zbawiciel:

„To, co ci mówię, jest dla ciebie, dla księży i dla wszystkich”.

Jezus powiedział mi, że mam iść do księdza, kiedy On mi to powie, nie wtedy, kiedy ja chcę, ale kiedy nadejdzie właściwy czas.

### **26. 12.92 – Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia**

Stowarzyszenie muzyczne współtworzyło Mszę św. Nie podobało mi się to. Podczas muzyki modliłem się litanią do Najświętszego Sakramentu i litanią do Serca Jezusowego.

Udało mi się dobrze zjednoczyć z Zbawicielem i otrzymałam wiele łask.

### **27.12.91 – piątek**

Wieczorem uczestniczyłam we Mszy św. w Rot.

### **28.12.91 — sobota**

Odmówiłam cały psalterz.

### **29.12.91 — niedziela**

Od 6.30 do 8.30 modliłam się psalmami przed Mszą św. Zjednoczyłam się duchowo ze Zbawicielem i po raz pierwszy zapytałam o moją rodzinę. Zapytałam, jak wygląda sytuacja mojej rodziny. Zbawiciel: „Wszyscy są na szerokiej drodze. Mogą jeszcze zawrócić, jeśli chcą”. Zapytałam o mojego męża i Jaquelinę. Nie otrzymałam odpowiedzi.

Kiedy pytałam o moją rodzinę, myślałam o moich jeszcze żyjących rodzeństwie we Francji, Jugosławii i tutaj, w Niemczech. Potem zapytałam jeszcze o mojego syna. Zbawiciel: „On też”.

### **30.12.91 – poniedziałek**

Pan Erben poprosił mnie, abym zapytała Zbawiciela, czy to, co właśnie robi, jest słuszne. Zbawiciel: „Droga, którą obrał, nie jest dobra”.

Zapytałam Zbawiciela, czy list Marii Itten (Rasenkreuz) jest prawdziwy.

Zbawiciel: „List jest właściwy. Zrób wiele kopii. Kto w to nie wierzy, pozostaw to mnie”.

Wyspowiadałam się u księdza Docharta.

### **31.12.91 — wtorek**

W klinice: zapytałam Zbawiciela, co się dzieje z moim mężem. Zbawiciel: „Módl się za niego dużo, moja córko. To walka nieczystych duchów”. Ale powiedziałam Zbawicielowi, że wczoraj się wyspowiadał.

Zbawiciel: „Znowu zgrzeszył”.

Powiedziałam Zbawicielowi, że mój mąż twierdził, iż ksiądz mu nie pomógł. Zbawiciel: „Nie okazał głębokiej skruchy za swój grzech”.

Zapytałam, czy to prawda, że ksiądz Dochart odprawia mszę św. w prywatnym domu pana Derisa z Zeutern.

Zbawiciel: „To nie jest właściwe ze strony księdza Docharta, ponieważ potrzebuje on pozwolenia. Oznacza to, że Kościół odmawia popelnienia zła. W moim Kościele zawsze można się modlić”.

Zapytałam Zbawiciela, czy wczorajsze modlitwy były dobre.

Zbawiciel: „Było dobrze, podobało mi się”.

Godz. 12.00 w kaplicy w klinice: Było szczególnie pięknie być połączonym z Zbawicielem. Powiedziałam do Zbawiciela: „O, Zbawicielu, nie mam teraz żadnych wątpliwości, to jest tak piękne i wierzę we wszystko”.

Zbawiciel odpowiedział: „Twoja dusza jest teraz czysta”. Powiedziałam jeszcze, że teraz lepiej Go słyszę.

Zbawiciel: „Ponieważ bardziej się przede mną otworzyłaś”.

Zapytałam Zbawiciela, co chciałby mi powiedzieć na koniec roku.

Zbawiciel: „Kontynuuj, moja córko. Podoba mi się wszystko, co robisz”.

Zapytałam, czy mam zbudować kaplicę.

Zbawiciel: „Zbuduj ją”.

Następnie zapytałam, co mam zrobić, jeśli mój mąż nie wyrazi na to zgody. Zbawiciel powiedział: „On się zgodzi”.

### **Sylwester:**

W nocy byłam smutna, gorzko płakałam, nie podobały mi się strzały o północy, ponieważ tak wielu ludzi głoduje. O tej porze modliłam się.

### **01.01.92 – środa**

Msza św. w Rocie. Po mszy rozmawiałam z panią Speckart o kopii z Eisenbergu, którą odczytano w grupie modlitewnej. Kiedy tak stałyśmy na ulicy, diabeł przez około 5 minut wywołał piekielny smród, więc spryskałam go wodą święconą. Smród natychmiast zniknął.

W godzinach 16.00–19.00 rozmawiałam z Arturem Wagnerem, studentem teologii. Modliliśmy się przy tym również po łacinie.

Poprosiłem o to Zbawiciela, ponieważ pan Ziegler w książce „Medjugorje – Boża oferta pokoju dla świata”, którą napisał, zmienił imię.

Zbawiciel: „Nie jest właściwe fałszowanie imion”.

Następnie zapytałem jeszcze o widzącego Ivana. Ivan często przebywa w Niemczech, w sąsiedniej miejscowości. Zapytałem Zbawiciela, dlaczego nie przychodzi mnie odwiedzić, bo często bywałem u niego w Medjugorje.

Zbawiciel odpowiedział: „Zostaw to mnie”.

### **12:10:**

Zapytałem Zbawiciela o nagłówek w czasopiśmie „Medjugorje – Aktuell”, strona 12, w wywiadzie z prof. Maxem Thürkauferem. Nagłówek brzmiał: „Musimy umieć żyć tak, aby wierzyli nam, że wierzymy”.

Zbawiciel odpowiedział: „O wiarę trzeba prosić”.

Następnie zapytałem, czy powinienem przeczytać ten zeszyt „Medjugorje – Aktualności”.

Zbawiciel: „Nie musisz czytać tego czasopisma, książka o Małych Duszyckach jest ważniejsza niż miliony takich czasopism”.

Następnie zapytałam o mojego męża, ponieważ zbyt często jest atakowany.

Myślałam o demonie.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, jest wiele demonów. To jest jego droga krzyżowa. To opętanie. Pomagasz mi w ten sposób ratować dusze”.

Powiedziałam Jezusowi, że wiele osób wierzy w to, co mój mąż mówi o mnie złego. Zbawiciel: „Ludzie wierzą znacznie bardziej w to, co mówi diabeł. Prawda jest mało akceptowana. W przeciwnym razie nie zostałbym ukrzyżowany”.

Wieczorem w kościele w Rot:

Po Komunii Świętej zapytałam Zbawiciela, czy to, co powiedziałam mężowi o godz. 17.20 w związku z opętaniem.

Zbawiciel: „To było słuszne. Nie musisz się bać. Jestem z tobą”. Byłam pełna radości i czułam w sobie głęboki spokój.

### **03.01.92 — piątek Najświętszego Serca**

Uczestniczyłam we Mszy św. w kościele w Rot.

### **04.01.92 — sobota**

Odwiedziłem chorego ojca Müllera w Mingolsheim. Rozmawiałem z nim około 45 minut. Później zapytałem Zbawiciela, czy dobrze się wypowiedziałem.

Zbawiciel: „To nie ty, ale ja przemawiałem za ciebie”. Ta rozmowa była wolą Boga.

Po naszej rozmowie wypowiadałem się u niego.

### **05.01.92 — niedziela**

Przed mszą św. diabeł spalił mi kopię listu Marii Itten (Eisenberg). Prawie spłonęła moja sypialnia.

### **06.01.92 — poniedziałek Świętych Trzech Króli**

Odwiedziłem mszę św. w Rot oraz nabożeństwo.

Wieczorem: spotkanie grupy modlitewnej, przyszło wiele osób.

### **07.01.92 – wtorek**

10.00 Gabinet lekarski: Ponieważ dzień wcześniej odczuwałam pragnienie, by po raz drugi w ciągu dnia przyjąć Komunię Świętą, ale tego nie uczyniłam, zapytałam Zbawiciela, czy słuszne jest przyjmowanie Komunii Świętej tylko raz dziennie.

Zbawiciel: „Raz dziennie jest właściwie”.

Następnie zapytałam Zbawiciela, czy powinnam powiedzieć o tym księżom. Zbawiciel: „To, co ci mówię, jest przeznaczone dla ciebie, dla księży i dla innych”.

Następnie zapytałam Zbawiciela, czy jeśli powiem grupie modlitewnej, że można przyjmować Komunię Świętą tylko raz dziennie, to czy stracę tę grupę modlitewną.

Zbawiciel: „Nawet jeśli stracisz ich wszystkich, prawda pozostaje prawdziwa”. Następnie zapytałam Zbawiciela, czy są jakieś wyjątki.

Zbawiciel: „Tylko raz”.

Zapytałam Zbawiciela, czy dobrze to zapisałam.

Zbawiciel: „Napisaleś to poprawnie, nie daj się wpływać innym”.

Przypomniało mi się, że w sylwestrowy wieczór ksiądz Vogt podziękował świeckim, którzy rozdają Komunię Świętą. Zapytałam Zbawiciela, czy to było właściwe, że ksiądz Vogt za to podziękował.

Zbawiciel: „Tym mnie zranił”.

Następnie zapytałam Zbawiciela, czy jeszcze dożyję tego, że świeccy nie będą już rozdawać Komunii.

Zbawiciel: „Tak, dożyjesz tego. Módl się w tej intencji”.

Następnie zapytałam Zbawiciela (około godziny 12.00 w klinice), czy Msza św.

Msza w sobotę wieczorem jest mszą niedzielną, ponieważ tak wiele osób chodzi w sobotę do kościoła.

Zbawiciel: „Niedziela jest dniem świętym, nie wolno jej zbezcześcić.”

### **08.01.92 – środa**

Wieczorem w Mingolsheim w kaplicy św. Rocha:

Kłęczałam przy ławce komunijnej, chociaż nikt inny nie kłęczał. Zapytałam Zbawiciela, czy Wieczerza Pańska i Najświętsza Komunia to to samo, ponieważ powiedziała mi to ewangelicka siostra zakonna.

Zbawiciel: „Protestancki kapłan nie ma mocy przemiany. To, czym był Piotr w tamtych czasach, obowiązuje również dzisiaj”.

### **09.01.92 — czwartek**

10:15 w gabinecie lekarskim: Podczas modlitwy obiecałam Zbawicielowi, że będę wierzyć i robić to, co mi powie, ale poprosiłam Go również, aby zanim mi coś powie, usunął ze mnie wszelkie wątpliwości, które jeszcze we mnie pozostały, i aby obdarzył moją ludzkość boskością oraz podarował mi czystość i pokój. Następnie zapytałam Go, kiedy mam udać się do księdza, proboszcza Vogta.

Zbawiciel: „Jak najszybciej! Z Rosji nadchodzi wojna. Kapłan powinien więcej modlić się przed Najświętszym Sakramentem i przed Mszą św.

”

Zapytałam Zbawiciela, czy będzie się modlił razem ze mną, jeśli mu to powiem.

Zbawiciel: „Tak, będzie się modlił razem ze mną. To potrwa chwilę.”

Zapytałam Zbawiciela dalej, jak ma odmawiać różaniec, przed wystawionym Zbawicielem czy nie.

Zbawiciel: „Jak ksiądz zechce”.

Moje następne pytanie dotyczyło tego, czy powinien modlić się raz w tygodniu, czy codziennie.

Zbawiciel: „Codziennie”.

Na moje pytanie, czy Zbawiciel będzie ze mną, gdy pójdę do księdza, odpowiedział: „Tak, będę z tobą”.

12.20 Kaplica w klinice: Modliłem się w kaplicy. Kiedy zjednoczyłem się z Zjednoczona z Zbawicielem, zapytałam Go, jak mam to powiedzieć księdzu Vogtowi. Chodziło mi o formę, a raczej nie znałam dokładnie słów, „powinien” czy „musi”.

Zbawiciel: „Słuchaj, moja córko. Niech codziennie odmawia różaniec wraz z wiernymi”. Po pracy znów się modliłam. Tak bardzo byłam pochłonięta modlitwą, że zapomniałam odebrać męża przed Bauhausem. Spóźniłam się 30 minut. W drodze do męża odmówiłam w samochodzie drugi różaniec, a potem trzeci razem z mężem. Modliłam się szczególnie za księdza Vogta.

Kiedy dotarłam do domu, podeszłam do figury Matki Bożej i modliłam się, aby pomogła mi robić to, czego Bóg ode mnie oczekuje, i podpowiedziała mi, kiedy powinnam udać się do księdza Vogta.

Coś mnie naciskało i nie dawało mi spokoju, czy powinnam pójść do księdza Vogta.

Wtedy uklękłam przed krucyfiksem, modliłam się do pięciu ran Jezusa i zapytałam Go, kiedy powinnam pójść do ks. Vogta. Zbawiciel: „Idź po Mszy św.”

Zapytałam jeszcze, czy ksiądz ma dla mnie czas.

Zbawiciel: „Tak”.

Odpowiedziałam: „Jeśli taka jest wola Boża, pójdę do niego”.

Po Mszy Świętej poprosiłam kilka osób z grupy modlitewnej, które jeszcze były w kościele, aby modliły się za mnie, ponieważ muszę pójść do ks. Vogta. Spotkałam księdza przy drzwiach plebanii i zapytałam go, czy mogę z nim porozmawiać.

Odpowiedział: „Zaraz”, ale nie był tak miły jak zwykle i dodał: „Tylko kilka minut”.

Kiedy znaleźliśmy się w gabinecie, starałem się mu wszystko krótko opowiedzieć. Kiedy powiedziałem mu, że zranił Zbawiciela, dziękując świeckim, którzy rozdają Komunię Świętą, odpowiedział, że mi nie wierzy. Następnie powiedziałem księdzu Vogtowi, że Zbawiciel już mi powiedział, iż rozdawanie Komunii Świętej jest zadaniem kapłana. Potem powiedziałem mu również, że Zbawiciel pragnie, aby przed Mszą Świętą modlił się na różańcu wraz z wiernymi.

Wtedy stał się niespokojny i powiedział, że Zbawiciel powinien mu wtedy dać księży, bo on ma wystarczająco dużo pracy z ministrantami.

Następnie ksiądz Vogt dodał, że przecież różaniec przed Mszą św. jest już odmawiany.

Powiedziałam mu wtedy, że być może więcej osób modliłoby się razem z nim, gdyby on również się modlił.

Poprosiłam go o błogosławieństwo i poszłam do domu. Byłam u niego około 30 minut.

Po powrocie do domu od razu modliłam się do Zbawiciela i zapytałam Go, czy źle się wyraziłam do księdza, mówiąc o jego bólu związanym z ministrantami.

Zbawiciel: „Powiedziałaś to dobrze, moja córko, on zna mój ból”. Powiedziałam

Zbawicielowi, że ksiądz mi nie uwierzy.

Zbawiciel: „Zostaw to mnie”.

Następnie powiedziałam jeszcze do Zbawiciela, że nie chce on odmawiać różańca przed Mszą św.

Zbawiciel: „Moja córko, nadejdzie jeszcze czas, kiedy będzie się modlił”.

### **10.01.92 — piątek**

10:15 w gabinecie lekarskim: Modliłam się dużo i powiedziałam Zbawicielowi, że ksiądz Vogt chciałby mieć więcej księży.

Zbawiciel: „Gdyby miał więcej księży, czy nadal rozdawałby komunię do rąk?”

Sprawdziłam jeszcze raz, czy dobrze to zapisałam. Zbawiciel: „Tak, moja córko, dobrze to zapisałaś”.

14.15: Powiedziałam Zbawicielowi, że jeśli wola Boga jest, aby ksiądz to wszystko robił, tzn. modlił się na różańcu przed Najświętszym Sakramentem, nie udzielałby już komunii do ręki, a jedynie na kolanach do ust, i dzięki temu nawróciłby wiele dusz, to byłabym gotowa znosić za to otwarte rany, jeśli pozostałabym wierna Zbawicielowi, nigdy się od Niego nie odwróciłabym i jeśli będę w stanie znosić to cierpienie do końca, i jeśli taka jest wola Boża.

Zbawiciel: „Dziękuję ci za tę ofertę. Idź w pokoju”. Ponownie sprawdziłem, czy dobrze to napisałem.

Zbawiciel: „Tak, napisałeś to poprawnie”.

PS: Zdaję sobie sprawę, że otwarte rany są okrutnym bólem. Ale jestem gotów cierpieć wraz ze Zbawicielem, jeśli taka jest wola Boża i jeśli dzięki temu będę mógł wraz ze Zbawicielem zbawić dusze. Panie, niech się stanie Twoja wola.

### **11.01.92 – sobota**

Uczestniczyłam we wczesnej mszy w Waghäusel. Podczas konsekracji ujrzałam ojca Benedykta stojącego w ciemności. Wokół niego panował półmrok. Widziałam to z zamkniętymi oczami i zapytałam Zbawiciela, co to oznacza.

Zbawiciel: „Widzisz cierpiącego Jezusa”. Potem długo modliłem się za księdza.

O godz. 11.00 modliłam się wraz z moją siostrzenicą Jaqueliną, aby ruch New Age nie rozprzestrzenił się i nie wyrządził żadnego zła.

O godz. 17.00 byłem na spowiedzi w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Wieczorem około godziny 20.00 przyszło wiele osób i ponownie modliliśmy się, aby ruch New Age nie wyrządził nic złego, oraz przeciwko mszy szatana. Modliliśmy się mniej więcej do godziny 23.00. Opowiedziałam o tym, co mówi mi Zbawiciel, i umocniłam wiernych.

### **12.01.92 — niedziela**

Jeszcze przed mszą świętą odmówiłem dwa różańce i litanie do Jezusa. Około

11:40 ksiądz Vogt był w domu u mojej teściowej i gratulował jej

80. urodzin. Szybko wyszedł, a kiedy już go nie było, płakałam, bo modliłam się za niego już od ośmiu lat, a on nawet na minutę nie przyszedł na górę.

Bardzo mnie to zabolowało, więc objęłam wielki krzyż w mojej sypialni i płakałam. Nagle przestałam płakać, jakby ktoś odebrał mi łzy, a potem usłyszałam, jak Zbawiciel mówi:

„Nie płacz, ksiądz Vogt ma wątpliwości i czuje respekt. Módl się za niego, a będzie mu lepiej”.

Potem ucieszyłam się i o godz. 13.00 poszłam do kościoła, odmówiłam różaniec za księdza Vogta i zostałam jeszcze na nabożeństwie.

O godz. 17.00 odwiedziła mnie Marga F. wraz z mężem. Później dołączył do nas Erich.

Razem z mężem odmówiliśmy bolesny różaniec.

O godz. 19.00 byłam w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim na Mszy św. i przyjąłam Komunię duchową. Zapytałam Zbawiciela, czy mogę liczyć na darowiznę na naszą kaplicę modlitewną.

Zbawiciel: „Pan Müller ci trochę pomoże”.

Następnie Zbawiciel powiedział podczas naszej wewnętrznej rozmowy:

„Bardzo cię kocham”.

Wróciłam do domu szczęśliwa, ale wkrótce zły opanował mego męża.

Znowu był opętany. Natychmiast odmówiłam litanie do Najświętszej Krwi, litanie do Serca Jezusowego, litanie lauretańską i inne modlitwy. Potem znów zapanował spokój.

### **13.01.92 – poniedziałek**

Jak każdego ranka, w drodze do Heidelbergu modliliśmy się z mężem jedną dziesiątkę różańca, modlitwę „Anioł Pański”, „Magnificat”, „Salve Regina”, dwie modlitwy do Ducha Świętego, litanie do Matki Bożej, modlitwę fatimską, modlitwę do św. Michała Archanioła, modlitwę do Anioła Stróża, modlitwę do Serca Jezusowego, Sanctus, Gloria oraz Cor Jesu Sacratissimum. Następnie podwoziłam męża do Bauhausu i kontynuowałam modlitwę. W pracy modłę się dalej, aż przyjdą pacjenci. Około godziny 10.00 idę do gabinetu lekarskiego, aby wpisać pacjentów do rejestru. Podczas gdy inni robią sobie przerwę na papierosa, ja modłę się dalej w gabinecie, skrapiam wodą święconą dusze zmarłych i błogosławieństwami pacjentów, lekarzy, pielęgniarki oraz pozostały personel krzyżem błogosławieństwa. Następnie komunikuję się duchowo ze Zbawicielem.

Dzisiaj około godziny 10.10 byłam w gabinecie lekarskim. Sprawdziłam jeszcze raz, czy Zbawiciel potwierdził mi to, co powiedział mi 10 stycznia 1992 r., ponieważ ksiądz Vogt chciał przecież mieć więcej księży. Zapytałam Zbawiciela, czy dobrze to zapisałam.

Zbawiciel: „Słyszysz, moja córko?” Ja:

„Tak, Panie”.

Zbawiciel: „Gdyby miał więcej księży, czy nadal rozdawałby komunię do rąk?”

Były to te same słowa, co trzy dni wcześniej.

Zbawiciel: „Możesz mu to powiedzieć. Nie musisz się bać, będę z tobą”. Zapytałam Zbawiciela, co by było, gdyby mnie z tego powodu ekskomunikowali.

Zbawiciel: „Kochasz mnie?”

Odpowiedziałam: „Tak”.

Zbawiciel: „Pozostań mi wierny”.

Zapytałam dalej: „To znaczy, że mnie ekskomunikują”. Zbawiciel:

„Zostaniesz ekskomunikowany”.

Zapytałam jeszcze raz, bo myślałam, że w dzisiejszych czasach nikt już nie jest ekskomunikowany.

Zbawiciel: „Moja córko, zostaniesz ekskomunikowana”. Ja: „To będzie wielki ból”.

Zbawiciel: „Ale nie będziesz ekskomunikowana przeze Mnie. Będę z tobą”.

Zapytałam Zbawiciela, czy powodem ekskomunikacji są świeccy i komunizm na rękę.

Zbawiciel: „Tak, z powodu świeckich i komunii na rękę, to będzie powód, dobrze zgadłaś.”

Zapytałam Zbawiciela, czy dobrze to zapisałam i czy powinnam udać się do księdza Vogta.

Zbawiciel: „Zapisałaś to poprawnie. Zrób to, co ci mówię. Idź do niego”.

Przed dzisiejszą rozmową ze Zbawicielem powiedziałem Mu, że uwierzę we wszystko, co mi powie.

Poprosiłem: „Uwierzę w to, co mi powiesz, ale najpierw usuń moje wątpliwości, oczyść moją duszę, zabierz moją ludzkość i przyoblecz mnie w Twoją boskość”.

Zbawiciel rzekł do mnie: „Chcę twojego majątku”.

Nie zrozumiałem jednak dokładnie tych słów i powiedziałem: „Przecież oddałem Ci wszystko.

Nie mam nic, wszystko należy do Ciebie, bo ja też jestem niczym”.

Zapytałam Zbawiciela, czy ludzie przychodziliby do mnie na modlitwę, gdybym został ekskomunikowany.

Zbawiciel: „Tak, a nawet wielu”.

Powiedziałam do Zbawiciela: „Dziękuję Ci, Panie, za to, co mi powiedziałaś. Zgadzam się na to, jeśli w ten sposób można zbawić dusze i jeśli zawsze będę z Tobą”.

Zapytałam Zbawiciela, czy podoba mu się to, co zapisałam. Zbawiciel: „Wiesz to, moja córko”.

Następnie zapytałam, czy mogę opowiedzieć o tym w grupie modlitwnej, a także księdzu Dochartowi o ekskomunice.

Zbawiciel: „Możesz powiedzieć wszystko. Jestem twoim Panem i Bogiem. Wszystko, co ci podsunąłem, jest prawdą. Idź w pokój”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże”.

12:10 W kaplicy w klinice: Podczas modlitwy Anioł Pański, w zjednoczeniu ze Zbawicielem zapytałam: „Panie, jak mam to rozumieć, że chcesz mojego majątku?”.

Zbawiciel powiedział: „Zawsze muszę zapytać przed nowym zadaniem. Majątek – wszystko. Twoja dusza, twoje ciało”.

Zbadałem swoją duszę, w jakim jest stanie, i poczułem szczególny spokój, miłość, pokój w sercu, jakbym nie miał w nim żadnej skazy.

Pomyślałam, że teraz mogłabym latać.

Wieczorem w kościele, podczas Komunii Świętej, zapytałam Zbawiciela, czy mogę opowiedzieć w grupie modlitwnej o tym, co mi dzisiaj powiedział.

Zbawiciel: „Możesz, już się z tego cieszę”.

Wieczorem w grupie modlitwnej: Najpierw modliliśmy się, śpiewaliśmy, a potem opowiedziałem, co powiedział mi Zbawiciel.

Chociaż już późnym popołudniem rozmawiałam przez dobrą godzinę z H. Müllerem z Würzburga (H. Müller nagrywa wszystko na taśmę), wieczorem w grupie modlitwnej opowiedziałam również o moich rozmowach ze Zbawicielem.

#### **14.01.92 – wtorek**

10:10 w gabinecie lekarskim: Zapytałam Zbawiciela, czy powinnam udać się do papieża, ponieważ chodziło o ważne sprawy, które mnie czekają, i czy powinnam napisać do Ojca Świętego, czy też lepiej byłoby udać się do niego osobiście.

Zbawiciel powiedział: „Idź do niego, moja córko. Będzie dobrze, jeśli do niego pójdziesz. Będę ci towarzyszył”.

Ja: „Nie rozumiem, co masz na myśli, mówiąc o towarzyszeniu”. Zbawiciel: „Będę z tobą”.

Powiedziałam dalej: „Zbawicielu, trudno będzie mi z nim rozmawiać”.

Zbawiciel: „Moja córko, to on będzie z tobą rozmawiał”.

Powiedziałam: „Dziękuję, Panie i Boże mój. Przygotuję się, by pójść do niego, modląc się wielokrotnie”.

Zbawiciel: „Dziękuję ci, moja córko. Idź w pokój”.

Godzina 12.00 w kaplicy po modlitwie Anioł Pański: Zapytałam, czy powinnam udać się do mojego kierownika duchowego, ojca Gebharda Heydera.

Zbawiciel: „Jeszcze nie teraz. To, co robisz, jest słuszne, rób tak dalej. Nie idź też jeszcze do księdza Vogta, najpierw pomódl się za niego”.

Wieczorem w kościele w Rot: podczas Komunii Świętej ksiądz Vogt wcisnął mi Najświętszą Hostię w usta z taką siłą, że myślałam, że mi pękną. To się jeszcze nie zdarzyło u księdza Vogta.

Bolało mnie i płakałam, bo tego dnia dużo się za niego modliłam.

#### **15.01.92 – środa**

10:10 Gabinet lekarski: Ponownie zapytałam Zbawiciela o ks. Vogta, ponieważ wczoraj nie podał mi Najświętszej Komunii w odpowiedni sposób.

Zbawiciel: „Nieczysty duch nie dał mu czasu, naciskał na niego, by szybko udzielił Komunii Świętej”.

Ponieważ modłę się również za panią Vennebusch, pomocniczkę przy Komunii, zapytałam Zbawiciela, czy pani Vennebusch nie czuje, że to nie jest właściwe, to rozdawanie Komunii.

Zbawiciel: „Moja córko, wszyscy wiedzą, że to nie jest właściwe”.

Ja: „Ale Panie, jeśli wiem, że rozdawanie Komunii Świętej nie jest właściwe, to nie będę tego robić”.

Zbawiciel: „Moja córko, boisz się szatana”.

Nie do końca to rozumiałam i chciałam, aby Zbawiciel wyjaśnił mi to nieco dokładniej.

Zbawiciel: „Gdybyście mieli szacunek dla Boga, nie rozdawalibyście Komunii Świętej”.

Zapytałam Zbawiciela, co to znaczy, gdy ksiądz zmusza wiernych do przyjmowania Komunii Świętej na rękę.

Zbawiciel: „On nie czyni dzieł Bożych”.

Następnie zapytałam, co się dzieje, gdy ksiądz zmusza wiernych do wstawania, gdy ci już klęczą.

Zbawiciel: „Słucha poleceń diabła i próbuje zmusić do wstawania”.

14:30 Gabinet rentgenowski: Modliłem się i komunikowałem się duchowo. Zapytałem, co to znaczy, gdy przyjmuję Komunię Świętą od osoby świeckiej.

Zbawiciel: „Jeśli ją przyjmiesz, wyświadczysz przysługę diabłu”.

A jeśli pozostanę na miejscu i nie przystąpię do Komunii, ponieważ świecki rozdaje Komunię Świętą po tej stronie, po której siedzę?

Zbawiciel: „Wtedy jesteś tchórzem i wyświadczasz przysługę diabłu”.

Powiedziałem dalej: „W takim razie mogę podejść do Komunii Świętej, a kiedy laik do mnie podejdzie, mogę pokłonić się przed Zbawicielem, nie przyjmować jednak Komunii Świętej, ale przyjąć ją duchowo i wrócić na swoje miejsce”.

Zbawiciel: „Tak, możesz tak zrobić”.

Powiedziałam jeszcze, że biskupi wyrazili zgodę na to, by świeccy rozdawali Komunię. Zbawiciel: „To oni ponoszą największą odpowiedzialność”.

Zapytałam Zbawiciela, czy jeśli powiem to wiernym, będę sama. Zbawiciel: „Sama przed ludźmi, ale nie jesteś sama. Moja córko, jestem z tobą”. Po południu zgrzeszyłam. Było mi przykro.

Wieczorem poszłam do Mingolsheim do kaplicy św. Rocha. Przed Mszą św. odmówiłam sześć stacji Drogi Krzyżowej.

Chociaż dopiero cztery dni temu byłam u spowiedzi, znów poczułam potrzebę, by się wyspowiadać.

Po spowiedzi podziękowałam Bogu, byłam szczęśliwa i powiedziałam, że nie ma nic piękniejszego niż czysta dusza. Następnie ofiarowałam Komunię Świętą za Ojca Świętego, który tak bardzo cierpi.

### **16.01.92 – czwartek**

10:10 – gabinet lekarski: Już od kilku dni modliłam się szczególnie za księdza Vogta, tak jak zalecił

Zbawiciel.

Podczas modlitwy i zjednoczenia z Zbawicielem zapytałam, kiedy powinnam udać się do księdza Vogta.

Zbawiciel: „Słuchaj, moja córko, idź do niego jeszcze dzisiaj. On cię przyjmie”.

Zapytałam: „Panie, ale co mam mu powiedzieć?”.

Zbawiciel: „Zawsze martwisz się, co powiesz. Ja będę mówił za ciebie”.

Zapytałam, czy mam zabrać ze sobą dziennik. Zbawiciel:

„Możesz go zabrać”.

Potem zapadła cisza, przez chwilę nie słyszałam Zbawiciela.

Wtedy Zbawiciel powiedział: „Musisz zawsze zachowywać ciszę, zły czai się, bo on też chce się wtrącić i przemówić do ciebie”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, za te słowa, które mi powiedziałaś. Muszę je tylko zachować jak perłę, która jest tak piękna, że trzeba na nią uważać,

żeby jej nie zgubić.”

Zbawiciel: „Pięknie to ujęłaś”.

Zapytałem Zbawiciela: „Panie, czy jest jakiś szczególny znak, gdy wtrąca się nieczysty duch?”.

Zbawiciel: „On natychmiast przynosi ze sobą wątplenie”.

Ja: „Mój drogi Jezu, czuję teraz taki piękny spokój, ciszę i ciepło. Nie mam żadnych wątpliwości.”

Zbawiciel: „I w tym stanie zawsze jestem z tobą, moja córko”. „Wierzę, że moja dusza musi być teraz piękna i czysta”.

Wezwano mnie do gabinetu rentgenowskiego. Pan Pfeleiderer, inżynier z firmy Müller, chciał ze mną porozmawiać o sprzęcie. Niewiele mówiłam o aparacie rentgenowskim, ale za to bardzo dużo o Bogu. Pan Pfeleiderer jest bowiem wielkim sceptykiem i strasznie krytykuje papieża. Zbawiciel podsunął mi właściwe słowa i odszedł zadowolony.

12.00 po Aniołku Pańskim: Po modlitwie poprosiłam Zbawiciela o dalsze cechy pozwalające rozpoznać nieczystego ducha. Powiedziałam Mu również, że boję się pójść do księdza Vogta.

Zbawiciel: „Widzisz, moja córko, ten strach, ale ty się nie boisz”.

Odpowiedziałam: „Właściwie nie”.

Zbawiciel: „Tak właśnie jest. Nieczysty duch podszeptuje strach”.

Powtórzyłam: „Więc drugą cechą po wątpliwościach jest strach?”. Zbawiciel: „Tak, a potem niepokój”.

Zbawiciel: „Ludzie w tym stanie czasami nie potrafią się opanować”. Ja: „W takim razie nie można zwracać się do ludzi w tym stanie”. Zbawiciel: „Nie za często – wszystko z pokorą”.

Po południu zadzwoniłem do księdza Vogta i zapytałem go, czy ma czas, abym mógł z nim porozmawiać. Najpierw odmówił. Kiedy jednak powiedziałem mu, że chcę z nim porozmawiać tylko krótko, aby przekazać mu to, co Zbawiciel mi dla niego powiedział.

Wtedy powiedział, że mogę przyjść o 17:30.

W drodze do domu odmawiałam bolesny różaniec za ks. Vogta, a w domu – egzorcyzm, modlitwy do Matki Bożej oraz stacje 7., 8., 9., 10. i 11. Drogi Krzyżowej.

W duchu modliłam się jeszcze za ks. Vogta. Potem poszłam do kościoła i przed szopką znów modliłam się za ks. Vogta.

O 17:30 byłem już u ks. Vogta.

Przyjął mnie serdecznie. W sercu czułem pokój i miłość do ks. Vogta.

Wiedziała, że nie jestem sama, ponieważ Zbawiciel powiedział mi, że będzie ze mną, i w to wierzę.

Kiedy opowiedziałem księdzu o tych sprawach, stwierdził, że mówię tylko to, co mi się podoba. A więc Bóg przemawia przeze mnie to, co mi się podoba.

Ksiądz: „A ja wam mówię, że teraz wylecicie w powietrze. Macie wiedzę psychologiczną i teologiczną i sami to wymyśliście, tak jak wam się podoba”.

Powiedziałam: „Przecież nie znam się na teologii”. Ksiądz: „Ależ znasz”.

Pomyślałem o tym, że nigdy nie miałem lekcji religii.

Zapytałem księdza: „Co z tego, co im do tej pory opowiedziałem, jest fałszywe lub nieprawdziwe?”.

Nie odpowiedział.

Wspominałam, że 12 grudnia był u nas w domu podczas wizyty mojej teściowej i powiedziałam mu, że gorzko płakałam, bo nie przyszedł nawet na chwilę na górę, gdzie mieszkam. Powiedziałam mu, że z całego serca objęłam krzyż Jezusa i płakałam, i że zapytałam Zbawiciela, dlaczego ksiądz do mnie nie przyszedł, skoro tak bardzo się za niego modliłam. Nagle przestałam płakać, a Zbawiciel powiedział do mnie: „Nie płacz, moja córko, on ma wątpliwości i czuje respekt. Módl się za niego”.

Również w odpowiedzi na to wydarzenie, o którym opowiedziałam księdzu, zamilkł. Później powiedział: „Nie mogłaś tego wszystkiego wymyślić, np. wojny”. Powiedziałem mu, że na pewno nie przejdzie tej drogi krzyżowej, której Jezus ode mnie oczekuje, i że wspominałem już o tym w grupie modlitewnej. Powiedziałem dalej, że skoro nie ma dla mnie czasu, nie muszę mu o tym teraz opowiadać, może innym razem, zgodnie z wolą Bożą. Poprosiłam jeszcze o błogosławieństwo. Uklękałam na podłodze. On mnie pobłogosławił. Byłam u niego około 25 minut, chociaż chciałam z nim porozmawiać tylko przez około 2 minuty. Następnie poszłam do kościoła. Złożyłam ofiarę z Komunii Świętej za ks. proboszcza i odmówiłam za niego Różaniec Radosny. Na początku mszy usłyszałem głos: „Wierzysz mi?”. Pomyślałem o księdzu i natychmiast odpowiedziałem: „Nie”. Podczas zjednoczenia z Zbawicielem zapytałem: „Zbawicielu, powiedz mi, czy ksiądz ma rację, może się mylę”. Zbawiciel: „Już odpowiedziałaś, że mu nie wierzysz”. Ja: „Ale Zbawicielu, to mi nie wystarcza”. Zbawiciel przemówił teraz nieco energiczniej, choć zazwyczaj mówi łagodnie: „Wszystko dobrze powiedziałaś, moja córko”. „Ale ksiądz powiedział mi, że to wszystko powiedziałaś sama” – rzekłam do Zbawiciela. Zbawiciel: „Nikt nie może nic zrobić sam z siebie”. Czułam w sobie spokój, ale też wewnętrzny ból, bo czułam, że Zbawiciel został głęboko urażony przez księdza Vogta. W domu modliłam się dalej za księdza Vogta. Minęło dokładnie siedem dni, odkąd ostatni raz rozmawiałam z księdzem Vogtem.

### **17.01.92 – piątek**

Moje urodziny – musiałem jednak pracować: Jeden z pacjentów, żołnierz NATO, Martin Wolfgang Sp., przyszedł na prześwietlenie. Zapytałam go, co sądzi o stosunkach między Niemcami a Rosją. Odpowiedział, że mają swoje własne problemy. Następnie zapytałam go, co sądzi o głodzie w Rosji. Był bardzo niespokojny i wyczułem w nim nieczystego ducha, ale nie dałem tego po sobie poznać. Następnie pokazałem mu mój dziennik, w którym jest napisane: „Módl się, módl się, moja córko, nadchodzi wojna z Rosji”. Wtedy stał się jeszcze bardziej niespokojny i zapytał bardzo stanowczo, jak generał, kto to powiedział. Odpowiedziałam: „Jezus”. Tym samym tonem kontynuował: „Nie ma żadnego Jezusa. Jestem ateistą”. Następnie zapytał mnie, czy potrafię udowodnić, że Bóg istnieje. Odpowiedziałam mu: „Przecież pan żyje”. On powiedział: „Kto powiedział, że żyje?”, ale nadal mówił ostrym tonem. Powiedziałem mu: „Wie pan co, powiedziałem panu to, żeby nie mógł pan przed sądem Bożym powiedzieć, że nic pan nie wiedział”. On: „Kto mówi, że istnieje sąd Boży: nie ma Boga! Kto ci to powiedział?”. Zapytałem go: „A jeśli Bóg wezwie cię za godzinę?”. Wtedy przestałem z nim rozmawiać i poprosiłem go, by poczekał na swoje zdjęcie rentgenowskie na zewnątrz, bo widziałem, że nie ma sensu z nim rozmawiać. Wewnętrznie czułem, jakby cała armia diabłów była przy nim. Kiedy wyszedł, pokropiłem wszystko wodą święconą. Około półtorej godziny później w gabinecie lekarskim, około godziny 10.10: modliłam się i poprosiłam w prezencie urodzinowym, aby ten pacjent, żołnierz NATO, nawrócił się. Ponieważ czułam, że w tym człowieku był demon, zapytałam Zbawiciela, kim on jest. Zbawiciel: „Moja córko, pomyśl, kto zaprzecza Bogu, to jest demon Lucyfer. Ta dusza jest martwa. Nie mogę spełnić tego życzenia”. Wtedy powiedziałam, że mam drugie życzenie:

„Pragnę, abym zawsze była Ci wierna, pozostała niezachwiana, kochała Cię coraz bardziej i spełniała Twoje pragnienia, abym do ostatniego tchnienia mówiła Ci „TAK” i abymś zawsze był ze mną.

Zbawiciel: „Potwierdzam to”.

Ponieważ tego nie rozumiałem, Zbawiciel dodał:

„Spełnię to twoje pragnienie”.

Powiedziałam: „Dziękuję, mój Panie i mój Boże. To był najpiękniejszy prezent, jaki kiedykolwiek otrzymałam”.

Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko. Uwierz w to”. Ja:

„Dziękuję Ci za ten bukiet czerwonych róż”.

Wieczorem w czerwonym kościele: Siostra, zakonnica, rozdawała Komunię Świętą. Wcześniej modliłam się, aby nie otrzymać Komunii Świętej od osoby świeckiej. Kiedy nadeszła moja kolej, siostra przeszła obok mnie. Czułam, jakby moje serce pękało. W moim sercu zapanował wielki niepokój.

Potem przyszedł ksiądz i to od niego przyjąłem Komunię Świętą

Komunię.

Podczas komunii, kiedy zjednoczyłam się ze Zbawicielem, zapytałam Go, co to było, kiedy ogarnął mnie ten silny niepokój.

Zbawiciel: „To był szatan, chciał zniszczyć twoją duszę, ale nie mógł tego zrobić, bo jestem z tobą”.

Kiedy wróciłam do domu, miałam niespodziewaną wizytę i bardzo się ucieszyłam. Dostałam jeszcze duży bukiet czerwonych róż, które przypomniały mi o Zbawicielu i o dzisiejszej porannej rozmowie.

### **18.01.92 – sobota**

Poranna msza w Waghäusel: Widziałam ojca Aemiliana i jeszcze jednego księdza stojących w ciemności. Miał on problem podczas konsekracji. Po przemianie znów zrobiło się jaśniej i widziałam już tylko jednego księdza. Potem otworzyłam oczy i zobaczyłam, że ojciec Aemilian nie miał włosów. Zamknęłam oczy ponownie i zamiast ojca Aemiliana ujrzałam Jezusa, ale w pewnej ciemności, jednak można było rozpoznać, że to Jezus. Jezus miał włosy sięgające ramion.

W domu zapytałam Zbawiciela, czy to, co widziałam, było prawdą, po tym jak jeszcze raz przeanalizowałam tę sytuację.

Zbawiciel: „Tak, widziałeś cierpiącego Jezusa”.

### **19.01.92 – niedziela**

HI. Msza św. w czerwieni

Różaniec i nabożeństwo w Rót.

Mój mąż nie wierzył mi, że zostanę ekskomunikowana. Uważał, że w dzisiejszych czasach już się to nie zdarza. Mówił, że dzisiaj się zawiesza.

Zapytałam więc Zbawiciela:

Zbawiciel: „Ból pozostaje taki sam, czy to zawieszenie, czy ekskomunika”.

Odmówiłam pięć różańców za księży i ojców.

Miałam udękę, więc zapytałam Zbawiciela. Zbawiciel:

„Było tam wiele nieczystych duchów”.

Ja: „W takim razie muszę się bać”.

Zbawiciel: „Zabrałem ci ten strach”.

### **20.01.92 — poniedziałek**

Klinika — gabinet lekarski: Brat Alois powiedział mi, żebym nie rozpowszechniała tak bardzo tego, czego doświadczam z Zbawicielem. Zapytałam więc Zbawiciela.

On powiedział: „Mów wszystko, co ci podsuwam. — Wymaga tego czas”. Dodał: „Nie wolno słuchać ludzi, którzy się boją”.

Zapytałem o księdza Docharta.

Zbawiciel: „Możesz mu to również powiedzieć. Nie spotka cię nic innego niż w przypadku księdza Vogta”. Martwiłam się, czy księża coś zrobią, gdy im coś przekażę.

Zbawiciel: „Czy księża coś zrobią, czy nie, gdy z nimi porozmawiasz, pozostaw to mnie. W przeciwnym razie nie zrealizujesz nawet jednej trzeciej tego, co ci podsunę”.

Powiedziałem: „Podaruj Waghäusel ławki do komunii”.

Zbawiciel: „Jeśli podaruję im ławki do komunii, wierni znów będą przyjmować komunię na rękę”.

Wieczorem grupa modlitewna: Było tam wiele osób. Odbyła się spowiedź i oddano cześć

Zbawicielowi. Po spotkaniu grupy modlitewnej mój mąż bardzo mnie zdenerwował. Nie wierzy, że Zbawiciel do mnie przemawia. Następnie ksiądz Dochart potwierdził mojemu mężowi, że komunია na rękę jest również właściwa.

### **21.01.92 wtorek**

Poprzedniego wieczoru byłem w kościele w Rot. Kiedy klęczałem przy ławce komunijnej, podszedł do mnie pan Anton, asystent przy komunii, i chciał mi podać Najświętszą Hostię. Skłoniłem się przed Zbawicielem, ale nie przyjąłem Najświętszej Hostii i wróciłem na swoje miejsce. Przyjąłem komunię duchową, a Zbawiciel przyszedł do mnie; podczas tego duchowego zjednoczenia otrzymałem wyjątkowe łaski.

W południe w kaplicy w klinice zapytałam Zbawiciela, czy poprzedniego dnia postąpiłam słusznie.

Zbawiciel: „Tak, to jest właściwe – doskonale”.

Wieczorem w kościele w Rocie: przed Mszą św. znów nie paliło się Wieczne Światło.

Kiedy to zobaczyłem, natychmiast wybiegłem na zewnątrz, zobaczyłem ministranta i powiedziałem mu, żeby zgłosił to księdzu. Ponieważ po pewnym czasie nadal nikogo nie było, zamiast różańca modliłem się nieustannie „Sanctus”. Następnie wezwałem mojego anioła stróża, św. Michała Archanioła, Rafała, Gabriela, Matkę Bożą i św. Józefa, aby sprowadzili księdza, który zapali Wieczne Światło.

Ksiądz przyszedł, podszedł do choinek i wyszedł, nie zapalając Wiecznego Światła. Modliłem się dalej „Sanctus”, przez całą dziesiątkę różańca. A potem przyszła pani zakrystianka i zapaliła Wieczne Światło. Muszę przy tym wspomnieć, że ogarnia mnie wewnętrzny niepokój, gdy Wieczne Światło nie pali się.

### **22.01.92 – środa**

Wczesnym rankiem mój mąż powiedział mi, że w nocy miałam koszmary i głośno jęczałam.

10:10 Gabinet lekarski: Zapytałam Zbawiciela, czy w nocy były przy mnie nieczyste duchy. Zbawiciel: „Tak, moja córko, było ich kilka. Chcą zniszczyć twoją duszę, ale nie mogą, bo ja jestem z tobą”.

Powtórzyłam to, aby upewnić się, czy dobrze to zapisałam.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest”.

12:30 w kaplicy: Po modlitwie Zbawiciel powiedział mi:

„Wolą Boga jest, abyś złożyła świadectwo”.

Ponieważ ksiądz Dochart powiedział mi kiedyś, że to, co mówi mi Zbawiciel, jest przeznaczone tylko dla mnie, zapytałam więc jeszcze raz.

Zbawiciel: „To jest dla ciebie, dla księży i dla wszystkich ludzi”.

Następnie zapytałam Zbawiciela, jakie są dalsze oznaki działania nieczystego ducha.

Zbawiciel: „Zamieszanie, brak wiary i brak miłości do Boga”.

Kilka dni temu Zbawiciel powiedział mi już, że nieczysty duch przynosi ze sobą wątpliwości, niepokój i strach.

Od 16.30 do 18.00 byłam w klasztorze w Neuburgu. Powierzyłam mój dziennik ojcu Swidbertowi. Jest bardzo miły. Wypowiadałam się u niego, a on odmówił nade mną modlitwę egzorcyzmu. Kiedy wyszłam z klasztoru, czekał już na mnie mężczyzna, który chciał mnie odwieźć z powrotem do miasta. Zapytałam go, czy modlił się już dzisiaj psalmami. Odpowiedział radośnie: „Tak”. Następnie zapytałam, czy modlił się już modlitwą „Tchnij we mnie, Duchu Święty”. Odpowiedział: „Tak”. Zabrałem go do samochodu. Kiedy usiadł w samochodzie, od razu zauważyłem, że towarzyszy mu nieczysty duch. Żartobliwie zapytałem go: „Wie pan, że ma w sobie nieczystego ducha?”. On: „Tak, mam ich wiele. — A jak ten się nazywa?”.

Powiedziałem mu, że zapytam Zbawiciela.

Ten mężczyzna przez całą drogę nieustannie dziwnie wciągał nosem. Wieczorem poszedłem do kaplicy św. Rocha w Mingolsheim na Mszę św.

Po Komunii Świętej poczułem w sobie spokój, ciepło i ciszę. Zapytałem Zbawiciela o mężczyznę, którego zabrałem do samochodu. Przez chwilę nic nie słyszałem. Potem usłyszałem: „Uświęcam twoją duszę”.

Ponieważ już od kilku dni walczyłam z nieczystym duchem, powiedziałam do Zbawiciela: „Moja dusza na pewno wygląda jak oskubana kura”. Śmiałam się przy tym.

Wróciłam do domu, a tam czekał już na mnie mężczyzna, który należy do mojej rodziny i obecnie przechodzi przez rozwód, ale w całym swoim życiu był w kościele tylko kilka razy. Nieustannie obgryzał paznokcie i był bardzo niespokojny. Wszędzie widzi winę, tylko nie u siebie. Kiedy to zobaczyłam, poszłam do innego pokoju i odmówiłam za niego i mojego męża modlitwę egzorcyzmową.

### **23.01.92 – czwartek**

Zapytałam Zbawiciela jeszcze raz o mężczyznę, którego zabrałam do samochodu, jakie to były demony, bo je u niego wyczuwałam.

Zbawiciel: „Najwyższym z nich jest Lucyfer. Było ich kilku. Najwyższy cierpi najbardziej. Kiedy są wokół ciebie, zawsze jest ich kilku”.

Zapytałam Zbawiciela, czy już walczę z Lucyferem. Zbawiciel: „Tak, moja córko, już wielokrotnie z nim walczyłaś”. Ale powiedziałam, że w ogóle nie potrafię z nim walczyć.

Zbawiciel: „Dlatego mówię ci, że zawsze jestem z tobą”.

Lucyfer może być wszędzie, jest wolny i może kusić każdego.

Wtedy zapytałam Zbawiciela, dlaczego we wtorek ksiądz Vogt nie zapalił Wiecznego Światła, skoro był w kościele, a pani Messner przyszła dopiero później i zapaliła Wieczne Światło.

Zbawiciel: „Widzisz, żyjesz”.

Nie do końca to zrozumiałem, więc zapytałem. Zbawiciel: „Wielu już nie żyje. Oni już nie żyją i nie widzą”.

Potem zapytałem o telewizję.

Zbawiciel: „Každy, kto go ogląda, jest bałwochwalcą”.

Zapytałem, czy mam go zniszczyć. Zbawiciel mi na to pozwolił.

Kiedy wróciłem do domu, najpierw zaniósłem telewizor na dół i zniszczyłem go, aby nikt już nie mógł go oglądać. Nie chciałem go sprzedać, mimo że miał zaledwie dwa lata, ponieważ nie chciałem, aby ktoś inny dał się przez niego zwieść.

Wieczorem: Msza św. w czerwieni:

Zapytałem Zbawiciela o telewizor.

Zbawiciel: „Postąpiłeś słusznie. To krok zbliżający cię do mnie”.

Następnie zapytałem Zbawiciela o patenę. Zapytałem, co by zrobił

, gdyby był na moim miejscu. Czy wolałby przyjąć Komunię Świętą z pateną, czy bez.

Zbawiciel: „Moja córko, nie byłoby mi to obojętne. Zawsze zalecałbym księżom, aby używali pateny. Zapytałam, czy mogę to powiedzieć księdzu Vogtowi.

Zbawiciel: „Tak, możesz mu powiedzieć wszystko z miłością”.

Mężczyzna, za którego wczoraj modliłam się o egzorcyzm, odwiedził mnie dzisiaj w klinice i opowiedział, że całą noc nie mógł spać i był zlany potem. Wielokrotnie mu powtarzałam, żeby się modlił i chodził do spowiedzi, ale on tego nie robi.

### **24.01.92 – piątek**

Hi. Msza w czerwieni.

Młoda para, żyjąca w konkubinacie, dzwoniła do mnie już kilka razy i zapraszała mnie do obejrzenia filmu o miejscu objawień w Szwajcarii, niedaleko St. Gallen. Bardzo nalegali, żebym tam pojechała.

Zbawiciel powiedział mi już wcześniej: „Nie musisz oglądać tego filmu”.

### **25.01.92 – sobota**

Msza św. o godz. 7.15 w Waghäusel:

Znowu widziałam księdza stojącego w ciemności przed konsekracją. Był to ksiądz Werner Egon. Po konsekracji zrobiło się nieco jaśniej. Modliłam się za niego. Siedziałam w pierwszej ławce. Ksiądz Werner Egon nie mógł jednak spojrzeć mi w oczy, tak jak inni księża. Byłam bardzo zdziwiona, że nie odmówił modlitwy wstawienniczej.

O godz. 12.15 w domu, po modlitwie „Anioł Pański”, przyjąłam Komunię duchową. Zapytałam Zbawiciela, dlaczego ojciec Werner Egon nie odmówił modlitwy wstawienniczej.

Zbawiciel: „Nie mógł”.

Powiedziałam: „Nie rozumiem tego, czy nie możesz mi tego wyjaśnić jaśniej?”.

Zbawiciel: „Szatan nie pozwolił mu mówić”.

To już czwarty ksiądz, którego widziałam w ciemności.

Chociaż dzisiaj w ogóle nie chciałam jechać do Waghäusel, żeby tego nie zobaczyć.

Wolałam pojechać do kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Jednak mój syn zaparkował samochód tak, że nie mogłam wyjechać. Przez to się spóźniłam i nie zdążyłbym już na mszę o godz. 7.00 w Mingolsheim.

To przecież wola Boża, żebym poszedł do Waghäusel.

17.15: Płakałam gorzko i zastanawiałam się, dla kogo mam pisać ten dziennik i czy w ogóle ktoś go przeczyta. Zapytałam Zbawiciela, czy mam go pisać, czy nie.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, to komuś pomoże”.

Zapytałam w imieniu Marion z W., czy to dobrze, że pisze dziennik na maszynie. Zbawiciel: „Tak, dałam jej też łaskę do tego”.

### **26.01.92 – niedziela**

W niedzielę ksiądz Vogt był chory i nie mógł odprawić mszy.

O 5.00 rano wstałam, odmawiałam różaniec i inne modlitwy.

Zapaliłam świece za dusze zmarłych oraz za księży i zakonników, którzy są jeszcze w czyścicu, i pokropiłam ich wodą święconą. Po modlitwie zjednoczyłam się z Zbawicielem. Zapytałam Zbawiciela o pannę Bennebusch, bo dzisiaj prowadzi ona nabożeństwo Słowa Bożego, czy to jest właściwe, czy nie.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, to całkowita herezja.

Powiedziałam Zbawicielowi, że ksiądz się na to zgodził. Zbawiciel:

„On musi za to odpowiedzieć”.

Ja: „Czy mogę to powiedzieć w grupie modlitewnej?”. Pomyślałam o pani Hambsch, która powiedziała, że nie należy nic mówić o księżach.

Zbawiciel: „Nie słuchaj ludzi, jeśli jest to sprzeczne z tym, czego cię uczę. Zapytałam, dlaczego świeccy tak postępują, mając na myśli rozdawanie komunii. Zbawiciel: „Nie mają wobec mnie szacunku, nie słuchają mojego głosu. Ludzie są współwinni”.

Ja: „Dlaczego ludzie?”

Zbawiciel: „Ponieważ nie modlą się wystarczająco za nich (za świeckich)”.

Ja: „Ale wielu ludzi jest z tego zadowolonych, na przykład moja teściowa?” Zbawiciel: „Są ślepi.”

(Nie chciałem napisać „ślepy”, ale Zbawiciel powiedział mi: „Napisz to.”)

Następnie Zbawiciel dodał: „Zatwardziały serca trudno wychować.” Ja: „Mój Zbawicielu, co mam zrobić?”


Zbawiciel: „Módl się w tych intencjach”.

Ja: „Mój Zbawicielu, wtedy zostaniesz tak zbezczeszczoney i tak zhańbiony.” Zbawiciel: „Tak, już od dawna jestem.”

Ja: „Dlaczego na to pozwalasz?”

Zbawiciel: „Ponieważ wciąż Kocham ludzi”. Ja: „Czy możesz mi powiedzieć coś więcej na ten temat?”

Zbawiciel: „Nadal jestem cierpiącym Jezusem”.

Wieczorem w kaplicy św. Rocha uczestniczyłem we Mszy św.  Dzisiaj zaczęliśmy pisać dziennik na maszynie do pisania.

### **27.01.92 – poniedziałek**

Zapytałam Zbawiciela o nabożeństwa Słowa Bożego i powiedziałam mu, że biskupi są za tym.

Zbawiciel: „Biskupów, którzy są za tym, nie wolno ci w żadnym wypadku słuchać”.

Zbawiciel: „Słuchaj mnie, moja córko”.

Ja: „Zawsze będę wierzyć, że jesteś ze mną i przy mnie”. Zbawiciel:

„Tak, wierz w to, moja córko”.

Ja: „Co muszę wiedzieć, gdy coś mnie spotka?”

Zbawiciel: „Szatan cię przesądzi. Będziesz też rozmawiać z biskupem. Ja będę przemawiał za ciebie. Pozostań mi wierna i bądź niezłomna. Szatan będzie ci zarzucał wiele błędów. To nie są twoje błędy. To są błędy, które popełnia Kościół. Otrzymasz wiele gróźb. Nie przyjmuj tych gróźb. Pozostań wierna prawdzie, bo w końcu prawda zwycięży. Nie działaj tak pochopnie. Okazuj cierpliwość”.

Ja: „Dziękuję ci za te miłe słowa.

Wieczorem w kościele w Rot odbyła się msza za zmarłych. Ksiądz Vogt był chory. Ksiądz Vetter odprawił mszę świętą.

Następnie o godz. 20.00 – grupa modlitewna. Było tam wiele osób. Ksiądz Dochart spowiadał. Holger, który często modlił się ze mną w kaplicy w miejscu pracy w porze lunchu modlitwą „Anioł Pański”, był dzisiaj po raz pierwszy ze mną w grupie modlitewnej. Był tu z Christophem z Hirschhorn.

Mam grypę i jestem na zwolnieniu lekarskim.

### **28.01.92 — wtorek**

Leżałam w łóżku i modliłam się. Wczoraj wieczorem zadzwonił do mnie Fridolin i zapytał, czy mogłabym zapytać Zbawiciela, czy w miejscu, gdzie mieszka Claude w Luksemburgu, miały kiedyś miejsce objawienia maryjne. Powiedziałam Fridolinowi, że wstydziłabym się zapytać Zbawiciela o coś takiego i że nie jestem pewna, czy to zrobię, bo wydawało mi się to ciekawością, a tego nie lubię. Ale dzisiaj po modlitwie i podczas zjednoczenia ze Zbawicielem w duchowej komunii jednak zapytałam.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, to prawda. Było tam objawienie maryjne”. Zapytałam, czy było tylko jedno.

Zbawiciel: „Kilka”.

Ktoś trzykrotnie zadzwonił do drzwi, ale kiedy chciałam otworzyć, nikogo już nie było. Modliłam się dalej i ponownie zjednoczyłam się ze Zbawicielem. Zapytałam o księdza Vetter, zastępcę księdza Vogta. Rozdawał on Komunię Świętą tak szybko, że prawie wypadła mi z ust. Zapytałam Zbawiciela, czy to moja wina.

Zbawiciel: „Ksiądz rozdaje Komunię Świętą bez szacunku”.

O godz. 9.25 ponownie mi przeszkodzono. Fridolin zadzwonił ponownie i zapytał o objawienia w Luksemburgu. Opowiedziałam mu, co powiedział Zbawiciel.

Następnie po raz trzeci połączyłam się z Zbawicielem i zapytałam dalej:

„Zbawicielu, dlaczego kapłan tak szybko rozdawał Komunię Świętą, przecież miał czas. Zapytałam dalej, czy to z powodu dużej liczby ludzi i braku pomocników przy Komunii.

Zbawiciel: „Tak, to strach przed ludźmi. Nieczysty duch najpierw próbuje wzbudzić w kapłanie strach przed ludźmi”.

Powiedziałam, że Erichowi podobało się, jak ksiądz Vetter to robił.

Zbawiciel: „Nie każdy widzi to tak samo. Ty zawsze widzisz więcej niż inni”.

Kiedy podczas przyjmowania Najświętszego Sakramentu hostia zwiślała mi z ust, chciałam właśnie palcem wsunąć ją do ust. Wtedy usłyszałam głos: „Nie dotykaj palcem”. Nie zrobiłem tego i w tej samej chwili Najświętsza Hostia weszła do moich ust. Dzisiaj zapytałam Zbawiciela, kto wczoraj tak do mnie przemówił, ponieważ w chwili, gdy usłyszałem ten głos, nie byłem jeszcze zjednoczony ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „To był twój anioł stróż. On często do ciebie przemawia”.

Ja: „Jak dobrze, że czczę anioła stróża i modlę się do niego”. Wczoraj wieczorem w grupie modlitewnej:

Podczas gdy inni przyjmowali Komunię sakramentalną, ja zjednoczyłam się z

Zbawicielem duchowo, ponieważ już wcześniej przyjąłem Komunię Świętą w kościele w Rocie. Byłem niespokojny i dopiero po kilku minutach udało mi się zjednoczyć ze Zbawicielem. Zapytałam Zbawiciela, co to było.

Zbawiciel: „Nieczysty duch próbuje się wkraść i zająć moje miejsce, ale kiedy tam jestem, czuje moją bliskość i ustępuje. Każda dusza musi uważać, kto jest w jej mieszkaniu. Tylko wtedy, gdy mieszkanie jest czyste i wolne, wchodzi do niego.”

Potem byłem tak zjednoczony ze Zbawicielem, że w ogóle nie chciałem się z Nim rozstawać, ale ludzie czekali, żebym dalej się z nimi modlił, mimo że ksiądz Dochart stał obok mnie.

Zapytałam Zbawiciela, czy dobrze zrobiłam, przerywając zjednoczenie z Nim. Zbawiciel: „Każdy ma wolność wyboru, jak chce, nikt nie może cię ode mnie oddzielić, chyba że sama tego chcesz”.

Kiedy wczoraj otworzyłam oczy, wszyscy patrzyli na mnie, bo prawdopodobnie byłam zjednoczona ze Zbawicielem dłużej niż inni. Ach, gdyby inni wiedzieli, jak to jest piękne, też byliby z Nim zjednoczeni dłużej. Następnie modliłam się wraz z całą grupą modlitewną modlitwą „Dusza Chrystusa – uświęć mnie”.

Zbawiciel powiedział mi dzisiaj, że jestem solą w oku nieczystego ducha, ale jeszcze nie do końca to rozumiem. Zapamiętuję jedno zdanie. Łk 21,36: „Czuwajcie i módlcie się nieustannie, abyście mogli uniknąć wszystkiego, co ma się wydarzyć, i stanąć przed Synem Człowieczym”.

O godz. 15.00 modliłem się w domu do Matki Bożej, aby poprowadziła mnie do Zbawiciela.

Poprosiłam Zbawiciela o Claude'a z Luksemburga, którego co prawda jeszcze osobiście nie znam, ale już wiele się za niego modliłam.

Zbawiciel: „On jest wybrany. Ma zostać księdzem. Trzeba się za niego dużo modlić”. Powiedziałam: „On jest tak atakowany”.

Zbawiciel: „Wszyscy wybrani są narażeni na silne pokusy”. Zapytałam, dlaczego.

Zbawiciel: „Moja córko, szatan chce zwyciężyć”.

Ja: „Czy jest nadzieja dla Claude'a?”.

Zbawiciel: „Szatan wkrótce zostanie pokonany”.

Ja: „W takim razie można mieć nadzieję”. Zbawiciel: „Tak, możecie mieć nadzieję”.

Ja: „Tak, Zbawicielu, ale on teraz pracuje”.

Zbawiciel: „Nie będzie zadowolony z tej pracy”.

Następnie zapytałem Zbawiciela o nowego studenta w Landershofen, Andreasa. Fridolin polecił mi modlić się za niego.

Zbawiciel: „To są pokusy, przez które musi przejść”. Ja: „Z twojej strony czy ze strony nieczystego ducha?”.

Zbawiciel: „Od nieczystego ducha. Bo nieczysty duch nie pragnie niczego bardziej, jak zmusić księży do komunii do ręki”.

Zapytałem, dlaczego.

Zbawiciel: „Ponieważ brakuje szacunku. Szatan zna ludzkie słabości”. Ja: „Czy mogę to powiedzieć Fridolinowi?”.

Zbawiciel: „Po to ci to powiedziałem”.

Ja: „Dziękuję, Panie i Boże mój, powiem mu to”.

Natychmiast zadzwoniłem do Fridolina i opowiedziałem mu wszystko. On to sobie zapisał. Potem powiedział: „To dziwne. Wczoraj nie miałem odwagi zapytać, czy mógłbyś zapytać Zbawiciela, czy Claude jest wybrany.

Chciałem to wiedzieć, a ty zapytałeś Zbawiciela. Powiedziałem mu, że to dla mnie potwierdzenie, że to było słuszne.

### **29.01.92 — środa**

Modliłam się w łóżku. Po długiej modlitwie powiedziałam Zbawicielowi, że jestem wielką grzeszniczką. Im bardziej zbliżam się do Zbawiciela, tym bardziej czuję się większym grzesznikiem. Płakałam i na początku w ogóle nie miałem odwagi zapytać Zbawiciela o cokolwiek. Ale potem zapytałem w imieniu mojego syna, czy ma jeszcze szansę zostać księdzem.

Zbawiciel: „Zostaw to mnie.”

Potem zapytałam, czy w ogóle powinnam dalej to robić, czyli odrzucać pomocników przy komunii.

Zbawiciel: „Rób, moja córko, to, co ci do tej pory mówiłem”.

Zapytałam, czy muszę milczeć jak siostra Faustyna. Zbawiciel: „Nie musisz milczeć, wymaga tego czas”. Ja: „Nie rozumiem, że wymaga tego czas”.

Zbawiciel: „Moja córko, mamy bardzo mało czasu.

To znów było dla mnie niejasne i zapytałam, czy to mniej więcej tak, jakbym szła do pracy i starała się być szybsza, żeby się nie spóźnić.

Zbawiciel: „A ja chcę was mieć tam, gdzie was potrzebuję”. Ja: „Ale czas jest wieczny”.

Zbawiciel: „Dla mnie”.

Ja: „W takim razie mamy ograniczony czas. Zbawiciel:

„Tak, moja córko.”

Ja: „Kto więc może jeszcze zostać zbawiony?”

Zbawiciel: „Bardzo niewiele. Wszyscy wiedzą, co robią”.

Ja: „Ale na krzyżu powiedziałaś: Ojciec, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Zbawiciel: „Wszyscy mieli czas, aby zrozumieć, co robią”.

Ja: „Tyle okrucieństwa i braku szacunku. Widzę świat pogrążony w wielkim grzechu.”

Zbawiciel: „A tego już nie mogę podnieść.”

Ja: „Panie, mówisz, że masz wieczność na karanie. Zbawiciel:

„Och, moja córko, jest ona przepelniona okrucieństwami.”

Było mi tak ciężko, że nie mogłam już pytać ani rozmawiać ze Zbawicielem. Muszę to najpierw przetrwać.

Ja: „O Panie, czy w ogóle powinnam pójść do księdza?”.

Zbawiciel: „Czy możesz teraz?”. Odpowiedziałam: „Nie”.

Zbawiciel: „Zostaw to mnie”.

Byłam z Zbawicielem przez około 30 minut. Nie mogłam jednak napisać zbyt wiele, choć bardzo bym tego chciała. To nie jest łatwe, trzeba być zawsze bardzo skoncentrowanym i zachować spokój, aby nadal słyszeć Zbawiciela.

Dziś rano modliłem się od 6:40 do 9:50.

O godz. 11.00 poszedłem do kościoła w Rot. Tuż przed ołtarzem Matki Bożej zapaliłem dwie świece. Odmawiałem różaniec miłosierdzia za cały świat. Różaniec bolesny odmówiłem już w domu.

Po południu poszedłem na spacer do lasu i modliłem się przy tym kilkoma różańcami w wielu intencjach. Była piękna pogoda i świeciło słońce. Potem zatrzymałem się, zaśpiewałem „Ave z Lourdes” i nagle znów pojawiło się wiele ptaków, które razem ze mną śpiewały i gwizdały.

Było bardzo pięknie. Skoro i tak przechodziłam obok cmentarza, poszłam do grobu ks. Köstla i tam się modliłam.

Wieczorem uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Płakałam podczas odmawiania różańca przed Mszą św., podczas samej Mszy św. i po niej. Nie mogłam powstrzymać łez, jakby ktoś płakał razem ze mną.

### **30.01.92 — czwartek**

Modliłam się około godziny w łóżku. Potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem i znów płakałam.

Dlatego zapytałam Zbawiciela o wczoraj, kiedy tak bardzo płakałam w kaplicy św. Rocha.

Zbawiciel: „Twój Jezus płacze razem z tobą z powodu sytuacji na świecie”. Zapadła cisza i głęboki spokój. Powiedziałam do

Zbawiciela:

„Za mało do mnie mówisz”.

Zbawiciel: „Bóg, który kocha, mówi niewiele”. Ja: „Ale ja nie słyszę Cię zbyt dobrze”. Zbawiciel: „Ale zrozumiałaś”. Ja: „Tak”.

Wczoraj klęczałem sam przy ławce komunijnej i dlatego pytałem o ludzi, którzy przyjmują Komunię Świętą na stojąco.

Zbawiciel: „Stojąc lub klękając podczas Komunii Świętej, każdy oddaje mi cześć”. Ja: „Jeśli wierni stoją, to czy oddają Ci cześć?”.

Zbawiciel: „Nie. To jest pycha”.

Ja: „Ale księża, kiedy udzielają sobie nawzajem Komunii Świętej, stoją”.

Zbawiciel: „Ksiądz jest drugim Chrystusem, należy mu okazywać cześć. Ksiądz, który jest w łasce Bożej, nie zmusi nikogo, by wstał podczas przyjmowania Komunii Świętej”.

Zbawiciel: „Nieczysty duch nie może nikogo zmusić, chyba że człowiek podda mu swoją wolę”.

Zbawiciel: „Powiedz ludziom, aby modlili się każdego dnia: «Panie, uwolnij nas od strachu przed ludźmi. Bo prawie wszyscy ulegli mu»”.

Ja: „Co muszę wiedzieć o strachu przed ludźmi?”. Zbawiciel: „Strach przed ludźmi zawsze wywołuje szatan”.

Ja: „Ale przecież jesteśmy dziećmi Boga, a nie dziećmi szatana”.

Zbawiciel: „Dlatego trzeba czcić Boga, a nie szatana.”

Zbawiciel: „Jak mało ludzie modlą się: «Panie, obdarz nas darem rozeznawania duchów»”.

Ja: „Więc trzeba przecież prosić o wszystko”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko. Strach przed ludźmi jest wielkim złem, które może dotknąć ludzi.”

Ja: „Czy strach przed ludźmi może doprowadzić ludzi do piekła?”

Zbawiciel: „TAK.”

Ja: „Czy księża w to uwierzą?” Zbawiciel:

„Tylko nieliczni.”

Przez cały czas czułem w sobie ciepło i spokój, jakąś szczególną ciszę. To bardzo piękne uczucie i wydaje się, że jest się oddzielnym od wszystkiego, co doczesne. Dziękuję Ci, Panie. W takich chwilach wierzę szczególnie głęboko. W tych chwilach zjednoczenia nie mam ani odrobiny wątpliwości ani poczucia, że coś ze mną nie tak. Dlaczego nie mogłoby tak być zawsze? Dlaczego ciągle napotykam te pokusy? – zapytałem Zbawiciela

Zbawiciel: „Od tego zostaniesz uwolniony dopiero w niebie”. Ja: „Masz na myśli raj?”.

Zbawiciel: „Tak, tak, zgadłś”.

Ja: „Kocham Cię, mój Panie i mój Boże, z całego serca, całym moim jestestwem”. Zbawiciel: „Ja też cię kocham, moja córko, idź w pokoju”.

Od 9.00 do 11.00 odmawiałam wiele modlitw oraz różaniec do Ducha Świętego. Potem przez około 30 minut byłam zjednoczona ze Zbawicielem. Muszę jeszcze wspomnieć, że tej nocy między 2.00 a 3.00 modliłam się na różańcu bolesnym, różańcu ran Chrystusa i litanii do Najświętszej Krwi. Po południu w lesie odmówiłam jeszcze dwa różańce po łacinie i inne modlitwy. Po pierwszym różańcu ptaki znów pięknie śpiewały ze mną „Ave z Lourdes”.

Od kilku dni modlę się za ojca Lescha, którego poznałem w kaplicy św. Rocha. Siła pociągała mnie, bym do niego poszedł i z nim porozmawiał. Kiedy wróciłem z lasu, podszedłem do figury Matki Bożej i tam się modliłem, potem podszedłem do krzyża Jezusa i modliłem się krótko. Następnie zjednoczyłem się ze Zbawicielem. Byłem trochę niecierpliwy i nie zwracałem szczególnej uwagi na swoją duszę.

Chociaż odnalazłem w sobie ciszę, stało się następujące:

Zapytałem Zbawiciela, czy powinienem pójść do ojca Lescha, czy taka jest wola Zbawiciela i czy ojciec ze mną porozmawia.

Wtedy odezwał się głos: „Czego chcesz od tego księdza?”.

Odpowiedziałem niepewnie: „Spowiedzieć się i porozmawiać o tym, co mi opowiadałeś w ostatnich dniach”.

Głos: „Nie musisz do niego iść. Zostań dzisiaj w domu”.

Na początku byłem zdziwiony, zastanawiałem się nad tym i powtarzałem sobie słowa „zostań dzisiaj w domu” i myślałem, o co chodzi, przecież Zbawiciel chce mnie dzisiaj widzieć w kościele.

Ogarnęły mnie wątpliwości i przeżegnałem się. Potem ponownie połączyłem się ze Zbawicielem. Wtedy usłyszałem:

„Czy rozpoznajesz teraz mój głos?”.

W myślach powiedziałem sobie: „Nie do końca”.

Wtedy usłyszałem: „Idź do księdza. On z tobą porozmawia”.

Powiedziałem do Zbawiciela: „Muszę uważać, czy to nie nieczysty duch do mnie przemówił, i zapisałem to w dzienniku.

Zbawiciel: „Jak dotąd wszystko jest w porządku. W takim razie już bym cię na to zwrócił uwagę”.

Potem, uspokojony, poszedłem do ojca Lescha. Rozmawiałem z nim mniej więcej od 17:30 do 18:30. Powiedział mi to, co musiałem wiedzieć, i co mi pomogło. Ojciec Lesch pochodzi z Saary i jest misjonarzem w Afryce, obecnie przebywa na kuracji w Mingolsheim. Wysłuchał mnie uważnie i powiedział, żebym nadal słuchała tego głosu i koniecznie wszystko zapisywała, ponieważ Zbawiciel chce niektóre rzeczy powtórzyć. Na koniec wyspowiadałam się u niego. Powiedziałam mu, że nawet jeśli są to grzechy powszednie, to mnie obciążają i chcę być całkowicie czysta. Potem poszłam do kaplicy, odmówiłam cztery stacje Drogi Krzyżowej, a następnie wraz z wiernymi różaniec: Ojciec Lesch odprawił Mszę św. Było bardzo pięknie.

### **31.01.92 — piątek**

Modliłam się ponad godzinę w łóżku. Kiedy skończyłam odmawiać Różaniec Bolesny, przyjął Komunię duchową. Zapytałam Zbawiciela: Czy to był wczoraj demon, który pierwszy do mnie przemówił?

Zbawiciel: „Tak”.

Ja: „A który to był?”

Zbawiciel: „Demon Lucyfer. Pozwoliłem, abyś została poddana próbie”. Zbawiciel: „W ten sposób on zwodzi prawie wszystkich ludzi”.

Ponownie pomyślałem o wczorajszym dniu i o głosie demona. W tym głosie nie było łagodności, jak u Zbawiciela, lecz był to głos rozkazujący, ostry.

Wtedy powiedziałem do Zbawiciela: „Przecież zwróciłem się do Ciebie, dlaczego więc on może do mnie mówić?”

Zbawiciel: „Pozwoliłem na to, w przeciwnym razie nie wolno mu tego robić”.

Trzeba zawsze pozostawać czujnym, bo jak powiedział Zbawiciel, on zwodzi prawie wszystkich ludzi.

Ja: „Wczoraj rozmawiałem z ojcem Lesch przez około godzinę. Czy to miało sens?”. Zbawiciel: „Tak, to ma sens, wielki sens dla niego”.

Obecnie odczuwam ból w prawej ręce i prawej stopie, w miejscach, w których Zbawiciel został przebit gwoździami. Zdarzało się to już wielokrotnie, czasem mniej, czasem bardziej. Czasami z bólu mogłabym krzyczeć.

Zapytałem Zbawiciela, co to ma znaczyć.

Zbawiciel: „To szatan. Ale ten wielki ból zabiorę ci”.

Kiedy w obliczu tego bólu modlę się: „Ofiarowuję ten ból za zbawienie wielu dusz” lub „Niech mnóstwo dusz się nawróci”, ból często znikał. Tak samo jest z moimi bólami głowy. Kiedy modlę się i łączę moje bóle głowy z cierpieniami Jezusa za nawrócenie grzeszników, bóle głowy znikają. Od czasu mojego chrztu osiem lat temu nie potrzebowałam już żadnych tabletek. Zamiast tego używam teraz dużo dobrze poświęconej wody święconej, poświęconej soli do gotowania i poświęconych świec. Dobrze poświęcone oznacza: poświęcone według starego obrządku w języku łacińskim dla zbawienia ciała i duszy.

W starym rycie odmawia się również modlitwę egzorcyzmu nad poświęconymi przedmiotami. Modlitwa ta jest szczególnie ważna w naszych czasach. Do wody święconej dodaje się jeszcze poświęconą sól, czego współcześni księża już nie robią.

Ojciec Gebhard Heyder poświęca tak, jak należy. Poświęca też na to niezbędny czas. Dziękuję Bogu, że mogłam to jeszcze zobaczyć.

Po godzinnej modlitwie zjednoczyłem się ze Zbawicielem i zapytałem Go, które dusze są w błocie.

Przypomniało mi się bowiem, że Zbawiciel powiedział mi kiedyś, abym modlił się za tych, którzy są w błocie. Pytałem już pięciu księży, co to oznacza, a każdy odpowiadał coś innego.

Zbawiciel: „Zapisz to. Dusze, które przyjmują Komunię Świętą niegodnie, są w błocie.” (Błoto to grzech.)

Zbawiciel: „Błoto mnie obrzydza”.

Ja: „Które dusze przyjmują Komunię Świętą w sposób niegodny?” Zbawiciel: „Ci, którzy gardzą chwałą Boga!”

Zbawiciel: „W błocie są ci, którzy tylko 1-2 razy w roku uczestniczą w nabożeństwie pokutnym i nie chodzą do spowiedzi. Wszyscy księża, którzy udzielają (tylko) komunii do ręki, są w błocie. Wierni biorą Najświętszą Hostię do ręki, są współwinni, ponieważ nie mają szacunku dla Boga”.

Ja: „W takim razie ojciec Gebhard Heyder miał rację, powiedział mi, że w błocie są ci, którzy przyjmują komunię w sposób niegodny, inni księża mówili co innego. Mój lokalny ksiądz, proboszcz Vogt, nie wierzył w to, co powiedział ojciec Gebhard Heyder. Zbawiciel: „Czy uwierzyliście mi?”

Muszę napisać: Ciekawe jest to, że czterech innych księży, których jeszcze zapytałem, oprócz komunii do ust udziela również komunię do ręki.

Ojciec Gebhard Heyder nigdy nie udzielił Komunii Świętej na rękę, a więc udzielał tylko komunii do ust, tak jak należy. Znam jeszcze więcej księży, którzy udzielają tylko komunii do ust. Dzięki Bogu, że są jeszcze tacy księża, którzy nie udzielają komunii na rękę.

Zbawiciel: „Módl się, aby to błoto zostało usunięte z Kościoła”. Ja: „Ach, Zbawicielu, jak niewielu przyjmuje komunię do ust.

Zbawiciel: „I jak niewielu jest na wąskiej drodze, która prowadzi do mnie.

Szeroka droga jest przepelniona. W tej chwili w Kościele jest więcej grzeszników niż na zewnątrz”. Mój Panie i mój Boże, nie mogę już pisać.

To dla mnie zbyt ciężkie i wydaje mi się, jakby ten grzech na mnie ciążył. Płaczę, jest mi gorzko ciężko.

Ja: „Kto mi uwierzy?”

Zbawiciel: „Nie martw się, kto ci uwierzy. To mój problem”.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie i Boże mój, robię to, co mi nakazałeś i co tylko jestem w stanie zrobić”.

Następnie modliłem się za wszystkich, którzy przyjmują komunię na rękę, aby Bóg im przebaczył i obdarzył ich głęboką skruchą oraz wzbudził w nich bojaźń Bożą. Modliłem się za ludzi, aby wszyscy otrzymali światło i zrozumieli, że jest to obraza Boga.

Potem otrzymałem wiele łask. Poczułem ciepło w sercu, głęboki spokój, a ciężar, który jeszcze przed chwilą na mnie spoczywał, zniknął.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie mój i Boże mój. Ty dajesz i Ty zabierasz”. Potem modliłam się jeszcze trochę z głębi serca,

a Zbawiciel powiedział: „Idź w pokoju”.

Z wielką radością czytałam jeszcze przez godzinę dobrą książkę.

11:50: Poszedłem do lekarza. Kiedy siedziałem w poczekalni, usłyszałem wewnętrzny głos: „Módl się”. Najpierw wyczułem nieczystego ducha u jednej kobiety, a potem jeszcze u dwóch mężczyzn.

Odczuwałam wewnętrzne ataki i modliłam się za nich. Potem dostałam bólu głowy, który stawał się coraz silniejszy. Asystentka lekarza o mnie zapomniała i dała pierwszeństwo innym pacjentom.

Ofiarowałam tę cierpliwość za księży, którzy szybko udzielają Komunii Świętej. Minęło około 45 minut, po czym przyszła asystentka i przeprosiła, że o mnie zapomniała.

Powiedziałem do niej: „Nie, nie zapomniałaś o mnie, to była wola Boża. Modliłem się bowiem za pacjentów, w których były demony.

Kiedy siedziałem u lekarza, zaczęliśmy rozmawiać o Bogu. Ból głowy nasilił się i pomyślałem, że zaraz mi pęknie głowa. Powiedziałem lekarzowi, że to cierpienie odkupieńcze i że ofiarowuję je za nawrócenie grzeszników i zbawienie dusz.

Lekarz powiedział, że on by czegoś takiego nie zrobił. Zmierzył mi ciśnienie krwi i powiedział: „Nie śmiem tego twierdzić”.

Zapytałem, ile wynosi?

Moje ciśnienie wynosiło 180/90.

Moja głowa była cała czerwona i miałam bardzo silny ból głowy.

Lekarz przepisał mi coś na wysokie ciśnienie. Poszłam do domu i położyłam się do łóżka.

W domu bóle stały się jeszcze silniejsze. Z tym bólem głowy odmówiłem Drogę Krzyżową, a potem modlitwę poświęconą siedmiu ostatnim słowom Jezusa.

O godz. 15.00 bóle ustąpiły. Nie zażyłam jednak żadnych leków. Potem czułam się dość osłabiona, a o godz. 15.30 wstałam, jakby nic się nie stało. Bóle całkowicie ustąpiły.

Wieczorem uczestniczyłem we Mszy św. w Rocie. Po Komunii św. zapytałem Zbawiciela: „Proszę, Zbawicielu, powiedz mi, czy to były cierpienia odkupieńcze, które mi dałeś dzisiaj w południe między godz. 12.00 a 15.00, cierpienia ekspiacyjne, które mi dałeś?”.

Zbawiciel: „Tak”.

Powiedziałam pytająco, że to nie był pierwszy raz. Zbawiciel: „Nie. Chcesz tego ponownie?”

Ja: „Tak, jeśli dzięki temu można zbawić dusze. Ale Zbawco, wiesz, ile jestem w stanie znieść.”

### **01.02.92 — sobota**

7.15 podczas Mszy św. w Waghäusel.

Po południu zjednoczyłem się ze Zbawicielem i zapytałem o „Wieczne Światło”, ponieważ w kościele w Rot zgasło. Byłem w kościele w Rot i nie mogłem znieść tego, że Wieczne Światło zgasło. Miałem przez to wewnętrzne udręki i nie mogłem się modlić. Zapytałem Zbawiciela, czy słuszne jest wezwanie kogoś, kto je zapali.

Zbawiciel: „Zrobiłaś to bardzo dobrze”.

Zapytałam Zbawiciela dalej, czy powinnam udać się do księdza Vogta, aby porozmawiać z nim o sprawach Jezusa?

Zbawiciel: „Poczekaj jeszcze”.

Ja: „To znaczy, że mam się za niego modlić”. Zbawiciel: „Tak jest”.

17:10: Wróciłam do domu i od razu modliłam się za księdza Vogta przez około 30 minut. Zaraz potem moja dusza została zaatakowana. Modliłam się wtedy nieprzerwanie przez kolejną godzinę. Mój mąż był przy mnie, ale był wewnętrznie niezadowolony, niespokojny i rozgniewany. Wszystko go denerwowało. Wiedziałam, że nieczyste duchy znów tu są i modliłam się jeszcze bardziej.

Potem przyszedł gość. Ten gość nawet nie wiedział, czy jest ochrzczony, bo jego ojciec był w wyższych szeregach serbskiej, komunistycznej armii.

Było mi bardzo ciężko, często się poniżałam i próbowałam pomóc mu w jego problemach. W głębi serca myślałam, że cała serbska armia rzuciła się na mnie. W tym czasie nie mogłam też rozmawiać z mężem, więc modliłam się dalej, aż armia nieczystych duchów zniknęła, a atmosfera się poprawiła.

### **02.02.92 – niedziela — Święto Ofiarowania Pańskiego**

Modliłam się przez około godzinę. Powiedziałam Zbawicielowi, że zauważyłam, iż kiedy modłę się za księży, jestem wtedy szczególnie atakowana.

Zbawiciel: „Posiadanie dobrego kapłana wymaga wiele siły, by walczyć z diabłem. Wiele się modliłaś za swojego kapłana. Nie zapominaj, że dobry kapłan jest drugim Jezusem. A za drugiego Jezusa trzeba się dużo modlić”.

Ja: „Czuję, że nieczyste duchy przechodzą również przez mojego męża, aby mnie kusić.”

Zbawiciel: „On musi więcej się modlić”.

Ja: „Ale ta walka z moim mężem trwała wczoraj nieprzerwanie około trzech godzin”. Zbawiciel: „Szatan jest wściekły, ponieważ odbierasz mu wiele dusz”.

Ja: „Nie boję się z nim walczyć”. Zbawiciel: „Zabrałem ci ten strach”.

Ja: „Nie przestaję walczyć, bo Cię kocham, bo wszystkie dusze należą do Ciebie”. Zbawiciel: „To prawda. Ale szatan też chce je mieć”.

Ja: „W takim razie walka będzie trwała nieustannie?”. Zbawiciel: „Tak, aż zostanie spleciony ostatni grosz”. Ja: „Nic z tego nie rozumiem”.

Zbawiciel: „Aż ostatni grzech zostanie odpokutowany”.

Ja: „Ach, Zbawco, czy nie mam już nic więcej pisać?”

Zbawiciel: „Tak, pisz, ludzie powinni się bardzo dużo modlić, bez przerwy. Grzech przeważa nad dobrem. Ludzie znajdują się w wielkim błocie. Błoto grozi uduszeniem ludzkości”.

Nie mogę już więcej pisać, bo trudno mi to wszystko zapisać.

Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, kocham Cię i kocham Cię również za tych, którzy Cię nie kochają. Chcę Cię zawsze wielbić i chwalić za tych, którzy tego nie robią.

Panie mój, wszystko, co mnie spotyka, oddaję w Twoje ręce przez Niepokalane Serce Maryi.

### **03.02.92 – poniedziałek**

Zapytałam Zbawiciela, czy dobrze piszę mój dziennik.

Zbawiciel: „Bądź pewna, że to, co napisałaś, jest słuszne. Duch nieczysty zawsze będzie próbował odciągnąć cię od prawdy”.

Ja: „Daj łaskę także innym”.

Zbawiciel: „Jeśli ją przyjmą”.

(Myślałam o moim mężu i o ludziach, którzy cierpią z powodu plag). Ja: „Co Ci się nie podoba w naszej grupie modlitewnej?”

Zbawiciel: „Brakuje pokory, jest w niej wciąż zbyt wiele pychy”. Ja: „I mam im to powiedzieć?”

Zbawiciel: „Musisz im to powiedzieć. Niech nie zamykają swoich serc, bo inaczej nie będę mógł dać im łaski”.

Ja: „Dlaczego tak jest?”

Zbawiciel: „Trzeba modlić się z pobożnością. Modlitwa musi płynąć z serca, a nie tylko z ust”.

Ja: „Co możesz nam powiedzieć o spowiedzi?”

Zbawiciel: „Musi być więcej skruchy. Najczęściej brakuje postanowienia. Pozostańcie mi wierni. Zbawiciel: „Módlcie się więcej niż dotychczas”.

Ja: „Zbawicielu, na pewno znajdują się tacy, którzy nie uwierzą w to, co im powiedziałem”. Zbawiciel: „Ty to powiedziałeś, to wystarczy”.

Ja: „Jak mam to rozumieć, że to wystarczy?” Zbawiciel: „Kto ma uszy, niechaj słucha.”

Modliłem się dalej z wielką gorliwością, zwłaszcza za moją grupę modlitewną, prosząc o ich powrót do zdrowia. W sumie modliłem się przez około półtorej godziny.

Wieczorem uczestniczyłem we Mszy św. w Rot.

Potem, o godz. 20.00, odbyło się spotkanie naszej grupy modlitewnej i opowiedziałem, co powiedział Zbawiciel. Tego wieczoru modliliśmy się o wiele piękniej i z większą pobożnością niż zwykle.

Po spotkaniu grupy modlitewnej opowiedziałem o tym również księdzu Dochartowi. Nie wypowiedział się jednak na ten temat.

### **04.02.92 — wtorek**

Wczesnym rankiem przez około dwie godziny byłem pogrążony w modlitwie. Wczoraj wieczorem podczas spotkania grupy modlitewnej przyjąłem Komunię duchową, a wcześniej byłem na Mszy św. w Rot i przyjąłem Komunię sakramentalną. Zapytałem Zbawiciela, czy wczoraj wieczorem, kiedy przyjmowałem Komunię duchową, nie był ze mną.

Zbawiciel: „Byłem z tobą”.

Ja: „Dlaczego moje serce tak biło? Panie, nie mówisz do mnie”. Zbawiciel: „Twój Pan mówi, kiedy chce”.

Zbawiciel zamilkł.

Płakałem i powiedziałem: „Jak może istnieć nicość bez Boga?”.

Mimo to odczuwam spokój i ciszę. Nie jestem sam, Pan jest ze mną, ale milczy. Zwykle nie potrafię sobie wyobrazić, że Bóg śpi.

Wtedy ogarnął mnie wyjątkowo przyjemny spokój. Czułem się wolny od wszystkiego i mógłbym tak pozostać godzinami, ponieważ wierzę, że jesteś ze mną, Panie.

Pan usunął wątpliwości, które miałam. Nic już nie pozostało. Dziękuję Ci, mój Panie i mój Boże, czułem się tak, jakby moja dusza została uleczone z wczorajszego bólu, bo cierpiałem z powodu błota w kościele. Czułem się jak małe dziecko, które ojciec trzyma w ramionach i które spoczywa na jego piersi. Dziecko jest kochane przez ojca i ta miłość wystarcza mu, by dalej spoczywać w jego ramionach.

Jakże szybko pojawia się zło. Chwilę później usłyszałam głos:

„Czy jesteś teraz zjednoczona?”

Odpowiedziałam „Tak”, ale sądzę, że to nie jest głos mojego Pana, głos mojego Pana brzmi inaczej. Nie słyszałam też tego głosu tak wyraźnie z głębi serca, jak zwykle. Być może znów działał ten gadatliwy, nieczysty duch, który chce mnie tylko wprowadzić w zakłopotanie.

Więc znów się modliłem, żeby go przepędzić, bo inaczej się go nie pozbędę.

Bo on chce mnie tylko wprawić w niepokój, zamieszanie i wątpliwości, to tylko nieczysty duch.

Wieczorem w Rotten w kościele na różańcu i na Mszy św.

### **05.02.92 — środa**

Byłam zła, bo pewien ksiądz podczas spowiedzi miał to dziwne spojrzenie. Patrzenie mu w oczy było obrzydliwe. Nie spotkałam się z czymś takim u ojca Gebharda Heydera. Zapytałam o to Zbawiciela.

Zbawiciel: „To był nieczysty duch, który próbuje zniszczyć twoją mocną wiarę”. Ja: „Czy ksiądz wie, co robi swoimi oczami?”

Zbawiciel: „Tak, wie. To są pokusy, które odczuwa twoja dusza i którym się opiera”. To wpatrywanie się w oczy doświadczyłem już trzy razy.

Ja: „Dlaczego on to robi?”

Zbawiciel: „Ponieważ brakuje mu nadprzyrodzonej wiary. Bardzo niewielu księży posiada nadprzyrodzoną wiarę”.

Ten ksiądz nie wierzy w ekskomunikę. Mój mąż też nie. Ja: „Co mam im powiedzieć, skoro nie wierzą?”

Zbawiciel: „Najlepiej milczeć”.

Ja: „Co osiągnę, milcząc?” Zbawiciel: „Pokorę.”

Jeszcze przez dłuższą chwilę rozmawiałam z Zbawicielem. Potem powiedziałam do

Niego: „Nienawidzę tego, co doczesne”.

Zbawiciel: „Zapisz to”.

Ja: „Jakże mało mamy czasu, by przygotować się do życia niebiańskiego. Jakże się cieszę, że wyrzuciłam telewizor z mieszkania. Panie mój i Boże mój, nie potrafię Ci za to wystarczająco podziękować.

### **07.02.92 – piątek**

Tego dnia byłem w domu. Od 7.00 do 8.30 modliłem się. Zapytałem Zbawiciela, czy znów będę miał cierpienia pokutne.

Zbawiciel: „Znowu będziesz miała cierpienia pokutne”.

Ja: „Złożę je w ofierze, aby ksiądz proboszcz przed Mszą św. odmawiał różaniec wraz z wiernymi, tak jak tego pragnie Zbawiciel. I aby ksiądz proboszcz udzielał Komunii św. wyłącznie do ust, a świeccy nie rozdawali już Komunii św.

Ponadto ofiarowuję te cierpienia, aby kapłan został uwolniony od lęku przed ludźmi i proszę Cię, drogi Zbawco, aby otrzymał pokorę.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Zadośćuczynić za wszystkich, którzy obrażają Mnie w twojej miejscowości i bez szacunku przyjmują Komunię Świętą”.

Ja: „Proszę Cię, mój Panie i mój Boże, obdarz mnie wieloma łaskami, abym zniosła cierpienia, które mi dajesz. Przyjmę te cierpienia również z wielkiej miłości do Ciebie, mój Panie i mój Boże, oraz dla zbawienia dusz, które znajdują się na szerokiej drodze.

Mój Panie i mój Boże, niech się stanie Twoja wola. Zbawiciel:

„Czyń, moja córko, tak jak napisałaś”.

Ja: „Dziękuję Ci z góry, mój Panie i Boże, za cierpienia, które mi dasz. Jestem gotowa cierpieć z Tobą, bo Ty lepiej wiesz, co jestem w stanie znieść.

Powiedziałam Zbawicielowi, że pragnę nadal trwać w Jego Sercu i przez kilka minut nieustannie prosiłam Go: „Mój Zbawicielu, przebaczenie, łaskę i miłosierdzie dla mnie i dla całego świata.

Sam nie mogę nic zrobić, ale z Tobą mogę wszystko. Do 10.40 znów czytałem dobrą książkę.

### **08.02.92 — sobota**

Uczestniczyłem we Mszy św. w Waghäusel. W ogóle nie podobało mi się, jak ojciec Werner Egon odprawiał mszę, nie odmówił nawet modlitwy wstawienniczej.

Od godz. 16.20 do 17.50 modliłam się nieprzerwanie na kolanach, odmawiając cztery różańce i inne modlitwy wyłącznie w intencji księdza Vogta.

Chętnie poświęciłam ten czas dla niego, bo otrzymałam na to łaskę. Wystarczy, że Bóg widzi, jak bardzo modlę się za księdza Vogta. Wiem, że nie będę go kochać tak, jak Kocham Chrystusa, ale pragnę tego, bo on jest drugim Chrystusem i zdaję sobie sprawę, że ponosi wielką odpowiedzialność za dusze, które Bóg mu powierza. Dlatego mówię, że nie można się wystarczająco modlić za kapłanów, ponieważ kapłan, który żyje w łasce Bożej, może ostrzec wiele dusz przed otchłanią piekła i poprowadzić je do raju.

### **09.02.92 – niedziela**

Od 6.30 do 8.00: Modliłam się przez około godzinę, a przez około 30 minut byłam zjednoczona ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „W tej chwili szatan panuje nad sercami”.

Ja: „Ale Ty jesteś Królem wszystkich serc”.

Zbawiciel: „Prawie wszyscy zamykają przede mną swoje serca”. Ja: „Czy dobrze to zapisałam?”

Zbawiciel: „Napisałaś to dla mnie”.

Ja: „Zbawicielu, z jakiego powodu zamykają swoje serca?”

Zbawiciel: „Z dumy, z braku miłości do mnie, z nienawiści i nie chcą zawrócić z szerokiej drogi”.

Ja: „Zbawicielu, kiedy przed chwilą płakałam, mówiąc „Avertere, avertere”, to, co powiedziałeś Don Bosco i co to znaczy, zmieniło życie, łzy płynęły mi z oczu jak perły i to w szybkim tempie. To było zupełnie nadprzyrodzone i ogarnął mnie podziw. Zbawiciel: „Tak, to były też moje łzy”.

Ja: „Potrzebuję dobrego przewodnika duchowego. Tak, mam Ciebie, ale potrzebuję też księdza”.

Zbawiciel: „Nie możesz jeszcze pójść do księdza Vogta. Poczekaj na odpowiedni czas”.

Ja: Zbawicielu, wczoraj odmówiłam za niego (ks. Vogta) cztery różańce, czy to miało jakiś wpływ?”

Zbawiciel: „Tak, to na niego podziało”.

Ja: „Zbawicielu, ksiądz Vogt uważa, że mówię o sobie. Zbawiciel:

„Wszyscy tak myślicie, ale bez mnie nic nie możecie uczynić”.

Zbawiciel: „Ile jeszcze pokory potrzebujecie, by uznać swoją winę. Módl się, moja córko, módl się dużo”.

Uczestniczyłam we Mszy św. w Rocie.

Od godziny 13.00 modliłam się na różańcu za księdza Vogta. Byłam szczęśliwa, gdy zobaczyłam, że klęczy przed Najświętszym Sakramentem i modli się do Serca Jezusowego. Modliłam się, aby był wzorem dla wszystkich księży w okolicznych miejscowościach. Pragnę księży takich, w których widzę tylko Jezusa, i o takich księży trzeba prosić. Bo nasz Bóg ma obfite łaski, jeśli tylko o nie prosimy.

Wierzę, że ksiądz Vogt jest lubianym księdzem, jeśli wypełnia wolę Bożą.

Nadejdą dni, w których będzie mnie rozumiał lepiej niż teraz. Nigdy nie przestanę się za niego modlić.

14:30. Zadzwoił pan Pavar ze Szwajcarii. Dzwoni od czasu do czasu. Umacniamy się w wierze.

Poznałem go w Jerozolimie. Był jedynym z grupy pielgrzymów, który mnie słuchał. Pozostali Chorwaci wraz z księżmi wyśmiewali mnie, drwili, czułem się samotny, jakby wszyscy mnie opuścili.

Kiedy szliśmy w Jerozolimie do Masady, odmówiłam kilka różańców za grupę pielgrzymów i za księży.

Wszyscy dostali bólu głowy, a ja czułam się tak lekka, że mogłabym jeszcze raz wejść na górę. Dzięki temu otrzymałam wiele łask. Pan Pavar ze Szwajcarii był jedyną osobą z grupy, która uwierzyła w moje nawrócenie w Medziugorju.

17.00 – 18.00 Najpierw czytałam książkę siostry Faustyny. Po godzinie zapragnęłam zjednoczyć się ze Zbawicielem. Modliłam się żarliwie do Pana. Pojawiły się jednak również pokusy. Płakałam gorzko i myślałam, że zrobiłam coś złego. Potem jednak ogarnął mnie spokój. Poprosiłam Zbawiciela, aby jeszcze raz powiedział mi coś o komunii ustnej i obiecałam, że w Niego uwierzę.

Zbawiciel: „Chcę komunii ustnej na kolanach i z szacunkiem, z rąk konsekrowanego kapłana”.

Następnie zapytałam o ministrantów, myśląc, że skoro pełnią tę posługę, mają przywileje u Boga.

Zbawiciel: „To dotyczy również ministrantów”.

Ja: „To znaczy, że ksiądz Vogt nie postępuje właściwie?”.

Zbawiciel: „Tak”.

Ja: „Czy mam mu to powiedzieć, Zbawicielu?”

Zbawiciel: „Czekam na to już od dawna”.

Ja: „A jeśli mu to powiem, czy będzie słuchał tego, co mówią i robią inni księża?” Zbawiciel: „Nie będzie postępował tak, jak inni księża, ale biskupi tego od niego wymagają.”

Zbawiciel: „Najwyższym biskupem jest Ojciec Święty, to jego musi słuchać”.

Ja: „O, Zbawco, zrobię wszystko, abyś nie został obrażony i zhańbiony. Daj mi łaskę i powiedz mi jakiegokolwiek słowo, a ja wysłucham”.

Zbawiciel: „Trwaj tak dalej, moja córko”.

Około godziny 19.00 zadzwoniła Maria z Augsburga. Powiedziała jej, żeby wróciła do swojego męża i wypełniła wolę Bożą. Kiedyś w czasopiśmie „Frau im Spiegel” opublikowano mój artykuł. Maria z Augsburga przeczytała go, napisała do mnie i odwiedziła mnie. Stała się gorliwą chrześcijanką. Wtedy Zbawiciel powiedział mi po Pierwszej Komunii Świętej, że powinna wrócić do męża. Do dziś tego nie zrobiła.

Dzisiaj po Komunii Świętej zapytałam Zbawiciela, czy pacyfizm jest słuszny, ponieważ zadzwonił Fridolin i opowiedział, że Josef jest pacyfistą, a on nie wie dokładnie, czy to słuszne. Zbawiciel: „Moja córko, pacyfizm jest słuszny – każdy ma prawo się bronić”.

Nie rozumiiałam tego dokładnie, ponieważ nie wiem dokładnie, co oznacza pacyfizm.

## **10.02.92 – poniedziałek**

10.00 w gabinecie lekarskim:

Zbawiciel: „Zapytaj mnie, z czym jesteś w stanie sobie poradzić”. Ja: „Jestem taka nieudolna”.

Heiland: „Masz mnie, musisz tylko podarować mnie innym. Każde moje słowo jest moim życiem, a w tych, którym je przekazujesz, ono żyje”.

Ja: „O mój Boże, jakże ważne jest zatem mówienie o Tobie. Teraz lepiej rozumiem, kiedy modłę się podczas Anioł Pański: Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.

To znowu jest to, co dla człowieka jest niepojęte.

Ja: „Teraz rozumiem, kiedy mówisz mi, żebym pytał tylko o to, co jestem w stanie unieść.

Zwróciłam się do dwóch pacjentów w sprawie wiary i tego, że powinni pójść do spowiedzi. Zapytałam Zbawiciela, czy to było właściwe.

Zbawiciel: „To było słuszne, tak trzymaj”.

Zbawiciel: „Kochaj mnie bardzo, moja córko”.

Ja: „Ale ja mogę cię kochać tylko twoją miłością, jak mam to rozumieć?” Zbawiciel:

„Kochaj innych tak, jakbyś kochała mnie”.

Ja: „Więc chcesz być kochany w duszach innych. Proszę Cię, Zbawco, o łaskę, abym kochała innych tak, jak Ciebie”.

Powiedziałam Zbawicielowi, że boli mnie, gdy inni Go odrzucają.

Zbawiciel: „Ten ból, który odczuwasz, jest moim bólem. Obdarzaj pacjentów większą miłością”.

12:45 w kaplicy kliniki: Podczas zjednoczenia z Zbawicielem zapytałam Go, czy ewangelicy też muszą chodzić do spowiedzi.

Zbawiciel: „Tak”.

Ja: „Ale oni nie kochają Ojca Świętego”.

Zbawiciel: „W takim razie nie kochają mnie”.

Zapytałam o to, ponieważ wielu odpowiedziało, gdy powiedziałam im, że powinni pójść do spowiedzi, że są ewangelikami i dlatego nie muszą chodzić do spowiedzi.

Wieczorem podczas Mszy św. w Rocie.

20.00 – grupa modlitewna. Było tam tak wielu ludzi, że niektórzy znowu odeszli. Przez pół godziny opowiadałam, co Zbawiciel do mnie mówi. Nie przygotowałam się. Ale kiedy Duch Święty podsuwa słowa, trzeba je wypowiedzieć. Jedna z kobiet z grupy modlitewnej zadała mi pytanie, mówiąc, że Ojciec Święty udziela Komunii Świętej również na ręce.

Odpowiedziałam jej: „Ojciec Święty był do tego zmuszony, ponieważ ludzie mają wolną wolę, biskupi to zatwierdzili, a także dlatego, że w Watykanie są masoni”.

### **11.02.02 — wtorek**

Zapytałam Zbawiciela, czy to, co wczoraj odpowiedziałem tej kobiecie w sprawie komunii na rękę i Ojca Świętego, było słuszne.

Zbawiciel: „Odpowiedziałeś słusznie”.

12:20 w kaplicy w kościele. Zbawiciel:

„Musisz tylko mnie słuchać”.

Ja: „Mój mąż powiedział, że wczoraj w grupie modlitewnej mówiłam zbyt długo”.

Zbawiciel: „Czy ktoś może mnie powstrzymać, kiedy mówię?”.

O godz. 10.40 zapytałam jeszcze Zbawiciela, czy dobrze zrozumiałam kwestię pacyfizmu.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, pacyfizm jest słuszny. Każdy ma prawo się bronić”. Ja:

„Czy możesz coś jeszcze do tego dodać?”.

Zbawiciel: „Macie Biblię”.

Ja: „Zbawicielu, czy na moim miejscu też byś zapytał?” Zbawiciel:

„Możesz mnie zapytać, to jest słuszne, moja córko”.

### **12.02.92 – środa**

Uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha. Jak zawsze przed Mszą św. odmawiałam różaniec. Modliłam się również za kapłana, który miał odprawiać Mszę św.

Widziałam tego księdza po raz drugi. Nie podobało mi się, kiedy odprawiał mszę po raz pierwszy, a dzisiaj, podczas drugiej mszy, dokonał przemiany tak szybko, a na koniec pochylił się nad ołtarzem, a nie nad tabernakulum. Zapytałam Zbawiciela, co jest teraz właściwe?

Zbawiciel: „W stronę tabernakulum”.

Ja: „Czy mam mu to powiedzieć,

Zbawicielu?”. Zbawiciel: „Jeśli chcesz”.

Najpierw modliłam się za księdza, a potem poszłam do niego. Zapukałam do drzwi i zapytałam, czy mogę z nim porozmawiać. Podczas naszej rozmowy, kiedy powiedziałam mu, co jest nie tak, od razu zaczął się bronić i powiedział, że jest profesorem.

Powiedziałem mu, że teraz wszystko stało się dla mnie jasne.

Najpierw powiedziałem mu, że bardzo szybko odmówił modlitwę podczas konsekracji, a on odpowiedział, że inni też tak robią. Wtedy odparłem mu, że należy bardziej słuchać Zbawiciela niż ludzi. Wyjaśniłem mu, że chcę mu pomóc i że po Mszy św. zapytałam Zbawiciela, dlaczego skłonił się w stronę ołtarza, aby się pożegnać, a nie w stronę tabernakulum.

Wtedy ksiądz trochę skrytykował przeszłość. Był dość niespokojny i dumny. Powiedziałem mu, że Zbawiciel był wtedy i jest dzisiaj tym samym Zbawicielem.

Ojciec obiecał mi, że będzie odprawiał mszę świętą wolniej. Następnie poprosiłem o błogosławieństwo i wyszedłem. Również tym razem nie byłem sam. Wiem, że Zbawiciel był ze mną.

Kiedy wróciłem do domu, od razu podniosłem słuchawkę – dzwonił Fridolin. Powiedział, że młody student Andreas nie przyjmuje już komunii do ust, ponieważ ich subregens powiedział, że dla niego lepiej będzie, jeśli będzie przyjmował komunię na rękę.

Już **28 stycznia 1992 r.** Zbawiciel wypowiedział się w sprawie Andreasa.

Andreas okłamał Fridolina. Szukał wymówki i powiedział, że ma otwarte usta i dlatego nie może przyjmować komunii do ust.

Nie powiedział jednak prawdy, że to subregens mu to powiedział.

Około godziny 13.30 w kaplicy w klinice zapytałam Zbawiciela o kaplicę modlitewną. Zbawiciel: „Możesz już zaczynać. Czas już nadszedł”.

Ja: „Ale nie mam jeszcze wystarczającej ilości pieniędzy”. Zbawiciel: „Zostaw to mnie”.

### **13.02.92 — czwartek**

Zapytałam Zbawiciela, czy nasza rozmowa wywrze wpływ na księdza, który tak szybko odprawił Mszę św.

Zbawiciel: „Słowo żyje w nim”.

Następnie zapytałam w imieniu Andreasa, kolegi Fridolina ze studiów, dlaczego Zbawiciel pozwolił, by Andreas przyjmował teraz komunię na rękę.

Zbawiciel: „Ma wolną wolę, a ta wola jest chora”.

Ja: „Nie mogę sobie wyobrazić, że niektórzy profesorowie robią coś takiego i nakłaniają studentów teologii do przyjmowania komunii na rękę.

Zbawiciel: „To są uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy mnie ukrzyżowali. Za Andreasa trzeba pościć w środę – to jest zdrada”.

Ja: „Co należy zrobić, gdy wola jest chora? Zbawiciel:

„Pościć i modlić się psalmami”.

### **14.02.92 – piątek**

10.30 w gabinecie lekarskim: Znowu zapytałam, czy w ogóle powinnam dalej pisać.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, pisz swój dziennik, to ważne”.

Ja: „Czy wczoraj do mnie przemawiałaś?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko.”

Ja: „Panie, jaka jest Twoja wola? Pozwól mi teraz poznać, co mam robić, bo jesteś moim przewodnikiem duchowym, ale Panie, tylko jeśli to nadal jest Twoja wola.”

Zbawiciel: „Módl się dużo, moja córko. Modlitwy są bardzo potrzebne”.

### **15.02.92 sobota**

Ojciec Aemilian pięknie odprawił mszę HI. Było to nabożeństwo maryjne. Znowu widziałam, jak ojciec stał w ciemności, ale po konsekracji zobaczyłam coś jasnego wokół jego głowy. Widziałam to po raz pierwszy, a potem znowu zniknęło.

Modliłam się dużo za księdza Vogta, cały psalterz.

Dzisiaj zrozumiałam jedno: jeśli chce się mieć dobrego kapłana, trzeba prosić o niego Boga. Bardzo lubię tego kapłana, chociaż wiem, że nie robi wszystkiego, czego chce Zbawiciel. Mam jednak nadzieję, że pewnego dnia stanie się wzorowym kapłanem.

Szczęśliwa opuściłam konfesjonał, moje modlitwy zostały wysłuchane.

Dziękuję Ci, Panie i Boże mój, za tę łaskę, którą obdarzyłeś kapłana i mnie.

### **16.02.92 Niedziela**

Modliłam się dwie godziny w domu przed Mszą św. W niedzielę pragnę szczególnie przygotować się do Mszy św. Zanim zacznę się modlić, stawiam na stole krzyż i figurkę Matki Bożej oraz wodę święconą dla dusz zmarłych. Następnie odmawiam Confiteor, egzorcyzm i wiele innych modlitw, takich jak litanie i różańce. Na koniec przyjmuję Komunię duchową. Jest to również przygotowanie do Komunii sakramentalnej. Dzięki temu Msza św. przebiega w większej pobożności, otrzymuje się więcej oświecenia i wie się, co jest złe, a także lepiej rozpoznaje się nieczyste duchy, ponieważ one również są w kościele.

Ponieważ wczoraj spowiadałem się u ks. Vogta, zapytałem Zbawiciela: „Dlaczego nie wspomniałem o komunii w ręku?”

Zbawiciel: „Jeszcze nie nadszedł czas”.

Ja: „Czy ksiądz wierzy teraz, że słyszę Twój głos?”. Zbawiciel:

„Tak, wierzy, moja córko”.

Ja: „Czy nadal ma takie wątpliwości, czy już nie tak bardzo?”

Zbawiciel: „Módl się dalej za niego.”

Ja: „Panie, ale przecież napisał wczoraj w biuletynie parafialnym, że każdy ochrzczony może odprawić nabożeństwo słowne, a potem rozdawać Komunię Świętą, gdy proboszcz jest nieobecny”.

Zbawiciel: „Gdyby wiedział, że to ja jestem w Najświętszym Sakramencie, nie pisałby o tym w biuletynie parafialnym. W jego sercu jest jeszcze tak wiele niejasności”.

Ja: „Ale Panie, przecież on dokonuje przemiany, przecież wie, że Ty jesteś Bogiem żywym, prawdziwym, istotnym, z krwi i kości, z ciała i duszy, z człowieczeństwa i boskości, obecnym w Najświętszej Hostii – Eucharystii!

Zbawiciel: „Wiara jest różna u każdego”.

Ja: „Od czego zależy to, że wiara jest różna?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, zależy to od pierwszego i drugiego przykazania, od braku miłości do mnie i do bliźniego”.

Ja: „A więc wiara zależy od miłości, a o miłość trzeba prosić i nią żyć. Jest ona wielką łaską od Boga”.

Zbawiciel: „Miłość wlewa się w czyste serca”. Ja:

„Panie, jak mam rozumieć słowo »wlewa się«?”

Zbawiciel: „Miłość jest źródłem, przyjdź do źródła i orzeźw się”. Ja: „Jaka jest wiara profesorów?”

Zbawiciel: „To, moja córko, jest wiara światowa, która nie przynosi owoców”. Ja: „Ale

Zbawicielu, przecież oni kształcą przyszłych księży”.

Zbawiciel: „Dlatego musicie się za nich modlić”.

Ja: „Zbawicielu, czy o wszystko trzeba prosić?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko.”

Dziękuję Ci, Panie i Boże mój, za miłość i łaskę, którą mi dałeś. Pośpieszyłam, aby przyjść do kościoła wcześniej. Msza św. rozpoczęła się o godz. 10.00

Przed Mszą św. odmówiłam litanię do Ducha Świętego za wszystkich, którzy byli w tym czasie w kościele. Ksiądz Vogt dobrze odprawił Mszę św. Ewangelia dotyczyła Kazania na Górze (Ewangelia św. Łukasza). Podczas rozdawania Komunii św. naszemu księdzu pomagało dwóch świeckich oraz student teologii, pan Artur Wagner.

Kiedyś przyjmowałam od niego Komunię Świętą. Teraz pomyślałem, że Pan powiedział mi, iż kościół jest w błocie. Jak więc mógłbym przyjąć Komunię Świętą od pana Wagnera, którego ręce nie są jeszcze poświęcone, tak jak ręce kapłana?

Modliłam się do Zbawiciela: Panie, jeśli jest Twoją wolą, abym przyjęła Komunię Świętą od diakona Wagnera, to niech tak będzie. Ale tylko wtedy, gdy jest to Twoja wola.

Jeśli nie, to nie pozwól mu do mnie podejść. Całe moje zaufanie oddaję w Twoje ręce. Pan Wagner rozdawał Komunię Świętą obok mnie. Nie podszedł jednak do mnie i wyraźnie czułam, że wolą Boga było, aby nie podał mi Komunii Świętej. Komunię Świętą otrzymałam jako ostatnia, od księdza Vogta. Po Komunii Świętej powiedziałam do Zbawiciela, że jeśli On tego chce, porozmawiam z panem Wagnerem, ale dodałam też, że Zbawiciel musi dać mu oświecenie, aby wiedział, że nie wolno mu rozdawać Komunii Świętej.

Zapytałam Zbawiciela, czy mam to zapisać. Zbawiciel powiedział: „Zapisz to”.

Potem modliłam się jeszcze przez kwadrans.

Kiedy wyszedłem z kościoła, na zewnątrz czekał na mnie chłopiec, Christian Fellhauer, urocze dziecko Boże. Po swojej pierwszej Komunii Świętej podszedł do mnie i zapytał, co musi zrobić, aby również mógł przyjmować Komunię Świętą ustami?

Powiedziałam mu, żeby codziennie odmawiał jedną dziesiątkę różańca w tej intencji do Matki Bożej. W następną niedzielę, tydzień później, podszedł do mnie prześladowany szczęściem i opowiedział z radością: „Julijana, przyjąłem Komunię Świętą do ust”.

Od tamtej pory często wita mnie po Mszy św., tak jak dzisiaj. Udzieliłam mu błogosławieństwa wodą święconą, którą zawsze noszę przy sobie, a on zapytał mnie, czy ta woda jest dobrze poświęcona. Odpowiedziałam „tak” i opowiedziałam mu, że tę wodę poświęcił ojciec Gebhard Heyder z Regensburga.

Panie mój i Boże mój, jeśli coś jest nieprawidłowe, powiedz mi, abym to skreśliła. Oddałam Ci wszystko i wszystko pochodzi od Ciebie.

Zbawiciel: „W takim razie wszystko jest w porządku, również to, co napisałeś”.

### **17.02.92 – poniedziałek**

10.00 Gabinet lekarski: Zapytałam Zbawiciela, czy diakoni mogą rozdawać Komunię Świętą.

Zbawiciel: „Moja córko, diakon nie może rozdawać Komunii Świętej, ponieważ brakuje mu pełnej święceń”.

Ja: „Ale Kościół na to pozwolił”.

Zbawiciel: „To jest herezja. Diakon nie jest kapłanem. Tylko kapłan może rozdawać Komunię Świętą”.

Wcześniej modliłam się, aby Bóg mi powiedział, dlaczego H. Wagner nie powinien mi udzielać Komunii Świętej. Obiecałam Zbawicielowi, że uwierzę w to, co mi powie. Niech Zbawiciel obdarzy mnie za to mocną wiarą i przyodzieje moją ludzkość w boskość. Nawet jeśli innym nie jest jasne, że diakoni nie mogą tego robić, zapisałam to tak, jak powiedział Zbawiciel. Amen.

**12:15** w kaplicy w miejscu pracy: Dzisiaj modliłam się w kaplicy dłużej niż zwykle. Płakałam nad herezją, która jest tak silna w Kościele katolickim.

Zajmowała mnie również pewna kobieta z naszej grupy modlitwnej, która pewnego razu w zaufaniu powiedziała mi, że powiedziała księdzu, który spowiadał w grupie modlitwnej, iż podczas modlitwy różańcowej odczuwa zakłócenia. Ksiądz odpowiedział jej wtedy, dlaczego w takim razie modli się na różańcu.

Zapytałam Zbawiciela, jaki to był duch, który tak mówił. Zbawiciel: „To był nieczysty duch”.

Potem modliłam się: Zbawicielu, chroń moją grupę modlitewną przed herezją i nie pozwól, by wkraść się do niej wilk w owczej skórze.

Później w pracy modliłyśmy się na różańcu z moją koleżanką Veroniką. Możemy to robić tylko wtedy, gdy nie ma jeszcze pacjentów.

Dziękuję Bogu za tę łaskę, bo inni zazwyczaj idą zapalić papierosa.

13:50: Zrobiłam prześwietlenie bardzo otyłemu pacjentowi. Kiedy zobaczył mój krzyż, który noszę na łańcuszku na piersi, oraz różne medaliki, które do niego przywieszono są, zapytał mnie, co to za piękna rzecz.

Odpowiedziałam mu i pokazałam: „To jest krzyż z 14 stacjami. Musimy przejść przez wszystkie. Z 13 nie dojdziemy do Hirmel, tylko z wszystkimi 14”.

(Na odwrocie krzyża są przedstawione 14 stacji Drogi Krzyżowej.) Pacjent zapytał z ciekawością, czy krzyż jest ze złota.

Odpowiedziałem mu: „Nie lubię złota i srebra. Mam to w niebie”.

Odpowiedział: „Proszę mi coś z góry przysłać, kiedy tam pan będzie”.

Odpowiedziałem: „Jeśli pogodzi się Pan z Bogiem i dobrze się Pan wypowiada, to sam Pan też będzie mógł z tego skorzystać”. Roześmiał się i odszedł.”

## **18.02.92 wtorek**

10.00 Spotkanie z lekarzami: Jak zawsze modliłam się. Podczas duchowego zjednoczenia zapytałam Zbawiciela, dlaczego do około 2.30 w nocy doświadczałam udreń, skoro wczoraj wieczorem tak dużo się modliliśmy.

Zbawiciel: „Ci, którzy dręczyli cię tej nocy, to byli demony Lucyfera. Pozwoliłem na to, abyś wiedział, że odbierasz mu wiele dusz i jak on teraz znów musi walczyć”.

Ja: „Ale tej nocy nie mogłam się modlić”.

Zbawiciel: „Próbował cię skrępować, ale nie mógł, bo byłem z tobą. Przybywa ich już niezliczona rzesza. Pozwalam tylko na tyle, ile jesteś w stanie znieść”.

Ja: „Nieczysty duch chciał mi coś podszeptać i ciągle powtarzał, że jest niedziela, że nie muszę się modlić przed mszą świętą, że już wystarczająco się modliłam, że powinnam spać i odpoczywać.

Prawie zasnęłam”.

Mój mąż mnie obudził, chociaż zazwyczaj budzę się sama. Kiedy mąż zapytał mnie, czy nie chcę dzisiaj iść do pracy, powiedziałam mu: „Dzisiaj jest przecież niedziela, daj mi spać”.

Kiedy powiedział, że wczoraj nie było poniedziałku, wszystko stało się dla mnie jasne.

Kiedy wczoraj opowiedziałam księdzu Dachartowi o tym, co Zbawiciel powiedział mi o diakonach, że nie wolno im rozdawać Komunii Świętej, ksiądz Dochart powiedział mi, że to dotyczy tylko mnie.

Zapytałam Zbawiciela, czy to prawda.

Zbawiciel: „To, co powiedziałaś księdzu Dochartowi, jest prawdą”. Ja:

„Dlaczego on mówił inaczej?”.

Zbawiciel: „Zostaw to mnie”.

Następnie zapytałam Zbawiciela, czy nauczyciel religii, który teraz chce zostać diakonem i studiuje w tym celu, będzie mógł rozdawać Komunię Świętą, gdy skończy studia?

Zbawiciel: „Może to robić tylko ksiądz, który ma ręce wyświęcone”.

Miałam ból głowy i zapytałam Zbawiciela, czy to są cierpienia pokutne. Zbawiciel:

„Tak, to są cierpienia pokutne, moja córko”.

Nagle zaczęłam się martwić, że mogę nagle umrzeć. Zbawiciel:

„Wtedy przyjdiesz do mnie”.

Zapytałam o to, ponieważ pomyślałam, że mój brat zmarł nagle z powodu zbyt wysokiego ciśnienia krwi. Dlatego później poprosiłam siostry o zmierzenie mi ciśnienia, ale było ono w normie.

Ból głowy był tak silny, że ofiarowałam go za nawrócenie grzeszników. Po południu przyszło niewielu pacjentów. Razem z moją koleżanką Veroniką czytałyśmy Biblię. Najchętniej czytam Biblię ojca Gebharda Heydera. Potem nauczyłam się na pamięć pieśni „O Jezu, Ty jesteś całym moim życiem”. Bardzo mi się ta pieśń podoba. Większość modlitw łacińskich nauczyłam się na pamięć w pracy lub za kierownicą w samochodzie. Tylko Bóg wie, ile różańców odmówiłam już w samochodzie, w lesie i w kościele.

Po pracy chciałam pójść popływać, ale w końcu wolałam pójść do kościoła. Znowu odczuwałam zakłócenia podczas modlitwy różańcowej. Często zauważałam, że jestem szczególnie atakowana, gdy modlę się za księży, studentów teologii i profesorów, którzy ich kształcą.

Modliłem się więc szczególnie za Fridolina, Andreasa i subregenta w Landershofen.

Subregens przekonał studentów teologii, aby przyjmowali komunię do ręki, tak jak u Andreasa.

Modliłam się również za księdza Vogta i księdza Docharta. Już od kilku dni włączałam księdza Vogta do modlitwy, aby lepiej rozróżniał duchy i lepiej mnie rozumiał.

W kościele w Rot, przed rozpoczęciem wspólnego różańca, poczułam ataki nieczystych duchów. Od razu zorientowałam się też, skąd one pochodzą.

Skrzyżem przede mną siedział mężczyzna średniego wzrostu, z pełną brodą. Wszedł, usiadł i zakrył twarz obiema rękami, tak że nie mógł patrzeć na tabernakulum. Nagle potrząsnął głową z taką siłą, gorszą niż gdyby miał dreszcze. Działo się to głównie wtedy, gdy ksiądz Vogt mówił szczególnie o chwale Boga, np. podczas czytania lub Ewangelii, gdy głoszono Słowo Boże.

Wtedy też śmiał się bardzo brzydko. Ministranci się śmiali, a jeden z nich musiał nawet wyjść.

Podczas konsekracji stał się szczególnie wściekły. Mężczyzna wstał, podszedł bliżej do księdza i ołtarza, groził księdzu z podniesionymi rękami i pięściami oraz wyzywał go. Już podczas mszy modliłem się za tego mężczyznę. Znam bowiem wewnętrzne ataki demonów.

Kiedy nieznajomy podniósł głos, powiedziałem mu rozkazującym tonem: „Milcz”.

W tym momencie odwrócił się, przeszedł obok mnie i spojrzał na mnie z ogromną złością.

Powiedziałem tylko: „Odejdź ode mnie”. On przeklinał i wyszedł z kościoła.

Po Komunii Świętej zapytałem Zbawiciela, jakim demonem był ten człowiek. Zbawiciel:

„To był demon Lucyfer, a wielu było z nim”.

Powiedziałem Zbawicielowi, że był u mnie tej nocy. Zbawiciel: „On może być wszędzie”.

Dziękuję Ci, Zbawco, za tę pokusę w kościele, ponieważ wielu nie wierzy w istnienie diabła.

W każdym razie wielu wiernych po Mszy św. odczuwało strach, a nogi im drżały.

Ksiądz Vogt w końcu zaśpiewał trzecią zwrotkę pieśni „Maria, rozłóż swój płaszcz”.

Takie przypadki z nieczystym duchem doświadczyłem już kilkakrotnie w kościele.

Również w innych kościołach, takich jak Lourdes, Jerozolima, Medziugorje, Waghäusel, w klinice w miejscu pracy, w Rot w ratuszu (obecnych było 8 osób z Rot) oraz w Rzymie podczas podróży do biskupa w Watykanie, a także podczas wykładów, które już wygłaszałem itp.

Dla mnie to również łaska Boża, dzięki której wierni stają się bardziej pobożni, modlą się więcej i w końcu wierzą, że diabeł i piekło istnieją.

Po mszy spotkałem kilku wiernych, którzy również zauważyli, że to był diabeł, i modlili się za tego mężczyznę. Jedna kobieta tego nie zauważyła i powiedziała, że ten mężczyzna jest chory. Opowiadała też, że przychodzą do niej biedne dusze. Zastanawiałam się, skoro nie ma daru rozeznawania duchów, to skąd może wiedzieć, czy to naprawdę są biedne dusze, ale nic nie powiedziałam. Ta kobieta siedziała w tej samej ławce co nieznajomy.

### **19.02.92 – środa**

10.00 Gabinet lekarski: Zapytałam Zbawiciela o pokusę, która miała miejsce wczoraj.

Zbawiciel: „Moja córko, ta pokusa była początkiem. Będzie ich jeszcze więcej. Szatan walczy o dusze, które stracił”.

Ja: „Czy mam coś zrobić dla naszego Kościoła?”

Zbawiciel: „Módl się, módl się, módl się dużo”.

Poczułam wtedy w sobie ciepło i spokój, to było bardzo piękne uczucie.

Wieczorem byłam w kaplicy św. Rocha, najpierw na modlitwie różańcowej, a potem na Mszy św.

### **20.02.92 — czwartek**

10.10 Gabinet lekarski: Zapytałam Zbawiciela o sumienie.

Zbawiciel: „To, co w sumieniu jest niepojęte, to fakt, że to ja sam nim jestem”. Ja: „Kim jesteś, ten sam?”

Zbawiciel: „Zapisz to, moja córko, jestem twoim Panem i Bogiem”. Ja:

„Dlaczego nie uczą nas od razu, że Bóg jest sumieniem?” Zbawiciel: „To jest to, co światowe. To, co niepojęte, pochodzi ode Mnie”.

Ja: „Dlaczego niektórzy księża nie rozpoznają, że ten wewnętrzny głos, który słyszę, pochodzi od Ciebie?” Zbawiciel: „Ponieważ nie znają rozeznania duchów. Mają słabą wiarę, głoszą Biblię, ale jej nie żyją”.

Wieczorem uczestniczyłem we Mszy św. w Rocie. Odmawiałem różaniec. Podczas przyjmowania Komunii św. zakonnica przeszła obok mnie i nawet nie próbowała mi jej podać, bo wiedziała, że jej nie przyjmę. Natychmiast wróciłem na swoje miejsce i przyjąłem Komunię duchową. Otrzymałem tak wiele łask, a potem usłyszałem głos:

„Czy nie chcesz ofiarować Komunii Świętej za tę siostrę?”

Od razu odpowiedziałam: „Tak”. Ale dodałam: „Ofiarowuję ją za siostrę, aby otrzymała oświecenie i zrozumiała, że nie wolno jej rozdawać Komunii Świętej”.

Kiedy Msza św. się skończyła, a ja wciąż byłam pogrążona w modlitwie, siostra podeszła do mnie i zapytała: „Czy to, co zrobiłam, nie było właściwe?”

Zapytała, ponieważ myślała, że będę czekać i przyjmę Komunię Świętą od księdza Vogta.

Odpowiedziałam jej: „Nie, siostrzo, to nie jest właściwe. Nie powinna Pani rozdawać Komunii Świętej, ponieważ już raz mnie Pani o to pytała, a Zbawiciel powiedział: «Powiedz jej, że mamy kapłanów»”.

Ona broniła się z całych sił i powiedziała, że ona też jest wyświęcona i że biskupi to zatwierdzili. Powiedziałam, że musi słuchać Najwyższego Biskupa.

Była podekscytowana i trochę zła, a przeszkodziła mi w nieodpowiednim momencie. Powiedziała, że muszę zmienić stronę (tj. przejść na stronę, po której ks. proboszcz rozdaje Komunię Świętą).

Powiedziałam: „Tam, gdzie Bóg mnie postawi, tam zostanę”. Modliłem się za nią.

Następnie poszedłem z Hedwig i Hilde do kaplicy św. Rocha. Zaraz zaczęła się kolejna Msza św. Tam mogłem przyjąć Zbawiciela w sakramencie. Złożyłem ofiarę z Mszy św. za dusze zmarłych.

## **21.02.92 – piątek**

10:30 Gabinet lekarski:

Zbawiciel: „Z tą zakonnicą postąpiłaś słusznie – a nawet najlepiej, jak mogłaś”.

Zapytałam jeszcze, czy muszę zmienić stronę w kościele, tak jak powiedziała zakonnica. Zbawiciel: „Nie musisz tego robić, bo masz rację”.

Wczoraj wieczorem, kiedy wróciłam do domu, mój mąż stanął w obronie zakonnicy. Był bardzo poruszony i mówił, że muszę zmienić stronę itp.

Wzięłam wodę święconą i pokropiłam nią jego oraz otoczenie, bo czułam obecność nieczystego ducha. Opowiedziałam o tym Zbawicielowi.

Zbawiciel: „To był demon Judasza u twojego męża”.

Powiedziałam, że radziłam mężowi, aby poszedł do spowiedzi. Jednak mój mąż stwierdził, że to nie jest grzech.

Zbawiciel: „Nie rozpoznał grzechu, ponieważ zamknął swoje serce”. Ja: „Co to znaczy, że zamknął swoje serce?”.

Zbawiciel: „Wtedy nie mogę tam wejść”.

Ja: „To znaczy, że ten drugi tam był”.

Zbawiciel: „Tym razem tak”.

Po południu modliłam się dużo za zakonnicę i księdza Vogta.

Kiedy się modliłam, zawsze widziałam przed sobą jakąś postać. Znałam tego mężczyznę, bo często już przed mną stał. Wiem, że udzielał on Komunii Świętej, a ja nie przyjąłam Zbawiciela od niego.

Latem jeden z pomocników przy komunii zmarł nagle, miał wypadek na autostradzie, ale nie wiedziałam, czy to był ten mężczyzna, który teraz zawsze stał przede mną, tak duchowo. Ta osoba była tak natarczywa, że odmówiłam za nią „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo” i „Chwała Ojcu”. Ale nie wierzyłam, że to wystarczy dla tego mężczyzny.

Odwiedziłam Margę Fellhauer w Rot i zapytałam ją, czy ma zdjęcie śpiewaków z chóru kościelnego, bo wiedziałam, że ten mężczyzna, który duchowo ciągle stał przede mną, śpiewał również w chórze kościelnym. Pokazała mi je i rozpoznałam go. Kiedy ten mężczyzna zginął latem w wypadku, byłam właśnie na pielgrzymce na Słowacji.

Wieczorem modliłam się w kościele na różańcu za tego mężczyznę, który nazywał się Werner Heinzmann, i ofiarowałam za niego Mszę św. Poprosiłam go, żeby modlił się również za mnie, abym mogła budzić się w nocy i dalej modlić się za jego duszę. Żałowałam, że powiedziałam, iż jego natarczywość mnie irytuje. Ale wtedy jeszcze nie wiedziałam, że nie żyje.

W nocy, około godziny 1:30, obudziłam się i odmówiłam za niego różaniec oraz litanie do Najświętszej Krwi. Zapaliłam za niego poświęconą świecę i podałam mu wodę święconą.

Potem zapytałam jeszcze Zbawiciela, co mam zrobić, gdy świeccy przyjdą ponownie, aby udzielić mi Komunii Świętej.

Zbawiciel: „Zrób to samo”.

## **22.02.92 — sobota**

Uczestniczyłam we Mszy św. w Waghäusel. Ojciec Werner Egon odprawiał Mszę św. wraz z nieznanym mi księdzem. Podczas przyjmowania Komunii św. ojciec Werner Egon wahał się, czy podać mi Ciało Chrystusa, ponieważ klęczałam przed nim. Nie powiedział też, jak zwykle, „Ciało Chrystusa”, lecz milczał. Mój mąż podszedł do Komunii Świętej zaraz po mnie i widział, jak ksiądz kręci głową.

Jakże ten ksiądz musi być sprytny. Dzięki niemu utrwaliła się tradycja, że wierni w pierwszym rzędzie mogą przyjmować Komunię Świętą na kolanach. Ale tylko ci w pierwszym rzędzie.

Tak. A co z pozostałymi? Czy nie powinni klękać przed naszym Zbawicielem? Tak nie może być.

Każdy powinien klękać przed naszym Bogiem. Kiedy msza się skończyła, pewna kobieta o imieniu Alice zaczęła śpiewać pieśń „Segne du Maria”. To również nie spodobało się księdzu, ponieważ potrzęsła głową.

Kiedy opuścił kościół, modliłam się jeszcze wraz z wiernymi litanie lauretańską.

Potem zaśpiewaliśmy jeszcze Salve Regina. Te modlitwy ofiarowałem za ojców. Następnie podszedłem do tabernakulum i uklęknąłem na podłodze. Tam modliłem się z wielką żarliwością za księży i wiernych przebywających w kościele. Kiedy wychodziłem z kościoła, zagadnął mnie pewien mężczyzna (Walther z Hockenheim) i powiedział: „Dobrze pan to zrobił”.

„Proszę, módl się za moją żonę. Ma raka”.

Obiecałem mu, że będę się za nią modlił. Wierzę, że Bóg wysłuchał mojej modlitwy za wiernych przebywających w kościele, bo inaczej ten nieznamy mężczyzna nie podszedłby do mnie.

16:30: Modliłem się na różańcu w kościele wraz z wiernymi z Rot.

Potem odmówiłem jeszcze trzy różańce i złożyłem je w ofierze za księdza Vogta. Było to dla mnie ofiarą, bo cały czas klęczałem.

### **23.02.92 – niedziela**

O godz. 7.30 zaczęłam się modlić, około godziny przed pójściem do kościoła. Skarzyłam się Zbawicielowi na ojca Wenera Egona.

Zbawiciel: „Nie musisz go słuchać. Słuchaj mnie”. Ja: „To

znaczy, że mam dalej klęczeć przed Ciałem Chrystusa?”.

Zbawiciel: „Tak”.

Ja: „Czy mogę też odejść, jeśli on waha się, czy udzielić mi Komunii Świętej, gdy klęczę?” Zbawiciel: „Możesz odejść, i tak przyjdę do ciebie, mimo że nie przyjęłaś mnie sakramentalnie.”

Ja: „Jak to jest, Zbawicielu, kiedy budzę się w nocy? Kto mnie budzi, abym czuwał i modlił się? Czy to Ty, czy też są to dusze czyściciele?”

Zbawiciel: „To ja. Chcę, żebyś czuwała ze mną”. Ja: „Tak, ale wtedy modłę się za dusze w czyścicu”. Zbawiciel: „Wtedy

cieszę się szczególnie”.

Ja: „Panie, ale muszę walczyć, zanim zacznę się modlić”.

Zbawiciel: „Musisz zrozumieć, że sam nic nie możesz. Potrzebujesz do tego mojej łaski, bo zły nie lubi, kiedy się modlisz”.

Ja: „Czy zły duch jest tak blisko mnie?”

Zbawiciel: „Tak. Tam, gdzie jestem ja, jest też on.”

Ja: „Drogi Zbawicielu, oddałem Ci wszystko, należę całkowicie do Ciebie, dlaczego więc ten nieczysty duch nie daje mi spokoju?”

Zbawiciel: „Gdyby tak było, miałby mój rozum. Ale mój rozum nie jest jego rozumem”. Ja:

„Ale on jest przecież inteligentny”.

Zbawiciel: „Inteligencja to nie rozum”.

Ja: „W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak tylko czuwać? Tak, teraz przypomina mi się, co jest napisane w Biblii: Czuwajcie więc zawsze w modlitwie, abyście mogli uniknąć wszystkich tych nadchodzących rzeczy i stanąć przed Synem Człowieczym.

Ja: „Drogi Zbawicielu, czy chcesz mi coś powiedzieć? Dzisiaj mija 27 lat mojego małżeństwa”.

Zbawiciel: „Pozostań taka, módl się dalej, moja córko”.

Ja: „Tak, mój drogi Jezu, będę się modlić z miłości do Ciebie i do ludzi, o życie wieczne moich bliźnich i o ocalenie mojego życia”.

Potem czekałam jeszcze chwilę, czy Zbawiciel powie coś jeszcze. Wtedy usłyszałam

Zbawiciela: „Idź w pokój”.

Ja: „Dziękuję Ci za Twoją wielką miłość. Kocham Cię ponad wszystko.

Uczestniczyłam we Mszy św. w Rocie, gdzie również wzięłam udział w nabożeństwie i modlitwie różańcowej w godz.

13.00 — 14.00.

### **24.02.92 poniedziałek**

10.00 w pokoju lekarskim: Modliłam się i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Ja: „Dlaczego ojciec Werner Egon wahał się, czy udzielić mi Komunii Świętej na kolanach i dlaczego nie powiedział „Ciało Chrystusa”, i dlaczego potrząsnął głową?”

Zbawiciel: „Ty mnie przyjęłaś, moja córko. Ty uwierzyłaś, że jestem w Najświętszym Sakramencie. On nie.”

Ja: „Ale jeśli on nie wierzy, to nie może odmówić modlitwy nad przemianą”.

Zbawiciel: „Ależ mam nad nim władzę”.

Wieczorem najpierw uczestniczyłam w modlitwie różańcowej, a potem w Mszy św. w Rot. O godz. 20.00 odbyło się spotkanie grupy modlitewnej. Był tam również ksiądz Dochart.

Nie podobała mi się rozmowa z księdzem Dochartem. Lioba opowiadała, że diabeł był również w Waghäusel i że ojcowie wygonili go z kościoła.

Być może był to ten sam mężczyzna, który kilka dni temu był w kościele w Rot. Ksiądz Dochart nie zgadza się, że księża powinni więcej mówić o diable, aby informować i ostrzegać wiernych.

Powiedział: „Co by na to powiedzieli ludzie”.

Ja: „Zbyt wiele milczy się na temat istnienia diabła”.

Powiedziałem, że księża powinni więcej o tym głosić. Ilu ludzi znajduje się dziś w sieci i w sidłach szatana, nie zdając sobie z tego sprawy, tylko dlatego, że zawsze mówi się o radosnej nowinie i że: Bóg jest dobrocią, Bóg jest miłością, Bóg nie karze.

To wszystko jest prawdą, ale Bóg ma wieczność, by karać.

Nie podobało mi się, gdy chwilę później ksiądz Dochart wstał i spojrzał na mnie z mocno wybaluszonymi oczami, jakbym go uderzył. Nie po raz pierwszy widziałem te wybaluszone oczy.

## **25.02.92 — wtorek**

Już wczesnym rankiem odmawiałem różaniec w intencji księży.

10.30 Gabinet lekarski: Zapytałam Zbawiciela o księdza Docharta. Kiedy powiedziałam Mu, że księża powinni ostrzegać wiernych, gdy diabeł wkracza do kościoła i straszy ludzi, oraz że milczenie w tej sprawie jest błędem księży, dostrzegłam u Niego to samo wpatrywanie się oczami. Było to odrażające.

Zbawiciel: „To był duch nieczysty, kiedy mówiłaś o prawdziwej nauce”. Ja: „Czy duch nieczysty może przejść przez księdza na mnie?”

Zbawiciel: „Tak, może, jeśli bronisz prawdziwej nauki”.

Właściwie powinienem był pójść na modlitwę do księdza Docharta w Bretten. Zawsze powinienem pytać Zbawiciela, dokąd mam iść.

Zapytałam Zbawiciela o czwartek, bo nie chciałem polegać tylko na sobie (w czwartki odbywał się wieczór modlitewny w Bretten).

Ja: „Zbawicielu, wiesz, o co chcę cię zapytać, zanim cię zapytam, wiesz to”. Odpowiedź nadeszła natychmiast, zanim zdążyłam właściwie sformułować pytanie.

Zbawiciel: „Nie idź tam, moja córko”. Ja:

„Dziękuję Ci, Panie i Boże”.

Dzisiaj wieczorem, kiedy wracałam do domu po Mszy św., zagadnęła mnie pewna pani Östringer. Jej głos drżał i brzmiał lękliwie.

Powiedziała do mnie: „Nie powinnaś przemawiać przed ludźmi. Inni robią to wszystko w ciszy”.

Odpowiedziałam jej, że zapytałam Zbawiciela, kiedy i gdzie mam przemawiać, i że On podsuwa mi słowa, które mam wypowiedzieć”.

Zbawiciel powiedział później: „Mów, moja córko, nie słuchaj tego, co mówią inni. Słuchaj mnie. Jeśli inni upominają cię, że powinnaś działać w ukryciu, to jest to zazdrość. Dałem ci dar mówienia”.

Ja: „Panie, czy zgadzasz się, abym udała się do Zönackel?”

Zbawiciel: „Tak, udaj się tam.”

Ja: „Czy mam jeszcze coś zapisać? Czy chcesz tego?”

Zbawiciel: „Tak trzymaj, moja córko”.

Dziękuję Ci, mój drogi Boże.

Godz. 13.00 w kaplicy w klinice:

Najpierw się modliłam. Serce mi się ścisnęło, tak że musiałam płakać. Tak, to jest ból, ponieważ Bóg jest obrażany przez ludzi. Pacjenci często obrażają Boga, niektórzy nawet nie wiedząc o tym. Nie rozpoznają już bowiem grzechu. Większość z nich twierdzi, że nie ma grzechów.

Dzisiaj odwiedziła mnie pacjentka, która powiedziała, że wystarczy spowiadać się raz w roku. Była przy tym bardzo niespokojna i uparta, twierdząc, że nie ma grzechów.

Opowiedziała mi, że zna kobietę, która jest tak zła, a codziennie chodzi do kościoła. Powiedziała, że już powiedziała tej kobiecie, żeby trzymała się z dala od kościoła, a także od spowiedzi.

Powiedziałem tej pacjentce prosto w twarz: „To demon przez ciebie przemawia”. Nie mogła już spojrzeć mi w twarz.

Ach, takich jest tysiące. Bardzo trudno jest pomóc tym pacjentom, ponieważ ich dusze są zazwyczaj zardzewiałe. Otaczam pacjentów modlitwą. Niektórzy są wdzięczni i odchodzą szczęśliwi, inni ze łzami w oczach, żegnając się i prosząc, abym się za nich modlił.

Ale jeszcze bardziej boli mnie, gdy księża szerzą lub głoszą herezje. Czuję przeszywający i palący ból w sercu, jakbym miała wadę serca.

Tak, to właśnie księża sprawiają mi największy ból serca. Czy nie rozumieją, że ponoszą tak wielką odpowiedzialność za dusze?

Kiedy płakałam przed tabernakulum, zapytałam Zbawiciela, o co zapytałby teraz na moim miejscu?

Zbawiciel: „Zapytałbym: «Czy mnie kochasz?»”

W tym momencie pomyślałam, że Bóg jest miłością i powiedziałam: „Przecież Cię kocham”. Zbawiciel: „Widzisz, a Ja kocham cię jeszcze o wiele, wiele bardziej”.

W tej chwili uśmiechnęłam się do Zbawiciela i przestałam płakać. Czułam, że cierpienia zniknęły, jakby ktoś je wymazał.

Dziękuję Ci, drogi Boże, za te wielkie łaski, które natychmiast uleczyły moją duszę.

Czy neurolog lub psychiatra byliby w stanie to zrobić?

Najlepszym lekarzem duszy jest nasz drogi Zbawiciel:

Ilu pacjentom można by oszczędzić prześwietlenia, gdyby najpierw poszli do spowiedzi, a dopiero potem do lekarza. Prawie wszyscy pacjenci nie chodzą do spowiedzi. Ale ludzie najwyraźniej chcą najpierw trafić do czyścica, a dopiero potem do raj. Bardzo wielu z nich całkowicie odrzuca Boga. Nie okazują skruchy i sami wybrali swojego pana, szatana, który będzie ich dręczył dzień i noc przez całą wieczność.

Wieczorem uczestniczyłem we Mszy św. i modlitwie różańcowej w Rot.

## **26.02.92 — środa**

10.30 — gabinet lekarski: Podczas zjednoczenia z Zbawicielem ogarnął mnie głęboki spokój i cisza oraz ciepło. Wiem, że wtedy Zbawiciel jest ze mną. On odpoczywa we mnie, a ja w Nim.

Ja: „Drogi Zbawco, teraz uświęcasz moją duszę. Chcesz, abym milczała”. Zbawiciel:

„Tak, moja córko”.

Ja: „Jakże potrzebne jest duszy kilka minut spokoju z Zbawicielem. Nie wiedziałam o tym. To jest opium miłości. Światowe sprawy są bardzo daleko. Czego tak wielu ludzi nie dostrzega? O Panie, zmiłuj się nad nimi. Tak zjednoczeni z Zbawicielem, mamy wszystko. To jest tak piękne. To jest jak Królestwo Boże. Teraz znacznie lepiej rozumiem, kiedy modłę się: „Przyjdź Królestwo Twoje”.

Tak, duchowa komunია jest tak cenna, czuje się coraz bliżej raj. W tej chwili mam wrażenie, że nie mam już żadnych problemów, żadnych zmartwień i żadnych pytań. Wydaje mi się, że wszystko zostało mi odebrane. Panie mój i Boże mój, dziękuję Ci za tę łaskę.

12:30 w kaplicy w klinice:

Najpierw demon szeptał mi do ucha, żebym nie szła do kaplicy, bo jeszcze chcę pójść do Zönackel. Prawie w to uwierzyłam. Ale moja koleżanka powiedziała do mnie: „Musisz iść do kaplicy”!

Wtedy od razu tam poszłam.

Ponownie otrzymałam wiele łask i modliłam się za wszystkich, którzy byli w klinice uniwersyteckiej, i poprosiłam Zbawiciela, aby ich wezwał, tak jak wezwał mnie, aby tu przyszedli.

Zbawiciel: „Oni nie słuchają”.

Pomyślałam o Biblii, gdzie Zbawiciel mówi: „Moje owce słuchają mojego głosu”.

Chciałam ofiarować tę świętą komunię duchową za kogoś i zapytałam Zbawiciela, za kogo mam ją ofiarować?

Zbawiciel: „Złóż ją w ofierze za tego, kto jest mi teraz tak drogi”.

Następnie pomodliłam się: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Najświętsze Serce Jezusa. O godz. 15.00 byłam w Bocksbergu w Zönackel. Wyspowiadałam się.

Świętą Komunię ofiarowałam za księdza Vogta. Niech Bóg da mu oświecenie, aby rozpoznał wolę Bożą i nie udzielał już Komunii do ręki.

### **27.02.92 — czwartek**

12.30 w kaplicy w miejscu pracy: jak zawsze uklękłam przed tabernakulum i modliłam się. Serce mi się ścisnęło i znów płakałam, ponieważ pacjenci tak bardzo obrażają Boga. Jeszcze bardziej uświadomiłam sobie, jak bardzo jestem mała przed Bogiem.

Powiedziałam do Zbawiciela: „Nie jestem godna słuchać Twojego głosu i coraz bardziej czuję przed Tobą szacunek. A jednak jestem niczym”.

Wtedy usłyszałam: „Pozostań dzieckiem”.

Odmawiałam modlitwę „Chwała Bogu” oraz inne modlitwy wewnętrzne. Dzisiaj, w czwartek, ponownie odbyło się spotkanie grupy modlitewnej w Bretten u księdza Docharta. Ponownie zapytałam Zbawiciela, czy powinnam tam pójść.

Zbawiciel: „Nie. Nie idź tam”.

Zapytałam, czy mogę tak powiedzieć księdzu Dochartowi, jeśli mnie o to zapyta. Zbawiciel:

„Ucieszyłbym się, gdybyś mu to powiedziała”.

Później poszedłem jeszcze na krótki spacer nad jezioro, za kaplicą. Miałem jeszcze chwilę przerwy i miałem przy sobie kawałek chleba, żeby nakarmić kaczki, mewy i tego jednego łąbiedzia. Łąbędź podszedł do mnie i chciał zjeść chleb. Rzuciłem chleb nieco dalej do wody. Łąbędź był sprytny.

Wyszedł z wody, podszedł prosto do mnie i chciał cały kawałek chleba. Zwróciłem się do niego jak do człowieka. „Czego chcesz?”

Wyciągnął swoją dumną szyję, zamruczał i wpadł w gniew, można było się go bać.

Do tej pory nigdy nie stałem obok

łąbiedzia. Powiedziałem mu, żeby wrócił do wody. Łąbędź posłuchał i wrócił do wody, a ja dalej karmiłem pozostałym chlebem, każdemu po kawałku.

Pomyślałem, że nawet zwierzęta słuchają lepiej niż ludzie.

Po pracy poszedłem popływać. Potem poszedłem odmówić różaniec i uczestniczyć we Mszy św., którą ponownie ofiarowałem za księdza Vogta.

### **28.02.92 – piątek**

Znowu mogłam się więcej modlić. O godz. 10.00 poszłam do gabinetu lekarskiego. Najpierw podałam tej biednej duszy wodę święconą, a potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem i modliłam się.

Powiedziałam Zbawicielowi, że uwierzę we wszystko, co mi powie, jeśli wcześniej uwolni mnie od wszelkiego strachu i wszelkich wątpliwości, aby nikt nie wprowadzał mnie w zakłopotanie. Modliłam się, aby odebrał mi moje człowieczeństwo i przyodział mnie w swoją boskość. Od zawsze modliłam się do Zbawiciela o pokorę, abym stała się pokorna i łagodna.

Tutaj u nas mało się mówi o wojnie w Jugosławii, chociaż tej nocy znowu zbombardowano Dubrownik.

Zapytałam Zbawiciela, czy modlitwy złagodziły wojnę, która ma nadejść na Niemcy.

Zbawiciel: „Nadchodzi wojna”. Ja:

„Z Rosji?”

Zbawiciel: „Tak”.

Ja: „Oni nie wierzą”.

Zbawiciel: „Moja córko, uwierzą dopiero wtedy, gdy będzie już za

późno”. Ja: „Czy mam powiedzieć o tym grupie modlitewnej?”

Zbawiciel: „Tak, powiedz im, żeby się więcej modlili”.

Następnie zapytałam, czy mogę to powiedzieć również wtedy, gdy ksiądz Dochart będzie obecny wraz ze Zbawicielem i będziemy oddawać cześć Bogu?

Zbawiciel: „Oczywiście”.

Zastanawiałam się, jaka będzie reakcja, gdy to powiem. Zbawiciel:

„Zostaw to mnie. Ważne jest, że to powiedziałaś”. Ja: „Czy mam to

jeszcze gdzieś powiedzieć?”

Zbawiciel: „Powiedziałeś to już swojemu księdzu”.

Ja: „Czy trzeba przygotować się do tej wojny modlitwą lub czymś innym?”. Zbawiciel:

„Zawsze trzeba być przygotowanym”.

Po pracy poszedłem na spacer do lasu i odmówiłem cztery różańce za

ks. Vogta. Potem poszedłem do kościoła i dalej modliłem się za niego. Ofiarowałem za niego Komunię

Świętą. Tylko Bóg jeden wie, jak bardzo modlę się za tego księdza. Nagrody oczekuję tylko w niebie.

Nawet jeśli ks. Vogt mnie obraził, bardzo go lubię i zawsze chcę widzieć w nim Jezusa.

Nie mam łatwego zadania, ale ksiądz Vogt też nie. Tak więc dla nas obojga obowiązuje: Per cruce

ad lucem (przez krzyż do światła)

### **29.02.92 sobota**

Udałem się na poranną mszę w Waghäusel. Podczas konsekracji usłyszałem ryk nieczystego ducha.

Ten głos słyszałem już wcześniej w Szwajcarii u ojca Rudolfa. Było wtedy około 1:30 w nocy, a ja

modliłem się, ponieważ diabeł bardzo mnie przestraszył.

Ten głos nie jest jak głos człowieka.

Dzisiaj w Waghäusel mszę odprawiał ojciec Aemilian. Przed mszą modliłam się szczególnie za

ojców. Zapisuję teraz również to, o co się modliłam, na dużych paciorkach: „Ojcze Przedwieczny,

ofiarowuję Ci Ciało i Krew, Duszę i Boskość Twojego umiłowanego Syna, naszego Pana Jezusa

Chrystusa, w zadośćuczynieniu za nasze grzechy oraz grzechy ojców i braci z Waghäusel”.

Na małych paciorkach modliłem się: „Ze względu na Jego bolesne cierpienie, zmiłuj się nad nami oraz nad ojcami i braćmi z Waghäusel”.

Na koniec trzykrotnie modliłem się: „Święty Boże, święty Boże mocny, święty Boże nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami oraz nad ojcami i braćmi z Waghäusel”.

Następnie odmówiłam jeszcze Różaniec Radosny, egzorcyzm i inne modlitwy. Po Mszy św. Alise poprosiła mnie, abym poprowadziła modlitwę.

Odmówiliśmy litanie do Matki Bożej.

Następnie modliłem się klęcząc na podłodze przed tabernakulum w wielu intencjach.

Ledwie wyszedłem z kościoła, usłyszałem, że pewna kobieta narzekała, że litania do Matki Bożej była

dla niej zbyt długa. Wiem jednak, że ta modlitwa była wola nieba, ponieważ diabeł nie lubi litanii do

Matki Bożej, wręcz przeciwnie, wpadł w szal podczas tej modlitwy, czego już doświadczyłem.

Bo już wielokrotnie tego doświadczyłam, ta wściekłość demonów w Medziugorju była kiedyś

szczególnie silna, gdy młody student z Wiednia podczas modlitwy litanii do Matki Bożej głośno

krzyknął: „Przestańcie, pali się”. Mimo to modliłam się dalej. Wtedy myślałam, że diabeł rozdziera

mi duszę, gdy się modlę.

Po tym, jak w południe zrobiłam zakupy i posprzątałam mieszkanie, o 16:15 ponownie poszłam w czerwonym ubraniu do kościoła i byłam tam do 18:15. Zaczęłam się modlić, ale musiałam przestać, bo znów nie paliło się Wieczne Światło. Kobieta z plebanii dała mi zapałki i zapaliłam światło. Odmówiłam kilka różańców za księdza Vogta. Modlitwa była dla mnie tak trudna, że najchętniej bym się rozplakała.

Chciałabym odbyć rozmowę spowiedziową z księdzem Vogtem, ale pragnę, aby on również tego chciał i sam do mnie zwrócił się. Modliłam się, aby Bóg obdarzył go łaską do tego, ponieważ muszę mu opowiedzieć wiele o tym, co Zbawiciel powiedział mi do tej pory. Zbawiciel powiedział mi również, że mam się za niego modlić.

Kiedy wróciłam do domu, dręczył mnie nieczysty duch, ten gaduła. Chciał mi wmówić: „Widzisz, to nic nie daje. To nie ma sensu, przestań się za niego modlić”.

Ale nie słuchałam nieczystego ducha, tylko modliłam się dalej.

### **01.03.92 – niedziela**

Modliłam się przez około godzinę, a potem przez około 30 minut byłam zjednoczona ze Zbawicielem. Zdałam sobie sprawę, że znów jestem niczym i że muszę prosić Zbawiciela o wszystko, czego potrzebuję. Płakałam gorzko i prosiłam Zbawiciela o pomoc. Bez Niego jestem niczym, ale z Nim osiągam wiele.

Najbardziej obciąża mnie obecnie komunie na rękę, ponieważ nie została ona zniesiona, a wręcz przeciwnie, jest nadal praktykowana, a wiem, że Zbawiciel nie chce, aby wierni przyjmowali Komunię Świętą na rękę. Odmawiałam modlitwy do Bożego Miłosierdzia, różaniec miłosierdzia, modlitwy św. Teresy z Lisieux, św. Franciszka z Asyżu, modlitwy burzowe i wiele innych modlitw.

Nie rozumiałam jeszcze tego, co Zbawiciel powiedział mi kiedyś, że poprzez komunie na rękę odbiera łaskę.

Musiałam jeszcze raz zapytać o to Zbawiciela, ponieważ chciałam to lepiej zrozumieć. Zbawiciel: „To obraza i obojętność wobec mnie”.

Ja: „Czy dajesz im łaskę podczas komunii z rąk?”

Zbawiciel: „Nie. Odbieram im ją”.

Ja: „Co to znaczy, odbierać?”

Zbawiciel: „**Drzewo musi przynosić owoce, a one nie będą miały owoców przez komunie z rąk**”.

Ja: „Co jest najgorsze w komunii do ręki?” Zbawiciel: „To, że wszyscy znajdują się w błocie”.

Ja: „Ale Zbawicielu, czy to nie leży tylko po stronie ludzi, bo księża udzielają też komunii do ust”.

Zbawiciel: „Kto nauczył tego ludzi?” Ja: „Panie, czy to dzieło szatana?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, to dzieło szatana, zupełnie jasne. On nie chce dobrych owoców, chce tylko złe. Wszystkie złe owoce należą do niego”.

Ja: „Nie rozumiem tego, dlaczego księża w to nie wierzą?” Zbawiciel: „Ponieważ nie mają już wiary.”

Ja: „Jak usunąć to błoto z Kościoła?” Zbawiciel: „Modlitwą i postem.”

Ja: „Post jest taki ciężki.”

Zbawiciel: „Tak samo trudno jest bogatym wejść do rajów”. Ja: „Czy możesz mi jeszcze coś powiedzieć o komunii z ręki?”

Zbawiciel: „Módl się nieustannie, aby została zniesiona”. Ja: „Tak, Panie, tak uczynię”.

Ja: „Ilu wrogów będę teraz miał?”

Zbawiciel: „Więcej, niż możesz sobie wyobrazić. Jestem z tobą, nie musisz się bać.” Ja:

„Zbawicielu, czy dobrze to rozumiałam?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, dobrze to rozumiałaś.”

W tej chwili odczuwam spokój, ciszę i jasność w sobie, nie mam wątpliwości ani strachu.

To piękne uczucie. Tak, Zbawiciel jest ze mną. Dziękuję Ci, Panie i Boże mój. Zapytałam dalej

Zbawiciela:

„Panie, wczoraj w kościele nic mi nie powiedziałeś, chociaż modliłam się przez dwie godziny za księdza Vogta. Czy moje modlitwy nie były dobre?”

Zbawiciel: „Cierpiałem razem z tobą, ponieważ ksiądz nie słuchał mojego

głosu”. Ja: „Panie, jeśli będę pościć za niego, czy nastąpi zmiana?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko”.

Ja: „Mój Panie i mój Boże, mój dobry przewodniku duchowy, będę pościć za mojego księdza, pana proboszcza Vogta”.

Mój Jezu, kocham Cię ponad wszystko. Dziękuję Ci za tę rozmowę.

Poszłam nieco wcześniej na mszę św. i modliłam się za moich wrogów.

Zobaczyłam młodego studenta Wagnera, który jest

diakonem. Wtedy zapytałam Zbawiciela:

„Jeśli nie jest właściwe, aby pan Wagner udzielił mi Komunii Świętej, to proszę Cię, aby to ksiądz udzielił mi Komunii Świętej”.

Otrzymałam Komunię Świętą od księdza.

Kiedy wróciłam do domu, włożyłam pieczeń do piekarnika, sama przygotowałam kluski i pokroiłam sałatkę.

O godz. 12.00 odmówiliśmy modlitwę „Anioł

Pański”. O godz. 12.15 zjedliśmy posiłek.

O godz. 12.45 znów byłam w kościele. Trwała adoracja, Najświętszy Sakrament był wystawiony. Do godz. 14.45 pozostałam w kościele i modliłam się.

O godz. 15.30 przyszła pani Barbara. Wylała mi swoje serce, opowiadając o swoim synu.

Kiedy wyszła, przyszła Marion i została do godz. 17.30.

Spisaliśmy notatki do dziennika.

O godz. 18.15 modliłam się w kościele przed Najświętszym Sakramentem, odmawiając dwie dziesiątki różańca za księdza Vogta, ponieważ znów nie paliło się Wieczne Światło.

Niestety, nie zauważył tego. Nie czułam się zbyt dobrze psychicznie. Bolało mnie, że ksiądz Vogt ustawił reflektor tuż przed monstrancją. Wierzę, że żywy Bóg jest obecny w Najświętszym Sakramencie.

Zwykle nie ustawia się reflektora w odległości około pół metra od człowieka. Chodzi tylko o to, że monstrancja jest jasno oświetlona i z daleka pięknie lśni i oślepia. Czy Zbawiciel musi tu jeszcze cierpieć, zapytałam i poczułam, jak światło pali mi oczy. W niektórych momentach nie mogłam na to patrzeć.

W końcu nie mogłem opuścić kościoła, dopóki nie zobaczyłem zakrystianki i nie powiedziałem jej, że Wieczne Światło już nie pali się.

Zaczął narzekać i powiedział: „Znowu zgasło”.

Przed snem odmówiłam jeszcze bolesny różaniec za dusze zmarłych. Mój dzień minął błyskawicznie, tak szybko.

Cieszyłem się, że nie mam telewizora, i dziękowałem Bogu za siłę i miłość, jakimi obdarzył mnie tego dnia.

## **02.03.92 – poniedziałek**

10.00 Gabinet lekarski: pokropiłam pomieszczenie wodą święconą i jednocześnie pobłogosławiłam wszystkich przebywających w klinice znakiem krzyża św. Benedykta. Zjednoczyłam się ze Zbawicielem i powiedziałam: „Wiesz, o co chcę Cię zapytać, Ty wiesz wszystko, a ja napiszę i uwierzę w to, co mi powiesz”. Pomyślałam o lampie, która paliła się wczoraj i być może dzisiaj jeszcze pali się przed Najświętszym.

W trzy dni karnawału zawsze odbywa się u nas adoracja przed Najświętszym Sakramentem. W ciszy usłyszałam:

„Zapisz to, moja córko, nie jest właściwe trzymanie lampy przede mną. Niech spróbuje trzymać lampę przed sobą przez 3 minuty”.

Ja: „Panie, nie mam spokoju, gdy wiem, że lampa nadal pali się tak blisko Ciebie. Bo sama odczuwam to cierpienie.

Zbawiciel: „Jeśli chcesz, zadzwoń do niego”.

Ja: „Panie, czy może mi się to tylko wydawało?”

Zbawiciel: „Jesteś ze mną blisko związana.”

Ja: „Czy mam przeczytać księdzu Vogtowi to, co napisałem?” Zbawiciel: „Boisz się?”

Ja: „Właściwie to nie”.

Zbawiciel: „W takim razie zrób to”.

Ja: „Tak, Zbawicielu, zadzwonię do niego, bo wierzę, że Ty, żywy

Bóg z krwi i kości, z ciała i duszy, z człowieczeństwa i boskości, prawdziwie i istotnie obecny w Najświętszym Sakramencie”.

12.30 Zrobiłem prześwietlenie piętnastoletniemu chłopcu o imieniu Markus.

Przyszła z nim pielęgniarka. Powiedziała mi, że na oddziale wszyscy się przestraszyli, gdy zrobiło mu się źle, a jego oczy stały się zupełnie szkliste.

Zapytałem, kiedy to było, i zdałem sobie sprawę, że było to w czasie, gdy modliłem się o egzorcyzm dla wszystkich przebywających w klinice, nawet kilkakrotnie.

Kiedy spojrzałem na tego chłopca i zapytałem go, czy chce trochę wody święconej, od razu odpowiedział: „Nie, mam ją w domu, daję ją zwierzętom”.

Następnie narysowałem mu krzyż wodą święconą na czole i natychmiast jego oczy znów stały się szkliste.

W obecności pielęgniarki zapytałem go, czy potrafi odmówić modlitwę „Zdrowaś Maryjo”.

Odpowiedział „tak” i zaczął się modlić, ale już przy trzecim słowie nie był w stanie go wypowiedzieć, więc modliłem się dalej sam.

Dałem mu jeszcze kartkę z modlitwą do Najświętszej Krwi i powiedziałem mu, że będę się za niego modlił.

12:45 w kaplicy: Modliłam się za Markusa i zapytałam Zbawiciela, czy ten nieczysty duch jest przy nim.

Wiedziałam o tym, ale chciałam uzyskać potwierdzenie od Zbawiciela.

Zbawiciel: „Tak, jest, i musi tam pozostać”.

Poprosiłam Zbawiciela, aby ponownie przysłał mi pacjenta Markusa.

O godz. 14.10 rzeczywiście przyszedł, tym razem z matką. Chłopiec leżał w łóżku.

Podobno nie mógł wstać. Kiedy mnie zobaczył, natychmiast poprosił mnie o wodę święconą, a ja mu ją dałam. Potem powiedział do swojej matki, żeby spojrzała na obraz Matki Bożej. Kiedy matka zobaczyła obraz, powiedziała do niego: „Musisz znowu wszystko oglądać”.

Była pełna dumy i powiedziała: „Mam nadzieję, że wkrótce wrócisz do domu”.

Kiedy matka odsunęła się nieco na bok, powiedziałem do Markusa: „Bawiłeś się szklankami”.

Od razu wiedział, o co mi chodzi, i odpowiedział: „Tak. W Berlinie i tutaj, to nic takiego”.

Spojrzałem na niego i zapytałem: „Słucham?”.

A on odpowiedział: „Moja mama też”.

Teraz stało się dla mnie jasne, dlaczego demon musiał pozostać w środku. Wcisnęłam mu do ręki medalik Matki Bożej, a on go wziął. Nad tym chłopcem należało odmówić modlitwę egzorcyzmową i nie powinien on pozostać na oddziale neurologicznym. Nie mogę tu nic zrobić, ponieważ ani matka, ani lekarz mi nie uwierzą. Modliłam się za niego.

Wieczorem w kościele Rot odmówiłam różaniec za Markusa, a następnie złożyłam za niego ofiarę podczas Mszy św.

### **O godz. 20.00 – grupa modlitewna:**

Dzisiaj przyszło wielu mężczyzn: pan Deris, pan Artur Wagner, student teologii Fridolin, ksiądz Dochart itp.

Było pięknie. Modliliśmy się również za chorego Markusa. Ksiądz Dochart i pan Deris byli nieco niespokojni. Otrzymałam wiele łaski.

### **03.03.92 – wtorek**

10.00 Gabinet lekarski: Zapytałam Zbawiciela o H. Derisa.

Zbawiciel: „Deris nie powinien zostać diakonem, nie jest do tego wybrany. To pycha sprawia, że chce zostać diakonem. U księdza Docharta znów pojawił się nieczysty duch”.

Ja: „Które Confiteor mamy odmawiać, stare czy nowe?” Zbawiciel:

„Stare, moja córko.”

Ja: „Zbawicielu, wczoraj obdarzyłeś nas wielką łaską, większą niż zwykle”.

Zbawiciel: „Podobały mi się modlitwy, które odmawialiście”.

Ja: „Co mam przekazać grupie modlitewnej, co powinniśmy wiedzieć i co jest dla nas ważne?”

Zbawiciel: „Módlcie się sercem”. Ja:

„Jak to, Zbawicielu?”

Zbawiciel: „Niech przemawiają wasze serca, a nie usta. Proście o dużo miłości”.

Ja: „Więc musimy częściej wzywać Ducha Świętego?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko. Gdy Duch Święty rozpali wasze serca miłością, będziecie mogli modlić się sercem. Oczyśćcie swoje serca, aby Duch Święty mógł w nich zamieszkać.

Nie gromadźcie już dłużej swoich grzechów, tworzą one wielką ranę, a ta goi się wolniej niż mała rana. Wielkie rany powodują wielki ból, a wtedy nie modlimy się już tak chętnie.”

„Napisz, moja córko, że modlitwa wyłącznie ustami wynika z tego, że nie pozwalamy Duchowi Świętemu działać w naszych sercach. Módlcie się tak, aby podczas modlitwy rodziła się miłość.”

Ja: „Panie mój i Boże mój, obdarz nas łaską, abyśmy mogli modlić się sercem. Zbawicielu, powiedziałaś, że w moim mężu są jeszcze nieczyste duchy. Ale on wczoraj przystąpił do komunii.”

Zbawiciel: „Twój mąż powinien pójść do spowiedzi”.

Ja: „Na pewno powie mi, że się wyspowiadał”. Zbawiciel:

„Powiedz mu, moja córko, że ma się właściwie wyspowiadać”.

W godzinach 16.00–17.00 miałam przydzielone zadanie przewodniczenia modlitwie i adoracji przed Najświętszym Sakramentem w kościele. Mój mąż, Fridolin i ja robiliśmy to razem i przewodniczyliśmy modlitwie. Mój mąż był trochę niespokojny, mimo że modliłam się za niego.

Ksiądz Vogt nie usunął jeszcze rzucającego, chociaż już mu o tym mówiłam.

O godz. 18.30 odbyła się Msza św., a ja ofiarowałam Komunię św. za ks. Vogta.

### **04.03.92 — środa — Środa Popielcowa**

Pościłam, spożywając jedynie wodę i chleb, i przez całe 24 godziny odczuwałam ból głowy. W niektórych momentach był on nie do zniesienia. Były to cierpienia pokutne i ofiarowałam je za księdza Vogta oraz nawrócenie grzeszników.

Pościłam za księdza Vogta i za Andreasa (studenta teologii).

Zapytałam Zbawiciela, dlaczego wczoraj wieczorem zakonnica nadal rozdawała Komunię Świętą, chociaż wie, że nie powinna tego robić. Ofiarowałam wtedy Komunię Świętą za nią.

Zbawiciel: „Nie można udzielać łask zatwardziałemu sercu. Módl się za nią, pość za nią”.

Wieczorem w kościele. Trzech świeckich i ksiądz Vogt pomagali w nakładaniu znaku krzyża popiołem. Poprosiłam Zbawiciela, abym otrzymała znak krzyża popiołem z rąk konsekrowanych. I ksiądz Vogt podszedł do mnie, chociaż zazwyczaj był po drugiej stronie. Podczas przyjmowania Komunii ponownie poprosiłam Zbawiciela, abym otrzymał Komunię Świętą z rąk konsekrowanych, i otrzymałam Hostię od księdza Vogta.

Złożyłam ofiarę z Komunii Świętej za księdza Vogta.

Zapytałam, bo widziałam, że krzyż z popiołu nakładają osoby świeckie. Wśród nich był też student teologii (akolita).

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że popiół powinny rozdawać tylko ręce wyświęcone. Tylko księży, tylko księży. To też zalicza się do błota w Kościele”.

### **05.03.92 — czwartek**

Wczesnym rankiem odmówiłem Różaniec Miłosierdzia, Litanię do Miłosierdzia Bożego i inne modlitwy.

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Zbawiciel: „Napisz, córko moja, nie mogłem udzielić łaski, ponieważ świeccy rozdawali znaki krzyża z popiołu. Udzielał łaski podczas rozdawania popiołu przez poświęcone ręce kapłana”.

Po południu modliłam się przez godzinę, nie było pacjentów, a potem odmówiłam różaniec.

Wieczorem w kościele w Rot modliłam się wraz z wiernymi najpierw różaniec, a potem uczestniczyłam we Mszy św. Komunię św. ponownie ofiarowałam za ks. Vogta. W kościele był również ksiądz z Polski, ks. Stanisław.

### **06.03.92 Piątek Najświętszego Serca Pana Jezusa**

O godz. 13.00 poszedłem do kaplicy. Była jednak zamknięta. Było mi przykro, ale poszedłem poszukać klucza. Sprowadziłem portiera z budynku kliniki i otworzył on kaplicę. Po duchowej komunii zapytałem Zbawiciela, czy to, co robi ojciec Stanisław z Polski, jest właściwe, mając na myśli to, że rozdaje on Komunię Świętą również na ręce.

Na początku bardzo dobrze dogadywałem się z tym księdzem, a teraz był mi tak obcy.

Zapytałem dalej Zbawiciela, czy on też kiedyś rozdawał Komunię do rąk. Zbawiciel: „Nie, on robi to dla pieniędzy. W ten sposób mnie zdradził”.

Ja: „Czy mogę to zapisać w dzienniku?”

Zbawiciel: „Tak, napisz to, stracił przez to wiele łask”. Ja: „Kto wpłynął na niego, że udziela komunii do rąk?”

Zbawiciel: „To dzieło Lucyfera. Dopóki udzielają komunii do ręki, służą szatanowi”. Ja: „Panie, czy mogę to powiedzieć księdzu Stanisławowi?”

Zbawiciel: „Moja córko, on do ciebie nie przyjdzie”. Ja:

„Czy on wie, że to nie jest właściwe? Czy to czuje?”

Zbawiciel: „Moja córko, czy znasz swój grzech, kiedy go popełniasz?” Ja:

„Ale Panie, może on uważa, że to jest właściwe?”

Zbawiciel: „Moja córko, jeśli nie rozpoznaje się grzechu, to jest się w złym stanie”. Ja: „Co to znaczy, być w złym stanie?”

Zbawiciel: „Nie znajduje się w łasce Bożej”.

Byłam nieco przerażona i na chwilę zaparło mi dech w piersiach, więc poprosiłam Zbawiciela, aby powtórzył to jeszcze raz, bo być może nie zrozumiałam tego właściwie.

Zbawiciel: „Zapisz to, moja córko, nie znajduje się w łasce Bożej”.

Rano poprosiłam Zbawiciela, aby powiedział mi coś o duszach w klinice uniwersyteckiej.

Zbawiciel: „Czy zniosz to, co ci powiem?”. Ja:

„Zbawicielu, znasz mnie lepiej niż ja sama”.

Wieczorem w kościele w Rot nie widziałam już ojca Stanisława.

Pod koniec Mszy św. została krzyczana przez zakrystiankę, ponieważ przypominałam jej, że nie pali się Wieczne Światło. W gniewie krzyczała głośno na cały kościół:

„Proszę iść do domu, to nie jest pańska sprawa”. Modliłem się za tę kobietę.

Na zewnątrz rozmawiał z nią jeszcze mężczyzna z Rot, Erich.

Ofiarowałam Komunię Świętą za Marion. O godz. 20.00 odmówiłam modlitwę egzorcyzmu i różaniec do Ducha Świętego, aby żaden świecki nie rozdawał już Komunii Świętej, ponieważ pomocnicy komunijni mieli w tym czasie spotkanie.

Erich był ze mną i modlił się razem ze mną. Włączyłam do modlitwy również mojego męża. Był on jednak bardzo zdenerwowany i wściekał się, tak że Erich poszedł do domu. Wierzę, że egzorcyzm zadziałał na mojego męża. Tego wieczoru wszystko go denerwowało. Przed pójściem spać odmówiłam jeszcze dwa różańce.

### **07.03.92 – Sobota odkupienia Serca Maryi**

Wczesnie rano byłam z panią Cordulą w kościele w Waghäusel.

Od godz. 16.15 do 18.15 modliłam się za księdza Vogta. Kiedy weszłam do kościoła, Wieczne Światło nie paliło się. Modliłam się, aby ktoś przyszedł i je zapalił. Następnie powiedziałam do Zbawiciela:

„Ofiaruję Ci to, aby 100 000 dusz zostało zbawionych, jeśli do godziny 17.00 nikt nie przyjdzie i nie zapali Wiecznego Światła”.

Była godzina 17.05, kiedy przyszła zakrystianka i zapaliła Wieczne Światło, bardzo się spieszyła. Klęczałam przez te dwie godziny i odmówiłam cztery różańce oraz wiele innych modlitw.

### **08.03.92 – niedziela**

O godz. 5.45 wstałam i modliłam się przez około godzinę, najpierw do Ducha Świętego, potem stare Confiteor, egzorcyzm, modlitwę do św. Archaniola Michała i do Anioła Stróża, poświęcenie się Matce Bożej, modlitwę do Serca Jezusowego i Różaniec Radosny, a potem przyjąłem Komunię duchową.

Znowu zaczęłam płakać z całego serca, bo spadło na mnie tak wiele udręk. Najgorsze są te, które dotyczą mojego męża. Najchętniej porzuciłabym wszystko i przestała tak dużo się modlić.

Poprosiłam Zbawiciela o pomoc i skarżyłam się Mu. Modliłam się również do Matki Bożej, mówiąc, że to dla mnie zbyt wiele. Powiedziałam: „Z każdej strony jestem nękana, a do tego jestem jeszcze rozczarowana moim księdzem.

Nagle przestałam płakać. Potem ogarnął mnie głęboki spokój i cisza. Poprosiłam Zbawiciela o znak, który zobaczyłby ksiądz i wszyscy w kościele.

Powiedziałam Zbawicielowi, że jestem grzesznicą i niegodną otrzymania tego znaku, i dodałam: „Panie, niech się stanie Twoja wola”.

Zbawiciel: „Tak, otrzymasz znak, który wszyscy zobaczą”.

Ja: „Chciałabym jeszcze wiedzieć, czy ksiądz też to wtedy zobaczy”.

Zbawiciel: „Tak”.

Ja: „Czy będzie to dobry znak, dzięki któremu ludzie się nawrócą, czy też będziesz nas straszyć?”

Zbawiciel: „Bóg nikogo nie straszy”.

Ja: „Kiedy nadejdzie ten znak, przed Wielkanocą czy po niej?”

Zbawiciel: „Przed Wielkanocą.”

Ja: „Czy ten znak sprawi, że ksiądz się zmieni?”. Zbawiciel:

„Nie, to go nie zmieni”.

Ja: „Dlaczego, Zbawicielu? Jestem teraz całkowicie wyczerpany. Myślałem, że kiedyś się zmieni?” Zbawiciel: „Tak myślałeś.”

Ja: „Ale dlaczego, Zbawicielu?”

Zbawiciel: „Wciąż jest w nim zbyt wiele dumy.”

Ja: „Panie, proszę Cię, daj mi innego księdza, któremu będę mógł powierzyć mój dziennik”.

Zbawiciel: „Zostaw to mnie.”

Ja: „Mój Panie i mój Boże, czy jest to dla Ciebie w porządku, że zwracam się do Ciebie w ten sposób, np. mój Panie, mój Zbawicielu, drogi Jezu, moja wielka miłości, mój święty, silny i wieczny Boże, Królu wszystkich królów, mój Królu Pokoju, wszechmocny i miłosierny Boże itp.

Czy to jest dla Ciebie w porządku?” Zbawiciel: „Mówisz to, co pochodzi z serca.”

Podziękowałam za tę rozmowę i ofiarowałam Komunię Świętą za wszystkich ludzi na całym świecie oraz za biedne dusze w czyśćcu, tak jak każdego dnia ofiaruję modlitwy odpustowe za te dusze.

Była około 8:30. Mój mąż wstał i poszedł do Waghäusel na spowiedź. Moja modlitwa została wysłuchana, ponieważ podczas odmawiania różańca prosiłam Boga, aby obdarzył go łaską dobrej spowiedzi.

Od 9:45 do 11:10 byłam w kościele w Rot. Przed Mszą św. modliłam się za wszystkich wiernych litanią do Miłosierdzia Bożego. Komunię św. ponownie ofiarowałam za dusze w czyśćcu.

Kiedy wróciłam do domu, mój mąż był jak przemieniony. Był jak nowy człowiek i poszedł ze mną na nabożeństwo. Przez cały dzień panował spokój, był miły i uprzejmy. Dziękuję Bogu za tę łaskę.

W nocy obudziłam się o 2:30 i otrzymałam łaskę modlitwy.

Modliłam się do siedmiu ostatnich słów, po jednym Ojcze nasz i jednym Zdrowaś Maryjo „i Chwała Ojcu”, a potem różaniec miłosierdzia. Potem podałam biednym duszom wodę święconą i dalej spałam cudownie.

### **09.03.92 – poniedziałek**

10.00 Gabinet lekarski:

Zapytałam Zbawiciela o ludzi w klinice, o tych, którzy tam pracują.

W piątek Zbawiciel zapytał mnie, czy zniosę to, co mi powie, dlatego teraz poprosiłem Go, by jeśli już chce mi coś powiedzieć, to niech powie mi przynajmniej to, co najłagodniejsze.

Zbawiciel: „Wszyscy powinni się nawrócić. Prawie wszyscy są na szerokiej drodze”. Ja: „Co mam dla nich zrobić, Zbawicielu?”

Zbawiciel: „Módl się za nich”.

Ja: „Ale moje modlitwy nie mogą uratować wielu”.

Zbawiciel: „Owszem, bo ze mną możesz uratować wielu”.

Do naszego oddziału rentgenowskiego przyszedł lekarz, gość z Turcji, muzułmanin, który chciał dowiedzieć się czegoś o rentgenie i zdjęciach.

Opowiedziałem mu więcej o wierze katolickiej niż o rentgenografii. Zwróciłem szczególną uwagę na to, jak ważny jest Duch Święty.

Zapytałam Zbawiciela, czy to było właściwe, skoro lekarz jest

muzułmaninem. Zbawiciel: „Wszyscy potrzebują tej samej wiary”.

Ja: „Czy możesz mi powiedzieć, jak mam się zachowywać?”. Zbawiciel: „Pozostań taki, jaki jesteś”.

Godzina 13.00 w kaplicy w klinice.

Powiedziałem Zbawicielowi, że w niedziele w kościele jest tak wielu ludzi, a w dni powszednie tylko nieliczni. Zapytałam: „Czy ksiądz nie mógłby sam rozdawać Komunii Świętej, czy potrzebuje do tego świeckich?”.

Pomyślałem, że inni muszą cierpliwie czekać, a jeśli nie potrafią czekać, to powinni modlić się za młodych kandydatów do kapłaństwa, abyśmy mieli więcej księży.

Zbawiciel: „Większość tych, którzy przystępują do Komunii tylko w niedzielę, czyni to niegodnie”. Ja: „Trzeba to powiedzieć księdzu. Czy ksiądz tego nie widzi?”.

Zbawiciel: „Gdyby nie rozdawał Komunii do rąk, to by to widział”. Ja: „Czy mogę to zapisać w dzienniku?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, zapisz to”.

Ja: „Wielu mówi, że grzeszą bardziej ustami niż rękami”.

Zbawiciel: „Nie wierzę im w to. Ale to obojętność sprawia, że nie rozróżniają już Trójjedynego Boga w Najświętszym Sakramencie od zwykłego chleba. Kapłani muszą im głosić tę różnicę, ale ponieważ praktykują komunię do ręki, nie mogą już o tym głosić.

Ja: „Mówią, że przyjmowanie do ręki jest również pełne czci”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że przyjmowanie Najświętszego Sakramentu ręką jest godne pogardy, a jeśli ktoś przyjmuje go w sposób niegodny, to jest to jednocześnie brak szacunku”.

Ja: „Czy wiele świętokradztw jest spowodowanych przez komunię do ręki?”

Zbawiciel: „Więcej, niż możesz sobie wyobrazić.”

Wieczorem w kościele w Rocie, podczas gdy ksiądz czytał Ewangelię, pewna kobieta przebiegła przez cały kościół aż do samego księdza.

Jej buty i zdecydowany krok były tak głośne, że wszyscy wierni zwrócili na nią uwagę. Podobno w kościele był ktoś, kto swoim samochodem zablokował jej wyjazd. Ale jej niepokój wydał mi się dziwny. Machnęła ręką do zakrystianki, która podeszła do niej, a następnie przerwała księdzu i przekazała mu wszystko. Kiedy ksiądz zapytał, do kogo należy ten samochód, nikt się nie zgłosił.

Po Komunii Świętej zapytałem Zbawiciela o ojca Johannesesa, ponieważ Roland powiedział mi przez telefon, że biskup Platon nawrócił się na katolicyzm i teraz akceptuje jego książki.

Zbawiciel: „Książki ojca Jana nie są poprawne”.

Następnie zapytałem o wykład, który miał się odbyć 13.03.92 i dotyczył

Garabandal. Powiedziałem do Zbawiciela: „Wierzę w objawienia w Garabandal, ale przeszkadza mi ta projekcja filmu i następująca po niej dyskusja, a także duża reklama tego wydarzenia. Czyż nie działa tu demon, który chce zniszczyć dobro?”.

Zbawiciel: „Dobrze zgadłeś”.

Wieczorem o godz. 20.00 spotkanie grupy modlitewnej. Było tam wiele osób.

### **10.03.92 — wtorek**

Zapytałem Zbawiciela o kobietę, która wczoraj przyszła do kościoła.

Zbawiciel: „To był nieczysty duch. Pozwoliłem na to. Będzie ich jeszcze więcej. Byłem w kościele w Rott i złożyłem ofiarę z Pierwszej Komunii Świętej za księdza Vogta.

### **11.03.92 — środa**

10:10 Gabinet lekarski:

Ponownie zapytałem Zbawiciela o znak. Zbawiciel:

„Otrzymasz znak w kościele”. Ja: „Co to będzie?”

Zbawiciel: „Zostaw to mnie”.

Ja: „Czy potrafię odróżnić to, co pochodzi od Ciebie, od tego, co pochodzi ode mnie?”

Zbawiciel: „Tak, potrafisz.”

Zbawiciel obdarzył mnie wielką łaską. Dziękuję Ci, mój Panie i Boże.

Ja: „Powiedz mi coś, chcę też coś od Ciebie usłyszeć”.

Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko”. Ja:

„Dobrze jest to usłyszeć”.

16:30: Byłam w Zönackel w Boxbergu i słuchałam wykładu. Ponieważ spóźniłam się, nie mogłam uczestniczyć w Mszy św.

O godz. 19.00 uczestniczyłam w Mszy św. w Mingolsheim w kaplicy św. Rocha.

Znowu klęczałam sama przy ławce komunijnej. Nowy ksiądz podał mi Komunię Świętą dopiero na końcu. Czekając, odmówiłam kilka razy „Zdrowaś Mario” za tego księdza.

Ofiarowałam Komunię Świętą za Marion.

O godz. 20.30 przyszła Marion i napisaliśmy notatki do dziennika.

### **12.03.92 — czwartek**

Już drugi dzień pracowałam sama w klinice. Przybyło wielu pacjentów. Mimo to mogłam dużo się modlić.

12.30 w kaplicy w klinice:

Chciałam wiedzieć, czy dobrze zrobiłam, klękając wczoraj sama przy ławce komunijnej w kaplicy św. Rocha. Wiele osób, które znałam, stało podczas przyjmowania Komunii Świętej lub klękało bezpośrednio przed księdzem na schodach, mimo że była tam ławka komunijna.

Pomyślałem, że być może popełniłem błąd. Zbawiciel:

„Klękaj dalej, tak jak dotychczas”.

Ja: „Jaki jest powód, dla którego inni nie klękają przy ławce komunijnej?” Zbawiciel:

„Fałszywa pokora, strach przed ludźmi, strach przed księdzem”.

Pomyślałem o osobach z grupy modlitewnej i zapytałem Zbawiciela, czy mam im to powiedzieć?

Zbawiciel: „Tak, ale z miłością”.

Wydaje mi się to trochę dziwne. Kiedy chce się zrobić coś dobrego dla Zbawiciela, stoi się samemu. W końcu wszyscy jesteśmy zobowiązani oddawać cześć Bogu.

W drodze do domu modliłem się jak zawsze na różańcu.

O godz. 16.00 pojechałem do Mingolsheim, aby popływać w kąpielisku solnym przez około półtorej godziny.

Wieczorem poszedłem do kościoła w Rot i tam również modliłem się na różańcu.

Podczas komunii zakonnica przeszła obok mnie.

Wstałem i wróciłem na swoje miejsce, nie przyjmując Komunii Świętej.

W drodze od ławki komunijnej do mojego miejsca myślałam, że diabły będą chciały mnie rozerwać. Ale Zbawiciel przyszedł do mnie duchowo i otrzymałam wiele łask, szczególną łaskę. Ofiarowałam Komunię za osoby przebywające w klinice, w której pracuję.

Zaraz potem pojechałem do Mingolsheim, do kaplicy św. Rocha.

O godz. 19.30 odbywała się tam jeszcze Msza św. i tam również przyjąłem sakramentalną Komunię Świętą, którą ofiarowałam za kapłanów i osoby zakonne przebywające w czyścicu, za zakonnice, która rozdawała Komunię, oraz za wszystkie inne dusze w czyścicu.

### **13.03.92 – piątek**

Dziś rano modliłam się przez około godzinę, co najmniej 10 razy odmawiając egzorcyzm za cały szpital, za moją rodzinę, za ks. Docharta i ks. Vogta.

Miałam mnóstwo pracy, a mimo to znalazłam czas dla Zbawiciela. W pracowni rentgenowskiej brakuje dwóch osób – jedna jest chora, a druga dołączy dopiero w maju. Poprosiłam Zbawiciela, by obdarzył mnie łaską pracy za trzech.

Udzielił mi jej i dzięki Bożej mocy mogłam dobrze pracować.

O godz. 10.10 poszłam do pokoju lekarzy. Tam komunikowałam się duchowo, już po raz drugi dzisiaj.

Zapytałam Zbawiciela, co to było wczoraj, kiedy zakonnica przeszła obok mnie z Zbawicielem, a ja wstałam i wróciłam na swoje miejsce, nie przyjmując Zbawiciela, i poczułam w sobie wielkie ataki.

Zbawiciel: „Moja córko, było tam bardzo wiele nieczystych duchów”.

Ja: „Czy one wierzyły, że nie przybędziesz do mnie, jeśli nie przyjmę Cię sakramentalnie?”. Zbawiciel:

„Tak, one zawsze tak myślały”.

Ja: „Miałam wrażenie, że w tej chwili chcieli mnie rozerwać na strzępy. Czy może mi się to tylko wydawało?”.

Zbawiciel: „Moja córko, gdyby potrafiły, rozszarpałyby cię na kawałki”.

Ja: „Panie, kiedy przyszedłeś do mnie duchowo i zjednoczyłam się z Tobą, otrzymałam więcej łaski, niż gdybym przyjął Komunię sakramentalną. Jaki jest tego powód?” Zbawiciel: „Ponieważ pragnę, aby wierni otrzymywali mnie poprzez konsekrowane ręce kapłana”.

Ja: „Jak mam się zachowywać wobec kapłana?”

Zbawiciel: „Zawsze powinnaś słuchać kapłana, ale jeśli narusza on moją cześć, to nie”.

Chciałam wiedzieć, czy dobrze postąpiłam, uciekając od siostry bez Komunii Świętej, myślałam, że może Zbawicielowi się to nie podobało.

Zbawiciel: „Nie, moja córko, wręcz przeciwnie, uczyniłaś coś dobrego”.

Ja: „Ale Panie i Boże, jeśli ksiądz powie, że nie wolno mi tego robić?” Zbawiciel: „Wtedy rób to, co mówi, na jego odpowiedzialność.”

Ja: „Kiedy mogę porozmawiać z księdzem Vogtem? Chcę to wiedzieć od Ciebie. Panie, niech się stanie Twoja wola”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, porozmawiaj z nim”.

Ja: „Kiedy?”

Zbawiciel: „Jak najszybciej”.

Ja: „Czy naruszam cześć Bożą, odchodząc, czy też ci, którzy zostają i przyjmują Komunię Świętą od świeckich?”

Zbawiciel: „Moja córko, słuchaj uważnie. Wszyscy, którzy przyjmują Komunię Świętą na rękę, oraz świeccy, którzy ją rozdają, wszyscy naruszają cześć Bożą.

Ja: „Drogi Zbawicielu, chciałam Cię jeszcze zapytać, czy mam przeczytać wszystko ks. Vogtowi, czy tylko w niektóre dni?”

Zbawiciel: „Wszystko, moja córko, wszystko”.

Ja: „Panie, czy będziesz ze mną, gdy do niego pójde?”

Zbawiciel: „Tak, będę z tobą.”

Ja: „Mój Panie i mój Boże, czuję teraz w sercu tyle miłości i ciepła, tyle łaski. Czy to potwierdzenie, że powinnam pójść do ks. Vogta? Cieszysz się, że do niego idę?”

Zbawiciel: „Cieszę się z tego szczególnie”.

Ja: „Już tak wiele pościłam, modliłam się i tak często ofiarowałam za niego Komunię Świętą. Czy on się teraz trochę zmieni, gdy z nim porozmawiam?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, on już się zmienia, ale będzie wiedział, czego od niego oczekuję”.

Wieczorem byłam w kościele w Rot, ofiarowałam Komunię Świętą za dusze zmarłych.

### **14.03.92 – sobota**

Wcześniej rano uczestniczyłam we Mszy św. w Waghäusel. Mszę odprawiał ojciec Alanus. Po Mszy modliłam się w kościele litanią do Matki Bożej z Loreto. Potem poszłam z Marion, aby spisać dziennik. Od godz. 16.30 modliłam się za księdza Vogta. O godz. 16.45 poszłam do niego na spowiedź. Byłam bardzo rozczarowana i nawet płakałam. Potem dalej modliłam się za księdza Vogta.

### **15.03.92 – niedziela**

O 3:45 w nocy zaczęłam modlić się za wszystkich ludzi. W modlitwie uwzględniłam również ks. Vogta. Powiedziałam do Zbawiciela: „Wszystkie dusze należą do Ciebie, wszystkie powinny zostać zbawione”. Modliłam się około półtorej godziny, a potem zjednoczyłam się z Nim. Płakałam. Było mi bardzo ciężko po wczorajszej rozmowie spowiedziowej z ks. Vogtem.

Wtedy znów ogarnęły mnie wątpliwości, czy Zbawiciel przemawia do mnie. Gdybym bowiem postąpiła tak, jak mi poradził ks. Vogt, nie musiałabym już w ogóle chodzić do kościoła.

Poprosiłam Zbawiciela o odpowiedź.

Powiedziałam: „Panie i Boże mój, Jezus mój, przewodniku mojej duszy, Trójjedyny Boże, czy to Ty do mnie mówisz?”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, jestem twoim Panem i Bogiem, twoim Jezusem, twoim przewodnikiem duchowym”.

Ja: „Jak mam po spowiedzi pójść do ks. Vogta i przeczytać mu fragmenty z pamiętnika?”

Zbawiciel: „Poczekaj jeszcze”.

Wtedy ponownie zapytałam o znak.

Zbawiciel: „Znak pojawi się w kościele. Miej we Mnie zaufanie”. Ja: „Czy dzięki temu dusze się nawrócą?”

Zbawiciel: „Tak.”

Ja: „Kiedy?”

Zbawiciel: „Stanie się to jeszcze przed Wielkanocą”.

Ja: „Czuję palący ból w sercu. Co to jest?” Zbawiciel: „To moja rana. Cierpię w tobie.”

Ja: „Czy przemówiłeś do mnie przez kapłana?” Zbawiciel:

„Nie, on nie wpuszcza mnie do swojego serca.”

Zapytałam, czy postąpiłam właściwie w konfesjonale u ks. Vogta.

Zbawiciel: „Postąpiłaś właściwie w konfesjonale. Moja córko, pozostań mi wierna”. Ja: „Tak, Panie, uczynię to, ponieważ Cię kocham”.

Około godziny 6.00 ponownie położyłam się do łóżka i spałam jeszcze 2 i pół godziny. Od 10.15 do 11.15 modliłam się za Kościół w Rot, a zwłaszcza za ks. Vogta, ministrantów, świeckich, chór kościelny i wszystkich, którzy w Kościele przyjmują Komunię Świętą w sposób niegodny. Po południu uczestniczyłam w nabożeństwie.

Wieczorem uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Ojciec wygłosił bardzo piękne kazanie i mogłam doświadczyć bardzo pięknej jedności ze Zbawicielem. Już trzeci dzień miałam grypę i dziękowałam Bogu, że mogłam pójść do kościoła.

### **16.03.92 — poniedziałek**

Dreńczyło mnie silne przeziębienie. Prawie całą noc nie mogłam spać i miałam silne bóle głowy, gardła i klatki piersiowej.

Kaszel był nie do powstrzymania, co również bardzo mnie bolało. Bardzo bolał mnie również kręgosłup piersiowy.

Zostałam w domu i o 11.30 miałam wizytę u lekarza.

Kiedy dziś rano wstałam, modliłam się przez półtorej godziny. Potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem. Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Twoje życie jest w moich rękach. Jesteś całkowicie we Mnie i ze Mną”.

Ja: „Ale ja jeszcze tego nie rozumiem. Bardzo tęsknię za niebem”. Zbawiciel: „Ponieważ należysz całkowicie do mnie”.

Ja: „Powiedziałaś, że mam krótkie życie na ziemi. Co to znaczy?” Zbawiciel: „Już cię do siebie zabieram. Ale czas należy do mnie.”

Ja: „Czy wypełniłam już swoje zadanie na ziemi?”

Zbawiciel: „O, moja córko, jest jeszcze tak wiele do zrobienia.”

Zbawiciel: „Nie noś swoich problemów ze sobą. Złóż je w moje ręce. Należysz całkowicie do mnie.”

Ja: „Panie mój, jestem taka słaba. Zkładam moją słabość w Twoje ręce.”

Ja: „Jezu, z Tobą jest pięknie. Nie chcę się z Tobą rozstawać”.

Zbawiciel: „Nikt już nie może nas rozdzielić, moja córko”.

Ja: „Pragnę, aby tak pozostało na zawsze. Kocham Cię, mój Panie i Boże, z całego serca i z całej siły. Królestwo Boże mamy już na ziemi.

Wierzę, że mając Ciebie, ma się wszystko. Pełną satysfakcję daje tylko Ty, mój Panie i Boże.

Zapytałam o księdza Vogta, ponieważ po ostatniej spowiedzi byłem bardzo rozczarowany. Zbawiciel powiedział najpierw, że ksiądz Vogt jest tchórzem. Nie chciałem tego zapisać. Jednak Zbawiciel powtórzył to po raz drugi.

Ja: „Powiedz mi coś innego zamiast tchórz”.

Zbawiciel: „Będzie miał mało czasu, aby wykonać to, co mu zleciłem”. Ja: „W ogóle tego nie rozumiem”.

Zbawiciel: „On jednak to zrozumie”.

Ja: „Czy będę miał jeszcze okazję z nim porozmawiać?”. Zbawiciel:

„Tak, będziesz miał”.

Ja: „On jednak nie uwierzy w to, co mu powiem, jest neutralny”. Zbawiciel:

„Nie ma czegoś takiego jak neutralność. Albo wierzy, albo nie wierzy”. Ja:

„Panie mój i Boże mój, oddaję ten problem w Twoje ręce”.

Wieczorem w kościele w Rott modliłem się na różańcu za ks. Vogta i ofiarowałem za niego Komunię Świętą.

20.00 Grupa modlitewna:

Było bardzo pięknie. Odmawialiśmy Drogę Krzyżową i wszyscy komunikowaliśmy się duchowo.

Powiedziałam w grupie modlitewnej, że jeśli w pobliżu nie ma księdza, a coś się wydarzy, powinniśmy komunikować się duchowo i zjednoczyć się duchowo ze Zbawicielem, a tego trzeba się nauczyć i praktykować, najlepiej kilka razy dziennie.

Dzięki temu zbliżamy się coraz bardziej do Jezusa, uczymy się Go coraz bardziej kochać i otrzymujemy wiele siły i łaski do życia duchowego. Wszyscy otrzymaliśmy wiele łaski.

Ksiądz Dochart nie był obecny.

### **17.03.92 – wtorek**

Wczoraj otrzymałam łaskę, a dziś rano miałam łzy w oczach. Pojawiła się pokusa. Nieczysty duch chciał mi wmówić, że to nie jest głos Zbawiciela i że nie może być, aby ksiądz był tchórzem.

Powiedział: „Widzisz, to ty sama”. Zaczęłam płakać, a potem od razu się modliłam. Jakże szybko pojawia się zwątpienie.

Powiedziałam do Zbawiciela: „Panie, nie będę Cię pytać, dopóki nie otrzymam znaku, który mi obiecałeś. Znaku, który zobaczy kapłan, dzięki któremu ludzie nawrócą się, a mój kapłan otrzyma oświecenie. Nie mogę być bez kapłana. Nie chcę umrzeć z grzechami. Tylko wyświęcony ksiądz może odpuścić grzechy. Ty dałeś mu tę władzę. Kocham Cię, mój Panie i Boże, ale muszę mieć księdza, któremu mogę powierzyć wszystko, co do mnie mówisz.

Panie, jestem gotowa cierpieć nawet za tego kapłana, którego nazywasz tchórzem. Ale Panie, niech się stanie Twoja wola.

Po tym wszystkim, co powiedziałam, zapadła cisza i spokój, nie chciałam już pytać Zbawiciela o nic więcej. Wtedy usłyszałam głos.

Jezus powiedział: „Tak, moja córko, tak będzie”.

Byłam zaskoczona, że to usłyszałam. Potem modliłam się jeszcze przez około godzinę z wielką pobożnością, jak nigdy dotąd. Byłam około 40 minut na gimnastyce z powodu krązków międzykręgowych,

które mnie obecnie boją.

Kiedy wróciłam, u naszego sąsiada była straż pożarna i policja. Palił się garaż i samochód. W garażu była butelka z materiałem wybuchowym, mogło wybuchnąć kilka domów w okolicy.

Pomyślałam, że zły duch nie tylko dręczył mnie dziś rano, ale także wyrządził szkodę sąsiadowi.

Dobrze, że dużo się modliłem, bo inaczej mogłoby się wydarzyć coś gorszego.

Po południu poszedłem do lasu i odmówiłem jeszcze trzy różańce. Staralem się modlić jeszcze bardziej za ks. Vogta. W kościele ponownie odmówiłem różaniec i ofiarowałem Komunię Świętą za ks. Vogta.

Cieszyłam się, bo w kościele był to drugi dzień, w którym świeccy nie rozdawali Komunii Świętej, mimo że była msza za zmarłych i na mszy było wiele osób.

Tak więc wszystko idzie wspaniale, gdy ks. Vogt sam rozdaje Komunię Świętą.

Trzeba tylko dużo modlić się za niego i za świeckich, aby nie rozdawali Komunii.

### **18.03.92 – środa**

Wcześniej rano modliłam się przez około półtorej godziny. Podczas zjednoczenia nie słyszałam żadnego głosu, ale Zbawiciel był ze mną, tylko do mnie nie przemawiał.

Czułam spokój i ciszę i nie byłam smutna, że do mnie nie przemówił, bo znałam powód.

W południe odmówiłam różaniec, uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim.

Dzisiaj pościłam za ks. Vogta i ofiarowałam za niego Mszę św.

### **19.03.92 — czwartek**

O godz. 3.30 wstałam i z miłością przywitałam się ze św. Józefem. Modliłam się ponad godzinę, zanim ponownie poszłam spać. Po dwóch godzinach ponownie poszłam się modlić. Modliłam się za ks. Vogta, tylko dla niego różaniec radosny. Potem zamiast różańca odmówiłam 50 razy modlitwę do św. Michała Archanioła z dodatkiem

„Święta Maryjo, Matko Kościoła, wy wszyscy aniołowie i święci, módlcie się za nami”, a następnie Ojciec nasz na dużych paciorkach, jak również Chwała Ojcu, Magnificat, 3x Sanctus oraz modlitwę „Wezwanie Matki Bożej Maryi przeciwko zbuntowanym aniołom”. W ten „Różaniec egzorcyzmów” włączyłam wszystkich moich wrogów, ks. Vogta, ojców w Waghäusel i opactwie Neuburg, w Speyer i Fryburgu oraz wszystkich księży w okolicy. Również moją grupę modlitewną, ks. Docharta i świeckich, którzy rozdawali Komunię Świętą, Komunię, zostali włączeni do modlitwy.

Potem przyjął Komunię duchową. Kiedy zjednoczyłam się ze Zbawicielem, usłyszałam głos: „Dziękuję ci, moja córko”.

Trochę się zdziwiłam, że Bóg mi podziękował, bo tylko On wie, jak się modliłam. Wtedy ja też podziękowałam za tę siłę, którą mi dał, bym mogła się modlić. Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, za łaskę, że mogę Ci służyć”.

Wieczorem w kościele w Rocie podszedł do mnie świecki, pomocnik przy komunii. Skłoniłam się przed Zbawicielem i wróciłam na swoje miejsce bez przyjęcia komunii sakramentalnej. Przyjęłam komunię duchową, a Zbawiciel przyszedł do mnie. Komunię duchową ofiarowałam za św. Józefa.

### **20.03.92 – piątek**

Po modlitwie zjednoczyłam się ze Zbawicielem. Zapytałam ponownie, czy słusznie postąpiłam, nie przyjmując Komunii Świętej od tego świeckiego.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, to było słuszne. Postępuj tak dalej, na ile to możliwe”. Zapytałam o ks. Docharta, ponieważ słyszałam, że gdzie indziej bronił komunii na rękę.

Zbawiciel: „On robi, co chce”.

Ja: „Jak mam się zachować wobec takiego księdza, jeśli on również mówi o komunii na rękę i uważa ją za słuszną?”

Zbawiciel: „Powiedz mu to, co ci powiedziałem, że właściwą drogą jest komunia do ust”. Zapytałam Zbawiciela o Wielki Czwartek. Brat Alois powiedział Hedwig, że tego dnia ma się coś wydarzyć.

Zbawiciel: „Nie musisz w to wierzyć”.

Ja: „Jezu, czy chcesz mi coś powiedzieć?” Zbawiciel: „Tak.

Zostań mi zawsze wierny.”

Ja: „Mój najkochany Ojczy, pragnę być Ci zawsze wierny. Proszę więc o łaskę, abym mógł pozostać Ci wierny, nawet jeśli krzyż, który mi dajesz, stanie się cięższy.

Wieczorem w kościele w Rot odmówiłem różaniec i przyjąłem Komunię Świętą w intencji ks. Vogta.

### **21.03.92 – sobota**

Uczestniczyłem we wczesnej mszy w Waghäusel i modliłem się szczególnie za ojca Wernera Egona. Nie podobało mi się, że poprosił nas, abyśmy podczas Ewangelii pozostali na miejscach. Uklęknąłem i pomyślałem, że teraz klękam za wszystkich, którzy siedzą. W tym

chwili nastąpił wewnętrzny atak. Z głębi serca modliłam się wtedy za ojca Wernera Egona. Tym razem podał mi Komunię Świętą bez wahania, podczas gdy klęczałam na podłodze. Dziękowałam Bogu, Matce Bożej, świętym archaniołom Michałowi, Gabrielowi i Rafałowi oraz wszystkim stygmatykom, takim jak ojciec Pio, ponieważ wszystkich ich zaprosiłam, by byli ze mną, gdy klękam przed Zbawicielem.

Po południu, w godzinach 16.15–18.15, modliłam się nie tylko za ks. Vogta, ale także za błoto w kościele oraz o to, by ministranci nie rozdawali już Komunii Świętej, by wierni nie przyjmowali jej już niegodnie na rękę i by Bóg nie był już tak bardzo obrażony przez Komunię na rękę. Poszedłem do spowiedzi do ks. Vogta. Miałem grzech, który mi przeszkadzał. Ks. Vogt udzielił mi rozgrzeszenia i nie powiedział do mnie ani słowa, tak jakbym spowiadał się w obcym kraju. Wyszedłem z konfesjonatu i modliłem się dalej, odmawiając jeszcze jeden różaniec. Wieczorem przez godzinę czytałem Biblię.

### **22.03.92 – niedziela**

O godz. 7.00 zaczęłam się modlić. Modliłam się przez godzinę, a potem połączyłam się ze Zbawicielem. Płakałam z powodu księdza Vogta i dziękowałam Bogu za rozgrzeszenie. Potem zapytałam Zbawiciela, dlaczego ksiądz nie powiedział do mnie ani jednego słowa.

Zbawiciel: „Módl się za niego, moja córko. On sam ma teraz problemy”. Ja: „Myślałam, że będziesz przemawiał przez niego?”.

Zbawiciel: „Chciałbym przemówić przez niego, ale to jeszcze nie jest możliwe”. Ja: „Czuję się, jakby ksiądz mnie opuścił”.

Zbawiciel: „Ja też tak się czuję.”

Często zastanawiałam się, czy w ogóle jestem wybrana, czy tylko mi się to wydaje. Powiedziałam do Zbawiciela: „Jeśli chcesz, powiedz mi.”

Zbawiciel: „Zastanów się dobrze, moja córko”.

Najpierw pomyślałam o słowach Jezusa: „Jestem twoim przewodnikiem duchowym itp.”

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Jesteś wybrana i z góry przeznaczona”. Ja: „Ale grzeszyłam przez tyle lat”.

Zbawiciel: „Ale przyszłaś do mnie”. Ja: „Czy tak długo byłam zagubiona?”.

Zbawiciel: „Tak. Tak jak teraz miliony ludzi”. Ja: „Czy można przywołać te miliony ludzi?”. Zbawiciel: „Módl się za nich”.

Podziękowałam Zbawicielowi i Matce Bożej.

Poszedłam do kościoła nieco wcześniej, przed rozpoczęciem Mszy św. Tam odmówiłem litanię do Ducha Świętego za wszystkich, którzy przyjdą na mszę. Żarliwie modliłem się, aby nikt nie przyjął Komunii św. w sposób niegodny.

Wierzę, że moje modlitwy zostały wysłuchane, ponieważ do komunii przystąpiło tak mało osób, jak nigdy dotąd. Myślę, że nie potrzebuję już znaków od Zbawiciela. Trzeba się modlić, aby ludzie chodzili do spowiedzi.

Kiedy klęczałem przy ławce podczas przyjmowania Komunii, powiedziałam do Zbawiciela: „Panie, niech się stanie Twoja wola, od kogo teraz przyjmę Komunię Świętą, od kapłana czy od świeckiego”.

Kiedy ten świecki podszedł bliżej i mnie zobaczył, błyskawicznie się odwrócił i odszedł ode mnie, jakby się przestraszył. Tak więc przyszedł ks. Vogt i podał mi Komunię Świętą.

W południe byłam w kościele na różańcu i nabożeństwie. Po południu Marion była u mnie i pisałyśmy dziennik.

### **23.03.92 – poniedziałek**

Już wczesnym rankiem zaczęłam się modlić. Po około półtorej godzinie zjednoczyłam się z Zbawicielem i modliłam się żarliwie.

Następnie zapytałam Zbawiciela, czy to znak dla mnie, ponieważ w niedzielę tak mało osób przystąpiło do komunii.

Zbawiciel: „Przed Wielkanocą nadejdzie jeszcze jeden znak, moja córko, uwierz mi, nie wątp”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, chcę, abyś zawsze była mi wierna”.

Ja: „Panie, niech się stanie Twoja wola”.

Zbawiciel: „Poprowadzę cię drogą, która prowadzi do mnie”.

Ja: „Boję się, że się zgubię”.

Zbawiciel: „Zawsze trzymaj się mojej ręki”.

Ja: „Panie, skoro już zostałam wybrana, co mam robić?” Zbawiciel: „Módl się, aby herezja została wyeliminowana.

Napisz, moja córko, że należy wyeliminować komunię z ręki”. Ja: „To trudne zadanie”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, musisz to zrobić”.

Zbawiciel: „Idź w pokoju”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, za tę rozmowę. Zrobię wszystko, co w mojej mocy.”

Moja dusza była pogrążona w głębokim spokoju i ciszy. Wierzę, że muszę podchodzić do wszystkiego znacznie poważniej niż dotychczas.

Przed Mszą św. odmawiałam różaniec. W tę modlitwę różańcową włożyłam wszystkie moje intencje. Msza św. była ofiarowana za dusze zmarłych.

20.00 Grupa modlitewna: Przybyło wiele osób. Modliliśmy się przez około dwie godziny, szczególnie w intencji kapłanów, aby nie rozdawali już komunii do rąk.

### **24.03.92 – wtorek**

Najpierw modliłem się przez godzinę, a potem przyjąłem Komunię duchową. Chorwacki profesor, ksiądz, wygłosił 21.03.92 wykład w Speyer. Już wysłuchałam kasy z tym wykładem.

Zapytałam Zbawiciela o tego księdza, profesora z Chorwacji. Zapytałam, czy to jest głos pustyni.

Zbawiciel: „Ale ty tam nie pojechałaś”. Ja: „Ty mnie też nie wezwałeś”.

Zbawiciel: „U księdza zawsze znajdziesz coś, co nie jest dobre. Poszukaj u niego też czegoś dobrego”.

Ja: „Panie, kocham księży, dlaczego oni mnie nie kochają?”.

Zbawiciel: „Ponieważ dostrzegasz ich złe uczynki”.

Ja: „Panie, ale oni nie mogą ukryć swoich złych uczynków przed Tobą”.

Zbawiciel: „Nie, nie mogą, ale przed ludźmi mogą”. Ja: „Wydaje mi się to tak, jakby ślepi prowadzili ślepych”.

Zbawiciel: „Tak, dobrze zgadłeś.”

Ja: „Panie, czy znajdujemy się w takiej ciemności?”

Zbawiciel: „Módl się, aby stało się jaśniej.”

Ja: „Panie, Ty jesteś światłem. Proszę, przebij tę ciemność swoim wiecznym światłem”.

Zbawiciel: „Prawie wszyscy znajdują się w tej ciemności. Wszyscy chcą mieć dwóch ojców. Nie potrafią się zdecydować, którego z nich wybrać”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, wszyscy ludzie muszą się nawrócić”.

Ja: „W takim razie można powiedzieć, tak jak powiedziałaś do Księdza Bosko: „Avertere, avertere! Zapytałam o klucz Piotra, czy wszyscy apostołowie mieli klucz do bram nieba.”

Zbawiciel: „Mój dom nie jest domem ziemskim. Tutaj jest tylko jeden klucz i to Piotr go posiada. Wszyscy muszą go słuchać”.

Ja: „Ale on ma tak wielu przeciwników”.

Zbawiciel: „To jednak znak, że jest prowadzony przez mojego Ducha”.

Pamiętaj, moja córko, ten, kto zaprzecza uznanej nauce Jezusa Chrystusa, grzeszy przeciwko Duchowi Świętemu. To jest najgorsze zło.

Nie można im już pomóc”.

Ja: „Panie, nie mogę już pisać, trudno mi to zapisać. Dziękuję Ci za tę łaskę, którą mi dałeś”.

Od 13:00 do 14:00 byłam na basenie. Jak wszędzie, tak i w wodzie odmawiałam krótkie modlitwy. W myślach powiedziałam do Zbawiciela: „Drogi Boże, kocham Cię tak bardzo, jak jest kropel wody w tym basenie”.

Od razu otrzymałem odpowiedź od Zbawiciela: „A ja kocham cię tak, jak wszystkie krople wody we wszystkich basenach, jakie istnieją”.

Uśmiechnęłam się.

Wieczorem w kościele w Rot. Różaniec i Komunię Świętą ofiarowałam za mojego męża, który dzisiaj miał operację nogi i leżał w szpitalu.

### **25.03.92 — środa**

Ponieważ postawiłam Zbawiciela na pierwszym miejscu w moim życiu, muszę najpierw się modlić. Modliłam się około godziny, po czym mogłam dobrze modlić się wewnątrz, sercem.

Powiedziałam do Zbawiciela: „Dzisiaj o nic Cię nie proszę, może masz mi coś do powiedzenia lub chcesz mnie o coś poprosić”.

Mów, mój Panie i Boże, Twoja służebnica słucha. Ale Panie, niech się stanie Twoja wola.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, pastor Vogt musi wysłuchać tego, co napisałaś”.

Ja: „Kiedy mam do niego pójść?”

Zbawiciel: „Idź do niego, zapytaj go ponownie”. Ja: „Czy będziesz wtedy ze mną?”

Zbawiciel: „Tak, córko moja, będę z tobą”. Ja: „Czy teraz przemówisz przez niego?”

Zbawiciel: „Zostaw to mnie”.

Ja: „Kiedy mam do niego pójść? Przed Wielkanocą czy po Wielkanocy?”. Zbawiciel: „Idź teraz, w tych dniach”.

Ja: „On nie chce zrobić tego, co mu powiem od Ciebie”.

Zbawiciel: „Wystarczy mi, że to wysłucha”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Mamy tak mało czasu”.

Nie chciałam tego zapisywać, ponieważ Zbawiciel nam to powiedział. Jednak Zbawiciel powtórzył to jeszcze dwa razy.

Ja: „Czy mam przekazać coś jeszcze księdzu Vogtowi?”

Zbawiciel: „Powiedz mu, że bardzo go kocham.”

Ja: „Panie i Boże, zrobię to, co mi powiedziałaś. Dziękuję Ci za tę rozmowę.”

Podczas zjednoczenia z Zbawicielem odczuwałam wyjątkowo głęboki spokój i ciszę. Nie potrafię opisać, jak bardzo byłam wolna i jak odczuwałam miłość Zbawiciela. Otrzymałam również wiele łaski. Jakże ważne jest to, jak się modlimy i o co się modlimy, całkowicie wewnątrz, sercem – pomyślałam. Wcześniej tego nie wiedziałam. Dziękuję Bogu za tę łaskę.

O godz. 15.45 byłam u ks. Vogta. Potem poszłam do kościoła i odmówiłam dwa różańce za ks. Vogta.

O godz. 16.30 dowiedziałam się od Margi F., jaki to był dzisiaj dzień – „Zwiastowanie Pańskie”.

Marga i ja obie dostałyśmy gęziej skórki, bo właśnie dzisiaj Zbawiciel powiedział, żebym poszła do ks. Vogta i że ks. Vogt musi wysłuchać to, co napisałam.

Wróciłam do domu i modliłam się jeszcze przez około 30 minut za ks. Vogta.

O godz. 18.00 zadzwoniłam raz do plebanii, ale nikt mi nie otworzył. Potem poszłam do kościoła i modliłam się wraz z wiernymi. Po różańcu poszłam do księdza Vogta.

Teraz zostałam przyjęty. Dałam księdzu Vogtowi do przeczytania to, co Zbawiciel powiedział mi dzisiaj 25.03.92.

Ksiądz Vogt nie wypowiedział się na ten temat. Poprosiłam o błogosławieństwo, uklęknałam na podłodze, a potem odszedłam.

O godz. 19.00 byłam już w kościele w Mingolsheim. Tam uczestniczyłam we Mszy św. i złożyłam ofiarę z Komunii św. Matce Bożej.

Było bardzo pięknie, wiele modlitw odmawiano po łacinie. Byłam całkowicie zaskoczony i pomyślałam, że biskup Lefebvre musi modlić się za tego księdza, ponieważ ten kapłan wygłosił wykład przeciwko Lefebvre'owi. Na koniec podszedłam do księdza i podziękowałam mu za tę piękną mszę. Takiej niemal łacińskiej mszy jeszcze nie słyszałam w naszej okolicy.

Chwała Bogu.

### **26.03.92 — czwartek**

W nocy, między 4.00 a 5.00, odmówiłam za wszystkie dusze dwa różańce i wiele innych modlitw.

O godz. 9.30 znów zaczęłam się modlić, ale najpierw płakałam. Płakałam tak gorzko, że musiałam szlochać. Myślałam o ks. Vogcie i o tym, że był dla mnie taki oschły. Nawet nie podał mi ręki, jak to zwykle robił. Nie potrafi ukryć tego, co kryje się pod jego maską. Powiedziałam mu nawet, że nie lubię do niego przychodzić, bo wiem, że nie lubi mnie przyjmować.

Powiedziałam mu, że robię to, bo tak chce Zbawiciel.

Kiedy mój płacz stał się silniejszy, usłyszałam od Zbawiciela: „Czyż nie jest to warte więcej, bym cię kochał, niż by cię kochali wszyscy ludzie?”

Wtedy natychmiast przestałam płakać.

Powiedziałam do Jezusa: „Tak, to prawda, bo Twoja miłość jest silniejsza niż miłość wszystkich ludzi razem wziętych”.

Ja: „Panie, usunąłeś moje lzy. Twój ból był o wiele większy niż mój”. Zbawiciel: „Tak, to prawda, moja córko”.

Ja: „Myślałam, że postąpiłam źle wobec księdza, bo odeszłam od niego czując wewnętrzną pustkę”.

Zbawiciel: „Postąpiłaś właściwie w sprawie księdza, reszta jeszcze nadejdzie. Zostaw to mnie. Miej we mnie zaufanie”.

Ja: „A to, co powiedziała mi wczoraj Marga, że mówiono o mnie złe rzeczy”. Zbawiciel: „Nie wolno ci przyjmować ludzkich słów”.

Ja: „Kiedy modliłam się dziś w nocy od 4:00 do 5:00, nie mogłam zasnąć. Co to był za niepokój, który mnie dręczył?”

Zbawiciel: „Moja córko, odebrałaś diabłu wiele dusz. Pozwoliłem na te małe pokusy, abyś wiedziała, jak ważne jest modlenie się w nocy”. To zjednoczenie ze Zbawicielem było cudowne. Czułam w sobie głęboki pokój, spokój i ciepło. Można by pomyśleć, że należę wyłącznie do Jezusa, ale tak nie jest.

Jezus kocha wszystkie dusze, inaczej nie byłby Bogiem miłości. Moja zraniona dusza została uzdrowiona na kilka minut. To jest przecież nadprzyrodzone. Ziemski lekarz nie może tego dokonać, tylko ten niebiański, nasz Zbawiciel.

Zawsze będę tak myśleć, nawet jeśli wszyscy mnie zawiodą i opuszczą, że miłość Zbawiciela jest silniejsza niż miłość wszystkich kapłanów i ludzi razem wziętych. Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, że nie opuszczasz swojej służebnicy.

Zapytałam Zbawiciela, czy dobrze to napisałam.

Zbawiciel: „Nie napisałaś tego, gdyby nie zostało ci to podane”.

Ja: „Panie, proszę, zabierz ode mnie mój porywczy temperament, abym była spokojniejsza i mogła nadal pozostać Twoją służebnicą”.

Zbawiciel: „To mi się teraz w tobie podoba, moja córko”.

Ja: „Panie, można Ci dać wszystko, to jest piękne. Możesz mnie kształtować, jak chcesz, bo należę całkowicie do Ciebie. Mogłabym jeszcze długo z Tobą rozmawiać, ale muszę już odejść”.

Zbawiciel: „Idź w pokój”.

Kiedy spojrzałam na zegarek, była już 10:40. O 10:30 miałam umówioną lekcję gimnastyki. Pobiegłam tam szybko. Po drodze modliłam się, żeby mnie jeszcze przyjęto.

Instruktor gimnastyki powiedziała mi, że się spóźniłam, ale dała mi nowy termin o 11:30, który akurat był jeszcze wolny tego dnia. Cieszyłam się, że moja modlitwa została wysłuchana. Bo przypadków nie ma. Dziękuję Ci, mój Zbawco, że dostałam jeszcze jeden termin, bo terminy na tę gimnastykę kręgosłupa są rezerwowane z kilkutygodniowym wyprzedzeniem.

Wieczorem byłam w kościele w Rot na modlitwie różańcowej. Następną Mszę św. ofiarowałam za dusze zmarłych.

Hedwig i Hilde wpadły do mnie na chwilę. Potem przyszła Marion i pisałyśmy pamiętnik.

### **27.03.92 – piątek.**

Po około sekundzie modlitwy nawiązałam kontakt duchowy. Potem zapytałam Zbawiciela, bo nadal nie było dla mnie jasne, co Zbawiciel powiedział wczoraj: „To mi się teraz w tobie podoba...”

Zapytałam, czy powinnam zmienić swój impulsywny temperament?

Zbawiciel: „Pozostań taka, jaka jesteś, moja córko”.

Zapytałam ponownie o księdza Vogta, ponieważ znów nie powiedział ani słowa ani w konfesjonale, ani u siebie w plebanii.

Zbawiciel: „Czy jest ci teraz ciężko?”

Ja: „Nie”.

Zbawiciel: „Wszystko przyjdzie w swoim czasie”.

Ja: „Panie, proszę, powiedz mi, czy czeka mnie coś, na co muszę uważać i być ostrożna”.

Zbawiciel: „Tak, czeka cię wiele pokus. Modlitwą możesz je odeprzeć”. Ja: „I pozwalasz, by to mnie spotkało?”

Zbawiciel: „Nikt nie jest od tego wolny”.

Ja: „Jaka jest najsilniejsza broń przeciwko pokusom?” Zbawiciel:

„Wiesz to, moja córko, miłość.”

Ja: „W takim razie proszę Cię, nie pozwól mi nigdy oddzielić się od tej miłości”.

Zbawiciel: „Człowiek bez miłości nie jest już człowiekiem, lecz niewolnikiem szatana. Z nich zbiera się jedynie piekielne owoce. Módl się, aby zostali usunięci”.

Dziękuję Ci, Panie i Boże, dzisiejsza lekcja wystarczy mi. Zbawiciel:

„Idź w pokoju, moja córko”.

Po południu u fryzjera. Dużo się tam modliłam. Ale w końcu diabeł mnie dopadł. Fryzjerka źle mówiła o jednym z wierzących, a ja to potwierdziłam. Od razu zdałam sobie sprawę, że to był grzech, bo nie mam prawa osądzać. Później próbowałam bronić tej osoby, ale myślę, że co się stało, to się nie odstanie. Wieczorem głęboko żałowałam tego grzechu, poszłam na różaniec. Przyjęłam Komunię Świętą, ale nie było tak jak zwykle.

### **28.03.92 — sobota**

W godz. 1:45–2:50 modliłam się żarliwie za wszystkie dusze.

Usłyszałam wtedy od Zbawiciela: „Dziękuję ci, moja córko”, nic więcej.

Przed południem modliłam się ponownie przez około godzinę i skupiałam się, ale nie słyszałam żadnego głosu.

15.45 — 17.15: Odmówiłam dwa różańce, ale byłam rozkojarzona. Potem ponownie poszłam do spowiedzi. Chciałam pozbyć się grzechu plotkowania.

Podczas spowiedzi ks. Vogt nie powiedział ani słowa poza rozgrzeszeniem. Podziękowałam Zbawicielowi, że przez kapłana zgładził mój grzech. Potem odmówiłam jeszcze jeden różaniec za ks. Vogta.

O godz. 19.00 byłam już w kościele w Bad Schönborn. Modliłam się tu również gorąco, aby wierni nie przyjmowali Komunii Świętej niegodnie, z przyzwyczajenia lub z wielkim grzechem, ponieważ Zbawiciel został już wystarczająco obrażony.

Dwóch świeckich i ksiądz rozdawali Komunię Świętą. Siedziałam w tylnej części kościoła. Świecki podszedł do tyłu, aby rozdawać Komunię, i więcej osób podchodziło do niego, niż do księdza w przedniej części kościoła. Ksiądz już skończył, a świecki zasłaniał mi drogę. Mimo to przeszedłem obok niego do ołtarza. Kapłan był już z powrotem na górze, ale uklęknałem na schodach i czekałem, aż kapłan podejdzie i udzieli mi Komunii Świętej. Czułem, jak wszyscy mnie obserwują. Bardziej zależało mi na tym, czego Bóg ode mnie oczekuje, a nie na ludziach. Po mszy kościół błyskawicznie opustoszał. Nikt nie był w stanie pomodlić się jeszcze przez chwilę po cennej Komunii Świętej. Można by pomyśleć, że przyjęli zwykły chleb, a nie Trójjedynego Boga w postaci chleba.

### **29.03.92 — niedziela**

Po 45 minutach modlitwy zjednoczyłam się ze Zbawicielem. Ponownie zapytałam o księdza, ponieważ nadal nic do mnie nie powiedział.

Zbawiciel: „To musi tak dalej trwać”.

Następnie zapytałam, czy dobrze postąpiłam w Bad Schönborn, że nie poszłam do świeckiego, ale do kapłana, nawet jeśli wymagało to ode mnie pokonania własnych oporów.

Zbawiciel: „Moja córko, wypełniłaś moją wolę”.

Ja: „Wcześniej czułam w sobie taki niepokój. Moje serce było jakby rozdarte”. Zbawiciel: „Nieczyste duchy walczą, abyś nie zrobiła czegoś takiego”.

Ja: „Dopiero gdy do mnie przyszedłeś, odczułam głęboki spokój i poczułam, że niepokój i ataki w moim sercu nagle zniknęły, tak jakby wojna się skończyła.

Zbawiciel: „Moja córko, pragnę tego, kontynuuj tak dalej”.

Ja: „Najkochawszy Ojczy, nie przeszkadza mi, gdy ludzie patrzą na mnie tak, jakbym robiła coś złego, ale wewnętrzna walka jest o wiele gorsza. Gdybyś do mnie nie przyszedł, nie zniósłabym tego. Ale ponieważ wiem, że przychodzisz, nie tylko podczas komunii sakramentalnej, ale także podczas komunii duchowej, mam do Ciebie wielkie zaufanie i będę nadal postępować tak, jak tego ode mnie oczekujesz.

Ja: „Kto prowadzi tego świeckiego, aby poszedł na tyły i rozdawał Komunię Świętą? Czy taka jest wola kapłana?”

Zbawiciel: „Moja córko, to dzieło szatana”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, wszyscy, którzy przyjmują Komunię Świętą od osoby świeckiej, przyjęli ją niegodnie”.

Ja: „Panie, przeczytałam w naszym biuletynie kościelnym, że panna Vennebusch przynosi Komunię Świętą chorym. Czy jest to zgodne z prawdziwą nauką Chrystusa?” Zbawiciel: „To jest herezja.”

Zapytałam jeszcze raz, czy dobrze usłyszałam.

Zbawiciel: „To należy do herezji”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, ludzie są tak głęboko pogrążeni w błocie, że nie wiedzą już, co jest słuszne”.

Ja: „Panie i Boże mój, będę się modlić w tej intencji”. Modliłam się jeszcze przez chwilę z wielką żarliwością.

Wtedy Zbawiciel powiedział: „Idź w pokój”.

Uczestniczyłam we Mszy św. w Rocie. Podczas przyjmowania Komunii św. ten świecki stał tuż obok mnie. Nie odważył się podać mi Komunii św. Znowu poczułam ataki.

To było straszne. Podszedł ksiądz i podał mi Komunię Świętą.

Dopiero podczas komunii odczułam głęboki spokój. Ofiarowałam Komunię Świętą za personel kliniki laryngologicznej.

O godz. 13.00 uczestniczyłam w modlitwie różańcowej, a następnie w nabożeństwie w kościele. O godz. 14.30 odwiedziłam męża w szpitalu.

### **30.03.92 – poniedziałek**

Byłam sama w pracy. Moja koleżanka nadal była chora. Zanim pojawili się pacjenci, mogłam dużo się modlić.

Potem przyszedł ordynator i zajął się mną, gdy powiedziałam mu, że jestem sama, brakuje dwóch osób do pracy.

Powiedział, że wyśle mi pomoc na półtorej godziny. Przyjechał wolontariusz z ambulatorium. Udało mi się przyjąć pacjentów, mimo że pracowałam sama.

Około godziny 10.30 poszedłem do pokoju lekarzy. Zapytałam mojego anioła stróża, czy z tyłu czeka na mnie pacjent.

Usłyszałam: „idź tam”, ale od razu miałam pewne wątpliwości.

Kiedy dotarłam na tyły do pracowni rentgenowskiej, nie było tam żadnego pacjenta.

Około godziny 13.00 byłam w kaplicy. Zapytałam Zbawiciela, czy to był anioł stróż, bo wydawało mi się to trochę dziwne.

Zbawiciel: „Moja córko, wtrąca się nieczysty duch. Dobrze sprawdź ten głos. Byłaś zbyt pochopna. Trzeba rozpoznać głos łagodności”.

Ja: „Powiedz mi coś, abym mogła rozpoznać, co pochodzi od Ciebie”. Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko”.

Ja: „Tak słabo cię słyszę”. Zbawiciel: „Ależ słyszałaś”.

Ja: „To pochodzi z głębi serca”.

Zbawiciel: „Zachowaj spokój i pokój, kiedy ze mną rozmawiasz”. Ja: „Powiedziałeś, że anioł stróż też do mnie mówi”. Zbawiciel: „Tak, ale nie wtedy, kiedy tego chcesz”.

Wieczorem byłam w kościele w Rot. Różaniec i Mszę św. ofiarowałam za dusze zmarłych.

O godz. 20.00 spotkanie grupy modlitewnej.

Przybył również ksiądz Dochart i oddaliśmy cześć Zbawicielowi. Ludzie również przystępowali do spowiedzi.

Próbowałam dodać otuchy wiernym, opowiadając o łaskach, które otrzymałam od Zbawiciela. Po dwóch godzinach modlitwy, jak dawniej, trochę pogadaliśmy z księdzem.

Nie wszystko, co mówił ksiądz, mi się podobało. Dzisiaj znowu spowiedziałem się u księdza Docharta.

### **31.03.92 – wtorek**

11:30 w gabinecie lekarskim:

Ponieważ nie podobało mi się to, co ks. Dochart powiedział wczoraj wieczorem o papieżu, zapytałam dzisiaj Zbawiciela.

Zbawiciel: „Ojciec Święty jest nieomylny. On jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym, kierowanym przez mojego Ducha. I wszyscy muszą podporządkować się temu Kościołowi”.

Zapytałam, czy to, co powiedziałam w grupie modlitewnej, było słuszne. Zbawiciel:

„To Ja podsunąłem ci to, co powiedziałaś”.

Zapytałam, czy powinnam pojechać do Bretten, bo Zbawiciel jest przecież moim przewodnikiem duchowym. Zbawiciel: „Moja córko, nie musisz tam jechać”.

### **01.04.92 — środa — Cześć Najświętszej Krwi — Rodalben.**

Modliłam się około półtorej godziny, aż przybyli pacjenci. Wieczorem udałam się do kaplicy św. Rocha w Mingolsheim.

Tam odmawiałem różaniec i uczestniczyłem we Mszy Świętej.

### **02.04.92 – czwartek**

Byłem w kościele w Rot na różańcu i Mszy św.

### **03.04.92 – piątek Najświętszego Serca Pana Jezusa**

11.00 Gabinet lekarski:

Po modlitwie, podczas zjednoczenia z Zbawicielem:

Zbawiciel: „Idź do księdza, powiedz mu, co napisałaś. Jako ksiądz ma obowiązek cię wysłuchać”.

Ja: „Panie, a jeśli mnie wyrzuci?” Zbawiciel:

„Wtedy zrobi to samo ze mną”.

Ja: „Kiedy mam iść?” Zbawiciel: „Idź

dzisiaj, zapytaj go.”

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, pójdę i zrobię to, czego chcesz. Mój najkochany Ojczy, jaki jest główny powód, dla którego mam pójść do księdza?”

Zbawiciel: „Aby modlił się dużo z wiernymi i aby odwrócili się od herezji”. Ja: „I mam mu to powiedzieć?”

Zbawiciel: „Musisz mu to powiedzieć”.

Ja: „A jeśli zapyta mnie, czym jest herezja?” Zbawiciel:

„Wiesz to, moja córko.”

Ja: „Zrobię to, mój Panie i Boże”.

Wieczorem złożyłam ofiarę modlitwy różańcowej i Komunii Świętej za

ks. Vogta. Po zjednoczeniu się ze Zbawicielem zapytałam Go, bo chciałam mieć pewność, kiedy mam pójść do ks. Vogta.

Zbawiciel: „Idź tam jeszcze dzisiaj”.

Zaczęłam płakać. Kosztowało mnie wiele sił, by pójść do ks. Vogta. To upokorzenie.

Nie mogłam wyjść z kościoła z powodu płaczu.

Poprosiłam Zbawiciela, by dał mi siłę.

Kiedy stanęłam przed drzwiami plebanii, nie mogłam nacisnąć dzwonka, bo płakałam. Wtedy przyszedł ministrant i zawołał księdza.

Ksiądz przyszedł, zobaczył, że płaczę, i powiedział: „No, proszę wejść”.

Powiedziałam do niego: „Jako ksiądz ma pan obowiązek mnie wysłuchać i usłyszeć, czego chce Zbawiciel”.

On mówił to i owo, ale nie to, co trzeba.

Uważał, że powinnam znaleźć innego księdza, z innego miejsca. Bo gdyby to zgłosił, wpadłby w błędne koło.

Bardzo mnie to zabolalo i powiedziałam do niego:

„Zbawiciel nie wpadnie w błędne koło. To nie jest miłe, co pan mówi, nie powinno się tak mówić”.

Potem dodałam jeszcze, że modlę się za niego z powodu tych głupich żartów w biuletynie kościelnym. Musiałam też powiedzieć, że wieczorem w kościele, po Komunii Świętej, trzeba szybko wychodzić, bo zaraz gasną światła.

(Raz nawet zostałam zamknięta w kościele).

Wtedy powiedział, że pani kościelna musi zaraz iść do domu.

Powiedziałam mu, że klucz do kościoła można by dać komuś innemu. Zrozumiałam, że to nie ma sensu i z ciężkim sercem poszłam do domu.

W domu płakałam jak nigdy dotąd.

Potem poszłam do pani Hamsch, chciałam pisać pamiętnik, ale nic z tego nie wyszło.

Kiedy wróciłam do domu, modliłam się przez około godzinę.

#### **04.04.93 – sobota**

Rano byłam w kościele w Waghäusel. Po Komunii Świętej modliłam się żarliwie na podłodze przed tabernakulum.

Pomyślałam, że być może powiedziałam coś niewłaściwego do ks. Vogta. Zbawiciel:

„Prawidłowo z nim rozmawiałaś”.

Ja: „W takim razie mam dalej pisać dziennik, czy mam z tym przestać?”. Zbawiciel: „Pisz dalej, moja córko”.

Następnie udałam się do rodziny Hamschów. Zjadłam tam śniadanie, a potem wraz z Marion pisałam dziennik.

Od 16:15 do 18:15 modliłam się na kolanach w kościele w Rot za księdza Vogta, w intencjach Zbawiciela i za wszystkie dusze.

#### **05.04.92 – niedziela**

Przed mszą świętą modliłam się przez około półtorej godziny. Zjednoczyłam się ze Zbawicielem i modliłam się żarliwie. Byłam rozczarowana tym, co powiedział w piątek ksiądz Vogt, że gdyby to zrobił, wpadłby w błędne koło. Te słowa nie dawały mi spokoju.

Właściwie te słowa oznaczają, że to ja znajduję się w błędnym kole.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Wszyscy znajdują się w błędnym kole, jeśli nie zmienią tego, czego od nich wymagam”.

Ja: „Czego od nich wymagasz?”

Zbawiciel: „Głęboką cześć dla Trójjedynego Boga. Komunia na rękę musi zostać jak najszybciej zniesiona. Nikt poza osobami o poświęconych rękach nie może rozdawać Komunii Świętej. Zostało to już potwierdzone przez poprzednich papieży i musi tak pozostać również dzisiaj”.

Ja: „Ksiądz Vogt chciał, abym udała się do innego księdza, który nie jest stąd, bo byłby dla mnie lepszy”.

Potem przez pół minuty panowała głęboka

cisza. Zbawiciel: „Moja córko, to jeszcze

nadejdzie”. Ja: „Co takiego, co jeszcze

nadejdzie?”. Zbawiciel: „Właściwy ksiądz”.

Ja: „Czy ten nowy ksiądz przeczytał mój dziennik?” Zbawiciel:

„Zrobi to, co mu powiem.”

Ja: „W takim razie mogę już modlić się za nowego księdza?”.

Zbawiciel: „Tak, rób to”.

W głębi serca bolało mnie to, bo znałam ks. Vogta już od siedmiu lat, a modliłam się za niego nawet od ośmiu, bo nie był jeszcze w czerwonym stroju, a modliłam się za nowego księdza, bo stary ksiądz, ks. Köstel, był już na emeryturze, a do tego chory.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie i Boże, zrobię wszystko, co mi powiesz.” Panie, niech się stanie Twoja wola.

Zbawiciel był dziś nieco surowszy.

Powiedział: „To wystarczy ci na dzisiaj”.

Wzięłam krucyfiks, który stał na stole przede mną, przycisnęłam go do serca i pocieszałam Zbawiciela.

Potem ucałowałam krucyfiks, jak zawsze. Prosiłam Zbawiciela o przebaczenie dla tych, którzy z obojętności przyjmują Zbawiciela na rękę.

Powiedziałam do Zbawiciela: „Wryj mi swoje oblicze w serce, aby ludzie widzieli, co mi dałeś, bo jestem twoją służebnicą i pozostanę nią tak długo, jak zechcesz, mój Panie i Boże, mój przewodniku duszy.

Ja: „Mój drogi Jezu, czyń ze mną, co chcesz, należę całkowicie do Ciebie. W Twojej miłości, mój Panie i Boże, znajduje się wszystko. Bez Twojej miłości nie byłam niczym i niczym jestem. A wszystko, co mam, pochodzi od Ciebie i to składam w Twoim zranionym Sercu, źródle miłosierdzia. Moja dusza znalazła się wtedy w szczególnym spokoju i ciepłe. Miłość Zbawiciela była odczuwalna silniej niż zwykle. A jednak jest On żywym, strasznym, sprawiedliwym i miłosiernym Ojcem.

Godz. 10.00: Uczestniczyłam we Mszy św. w Rocie.

O godz. 18.00 odbyło się nabożeństwo pokutne, a ja nie czułam się dobrze wewnątrz. Nie muszę się dziwić, że tak mało osób idzie do spowiedzi.

O godz. 20.00 przyszła Marion i przez około półtorej godziny pisałyśmy dziennik. Potem odmówiłam jeszcze różaniec.

Muszę jeszcze napisać, że dziś po południu, około godziny 13.30, doświadczyłam pokusy.

Leżałam na kanapie w pokoju modlitwy. Najpierw czytałem książkę Margarete. Potem nagle ogarnęło mnie silne zmęczenie. Chciałem wstać, bo chciałem jeszcze coś zapisać w dzienniku. Ale nie mogłem. To było prawie tak, jakby ktoś podał mi środek usypiający. Wtedy błagałem Jezusa: „Pomóż mi, proszę, chcę wstać, nie mam siły”.

Trwało to chwilę, a potem powiedziałam: „Ciało moje jest słabe, ale duch mój jest chętny”.

Nagle usłyszałam: „Wstań i idź pisać”.

Nagle nie czułem już zmęczenia. Byłem pełen energii i kontynuowałem pisanie w dzienniku.

#### **06.04.92 — poniedziałek**

Po modlitwie chciałem jeszcze raz sprawdzić, czy dobrze usłyszałem to o nowym kapłanie.

Zbawiciel: „Przybędzie nowy ksiądz”. Ja:

„Czy to jest Jego wola, czy Twoja?”

Zbawiciel: „To jest moja wola”.

Ja: „Nie czułam się dobrze podczas wczorajszego nabożeństwa pokutnego, czegoś brakowało”. Zbawiciel: „Nabożeństwo pokutne podobało się diabłu, ale nie mnie”.

Ja: „W takim razie tak wielu niegodnych przyjmie Komunię Świętą”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, zgadłaś”.

Zbawiciel: „Módl się w tej intencji.

Napisz, moja córko, że spowiedź ustna jest nadal ważna. Podczas nabożeństwa pokutnego wciąż jest zbyt wiele pychy, a wiernym brakuje skruchy”.

Przyszło mi do głowy kilka myśli, jakby wszystko naprawdę pochodziło ode mnie.

Zbawiciel: „Moja córko, to ja ci to podsunąłem. Sama nic nie możesz zrobić”. Zbawiciel: „Idź w pokój”.

Godzina 12.00 w kaplicy w miejscu pracy: Najpierw poprosiłam Zbawiciela, aby dał mi jeszcze jedną szansę, abym mogła ponownie porozmawiać z ks. Vogtem. Modliłam się przez chwilę, a potem usłyszałam:

„Bądź pokorna”.

Potem znów zapadła cisza, aż usłyszałam:

„Ksiądz jeszcze raz z tobą porozmawia”. Zapytałam, czy mam się do niego zwrócić.

Zbawiciel: „On sam się do ciebie odezwie”.

Wtedy zapytałam Zbawiciela: „Co rozumiesz, Zbawicielu, przez słowo – pokorny –”.

Zbawiciel: „Bądź mały”.

Wieczorem modliłem się w kościele na różańcu za ks. Vogta, a potem uczestniczyłem we Mszy św.

20.00 Grupa modlitewna:

Modliliśmy się około dwóch i pół godziny. Tutaj również modliłem się za ks. Vogta, ponieważ go lubię i nie chcę go stracić, nie chcę też, żeby odszedł.

## **07.04.92 — wtorek**

Zapytałam Zbawiciela, czy spotkanie grupy modlitewnej trwało długo.

Zbawiciel: „Nie, moja córko, nie trwało to długo. Musicie modlić się jeszcze więcej”.

Zapytałam Zbawiciela, czy podobało Mu się to, co powiedziałam w grupie modlitewnej.

Zbawiciel: „Wszystko, co mówisz, jest prawdą”.

Różaniec pokutny, jako koło ratunkowe dla świata, który odmawialiśmy w grupie modlitewnej, był bardzo męczący. Wielu było zmęczonych i wyczerpanych.

Zbawiciel: „To jest Różaniec Pokutny”.

Ja: „Jak mam się zachować, gdy chodzi o prawdziwą naukę Chrystusa? Czy muszę się bronić?”.

Zbawiciel: „Wystarczy, że im to powiesz. Resztą zajmę się ja”.

Godzina 13.00 w kaplicy kliniki:

Po modlitwie zjednoczyłem się ze Zbawicielem:

Zbawiciel: „Nie zawieź mnie, pozostań mi wierny”.

Ja: „Drogi Zbawicielu, czym mam Cię rozczarować?”

Zbawiciel: „Tym, co napisałeś”.

Ja: „A jeśli ksiądz mi powie, że muszę zrobić tak, jak on chce?” Zbawiciel: „W takim razie rób, co on chce, na jego odpowiedzialność.”

Podczas badań rentgenowskich wysyłam wielu pacjentów również do spowiedzi. Tak samo było dzisiaj z młodą kobietą, studentką. Zapytałam ją, czy ma zawroty głowy.

Odpowiedziała: „Tak”.

Zapytałam dalej, czy ma zimne poty i czy jest jej niedobrze. Znowu potwierdziła.

Ja: „Czy dawno nie była Pani u spowiedzi?”. Ona:

„Tak”.

Wtedy zaczęła płakać. Objąłem ją i spokojnie spojrzałem na krzyż z Jezusem i obraz Matki Bożej, które wisiały w gabinecie rentgenowskim, i modliłem się w myślach:

„Drogi Zbawco, droga Matko Boża, ofiarowuję wam tę duszę”.

Dałem tej młodej kobiecie kartki z modlitwami. Ucieszyła się i odeszła szczęśliwa. Pacjentów z tymi objawami i tą diagnozą, których już prześwietliłem, są tysiące. A na zdjęciu rentgenowskim nic nie widać. To znak, że dolegliwości nie mają podłoża organicznego. (Wszystkie zdjęcia rentgenowskie są przechowywane jako dowód przez dziesięć lat, a potem są niszczone).

Byłoby lepiej, gdyby pacjenci przed wizytą u lekarza poszli do spowiedzi, wtedy można by zaoszczędzić wiele zdjęć rentgenowskich, ponieważ promieniowanie to jest szkodliwe.

Dolegliwości nie mają podłoża organicznego, tzn. są natury psychicznej, a błogosławieństwo sakramentu pokuty znacznie poprawiłoby stan zdrowia duszy.

Wieczorem w kościele w Rot:

Ofiarowałam różaniec i Mszę św. za ks. Vogta, tak postanowiłam.

Kiedy ksiądz podał pomocniczce komunijnej miskę z Najświętszymi Hostiami, wiedziałam, że podejdzie do mnie i poda mi Najświętszą Hostię.

I tak się stało. Nie przyjąłem jednak Komunii Świętej, skłoniłem się przed Zbawicielem i wróciłem na swoje miejsce, nie przyjmując sakramentu.

Zbawiciel przyszedł do mnie duchowo. Jednak zanim przyszedł, musiałam zмагаć się z nieczystym duchem. Ale potem otrzymałam wielkie łaski, ponieważ nie chciałam przyjąć Komunii Świętej z niepoświęconych rąk osoby świeckiej i nie chciałam obrazić Zbawiciela.

## **08.04.92 – środa**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Zapytałam o odmowę przyjęcia komunii.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to, dobrze postąpiłaś”.

Powiedziałam: „Było takie niepokój ze strony nieczystego ducha, ponieważ odmówiłam przyjęcia Komunii Świętej”.

Kiedy przyszedłeś do mnie duchowo, zapanował absolutny spokój. Jesteś przecież dla nich (nieczystych duchów) ukryty, jak to się mogło stać?

Myślałam, że nieczyste duchy widzą wprawdzie, że Zbawiciel nie przychodzi do mnie sakramentalnie, ale nie potrafią rozpoznać, że przychodzisz do mnie duchowo.

Zbawiciel: „Pozostaję dla nich nadal ukryty, ale tam, gdzie jestem, muszą ustąpić”. Ja:

„Czy wolą ks. Vogta było, abym przyjął Komunię Świętą od osoby świeckiej?”

Zbawiciel: „Tak, taka była jego wola”.

Ja: „Dlaczego on tak postępuje, skoro wie, że nie przyjmuję Komunii Świętej od osoby świeckiej?”

Zbawiciel: „Ponieważ nie ma takiej wiary, jaką ty masz”.

Ja: „Ale modłę się za niego. (Panie, daj mu żywą wiarę, wiarę wielkości ziarenka gorczycy, która może przenosić góry).

Zbawiciel: „Wiarę też trzeba przyjąć”.

Ja: „Czy mam nadal tak postępować z niektórymi osobami, gdy przychodzą do mnie z pomocnikami komunijnymi?” Zbawiciel: „Tak, rób to.”

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, będę to robić. Proszę, daj mi łaskę, siłę i miłość do tego, ale zabierz ode mnie strach i lęk przed ludźmi. Dziękuję Ci, mój najkochany Ojczy.

Byłem w Zönackel w Boxsbergu koło Heidelbergu na Mszy św., na adoracji i wysłuchałem jeszcze wykładu.

Następnie odwiedziłem chorego w szpitalu w Bruchsal. O godz. 21.00 pisałem jeszcze dziennik z Marion.

O godz. 22.00 zadzwonił H. Ziegler z Frankfurtu i opowiedział, że wzgórze objawień w Medziugorje zostało zbombardowane.

O godz. 22.45 wysłaliśmy telegram do kanclerza Helmuta Kohla, który zleciliśmy telefonicznie:

Do Urzędu Kanclerza  
Federalnego 5300  
Bonn

Szanowny Panie Kanclerzu, serdecznie prosimy Pana o wyrażenie międzynarodowego sprzeciwu wobec ataków zbrojnych na sanktuarium maryjne w Medziugorje w Jugosławii – Bośni i Hercegowinie

Grupa modlitewna  
Julijana Ebert  
6837 St. Leon-Rot – (telegram nr H 261)

#### **09.04.92 — czwartek**

10:30 w gabinecie lekarskim:

Modliłam się i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Trzymaj się tego, co dotychczas napisałaś”.

Znowu zapytałam o znak.

Zbawiciel: „Znaki się pojawią”.

Ja: „Nie zrozumiałem tego, co znaczyło: »Nie zawieź mnie«”. Zbawiciel:

„Żebyś trzymała się tego, co mi obiecałaś”.

Ja: „Ojciec Maier powiedział mi w Zönackel, po tym jak opowiedziałam mu, że zostanę ekskomunikowana, że jeśli jest się oddzielonym od papieża, to będzie się również oddzielonym w niebie”.

Zbawiciel: „Jesteś ze mną, moja córko, i pozostaniesz ze mną”.

Zapytałam o wojnę w Jugosławii.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, wojna trwa. Módl się, moja córko”.

O godz. 16.45 byłam w kościele w Rot. Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu prowadziłam modlitwę. Potem była 15-minutowa cisza. Adoracja.

O godz. 18.00 odmówiono różaniec.

O godz. 18.30 była Msza św. Po Komunii św. płakałam z powodu Medziugorja. Wtedy przypomniały mi się słowa, które ks. Vogt wypowiedział po konsekracji, mniej więcej takie: „chroń ją przed fałszywym poczuciem bezpieczeństwa”. Pomyślałam, że być może mam to fałszywe poczucie bezpieczeństwa.

Wtedy zapytałam Zbawiciela: „Jeśli mam fałszywe poczucie bezpieczeństwa, powiedz mi, a natychmiast przestanę pisać dziennik”.

Zbawiciel: „Nie masz fałszywego poczucia bezpieczeństwa. Kocham cię, moja córko”.

Głos był znacznie wyraźniejszy i czystszy niż zwykle. Natychmiast przestałam płakać. Było to uczucie, które tylko Bóg może dać. Uśmiechnęłam się do Zbawiciela i wróciłam z kościoła do domu.

#### **10.04.92 — piątek**

9.00 w gabinecie rentgenowskim:

Modliłam się przez około godzinę i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Moja córko, idź do księdza, zapytaj go, czy zmienił zdanie i chce z tobą porozmawiać”.

Ja: „Powiedziałeś mi, że to on się do mnie odezwie, to się nie zgadza”. Zbawiciel:

„Muszę skrócić ten czas. Przed wami stoi wielkie niebezpieczeństwo”.

Ja: „Kiedy mam pójść do ks. Vogta?” Zbawiciel:

„Idź, moja córko, jeszcze dzisiaj.” Około 30 minut

później:

Ja: „Mam do niego zadzwonić czy pójść do niego?”

Zbawiciel: „Zadzwoń do niego, a kiedy do niego przyjdiesz, powiem ci, co masz mu powiedzieć”.

20 minut później:

Zapytałam, co Zbawiciel miał na myśli, mówiąc o

czasie. Powiedziałam: „Czas jest przecież

wieczny”.

Zbawiciel: „Zapisz to, moja córko. Czas należy tylko do mnie”.

Ja: „Nie rozumiem tego. Napiszę to, jeśli tak mówisz, to tak jest”. Zapytałam, czy mam jeszcze coś zapisać.

Zbawiciel: „Idź do niego, idź (do księdza)”.

Ja: (☺) Tak, mój Panie i Boże, zrobię to. Panie, niech się stanie Twoja wola”.

12.15 Kaplica w klinice:

Po modlitwie:

Zapytałam ponownie: „Czy ksiądz będzie ze mną rozmawiał?”. Zbawiciel: „Czego pragniesz, moja córko?”.

Ja: „To, czego Ty chcesz”.

Zbawiciel: „W takim razie

porozmawiaj z nim”.

Około godziny 15.40:

Zadzwoniłam do księdza Vogta i powiedziałam mu, co dzisiaj powiedział Zbawiciel.

Odpowiedział: „Już im mówiłem, żeby poszli do innego księdza. Proszę zostawić tę książkę, bo inaczej będziemy mieli kłopoty”.

Ksiądz Vogt nie był miły przez telefon.

Modliłem się: „Panie mój i Boże mój, to wielka rana w moim sercu. Bardzo mnie to boli. Najchętniej przestałbym już wszystko robić. Ale dla Ciebie, mój Zbawco, będę kontynuował to, czego ode mnie oczekujesz”.

Im bardziej modlę się za tego księdza, tym gorzej on na mnie reaguje.

Dzisiaj w Rot nie było Mszy św. Fridolin i ja pojechaliśmy do Bad Schönborn, po tym jak w kościele w Rot odmówiliśmy różaniec.

W Bad Schönborn – Mingolsheim, w kościele, mszę świętą odprawiał ksiądz z Zairu. Głosił bardzo piękne kazanie i czuło się, że prowadzi go Duch Święty.

Niestety rzadko słyszy się takie kazania. Dziękuję Bogu za to kazanie.

Ofiarowałam Komunię Świętą za ks. Vogta.

## **11.04.92 – sobota**

7.15: Byłem w kościele w Waghäusel na Mszy św. Po przyjęciu Komunii modliłem się żarliwie. Po Mszy św. odmówiłem Litanię do Matki Bożej Różańcowej. Następnie zaśpiewaliśmy jeszcze Salve Regina i odmówiliśmy modlitwę „Dziewico, Matko Boża moja!”.

Następnie powiedziałam głośno przed wiernymi: „Odmówimy jeszcze raz Ojcze nasz za Medziugorje, ponieważ w miejscu objawień, które odwiedziły już miliony ludzi, spadły bomby”. Potem podeszłam do tabernakulum, uklęknęłam na podłodze i modliłam się.

Zapytałem Zbawiciela: „Czy mam porzucić tę książkę, jeśli przyniesie to trudności?”.

Zbawiciel: „Przyniesłoby to poprawę, ale nie trudności”.

Zapytałem Zbawiciela jeszcze raz, bo nie do końca to zrozumiałem. Zbawiciel powtórzył to jeszcze raz, a ja to zapisałem.

Już w piątek w kościele w Bad Schönborn bardzo zaprzętało mi głowę to, że ksiądz Vogt powiedział, że ta książka przysporzy nam kłopotów.

Wczoraj Zbawiciel powiedział również: „Przyniesie to poprawę dla Kościoła, moja córko”.

Wczoraj Zbawiciel powiedział mi również, po tym jak zapytałam Go, czy jest ze mną: „Zawsze jestem z tobą”.

Po mszy poszłam do Marion i pisałyśmy pamiętnik.

Od 16:20 do 18:20 modliłam się w kościele w Rot, klęcząc w czerwonych szatach, odmawiając kilka różańców za ks. Vogta, za wszystkie dusze i w intencjach Zbawiciela.

W domu modliłam się od 20:30 do 21:30 za ks. Vogta, kilkakrotnie odmawiając egzorcyzm, różaniec ran, różaniec Ducha Świętego i inne modlitwy

## **12.04.92 — Niedziela Palmowa**

Modliłam się około pół godziny, a potem przyjąłem Komunię duchową.

Zbawiciel: „Przychodzi ksiądz”.

Ja: „W takim razie to nie jest mój właściwy ksiądz”. Zbawiciel: „Nie”.

Ja: „W takim razie dlaczego mnie do niego wysłałeś, tego nie rozumiem”.

Zbawiciel: „Z każdym człowiekiem sprawdzam, na co go stać”.

Ja: „Ale przecież z góry wiedziałeś, na co go stać”. Zbawiciel: „Tym samym sprawdzam również ciebie”.

Ja: „W takim razie nie zdałam tego egzaminu”.

Zbawiciel: „Moja córko, do tej pory radziłaś sobie znakomicie”.

Zapytałam o znak przed Wielkanocą: „Czy zmieniasz swoją obietnicę?”. Zbawiciel: „Nie, nie zmieniam swojej obietnicy”.

Potem nastąpiła krótka cisza.

Wtedy usłyszałam

Zbawiciela:

„Napisz, moja córko, pragnę” – nastąpiła krótka cisza i zastanawiałam się, co teraz powie – „od księdza Vogta, osobiście od niego, bez pytania kogokolwiek”. Zbawiciel kontynuował:

„Gdyby znalazł się w potrzebie, czy najpierw zapytałby innych, czy mnie?”

Zbawiciel mówił dalej:

„Nie musisz czekać na odpowiedź, to jest dla mnie. Możesz do niego napisać lub do niego pójść, jak chcesz”.

Ja: „Panie mój i Boże mój, postanowiłam napisać do niego”.

Zbawiciel: „Zrób to”.

Ja: „Panie, Synu Boga żywego, co mam napisać na koniec?” Zbawiciel: „Kocham was, moje dzieci.”

W Rot uczestniczyłam we Mszy św. Ofiarowałam tę Mszę św. za Marion. Niech Bóg obdarzy ją łaską, by dalej pisała to, czego Pan ode mnie oczekuje.

Między 13.00 a 14.00 modliłam się na różańcu w kościele i pozostałam tam na nabożeństwie. Po 15.00 napisałam list do ks. Vogta.

O godz. 20.15 wieczorem wrzuciłam go wraz z Marion do skrzynki pocztowej w plebanii.

W liście napisałam to, co Zbawiciel powiedział mi w niedzielę palmową rano.

### **13.04.92 — poniedziałek**

Okolo godziny 8.00 rano w miejscu pracy modliłyśmy się z moją koleżanką Veroniką na różańcu bolesnym.

O godz. 10.00 modliłam się w pokoju lekarskim.

Modliłam się i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

W 1984 roku, kilka tygodni po objawieniu Matki Bożej, wczesnym rankiem przez około 20 minut miałam wizję trzęsienia ziemi. Cała ziemia wokół mnie była silnie wstrząsana.

Wszystko było zielone, jak wiosną. Wtedy powiedziałam mężowi, żeby spojrzał, żeby zobaczył, że nie śpię. Widziałam to bowiem na jawie.

Ale mój mąż spał i nie dało się go obudzić.

Dzisiaj w nocy pomyślałam, że to było trzęsienie ziemi. (W nocy naprawdę było trzęsienie ziemi, jak później podano w radiu).

Zbawiciel: „Nie, moja córko, to jeszcze nadejdzie”.

Prawdopodobnie to silne trzęsienie ziemi, które widziałam w tej wizji z 1984 roku, jeszcze nadejdzie, tak jak powiedział Zbawiciel.

Następnie zapytałam o księdza Vogta.

Zbawiciel: „Ksiądz Vogt nie zostanie długo w waszej miejscowości”. Ja: „Więc przyjdzie inny ksiądz?”.

Zbawiciel: „Tak jest. Ten, który przyjdzie, będzie twoim przewodnikiem duchowym”. Ja: „Czy on wtedy uwierzy w to, co mi mówisz?”

Zbawiciel: „Nie od razu na początku”.

Ja: „Nie jest mi obojętne, że ks. Vogt odchodzi, ale skoro tak mówisz, to tak musi być. W takim razie muszę zacząć od nowa modlić się za nowego księdza. To nie jest łatwe. Znowu będzie mnie to kosztowało wiele poświęceń.

Ja: „Kiedy mniej więcej odejdzie ks. Vogt, czy można to wiedzieć?” Zbawiciel: „To może być wkrótce.”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, będziesz wyśmiewana, zaprzeczana i szydzona, weź to wszystko na siebie”.

Ja: „Panie, ale nie rozumiem, co oznacza słowo „wyśmiewana”. Sprawdzę to w słowniku”.

Zbawiciel: „W kościele masz więcej wrogów niż poza nim”. Ja:

„Ale to są wierzący”.

Zbawiciel: „Wśród wierzących jest wielu hipokrytów”.

Ja: „Proszę, podaj mi inne słowo na hipokrytę, bo tego nie rozumiem zbyt dobrze”.

Zbawiciel: „Pozorni wierzący”.

Ja: „Czy można to jeszcze inaczej ująć?”

Zbawiciel: „To są obojętni wierzący, którzy bronią komunii do ręki”. Ja: „Czy dobrze to zapisałem?”

Zbawiciel: „Tak, tak właśnie jest”.

Ja: „Zbawicielu, jeśli powiem, że ci, którzy przyjmują komunię na rękę, są hipokrytami, to ich obrażę”.

Zbawiciel: „Tak mnie ciągle obrażają”.

Kiedy wczoraj wieczorem, około godziny 20.15, wrzuciłem list do skrzynki w plebanii, kilkakrotnie poczułem w sercu tępy ból, taki sam, jaki odczuwam, gdy podczas przyjmowania komunii stoję przed świeckim.

Zbawiciel: „Tam też są nieczyste duchy. Stoją jak strażnicy przed plebanią”.

12:25 w kaplicy w klinice: Holger też tam był. Później Holger przyszedł do gabinetu rentgenowskiego i rozmawialiśmy o liście do ks. Vogta. Holger powiedział mi ciekawe rzeczy. Muszę poczekać.

Wieczorem w Rot w kościele. Różaniec i Mszę św. ofiarowałem za dusze poległych na wojnie.

20:00 Grupa modlitewna:

Było tam bardzo dużo ludzi. Muszę koniecznie zbudować salę modlitewną. Nie podobało mi się, jak ksiądz Dochart zaczął modlitwę. Nie zrobił dzisiaj na początku znaku krzyża i od razu zaczął śpiewać pieśń, nie podając wcześniej strony. W ten sposób niektórzy nie mogli śledzić tekstu i modlić się razem z nami. Na koniec usiedliśmy razem w kuchni i rozmawialiśmy. Było nas siedem osób wraz z ks. Dochartem było nas siedem osób. Kiedy ks. Dochart powiedział, że Kościół nie wymaga wierzenia w objawienia prywatne, poczułem wielki ból w sercu. Mówiłem o Fatimie i Lourdes i powiedziałem, że bez tych miejsc pielgrzymkowych wierni stali by się letni. Ksiądz Dochart powtórzył jeszcze raz, że nie trzeba w to wierzyć. Wtedy powiedziałem mu, że po owocach poznaje się drzewo. Powiedziałam, że gdyby wszyscy wierzyli w objawienia w Medziugorju, wojna by nie wybuchła. Matka Boża powiedziała na początku objawień: „Odmawiajcie różaniec, dzięki temu możecie powstrzymać wojnę”.

#### **14.04.92 – wtorek**

W domu między 8.30 a 10.30:

Po modlitwie zjednoczyłem się z Zbawicielem. Skarzyłem się, że ksiądz Dochart powiedział wczoraj, iż nie trzeba wierzyć w prywatne objawienia.

Zbawiciel: „Ksiądz nie ma racji”. Ja:

„Dlaczego odczuwałam ten ból?”

Zbawiciel: „Ponieważ możesz odczuwać mój ból, gdy jestem obrażany”. Ja: „Czy ta zniewaga była grzechem?”

Zbawiciel: „Zapisz to. Tak, moja córko”.

Ja: „Gdybym nie miała tych prywatnych objawień, czy ksiądz Dochart przyszedłby do mnie?”

Zbawiciel: „Nie, moja córko. Nie przyszedłby”.

Ja: „Jaki jest powód, że przychodzi już od tylu lat (do grupy modlitewnej)?”

Zbawiciel: „Szatan chce przez niego zniszczyć to, co włożyłem w ciebie dla dobra Kościoła”.

Ja: „Co mam teraz zrobić?” Zbawiciel:

„Pokonasz go razem ze mną.”

Ja: „Ojciec Buran powiedział, że diabły nie opanowują księży”. Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że prawie wszyscy słyszą to, co mówią im diabły”.

Zapytałam o Marię Itten, ponieważ ksiądz Wagner nie mówił o niej tak dobrze, jak opowiadali mi wierni z grupy modlitewnej. Zapytałam ponownie, czy jej kartka jest prawdziwa.

Zbawiciel: „List Marii Itten jest prawdziwy i poprawny. Szatan jest silny. Trzeba pozostać niezachwianym w tym, co powiedziałem. Moja córko, ona ma ten sam problem co ty”. Ja: „Co to za problem?”

Zbawiciel: „Pozostań mi wierna”.

Ja: „Panie, odwiedziłbym Marię Itten. Zbawiciel: „Zrób to.”

Zapytałem o list, który napisałem do księdza Vogta, i czy mogę się spodziewać jakiejś reakcji.

Zbawiciel: „Spotka cię trochę kłopotów”. Ja: „Jak mam się zachować?”

Zbawiciel: „Nie musisz udzielać odpowiedzi, bo już ci powiedziałem, że nie musisz się spodziewać odpowiedzi. Pozostań pokorna, moja córko”.

Modliłam się dalej z wielką żarliwością. W moim sercu panował tak głęboki spokój i miłość, że mogłam nieustannie powtarzać: „Kocham Cię, mój Panie i Boże, z całego serca i z całej siły”.

Nie byłam sobą, to był Pan we mnie.

Wtedy usłyszałam jeszcze: „Idź w pokoju, moja córko”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, za tę łaskę, którą tylko Ty możesz dać”.

Od 13.00 do 15.00 byłam w lesie i odmówiłam trzy różańce.

O godz. 17.00 byłam u mojego siostrzeńca, Ratko. Opowiedział mi, że w nocy ktoś go dusił i czuł dłoń, przez co prawie nie mógł oddychać. Kiedy powiedział „Jezu”, to zniknęło. Nie jest jeszcze ochrzczony. Modli się, ale jeszcze za mało.

Chce się ochrzcić, ale jeszcze nie wie, kiedy.

O godz. 18.00 w kościele w Rot: Wieczne Światło znowu nie paliło się, ale tym razem od razu przyszła zakrystianka, zapaliła je i nie czekała tak długo jak zwykle.

O godz. 20.30 przyszła Marion i pisaliśmy dziennik.

### **15.04.92 — środa**

Zrobiłam prześwietlenie starszej kobiecie, która kiedy weszła, wahała się, czy w ogóle wejść, żeby zrobić prześwietlenie. Wyczułam nieczystego ducha, pobłogosławiłam ją i dałam jej wodę święconą. Kobieta narzekała pod nosem. Następnie odmówiłam modlitwę „Zdrowaś Maryjo”, a ona zaczęła bluźnić i mówić tak szybko, że nie można było jej zrozumieć: „Bebebebebe”.

Kiedy moja koleżanka z pracy to zobaczyła, powiedziała do pacjentki: „To nieładnie, tak się nie robi”.

Pacjentka odpowiedziała jej: „Jeszcze cię walnę”.

10:30 w pokoju lekarskim:

Poprosiłam Zbawiciela o pomoc dla tej pacjentki.

Zbawiciel: „Jest tam kilka nieczystych duchów. One tam zostają. Ona tak chciała”.

Ja: „Który z tych nieczystych duchów szydzi podczas modlitwy Zdrowaś Maryjo?”

Zbawiciel: „Wszyscy szydzą”.

Ja: „Czy muszę się przygotować na ten znak, kiedy nadejdzie?”

Zbawiciel: „Nie, moja córko, nie musisz się przygotowywać. Jedno nadejdzie”.

Ja: „Powiesz mi też, kiedy nadejdzie ten znak, bo nie wiem, jaki to będzie znak?”

Zbawiciel: „Tak, powiem ci.”

Ja: „Zbawicielu, czy muszę coś zrobić, coś przygotować? A jeśli muszę coś zrobić, to zabierz ode mnie strach i wątpliwości oraz wszystko, co może mi przeszkodzić w wierzeniu w to, co mi mówisz, i w robieniu tego, czego chcesz, bo należę całkowicie do Ciebie”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, musisz w najbliższym czasie udać się do papieża i powiedzieć mu to, co napisałaś”.

Ja: „Czy nie powinnam najpierw porozmawiać z księdzem?”

Zbawiciel: „Możesz, ale musisz do niego pójść.” Zbawiciel:

„Napisz do niego osobiście, że przyjedziesz.”

Ja: „Co mam zrobić, jeśli księża zabronią mi pójść do papieża?” Zbawiciel: „Moja córko, rób to, co ci mówię.”

Ja: „Panie i Boże mój, tak uczynię. Panie, niech się stanie Twoja wola”.

Zbawiciel: „Papież będzie przygotowany na twoje przybycie”.

Ja: „Panie, jest to dla mnie niezrozumiałe, ale jeśli tak mówisz, to tak jest i wierzę, że tak będzie”.

Zbawiciel: „Napisz: Będziesz ze mną”. Ja:

„Panie, nie mam już żadnych pytań”.

Zbawiciel: „Idź w pokoju, moja córko”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój drogi Jezu, mój przewodniku duszy. Będę trzymać się Twojej ręki, abym się nie zgubiła. Panie, chroń mnie, prowadź mnie, gdzie chcesz, bo jestem tylko Twoją służebnicą”.

Dzisiaj nie byłam na Mszy św. Tutaj, w Rot, nie było żadnej, podobnie jak w kaplicy św. Rocha, ale rozmawiałam z ojcem Józefem z Zairu.

W domu czekała Marion, żeby napisać dziennik.

Dzisiaj w nocy modliłam się około 45 minut. Była już po trzeciej w nocy, nie mogłam zasnąć. Były to udręki przed Wielkanocą.

W południe w kaplicy w miejscu pracy, po modlitwie Anioł Pański, zapytałam Zbawiciela, jak mam się zwrócić do Ojca Świętego.

Zbawiciel powiedział mi, żebym wysłał do Ojca Świętego list listem poleconym, a nie telegramem.”

#### **16.04.92 — czwartek**

Godz. 10.10 w gabinecie lekarskim:

Marion poprosiła mnie, abym zapytała, czy to, co do tej pory napisaliśmy, jest poprawne. Zbawiciel: „Pisz, moja córko, to, co Marion napisała do tej pory, było dobre”.

Ja: „Zbawicielu, może masz mi coś do powiedzenia”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, podoba mi się to, jaka jesteś”. Ja: „Dałam Ci mój ruch”.

Zbawiciel: „Dałaś mi swój ruch, to mi się podoba”. Ja: „Co to znaczyło: ruch?”

Zbawiciel: „Zawsze wypełniać moją wolę”.

Ja: „Czy wczoraj też była to Twoja wola, żebym rozmawiała z ojcem Józefem z Zairu przez ponad pół godziny i poruszała temat herezji?”

Zbawiciel: „Tak, taka była moja wola, moja córko”.

Ja: „Panie, powiedziałam mu też, że muszę rozmawiać z wieloma księżmi. On nic na to nie odpowiedział”.

Zbawiciel: „Ale on zrozumiał, dlaczego”.

Ja: „Ojciec powiedział, że nie da się odzwyczaić wszystkich od komunii na dłoni, żeby przyjmowali ją do ust. Myślałam, że u Boga wszystko jest możliwe, a Ty, Zbawco, co o tym mówisz?”

Zbawiciel: „Po sądzie ostatecznym wszyscy będą przyjmować komunię do ust”.

Ja: „Co to jest sąd ostateczny?”.

Zbawiciel: „To oczyszczenie dusz”. Ja: „Nie bardzo to rozumiem”.

Zbawiciel: „Na dzisiaj wystarczy. Idź w pokoju, moja córko”.

Obiecałam Zbawicielowi, że uwierzę we wszystko, co mi powie, i zapiszę to.

18.00 – 19.15 Msza św. i różaniec w czerwonym.

Między 3.00 a 4.00 w nocy miałam adorację w kościele. Zwykle mój mąż miał dyżur, aby prowadzić adorację o tej porze, ale nie mógł z powodu chorej nogi. Poprosiłam Matkę Bożą, aby modliła się ze mną.

Tak, i czułam, że nie modliłam się sama, śpiewałam lepiej niż zwykle i modliłam się bardzo wyraźnie i z serca.

Ale nie da się nikomu wyjaśnić ani opisać tego, co wtedy czułam, to było takie uczucie, jak 18 maja 1984 r., kiedy Matka Boża mi się ukazała i modliła się ze mną.

Kiedy wracałam do domu z Rosswitą i jej mamą, mama Rosswity powiedziała mi, że pięknie prowadziłam modlitwę i pięknie śpiewałam. Zaskoczyło mnie to, bo nie umiem pięknie śpiewać.

Modliłam się całą noc, w domu do 3.00 w nocy, a potem w kościele, gdzie pozostałam przez trzy godziny, do około 6.00 rano.

#### **17.04.92 — Wielki Piątek**

Spałam około trzech i pół godziny, a potem musiałam wstać. O godz. 14.30 ponownie udałam się do kościoła.

Podczas Komunii Świętej Anton, pomocnik komunijny, stał na środku kościoła.

Przeszedłem obok niego, ale skłoniłem się przed Zbawicielem. Ponieważ w czerwonym

Gdy zobaczyłam ławkę do komunii, zapragnęłam przyjąć tam Zbawiciela, klęcząc, tak jak należy.

Modliłam się z głębi serca, bym mogła przyjąć Komunię Świętą od księdza Vogta.

Pani Vennebusch miała możliwość podejść do mnie, aby udzielić mi Komunii Świętej. Próbowwała to zrobić. Zrobiła krok w moim kierunku, ale zaraz potem cofnęła się o krok, spojrzała na mnie i znów zrobiła krok w moim kierunku, a potem znów się cofnęła. Nasz Pan nie pozwolił na to, było zupełnie jasne, że pani Vennebusch chciała mi udzielić Komunii Świętej. Pomyślałam, że to już był znak, ponieważ tak wiele osób widziało, co się stało.

Następnie otrzymałam Komunię Świętą od księdza Vogta.

Kiedy byłem głęboko zjednoczony ze Zbawicielem, nie pytając Go o nic, Zbawiciel powiedział: „To jest największy znak, jaki istnieje”.

Wtedy spojrzałam na krzyż przed ołtarzem, który wcześniej ucałowałam w duchu. W

Medziugorju krzyż w Wielki Piątek całują wszyscy wierni.

Tutaj tylko proboszcz i ministranci kłaniają się przed ukrzyżowanym Jezusem. Wierni pozostają w ławkach. Zapytałam męża, czy ma długopis, abym mogła zapisać to, co powiedział mi Zbawiciel. Nie miał.

Poprosiłam Zbawiciela, aby powtórzył to jeszcze raz.

Zbawiciel: „Możesz to teraz zapisać, ale zapamiętaj to na zawsze:

„To jest największy znak, jaki istnieje”.

Spojrzałam na krzyż Jezusa, który stał przed ołtarzem ofiarnym do adoracji krzyża.

Wtedy usłyszałam: „Idź w pokoju”.

Ofiarowałam Komunię Świętą za dusze zmarłych.

### **18.04.92 – Wielka Sobota**

Wczesnym rankiem modliłam się przez ponad godzinę. Zjednoczyłam się ze Zbawicielem i modliłam się żarliwie, czekałam chwilę, ale nie słyszałam żadnego głosu. Przyszła mi do głowy myśl, że mogłam coś zrobić źle lub że nie otrzymam już żadnego głosu...

Dzisiaj modliłam się szczególnie za hipokrytów, za księży, za pomocników przy komunii, kilkakrotnie odmawiałam egzorcyzm, szczególnie za moich wrogów.

Po południu, od 16:30 do 18:45, modliłam się w kościele na kolanach za naszego proboszcza i za nowego, który ma przybyć. Modlitwa była męcząca, ponieważ pan Blank ćwiczył na organach.

Zastanawiałam się, jak musi się czuć Zbawiciel, gdy ćwiczy w kościele.

Gdyby wierzył, że żywy Bóg tu jest, nie grałby tak głośno na organach w kościele.

20.00 Uroczystość Zmartwychwstania

Było to dla mnie bardzo niejasne, ponieważ w Credo modliliśmy się „który trzeciego dnia zmartwychwstał”, a dziś był dopiero drugi dzień. Czegoś mi brakowało, nie byłam tak szczęśliwa jak w Medziugorje. Tam uroczystość Zmartwychwstania obchodzono od północy. Tam moje serce radowało się podczas uroczystości Zmartwychwstania. W kościele nie słyszałam też głosu Zbawiciela.

Właściwie było tu zbyt wiele ceremonii z ministrantami. W międzyczasie czułam ból w sercu i nie czułam się dobrze.

W domu płakałam, byłam jakby zdezorientowana, tak jakby nie zmartwychwstałam wraz ze Zbawicielem.

### **19.04.92 – Niedziela Wielkanocna**

Modliłam się od 6.00 do 8.10. Panie i Boże mój, nie czuję się dobrze po tej uroczystości zmartwychwstania. Ogólnie wydawało mi się, że coś było nie tak. Wczoraj modliłam się niemało, ponad cztery godziny, a mimo to czułam swoje zranione serce. Jaki jest tego powód, czego nie rozumiałam?

Panie, zabierz ode mnie strach, zmieszanie, wątpliwości i obdarz mnie pokojem, który tylko Ty możesz dać. Oświeć mnie światłem Ducha Świętego.

Panie, mów, Twoja służebnica słucha, bo uwierzę w to, co podsuniesz mi do napisania, ale Panie, niech się stanie Twoja wola. Jestem niczym, a z niczego uczyniłeś mnie swoją służebnicą, a ponieważ Ty, mój Panie i Boże, jesteś przewodnikiem mojej duszy, otwieram przed Tobą swoje serce.

Ukształtuj mnie tak, jak chcesz, i uczyni ze mnie to, co chcesz.

Tylko Ty jesteś moim Panem i Bogiem, moim kochającym Ojcem, moim drogim Jezusem i Zbawicielem. Najpierw zapytałam, czy słyszałam to w Wielki Piątek po Komunii Świętej, czy dobrze to rozumiałam, gdy patrzyłam na krzyż przed ołtarzem, który leżał tam na ziemi, aby go adorować. Często całowałam go w duchu.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, dobrze słyszałaś. Największym znakiem wszechczasów jest moje ukrzyżowanie za was, grzeszników”.

Następnie zapytałam o uroczystość Zmartwychwstania, ponieważ byłam tak zasmucona, że aż musiałam płakać.

Zbawiciel: „Moja córko, zmartwychwstanie nastąpi trzeciego dnia”.

Ja: „To może wprawiać w zakłopotanie i dezorientację, jeśli obchodzi się je już drugiego dnia”.

Zbawiciel: „Tak, to prawda. Pozostań mi wierna”.

Myślałam dalej o wielu ceremoniach w kościele.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Szatan chce wszędzie ceremonii, aby odwrócić uwagę ludzi od prawdy”.

Ja: „Zauważyłam u ministrantów, że potrafią się głęboko kłaniać, ale podczas przyjmowania Komunii Świętej nie potrafią tego zrobić”.

Zbawiciel: „Nie znają oni czci i nie okazują jej mi”.

Ja: „Panie i Boże, czy po zmartwychwstaniu chcesz mi powiedzieć, co mam zapisać i co jest teraz ważne?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, ludzie muszą pilnie nawrócić się”.

Ja: „Jezu, żywy Boże, co oznacza to „pilnie”? Trudno mi to zapisać. Panie, Ty jesteś Prawdą i jeśli tak mówisz, to musi być prawda. Co to znaczy „pilnie”?

Ja: „Panie, ale tylko jeśli uważasz, że dam radę to znieść, powiedz mi. Panie, niech się stanie Twoja wola.”

Zbawiciel: „Czeka was wiele katastrof. Pisz, moja córko, w najbliższym czasie trzeba będzie się bardzo dużo modlić.”

Ja: „Kocham Cię, mój Panie i Boże, będę modlić się więcej niż dotychczas”.

Modliłam się żarliwie o sprawy, których Pan ode mnie oczekuje.

Ja: „Czy to, co napisałam, jest właściwe?” Zbawiciel: „To mi wystarczy, moja córko.”

Zbawiciel: „Idź w pokoju, moja droga córko”. Ja: „Ale nigdy wcześniej nie powiedziałaś „droga córko”. Zbawiciel:

„Możesz to tak zapisać”.

Ja: „Panie, czy jestem dla Ciebie kochaną córką?”

Zbawiciel: „Tak, jesteś mi droga.”

Ja: „Dziękuję, mój Panie i Boże. Dziękuję”.

10.00 Msza św. w czerwonym. Kazanie mi się nie podobało. Po Komunii św. byłam szczęśliwa i otrzymałam wiele łask.

12.30: Przybył Fridolin, student teologii.

13.30: Byłam z Fridolinem na różańcu i nabożeństwie.

15.00-18.30 Czytałam Fridolinowi to, co powiedział mi Zbawiciel. Wzajemnie umacnialiśmy się w wierze.

## **20.04.92 Poniedziałek Wielkanocny**

Około godziny 3.00 w nocy obudził mnie głos Ducha Świętego. Czułam spokój i ciszę, w przeciwieństwie do niektórych nocy, podczas których odczuwałam niepokój i przez to budziłam się. Słowa, które usłyszałam, były jasne i wyraźne jak nigdy dotąd.

Usłyszałam: „Módl się dużo, moja córko, bo po chwili Słowo zwycięży”. Potem przez chwilę panowała cisza, a następnie usłyszałam:

„Słowo żyje”.

Nieco po półgodzinie sytuacja się powtórzyła. Można było słuchać tego głosu w kółko, tak był przyjemny.

Nie śniłam, byłam przytomna. Wstałam, uklękłam przed krucyfiksem i powiedziałam: „Tak, Panie, będę się modlić. Proszę, daj mi moc Ducha Świętego, abym mógł się modlić”.

Tak więc około godziny 3:30 zacząłem się modlić. Odmówiłem modlitwy za wrogów, modlitwę egzorcyzmu, różaniec rany, różaniec miłosierdzia i wiele innych modlitw, a następnie przyjąłem duchową komunie i ofiarowałem ją za cały świat.

Dzisiaj lepiej rozumiem te słowa: „Moje owce słuchają mojego głosu”. Modliłem się do 4:30, a potem poszedłem spać.

Kiedy wstałem, włączyłem radio, była godzina 8.00 i usłyszałem w wiadomościach, że w nocy zbombardowano miasto Mostar.

Miasto Mostar znajduje się w pobliżu Medziugorja i tam mieszka biskup Žanić, który zaprzecza istnieniu Medziugorja. Powiedział, że dzieci kłamią.

Kiedy byłem u niego w Wielki Czwartek 1985 roku i opowiedziałem mu o moich przeżyciach oraz o objawieniu Matki Bożej, miał łzy w oczach.

Powiedział do mnie: „Zna pan moją sytuację”.

Odpowiedziałem: „Tak” i wiedziałem, że bał się komunistów, a mówiąc jaśniej – bał się szatana.

Biskup Žanić miał wiarę, ale brakowało mu odwagi wyznania.

Gdzie są jednak inni biskupi, których tak wielu było w Medziugorju?

Przekazałem już Klausowi Zieglerowi relację z rozmowy z biskupem Žanićem, aby zamieścił ją w swojej książce, którą opublikował pod pseudonimem Peter Zimmermann.

Napisał o mnie, ale nie opublikował relacji z rozmowy z biskupem, czego żałuję.

Jezus umarł za wielu, ale biskup Žanić nie chciał oddać swojego życia za Jezusa. Wolna wola człowieka prowadzi go do raju, do czyśćca lub do piekła.

Mówię, że jeśli Bóg wzywa swój lud przez Maryję, to chce wszystkich zbawić, a nie oddać diabłu.

Niestety, świeccy księża nie słyszą już głosu Pana. Są ślepi i głusi. Dzisiaj w Kościele naucza się, że nie trzeba wierzyć w prywatne objawienia.

Być może uwierzą, gdy będzie już za późno.

Od razu po wiadomościach kontynuowałem modlitwę. Około 8:45 połączyłem się i komunikowałem duchowo. Zapytałem Zbawiciela, czy to On wezwał mnie tej nocy do modlitwy.

Zbawiciel: „Tak, długo to trwało”.

Ja: „Panie, wybac mi, że nie wstałem od razu i nie modliłem się.

Bardzo tego żałuję. Panie, nie mogę nawet powiedzieć księdzu, że nadchodzi wiele katastrof.

Co mam robić, dopóki nie przyjedzie nowy ksiądz?”.

Zbawiciel: „Módl się, moja córko, módl się dużo”.

Ja: „To jednak smutne, że nie wierzą w prywatne objawienia”. Zbawiciel: „Za to będą musieli odpowiedzieć”.

Zbawiciel: „Idź w pokoju, moja droga córko”. Ja:

„Dziękuję Ci, mój drogi Zbawicielu”.

10.00 Msza św. w Rocie.

12.30 – Po obiedzie modliłam się krótko na balkonie. Zbawiciel powtórzył jeszcze raz słowa: „Słowo zwycięży, Słowo żyje”.

Nie miałam papieru na balkonie. Kiedy później sprawdziłam, zauważyłam, że były to te same słowa, które wypowiedział do mnie tej nocy. Kiedy ponownie przeczytałam to, co wydarzyło się tej nocy, uderzyło mnie, że było mi tak samo jak uczniom z Emaus. Dopiero później rozpoznałam Zbawiciela w duchu. (Dzisiaj czytano Ewangelię o uczniach z Emaus).

## **21.04.92 – wtorek**

10:10 w gabinecie lekarskim:

Po modlitwie, podczas zjednoczenia z Zbawicielem, powiedział:

„Napisz, moja córko, zbliża się wojna w Rosji”.

Ja: „Jak mam to rozumieć? Czy dotyczy to tylko Rosji?”.

Zbawiciel: „Dotyczy to wszystkich”.

Ja: „Czy będzie to podobne do tego, co działo się między Serbami a Chorwatami?”. Zbawiciel: „Tej wojny nie można porównać z tamtą”.

Ja: „Jak mam wtedy zbudować kaplicę, jeśli coś takiego nadejdzie?”.

Zbawiciel: „Zbuduj kaplicę tak szybko, jak to możliwe”.

Ja: „Nie mam księdza, któremu mogłabym opowiedzieć o tym wszystkim od Ciebie”. Zbawiciel: „Moja córko, ksiądz wkrótce przybędzie”.

Ja: „Czy zostanie w mojej miejscowości?”

Zbawiciel: „Tak, zostanie w twojej miejscowości.” Ja: „Czy będziemy mieli dwóch księży?”

Zbawiciel: „Nie, ksiądz Vogt wyjedzie w inne miejsce. Zbawiciel: „Miej cierpliwość, moja córko, wszystko przyjdzie we właściwym czasie.” Ja: „Czy mam jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Módl się dużo, moja córko. Kocham cię, moja droga córko.”

Ja: „Tak tego nie mogę zapisać.”

Zbawiciel: „Napisz to tak.”

Ja: „Mój najdroższy Zbawicielu, czuję Twoje słowa w moim sercu jak ogień. To nie jest tylko to, co się słyszy, ale dobrze jest, gdy mówisz coś takiego, i to działa od razu. To potwierdza mi to, co już mi powiedziałeś: „SŁOWO ŻYJE” i to jest prawda.

Nie potrafię wystarczająco podziękować Ci moimi słowami. Mój Panie i mój Boże, kocham Cię ponad wszystko”.

Zbawiciel: „Idź w pokoju, moja droga córko”. Wieczorem różaniec i Msza św. w czerwieni.

## **22.04.92 — środa**

Modliłam się jak zwykle, ale nie słyszałam żadnego głosu, nawet w kaplicy, ani wieczorem po Komunii Świętej. Jednak podczas zjednoczenia z Zbawicielem czułam Jego obecność. Zbawiciel mnie nie opuścił, spoczywał przy mnie.

Wieczorem przyszła Marion i pisałyśmy dziennik.

W pracy miałam dzisiaj pacjentów, którym trudno było przekonać do wiary, np. zapytałam pewnego pana, czy nie odbył spowiedzi wielkanocnej. Odpowiedział, że przecież nie ma grzechów. Wtedy zapytałam go, jak często nie był w kościele w ostatnim czasie.

On: „Tak. To prawda”.

Następny pacjent skarżył się, że jest chory już od 10 lat. Wyczułam w nim demona i pokropiłam go wodą święconą. Oskoczył o krok do tyłu i powiedział: „Proszę odejść z tymi chemikaliami”. Wyraźnie dało się odczuć niechęć do wody święconej.

Ostatnio na prześwietlenie przyszło już kilku Cyganów. Wszyscy należą do tej samej sekty, ci, którzy byli u mnie na prześwietleniu. Kiedy wysłuchałem tego, co opowiadali, mogę tylko powiedzieć, że popadli w całkowitą herezję.

Wszyscy, około 6–7 osób, rzucili się na mnie, a ich głosy stawały się coraz głośniejsze.

Wziąłem wodę święconą i pokropiłem ich wszystkich. Następnie pobłogosławiłem ich wszystkich znakiem krzyża św. Benedykta. Nagle wszyscy zniknęli.

Wieczorem różaniec i Msza św. w czerwonym.

## **23.04.92 — czwartek**

10:10 w gabinecie lekarskim:

Po modlitwie kilkakrotnie poczułem silne ukłucia w prawej dłoni, w miejscu, gdzie Jezus nosi rany. Ból był silny, jakby ktoś mnie ukłuł, ale nic nie było widać.

Zapytałam więc Zbawiciela.

Zbawiciel: „Tak, to jest duch nieczysty. Gdyby mogli, już dawno by cię ukrzyżowali. Nie podoba im się to, o co się modlisz”.

Ja: „Inni też się modlą”.

Zbawiciel: „Odbierasz im wiele dusz”. Ja: „Każdy ma anioła stróża”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko. Masz więcej niż jednego anioła stróża”.

Ja: „Kiedy czuję ukłucia w dłoni, czy aniołów stróżów wtedy nie ma?”.

Zbawiciel: „Są, ale ja na to pozwalam. Jak inaczej uwierzyłabyś, że wokół ciebie krążą nieczyste duchy?”.

Ja: „Byłoby źle, gdybym przestała się modlić”. Zbawiciel: „Rób tak dalej, moja córko, jak dotychczas”.

Ja: „Co mi radzisz na najbliższy czas?” Zbawiciel: „Postać”.

Ja: „Tak. Panie, zrobię to.”

Ja: „Panie, czy to dotyczy tylko mnie, czy mogę to również powiedzieć w grupie modlitewnej?”

Zbawiciel: „To dotyczy wszystkich.”

Zbawiciel: „Idź w pokój, moja droga córko”.

Wieczorem modliłem się na różańcu w kościele w Rot. Ponieważ w Rot nie było Mszy św., pojechałem do Mingolsheim do kaplicy św. Rocha i uczestniczyłem tam we Mszy św.

#### **24.04.92 — piątek — Zbawiciel przemawia do mnie od roku.**

Godz. 10.10 w gabinecie lekarskim:

Modliłam się.

Zbawiciel: „Zapisz to, moja córko. Ten rok i kolejne należą do mnie”. Ja: „Tak, Panie, bo jestem niczym”.

Zbawiciel: „Tak, dobrze powiedziałaś. Moja córko, podobała mi się twoja praca do tej pory”. Ja: „Mam wrażenie, że nie zrobiłam żadnych postępów”.

Zbawiciel: „Naprawdę nie zrobiłaś postępów?”

Ja: „Często modlę się godzinami, więc nie bardzo wiem, co zrobiłam. Ten rok z Tobą minął tak szybko, jak żaden inny wcześniej.

Jak to będzie dalej ze mną? Czy nadal będziesz moim przewodnikiem duchowym?”. Zbawiciel: „Tak, moja córko, nadal będę twoim przewodnikiem duchowym”.

Ja: „Jestem zasmucona, ponieważ wszyscy wybrani mają kapłana, któremu można powiedzieć wszystko, a ja nie mam nikogo”.

Zbawiciel: „Tak musi być, moja córko, ale już nie na długo”. Zapytałam

Zbawiciela o zbliżającą się wojnę.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, wojna z Rosji będzie wielką wojną. Nikt nie może jej powstrzymać”.

Ja: „Panie, ale Ty możesz ją powstrzymać”.

Zbawiciel: „Moja córko, grzech jest zbyt ciężki”.

Ja: „Czy możesz mi coś powiedzieć, bo dziś mija rok, odkąd słyszę Twój głos?”. Zbawiciel:

„Napisz, moja córko, módl się nieustannie”.

Ja: „Tak, Panie, będę to robić. Co tylko mogę, z Tobą”. Zbawiciel:

„Bardzo cię kocham, moja córko. Idź w pokój”. Wieczorem różaniec i

Msza św. w czerwieni.

#### **25.04.92 — sobota**

Rano uczestniczyłam we Mszy św. w Waghäusel. Po Komunii św. uklęknęłam przed tabernakulum.

Zapytałam Zbawiciela, czy powinniśmy napisać list do Ojca, czy też jest jeszcze czas.

Zbawiciel: „Nadszedł właściwy czas”.

Ja: „Jak to, Zbawicielu, skoro inni mówią, że nie przemawiasz do mnie w sposób teologiczny.

Mówisz tak, jak ja mówię, w moim stylu”.

Zbawiciel: „Gdybym mówił tak, jak podobałoby się wszystkim innym, nie zrozumiałabyś mnie”.

Potem poszedłem do Marion i napisaliśmy list do Ojca Niebieskiego.

Od 16:30 do 18:30 modliłam się w kościele w Rot na kolanach.

## **26.04.92 – niedziela**

O godz. 6.00 wstałam i modliłam się szczególnie za tych, którzy dzisiaj chcą przyjąć Komunię Świętą, nie będąc godnymi, a zwłaszcza za ks. Vogta.

Po zjednoczeniu się ze Zbawicielem zapytałam, czy powinniśmy jeszcze coś zmienić w liście, który napisaliśmy do Papieża.

Zbawiciel: „Moja córko, list jest dobry. Wyślij go”.

Ja: „Panie i Boże mój, wczoraj bardzo mi było ciężko na sercu, gdy usłyszałam, co opowiedziała mi Jyng, dziewczynka przystępująca do pierwszej komunii świętej, że nie wolno im kłaniać się przed Zbawicielem i przed tabernakulum, gdy śpiewamy lub modlimy się przed ołtarzem, ponieważ ksiądz Vogt im tego zabronił. Opowiedziała mi to w obecności swojego ojczyma i mojego męża, kiedy ją o to zapytałam. Zbawiciel: „Napisz, moja córko, ten ksiądz nie żyje w łasce Bożej”.

Na początku nie chciałam wierzyć w to, co powiedział mi Zbawiciel, ale potem powtórzył to trzeci raz.

Ja: „A jak to wygląda u niego z przemianą?”

Zbawiciel: „Ma uprawnienia do przemiany. Nie mogę mu tego odebrać”.

Ja: „Panie, to straszne. Niedługo nie będę w stanie tego znieść. Panie, nikt mi w to nie uwierzy.”

Zbawiciel: „Panuje wielka ślepotą”.

Ja: „Panie, wiesz, jak modłę się za księdza Vogta. Co mam zrobić?” Zbawiciel: „Zostaw tego kapłana mnie.”

Och, jakże było to dla mnie trudne. Ledwo mogłam to napisać, uderzyło mnie to jak cios. Ja: „Tak, Panie i Boże, teraz rozumiem, dlaczego mam udać się do Ojca Świętego.

Panie, czy księża są w niebezpieczeństwie?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko. Prawie wszyscy są w niebezpieczeństwie. Nie wypełniają mojej woli”. Ja: „Nie chcą, czy nie potrafią wypełnić Twojej woli?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, są obojętni, gdy stoją przede mną. Muszą się nawrócić.”

Ja: „Przecież mają wiarę?”

Zbawiciel: „Mało się modlą za tę wiarę.”

Ja: „Myślałam, że wiara jest darem od Boga?” Zbawiciel:

„Tak, ale mogę ją dać komu chcę.” Zbawiciel: „Moja droga córko, idź w pokój.”

Ja: „Panie i Boże mój, dziękuję Ci za Twoje nauki, Twoją dobroć, cierpliwość wobec mnie i Twoją łagodność. Kocham Cię również za kapłanów. Zmiłuj się nad nimi. Będę się za nich modlić.”

Właściwie to modłę się za nich już od kilku lat w mojej grupie modlitewnej.

10.00 Msza św. w czerwieni.

Ledwo to wytrzymałam i musiałam spryskać się wodą święconą. Czułam się, jakby piekło się na mnie rozpętało. Nieustannie modliłam się za wiernych i kapłana oraz ofiarowałam Komunię Świętą za ks. Vogta.

Ceremonia mi się nie podobała. Nie było dobrze, że ks. Vogt pozwolił głosić kazanie p.

Vennebusch. To, że ks. Vogt udzielał dzieciom pierwszej Komunii Świętej w Steten i do ręki, za to naprawdę będzie musiał kiedyś odpowiedzieć.

Na obiad zostałam zaproszona przez dziecko z „Białej Niedzieli”, Jyng, do domu strzeleckiego.

Krótko po obiedzie zakonnica z Karlsruhe pojechała ze mną do domu i modliłyśmy się razem.

Potem przyszła Marion i pisałyśmy pamiętnik.

Potem znów odwiedzili mnie mój brat Vladimir i mój siostrzeniec Ratko.

Owiedziła mnie również Hedwig z Rot. Następnie przepisałam notatki z dziennika.

## **27.04.92 – poniedziałek**

W drodze do pracy w samochodzie utknęłam w korku. Dzięki temu mogłam modlić się więcej niż zwykle. Miejsce pracy:

Od razu zapaliłam świeczkę za dusze zmarłych i pokropiłam je wodą święconą. Zanim pojawili się pacjenci, moja koleżanka Veronika i ja odmówiłyśmy razem Różaniec Radosny oraz modlitwy do Ducha Świętego. Następnie wykonałam zdjęcia rentgenowskie kilku pacjentom, a potem udałam się do kliniki stomatologicznej, gdzie wylepiłam sobie ząb. Leżałam na fotelu dentystycznym przez około dwie godziny. Dentysta zapytał mnie, czy chcę zastrzyk. Odmówiłam i ofiarowałam ból za nawrócenie grzeszników i zbawienie dusz. Potem przez całe badanie modliłam się nieustannie za Ojca Świętego, za wrogów Ojca Niebieskiego, za biskupów i księży, a następnie za lekarzy, pielęgniarki i inne dusze. Zabieg trwał około dwóch godzin. Dentysta bardzo się pocił. Na koniec powiedziałam mu, że nie wyspowiadał się. On jednak przypisywał pocenie się lampie, która była tak ciepła i jasna.

Ponownie wykonałam zdjęcia rentgenowskie kilku pacjentom.

Godzina 12.00 w kaplicy kliniki:

Najpierw odmówiłem modlitwę „Anioł Pański”, a potem modliłem się bardzo żarliwie. Powiedziałem Zbawicielowi, że niczego Go nie pytam, bo jestem niczym, a jeśli chce mi coś powiedzieć, to niech to zrobi.

Kiedy byłam głęboko zjednoczona, nawiązałam duchową komunikację.

Zbawiciel rzekł do mnie: „Pisz, moja córko, musisz porozmawiać z księdzem Vogtem”. Ja: „Zanim wyślę list do papieża, czy po wysłaniu listu?”. Zbawiciel: „Po wysłaniu listu do papieża”.

Ja: „Tak, Panie, co chcesz, abym mu powiedziała?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko: »Czy on zmieni zdanie, czy nie?«” Ja: „O, Panie mój, teraz w ogóle tego nie rozumiem.”

Ja: „Wielki Boże, potężny Boże, nieśmiertelny Boże, jak mam mu to powiedzieć i kiedy?” Zbawiciel: „Idź do niego jeszcze dzisiaj.”

Ja: „Panie, ale nie wiem, jakie jest jego zdanie”.

Zbawiciel: „On to wie”.

Ja: „Co osiągnę, idąc do niego?” Zbawiciel: „Jego zbawienie.”

Ja: „Panie i Boże, to jednak najtrudniejsza rzecz, jaką muszę do tej pory zrobić”.

Zbawiciel: „Zrób to, moja córko, to jest ważne”.

Ja: „Panie, nie mogę już pisać, dostanę zawału serca, jeśli do niego pójde”.

Zbawiciel: „Boisz się?”

Ja: „Nie boję się, ale po tym wszystkim wierzę teraz, że on się nie zmieni. Ale jeśli ponownie obdarzysz go wielką łaską, to wszystko może znów być dobrze.”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest.” Ja: „Czy mam jeszcze coś napisać?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że nadal bardzo go kocham”. Ja:

„Panie, czy mam mu przeczytać również wczorajszy dzień?”

Zbawiciel: „Ten dzisiejszy”.

Ja: „Tak, Panie i Boże, zrobię to. Panie, niech się stanie Twoja wola.”

Następnie zapytałam Zbawiciela, czy pójdzie ze mną do księdza, czy będę sama.

Zbawiciel: „Zawsze będę z tobą, gdziekolwiek pójdziesz.”

Podziękowałem Zbawicielowi i wyszedłem z kaplicy do mojego miejsca pracy, aby zabrać się do pracy. Byłem w kaplicy około 40 minut. Średnio pozostaję w kaplicy tylko około 15 minut.

Po pracy wysłałem list do Ojca Świętego listem poleconym na pocztę.

Była godzina około 16.15. W drodze do domu odmawiałam różaniec w intencji ks. Vogta. Około 16.45 pomodliłam się krótko w kościele, a o 16.50 byłam już u ks. Vogta. Ksiądz wysłuchał mnie.

Był miły i powiedział: „Zobaczmy, jak to się potoczy”.

Dałam mu do przeczytania kopię listu, który wysłałam do Ojca Niebieskiego.

Kiedy czytał list, w duchu zapytałam Zbawiciela, co mam teraz powiedzieć, i usłyszałam: „Milcz teraz”.

Była to krótka rozmowa, tak krótka jak nigdy dotąd. Poprosiłam ks. Vogta o błogosławieństwo.

Pobłogosławił mnie i odeszłam.

Wieczorem nie było Mszy św. w

czerwieni. O godz. 20.00 grupa

modlitewna:

Adorowaliśmy Zbawiciela. Jak zawsze klęczałem bezpośrednio przed Zbawicielem.

Odmawialiśmy trzy litanie: Magnificat, litanie do Trójcy Świętej, litanie do Serca Maryi i litanie do Wszystkich Świętych. Czułem silne ciepło i radość płynącą od Zbawiciela. Modliliśmy się przez 2,5 godziny.

Wielu ponownie przystąpiło do spowiedzi, na koniec ja też to zrobiłem. Wszyscy odeszli szczęśliwi.

Zbawiciel obdarzył nas wieloma łaskami.

#### **28.04.92 – wtorek**

9.45–10.45 w gabinecie lekarskim:

Dzisiaj nie modliłam się tak dużo jak zwykle. Martwiłam się o ks. Vogta, jak to wszystko będzie dalej.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Ksiądz już to przemyśli”. Ja: „Czy będę teraz rozmawiać z innymi osobami z władz kościelnych?” Zbawiciel: „Będziesz rozmawiać z kilkoma osobami”.

Ja: „Czy ks. Vogt zgłosi mnie we Fryburgu?”

Zbawiciel: „Tak, arcybiskup Oskar został już przeze mnie poinformowany o twoim głosie”. Ja: „Tak, czy do tej pory nie był zainteresowany rozmową ze mną?”

Zbawiciel: „To jeszcze nadejdzie. On jeszcze z tobą porozmawia”.

Zbawiciel: „Nawet jeśli inni będą cię wyśmiewać, zaprzeczać i szydzić, musisz wszystko przyjąć. Ze mną wytrzymasz do końca”.

Zapytałem jeszcze o pomocniczkę przy komunii, Franziskę.

Zbawiciel: „Ona jeszcze z tobą porozmawia.”

Ja: „Czy mam jej coś powiedzieć o rozdawaniu komunii?” Zbawiciel:

„Powiedz jej to, co powiedziałem tobie.”

Wczoraj wieczorem po spotkaniu grupy modlitewnej, kiedy opowiedziałam trochę o rozmowach ze Zbawicielem, dwie kobiety powiedziały mi, że nie pytałyby Zbawiciela, czy jest z nimi, gdyby musiały pójść do księdza, bo to oczywiste, że Zbawiciel jest z nimi.

Zbawiciel: „Uważaj. Nie odpowiadaj na takie uwagi, bo ja najlepiej wiem, co by zrobiły”.

Ja: „Powiedz mi, Zbawicielu, jeśli chcesz mi coś powiedzieć”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, czy potrafisz sobie teraz wyobrazić, co ci powiem?” Ja:

„Nie, Panie. Jestem ciekawa.”

Zbawiciel: „Otrzymasz list od Ojca Świętego. Możesz do niego przyjść”.

Na początku nie chciałam w to wierzyć, potem pomyślałam, że coś źle napisałam i poprosiłam Zbawiciela, aby mi to powtórzył.

Powiedziałam: „Proszę, powtórz mi to jeszcze raz, drogi Jezu, mój przewodniku duchowy”. Usłyszałam to wtedy po raz drugi.

Zbawiciel: „Otrzymasz list i będziesz mógł udać się do Ojca Świętego”.

Ja: „Panie mój i Boże, kiedy mam tam pojechać, to pozostawiam w Twoich rękach, bo Ty wiesz, jak wygląda moja praca tutaj. A jeśli muszę teraz jechać, to polecę tam samolotem”.

Ja: „Panie mój i Boże, już się cieszę, że będę mógł porozmawiać z Ojcem Niebieskim. Wielki Boże, Ty wiesz wszystko, widzisz wszystko, czynisz wszystko tak, jak chcesz, i wszystko jest słuszne, tak jak to czynisz. Moja wielka miłości. Nie wolno się od Ciebie oddzielać.

Myślę, że to mogłoby być największym złem, gdyby ktoś sądził, że może obejść się bez Ciebie i żyć. Dziękuję Ci z całego serca za Twoją miłość i łagodność, mój Panie i mój Boże.” Zbawiciel: „Idź w pokoju, moja droga córko.”

Moja dusza była pełna miłości i pokoju, a ja byłam taka szczęśliwa. Rozmawiałam ze Zbawicielem przez ponad 30 minut.

O godz. 12.00 w kaplicy w klinice. Potem poszłam na krótki spacer na świeżym powietrzu i zerwałam dla Matki Bożej mały bukiet kwiatów.

Od 15.00 do 15.45 pisałam dziennik. Najpierw przeglądałam go i czytałam, co opowiadał mi Zbawiciel w poprzednich dniach.

Wzięłam udział we Mszy św. w Rocie i złożyłam Komunię św. w intencji Ojca i Marion.

Po mszy przyszła Marion i razem pisałyśmy pamiętnik.

#### **29.04.92 – środa**

Dziś rano znów modliłam się więcej.

O godz. 10.00 w gabinecie lekarskim zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, musisz udać się do pana dziekana Enza”. Ja:

„Panie mój i Boże mój, Jezu mój, mój przewodniku duchowy. Dlaczego?”.

Zbawiciel: „Musisz mu powiedzieć to, co najważniejsze, co ci podsunąłem”. Ja:

„Co to jest u Ciebie to najważniejsze?”.

Zbawiciel: „Powiedz mu o wojnie, bo Kościół musi się pilnie poprawić”. Ja: „A jaka byłaby ta poprawa?”

Zbawiciel: „Zapisz, najdroższa córko. Komunia na rękę musi zostać pilnie zniesiona. A Najświętsza Komunia może być przekazywana wyłącznie przez poświęcone ręce kapłana

Ja: „Czy mam mu powiedzieć, że napisałam list do Ojca Świętego?” Zbawiciel: „Możesz mu go pokazać.”

Zapytałam jeszcze, jak Zbawiciel chce, aby wierni przyjmowali Komunię Świętą: na stojąco czy na kolanach.

Zbawiciel: „Moja córko, zapamiętaj to na zawsze. Ja jestem Panem i Bogiem, przede mną każdy musi okazać najgłębszy szacunek”.

Ja: „Panie, ale najgłębszym szacunkiem jest pochycenie się przed Tobą, ukłknięcie i przyjęcie Ciebie z czystym sercem”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, wiesz o tym”.

Ja: „Panie, czy mam od razu udać się do pana dziekana, czy też powinnam poinformować o tym księdza Vogta, aby on umówił mnie na spotkanie, ponieważ jest on moim lokalnym księdzem?”. Zbawiciel: „Idź do księdza Vogta i powiedz mu, żeby umówił się na spotkanie z dekanem Enzem”.

Ja: „A jeśli ksiądz Vogt powie, że mam to zrobić sama?” Zbawiciel: „W takim razie zrób to na jego odpowiedzialność.”

Ja: „Kiedy mam to zrobić?”

Zbawiciel: „Moja córko, zrób to jak najszybciej”. Ja: „Panie, jesteś dziś nieco surowy”.

Zbawiciel: „Moja córko, kielich już dawno się przepełnił”.

Ja: „Drogi Zbawicielu, nie bardzo to rozumiem. Wybacz mi, co to znaczy: »Kielich się przelewa«?”

Zbawiciel: „Moja córko, grzech jest tak ciężki, że nie mogę go już dłużej utrzymać”.

Ja: „Panie i Boże, zmiłuj się nad nami, ocal nas, przecież jesteśmy Twoimi dziećmi. Jezusie, Synu Boga żywego, czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Moja droga córko, to wystarczy. Idź w pokój”.

Ja: „Panie i Boże mój, tak uczynię. Panie, niech się stanie Twoja wola. Dziękuję Ci z całego serca za Twoje słowa”.

Byłam zjednoczona ze Zbawicielem przez około 30 minut.

Godzina 12.00 w kaplicy: Modliłam się żarliwie, a potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Ja: „Panie mój i Boże, zapisałam słowa, co Ty napisałbyś na moim miejscu?”

Zbawiciel: „Zapamiętaj, moja córko, to jest przesłanie dla księży.”

Zapytałam, czy mam teraz, jeszcze w tym tygodniu, pojechać do ks. Gebharda Heydera.

Zbawiciel: „W następnym weekend”.

Następnie zapytałam, czy powinnam udać się do ks. Vogta, czy też zadzwonić do niego, bo wtedy mogłabym pójść do do czcigodnego dziekana.

Zbawiciel: „Zadzwoń do niego.” (ks. Vogt)

Ja: „Czy dobrze to napisałam?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, napisałaś to poprawnie.”

Ja: „Panie, jeśli zapytają, jak cię słyszę, to nie potrafię tego właściwie wyjaśnić”. Zbawiciel: „Powiedz im, że słyszysz mnie w głębi serca i tam właśnie jestem z tobą”.

Ja: „Ale ja pracuję w klinice laryngologicznej i mam dużo do czynienia z przewodem słuchowym, a nie słyszę Cię moimi uszami.”

Zbawiciel: „To jest nadprzyrodzone”.

Ja: „Ale oni powiedzą, że to, co nadprzyrodzone, może pochodzić również od diabła”. Zbawiciel: „Niech modlą się o rozeznanie duchów. Wtedy rozpoznają, czy to, co nadprzyrodzone, pochodzi od dobrego, czy od złego ducha”.

Około 13:15 zadzwoniłam do ks. Vogta. Powiedziałam mu, że Zbawiciel powiedział mi, żebym udała się do ks. dziekana Enza i że powinien umówić mnie na spotkanie z ks. dziekanem. Był zdziwiony i zapytał jeszcze raz.

Powtórzyłam to po raz drugi.

Ksiądz Vogt powiedział, żebym sam umówił się na spotkanie.

Podziękowałam. Ksiądz Vogt był nieco nieprzyjazny.

14.00 w kaplicy w miejscu pracy:

Płakałam gorzko, potem pomodliłam się krótko i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Po pracy idź do niego (ks. dziekana Enza) osobiście, po pracy. Nie dzwoń do niego wcześniej”.

Ja: „Czy będzie w domu, kiedy do niego przyjdę?”

Zbawiciel: „Tak.”

Ja: „Nie wiem nawet, gdzie mieszka. A jeśli nie zechce mnie wysłuchać?” Zbawiciel: „Wysłucha cię.”

Ja: „Panie mój i Boże, pokładam całą moją ufność w Twoich rękach.

Panie, niech się stanie Twoja wola. Dziękuję Ci, zrobię to, co mi powiedziałaś.”

Byłam w kaplicy w klinice około 15 minut.

Otrzymałam łaskę, moja dusza natychmiast została uzdrowiona, byłem szczęśliwy i mogłem znów pracować.

W drodze do Wiesloch, do ks. dziekana Enza, odmawiałem różaniec i inne modlitwy za ks. Erz. Tuż po godz. 17.00 byłem już w Wiesloch, w kościele św. Wawrzyńca.

Modliłem się tam krótko i powiedziałem do Zbawiciela: „Teraz jestem tutaj i nawet nie wiem, gdzie mieszka ks. dziekan Enz”.

Poprosiłam Zbawiciela, aby dał mi siłę i spokój oraz podsunął mi wszystko, co powinnam powiedzieć, gdy przyjdę do ks. dziekana Enza. I wierzę, że Zbawiciel był ze mną. Wyszłam z kościoła i zapytałam starszą kobietę, gdzie mieszka ks. dziekan Enz. Powiedziała mi, a ja jak piorun stanęłam przed plebanią.

Otworzyła mi ładna kobieta, a ja powiedziałam jej, że muszę porozmawiać z panem dziekanem, bo Zbawiciel mnie tu wysłał.

Od razu powiedziała, że pana dziekana nie ma.

Zapytałem, czy jest tego pewna, bo posłał mnie tu Zbawiciel.

Odpowiedziała, że jest w dekanacie na Adenau Platz i zajmuje się dziećmi przystępującymi do komunii.

Zapytałem, kiedy wróci. Powiedziała, żebym spróbował jeszcze raz około godziny 19.00, a ja odpowiedziałem, że będę go szukał.

Najpierw poszedłem do domu dekanatu przy Adenau Platz. Tam pewien mężczyzna powiedział mi, że pan dziekan Enz już dawno wyszedł. Potem wróciłem do kościoła i powiedziałem do Zbawiciela: „Drogi Zbawicielu, powiedziałeś mi, że kiedy przyjdę do pana dziekana, będzie on w domu”.

Zbawiciel: „On jest w domu”.

Ja: „W takim razie ta kobieta kłamała”. Zbawiciel: „Wejź do domu”.

Wtedy opuściłem kościół i podszedłem do drzwi plebanii. Nie chciałem wejść do środka i zacząłem się modlić, bo w głębi serca czułem, że pan

Dekan Enz był w domu. Trzymałem różaniec w rękach i kilkakrotnie odmówiłem Ave Maria po łacinie, modlitwę do Archanioła Michała, a także kilkakrotnie Sanctus po łacinie. Potem przyszedł młody mężczyzna i wszedł do środka. Zauważył, że modłę się na różańcu. Następnie pojawiła się starsza kobieta, matka gospodyni plebanii. Potem przyszedł jeszcze rzemieślnik, którego widziałam już w domu dekanatu i w kościele. Czwarty mężczyzna, który przyszedł, stanął tuż przede mną i krzychał głośno: „Czy nikt mi nie pomoże?”. Jego głos brzmiał rozpaczliwie.

Od razu poczułam diabła w moim wnętrzu i nie odpowiedziałam mu. Ale modliłam się dalej z pobożnością, półgłosem, odmawiając jedno Ave Maria po drugim.

On jednak słyszał moją modlitwę. Wpadł w gniew i kilkakrotnie zadzwonił do drzwi, stał się niespokojny i groził mi, żebym przestała się modlić.

Kpił z różańca, podniósł na mnie rękę i powiedział, że mnie uderzy. Nie ruszyłam się z miejsca i modliłam się dalej.

Potem znów zadzwonił do drzwi, a przez domofon rozległ się głos gospodyni, że nikogo tu nie ma. Mężczyzna odszedł wtedy z gniewem i złością. Modliłam się dalej, a chwilę później wołałam Matkę Bożą i aniołów, prosząc o ich pomoc. Błagałam: „Matko Boża, rozłóż swój płaszcz nad tym domem”. Nagle drzwi się otworzyły i kobieta powiedziała mi, że mogę wejść, bo w międzyczasie przyszedł ksiądz. Wyglądała na niepewną i czułam, że nie jest szczerą.

Powiedziałam do niej: „Gdzie jestem ja, tam zaraz za mną jest diabeł”.

Wciąż trzymałem różaniec w dłoni, kiedy podszedłem do dziekana i powiedziałem mu, że modliłem się przed drzwiami, ponieważ Zbawiciel powiedział mi, że ksiądz jest w domu i dlatego nie chciałem dzwonić. Spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

Powiedziałem mu, co Zbawiciel mi przekazał, że dziekan musi o tym wiedzieć.

Rozmawialiśmy ze sobą około 25 minut, przeczytałem mu ostatnie trzy strony z pamiętnika i dałem mu do przeczytania list, który wysłałem do Ojca Świętego.

Powiedział mi, że porozmawia z księdzem Vogtem.

Poprosiłam go o błogosławieństwo i uklęknęłam przed nim na podłodze. Udzielił mi bardzo pięknego błogosławieństwa, a ja wyszłam.

Na parkingu, gdzie stał mój samochód, spotkałam gospodynię plebanii i powiedziałam jej, że musi pójść do spowiedzi. Odpowiedziała, że to było kłamstwo w sytuacji konieczności. Powiedziałam jej jeszcze, że Bóg to widział. Wtedy roześmiała się i poszła dalej.

O godz. 18.25 byłam już w kościele w Rot. Złożyłam ofiarę z Pierwszej Komunii Świętej za pana dziekana Enza i za księdza Vogta.

Po Mszy Świętej, kiedy zjednoczyłem się ze Zbawicielem, zapytałem Go, czy wszystko było w porządku z panem dziekanem.

Zbawiciel: „Wszystko było w porządku”.

Zbawiciel: „Dziękuję ci... Po chwili Zbawiciel mówił dalej: Zbawiciel: „Kocham cię, moja droga córko, idź w pokoju”.

Po mszy rozmawiałam z zakonnica (Steinhauser). Uchroniłam ją przed herezją i rozmawiałam z nią przez ponad 20 minut. W domu przygotowałam sobie coś do jedzenia i już znów miałam gości. Znów mówiłam o Bogu, bo gość nie wiedział, czy został ochrzczony.

W moim mężu szalał diabeł. Gniew i nienawiść objawiły się w nim, skręcił sobie nawet chorą nogę. Potem przyszła jeszcze Lucia.

Obiecała mi, że będzie się za mnie modlić i powiedziała, że już nie może się doczekać poniedziałku i spotkania grupy modlitewnej. Chętnie tu przychodzi, aby się modlić.

O 22:45 poszłam spać.

Już wiele nocy spałam tak mało, wie o tym tylko dobry Bóg. A jednak Zbawiciel daje siłę, by dalej pracować.

Wierzę, że ten dzień był dla mnie wielką lekcją. Zbawiciel potwierdził mi bowiem, że słyszę Jego głos, a jednocześnie pokazał mi, jak bardzo szatan jest na mnie wściekły. Bez Zbawiciela z pewnością bym go nie pokonała.

Dziękuję Ci, mój Panie i mój Boże, za tę wielką łaskę, którą mi dzisiaj dałeś.

Dla mnie obowiązuje zasada: „Kto szuka, ten znajdzie”, a dla pana dziekana: „Czuwajcie, bo nie wiecie, o której godzinie przyjdzie”.

### **30.04.92 — czwartek**

Dziś rano dużo się modliłam. Potem modliłam się jeszcze różańcem z moją koleżanką. O godzinie 10.00 byłam w gabinecie lekarskim i pracowałam. Podczas pracy mogłam się dobrze modlić. Później nawracałam moich pacjentów, którzy przyszli na prześwietlenie, te zagubione owce, które uważają, że nie mają grzechów i nie spowiadają się.

Jeden pacjent był z Węgier, inny z Włoch, trzeci przyjechał z Rumunii, a potem przyszedł jeszcze Niemiec z Mauer. To był dobry połów. Tak więc otrzymałem przesłanie od Zbawiciela dopiero o 12.30 w kaplicy w klinice.

Ja: „Kiedy wczoraj modliłem się przed drzwiami dziekana i stanął przede mną człowiek z nieczystym duchem, byłeś ze mną”.

Zbawiciel: „Tak, byłem z tobą”.

Ja: „Dlatego nie mógł mnie zaatakować”.

Ja: „Jaki to był nieczysty duch w tym człowieku? Pytam cię, bo jesteś moim przewodnikiem duchowym, a jeśli muszę to wiedzieć, to powiedz mi, jeśli tak chcesz.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, to był Lucyfer”. Ja: „Demon Lucyfera czy sam Lucyfer?”

Zbawiciel: „Sam Lucyfer”.

Ja: „Czy był tam sam, czy byli tam jeszcze inni?” Zbawiciel:

„Były tam całe zastępy.”

Ja: „Panie mój i Boże, jaki był jego cel? Czy to dlatego, że modliłam się przed drzwiami dziekana? Przyszedł właśnie teraz, kiedy miałam omówić ważne sprawy z panem dziekanem. Panie mój, powiedz mi, jeśli to jest ważne dla księży”.

(Szatan był wściekły, ponieważ rozmawiałam z panem dziekanem o zniesieniu komunii na rękę i wprowadzeniu komunii do ust, ponieważ komunია na rękę jest dziełem szatana.)

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że księża muszą wypełniać moją wolę”. Ja: „Ale jaki jest cel Lucyfera?”.

Zbawiciel: „On chce ich wszystkich mieć”.

Ja: „Panie, czy dobrze to zapisałam?” Zbawiciel: „Tak, tak jest dobrze.”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, kapłani popadają teraz w zamieszanie”. Ja: „Dlaczego?”

Zbawiciel: „Ponieważ znajdują się w błocie. Moja córko, pozostań mi wierna i bądź niezłomna”.

Ja: „Zbawicielu, czy coś mnie czeka? Możesz mi powiedzieć, przecież jestem z Tobą i uwierzę w to.”

Zbawiciel: „Zostaniesz przesiana”.

Ja: „Drogi Boże, co to znaczy »przesiane«?”

Zbawiciel: „Będziesz przesłuchiwana przez wielu. Słuchaj uważnie mojego głosu”.

Ja: „Panie i Boże, to nie jest łatwe”.

Zbawiciel: „Już ci powiedziałem, że w końcu zwyciężycie razem ze mną”. Ja:

„Dziękuję, mój Panie i Boże, stanie się tak, jak powiedziałeś”.

Byłam w kościele ubrana na czerwono. Ofiarowałam Komunię Świętą za Marion. Modliłam się szczególnie za nią.

Przyszedł architekt Wolfgang i obejrzał miejsce, w którym chcemy zbudować kaplicę. Była tam również Roswita.

Wieczorem przyszła Marion wraz z matką i Erichem. Kiedy pisałam dziennik z Marion, mój mąż, Irma i Erich odmawiali różaniec.

Dziękuję Bogu za tę łaskę.

### **01.05.92 – piątek**

W domu ok. godz. 7.00:

Po 45 minutach modlitwy zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Ja: „Panie i Boże, mój Dobry Ojciec i Zbawco, co chcesz mi powiedzieć, abym to zapisała? Panie, niech się stanie Twoja wola. Panie, jestem niczym. Nie mam nawet odwagi, by dziś o coś Cię zapytać. Być może dlatego, Panie, że jestem tak rozzarowana księżmi. Serce mnie boli z ich powodu. Tak, Panie, płaczę z powodu księży. Chce się ich wyciągnąć z błota, a oni nie słuchają”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. W najbliższym czasie musisz przemawiać w moim imieniu. Zostaniesz zaproszona do arcybiskupa”.

Ja: „Do kogo? Do arcybiskupa

Saiera?” Zbawiciel: „Tak, moja córko.”

Ja: „O czym mam z nim rozmawiać?”

Zbawiciel: „O tym, co ci podsunąłem”.

Ja: „Kiedy z nim porozmawiam, zanim pójdę do Jego Ekscelencji Ojca, czy po rozmowie z Jego Ekscelencją Ojcem?”

Zbawiciel: „Zanim porozmawiasz z Najświętszym Ojcem”.

Ja: „Mój potężny, nieśmiertelny i święty Boże, czy muszę się do tego przygotować?”

Zbawiciel: „Módl się i pość.”

Ja: „Tak, Panie, tak uczynię. A Ty będziesz ze mną.” Zbawiciel: „Tak, będę z tobą.”

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Tak. Zapisz jeszcze coś, moja córko. Wszystko, co ci do tej pory podsunąłem, trzymaj się tego mocno i wiernie.”

Po chwili Zbawiciel powiedział:

„Idź w pokoju”.

Byłam głęboko połączona ze Zbawicielem przez około 30 minut. Potem jeszcze się modliłam, ale nie zapisałam wszystkiego. Muszę się streszczać, bo inaczej Marion nie nadaży z pisaniem.

Wieczorem byłam w kościele na różańcu. Odbyła się uroczystość otwarcia nabożeństw majowych ku czci Matki Bożej. Byłoby piękniej, gdyby więcej osób się modliło.

Marion była u nas po południu i pisałyśmy pamiętnik.

Hilde i Hedwig przyszły z wizytą po mszy, a ja umacniałam je w wierze. Modliłam się za pannę Wennebusch, aby nie rozdawała już Komunii Świętej.

Zbawiciel powiedział mi: „Trzeba się modlić w tej intencji”.

## **02.05.92 — sobota**

O godz. 7.15 zostałam zaprowadzona do Waghäusel na Mszę św., na pierwszą ławkę przed tabernakulum. Pozostali wierni, którzy uczestniczyli we Mszy św., siedzieli w tylnej, mniejszej części kościoła, za ołtarzem. Stamtąd nie widać tabernakulum ani Matki Bożej z Waghäusel, Matki o dobrym sercu.

Nie potrafię opisać, jak natychmiast otrzymałam łaskę w tym miejscu przed tabernakulum.

Mszę św. odprawiało trzech księży. Przyjęłam Komunię duchową i czułam, że Zbawiciel przyszedł do mnie.

Potem poszłam do Marion i pisałyśmy dziennik.

O godz. 12.00 odmówiłyśmy modlitwę Anioł Pański. Podczas modlitwy usłyszałam, że moja teściowa ma odejść jeszcze w tym miesiącu. Nie było to dla mnie do końca jasne, więc opowiedziałam o tym Marion. Kiedy wróciłam do domu, skosiłam ostatni kawałek trawnika w ogrodzie, a potem zasiałam warzywa.

O godz. 16.25 udałam się do kościoła w Rocie, gdzie pozostałam do około godz. 20.00.

Najpierw modliłam się na różańcu z kilkoma kobietami. Potem modliłam się sama do około 17:25. Następnie zjednoczyłam się z Zbawicielem.

Ja: „Zbawicielu, czy to było właściwe, że dziś rano w Waghäusel uczestniczyłam we Mszy św. przed tabernakulum?”

Zbawiciel: „Rób tak dalej, moja córko”.

Ja: „Ojciec Berthold chciał mi udzielić Komunii Świętej. Ponieważ jednak klęczałam po drugiej stronie kościoła, czyli nie wśród innych wiernych, ale przed tabernakulum, byłam tak głęboko zjednoczona duchowo ze Zbawicielem, że czułam, iż On jest ze mną.

I tak nie przyjąłem Komunii sakramentalnej, chociaż ojciec Berthold dał mi znak, że mogę ją przyjąć.

Zbawicielu, czy to było słuszne?”

Zbawiciel: „Jeśli chce ci udzielić Komunii Świętej, to podejdź do niego”.

Ja: „Ale kiedy zjednoczyłem się z Tobą duchowo, przecież byłeś ze mną”. Zbawiciel:

„Tak, byłem z tobą”.

Nie chciałam już o nic więcej pytać.

Potem zapadła cisza.

Potem usłyszałam: „Pisz, moja córko”.

Potem znów zapadła cisza.

Zastanawiałam się, co teraz nastąpi.

Potem usłyszałam dalej: „W tym miesiącu zabiorę do siebie twoją teściową. Módl się za nią”.

Ja: „Tak, Panie, będę się za nią modlić”.

Ja: „Panie, nie mam już więcej pytań. Jesteś dobry i miłosierny. Kocham Cię ponad wszystko”.

Znów zapadła cisza.

Nagle z mojego prawego oka spłynęła wielka łza. Zastanawiałem się, co to ma znaczyć i co teraz nastąpi.

Wtedy usłyszałam:

„Napisz, moja córko: »W Serbii też będzie wojna.«” Ja: „To smutne, Panie.”

Zapytałam: „Czy moja ojczyzna zostanie zniszczona?”

Myślałam przy tym o dwóch wielkich miastach: Belgradzie i Pančevo.

Zbawiciel: „Tak będzie”.

Ja: „Panie i Boże, co mam zrobić?” Zbawiciel:

„Módl się dużo.”

Ja: „Panie, nie wiem już, jak mam się modlić o wszystko. Tak wiele na mnie spada”. Ja: „Kiedy to będzie, mój Panie i Boże?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, w najbliższym czasie”.

Zbawiciel: „Moja córko, bądź silna”.

Ja: „Tak, Panie, będę silna, bo Ty tego chcesz.” Ja:

„Dziękuję Ci, mój Panie i Boże.”

Po dwóch i pół godzinach klęczenia i modlitwy w kościele, zostałam jeszcze na Mszy św. Ofiarowałam Komunię św. za moją teściową.

Kiedy wróciłam do domu, mój mąż był zły, że tak długo mnie nie było. Nie mogłam mu powiedzieć, co usłyszałam o jego matce. Milczałam, bo on mi nie wierzy i zazwyczaj walczy ze mną.

### **03.05.92 — niedziela**

7.30 w domu:

Zaczęłam się modlić, a potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Powiedziałam do Zbawiciela: „Co mam zrobić? Jeśli opowiem o tym w mojej ojczyźnie, co się wydarzy, uwierzą mi”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, oni ci nie uwierzą”.

Zbawiciel: „Ludzie, którzy nie są pojednani z Bogiem, muszą pilnie nawrócić się, tylko wtedy mogą zostać zbawieni”.

Ja: „Panie i Boże, jeśli Belgrad i Pančevo zostaną zniszczone, czy będzie to częścią sądu karnego?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest”.

Ja: „Panie, w tym mieście większość dzieci została poddana aborcji”.

Zbawiciel: „Zgadłaś”.

Ja: „Panie, czy mogę coś zrobić dla tych ludzi?”

Zbawiciel: „Tutaj pomaga tylko post i modlitwa.”

Po chwili usłyszałam, jak Zbawiciel mówi:

„Moja córko, kocham cię. Pozostań mi wierna. Idź w pokoju.”

Ja: „Mój kochający Ojciec, łaska, miłosierdzie i przebaczenie dla wszystkich ludzi, którzy jeszcze nie pojednali się z Tobą. Mój Panie i Boże, ocal ich, aby nie zginęli. Dziękuję Ci, mój drogi Jezu, mój przewodniku duszy, za Twoje żywe słowa i wiele łask, które mi dałeś”.

O godz. 10.00 uczestniczyłam we Mszy św. w Rocie.

Cierpiałam podczas Mszy św. Dzieci i ksiądz nie okazywali szacunku Bogu. Po południu udałam się na pielgrzymkę na Letzenberg.

Wróciłam do domu rozczarowana. Kazanie wygłosił kanonik katedralny, ale nie było to to, co ludzie powinni dziś usłyszeć. Cały czas owijał w bawełnę.

Kiedy schodziłem z Letzenbergu, z kaplicy Matki Bożej Bolesnej, po nabożeństwie, w dół winnicy, spotkałem przed plebanią, nie myśląc o tym, kanonika.

Powiedziałam mu, że następnym razem to ja będę głosić kazanie o Medziugorju. Spojrzał na mnie ze zdziwieniem. Powiedziałam, że wkrótce przyjadę do arcybiskupa Oskara.

Uścisnął mi dłoń i odszedłem. Prawdopodobnie musiałem mu to powiedzieć. W domu odmawiałem różaniec. Potem przyszła Marion i pisaliśmy dziennik.

W tym czasie, kiedy pisałyśmy, mój mąż, Irma i Hedwig Heger modlili się razem na różańcu.

Zły znów dręczył mnie dzisiaj silnymi ukłuciami w prawym nadgarstku. Za każdym razem, gdy pokropię to wodą święconą i ofiaruję ból za zbawienie dusz, ból znika.

#### **04.05.92 – poniedziałek**

Między godz. 10.00 a 11.00 modliłam się żarliwie na fotelu dentystycznym w klinice.

Godz. 12.00 w kaplicy kliniki:

Po modlitwie odmawiałam modlitwę fatimską i inne modlitwy z wielką żarliwością.

Zapytałam Zbawiciela, ponieważ wczoraj tak bardzo cierpiałam w kościele, gdy dzieci tańczyły wokół ołtarza.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że to nie przystoi wokół ołtarza. To jest ołtarz ofiarny. W ten sposób kapłan odwróci dzieci od czci”.

Ja: „Wczoraj po południu nie podobało mi się też kazanie na Letzenbergu”. Zbawiciel:

„Kazanie to nie pasuje do dzisiejszych czasów”.

Ja: „Wystarczy mi to, co usłyszałam”. Potem

zapadła głęboka cisza.

Wtedy usłyszałam, jak Zbawiciel mówi:

„Pisz, moja córko, –” cisza – „będziesz musiała odejść” – cisza – „nie wiesz, co teraz nastąpi, prawda?”

Ja: „Panie mój i Boże” – cisza – „Wielki Boże, święty Boże, dokąd mam iść, ale zanim mi powiesz, zabierz ode mnie strach i lęk przed ludźmi i daj mi łaskę, abym mogła uczynić i wypełnić to, co jest Twoją wola”.

Zbawiciel: „Musisz udać się do kanclerza Kohla. On musi wezwać lud do modlitwy”. Ja: „Co mam mu powiedzieć, jeśli zapyta mnie, dlaczego?”

Zbawiciel: „Powiedz mu, że nadejdzie wojna.”

Ja: „Czy mam mu też powiedzieć, że Belgrad i Pančevo zostaną zniszczone?”

Zbawiciel: „Tak, zapisz to, musisz mu to powiedzieć.”

Ja: „Panie, to jednak poważna sprawa”. Zbawiciel: „Zrób to, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie, zrobię to. Panie, niech się stanie Twoja wola”.

Ja: „Kiedy mam iść?”

Zbawiciel: „Idź tak szybko, jak tylko możesz.”

Ja: „Panie, czy kiedy do niego przyjdę, wysłucha mnie?” Zbawiciel:

„Tak, wysłucha cię.”

Ja: „Zrobię to, proszę, daj mi łaskę i wszystko, czego potrzebuję, abym to uczyniła”.

Wtedy usłyszałam Zbawiciela: „Kocham cię i dziękuję ci, moja córko. Idź w pokój”.

Holger modlił się obok mnie w kaplicy i patrzył, jak coś zapisuję.

Opowiedziałam mu, co polecił mi Zbawiciel, a on podsunął mi pomysł, jak mogłabym spotkać się z kanclerzem.

W Ludwigshafen jest klasztor maryjny, do którego uczęszczają również jego synowie. Od razu pomyślałam też o ojcu Stefanie, ale on jest teraz w pobliżu Kolonii, wiem tylko, że Fridolin ma jego numer telefonu.

Potem zapytałam Zbawiciela, czy ta droga jest właściwa.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak też można”.

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać, czy jest tak, jak chcesz?” Zbawiciel: „Moja córko, tak właśnie jest.”

Moja przerwa dobiegła końca. Nie wyszłam na świeże powietrze i od razu zabrałam się do pracy. O godz. 18.15 otrzymałam od Fridolina, który był w Landershofen, numer telefonu do ojca Stefana w Kolonii: 0221—214535 – St. Columba.

Trzykrotnie próbowałam dodzwonić się pod ten numer. Nikt jednak nie odebrał telefonu.

O godz. 18.40 przybyło do mnie sześć osób z Pirmasens i okolic. Udaliśmy się razem do Mingolsheim do kaplicy św. Rocha i uczestniczyliśmy tam we Mszy św., ponieważ w Rot nie było żadnej. Powiedziałam im, że wszyscy musimy ofiarować tę Mszę św. za pana kanclerza Kohla i jego rodzinę. Było nas siedem osób, które to uczyniły.

W domu dołączyłem do grupy modlitewnej około 15 minut później. Nigdy wcześniej nie przyszło na modlitwę tak wiele osób jak dzisiaj. Przybył również ojciec Söllner, który obecnie przebywa w kaplicy św. Rocha.

Modliliśmy się długo. Na koniec wierni odeszli szczęśliwi. Ojciec najpierw odmówił udzielenia błogosławieństwa.

Potem zadał mi kilka pytań, dopiero potem udzielił nam wszystkim pięknego błogosławieństwa. Jeden z wiernych, Toni, który prawie zawsze przychodzi na spotkanie grupy modlitewnej, był tym poruszony i nieco urażony, ponieważ ksiądz, gdy poprosiliśmy go o udzielenie nam błogosławieństwa, najpierw nam go odmówił.

Powiedział, że Matka Boża już nam udzieliła błogosławieństwa.

Odpowiedziałem: „Tak, wierzę w to i to prawda”.

A mimo to ksiądz nie chciał nas pobłogosławić, nawet po tym, jak poprosiłem go o to jeszcze raz.

Wtedy Toni powiedział: „W takim razie to nie jest prawdziwy ksiądz”.

Ksiądz zapytał, kto przemawia z góry, czy to święty, bo Toni siedział na schodach prowadzących na górę, ponieważ nie było już miejsca. Toni odpowiedział: „Tak, to Antoni”.

### **05.05.92 – wtorek**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Po modlitwie zjednoczyłem się ze Zbawicielem. Zapytałem o księdza, który wczoraj wieczorem odwiedził grupę modlitewną.

Zbawiciel: „To była pokusa”.

Ja: „Co masz na myśli mówiąc o pokusie? Bo Ty mówisz, że należy znieść komunię do ręki, a ksiądz mówi, że musi słuchać biskupów”.

Zbawiciel: „Musisz trzymać się tego, co ci podsunąłem”. Ja: „Panie, to jest takie niejasne”.

Zbawiciel: „Słowa, które ci podsunąłem, są słowami żywymi”. Ja: „Co to znaczy?”.

Zbawiciel: „Słowa te pozostają i nikt nie może ich usunąć”. Ja: „Biskupi na pewno je usuną”.

Zbawiciel: „Ale nie ci biskupi, którzy żyją w łasce Bożej”. Ja: „Czy Toni postąpił słusznie?”.

Zbawiciel: „Ja na to pozwoliłem”.

Ja: „Jak mam to rozumieć, mój przewodniku duchowy?”

Zbawiciel: „Ksiądz musi zawsze udzielić błogosławieństwa, jeśli ktoś o to poprosi”.

Powiedziałam, że nie udało mi się skontaktować telefonicznie z ojcem Stefanem. Zbawiciel: „Napisz, moja córko, idź do klasztoru”.

Ja: „Gdzie to jest, w Ludwigshafen czy w Oggersheim?”

Zbawiciel: „W Oggersheim.”

Zbawiciel: „Tam spotkasz księdza, który najszybciej połączy cię z kanclerzem Kohl”.

Ja: „Czy nie muszę zwrócić się do synów kanclerza?”.

Zbawiciel: „Słuchaj uważnie księdza”.

Ja: „Czy ten ksiądz będzie wiedział, że przyjdę?” Zbawiciel:

„Tak, będzie wiedział.”

Ja: „Kiedy mam tam pójść?”

Zbawiciel: „Idź jeszcze dzisiaj.”

Ja: „Czy mam powiedzieć księdzu, dlaczego muszę spotkać się z panem kanclerzem Kohlem, czy mam milczeć?”

Zbawiciel: „Powiedz mu, dlaczego musisz z nim porozmawiać.”

Ja: „Panie i Boże mój. Postąpię tak, jak mi powiedziałaś. Panie, niech się stanie Twoja wola. Ale proszę Cię, mój miłosierny Boże, prowadź mnie, abym się nie zgubił. I proszę, obdarz mnie łaską, abym wypełnił Twoją wolę”.

Potem dodałam jeszcze: „To, co będzie dalej, oddaję w ręce Boga. Nie martwię się o to”.

Zbawiciel: „Nie. Moja córko, nie musisz się o to martwić”.

Zapytałam o mojego męża, ponieważ wczoraj znów czułam, że towarzyszy mu nieczysty duch.

Zapytałam, czy się pomyliłam, czy może mi się to tylko wydawało.

Zbawiciel: „Nieczyste duchy są wokół ciebie częściej, niż myślisz”. Ja:

„Jestem nieustannie narażona na pokusy”.

Zbawiciel: „Tak, musisz zawsze czuwać”.

Ja: „Panie, bez Ciebie jestem zgubiona.”

Zbawiciel: „To prawda. Ale ze mną nigdy nie zginiesz”.

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać, skoro tak wiele pytałam?”.

Zbawiciel: „Dziękuję ci, moja córko, że mnie zapytałaś. Idź w pokoju, moja droga córko”.

12:15 w kaplicy:

Zanim weszłam do kaplicy, miałam wątpliwości. Myślałam, że coś źle zapisałam, że klasztor jest w Ludwigshafen. Byłam trochę zdezorientowana, bo Zbawiciel powiedział mi, że jest w Oggersheim.

Kiedy weszłam do kaplicy, w tym samym czasie przyszedł się modlić również Holger.

Powiedziałem mu, że muszę jeszcze raz zapytać Zbawiciela o to, co nie było dla mnie jasne.

Następnie zapytałem go, czy może wie dokładnie, gdzie znajduje się ten klasztor.

Odpowiedział: „W Oggersheim”.

Wtedy powiedziałem, że nie muszę już pytać Zbawiciela. Tak więc to zamieszanie pochodziło tylko od nieczystego ducha, który zawsze chce mi podszeptywać coś przeciwnego do tego, co mówi mi Zbawiciel.

Modliłem się krótko i zjednoczyłem się ze Zbawicielem.

Zapytałam Zbawiciela, ponieważ często odczuwam ukłucie na grzbiecie prawej dłoni, jakby ostrym nożem.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, nieczysty duch próbuje, jeśli mu na to pozwolisz, wbić ci w pamięć rany. Ale to nie jest moja wola”.

Ja: „Dlaczego on to robi?”.

Zbawiciel: „Abyś szybciej uległa temu, co ci podsuwam”. Ja: „Ale to jest nieprzyjemny ból, co mam robić?”. Zbawiciel: „Do tej pory postępowałaś właściwie, moja córko. Módl się dużo”.

Ja: „Panie, jeśli będę dużo się modlić, on będzie mnie atakował jeszcze bardziej”.

Zbawiciel: „Ale on będzie słabnąć”.

Ja: „Dziękuję Ci, Boże, muszę teraz iść do pracy.” Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko, idź w pokój.”

16:00: Po pracy pojechałam do Ludwigshafen. W drodze, podczas jazdy samochodem, modliłam się już na różańcu za księdza, z którym miałam się spotkać. Nie znałam tej drogi, ale zostałam zaprowadzona do kościoła w Oggersheim. W kościele był tylko jeden mężczyzna, który modlił się przed tabernakulum. Kiedy pomodliłam się krótko, zapytałam Zbawiciela, co mam teraz zrobić.

Zbawiciel: „Idź, pokażę ci”.

Wyszedłem z kościoła i już za mną był ten mężczyzna, który przed chwilą klęczał przed tabernakulum. Zapytałem go, czy jest tu klasztor.

Mężczyzna odpowiedział „tutaj” i wskazał na budynek przede mną. Następnie zapytałem, czy jest to klasztor żeński czy męski. Mężczyzna odpowiedział tylko: „Męski”.

Wszedłem do klasztoru i w przedpokoju zobaczyłem obraz św. Franciszka. Od razu pomodliłem się do św. Franciszka, odmawiając Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu, i poprosiłem go, aby wysłał do mnie odpowiedniego księdza.

Przyszedł ksiądz i zwróciłem się do niego. Poszliśmy do pokoju konferencyjnego.

Na początku oboje milczeliśmy, a ja na chwilę pograżyłam się w modlitwie i sprawdzałam, czy to właściwy ksiądz. Usłyszałam głos Zbawiciela: „Porozmawiaj z nim”.

Mogłam swobodnie z nim rozmawiać, ponieważ był on również pokorny i czułam spokój, jaki go otaczał. Zostałam tam na Mszy św. Po Komunii św. usłyszałam głos Zbawiciela: „To była słuszna decyzja, moja córko”.

Ofiarowałam Komunię Świętą za tego księdza, za kanclerza Kohla i za moją teściową. W drodze do domu modliłam się w samochodzie ponownie różańcem w intencjach tego księdza.

Oprócz prośby o pomoc, o którą poprosiłam tego księdza, aby załatwił mi spotkanie z kanclerzem, mówiłam jeszcze o wojnie, która nadchodzi z Rosji, oraz o komunii w rękę, która ma zostać zniesiona.

### **06.05.92 — środa**

Od 8.30 do 11.30 leżałam cały czas na fotelu dentystycznym w klinice.

Zęby zostały mi wypełnione. W myślach modliłem się nieustannie i modliłem się z serca. Nie poprosiłem o znieczulenie i ofiarowałem ból w wielu intencjach, zwłaszcza za dr. Eberta, który pracował w tej klinice laryngologicznej i w tych dniach zginął w wypadku samochodowym.

Dwaj dentyści, którzy mnie leczyli, również powoli nawrócili się. Jednego z nich już wcześniej upomniałem, aby poszedł do spowiedzi.

Po wizycie u dentysty wróciłem na swoje stanowisko pracy i przez dwie godziny robiłem pacjentom zdjęcia rentgenowskie.

O godz. 13.30 udałam się do kaplicy: nie chciałam już zadawać Zbawicielowi żadnych pytań, ale pragnęłam zjednoczyć się z Nim.

Modliłam się żarliwie i usłyszałam Zbawiciela: „Pisz, moja córko”. Ja: „Tak, mój Panie i Boże, mój drogi Jezu, mój przewodniku duszy, będę pisać. Ale proszę, daj mi łaskę i ochronę, abym mogła zrobić to,

to, czego ode mnie oczekujesz.

Zbawiciel: „Musisz odejść” – cisza – „moja córko” – cisza –

Ja: „Wielki Boże, Święty Boże, dokąd?” (Wewnętrznie byłam tak podekscytowana, co teraz nastąpi.)

Zbawiciel: „Do kanclerza federalnego, H. Kohla, tak szybko, jak to możliwe.”

Ja: „Panie i Boże, już powiedziałam ojcu Joachimowi, że muszę porozmawiać z H. Kohlem.”

Zbawiciel: „On do ciebie zadzwoni.”

Ja: „W takim razie muszę czekać, aż do mnie zadzwoni?” Zbawiciel: „Tak, czekaj.”

Ja: „Czy muszę powiedzieć coś jeszcze?”

Zbawiciel: „To, co ci powiedziałem.” Ja: „Że nadchodzi wojna.”

Zbawiciel: „Tak, że wkrótce nadejdzie wojna”.

Ja: „A Ty powiedziałeś, że on wzywa lud do modlitwy”. Zbawiciel:

„Tak, musi to zrobić”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, jesteście w bardzo wielkim niebezpieczeństwie. Niebezpieczeństwo nadchodzi ze strony Rosji”.

Ja: „Kim są ci »wy«?”

Zbawiciel: „Ludzie w Europie”.

Ja: „Słyszałam od Ciebie, że ta wojna zagraża tylko Niemcom”. Zbawiciel: „Wszyscy są w niebezpieczeństwie”.

Ja: „O, Panie, nie potrafię tego zapisać, to dla mnie zbyt skomplikowane. Panie i Boże mój, czy otrzymam od ojca Joachima termin, abym mogła porozmawiać z kanclerzem federalnym, H. Kohlem?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, otrzymasz spotkanie od ojca, abyś mogła udać się do kanclerza federalnego, H. Kohla.”

Ja: „Tak, Panie, zrozumiałam. Niech się stanie Twoja wola”.

Ja: „Panie i Boże mój, tak bardzo Cię kocham i jestem gotowa zrobić wszystko, co mi powiesz.

Zbawiciel: „Moja córko, to wystarczy ci na dzisiaj. Idź w pokoju”.

Po południu, około godziny 15.00, po raz pierwszy przeczytałam orędzie z Medziugorja z 25 kwietnia 1992 r., od Królowej Pokoju. Byłam zdumiona. Tak mnie to poruszyło, że muszę teraz zapisać ostatnią część:

„Medziugorje jest znakiem dla was wszystkich i wezwaniem, abyście się modlili i żyli dniami łaski, które Bóg wam daje. Dlatego, drogie dzieci, przyjmijcie poważnie to wezwanie do modlitwy”.

Wieczorem udałem się do Mingolsheim, do kaplicy św. Rocha. Odprawiłem tam spowiedź. Ofiarowałem Komunię Świętą w intencji kilku spraw.

### **07.05.92 – czwartek**

Nie podobała mi się Msza św. odprawiona przez księdza w Mingolsheim. Niektóre rzeczy są sprzeczne z prawdziwą wiarą. Zapytałam więc Zbawiciela:

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to, bądź ostrożna wobec takich księży”. Ja: „Mój drogi Ojcze, co oznacza to słowo »tacy księża«?” Zbawiciel: „Ci, którzy fałszują nauczanie Ojca Świętego”.

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, kapłan musi być posłuszny Ojcu Świętemu”. Ja: „Czy jeszcze raz rozmawiam z księdzem Söllnerem w klinice Rochusklinik?”. Zbawiciel: „Tak, jeszcze raz z nim rozmawiasz”.

Zbawiciel: „Moja córko, pozostań mi wierna. Trzymaj się tego, co ci podsunąłem”.

Nie jestem w stanie zapisać wszystkiego, o co modłę się i proszę Zbawiciela. Wiem jednak, że często modłę się, aby Zbawiciel obdarzył mnie taką wiarą, jak na przykład: kiedy Piotr szedł po wodzie, a Zbawiciel stał na wodzie naprzeciw niego.

Powiedziałam Zbawicielowi, że nie chcę tonąć w wodzie, gdy ogarnia mnie zwątpienie.

Chciałabym mieć taką wiarę, by móc iść po wodzie do Ciebie.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, obdarzę cię żywą wiarą”. Ja: „Mam to zapisać?”

Zbawiciel: „Tak”.

Zbawiciel mówił dalej: „Ta wiara jest moim darem dla ciebie”.

Ja: „Panie, to najpiękniejszy prezent, jakiego mogłabym sobie życzyć.

Nie da się za to wystarczająco podziękować. Ale Panie, na pewno wiele ode mnie wymagasz, skoro dajesz mi coś takiego?”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, będę tego od ciebie wymagał”.

Ja: „Panie i Boże mój, jestem gotowa zrobić to, czego ode mnie wymagasz. Panie, niech się stanie Twoja wola”.

Powiedziałam Zbawicielowi, że muszę teraz iść do pracy.

Zbawiciel: „Przyjdź do mnie później, zapytaj mnie”.

12.15 – 13.00 w kaplicy w klinice:

Modliłam się, a potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Ja: „Czym jest żywa wiara?”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Masz mnie, a ja jestem twoją wiarą”. Ja: „To jest piękne. Dziękuję Ci z całego serca”.

Ja: „Mój Królu wszystkich królów, mój kochający Ojciec, czego ode mnie oczekujesz?

Wiem, że nie żądasz niczego niemożliwego i chętnie to zapiszę, jeśli tego chcesz”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Żądam od ciebie twojego życia”. Ja: „Mój

Panie i mój Boże, mój Jezu, oddaję je Tobie”.

Ja: „Dlaczego żądasz mojego życia, skoro już ci je oddałam?” Zbawiciel: „Oddałaś mi je, ale ja jeszcze cię o to nie prosiłem.”

Ja: „Mój Panie i Boże, nie chcę już o nic pytać, to jest trudne do zrozumienia, powiedz mi, jeśli muszę coś o tym wiedzieć.”

Zbawiciel: „Ja jestem twoim życiem. Pisz, moja córko”.

Ja: „Mój Panie i Boże, co mam pisać?”. Zbawiciel: „Ja

decyduję o twoim życiu”.

Ja: „Tak, Panie. Niech się stanie tak, jak chcesz. Jestem Twoim niczym i możesz mnie mieć tylko przez Najświętszą Matkę Bożą Marię”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, to mi się podoba.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, idź w pokoju.”

Wieczorem byłam w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim na Mszy św.

Ofiarowałam Komunię św. za dusze zmarłych.

### **08.05.92 – piątek**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Po modlitwie zjednoczyłam się ze Zbawicielem i zapytałam:

„Wczoraj powiedziałaś: »Ja kieruję twoim życiem«, czy możesz mi o tym powiedzieć coś więcej, jeśli chcesz?”.

Zbawiciel: „Wszystko, co robisz, jest moim dziełem”.

13.00 w kaplicy kliniki:

Zbawiciel: „Zapisz to, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie, zapiszę to. Panie, niech się stanie Twoja wola”. Zbawiciel:

„Musisz udać się do ojca, do Oggersheim”.

Ja: „Może do innego księdza?” Zbawiciel: „Do

Oggersheim, do księdza.”

Ja: „Najpierw chciałam pojechać do Regensburga, do ojca Gebharda”.

Zbawiciel: „Najpierw idź do ojca w Oggersheim”.

Ja: „Powiedziałaś, że on do mnie zadzwoni”.

Zbawiciel: „Tak, zadzwoni”.

Ja: „Teraz pozostaje tylko pytanie, kiedy?”.

Zbawiciel: „W ten weekend”.

Ja: „Panie i Boże mój, pójdę. Panie, niech się stanie Twoja wola.” Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Moja córko, zapytaj mnie o to później”.

Kiedy spojrzałam na zegar wiszący w holu przed kaplicą, zauważyłam, że moja przerwa obiadowa przedłużyła się już o pół godziny. Czas mija bardzo szybko, gdy jest się zjednoczonym ze Zbawicielem.

15:30:

Ja: „Panie i Boże, czy ojcowie uwierzą mi, gdy do nich przyjdę?” Zbawiciel: „Nie, moja córko, mają wątpliwości.”

Ja: „Dlaczego mam do nich iść, skoro mają wątpliwości? Nie rozumiem tego”. Zbawiciel: „Moja córko, oni nie mają tak otwartego serca jak ty, dzięki któremu mnie słyszą. Moja córko, słuchaj uważnie mojego głosu”.

Ja: „Panie i Boże mój, to, co powiem ojcom, oddaję w Twoje ręce.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak jest słusznie.”

Ja: „Co osiągnę, rozmawiając z księżmi?”

Zbawiciel: „To, że jak najszybciej porozmawiasz z kanclerzem Helmutem Kohlem.” Ja:

„Drogi Zbawicielu, czy mam jeszcze coś zapisać, czy to wystarczy?”

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, powiesz ojcom, że poważnie podchodzę do wojny. Moja córko, zostań mi wierna. Idź w pokoju.”

### **09.05.92 — sobota**

7.15 Msza św. w Waghäusel.

Potem do godziny 13.00 byłam u Marion i pisałyśmy dziennik. Od 16.15 do

17.30 modliłam się w kościele w Rot.

Wieczorem diabeł szalał przeciwko mnie, a konkretnie przeciwko mojemu mężowi. Musiałam znowu dużo się modlić. Potem nastąpiła cisza.

### **10.05.92 — niedziela**

Przed mszą świętą modliłam się.

O godz. 10.00 była Msza św. w Rot, w której uczestniczyłam.

Okolo godziny 14.30 doświadczyłam udręki. Przez około 30 minut chciałam się modlić, ale nie mogłam. Leżałam na kanapie. Wtedy błagałam Zbawiciela o pomoc. Wtedy usłyszałam: „Idź, moja córko, rób to, co ci powiem. Odmów różaniec bolesny”.

Nagle poczułam siłę i od razu odmówiłam dwa różańce oraz litanie. Okolo godziny 16.50 zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Ja: „Powiedziałaś, że zadzwonią”. Zbawiciel: „Tak powiedziałem”.

Ja: „Kim jesteś, JA?”

Zbawiciel: „Twój Jezus, moja córko. Szatan ma władzę nad klasztorem. Poczekaj, aż powiem ci, jak będzie dalej. Ojciec Joachim się odezwie. Módl się dalej za nich, moja córko”.

Wieczorem nabożeństwo maryjne.

### **11.05.92 – poniedziałek**

W południe w kaplicy, godz. 12.00:

Chciałam wiedzieć, czy źle usłyszałam coś na temat wojny w Serbii. Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że wojna w Serbii nadejdzie, a Belgrad i okolice zostaną zniszczone”.

Potem chciałam wiedzieć, czy zły się wtrącił w sprawę mojej teściowej. Chciałam to jeszcze raz sprawdzić i dlatego zapytałam Zbawiciela. Zbawiciel: „Moja córko, twoja teściowa odejdzie w tym miesiącu”.

Zbawiciel: „Ojciec Joachim zadzwoni do ciebie, bądź gotowa”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko. Muszę sprowadzić karę na ziemię”. Zapytałam: „Kim jesteś, „JA”?”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, jestem Trójjedynym Bogiem, Bogiem Ojcem, Bogiem Synem, Bogiem Duchem Świętym”.

Ja: „Panie mój i Boże, co tym osiągniesz?” (karą) Zbawiciel: „Dusze, które są mi wierne”.

Ja: „Czy mam jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Moja córko, wystarczy. Idź w pokoju”.

Na spotkanie modlitewne przyszło bardzo wiele osób. Ojciec Berthold z Waghäusel udzielił wszystkim indywidualnie błogosławieństwa prymicyjnego. Nasza modlitwa wraz z błogosławieństwem trwała nieco ponad trzy godziny. Dziękujemy Bogu za to nieoczekiwane błogosławieństwo.

### **12.05.92 – wtorek**

Gabinet lekarski:

Ponownie zapytałam Zbawiciela o karę.

Zbawiciel: „Kara jest konieczna, aby ludzie rozpoznali, do jakiego Ojca należą, ponieważ muszą wybrać Ojca”.

Miałem dużo pracy i do kaplicy dotarłem dopiero o godz. 15.00.

Zapytałam Zbawiciela, czy powinnam udać się do ojca Söllnera do Mingolsheim, ponieważ nagle zachorował.

Zbawiciel: „Idź, moja córko, idź do niego”. Ja: „Co mam mu powiedzieć?”

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Niech zrobi to, czego wymagam również od pana dziekana Enza. Powiedz mu, że sprawi mi to wielką radość”. Ja: „Tak, mój Panie i Boże, przekażę mu to”.

Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko, idź w pokoju”.

Dzisiaj były urodziny mojego męża.

Uczestniczyłam we Mszy św. w kościele w Rot.

Mój syn miał dzisiaj operację w Stuttgarcie. To była pilna sprawa. Było nas razem siedem osób i modliliśmy się za niego.

### **13.05.92 – środa**

Godz. 12.00 w kaplicy:

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie, zapiszę to”. Zbawiciel: „Twojemu synowi nic się nie stanie”. Po chwili:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, Słowacja jest w niebezpieczeństwie. Niebezpieczeństwo jest bardzo blisko. Wojna z Rosji dotrze do Słowacji”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”. Ja:

„Tak, Panie i Boże”. Zbawiciel: „Idź”.

– Zapadła cisza i spokój. Ja:

„Do kogo mam iść?” Zbawiciel:

„Do ojca Joachima”.

Ja: „On mnie nie wezwał. Dlaczego mnie nie wezwał, Ty wiesz, mój Panie i Boże, mój drogi Jezu i przewodniku duszy?”

Ja: „Ale jeśli jesteś dobrym Bogiem, to powiedz mi: «Viva Jesu und Maria»”. Zbawiciel:

„Napisz: «Viva Jesu und Maria»”.

Ja: „Dlaczego ojciec Joachim nie zadzwonił?” Zbawiciel:

„Ponieważ brakuje mu żywej wiary”.

Zbawiciel: „Moja córko, nie wiesz jednak, jaka będziesz jutro”. Ja: „Dobrze, kiedy mam pójść do ojca?”

Zbawiciel: „Idź jeszcze dzisiaj”.

Ja: „Czy ojciec Joachim będzie tam, kiedy przyjdę?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, będzie tam.”

Ja: „Panie i Boże, czy on jeszcze ze mną porozmawia?”

Zbawiciel: „Tak, porozmawia z tobą.”

Ja: „Co mam mu powiedzieć?”

Zbawiciel: „Powiedz mu, że poważnie podchodzę do tej wojny i że musi pilnie skontaktować cię z kanclerzem federalnym, panem Kohlem, abyś mogła z nim”

Ja: „Dlaczego pilnie?”

Zbawiciel: „Grzech przeważa swoją wagą”. Ja: „A jeśli powie, że nie może tego zrobić?”

Zbawiciel: „Wtedy, moja córko, wykonałaś swoje zadanie.”

Ja: „Mój Panie i mój Boże, mój przewodniku duchowy, ale przecież już z góry wiesz, czy on to zrobi”.

Ja: „A Ty powiedziałaś, że wojny nie da się już powstrzymać. A wojna nadchodzi. Dlaczego więc muszę do niego iść?”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Dusze, które do mnie należą, muszą zostać zbawione”. Ja: „Drogi Zbawicielu, czy możesz dać mi znak, który pochodzi od Ciebie i który pokaże, że to Ty mnie wysłałeś?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, dam ci go”. Ja: „A co to będzie?”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, ojciec Joachim da ci coś, co cię zaskoczy”.

Ja: „Na dobre czy na złe?” Zbawiciel: „Na dobre.”

Ja: „Panie i Boże mój, pójdę do ojca Joachima. Panie, niech się stanie Twoja wola”.

Byłam z Verena w Oggersheim. Było tak samo jak podczas mojej wizyty u pana dziekana Enza w Wiesloch. Kiedy czekałam przed klasztorem, stanął przede mną mężczyzna z nieczystym duchem. Najchętniej by mnie rozszarpał.

Dopiero przy trzeciej dziesiątce różańca drzwi się otworzyły.

Powiedziałem, że chcę porozmawiać z ks. Joachimem. Najpierw przyszedł inny ksiądz, któremu również opowiedziałem, czego pragnie Zbawiciel.

Przybył ojciec Joachim i rozmawialiśmy. Na koniec ojciec Joachim powiedział, że z pomocą policji spróbuje zorganizować mi spotkanie z panem Kohlem.

Opuściłam klasztor o godz. 18.40.

O godz. 19.25 byłam już w Mingolsheim, w kaplicy św. Rocha. Tam uczestniczyłam we Mszy św., ponieważ w Oggersheim nie było już żadnej.

O godz. 21.30 wieczorem Erich był u mnie i opowiedział mi, że ojciec Söllner, misjonarz, który był chory, kiedy był u mnie na spotkaniu grupy modlitewnej, dwukrotnie zapytał, gdzie on się tu znalazł. W grupie modlitewnej zasnął podczas modlitwy. Tego wieczoru modliliśmy się również litanie do Matki Bożej.

#### **14.05.92 – czwartek**

Zapytałam o mężczyznę, który wczoraj stał przy klasztorze. Zbawiciel:

„Tak, moja córko, to był nieczysty duch”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Ojcowie zrobią to, co poleciłem ojcu Joachimowi w sprawie ciebie”.

Ja: „Czy będę wtedy rozmawiać z kanclerzem, panem Kohlem?”

Zbawiciel: „Zapisz to, moja córko. W najbliższych dniach nastąpią pewne katastrofy”.

Ja: „Powiedz mi coś na ten temat”.

Zbawiciel: „Módl się, moja córko”.

Ja: „Będę się modlić. Dziękuję, Panie i Boże”.

Uczestniczyłam we Mszy św. w Mingolsheim w kaplicy św. Rocha

### **15.05.2022 – piątek**

10:30 w gabinecie lekarskim:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Wojna jest już bardzo blisko. Idź do księdza, do proboszcza Vogta. Idź do niego jeszcze raz. Idź jeszcze dzisiaj. Księża powinni modlić się na różańcu wraz z wiernymi”.

Około godz. 11.20 zapytałam jeszcze raz.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie i Boże, słucham”.

Zbawiciel: „Idź do księdza, do proboszcza Vogta. Niech odmówi różaniec przed Mszą św.”

Ja: „Drogi Boże, już mu to powiedziałam”.

Zbawiciel: „Wiem, moja córko. Musisz jeszcze raz do niego pójść”. Ja: „A jeśli zapyta, dlaczego?”

Zbawiciel: „Powiedz mu, że wojna jest już bardzo

blisko”. Ja: „Panie i Boże, on mi nie wierzy”. Zbawiciel:

„A mimo to musisz do niego pójść”.

Ja: „Czy mam mu powiedzieć coś jeszcze, oprócz tego o różańcu?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że dzięki temu oszczędzi sobie cierpień”.

Ja: „Ale to trudne do powiedzenia. Czy nie mogę powiedzieć czegoś innego? Ale jeśli tego chcesz, to mu to powiem”.

Zbawiciel: „Chcę, żebyś mu to powiedział”.

Ja: „Tak, Panie, a co to miałoby być?”

Zbawiciel: „Nieposłuszeństwo wobec mnie jest największym złem, jakie może spotkać kapłana”.

12:30 w kaplicy:

Powiedziałam do Zbawiciela: „Drogi Boże, to jest jeszcze trudniejsze. Trudno mi pójść do księdza, bo wiem, że mi nie uwierzy”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, i tak trudno mi jest trzymać grzech, bo kocham was wszystkich”.

Zbawiciel: „Zrób to, moja córko, idź tam”.

Ja: „Tak, Panie, zrobię to, bo taka jest Twoja wola, ale jest mi to bardzo ciężko”. Zbawiciel: „Dziękuję ci, moja córko, kocham cię. Idź w pokój”.

14:30: Nie wiedziałam, jak ma odmawiać różaniec.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko. Kapłan powinien odmawiać różaniec wraz z wiernymi i przewodniczyć modlitwie”.

Ja: „Czy pójdziesz ze mną?”

Zbawiciel: „Tak, pójdę z tobą.”

Trochę się przestraszyłam i zapytałam, jak będzie szedł obok mnie. Przestraszyłam się, bo pomyślałam, jak on chce iść obok mnie, skoro go nie widzę.

Zbawiciel: „Pójdę z tobą i będę przy tobie”. Ja: „Nie rozumiem tego”.

Ja: „Panie, nie mogę pojąć, że mam pójść do księdza, bo powiedziałaś, że nie znajduje się on w łasce Bożej”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Próbuję zbawić każdego kapłana.” Ja: „Drogi Boże, nie pytam Cię już o nic. Pójdę do niego.”

W kościele w Rocie po przyjęciu Komunii Świętej:

Zbawiciel: „Idź, moja córko, idź do niego”.

Około godziny 19.45 byłam u księdza Vogta. Powiedziałam mu, co powiedział mi Zbawiciel. Ksiądz Vogt zapytał mnie, czy muszę to zapisać.

Ja: „Czy musi Pan odprawiać Mszę św.?”

Ksiądz Vogt: „To mój zawód”. Ja: „W moim przypadku jest to wola Boża”.

Ksiądz Vogt zapytał, czy Zbawiciel powiedział, żebym to zapisała.

Odpowiedziałem mu: „Tak, wszystko jest w dzienniku, ale nie chcą, żebym im to przeczytał”. Ksiądz Vogt powiedział: „Może mi też coś szeptnąć”.

Następnie zapytał mnie, czy byłam u pana dziekana. Odpowiedziałam: „Tak, znowu skłamał”.

Ksiądz Vogt się roześmiał.

Potem opowiedziałem mu, co się wydarzyło, gdy byłem u pana dziekana Enza.

Ksiądz Vogt wysłuchał tego.

Wydawało mi się, że znowu na próżno byłem u księdza Vogta. Myślę, że za tym śmiechem kryje się coś poważnego. Zrobiłem, co mogłem, resztę oddaję w ręce Boga.

Kiedy wyszedłem z pokoju i stanąłem na korytarzu plebanii, zobaczyłem, że czarownica nadal wisi pod sufitem jako dekoracja.

Przypomniało mi się, że kiedy dwa lata temu byłem na kuracji w Kohlgrub, w gabinecie pewnej lekarki również wisiała czarownica. Wyjaśniłem jej, że to nie jest dobre, a ona wtedy usunęła tę czarownicę.

Zaprosiła mnie nawet do swojego domu, a ja opowiedziałem jej o moim nawróceniu.

Zastanawiałem się, czy ksiądz Vogt również zdjąłby czarownicę, gdybym mu o tym powiedział.

### **16.05.92 — sobota**

W nocy modliłem się od 1:30 do 2:30.

7.15 Msza św. w kościele w Waghäusel.

16.00: Odwiedziłem mojego syna w Stuttgarcie.

O godz. 18.30 byłam w Rot na Mszy św. w kościele.

Około godz. 18.40 poświęciłem siebie i moją rodzinę Najświętszemu Sercu Jezusa i Maryi w intencjach Matki Bożej.

### **17.05.92 — niedziela**

Modliłam się od godz. 7.15 do 8.50 i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże. Wielki Boże i Święty Boże, będę pisać. Płaczę nad księżmi i tak wieloma zabitymi i rannymi na wojnie”.

Nigdy jeszcze nie byłam tak rozczarowana księżmi, jak teraz.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie, co mam zapisać?” Po chwili:

Ja: „Nadal nie wiem, co mam zapisać”. Zbawiciel: „Dam ci znak”.

Ja: „Kiedy i gdzie?”

Zbawiciel: „W kościele.”

Ja: „Czy dobrze usłyszałam?”

Zbawiciel: „Tak, w kościele.”

Ja: „Czy wierni w kościele nawrócą się dzięki temu?” Zbawiciel: „Tak, nawrócą się.”

Ja: „Ale przecież w kościele są już nawróceni.”

Zbawiciel: „Nie, wszyscy muszą się nawrócić”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, najdroższy Jezu.”

Zbawiciel: „Księża są obecnie ogarnięci ślepotą. Moja córko, trzeba się dużo modlić za księży”.

Ja: „Ale Panie, wiesz przecież, że już dużo się za nich modlę”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. To ważne. Wojna już trwa”. Ja: „Panie, nie rozumiem tego teraz. Masz na myśli wojnę w Bośni?”. Zbawiciel: „Wojnę we wszystkich sercach”.

Ja: „To wszystko jest dla mnie niezrozumiałe. Czy nie możesz mi tego wyjaśnić jaśniej?”. Zbawiciel: „Proście o pokój”.

Ja: „Proszę, powiedz mi to jeszcze prościej, jeśli chodzi o wojnę”.

Zbawiciel: „Zapisz to, moja córko. Tam, gdzie nie ma miłości, pozostaje tylko nienawiść. Moje dziecko, wojna zaczyna się najpierw w sercu. To, czym serce jest przepelnione, tym mówią usta. Módlcie się, aby wasze serca stały się czyste”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, kapłani popadli w wielkie męczeństwo”. Ja: „Czy dobrze to zapisałam?”

Zbawiciel: „Tak”.

Powtórzył to jeszcze raz.

Ja: „Panie, nie mam odwagi tego zapisać”. Zbawiciel: „Ależ to zapisałaś”.

Ja: „Jaka jest główna przyczyna ich męczeństwa?”

Zbawiciel: „Ich nieposłuszeństwo.”

Ja: „Drogi Boże, nie mogę już pisać, to dla mnie zbyt trudne.”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Ludzie znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie. Moja cierpliwość przekroczyła granicę. Nie mogę już dłużej patrzeć na to wielkie błoto”.

Ja: „Drogi Boże, proszę, ocal nas.”

Zbawiciel: „Moja córko, uwierz w to, nie wątp. Pozostań mi wierna. Idź w pokój”. Ja: „Panie i Boże, dziękuję Ci. Pozostanę Ci wierna”.

PS: Kiedy przenosiłam ten dzień do pamiętnika (wszystko najpierw zapisuję w rękopisie), przez 30 minut dręczył mnie głęboki sen. W myślach nieustannie modliłam się do Zbawiciela, a potem znów było dobrze. Zły nie chce, abym to zapisała.

O godz. 10.00 uczestniczyłam we Mszy św. w Rot.

Około godziny 15.00 przyszła Marion, a po niej Adriane. Modliliśmy się razem na różańcu. Później przybyli Fridolin i Claude z Luksemburga.

Opowiedziałem Claude'owi o moim nawróceniu.

Potem poszliśmy do kościoła na nabożeństwo maryjne. Claude był z Fridolinem w seminarium duchownym, ale teraz opuścił seminarium, ponieważ był rozczarowany księżmi.

Po wyjściu z kościoła znów opowiedziałem o swoich przeżyciach. Wyczułem w Claude'u nieczystego ducha, ale zauważyłem też, że moja opowieść dodała mu sił.

Claude opowiedział mi, że kiedyś dużo się modlił, a księża mówili mu, że modli się za dużo. Wtedy przestał, ale od tamtej pory czuł duchową pustkę i teraz opuścił seminarium. On i Fridolin spali u nas, a w poniedziałek rano wyjechali. Claude zapytał mojego męża, czy może jeszcze kiedyś przyjechać. Odszedł szczęśliwy i otrzymał tu wiele łask.

## **18.05.92 – poniedziałek**

Dzisiaj, osiem lat temu, Matka Boża objawiła mi się w Medziugorje.

8:45 w pracy:

Ponieważ nie zrozumiałam, co Zbawiciel powiedział mi o księżach, zapytałam Go ponownie. Zapytałam, co to znaczy, że księża znajdują się w męczeństwie.

Zbawiciel: „Nie słuchają mojego głosu, lecz głosu nieczystego ducha”. Ja: „Jaka jest przyczyna ich męczeństwa?”

Zbawiciel: „Wasze nieposłuszeństwo!”

Kontynuowałam wykonywanie zdjęć rentgenowskich.

Kiedy znów byłam sama, próbowałam połączyć się ze Zbawicielem w gabinecie rentgenowskim.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, musisz odejść”.

Ja: „Dokąd, mój Panie i Boże? Nie wiem, dokąd”.

Czułam w sobie ciepło i spokój. W tej chwili było bardzo pięknie. Czuje się, że nie jest się samemu. Miłość jest obecna.

Ja: „Nadal nie wiem, dokąd mam iść”.

Zbawiciel wahał się, czy mi to powiedzieć, a ja byłam ciekawa, dokąd.

Ja: „Czy to mi się tylko wydawało, kiedy usłyszałam: »Musisz odejść«? Moje serce płonie z miłości. Czekam cierpliwie. Zły też tam jest. Jest niecierpliw i daje o sobie znać.

A Zbawiciel milczy.

Zbawiciel pozwala mi dostrzec, jak Zły czai się w ukryciu. Pół godziny później, około godziny 10.15:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, musisz odejść”.

— znowu brak odpowiedzi —

Wieczorem byłam w kościele w Rot na Mszy św.

### **19.05.92 — wtorek**

Dzisiaj mija osiem lat od mojego chrztu.

Dzisiaj nie słyszałam żadnego głosu, ani podczas modlitwy, ani w kościele.

### **20.05.92 — środa**

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Jezu, miłosierna Miłości, co mam zapisać? Nie chcę Cię pytać, Ty wiesz wszystko. Tylko jeśli taka jest Twoja wola, zapiszę to, bo jestem grzesznicą, czuję, że nie mam prawa Cię pytać, bo jestem przed Tobą pyłem, niczym więcej”.

Ja: „Panie mój i Boże, jestem gotowa zapisać, ponieważ powiedziałaś: «Pisz, moja córko». Ale przez Maryję i pod opieką Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej”.

Zbawiciel: „Tak jest dobrze, moja córko”.

Zbawiciel: „Moja córko, wczoraj był wielki atak”. Ja: „Ale mój Panie i Boże, wiem o tym”.

Zbawiciel: „Ja na to pozwoliłem. Szatan chce wszystko zniszczyć. Nawet Patris ma w garści”.

Nie chciałam pytać Zbawiciela. Zbawiciel:

„Poczekaj jeszcze, moja córko!” Ja: „Ale Ty przecież wiesz wszystko z góry”.

Zbawiciel: „Tak, wiem wszystko, ale ty jesteś w szkole miłości”.

Ja: „Panie, powiedz mi, jaki nieczysty duch był przy moim mężu. To było niemożliwe. Bo posypałam poświęconą solą od ojca Heydera miejsce, w którym przebywał mój mąż”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, mój Jezu, mój przewodniku duszy”.

Zbawiciel: „To znów był Lucyfer ze swoją świtą”.

Ja: „Modliłam się nieustannie, aż prawie nie mogłam złapać tchu od ciągłego modlenia się”.

Zbawiciel: „Moja córko, nie poddawaj się, musisz iść dalej”.

Ja: „Panie, czy to przeszkadza Lucyferowi, że muszę iść do kanclerza?” Zbawiciel:

„Moja córko, i o coś takiego jeszcze pytasz?”

Ja: „Tak, Panie, bo jestem nikiem. Oddałam Ci wszystko i nie mam nic”. Zbawiciel: „Napisz, moja córko, kocham cię, moja córko, taką, jaką jesteś”.

Ja: „Myślałam już, że wszystko robię źle z powodu ataku Lucyfera”.

Zbawiciel: „Moja córko, pozostań mi wierna. Pokusy muszą na ciebie spaść”.

Ja: „Panie i Boże, pragnę mieć kapłana. Co się dzieje z księdzem Vogtem, który był teraz na rekolekcjach?”

Zbawiciel: „Moja córko, rekolekcje nie są takie, jakbym tego chciał”.

Ja: „Panie i Boże, oddaję wszystko w Twoje ręce, chroń mnie, prowadź mnie i nie zostawiaj mnie samej. Pokładam całe moje zaufanie w Twoich rękach i pozostaję Ci wierna, bo kocham Cię, nawet jeśli dopuszczasz na mnie takie pokusy”.

Zbawiciel: „Moja córko, później powiem ci, jak będzie dalej, ale nie teraz”. Ja: „Panie mój, dziękuję Ci, kocham Cię i proszę, wybacz mi”.

Zbawiciel: „Idź w pokoju, moja droga córko”.

Uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha. Nie przystąpiłam do Komunii św.

Ojciec usiadł i pozwolił, by Komunię Świętą rozdawali świeccy. Tak właśnie chciał.

## **21.05.92 — czwartek**

9:20 w gabinecie lekarskim:

Zapytałam Zbawiciela, czy nadal zamierza zabrać teściową do siebie jeszcze w tym miesiącu. (Była to pokusa, do której wrócę później).

Zbawiciel: „Tak, moja córko, w tym miesiącu zabiorę teściową do siebie”.

Ja: „Ojciec w Stift-Neuburgu powiedział, że prywatne objawienia zakończyły się wraz z apostołami”.

Zbawiciel: „Tylko świeccy księża mogą zakończyć prywatne objawienia”. Zapytałam o ojca Söllnera, ponieważ nie rozdawał komunii, lecz pozostawił to dwóm pomocnikom komunijskim.

Zbawiciel: „Ojciec w Mingolsheim nie powinien był pozwalać, by świeccy rozdawali Komunię Świętą”.

Ja: „Co miał zrobić, źle się czuł”.

Zbawiciel: „Poczekać. To, że źle się czuł, nie pochodziło ode Mnie”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, słuchaj uważnie. Będziesz miała objawienie w kościele”. Zapytałam, czy dobrze usłyszałam.

Zbawiciel powtórzył to jeszcze raz.

Ja: „Drogi Zbawicielu, masz na myśli Rot, w St. Leon-Rot?”

Zbawiciel: „Tak, w Rot, w St. Leon-Rot.”

Ja: „Proszę Cię, powiedz mi, kiedy, czy można to wiedzieć?”

Zbawiciel: „Wkrótce.”

Ja: „Skąd będę wiedzieć, czy to Matka Boża, czy diabeł?” Zbawiciel: „Rozpoznasz ją.”

Ja: „Czy inni w kościele też ją zobaczą?” Zbawiciel:

„Tak.”

Ja: „Wszyscy?”

Zbawiciel:

„Nieliczni.”

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, Panie, niech się stanie Twoja wola.”

Potem zrobiłem pacjentom prześwietlenia. Kiedy skończyłem, zjednoczyłem się ze Zbawicielem. Inni w tym czasie idą zapalić, a ja szukam bliskości Boga.

Kiedy się zjednoczyłam, usłyszałam Zbawiciela:

„Zapisz, moja córko, to objawienie”. Zapytałam

natychmiast: „Jakie objawienie?”

Zbawiciel: „Objawienie się waszej Niebiańskiej Matki będzie znakiem, że ona zawsze tam jest i jest z wami”.

Ja: „Miłosierny Boże, nie potrafię Ci za to wystarczająco podziękować. Już się cieszę, ale to oznacza, że muszę teraz jeszcze więcej modlić się i pościć. Panie mój i Boże, czy muszę jeszcze coś wiedzieć o objawieniu maryjnym w Czerwonym Kościele?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, musisz jeszcze coś wiedzieć”. Ja:

„A co to jest?”

Zbawiciel: „Zostańcie jej zawsze wierni” (Matce Bożej).

Ja: „Tak, Zbawco, wiesz, że ją kochamy. Obiecuję ci, że będę wierna Matce Niebieskiej”.

Ja: „Ale powiedziałaś: objawienie Matki Niebieskiej. Pytam cię jeszcze raz, ponieważ diabeł nie potrafi wymówić imienia Maria. Czy mógłbyś mi to jeszcze raz?”

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, będziesz miała objawienie Niebiańskiej Matki Marii”.

Ja: „Wybacz mi, mój Panie i Boże, dokładnie sprawdziłam ten głos”.

Zbawiciel: „Tak, to prawda, moja córko”.

Zbawiciel: „Idź w pokoju, moja droga córko”.

Wieczorem uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolshelm.

## **22.05.92 – piątek**

W kaplicy kliniki między godz. 12.10 a 13.00.

Ja: „Wczoraj w kaplicy św. Rocha podczas Komunii Świętej ojciec Söllner się wahał i kazał mi czekać do samego końca, klęczałam przy ławce komunijnej. Miał też trudności z podaniem mi Komunii Świętej. To było tak, jakby ktoś odciągał mu ręce.”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, to był nieczysty duch u księdza. Nieczysty duch nie chce, abyś klęcząc i ustami przyjmowała Komunię Świętą”.

Ja: „Powiedziałaś, że on ze mną porozmawia.”

Zbawiciel: „On już by z tobą rozmawiał, gdyby szatan nie miał nad nim władzy.” Ja: „Czy nie mogę mu pomóc?”

Zbawiciel: „Zostaw to mnie, moja córko.”

Zbawiciel: „Wojna trwa nadal.”

Ja: „Jaka wojna?”

Zbawiciel: „Wojna w Jugosławii. Będzie też wojna w Macedonii i Serbii”. Ja: „Myślałam, że to już się kończy”.

Zbawiciel: „Wojny nadal się rozprzestrzeniają”.

Ja: „Chciałam wiedzieć, czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Moja córko, chcę, żebyś to zapisała.” Ja: „Tak, mój Panie i Boże, mój Jezu, a co to będzie?”

Zbawiciel: „Musisz poinformować księdza o wczorajszym objawieniu Matki Bożej”.

Ja: „Kiedy?”

Zbawiciel: „W ciągu najbliższych dni”.

Ja: „Drogi Boże, on mi nie uwierzy.” Zbawiciel:

„Zrób to, moja córko.”

Ja: „Czy mogę powiedzieć o tym tylko księdzu, czy też innym osobom, które znam?” (Miałam na myśli objawienie).

Zbawiciel: „Powiedz im, moja córko, powiedz im”.

Następnie zapytałam o księdza w Oggersheim, dlaczego do mnie nie zadzwonił. Zbawiciel: „Gdyby nie zamknął przed mną swojego serca, zadzwoniłby”. Zbawiciel: „Moja córko, księża są w wielkim zamieszaniu”.

Ja: „Panie i Boże mój, powiem o tym księdzu. Panie, niech się stanie Twoja wola”. Ja: „Komu mam o tym najpierw powiedzieć?” (Miałam na myśli objawienie).

Zbawiciel: „Moja córko, możesz najpierw powiedzieć o tym księdzu lub ludziom, jak chcesz. Tak się stanie. Idź w pokoju, moja córko, kocham cię”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój drogi Boże, mój drogi Jezu”.

Uczestniczyłam w modlitwie różańcowej i Mszy św. w czerwonej szacie w kościele.

### **23.05.92 – sobota**

7.15 — Msza św. w Waghäusel.

Po przyjęciu Komunii Świętej pozostałam przed tabernakulum i modliłam się.

Najpierw litanie do Matki Bożej po łacinie, potem różaniec i żarliwe modlitwy. Kiedy na chwilę zjednoczyłam się ze Zbawicielem, usłyszałam:

„Moja córko, zapisz to”

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, ale najpierw usuń moje wątpliwości i wszystko, co powstrzymuje mnie przed zrobieniem tego, co mi mówisz”.

Zbawiciel: „Nastąpi objawienie Matki Bożej”.

Natychmiast zapytałam: „Kiedy, mój Panie i Boże, mój przewodniku duchowy, mój drogi Jezu? Czy masz na myśli Kościół Czerwony?”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko”.

Ja: „Nie wiem kiedy, mój Panie i Boże”. Zbawiciel:

„W tych dniach”.

Ja: „Zbawicielu, powiedz mi to jeszcze raz, nie powiedziałaś „Maria”. Zbawiciel:

„Napisz, moja córko, objawienie Matki Bożej, niebiańskiej Matki Marii, będzie miało miejsce w Czerwonym Kościele w tych dniach”.

Ja: „Złożę całe moje zaufanie w Twoich rękach. Panie, niech się stanie Twoja wola.” Zbawiciel: „Idź w pokoju.”

Potem usłyszałam jeszcze: „Bardzo cię kocham, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie, zrobię to, co mi powiedziałaś. Dziękuję Ci, mój Panie i Boże”.

Zaraz potem nadeszły pokusy. Poszłam do Globus na zakupy. Zwykle zawsze modłę się w samochodzie, tym razem jednak nie modliłam się. I zaraz potem uderzyłam samochodem w wózek sklepowy.

Kiedy wróciłam do domu, chciałam zapalić świecę na cześć Boga i Matki Bożej. Podczas zapalania z świecy wystrzelił wielki płomień w kierunku mojej głowy i moje włosy zostały spalone. Zły chce przeszkodzić objawieniu Matki Bożej.

Po południu poszłam do kościoła, modliłam się tam od 16:30 do 18:15.

W międzyczasie wyspowiadałem się i zapytałem księdza, czy może sobie wyobrazić, że w tym kościele w In Rot objawia się Matka Boża. Ksiądz zaprzeczył, a ja na to: „Ja też nie”.

Powiedziałem, że nie jestem godny ujrzeć Matki Bożej i że nawet w Medziugorju nie pragnąłbym Jej zobaczyć.

Dobry Bóg nas oboje wystawił na próbę.

Ksiądz powiedział mi, że nie wierzy, iż Zbawiciel powiedział mi, abym odmawiała różaniec przed Mszą św.

Wróciłam do domu i płakałam. Przez całą noc prawie nie spałam. Ciągłe budził mnie mój mąż.

Dręczyły go nieczyste myśli, to było nie do zniesienia.

### **24.05.92 – niedziela**

Przed Mszą św. w domu.

Modliłam się, zanim zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, objawienie Matki Bożej Marii odbędzie się w kościele w St. Leon-Rot”.

Ja: „W Rot czy w St. Leon, mamy dwa kościoły”.

Zbawiciel: „W Rot, tam, gdzie zawsze chodzisz”.

Zbawiciel: „To objawienie rozpoznasz. Nie musisz się bać. Po tym objawieniu wiele się zmieni”.

Ja: „Panie i Boże, powiedziałaś, że stanie się to w tych dniach”. Zbawiciel: „To Ja wyznaczam czas”.

Ja: „Ksiądz Vogt nie wierzy, że musi modlić się na różańcu przed Mszą św. Uważa, że można to robić również w innym czasie.”

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to: ksiądz Vogt jest nieposłusznym kapłanem. Musi powrócić i uznać naukę Ojca Niebieskiego”.

Ja: „Ksiądz Vogt mówi, że to, co mu przekazuję od Ciebie, jest moją wolą”. Zbawiciel: „Napisz, moja córko, twoja wola jest moją wolą”.

Ja: „Wtedy ksiądz Vogt potwierdził jeszcze, że to, co powiedział ojciec w Stift-Neuburgu, że prywatne objawienia zakończyły się wraz z apostołami, jest prawdą”.

Zbawiciel: „To jest sprzeczne z nauką Ojca Świętego”.

Ja: „Kiedy pojawi się Matka Boża, przed czy po Komunii Świętej?” Zbawiciel: „Matka Boża Maria pojawi się po Komunii Świętej.”

Ja: „Przed błogosławieństwem czy po nim, wtedy wszyscy ludzie będą już na zewnątrz.”

Zbawiciel: „W środku nadal będą ludzie.”

Ja: „Czy muszę wiedzieć jeszcze coś?”

Zbawiciel: „Pozostań mi wierna, moja córko.”

Ja: „Mój Panie i Boże, mój drogi Jezu, będę Ci wierna.

Zbawiciel: „Módl się dużo, moja córko. Idź w pokoju, moja córko, moje drogie dziecko”. Ja: „Dziękuję, mój Panie i Boże”.

Na mszę św. poszłam w czerwonym ubraniu. Wieczorem odbyło się nabożeństwo maryjne. Wcześniej modliłam się wraz z wiernymi na różańcu.

### **25.05.92 – poniedziałek**

Dzisiaj miałam wolne.

Od godz. 7.00 do 9.30 modliłam się i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, zapisz to”.

Ja: „Mój drogi Jezu, zapiszę to, bo to nie jest moja wola, tylko Twoja. Bo zrozumiałam, że jestem niczym, a to nic może tylko wtedy, gdy Ty tego chcesz”. Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Objawienie Matki Bożej odbędzie się dziś wieczorem w kościele w Rot”.

Chciałam wiedzieć: „Panie, kim jesteś, który do mnie przemawiasz, zanim to zapiszę?” Muszę to sprawdzić.

Zbawiciel: „Jestem twoim Panem i Bogiem, twoim Jezusem, twoim Zbawicielem, twoim przewodnikiem duszy”. Ja: „Tak, mój Panie, jeśli tak mówisz, niech się stanie”.

Ja: „Proszę, powtórz mi to, co mi przed chwilą powiedziałeś.”

Zbawiciel: „Moja córko, objawienie Matki Bożej odbędzie się dziś wieczorem w kościele w Rocie.”

Ja: „Co to za dzień dzisiaj?”

Zbawiciel: „Dzisiaj jest 25 maja, dzień, który mi się podoba.”

Ja: „Ale inni widzieli ją z koroną i gwiazdami na głowie”. Zapytałam o to, ponieważ ja widziałam Matkę Bożą tylko w świętej poświacie. Zbawiciel: „Zobaczysz ją tak, jak tego pragnę”.

Ja: „Ale nie jestem godny, by ujrzeć Matkę Bożą.” Zbawiciel:

„Nikt dotąd nie był godny, by ją ujrzeć.”

Ja: „Czy mam zapisać to, co Pani mówi, czy zachowam to w pamięci?” Zbawiciel: „Zachowasz to w pamięci”.

Potem z moich oczu popłynęły łzy, które nie należały do mnie.

Zapytałam: „Czy płaczesz, mój Jezu?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, obecnie jestem tylko cierpiącym Jezusem. Okrucieństwa przekraczają wszelkie granice. Zapisz, moja córko, trzeba się modlić jak nigdy dotąd. Moja córko, pozostań mi wierna i niezachwiana. Muszę skrócić ten czas”. Ja: „Co to znaczy?”

Zbawiciel: „Wszystko, co było w moim planie, muszę przyspieszyć”.

Ja: „Jezu, jesteś Zbawicielem. Jesteś Zwycięzcą. Masz wszystkie dusze w swojej ręce.”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, zapisz to. To tylko nieliczni.”

Ja: „Ale księża głoszą, że jesteś miłosierny, jakby wszyscy mieli trafić do nieba”. Zbawiciel: „Księża nie głoszą zgodnie z moją wolą. Moja córko, to by było na dzisiaj. Bardzo cię kocham, idź w pokoju”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, niech się stanie Twoja wola.”

Podczas zjednoczenia odczuwałam spokój i ciszę.

Nie chciałam nikomu nic mówić o dzisiejszym wieczorze i czułam, że nie jest to również wolą Bożą. Dręczyły mnie wątpliwości.

Przed mszą świętą odmawiałam różaniec i pokropiłam wodą święconą miejsce, w którym klęczałam. Poprosiłam Zbawiciela, aby pozostał ze mną, gdy pojawi się Matka Boża. Dzisiaj nie ofiarowałam Komunii Świętej za innych, ale za siebie, abym otrzymała siłę, gdyby to był diabeł, abym był silniejszy i diabeł nie mógł mi nic zrobić, a na koniec modliłem się jeszcze za księdza Vogta i za Ojca Świętego. Ojciec, po jednym Ojciec nasz, jednym Zdrowaś Maryjo i Gloria Patri, modlitwę do św. Michała Archanioła, a potem ofiarowałam Matce Bożej jeszcze trzy Zdrowaś Maryjo. Potem modliłam się Cor Jesu Sacratissimum.

Obok mnie siedziała Roswitha i powiedziała jej, żeby została do końca. Nie powiedziałam nic więcej, bo była to środek Mszy św. Została, ale nie wiedziała dlaczego.

Matka Boża się nie ukazała.

Wyszedłem więc z kościoła. Nie byłem smutny, to z pewnością była pokusa. Wieczorem o godz.

20.00 w grupie modlitewnej:

Adorowaliśmy Zbawiciela.

Ksiądz Dochart spowiadał. Poszedłem do niego i opowiedziałem o pokusie. Płakałem przy nim i chciałem wszystko porzucić, nie dlatego, że nie pozwolono mi zobaczyć Matki Bożej, ale dlatego, że wtrącił się diabeł, a ja tego nie zauważyłem.

Wystarczyło mi bowiem, że raz widziałam Matkę Bożą 18.05.1984 r. Byłam wściekła, że diabeł tak mnie kusił.

Teraz jest to dla mnie jaśniejsze. Ksiądz Dochart był dobry. Uspokoił mnie i powiedział, że również św. Teresa z Avila miała takie pokusy. Dodawał mi siłę i znów byłam radosna i wróciłam do modlitwy w grupie modlitewnej.

### **26.05.92 – wtorek**

Rano modliłam się przez godzinę. Nie zjednoczyłam się z Zbawicielem.

Okolo godziny 16.30 zadzwonił ojciec Joachim z Oggersheim. Rozmawiał ze mną przez telefon okolo 25 minut. Powiedział, że powinnam napisać do pana kanclerza Kohla i poprosić o rozmowę, tak jak w przypadku Ojca Świętego.

Ja: „Zrobię to, co powie mi Zbawiciel”.

18:30: Różaniec i Msza św. w czerwonym.

Znów zakonnica rozdawała Komunię Świętą. Nie przyjąłem Komunii Świętej od niej, wróciłem na swoje miejsce i przyjąłem Komunię duchowo.

### **27.05.92 – środa**

Modliłam się okolo 2 godzin i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, mój Jezu, Synu Maryi”.

Zbawiciel: „Pozwoliłem nieczystemu duchowi przemówić do ciebie, abyś wiedziała, jak niebezpieczne jest nie zwracanie uwagi na głos. Objawienie Matki Bożej jeszcze nadejdzie.

Ja: „Kiedy?”

Zbawiciel: „To ja o tym decyduję.”

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to, nieczysty duch potrafi wszystko naśladować”. Ja: „Powiedziałaś, że otrzymam list od Ojca Niebieskiego, a potem, że moja teściowa odejdzie w tym miesiącu”.

Zbawiciel: „Wszystko jeszcze nadejdzie.”

Ja: „I że ojciec Joachim załatwi mi spotkanie z panem kanclerzem Kohlem”.

Zbawiciel: „Poczekaj jeszcze z tym spotkaniem, to się jeszcze ułoży. Nie musisz prosić o spotkanie. Jest inna droga.”

Ja: „Panie, jestem rozczarowana księżmi w Oggersheim. Żaden z nich nie chce nic zrobić. Czy wszyscy się boją?”

Zbawiciel: „Moja córko, oni widzą, a jednak nie widzą, i słyszą, a jednak nie słyszą”. Ja: „Panie, te trzy dni, sobota, niedziela i poniedziałek, zaszokowały mnie, wydawało mi się, jakby szatan mnie okłamał. Wydawało mi się, jakby to nieczysty duch w sercu przemawiał do mnie, a nie Ty”.

Zbawiciel: „Musisz przejść przez te pokusy. Droga do mnie jest ciemista, różni się od wygodnej drogi, którą podążają prawie wszyscy”.

Ja: „A wczoraj wieczorem zakonnica znów rozdawała Komunię Świętą. Nie przyjąłem jej od niej”.

Zbawiciel: „Postąpiłaś słusznie”.

Ja: „A ona nadal to robi, mimo że wie, że nie wolno jej rozdawać komunii. Zbawiciel: „Ona zawsze słucha nieczystego ducha”.

Ja: „Ale po Mszy św. widziałem ją w samochodzie. Machała do mnie, jakby była najszczęśliwszą osobą na świecie”.

Zbawiciel: „Nieczysty duch może również dać jej pozorną radość, aby sądziła, że postępuje właściwie. Ta pozorna radość nie przynosi owoców”.

Ja: „Panie, nie będę już o nic pytać, jeśli chcesz, powiedz mi”. Zbawiciel: „Moja córko, zaufaj mi”.

Ja: „Czuję się teraz tak źle i niezdolna. Najchętniej schowałabym się i modliła tylko w ciszy, nie chcę już nawet grupy modlitewnej.

Zbawiciel: „Moja córko, poddanie się jest łatwe, ale wytrwałość jest trudniejsza. Módl się, abyś miała wytrwałość we wszystkim. Rolnik czeka, aż nadejdzie czas żniw”.

Zbawiciel: „Moja córko, módl się dużo. Nie daj się wpływać innym. Idź w pokoju. Kocham cię”.

Modliłam się jeszcze żarliwie.

Dziękuję Ci, Panie i Boże, za tę naukę, której tak bardzo potrzebowałam. Nie mam wątpliwości, ale stało się to dla mnie poważniejsze.

Uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha. Wcześniej modliłam się przez 45 minut, ale nie usłyszałam żadnego głosu.

### **28.05.92 — czwartek — Wniebowstąpienie Pańskie**

Msza św. i procesja w Rott.

Wieczorem — nabożeństwo maryjne. Wcześniej modliłam się na różańcu.

### **29.05.92 — piątek**

Byłam w domu, mam jeszcze urlop do środy, 10.06.92.

Wcześniej rano najpierw modliłam się przez godzinę, a potem przyjąłem Komunię duchową. Zbawiciel: „Pisz, moja córko, świat się kończy. On jest zgubiony”.

Ja: „Nie mogę tego napisać, powiedz mi to, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja”. Usłyszałam: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja”.

Ja: „Ale Ty jesteś silnym i nieśmiertelnym Bogiem, nie możesz pozwolić, by świat zginął”.

Zbawiciel: „Błoto jest zbyt wielkie”.

Ja: „Drogi Boże, jeśli ksiądz usłyszy ode mnie, że świat idzie na dno, uznają mnie za wariatkę”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, świat nie chce się nawrócić. Są wierni ojcu kłamstwa. Wszyscy, którzy należą do mnie, zostali już uznani za szalonych”.

Ja: „A ci inni, którzy należą do Ojca Kłamstwa, czy oni nie są szaleni?”

Zbawiciel: „Tylko do czasu, aż szeroka droga dobiegnie końca.”

Zapytałam o objawienie Matki Bożej, ponieważ 25.05.92 wtrącił się Zły.

Zbawiciel: „Będziesz miał objawienie Matki Bożej, ale nie pytaj, kiedy”.

Ja: „A co mam powiedzieć księdzu Vogtowi? (Myślałem przy tym o objawieniu Matki Bożej). Zbawiciel: „On modli się o wiele za mało z wiernymi.”

Ja: „Panie, czy to możliwe, że nieczysty duch jest teraz obok mnie, bo czuję, że on tam jest”.

Zbawiciel: „Tak, on jest ciągle wokół ciebie. Módl się nieustannie. Nie bój się, jestem z tobą”.

Ja: „Panie i Boże, sytuacja na świecie jest tragiczna, jak w Sodomie i Gomorze”.

Zbawiciel: „Nie można tego porównywać. Sodoma i Gomora były ostrzeżeniem dla świata. Ale świat nie chciał tego słuchać”.

Ja: „Czy mam jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Módl się o zbawienie dusz.”

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, proszę, daj mi siłę i miłość do modlitwy, wytrwałość, pokorę i łaskę, abym nigdy nie bał się nieczystego ducha i abym zawsze był Ci wierny. Panie, niech się stanie Twoja wola.”

W południe poszedłem na około 2,5-godzinny spacer do lasu. Czuję się pełen siły do modlitwy i modliłem się w lesie psalmami.

Wieczorem uczestniczyłem w modlitwie różańcowej i Mszy św. w kościele w Rot.

### **30.05.92 – sobota**

Modliłam się około półtorej godziny wczesnym rankiem.

Nie byłam w Waghäusel. Przez całą noc prawie nie spałam. Byłam u Marion i pisałyśmy pamiętnik.

Od 16:20 do 20:00 modliłam się w kościele w Rot.

Odmawiałam psalmy, Droga Krzyżowa i siedem słów Jezusa na krzyżu, a potem zostałam jeszcze na Mszy św. i uczestniczyłam w niej.

### **31.05.92 — niedziela**

Modliłam się przed Mszą św. W Rot uczestniczyłam we Mszy św.

Podczas głębokiej rozmowy zapytałam Zbawiciela, czy to On przemówił do mnie, że jeszcze w tym miesiącu zabierze moją teściową?

Zbawiciel: „Nie, to nie byłem ja. Pisz, moja córko, to, co ci podsunąłem, rozpoznasz, co pochodzi ode mnie. Czuwaj, módl się, zły czai się. Należysz całkowicie do mnie, kocham cię, pisz, moja córko, jesteś moim dzieckiem”.

Zapytałam, czy może mi powiedzieć: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja”. Usłyszałam to trzy razy.

Potem usłyszałam: „Idź w pokoju, moja córko”. Było to około godziny 8.30 rano.

O godz. 19.00 odbyło się nabożeństwo, a przed nim odmówiono różaniec. Nabożeństwo miało bardzo uroczysty charakter, ponieważ był to ostatni dzień, w którym odprawiano nabożeństwo majowe.

Przybyło wiele osób. Około godz. 21.00 odmówiłam jeszcze jeden różaniec.

### **01.06.92 Poniedziałek**

Wciąż byłam na urlopie i przebywałam w domu. Nie wyjeżdżałam, żeby zaoszczędzić na sali modlitewnej.

W nocy, między 3.00 a 4.00, odmawiałam różaniec i litanie do Najświętszego Serca Jezusa. Modliłam się również między 9.00 a 10.00.

W południe poszedłem na spacer do lasu i odmówiłem przy tym dwa różańce.

Wieczorem uczestniczyłem w różańcu i Mszy św. w czerwonym kościeła. O godz. 20.00 odbyło się spotkanie grupy modlitewnej.

Dzisiaj mówiłem trochę o czci i o tym, jak należy prawidłowo przyjmować Komunię Świętą. Pomyślałem dzisiaj, jak dobrze, że Zbawiciel dopuszcza pokusy, bo moja teściowa już by umarła po tych pokusach.

Wtedy diabeł by zwyciężył. Moja teściowa jest dobrą kobietą, ale jest uparta. Zamiast w niedzielę, zawsze chodzi na mszę św. w sobotę wieczorem.

W Boże Ciało też nie chciała iść w procesji. Woli Komunię na rękę i tak ją przyjmuje. Nie ma dla niej różnicy, czy Komunię Świętą przyjmuje od świeckiego, czy od księdza. Jest zwolenniczką Hitlera.

Do dziś jest nim zachwycona. Nie chce uczestniczyć w mojej grupie modlitewnej. A kiedy wraca z kościoła do domu, nie chce iść ze mną.

Moja teściowa woli dać się wpłynąć innym, słuchając tego, co mówią o mnie, zamiast przyjść do mnie, aby sama wyrobić sobie opinię na temat mojego nawrócenia i przekonań. Mimo to ją lubię, bo jest moją teściową. Jestem wdzięczna, że jest z nami, bo na przykład przejmuje od nas prasowanie.

W niedziele, kiedy cała rodzina się zbiera, teściowa też je z nami przy stole, tak było zawsze.

Diabeł zniszczyłby mi wszystko, gdyby moja teściowa naprawdę zmarła w maju. Wtedy być może uwierzyłabym, że komunია z ręki jest słuszna.

Ale to Bóg decyduje, kiedy ktoś umrze.

Mimo to pozostaję wierna Zbawicielowi, bo ta pokusa nie była pierwszą i nie będzie ostatnią.

### **02.06.92 — wtorek**

O godz. 6.30 uczestniczyłem we wczesnej mszy św. w Mingolsheim.

Po Mszy św. rozmawiałem z ojcem Söllnerem, misjonarzem ze zgromadzenia misjonarzy św. Piotra i Pawła, który był w Afryce, a obecnie mieszka w St. Augustin koło Bonn. Podczas tej rozmowy nie byłem sam, Zbawiciel był ze mną. Ojciec był szczęśliwy, gdy opowiedziałem mu, co powiedział mi Zbawiciel.

### **03.06.92 – środa**

Od godz. 8.00 do 9.45 modliłam się i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Dużo płakałam, ponieważ napotykałam pokusy.

Powiedziałam, że muszę sprawdzić ten głos i poprosiłam Zbawiciela, aby przywitał mnie w ten sposób: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja”.

Zbawiciel: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja”. Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, mój Ojczy Niebieski, mój Trójjedyny Boże, piszę, bo Ty tak chcesz”. Zbawiciel: „Najświętsza Matka Boża Maria pojawi się w waszym kościele”.

Ja: „Kim jest Matka Boża Maria?”

Zbawiciel: „To moja Oblubienica, moja córka, moja Matka i wasza Matka”. Zbawiciel: „Moja córko, nie wątp”.

Ja: „Drogi Boże, powiedz mi coś o tym objawieniu, bo nie śmiem pytać, bo jestem niegodna. Jestem grzesznicą, Panie”.

Zbawiciel: „Czy teraz wierzysz, że to ja?” Ja:

„Wierzę, ale to nie jest łatwe. Kim jesteś?”

Zbawiciel: „Jestem twoim Jezusem”.

Ja: „Dlaczego nie spełniło się to z biskupem, papieżem i kanclerzem Kohlem?”

Zbawiciel: „To jeszcze nadejdzie.”

Chciałem dowiedzieć się jeszcze czegoś o objawieniu maryjnym i przypomniałem Zbawicielowi, że jeszcze mi nic nie powiedział.”

Zbawiciel: „Ona się pojawi. Jeszcze nie nadszedł czas.”

Ja: „Powiedziałaś, że dasz znak w Kościele”.

Zbawiciel: „Ten znak nastąpi przed objawieniem Matki Bożej. Ten znak jest również dla księży, zapisz to, moja córko. Otrzymasz list od władz kościelnych. Bądź czujna i pozostań mi wierna, a także wierna Najświętszemu Ojcu. Nie musisz słuchać ani podążać za tym, co jest sprzeczne z nauką Najświętszego Ojca”.

Zbawiciel: „Moja córko, składaj wiele ofiar”.

Ja: „Drogi Boże, spróbuję, ale niczego nie mogę obiecać.”

Ja: „Drogi Zbawicielu, wczoraj, kiedy rozmawiałam z księdzem Söllnerem, to nie byłam ja”. Zbawiciel: „To Ja przemawiałem za ciebie”.

Ja: „Wyraźnie to poczułam i to mnie wzmocniło, a ksiądz był zupełnie inny, jakby coś się z nim stało. Co to było?”

Zbawiciel: „Widzisz, moja córko, moje działanie zmienia człowieka. A ja mogę działać tylko poprzez was”.

Modliłam się jeszcze przez chwilę żarliwie o łaskę.

Wtedy usłyszałam: „Idź w pokoju, moja droga córko”. Następnie odmówiłam modlitwę dziękczynną.

Kiedy odmówiłam kilka modlitw do Ducha Świętego, poczułam w sercu wyjątkowe ciepło i wielką miłość. Poczułam spokój i ciszę i nie miałam żadnych wątpliwości.

Wieczorem uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha.

#### **04.06.92 — czwartek**

W nocy modliłam się od 4.00 do 5.00, a potem ponownie od 8.10 do 10.00.

Po godzinie modlitwy zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, drogi Jezu, Ty, Słowo Żywe”.

Zbawiciel: „Będziesz jeszcze rozmawiać z księdzem, ks. Trunk”.

Zbawiciel: „Nie podoba mi się, że podał bratu Komunię Świętą do ręki”. Ja: „Tak, Panie, widziałam to. Brat spożył Komunię Świętą, zanim ksiądz wypowiedział słowa: «Panie, nie jestem godzien...»”.

Ja: „Panie, wybacz mi, bo w tej chwili musiałem się w duchu śmiać, chociaż to na pewno smutne.

Wydawało mi się, że ten brat przyjął Komunię Świętą z wielką chciwością.

Zbawiciel: „Tym samym oboje mnie obrażacie”.

Ja: „Ale Panie, gdyby ksiądz nie podał bratu Komunii Świętej do ręki, nie obraziłibyśmy Ciebie”.

Zbawiciel: „To prawda. Módl się w tej intencji, aby kapłan nie podawał Komunii Świętej w niepoświęcone ręce”.

Ja: „Drogi Boże, pójde do spowiedzi, bo Cię obraziłam”. Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, mój Ojciec Niebieski, zapiszę to, bo to Ty mnie stworzyłeś. Jesteś we mnie wszystkim. Używasz też moich rąk do pisania”.

Zbawiciel: „To mi się podoba, moja córko.”

Ja: „Co mam napisać, drogi Boże, proszę Cię o łaskę i miłosierdzie, abym napisała tylko to, co słuszne. Proszę, daj mi mocną wiarę”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, jesteś zaproszona”. Ja: „Do kogo?”

Nie usłyszałam nic i zapytałam jeszcze raz.

Ja: „Panie mój i Boże, do kogo?” Zbawiciel:

„Do komisji.”

Ja: „Czy mi się to wydawało?”

Zbawiciel: „Zostaniesz zaproszona do komisji”. Ja:

„Kiedy, gdzie i dlaczego?”

Zbawiciel: „To jeszcze nadejdzie, bądź cierpliwa.”

Ja: „Czy będziesz ze mną na posiedzeniu komisji?”

Zbawiciel: „Tak, będę z tobą.”

Ja: „Panie, w takim razie nie muszę się martwić, jak to będzie dalej. Oddaję wszystko w Twoje ręce”.

Zbawiciel: „Tak będzie.”

Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię. Idź w pokoju”.

Nie zdążyłam jeszcze do końca odmówić modlitwy, a na zewnątrz czekały już na mnie dwie kobiety. Jedna z nich była szwagierką Roswithy, a druga – siostrą ojca Ferdinanda Thome, mieszkającą w Schwarzwaldzie.

Była godzina 10.00 i rozmawiałam z nimi przez około 45 minut o moim nawróceniu.

10:50: Czułam, że muszę jeszcze raz zjednoczyć się ze Zbawicielem.

To „muszę” było nieco dziwne. Ale trzeba też uczyć się na pokusach, gdy się pojawiają.

Myślę, że wizja z 1984 roku była łatwiejsza ze względu na rozeznawanie duchów. Matkę Bożą można zobaczyć, ale głos tylko słyszy się i potrzeba więcej czasu, aby go zweryfikować.

Aby zachować wytrwałość w sprawdzaniu głosu, Zbawiciel pozwala mi odczuwać miłość i łaskę, a także dopuszcza pokusy, aby sprawdzić, czy potrafię rozróżnić ciszę.

Tak więc, ponieważ dziś rano przeszkadzały mi kobiety, o godz. 10.50 ponownie połączyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Objawienie Matki Bożej nastąpi za około cztery tygodnie”.

Ja: „Drogi Boże, drogi Jezu, Ojciec Niebieski, proszę, powtórz to jeszcze raz”. Zbawiciel natychmiast to powtórzył.

Ja: „Gdzie?”

Zbawiciel: „W kościele w Rocie”. Ja:

„Czy muszę wiedzieć jeszcze coś?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, nie musisz się bać, jestem z tobą. Moja córko, nie zawieź mnie”.

Ja: „Drogi Boże, chcę zawsze być z Tobą zjednoczona, wtedy Cię nie zawiodę.” Zbawiciel: „Módl się dużo, moja córko, i pość.”

Ja: „Drogi Boże, będę się starała.”

Pomyślałem o Claude'u z Luksemburga, ale nie chciałem pytać, a wtedy usłyszałem:

„Możesz napisać do Claude'a. On nie może teraz zostać księdzem. Macie dalej się za niego modlić”. Ja:

„Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, dziękuję Ci, drogi Jezu, dziękuję Ci, drogi Duchu Święty. Czy wypełniłam Twoją wolę, kiedy ponownie zjednoczyłam się z Tobą?”

Zbawiciel: „Tak, wypełniłaś moją wolę. Idź w pokoju, moja ukochana córko”. Wieczorem

uczestniczyłam w modlitwie różańcowej i we Mszy św. w czerwonej szacie w kościele.

### **05.06.92 – piątek – piątek Najświętszego Serca Pana Jezusa**

Byłam jeszcze na urlopie i modliłam się w domu od 9:00 do 11:00, odmawiając litanie do Serca Jezusowego, litanie do Matki Bożej, modlitwy do Ducha Świętego itp.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, ten znak w kościele stanie się z tobą”. Ja: „Panie mój, oddałam Ci wszystko. Ale jeśli tak mówisz, to tak będzie. Jak mam rozpoznać, że to pochodzi od Ciebie?”

Zbawiciel: „Będę z tobą. Pozwól, aby ten znak, który nadejdzie, działał w tobie”. Ja:

„Skąd mam wiedzieć, że jesteś ze mną?”

Zbawiciel: „Nie zabraknie ci mojej łaski. Bądź silna i odważna i nie daj się wpływać innym”.

Ja: „Ale Panie, wiesz, że jestem taki słaby”. Zbawiciel:

„Ze mną jesteś silny”.

Ja: „Kiedy to nastąpi?” Zbawiciel:

„Czas należy do mnie.”

Ja: „Drogi Zbawicielu, bardzo Cię Kocham, nie pozwól mi nigdy się od Ciebie oddzielić”.

Bycie zjednoczonym ze Zbawicielem jest nieopisanie piękne. Nie da się tego wyrazić słowami. Trzeba nieustannie wielbić i chwalić Pana, dzień i noc.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, ludzie zblądzi. Nie chcą się nawrócić. Niewielu jest tych, którzy zrozumieli, że wciąż tu jestem. Moja córko, pozostań mi wierna, Ja jestem twoją drogą. Na tej drodze nie możesz się zgubić. Moja córko, daję ci łaskę, byś była mi wierna”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, przyjmuję łaskę bycia Ci wierną, ponieważ Ty sam mi wystarczasz i wszystko możesz. Na ziemi rozumiałam, że Ty jesteś błogosławieństwem i oczekuję tego błogosławieństwa teraz i na całą wieczność”.

Zbawiciel: „Moja córko, sprawiłaś mi radość tym, co napisałaś”. Ja: „Tak, drogi Boże, to mówiło moje serce, a nie moje usta”.

Zbawiciel: „Moja córko, jesteś jeszcze pączkiem pachnącego kwiatu, który dopiero musi zakwitnąć”.

Potem usłyszałam Zbawiciela: „Idź w pokoju, moja córko”. Na różaniec i

na Mszę św. byłam w czerwieni w kościele.

### **06.06.92 – sobota**

O godz. 7.00 byłam na Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim.

Po mszy rozmawiałam z niemieckim księdzem, który działa jako misjonarz w Brazylii.

Opowiedział mi, że był więziony w Chinach. Rozmawiałam z nim około 20 minut na temat komunii w ustach. Poruszał się o dwóch kulach. Na koniec otrzymałam od niego błogosławieństwo.

16.30 – 18.15: Modliłam się w czerwonym ubraniu w kościele. Dzisiaj spowiedziałem się również u księdza Vogta.

### **07.06.92 – poniedziałek po Zielonych Świątkach**

Modliłam się od 7.45 do 9.05.

Ja: „Panie i Boże mój, jeśli chcesz, przemów do mnie. Twoja służebnica słucha”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, przemawiam do ciebie. Jesteś niecierpliwa”.

Ja: „Czy mam to zapisać?”

Zbawiciel: „Tak, zapisz to. Miej we Mnie zaufanie”.

Nikt oprócz Boga nie mógł wiedzieć, co chciałam wiedzieć w mojej duszy. Jednak otrzymałam odpowiedź.

Zbawiciel: „Objawienie się Najświętszej Matki Bożej nastąpi w najbliższym czasie”.

Ja: „Ale powiedziałaś, że za cztery tygodnie”.

Zbawiciel: „Moja córko, wiesz, że się objawi”.

Ja: „Dlaczego pozwalasz Matce Bożej objawić się w Czerwonym Kościele?”

Zbawiciel: „Aby w waszym kościele dużo się modlono.”

Ja: „Ale w naszym kościele modli się więcej niż w innych kościołach w okolicy”. Zbawiciel: „Chcę mieć z tego kościoła wielu odważnych wyznawców”.

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, znak, który ci daję, jest moim znakiem. Moja córko, ten znak pojawi się jeszcze przed objawieniem się Matki Bożej”.

Ja: „Jak mam się zachować wobec tego znaku? Czy mam milczeć, czy jest to tylko dla mnie, czy też dla innych?”

Zbawiciel: „Nie zabraknie ci łaski. Będzie tak, jak mi się podoba”. Ja: „Drogi Boże, niech więc spełni się Twoja wola”.

Zbawiciel: „Duch Święty da ci oświecenie. Nie musisz się z góry martwić. Módl się do mojej Matki. Ona cię kocha. Ona cię chroni i prowadzi.

Jesteś jej ukochanym dzieckiem.”

Ja: „Panie, nie potrafię tego napisać”.

Zbawiciel: „Napisz to. Twoja Matka nigdy cię nie opuściła. Nie zawieź jej. Moja córko, pozostań nam wierna”.

Ja: „Będę wierna Tobie i Matce Bożej, bo bardzo Was kocham”. Zbawiciel: „Moja córko, teraz cię błogosławię”.

Uklękałam na podłodze.

Usłyszałam: „Niech spoczywa na tobie błogosławieństwo Ojca, Syna i Ducha Świętego”.

Zrobiłam znak krzyża i z szacunkiem powiedziałam: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja”.

To był pierwszy raz, kiedy Zbawiciel mnie pobłogosławił.

Potem Zbawiciel powiedział: „Idź w pokoju, moja córko”.

Uczestniczyłam we Mszy św. w czerwonej szacie.

### **08.06.92 – Poniedziałek Zielonych Świąt**

W nocy modliłam się od godz. 2.20 do 3.20 w intencji pokoju i za dusze zmarłych. Od godz. 8.10 do 9.10 modliłam się dalej.

Ja: „Panie i Boże mój, mój ukochany Ojczy, dziękuję Ci, że mnie karzesz i dopuszczasz pokus. Dzięki temu nie kocham Cię mniej, lecz bardziej. Nie mam teraz żadnych wątpliwości ani strachu. Wiem, że zawsze jesteś ze mną i to, na co pozwalasz, musi się stać, bo taka jest Twoja wola.

Wybacz mi, że Cię obraziłam i byłam niecierpliwa. Obiecuję Ci, że się poprawię. Widziałam, że wszystko ma swój czas, a Ty ten czas wyznaczasz i tak jest słusznie. Łączę się z drogą Matką Bożą i z Tobą, drogi Jezu, i dziękuję wszechmocnemu, miłosiernemu Ojcu, że po Adamie i Ewie mamy teraz jeszcze niebiańską Matkę i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Modliłam się jeszcze żarliwie i powiedziałam do Zbawiciela: „Nie muszę Cię o nic pytać, Ty wiesz wszystko.” (Moje myśli były przy tym znaku)

Zbawiciel: „Tak, wiem wszystko. Ten znak, który otrzymujesz, pochodzi ode Mnie, jest dla wszystkich. Powinieneś przyjąć ten znak”.

Ja: „Tak, Panie, rozumiem to lepiej, przyjmę je, gdy nadejdzie”.

Zbawiciel: „Świat jest w wielkim niebezpieczeństwie. Wszystkie moje dzieci są w niebezpieczeństwie. Bądźcie gotowi w każdej chwili na godzinę, która nadejdzie.”

Ja: „Jaka godzina?”

Zbawiciel: „Sąd. Każdy ponosi odpowiedzialność za siebie”.

Ja: „Drogi Boże, czy już teraz muszę tak bardzo bać się Sądu?” Zbawiciel: „Miłość! Już teraz. Miłość jest miarą, według której wszyscy zostaniecie osądzeni. Nieustannie prosicie o miłość. Ja jestem miłością, moje dziecko. I każdy może czerpać z niej tyle, ile chce.”

Ja: „A jeśli inni nie przyjdą, by czerpać tę miłość?” Zbawiciel: „Oni już wybrali swojego Ojca.”

Ja: „Drogi Boże, będę czerpać z tej miłości więcej niż dotychczas. I proszę Cię teraz, obdarz mnie wielką miłością, abym mogła ją również ofiarować innym.”

Zbawiciel: „Moja córko, miej zaufanie. Kocham cię. Idź w pokoju”.

Wieczorem w czerwonym stroju na Mszy św. O godz. 20.00 odbyło się spotkanie grupy modlitewnej.

### **09.06.92 – wtorek**

Dzisiaj był ostatni dzień urlopu.

W nocy, między 4:00 a 5:30, modliłem się o pokój, za księży i za Watykan.

Zbawiciel: „Wczoraj dobrze mówiłaś w grupie modlitewnej. Nie musisz się bać, mów dalej tak samo.

Jestem z tobą. Podobały mi się wasze modlitwy (z poniedziałku po Zielonych Świątkach)”. Ja:

„Roswitha miała wczoraj w nocy udręki. Nie mogła spać.” (Dałem jej kopie dziennika do przechowania)

Zbawiciel: „Nieczyste duchy nie chcą, żeby dowiedziała się, co napisałaś. Nie musi się bać. Jest pod moją ochroną”.

Ja: „Mój mąż powiedział, że wczoraj mówiłam zbyt długo”. Zbawiciel: „Już to kiedyś mówił. Nie słuchaj go. Wróg jest również w twoim domu”.

Ja: „Mój Jezu, jest teraz tak pięknie we mnie. Jest we mnie taki spokój i pokój”.

Zbawiciel: „Jesteśmy teraz jednym”.

Ja: „Och, moja miłości, dziękuję Ci. Czy chcesz mi jeszcze coś powiedzieć?” Zbawiciel:

„Moja córko, odpocznij. Idź w pokoju, moja droga córko.” Ja: „Dziękuję Ci, mój wielki i miłosierny Boże. Idę dalej spać.”

O godz. 10.40 znów się modliłam. To był ostatni dzień z dziesięciodniowego urlopu. Modliłam się dużo, ale dla Zbawiciela to wciąż za mało.

Zbawiciel: „Moja droga córko”.

Ja: „Czy mam pisać?”.

Zbawiciel: „Napisz to. Zwracaj uwagę na każde słowo, które wypowiadasz.

Nieczysty duch będzie cię naśladował. On chce zniszczyć wszystko, co właśnie uczyniłaś.

To, co napisałaś, próbuje zniszczyć”

Ja: „Drogi Boże, pozwalasz na to?”

Zbawiciel: „Dam ci ochronę. Moja córko, rozpoznałaś i zawsze będziesz rozpoznawać tego nieczystego ducha. Nie zabraknie ci łaski. Moja droga córko, idź w pokoju”.

Ja: „Drogi Boże, dziękuję Ci z całego serca za te liczne łaski.”

Wieczorem byłam w kościele w Rot na różańcu i na Mszy św. Ofiarowałam Komunię św. za ks. Gebharda Heydera.

### **10.06.92 — środa**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Zbawiciel: „Ludzie są w wielkim niebezpieczeństwie”.

Ja: „Ale ja nic nie mogę zrobić”.

Zbawiciel: „Ależ możesz coś zrobić. Idź do księdza, powiedz mu to. Zbliża się wojna”. Ja: „Drogi Boże, już mu to powiedziałam”.

Zbawiciel: „Niech więcej modli się z wiernymi”. Zbawiciel:

„Pisz, moja córko, macie mało czasu”. Ja: „Do którego księdza mam pójść?”.

Zbawiciel: „Do księdza Vogta”.

Ja: „Ale powiedziałaś, że jest nieposłuszny”.

Zbawiciel: „Niech dobrze to przemyśli. Moja córko, idź do niego.” Ja: „Czy ta wojna dotyczy Niemiec?”

Zbawiciel: „Wszystkich.”

Ja: „Czy mogę mu coś powiedzieć, żeby wiedział, że to od Ciebie?”

Zbawiciel: „Powiedz mu, że moje owce słuchają mojego głosu.”

Ja: „Drogi Boże, powiem mu to. Panie, niech się stanie Twoja wola. Mój drogi Jezu, mój Panie i Boże, dziękuję Ci”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, kocham cię. Idź w pokoju”.

O godz. 12.00 modliłam się w kaplicy w miejscu pracy modlitwą Anioł Pański. Holger przyniósł mi książki do czytania.

O godz. 16.00: Byłam w drodze do domu i odmawiałam bolesny różaniec za księdza Vogta.

Około godziny 17.50 byłam w kościele w Rot i modliłam się krótko.

Od 18.00 do 18.30 byłam u księdza Vogta. Czytałam mu z dziennika z 24.05.92, z 29.05.92, z 03.06.92, z 05.06.92, z 07.06.92, z 08.06.92 oraz z dzisiaj, 10.06.92. Śmiał się przy tym.

Na koniec powiedział, że trzeba po prostu więcej się modlić.

Poprosiłem go o błogosławieństwo, a potem odszedłem. Kiedy od niego odchodziłem, powiedziałem mu jeszcze, że mam tego po gardło.

Wtedy ksiądz Vogt powiedział: „Powiedz to Zbawicielowi”.

Odpowiedziałem: „On już to słyszał”.

Powiedziałem to, ponieważ on nie wierzy w to, co mówi mi Zbawiciel.

O godz. 19.00 poszedłem do kaplicy św. Rocha odmówić różaniec i uczestniczyłem tam we Mszy św.

Następnie odbyłem rozmowę z księdzem Trunk.

Zapytałem Zbawiciela, czy mam teraz porozmawiać z księdzem Trunk.

Zbawiciel potwierdził.

Ja: „Czy on ze mną porozmawia?”

Zbawiciel: „Tak, rozmawia z tobą”.

Nasza rozmowa trwała około 30 minut. Opowiedziałam księdzu Trunkowi, co powiedział mi Zbawiciel.

### **11.06.92 — czwartek**

11:30 w gabinecie lekarskim:

Powiedziałem Zbawicielowi, że ksiądz Vogt powiedział wczoraj, że to wszystko są groźby.

Zbawiciel: „Zostaw to mnie, wszystko nadejdzie w swoim czasie”. Następnie zapytałem o księdza Trunka.

Zbawiciel: „Dobrze zrobiłeś, że do niego poszedłeś”.

Ja: „Ale on powiedział, że biskup Oskar Saier kazał mu udzielać komunii z ręki”.

Zbawiciel: „On nie robi tego z własnej woli”.

Ja: „Drogi Boże, powiedziałaś, że nie trzeba słuchać ani podążać za tym, kto fałszuje naukę Ojca Niebieskiego”.

Zbawiciel: „To prawda”.

Ja: „Jak to teraz jest, czy ksiądz musi słuchać biskupa, jeśli ten mu mówi, że musi udzielać komunii do ręki?”

Zbawiciel: „Nie”.

Ja: „Powiedz mi proszę coś innego niż „nie”.

Zbawiciel: „Ten ksiądz jest w moich oczach nieposłuszny”.

Ja: „Powiedział, że papież też udziela komunii do ręki”.

Zbawiciel: „Ojciec Święty jest zmuszany. Nie wszyscy biskupi słuchają Ojca Świętego”. Ja: „Powiedział, że chce przejść do Dzieła Anielskiego, ale biskup nie daje mu na to zgody. Czy możesz mi coś o tym powiedzieć, czy też to mnie nie dotyczy?”

Zbawiciel: „Tak, to cię dotyczy. Ksiądz H., proboszcz Trunk, powinien pójść do Dzieła Anielskiego. Powinieneś mu powiedzieć, żeby miał do mnie więcej zaufania”.

Ja: „Powiedział, że musi być posłuszny biskupowi”.

Zbawiciel: „Ale jest nieposłuszny wobec mnie”.

Ja: „Drogi Boże, czy to jest Jego wola, czy Twoja wola, aby poszedł do Dzieła Anielskiego?”

Zbawiciel: „Moja córko, to jest moja wola, już od dłuższego czasu.”

Ja: „Czy ma powiedzieć biskupowi to, co napisałam?”

Zbawiciel: „Nie robi tego, ponieważ biskup nie wierzy w prywatne objawienia”.

Ja: „Nie rozumiem tego, jak to jest, że jeśli Ojciec Święty jest zmuszony do udzielania komunii z ręki, to ksiądz też może powiedzieć, że jest zmuszony”.

Zbawiciel: „Moja córko, Ojciec Święty jest mi posłuszny. Prowadzi go mój Duch”. Ja: „Drogi Boże, nie będę już więcej pytać”.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, o co zapytałaś. Idź w pokoju, moja droga córko”.

Między godz. 12.05 a 13.00 w kaplicy:

Zbawiciel: „Moja córko, pamiętaj: jestem miłością, pokorą, łagodnością, pokojem, spokojem, cierpliwością, radością, prawdą, światłem, drogą – jestem twoim życiem.

Wszystko, co temu przeczy, jest nieczystym duchem. Pamiętaj, po mojej rozmowie zachowaj spokój i miłość. Nieczysty duch nie pozostawia dobrych owoców”.

Ja: „Drogi Boże, nieczysty duch znów tu jest”. Zbawiciel:

„Moja córko, ja też tu jestem”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, to, co dzisiaj piszesz, zachowaj w ciszy”.

Ja: „A Marion, ona musi to zapisać, a Roswitha musi to przechować, czy tak?” Zbawiciel: „Ale nikt inny.”

Ja: „Ale potrzebuję księdza.”

Zbawiciel: „Dam ci księdza. Poczekaj jeszcze”.

Ja: „Jak mam rozpoznać, że to Ty do mnie przemawiałeś? Powiedz mi proszę jeszcze jedno słowo na ten temat”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, to, co do ciebie powiedziałem, napelni twoje serce”.

Ja: „Czym?”

Zbawiciel: „Miłością.”

Ja: „Niech tak się stanie. Niech moje serce będzie przepelnione miłością nie tylko teraz, ale zawsze.”

Różaniec i Msza św. w czerwieni.

### **12.06.92 — piątek**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, mój Ojczy Niebieski, Jezu, miłosierny Boże, co mam napisać?”

Czekałam na głos, ale nic nie nadeszło. Powiedziałam sobie, że sama nie potrafię nic sobie powiedzieć.

Ja: „Drogi Boże, nie pozwól, aby zły się wtrącił”. Zbawiciel: „Widzisz, on może to zrobić tylko wtedy, gdy ja na to pozwolę”.

Ja: „W moim sercu czuję silne ciepło, spokój i pokój. Moje serce płonie miłością. To cudowne uczucie, którego nie da się opisać słowami.

Zbawiciel: „Moja córko, będziesz poddawana wielu próbom”.

Ja: „Ale bez Ciebie nie zniosę tych prób”.

Zbawiciel: „Tak, dlatego mnie potrzebujesz. Próba pochodzi od władz”.

Ja: „Jestem przecież taka słaba w egzaminach. (Myślałam o egzaminach w szkole) Zbawiciel: „Będę z tobą”.

Zapytałam o moją teściową, ponieważ nie zmarła w maju. Zbawiciel: „Ja na to pozwoliłem.

Nieczysty duch potwierdził w ten sposób, że zgadza się na komunię na rękę, a także na to, by świeccy rozdawali Komunię Świętą. Gdyby zmarła, uwierzyłabyś, że komunia na rękę jest właściwa”.

Ja: „Ale trudno to rozpoznać, gdy wtrąca się nieczysty duch”. Zbawiciel: „Zwracaj uwagę na każde słowo. Ja jestem łagodnością”.

Ja: „A jak jest z Belgradem? Czy tam też się wtrącił?”. Zbawiciel: „Nie, to jeszcze nadejdzie”.

Ja: „Do tej pory zauważyłem, że nieczysty duch się wtrącił, dwa razy przy śmierci mojej teściowej oraz 25.03.1992 r. przy ogłoszeniu objawienia Matki Bożej i przy zapowiedzi, że to nastąpi za cztery tygodnie”.

Zbawiciel: „To są tylko miejsca, w których on się wtrącił. Trzeba tego doświadczyć.”

Ja: „Czym jest próba?”

Zbawiciel: „Broń mojej nauki, pozostań mi wierny, nie martw się z góry. Ja będę przemawiał za ciebie”.

Ja: „Dziękuję, Panie i Boże, teraz lepiej to rozumiem”.

Ja: „Dziś rano prawie zderzyłem się samochodem z tramwajem. Niewiele brakowało, a miałbym wypadek. Podczas jazdy modliłem się litanią do Matki Bożej. Kiedy właśnie modliłem się: Virgo Prudentissima – ora pro nobis, zostałem oślepiony i nie widziałem tramwaju. Moja stopa była już na hamulcu, zanim dostrzegłem tramwaj. Myślę, że to był anioł stróż”.

Zbawiciel: „Módl się nieustannie. Duch nieczysty chce cię zniszczyć, ale nie może, jestem z tobą”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, na Słowacji będzie wojna”. Ja: „A co z Czarnogórą?”

Zbawiciel: „Czarnogóra wkrótce zostanie zniszczona”.

Ja: „Drogi Boże, wołałabym już nic więcej nie wiedzieć. To przecież straszne. Wybacz mi, Panie i Boże, będę się więcej modlić. Proszę, daj mi łaskę, abym mogła się dużo modlić.

Hi. Uczestniczyłam we Mszy św. i odmawiałam różaniec w kościele w Rocie.

### **13.06.92 — sobota**

Na poranną mszę byłem w Mingolshelm w kaplicy św. Rocha (o godz. 7.00).

Następnie odmówiłem dwa różańce za moją rodzinę, której wszyscy członkowie nie są jeszcze ochrzczeni. O godz. 14.00 zostałem zaproszony do mojego brata, który również mieszka w Rot. Było to przyjęcie urodzinowe mojego brata Paula.

Był tam również mój najmłodszy brat Vladimir, moja siostra Sonja oraz wiele innych osób, w tym siostrzeńcy i siostrzenice itp.

Nikt z nich nie szydził, wszyscy byli dla mnie bardzo mili.

Od 16.30 do 18.30 poszłam do kościoła i modliłam się. U Zbawiciela jest piękniej niż na grillu.

Wyspowiadałem się u ks. Vogta. Podczas spowiedzi powiedziałem mu również, co robi nieprawidłowo w kościele, np. że podczas wyznania wiary nie zwraca się w stronę tabernakulum, lecz patrzy na wiernych, ponieważ powinien przecież być wzorem wiary w Trójjedynego Boga w tabernakulum.

### **14.06.92 — niedziela**

Modliłam się w domu od godz. 7.10 do 8.25. Podczas zjednoczenia:

Zbawiciel: „Moja córko, świetnie się wypowiedziałaś w konfesjonale. Wstawiłem się za tobą. Ksiądz nie ma racji prawie we wszystkim, o czym rozmawialiście”.

Ja: „Drogi Boże, wybacz mu. Nie dziwię się, że kościoły są puste”. Ja: „Drogi Zbawicielu, co muszę wiedzieć?”

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, wojna się rozprzestrzenia. Wojna w Bośni będzie się zaostrzać. Módlcie się o pokój”.

Ja: „Drogi Boże, zapomniałam zapytać Cię o coś, co jest dla mnie bardzo ważne.”

Ja: „**Czy jesteś obecny w małych cząstkach Najświętszego Sakramentu?**” Zbawiciel: „**Tak, jestem obecny również w małych cząstkach.**”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że kiedy wojna tam się skończy, zacznij się gdzie indziej. Moja córko, ludzie są niezadowoleni, to nie pochodzi ode Mnie.”

Po chwili usłyszałam:

„Moja córko, kocham cię”.

Zapytałam, czy mam to zapisać. Zbawiciel:

„Tak, zapisz to”.

Ja: „Odczuwam głęboki spokój i ciepło. Panie i Boże mój, dziękuję Ci za tę łaskę, którą mi właśnie dałeś.

Przepraszam, że nie potrafię tego opisać ładniej. Czuję, że nie jestem w stanie napisać czegoś takiego.

Nie jestem też poetką”.

Zbawiciel: „Moja córko, pozostań mi wierna, idź w pokoju”.

10.00 – Msza św. w czerwonym.

13.00 Różaniec i nabożeństwo.

Po południu przyszła Marion i pisałyśmy dziennik. Potem odmawiałam różaniec.

### **15.06.92 — poniedziałek**

W gabinecie lekarskim:

Modliłam się żarliwie i skarżyłam się.

Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko”. Ja:

„Dobrze to usłyszałam”.

Zbawiciel: „Do tej pory postępowałaś właściwie. Nie martw się tym, co jeszcze nadejdzie”.

Ja: „Panie, boli mnie, że nadal udzielają komunii do ręki”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że komunია do ręki jest świętokradztwem. Moja córko, wkrótce wszystko się zmieni. Twoim zadaniem jest zwrócić uwagę księżom, aby udzielali wiernym wyłącznie komunii do ust”.

Ja: „Ale wszyscy mówią, że trzeba być posłusznym biskupom”.

Zbawiciel: „Powiedz im, że na to nie pozwalam”.

Ja: „W takim razie powiedzą, że nie muszą wierzyć w prywatne objawienia”.

Zbawiciel: „Księża, którzy nie wierzą w uznane objawienia prywatne, nie żyją w łasce Bożej”.

Ja: „Panie, czy dobrze to zapisałam?”

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to. Idź w pokoju.”

18.30 Różaniec i Msza św. w Rot.

20.00 Grupa modlitewna: obecni byli ksiądz Dochart i ojciec Berthold z Waghäusel. Przybyło bardzo wiele osób. Nie było już wolnych miejsc.

### **16.06.92 – wtorek**

10.00 w gabinecie lekarskim:

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, szatan staje się silniejszy. Musicie modlić się jeszcze więcej. Wojna będzie coraz gorsza”.

Ja: „Jak to, drogi Boże, nasili się?” Zbawiciel: „Wojna jest w sercach wszystkich.”

Ja: „Czy wciąż jest w nich tyle nienawiści?” Zbawiciel: „Prawie tylko nienawiść.”

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Powinnaś zapisać. Kaplica zostanie zatwierdzona. Nadejdzie darowizna.”

Ja: „Drogi Zbawco, dziękuję Ci. To dla mnie wielka radość. Bo widziałeś, że nie mamy już miejsca i że tak wielu ludzi przychodzi się modlić.”

Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię, idź w pokoju”.

Podczas zjednoczenia odczułam wiele ciepła i głęboki spokój.

Ja: „Drogi Zbawco, znasz moje serce i moją miłość do Ciebie. Nie muszę Ci tego mówić. Pozostanę Ci wierna”.

O godz. 18.30 uczestniczyłam w różańcu i Mszy św. w Rocie.

Świętą Komunię ofiarowałam za moich zmarłych rodziców i rodzeństwo.

Po Komunii Świętej zapytałam Zbawiciela, czy to było słuszne, a raczej czy dobrze zrozumiałem to dziś rano w kaplicy.

Zbawiciel: „Możesz w to wierzyć, to prawda”.

### **17.06.92 — środa**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Wahałam się, czy pisać, myślałam, że Zbawiciel może nie chce, abym pisała. Wtedy usłyszałam: Zbawiciel: „Moja córko, chcę, abyś pisała”.

Ja: „Panie i Boże, oddaję się całkowicie Twojej woli”.

Zbawiciel: „Świat jest w wielkim niebezpieczeństwie. Fałszywi prorocy są w drodze”.

Ja: „Drogi Boże, powiedz mi to jaśniej w odniesieniu do proroków”.

Zbawiciel: „To są pasożyty dla ludzi”. Ja: „A jakie jest lekarstwo?”

Zbawiciel: „Pozostań wierna prawdziwej nauce Chrystusa”.

Ja: „Jak mam rozpoznać, że to fałszywy prorok?” Zbawiciel: „Nie są oni prowadzeni przez mojego Ducha.”

Ja: „Jak mam rozpoznać, że jest on prowadzony przez nieczystego ducha?” Zbawiciel: „Fałszywy prorok ma wielu zwolenników, sympatyków.”

Ja: „A ci inni, którzy są prowadzeni przez Twojego Ducha?”

Zbawiciel: „Jest ich bardzo niewielu.” (Zwolennicy)

Ja: „Drogi Boże, to mi jednak nie wystarcza. Co jeszcze muszę wiedzieć o fałszywych prorokach?”

Zbawiciel: „Moja córko, brakuje im miłości. Fałszywy prorok nigdy nie mówi o prawdziwej nauce Chrystusa. Nie wierz im. Ze mną odniesiesz zwycięstwo.”

Ja: „Panie, tylko z Tobą potrafię to rozróżnić.” Zbawiciel: „Moja córko, tylko ze mną.”

Ja: „Czy w najbliższym czasie będę rozmawiać z takim prorokiem?”

Zbawiciel: „Tak, z kilkoma. Moja córko, miej cierpliwość. Pozostań mi wierna. Idź w pokoju.” Potem usłyszałam jeszcze: „Kochaj mnie.”

Uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim.

### **18.06.92 — Boże Ciało — czwartek**

Modliłam się od 7:45 do 8:45 i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, Ludzie zmierzają obecnie ku otchłani”. Ja: „Czym jest ta otchłań, nie wiem dokładnie”.

Zbawiciel: „Do piekła, moja córko. Wszyscy zgodzili się na to z własnej woli.”

Ja: „Inni powiedzą mi, że jesteś dobry i miłosierny, drogi Boże, i że to nie może być prawdą.”

Zbawiciel: „Dusze już nie żyją. Wybrały swojego ojca”. Ja: „Drogi Boże, jak nazywasz tego ojca?”

Zbawiciel: „Księciem tego świata”.

Ja: „Dlaczego nazywasz go Księciem?”

Zbawiciel: „Po jego dumie poznaje się jego dzieci”.

Ja: „Drogi Boże, dzisiaj jest święto, Boże Ciało. Dziś rano była procesja. Czy możesz mi coś o tym powiedzieć?”

Zbawiciel: „W tym święcie jestem bardzo mało czczony. Moja córko, serca ludzi stały się zimne. Oczyszczenie dusz musi wkrótce nadejść. Kara jest konieczna, inaczej jeszcze więcej dusz trafi do piekła”.

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?” Zbawiciel:

„Moja córko, wymagam od ciebie...”

Ja: „Ale drogi Boże, powiedz mi to najpierw. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja oraz Viva Jesu e Maria”.

Usłyszałam to, a potem zapytałam: „Czego ode mnie oczekujesz?”. Zbawiciel: „Całkowitego oddania się mi”.

Ja: „Mój Trójjedyny Boże, mój Królu królów, mój Zbawco. Oddaję się Tobie całkowicie. Drogi Boże, nie potrafię tego zapisać po niemiecku, ale Ty wiesz, co mam na myśli”.

Ja: „Mój Panie i Boże, należę do Ciebie całkowicie. Mój Zbawco, kocham Cię ponad wszystko. Rób ze mną, co chcesz. Pozwól mi zawsze uświadamiać sobie, że należę do Ciebie.

Drogi Boże, dlaczego chcesz znowu wszystko mieć, przecież już wszystko Ci oddałam.”

Zbawiciel: „Wiesz o tym, moja córko. Otrzymasz kolejne zadanie. Ale jeszcze nie teraz, moja córko. Pozostań mi wierna i niezachwiana”.

Była godzina 8:45. Zapomniałam o sobie. Mój mąż zawołał mnie i powiedział, że jest już za późno na kościół. Msza zaczynała się dzisiaj już o 9:00. Wstałam i przygotowałam się tak szybko, że trzy minuty przed 9.00 byłam już w kościele. W kościele modliłam się z całego serca, aby wierni nie przyjmowali Komunii Świętej w sposób niegodny. W końcu tylko nieliczni przystąpili do Komunii. W kościele był też jeden opętany. Przed przemianą opuścił kościół. Ofiarowałam Komunię Świętą za mojego syna. W procesji uczestniczyło wiele osób.

O godz. 13.00 udałam się do kościoła na modlitwę różańcową, a następnie pozostałam na nabożeństwie.

### **19.06.92 — piątek**

Brak głosu. Uczestniczyłam we Mszy św. i modlitwie różańcowej w kościele w Rot.

### **20.06.92 — sobota**

Modliłam się w domu od godz. 7.00 do 8.45, około 45 minut.

Podczas zjednoczenia powiedziałam do Zbawiciela: „Jeśli chcesz, Panie i Boże mój, to będę pisać”.

Zbawiciel: „Tak, chcę, moja córko, napisz to”.

Byłam rozczarowana tym, co pokazano w telewizji z Dnia Katolików. Oglądałam to u mojej teściowej. Kobiety chcą zniesienia celibatu, a co gorsza, chcą odprawiać Mszę św.

Zbawiciel: „Nazywają się katoliczkami, ale nimi nie są. Niewiele jest takich, które są podobne do mojego serca. Nie jest moją wolą, aby kobieta odprawiała Mszę św.

Napisz, moja córko, to dzieło Lucyfera”. Ja: „A celibat?”

Zbawiciel: „Ksiądz musi być księdzem na moje wzór i wierny tradycji. Bycie katolikiem oznacza również wierność Ojcu Świętemu”.

Ja: „Dlaczego ks. Vogt podczas wyznania wiary nie zwraca się w stronę tabernakulum lub Zbawiciela, gdy Najświętszy Sakrament jest wystawiony? Dlaczego stoi twarzą do wiernych?”

Zbawiciel: „Ponieważ wciąż jest w nim zbyt wiele pychy”.

Ja: „Panie, zawsze mówisz o niebezpieczeństwach dotyczących ludzi. Ale nie mam księdza, któremu mogłabym o tym opowiedzieć”.

Zbawiciel: „Moja córko, przyjdzie ksiądz. To już nie potrwa długo”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, kocham cię, a ty mnie rozczarowujesz, ponieważ nie wierzysz w to, co do ciebie mówię”.

Ja: „Ponieważ wkraść się nieczysty duch.” Zbawiciel: „To też musi być.”

Ja: „Drogi Boże, chcę w to wierzyć, ale ksiądz Dochart, ksiądz Vogt i mój mąż wprowadzają mnie w zakłopotanie”.

Zbawiciel: „Wiem o tym. Musisz im udowodnić, że to ja.” Ja: „Jak?”

Zbawiciel: „Masz mnie”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże. Zrobię to. Niech się stanie Twoja wola”. Zbawiciel: „Moja droga córko, idź w pokoju”.

Około godziny 9.00 przyjechałam do Marion do Wiesental. Była u niej młodzież. Opowiadałam o moich przeżyciach i o moim nawróceniu. Podczas opowiadania czułam silne ataki ducha nieczystego. Duch nieczysty był dość silny, kilkakrotnie blokował moją opowieść.

Do chłopca, który siedział obok mnie, powiedziałam: „Nie wyspowiadałeś się”. Pokropiłam go wodą święconą. Po południu ten chłopiec wyspowiadał się w Karlsruhe podczas Dnia Katolików, na którym również byłam dzisiaj. Ostatni raz był u spowiedzi pięć lat temu, a kiedy zobaczyłam go ponownie po południu, znów ożył i wyglądał na tak szczęśliwego.

Podczas tego Dnia Katolików mogłem przeprowadzić wiele interesujących rozmów. Musiałem często i intensywnie bronić papieża oraz komunii przyjmowanej na język. Następnie przemawiałem przed trzema kamerami telewizyjnymi.

Zwróciłem się również do biskupa Wolfganga Kirchgässnera, biskupa pomocniczego we Fryburgu. Zapytałem go, co sądzi o owocach Medziugorja i dlaczego jeszcze tam nie był. Odpowiedział: „Tak, Bóg jest wszędzie”.

Odpowiedziałem: „Tak, tutaj też”.

Nie był zachwycony rozmową ze mną. Mimo to poprosiłem go o błogosławieństwo. Marion była przy tym obecna.

Po wyczerpującym Dniu Katolików musiałem na koniec również przystąpić do spowiedzi. Poznałem pokornego księdza, ojca Engelberta Recktenwalda. Mam nadzieję, że kiedyś jeszcze go spotkam, jest dobrym spowiednikiem.

Kiedy przemawiałem przed kamerami telewizyjnymi, Beate Hamsch była przy tym trzy razy. Wierzę, że podczas tego Dnia Katolików w Karlsruhe Beate naprawdę się przebudziła, by pracować dla Zbawiciela. Doświadczyła, że kiedy pracuje się na rzecz zbawienia dusz, otrzymuje się od Zbawiciela wiele łask. Marion również była bardzo pracowita. Dużo mówiła o wierze katolickiej, ponieważ na tę imprezę przybyło wielu synów marnotrawnych. Dziękuję Bogu za tę łaskę, że mogliśmy przekazywać Słowo Boże.

### **21.06.92 — niedziela**

Modliłem się od 7:45 do 9:00 i płakałem z powodu Dnia Katolików.

Byłam rozczarowana i zastanawiałam się, czy to, o czym mówiłam wczoraj przez cały dzień z ludźmi, a potem przed trzema kamerami, było słuszne.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, to, co zrobiłaś wczoraj, było dobre. Przemawiałem przez ciebie”.

Ja: „A Marion i Beate?”

Zbawiciel: „One są moimi narzędziami, moja córko, pozostań mi wierna”.

Ja: „Panie i Boże, masz rację. Łatwo się poddać, gdy widzi się, co działo się podczas Dnia Katolików. Można by powiedzieć, że katolicy nie są już katolikami”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, o miłość trzeba prosić. Moja córko, zawsze będę przy tobie”.

Ja: „Ale czuję, że teraz jest tu również duch nieczysty. Daje o sobie znać i czuję drgnięcie w dłoni.”

Zbawiciel: „On też jest wściekły, bo nie może mnie znaleźć.”

Zbawiciel: „Ze mną zawsze go pokonasz. Tam, gdzie jestem ja, jest też on”.

Ja: „Ale w sercu panuje spokój, cisza i pokój, czuję to jako coś nieopisanie pięknego”. Zbawiciel: „Tam nieczysty duch nie może wejść, bo wybrałaś mnie”.

Ja: „Powiedz mi, kim jesteś?”

Zbawiciel: „Moja córko, jestem twoim Panem i Bogiem, twoim przewodnikiem duszy”. Ja: „Drogi Boże, wybacz mi, że znowu pytam”.

Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię, idź w pokoju”.

13:00 — Różaniec w kościele w Rot.

### **22.06.92 — poniedziałek**

W gabinecie lekarskim:

W tej chwili tak bardzo kochałam Zbawiciela, że łzy płynęły mi z oczu. Modliłam się żarliwie.

Kiedy zjednoczyłam się ze Zbawicielem, było tam tyle miłości.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Wszystko, co napiszesz, zostanie wydrukowane w książce.”

Przed wydrukowaniem zostanie to sprawdzone przez księdza”.

Ja: „Czy chcesz tego, Panie, czy może powinnam pozostać w ciszy, w ukryciu?” Zbawiciel:

„Chcę, aby ta książka trafiła do ludzi.”

Ja: „Trzeba usunąć niektóre rzeczy, które są zbędne.” Zbawiciel: „Zajmie się tym ksiądz.”

Ja: „Drogi Boże, nie mam księdza. Zbawiciel:

„Dam ci księdza.

Ja: „Mój Panie i Boże, jeśli ta książka zostanie opublikowana, to wyrzucą mnie z kościoła”.

Zbawiciel: „Moja córko, napisałaś prawdę. Jestem z tobą.” Zbawiciel: „Pisz, moja córko, książka musi wkrótce trafić do druku.”

Ja: „Drogi Boże, proszę, daj nam łaskę, abyśmy mogli pisać szybciej.” Zbawiciel: „Tak, możesz to zrobić.”

Ja: „Panie, niech się stanie Twoja wola co do tej książki.”

Ja: „Czy muszę przeczytać księdzu Trunkowi tekst z 11.06.92?”

Zbawiciel: „Tak, zrób to.”

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Dziękuję ci, moja córko, że postępujesz zgodnie z moją wolą.”

Ja: „Robię to, bo kocham cię, drogi Boże, ponad wszystko.”

Zbawiciel: Idź w pokoju, moja droga córko.

18:30 Modlitwa różańcowa,

Msza św. w Rot

20.00 Grupa modlitewna

### **23.06.92 — wtorek**

10.00 w gabinecie lekarskim:

Dziś rano modliłam się przez około godzinę.

Podczas zjednoczenia z Zbawicielem kilkakrotnie przeszkadzali mi lekarze.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, mój drogi Jezu, co chcesz, abym zapisała?”

Zbawiciel: „Moja córko, w Europie wybuchnie nowa wojna. Wojna z Rosją będzie się dalej rozprzestrzeniać”.

Około godziny 10:55 wykonałam prześwietlenie 12-letniego chłopca. Miał krwotok z nosa i złamany nos. Powiedziałam mu, że trzeba się modlić również po przebudzeniu się rano. Odpowiedział, że tego nie nauczono go i że pochodzi z byłej NRD. Dałam mu kartki z modlitwami, a on się ucieszył. Potem opowiedziałam mu jeszcze kilka słów o moim chrzcie dorosłych.

Po chwili (po wykonaniu zdjęcia rentgenowskiego) ponownie zwróciłam się do

Jezusa. Było to jak wskazówka, że powinnam ponownie zjednoczyć się ze

Zbawicielem. Zbawiciel: „Napisz, moja córko, to jest ważne”.

Ja: „Panie i Boże, a co to miałyby być?”

Zapytałam też, czy dam radę znieść to, co będę musiała zapisać. Zbawiciel: „Wezwij ich wszystkich do modlitwy”.

Ja: „Czy dobrze usłyszałam?”

Zbawiciel: „Moja córko, dobrze usłyszałaś”. Zbawiciel:

„Wezwij wszystkich do modlitwy”.

Ja: „Jak mam to zrobić? Księża nie słuchają. Do pana Kohla nie mogę pójść. Wielu, do których się zwracam, krytykuje papieża. Wielu odeszło z Kościoła lub krytykuje wiarę. Obecnie sytuacja z ludźmi jest tak zła”.

Ja: „Drogi Boże, proszę, daj mi radę. Jak mam wezwać ludzi do modlitwy?” Zbawiciel: „Tak, moja córko, idź sama do kanclerza Kohla.”

Ja: „Kiedy chcesz, abym do niego poszła?” Zbawiciel: „Jak najszybciej.”

Ja: „Panie i Boże, zrobię to. Panie, niech się stanie Twoja wola. Proszę Cię, prowadź mnie, kieruj mną i pozostań ze mną”.

Zbawiciel: „Moja córko, tak się stanie.”

Ja: „Drogi Boże, kocham Cię ponad wszystko, dziękuję Ci.”

Zbawiciel: „Droga córko, zrób to wkrótce.”

Ja: „Tak, Panie, pójdę do kanclerza”.

Zbawiciel: „Ta wojna przyniesie więcej ofiar śmiertelnych i więcej zniszczeń”.

Ja: „Czuję wokół siebie, że sępy (demony) znów tu są, mimo że posypałam wszystko poświęconą solą.”

Zbawiciel: „Moja córko, dla nich to męka, ale z tego, co piszesz, wynika, że są zmuszeni być przy tobie. Najwyższy ich do tego zmusza.”

Ja: „Więc to jest Lucyfer.”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, zgadłaś”.

Ja: „Drogi Zbawicielu, po spotkaniu modlitewnym nie mogłam zasnąć. Była godzina 1.00 w nocy. Czułam niepokój, było to nieprzyjemne, tak jakby wszędzie pod skórą miałam robaki, które biegły i poruszały się pod skórą. Od razu pomyślałam o demonach i natychmiast wstałam z łóżka. Pokropiłam siebie i łóżko wodą święconą i odmówiłam krótki egzorcyzm, a wszystko zniknęło. Pokropiłam tak dużo wody święconej, że łóżko, w którym zasnęłam, było mokre.”

Zbawiciel: „Tak, było ich wiele, gdybyś je zobaczyła, umarłabyś.” Ja: „Drogi Boże, czy ktoś mi w to uwierzy?”

Zbawiciel: „Uwierzą dopiero wtedy, gdy będzie już za późno”.

Ja: „Myślę, że nie zapomnę tego tak szybko. To mnie obrzydza, jak to musi wyglądać w piekle. Dobry Boże, proszę, ocal ludzi”.

Zbawiciel: „Moja córko, idź w pokoju”. Różaniec i Msza św. w czerwieni.

## **24.06.92 – środa**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Modliłam się żarliwie, a potem powiedziałam: „Panie, jeśli chcesz, abym to zapisała, niech się stanie Twoja wola”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, zapisz to”.

Ja: „To takie piękne, czuć ciepło, miłość Zbawiciela i głęboki pokój. Można by tak spędzać godziny.

Zbawiciel: „Chcę skrócić czas moim ludziom”.

Ja: „Drogi Boże, powiedz mi jeszcze raz, bo nie do końca to rozumiem”.

Zbawiciel: „Ludzie muszą umierać wcześniej” (niż przewiduje to Boży plan).

Znowu mi przeszkadzono. Veronika mnie zawołała, miałam gościa. Był to młody mężczyzna, który 10 lat temu pracował u mnie w ramach służby cywilnej, a teraz wkrótce kończył studia medyczne. Wtedy chciał zostać pastorem ewangelickim, nie dlatego, że wierzył, ale dlatego, że uważał, że tam dobrze się zarabia. Przypomniałem mu o tym, a potem opowiedziałem mu o mojej dzisiejszej wierze. Andreas miał teraz 30 lat. Powiedział ponownie, że kiedy skończy studia, wyjedzie do Szwajcarii, bo tam zarabia się lepiej, tam płacą więcej pieniędzy.

Godzina 12.00 w kaplicy. Zawsze jestem w kaplicy. Nie wspominam o tym już w dzienniku, żeby nie było tego za dużo.

19:30 w kaplicy św. Rocha — Msza św.

### **25.06.92 — czwartek**

brak głosu — Byłem w kościele w Rot na różańcu i na mszy św.

### **26.06.92 — Święto Najświętszego Serca Pana Jezusa**

Stowarzyszenie Modlitewne:

Zbawiciel: „Ludzie muszą się nawrócić, bo czeka ich wielkie niebezpieczeństwo. Macie jeszcze tak mało czasu”.

Ja: „Drogi Boże, nie mam odwagi Cię zapytać. Proszę, pomóż mi. Ty wiesz wszystko. Czego ode mnie oczekujesz?”

Zbawiciel: „Abyś pozostała mi wierna. Idź w pokoju, moja córko”. Różaniec i Msza św. w Rot.

### **27.06.92 – sobota**

O godz. 7.15 byłem w kościele w Waghäusel na Mszy św.

Następnie wraz z Marion pisałem dziennik i list do kanclerza federalnego H. Kohla.

Między godz. 16.30 a 18.15 byłem w kościele w Rot, modliłem się tam i spowiadałem.

Wieczorem przyjechali z Lantershofen dwaj studenci teologii, Matthias i Fridolin. Do późnej nocy czytałem im z dziennika.

### **28.06.92 – niedziela**

W domu modliłem się przez około godzinę. Fridolin śpiewał w łazience. Mój mąż też mi przeszkadzał. Trudno mi było połączyć się ze Zbawicielem.

Fridolin, Matthias i ja poszliśmy do kościoła w Waghäusel. Po Komunii Świętej Zbawiciel potwierdził mi to przesłanie. Płakałem. Papier, na którym rano coś napisałem, podarłem, nie chciałem w to wierzyć. A teraz Zbawiciel to powtórzył. Musiałem tak bardzo płakać, a mimo to poszliśmy do ojca Aemiliana.

Rozmawiałem z ojcem Aemilianem przez około 20 minut.

Fridolin i Matthias słuchali. Czułem, że nie jestem sama. Zbawiciel był ze mną. Powiedziałam, że komunie ustna jest właściwą drogą. Ojciec Aemilian stwierdził, że Zbawiciel wychodzi z małych kawałków hostii. Po rozmowie poprosiłem Go jeszcze o błogosławieństwo.

Została nam wtedy tylko godzina i 15 minut do obiadu. Fridolin modlił się, a Matthias pomagał mi w gotowaniu.

Następnie o godz. 13.30 udaliśmy się do kościoła na nabożeństwo.

Kiedy wróciliśmy do domu, modliliśmy się po łacinie bolesnym różańcem w intencji pokoju.

### **29.06.92 – poniedziałek**

10.00 Gabinet lekarski:

Wczoraj, po rozmowie z ojcem Aemilianem, byłem niezadowolona. Dlatego zapytałam Zbawiciela, czy jest w małych cząstkach hostii.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że jestem również w tych małych cząstkach. Słuchaj uważnie, moja córko, ojciec ten wypacza naukę Najświętszego Ojca. Módl się za niego”.

Zbawiciel mówił dalej: „Napisz, moja córko, wojna rozprzestrzenia się bardzo szybko.

Wszyscy będą w niej walczyć”.

Ja: „Kim są wszyscy?”

Zbawiciel: „Wszyscy, którzy mają w sercu nienawiść”. Ja: „A ci, którzy mają miłość?”

Zbawiciel: „Oni nie muszą walczyć.”

Ja: „Ale ci, którzy żywią nienawiść, przeważają, jest ich więcej niż tych, którzy kochają”. Zbawiciel: „Jestem z tą garstką, oni odniosą zwycięstwo”.

Ja: „Przypomina mi to Dawida i Goliata”.

Zbawiciel: „Tak właśnie jest, moja córko”.

Zbawiciel: „Należysz do tych nielicznych, którzy mają miłość”. Ja: „Czy inni muszą się więc bać?”.

Zbawiciel: „Jeśli mnie kochają, nie będą się bać”. Nie zapytałam, tylko pomyślałam, czy On jest również moim Oblubieńcem. Zbawiciel: „Tak, jestem twoim Oblubieńcem”.

Ja: „Ale jeszcze tego do końca nie rozumiem”.

Zbawiciel: „Moja córko, jesteś moją oblubienicą”.

Ja: „Drogi Panie Jezu Chryste, powiedz mi proszę jaśniej, czym jest oblubienica?”

Zbawiciel: „Oblubienica to ta, która już mi wszystko oddała.”

Ja: „Drogi Boże, ale myślę, że jestem grzesznicą i nie potrafię pojąć, że jestem Twoją oblubienicą”.

Zbawiciel: „Do tej pory nikt tego nie pojął”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, pozostań mi wierna. Nie daj się wpływać innym. Idź w pokój”.

Ja: „Drogi Boże, kocham Cię i dziękuję Ci, i nie mam innego pragnienia, jak tylko być Ci wierną”.

Hl. Msza św. i różaniec w czerwonym kolorze.

Jako zastępca przybył ksiądz z Indii, a ksiądz Vogt był na kuracji.

20.00 Grupa modlitewna: ksiądz Dochart spowiadał.

### **30.06.92 — wtorek**

10.00 w gabinecie lekarskim:

Modliłam się żarliwie i polecałam Zbawicielowi wielu ludzi, a na koniec wszystkie dusze. Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, co powiedziałaś. Pisz, moja córko, jesteś zmęczona, odpocznij”.

Ja: „Ale jutro chcę pojechać do Rodalben, niedaleko Pirmasens. Tam znajduje się wielki znak dla świata”.

Zbawiciel: „Tak, idź tam, moja córko, ten znak jest moim znakiem”. Ja: „Ten znak z pewnością powinien być czczony w kościele.

Dlaczego tego nie robią?”

Zbawiciel: „Ponieważ księża nie żyją w łasce Bożej”.

Ja: „Ale minęło już 40 lat. Musi się przecież coś wydarzyć”. Zbawiciel: „Coś się wydarzy. Ale jeszcze nie teraz”.

Zbawiciel: „Zapisz to. Kocham cię, moja córko.” Po chwili:

Zbawiciel: „Znak nadejdzie.” (Znak, który Zbawiciel już mi obiecał.)

Ja: „Czy muszę się na to przygotować?”

Zbawiciel: „Zawsze trwaj we Mnie.”

Ja: „Tak, Panie, moim jedynym pragnieniem jest być zawsze z Tobą, bo nie ma nic piękniejszego”.

Zbawiciel: „Ten znak nastąpi w Kościele”. Zbawiciel: „Czy chcesz, aby ten znak stał się na tobie?”

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, mój Oblubieńcu, ale także, abym nie była od Ciebie oddzielona i abym wielbiła Cię i chwaliła wraz ze świętymi na wieki wieków. Nie ma bowiem nic piękniejszego niż przebywanie w Twojej miłości”.

Zbawiciel: „Tak będzie, moja córko”.

Zbawiciel: „Otrzymasz ode mnie zadanie, aby pomóc mi zbawić inne dusze”. Ja: „Kim są te inne dusze?”

Zbawiciel: „Dusze, które wątpią”.

Ja: „O Panie mój, ależ ich jest wiele. Ale uczynię to tak, jak chcesz, bo kocham Cię ponad wszystko.”

Zbawiciel: „Moja oblubienico, idź w pokoju”.

Ja: „Drogi Boże, czy dobrze usłyszałam, powiedz mi to jeszcze raz”. Zbawiciel: „Tak, moja córko, jesteś moją oblubienicą”.

Ja: „Mój Panie i Boże, mój Oblubieńcu, dziękuję Ci za wszystko”.

Różaniec i Msza św. w czerwieni.

### **01.07.92 – środa**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Po około 10 minutach żarliwej modlitwy nastąpiło około 15 minut ciszy, po czym usłyszałam Zbawiciela: „Moja córko, wielka wojna już się zaczyna. Wszyscy ludzie na ziemi są za to odpowiedzialni. Pragnę, abyście dużo się modlili. Pokutujcie i poście. Kocham cię, moja córko, idź w pokoju”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, dziękuję Ci, mój drogi Panie Jezu. Zmiłuj się nad wszystkimi ludźmi. Ocal nas, Panie, nie pozwól nam zginąć, jesteśmy Twoimi dziećmi”.

Po południu prowadziłam modlitwę w domu rodziny Wafzigów. Było tam wielu wiernych, oba pokoje były pełne. Następnie udaliśmy się na Mszę św.

Msze św. odprawił ksiądz Weber. Myślę, że była to ostatnia, w której uczestniczyłam u niego. Ksiądz Weber wkrótce przechodzi na emeryturę.

Potem poszliśmy do Brigitte i Franza. Był tam również Fridolin wraz z trzema studentami: Josefem, Markusem i Matthiasem.

U Brigitte i Franza było jeszcze wiele innych osób, a ja opowiadałam o moich przeżyciach, doświadczeniach i wierze.

### **02.07.92 – czwartek**

10.00 Gabinet lekarski:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie, co chcesz, abym napisała?” Zbawiciel:

„Oddaj mi swoją przyszłość”.

Ja: „Panie i Boże mój, Jezu, oddaję Ci ją, ponieważ złożyłam moje życie i moją przyszłość w Twoje ręce i one należą do Ciebie”.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, co powiedziałaś.”

Ja: „Tak, mój Panie, Jezu, bo wiem, że jesteś tak dobry i że u Ciebie jest tylko dobro. Nie wyobrażam sobie niczego innego, jak tylko być zawsze z Tobą. Jestem latoroślą winorośli.”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, to ja decyduję o przyszłości”. Ja: „Jak mam to rozpoznać, skoro to Ty decydujesz?” Zbawiciel: „To, czego od ciebie wymagam, po prostu czyń”. Ja: „Skąd mam wiedzieć, że to pochodzi od Ciebie?”

Zbawiciel: „Pozwolę ci to rozpoznać.”

Ja: „Drogi Boże, czy muszę już teraz coś zrobić?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko.”

Ja: „Co, mój Panie i Boże, mój Oblubieńcu?” Zbawiciel:

„Głęboko wierz w to, co ci mówię.”

Ja: „Mój Panie, mój drogi i miłosierny Boże, będę mocno wierzyć, bo dałeś mi już żywą wiarę”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, przyszłość będzie taka, jak ja tego chcę”. Ja:

„Masz na myśli moją przyszłość?”

Zbawiciel: „Tak, twoja przyszłość, ona należy do mnie.”

Ja: „Niech będzie tak, jak chcesz, mój Panie i Boże. Bardzo Cię kocham, mój Panie i Boże”. Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, co powiedziałaś”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, kocham cię, moja oblubienico, idź w pokoju”. Ja: „Mój Panie i Boże, dziękuję Ci”.

Przypomniało mi się, że Zbawiciel powiedział mi, że chce mnie nieść.

Zbawiciel: „Chcę cię nieść tam, gdzie zechcę. Będiesz wtedy w dwóch miejscach jednocześnie”.

Ja: „Ale Panie, jestem tylko jedna”.

Zbawiciel: „Mogę cię pomnożyć”.

Ja: „Drogi Boże, nie rozumiem tego, ale wierzę, że możesz to zrobić”. Ja: „Panie, po co potrzebujesz mnie w dwóch miejscach?”.

Zbawiciel: „Aby przekonać niewierzących. Moja droga córko, dobrze, że zapytałaś. Moja córko, pozostań mi wierna”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, będę Ci wierna. Dziękuję Ci, mój kochający Ojczy”.

### **02.07.92 – czwartek**

Różaniec i msza święta w czerwieni.

### **03.07.92 — piątek**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Modliłam się żarliwie, chciałam pisać tylko wtedy, gdy jest to woła Bożą. Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie, będę pisać, bo Ty tego chcesz”. Zbawiciel:

„Moja droga córko, chcę zmienić czas”. Ja: „Jak można zmienić czas?”.

Zbawiciel: „Skróć go”.

Ja: „Drogi Boże, jestem taka głupia, nie rozumiem tego, powiedz mi to prościej”.

Zbawiciel: „Nadchodzi na was plaga”.

Ja: „Panie i Boże, to znowu groźba”. Zbawiciel: „Ludzie nie chcą się nawrócić”.

Ja: „Drogi Boże, czy można wiedzieć, co nazywasz plagą?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, nadchodzi katastrofa suszy”.

Ja: „Drogi Zbawicielu, znów czuję tego nieczystego ducha. Szarpie mnie za prawą rękę. Czy to on, czy tylko mi się wydaje?”

Zbawiciel: „Tak, jest ich kilku”.

Ja: „Już dziś rano tak wiele się modliłam”. Zbawiciel:

„Módl się dalej”.

Ja: „Drogi Boże, dziękuję Ci, że się nie boję.” Zbawiciel: „Ze mną nie musisz się bać.”

Ja: „Skąd mam wiedzieć, czy zawsze jesteś ze mną?”

Zbawiciel: „Zawsze jestem z tobą.”

Ja: „Właściwie czuję się tak, jakbym nigdy nie była sama. Czy mam jeszcze coś zapisać?” Zbawiciel: „Zapisz to. Jesteś moją ukochaną córką.”

Ja: „Kocham Cię, mój Panie i Boże, ponad wszystko i pragnę, abym nigdy nie przestała Cię kochać”.

Zbawiciel: „Idź w pokoju, moja córko”.

Między 16:00 a 17:00 podlewałam ogród. Po dziesiątym wiadrze wody zrobiło mi się niedobrze, miałam mdłości i zawroty głowy, a także poczułam silny ból w sercu.

Ledwo mogłam oddychać. Powoli poszłam do łóżka. Natychmiast wypiłam wodę święconą przez ojca Gebharda Heydera i spryskałam jamę ustną sprayem Nitrolingual 04.

Mój syn chciał wezwać lekarza. Potem pojawił się ból w górnej części brzucha.

Ból serca trwał około 15 minut. Powiedziałam Zbawicielowi, że nie wolno mi umrzeć, bo muszę jeszcze dokończyć pisać dziennik. Wypiłam jeszcze raz wody święconej. Poczułam się lepiej. Potem poszedłem do kościoła. Po Komunii Świętej czułem się jeszcze lepiej. Mój Zbawiciel jest najlepszym lekarzem. Potem przyjechali Fridolin z Lantershofen i Erich z Rot. Czytaliśmy książkę Barbary Weigand. Książkę, którą każdy powinien przeczytać.

#### **04.07.92 – sobota**

Po godzinie modlitwy zapytałam Zbawiciela podczas zjednoczenia, czy chce, abym dzisiaj pisała.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, chcę, żebyś pisała”.

Ja: „Przeszkadzają mi mój mąż i teściowa. Niestety nie mogę nic zapisać”.

Kiedy jest się zjednoczonym ze Zbawicielem, diabeł nie ma nic bardziej na sercu, jak przeszkadzać, aby niczego nie zapisało się.

Teściowa jest obecnie chora. W ostatnich dniach nie chodziła nawet do kościoła i ledwo może chodzić. Ale teraz, kiedy piszę w domu przesłanie, odkurza klatkę schodową ciężkim odkurzaczem, jakby była najzdrowszą osobą na świecie.

Na pierwszym miejscu stawiam Boga. Jeśli najpierw się modlimy, później z miłością możemy robić wiele rzeczy lepiej, sprzątać lub pracować, i osiągamy znacznie więcej i lepiej.

Ledwie się zjednoczyłam, a już przeszkadzał mi mąż.

Nikt nie bierze pod uwagę, że Zbawiciel do mnie mówi. W pracy jest prawie lepiej niż w domu.

Pies sąsiada teraz szczeka, samochody na ulicy pędzą obok.

„Drogi Zbawco, próbuję z Tobą rozmawiać”.

Okolo 15 minut później: mój mąż wyszedł i zostałam sama. Odłożyłam słuchawkę na bok, żeby nie dzwoniła.

Pojawiła się pokusa. Płakałam przez chwilę.

Zastanawiałam się, czy to w ogóle Zbawiciel do mnie mówi. Było mi ciężko. Powiedziałam Zbawicielowi, że wolałabym od razu umrzeć, jeśli to diabeł do mnie mówi, a nie Zbawiciel. Bo wszystko oddałam Zbawicielowi, a nie diabłu.

Wtedy usłyszałam:

„Pisz, moja córko, droga do mnie jest stroma i wąska. Tak niewielu ludzi się na niej znajduje.

Tak, moja córko, ty też jesteś na tej drodze. Im stromsza, tym więcej pokus na ciebie spada”.

Ja: „Drogi Zbawco, trudno mi to pisać, bo nie mam księdza, który mógłby wysłuchać tego, co do mnie mówisz. Jestem tak niedoświadczona i czuję się tak głupia, że nie umiem pisać, a do tego bardzo się mylę. Nie jestem godna, by słuchać Twojego głosu. Jedno jednak nie może mnie zwieść, a jest to moja miłość do Ciebie. Zbawicielu, nie mogę już więcej pisać, teraz.”

Zbawiciel: „Idź w pokoju, moja córko.”

Ja: „Drogi Boże, proszę, wybac mi. Dziękuję Ci również za te pokusy, które są dla mnie tak trudne. Jestem przecież słabym człowiekiem, ziarenkiem pyłu.”

16.30 – 19.45: W tym czasie byłam w kościele w Rot. Złożyłam ofiarę z wszystkiego, łącznie z Komunią Świętą, Matce Bożej. Następnie wyspowiadałam się u ojca Paula Adambukulama, zastępcy ks. Vogta.

#### **05.07.92 — niedziela**

7.30–9.15: Modliłam się w domu przed Mszą św. i zjednoczyłam się z

Zbawiciel: „Zapisz to, moja córko, dam ci czas na zadanie, które musisz wykonać”. Ja: „Panie, jakie zadanie muszę wykonać? Czy ma to związek z Kościołem?”.

Zbawiciel: „Tak, to zadanie jest dla Kościoła”.

Ja: „Czy mogę porównać to zadanie z Ewangelią?” Zbawiciel: „Tak, możesz.”

Ja: „Nie chcę zgadywać, proszę, powiedz mi.” Zbawiciel: „Zapisz, moja córko.”

Czekałam chwilę i powiedziałam: „Nie wiem, Panie, nie jest to dla mnie jasne i nie potrafię sobie wyobrazić, jakie to będzie zadanie”.

Zbawiciel: „To jeszcze nadejdzie. To zadanie, które ci powierzę, musisz wykonać.” Ja: „Ale nie mogę nic zrobić, jeśli nie wiem, co.”

Zbawiciel: „List do Ojca Świętego przekazaj księdzu, który tu zastępuje, a on musi go osobiście przekazać Ojcu Świętemu”.

Ja: „Czy to Ty chciałeś, aby ten ojciec przyszedł do naszego kościoła?”. Zbawiciel: „Tak, taka była moja wola”.

Ja: „Czy on też tego chce?”

Zbawiciel: „Tak, zrobi to.”

Ja: „Cieszę się, że mam kopię listu do Najświętszego Ojca. Tak, Panie, zrobię to. Niech się stanie Twoja wola”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, kocham cię, idź w pokoju”.

Odmówiłam jeszcze modlitwę dziękczynną.

O godz. 13.30 był różaniec, nie było nabożeństwa. Ale Hedwig H. po różańcu poprowadziła jeszcze litanię do Najświętszej Krwi.

Przed kościołem stało dwóch bezdomnych, którzy szukali koców do spania. Zaprosiłam ich do siebie do domu. Hedwig też poszła ze mną.

Dałam im obu coś do jedzenia, a potem odmówiłam różaniec z Hedwig H. Jeden z bezdomnych od razu zasnął, a drugi modlił się razem z nami. Podarowaliśmy im dwa koce i odeszli.

18:30: W Mingolsheim, w kaplicy św. Rocha, uczestniczyłam w modlitwie różańcowej i Mszy św. Hedwig też tam była.

## **06.07.92 – poniedziałek**

10:00 Gabinet lekarski:

Dzięki Bogu, że nie było tak wielu pacjentów. Latem jest ich mniej niż w innych porach roku.

Dzięki temu można więcej się modlić, bo nie lubię bezsensownych rozmów. Życie wieczne nie zaczyna się dopiero po śmierci, ale już teraz, tu na ziemi.

Dlatego pierwsze i drugie przykazanie są tak ważne. Tam, gdzie nie ma czci dla Boga, nie ma też miłości.

Po modlitwie połączyłem się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Nadszedł czas, w którym wszyscy zostaniecie poddani próbie. Uważaj, szatan jest silny. Wielu nie przejdzie tej próby. Brakuje im miłości. Módlcie się bez ustania. Duch jest chętny, ale ciało słabe. Duch Boży spoczywa w was. Musicie oddawać Mu cześć”. Zbawiciel: „Moja córko, nie wąż, idź w pokoju”.

Ja: „Czuję teraz w sobie wiele ciepła i miłości, ale przepraszam, że nazywam ten głos po prostu „głosem”, bo to jest wewnętrzna rozmowa.

O głosie mówi się, gdy słyszy się go głośno lub gdy się mówi. Ja słyszę to z głębi, która jest tak niepojęta. Dlatego proszę Cię, mój Panie i Boże, wybac mi.

Nie wątpię w Twoją miłość i Twoją obecność, ale dziwię się, że inni ludzie tego nie słyszą. Na początku myślałam, że każdy to słyszy, tak jak ja. Ale potem, gdy słyszy się, że tak nie jest, to na pewno potrzeba czasu, aby zrozumieć, że to wielka łaska od Ciebie, a nie ode mnie samej.

Dziękuję Ci, mój Panie, mój drogi Jezu, za tę wielką łaskę.

Różaniec i Msza św. w Rot.

20.00 Grupa modlitewna: Modliliśmy się przez dwie godziny.

## **07.07.92 – wtorek**

10.00 Gabinet lekarski:

Modliłam się i zjednoczyłam się.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, potrzebuję...”

Ja: „Panie, kim jesteś, skoro mówisz: »pisz, moja córko«?” Zbawiciel:

„Możesz pisać do Jezusa”.

Zbawiciel: „W najbliższym czasie potrzebuję silnych wyznawców. Nie jesteś jeszcze tak silna, moja córko.”

Ja: „Drogi Boże, drogi Jezu, co muszę zrobić, aby stać się silną?” Zbawiciel:

„Całkowicie mi zaufaj.”

Ja: „Mój Panie i Boże, proszę, obdarz mnie tą łaską, abym miała do Ciebie pełne zaufanie”. Zbawiciel:

„Moja córko, dam ci to”.

Ja: „Mój Panie i Boże, jesteś moim kochającym Ojcem. Dałeś mi już żywą wiarę, potem wierność Tobie, a teraz zaufanie do Ciebie.

Czy to są cnoty?”

Zbawiciel: „Tak, to są cnoty, które teraz posiadasz.”

Ja: „Pani Becker dała mi kartkę, na której było napisane, że pewien młody mężczyzna, R. Denninger, cierpi na chorobę, chorobę Leśniowskiego-Crohna”.

Zbawiciel: „Ten pan powinien z miłością nieść ten krzyż.” Ja:

„Czy dobrze napisałem słowo „krzyż”?

Zbawiciel: „Tak, ten krzyż, który mu dałem.” Następnie:

Zbawiciel: „Moja córko, cieszę się, że książka Barbary Weigand sprawia ci radość i pomaga ci.”

Ja: „Tak, mój drogi Jezu, to jedna z najlepszych książek. Wszyscy powinni ją przeczytać.”

Zapytałam Zbawiciela o moje wakacje, bo przecież wszystko oddałam Zbawicielowi. Ja: „Co byś zrobił na moim miejscu?”

Zbawiciel: „Zostań w domu, moja córko”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, tak zrobię. Dziękuję Ci za dobrą radę”. Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko, idź w pokoju”.

18.30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.

## **08.07.92 – środa**

10:00 w gabinecie lekarskim:

Veronika i ja modliłyśmy się razem na różańcu bolesnym, a potem litanie do Najświętszej Krwi i inne modlitwy.

Ja: „Drogi Boże, jakże pięknie jest oddać Ci wszystko, wtedy jest się wolnym od problemów, gniewu, wątpliwości i strachu. Niech będzie tak, jak Ty mówisz. Niech wszystko dzieje się tak, jak Ty chcesz”. Zbawiciel: „W najbliższym czasie nastąpi wielka katastrofa”.

Ja: „Gdzie?”

Zbawiciel: „Wszyscy są moimi dziećmi, trzeba się modlić”.

Zbawiciel: „Jedna z elektrowni atomowych zniszczy wielu ludzi. Zapisz, moja córko, wszystko z powodu pieniędzy. Niemcy wezmą udział w tej wojnie przeciwko Serbii”. Ja: „Więc jednak będzie wojna w Serbii?”

Zbawiciel: „Tak, wkrótce.”

Ja: „Drogi Zbawicielu, Twój Duch jest zjednoczony z moim Duchem, dlatego tak do mnie przemawiasz”. Zbawiciel: „Tak, tak właśnie jest”.

Zbawiciel: „Uważaj na siebie, pokusy są silniejsze. Moja córko, trzymaj się mocno mojej ręki”.

Ja: „Mój drogi i miłosierny Boże, tak uczynię. Niech mój anioł stróż mi o tym przypomina i mnie chroni, a ja proszę, aby Najświętsza Matka Boża rozpostarła swój płaszcz ochronny nad wszystkimi swoimi dziećmi i nade mną”.

Zbawiciel: „Moja córko, idź w pokoju”.

O godz. 15.45 zadzwonił do mnie ojciec Joachim z Oggersheim. Rozmawiałam z nim około 10 minut. Chciał wiedzieć, czy rozmawiałam z kanclerzem H. Kohlem. Powiedziałam mu, że widziałam kanclerza wraz z żoną, kiedy oglądali balet w Monachium. (Widziałam ich w telewizji, w wiadomościach, które oglądałam u teściowej.)

Być może jest to ważniejsze niż przeczytanie listu i wypełnienie woli Bożej. W okresie wakacyjnym w środy odbywała się u nas również Msza św., nie musiałem więc chodzić do kaplicy św. Rocha.

18.30 Różaniec i msza święta w czerwieni.

### **09.07.92 – czwartek**

Dziś rano modliłam się ponad godzinę. Podczas zjednoczenia:

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, jesteś zaproszona do papieża”.

Ja: „Przed urlopem Weroniki czy po nim? I czy otrzymam audiencję u Ojca Najświętszego?”

Zbawiciel: „Tak, będziesz z nim rozmawiać”.

Ja: „Panie, wierzę w to, co powiedziałaś. Teraz wierzę, że tak się stanie”.

Zbawiciel: „Moja córko, nie musisz wiedzieć, co cię czeka w najbliższym czasie. Twoja przyszłość należy do mnie”.

Ja: „Tak, Panie mój, niech tak będzie.”

Ja: „To znaczy, że nie muszę się martwić o to, co będzie dalej. Ty zdejmujesz ze mnie tę troskę”.

Zbawiciel: „Napisałaś to dobrze, podoba mi się to. Tak właśnie będzie”.

Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię, idź w pokoju”.

18:30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.

Chwilę po Komunii Świętej modliłam się, aby ojciec Adambukulam zwrócił się do mnie, abym mogła mu przekazać, czego pragnie Zbawiciel.

Kiedy wychodziłam z kościoła, ojciec zapytał mnie, czy jutro jadę do Heidelbergu. Udało mi się jeszcze powiedzieć mu, że mam dla niego wiadomość od Zbawiciela.

Powiedział mi, że jeśli jutro o godz. 6.45 nie będzie stał przed kościołem, to nie pojedzie do Heidelbergu. Pożegnał się ze mną serdecznie.

Anton, pomocnik przy komunii, widział, że z nim rozmawiam.

### **10.07.92 – piątek**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Powiedziałam Zbawicielowi, że dziś rano około godz. 6.50 byłam przed kościołem w Rot i że ojca Paula tam nie było.

Następnie wraz z mężem modliliśmy się razem podczas podróży do Heidelbergu. W klinice modliłam się z Veroniką.

Zbawiciel chciał, abym to napisał.

Zbawiciel: „Ludzie powinni szukać schronienia przed samolotem”. Ja:

„Czy dotyczy to Republiki Federalnej Niemiec?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko”.

Ja: „Czy Republika Federalna jest zagrożona przez

samoloty?” Zbawiciel: „Tak, wkrótce. Samoloty nadlatują ze wschodu.”

Ja: „Panie, to jednak bardzo trudne, to, co muszę tu napisać”.

Zbawiciel: „Moja córko, wszyscy powinni się modlić”.

Zbawiciel: „Moja córko, ludzie znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie. Wezwij ich do modlitwy. Muszę znów skrócić czas. Każdy ma już tak mało czasu”.

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać, drogi Boże?”

Zbawiciel: „Tak, wszystko, co piszesz, musi wkrótce zostać wydrukowane”.

Ja: „Drogi Boże, proszę Cię o łaskę, aby Marion i ja pisały szybciej, ponieważ mamy tak wiele przeszkód podczas pisania, że nie posuwamy się do przodu tak szybko”. Zbawiciel: „Moja córko, musicie się starać”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, będę się starała pisać”. Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię, idź w pokoju”.

Podczas zjednoczenia czułam ciepło i wielką miłość, otrzymałam wiele łaski, a zwłaszcza spokój i pokój. Tak, czułam, że Zbawiciel był obecny we mnie.

Mówił jak Zbawiciel, który chce ocalić wszystkie swoje dzieci.

Godz. 15.00: Otworzyłam paczkę od wydawnictwa Miriam. W biuletynie przeczytałam, że zmarł H. Josef Künzli. Od dawna modliłam się za niego, ponieważ miał wydrukować tę książkę, a teraz zmarł.

Zaczełam płakać, zapaliłam dla niego świecę, pokropiłam go wodą święconą i natychmiast zaczęłam się za niego modlić.

18:30: Różaniec i Msza św. w Rot.

Po Mszy św. wręczyłam list dla Ojca Świętego, ks. Paula Adambukulama, i poprosiłam go, by osobiście przekazał go Ojcu Świętemu. Następnie zaprosiłam go na poniedziałek o godz. 19.45, aby przeczytał mi z mojego dziennika to, co Zbawiciel powiedział dla niego. Zaprosiłam go również na spotkanie grupy modlitewnej o godz. 20.00, aby zobaczył, o co i jak się modlimy. Powiedział, że przyjdzie do mnie do domu.

Potem przyszła Marion i pisałyśmy dziennik.

### **11.07.92 – sobota**

Przyjechałam do kościoła w Waghäusel o 8:15 zamiast o 7:15 i w ogóle tego nie zauważyłam. Irma zwróciła się do mnie i zapytała, czy wiem, która jest godzina.

Kiedy odpowiedziałam „7:15”, roześmiała się i wyjaśniła mi, że jest już 8:15. Jeszcze nigdy mi się coś takiego nie zdarzyło.

Potem poszedłem do Marion i pisaliśmy dziennik.

Po południu poszedłem do kościoła między 16:30 a 19:45. Modliłem się w wielu intencjach.

### **12.07.92 – niedziela**

7:50–9:00: Po modlitwie połączyłam się.

Zbawiciel: „Świat jest w bardzo wielkim niebezpieczeństwie. Europa ma mało czasu, aby to naprawić. Prawie wszyscy ludzie zginą. Nie są przygotowani do życia wiecznego.

Ludzie oddali swoją wolę szatanowi”. Ja: „Ale przecież tak wielu chodzi do kościoła”. Zbawiciel:

„Wielu z nich jeszcze odpadnie”.

Ja: „Czy to jest to »przesiewanie«?”

Zbawiciel: „Tak, szatan już przesiewa”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, świat nigdy nie był tak pogrążony w grzechu jak teraz.

Wojna rozprzestrzeni się tak szybko, jak wszystkie dotychczasowe wojny. Moja córko, módl się, módl się dużo. Poprzez modlitwę możecie wiele naprawić”.

Ja: „Czy mam jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Potrzebuję bardzo wielu grup modlitewnych”.

Ja: „W naszej okolicy mamy wiele grup modlitewnych”. Zbawiciel: „To za mało, aby ocalić tak wielką liczbę ludzi”.

Zbawiciel: „Moja córko, każdego dnia gubi się tak wiele dusz. Grupa modlitewna, którą prowadzisz, przynosi wiele owoców, ale muszą one jeszcze dojrzeć.”

Ja: „Co muszą zrobić, aby dojrzały?” Zbawiciel: „Muszą kochać.”

Ja: „Nie śmiem pytać, to wszystko brzmi jak groźba”.

Zbawiciel: „Prawie cała Apokalipsa jest groźbą. Moje dzieci, nie mogę was pocieszyć. Musicie dużo się modlić i pościć. Ci, którzy mnie kochają, zostaną zbawieni. A ci, którzy mnie nie kochają, wybrali już swojego ojca, księcia tego świata”. Ja: „Drogi Jezu, jesteś Zwycięzcą i Zbawicielem świata, możesz ich wszystkich ocalić”. Zbawiciel: „Moja córko, wolna wola ludzi prowadzi ich w otchłań. Moja córko, kocham cię i nadal kocham wszystkich ludzi. Idź w pokój.”

Ja: „Drogi Boże, przebacz nam wszystkim. Kocham Cię również za tych, którzy Cię nie kochają. Zmiłuj się nad nami i proszę, ocal nas, abyśmy nie zginęli. Dziękuję Ci za te bolesne słowa, które są groźbą dla świata.”

10.00: Odwiedziłam mszę św. w Rot.

13:30 Modlitwa różańcowa bez nabożeństwa w Rot w kościele. Ojciec Paul nie odprawia nabożeństwa.

### **13.07.92 – poniedziałek**

10.00 Gabinet lekarski:

Modliłam się żarliwie, a potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Moja córko, słuchaj uważnie. Wszystkie wydrukowane kartki zabierze ksiądz, sprawdzi je i zleci ich wydrukowanie. Które wydawnictwo je wydrukuje, o tym zdecyduje ksiądz. Niech to nie będzie twoim zmartwieniem”.

Następnie Zbawiciel powiedział:

„Przechowuj swój dziennik w tajemnicy, ponieważ szatan jest silny. Chce zniszczyć wszystko, co napisałem. Dopiero gdy książka będzie gotowa, można ją będzie przeczytać”.

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Tak, powinnaś zapisywać. Mój Duch jest połączony z twoim, wtedy usłyszysz mnie wyraźniej”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, wojna w najbliższych dniach będzie się nasilać”. Ja: „O której mówisz, w Bośni czy w Rosji?”

Zbawiciel: „Po obu stronach, możesz to zapisać, moja córko. Módl się za umierającymi.” Ja: „Czy muszę wiedzieć jeszcze coś?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, nie idź sama, beze mnie.”

Ja: „Drogi Boże, pragnę zawsze być przy Tobie i z Tobą”. Zbawiciel: „Tak mi się podoba, moja córko, idź w pokój”.

Ja: „Panie i Boże, kocham Cię i dziękuję Ci.”

### **14.07.92 — wtorek**

godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Podczas zjednoczenia:

Zbawiciel: „Zapisz to, moja córko”. Ja:

„Znowu chodzi o wojnę?” Zbawiciel: „Tak, módl się za Serbię”.

Ja: „Myślałam, że H. Panić wszystko naprawi?”

Zbawiciel: „To pułapka szatana.”

Ja: „Więc to nie jest właściwy człowiek dla Serbii?”

Zbawiciel: „Nie, to wilk w owczej skórze.”

Ja: „Czy można zapobiec tej wojnie, skoro mówisz, żeby modlić się za Serbię?”

Zbawiciel: „Można by uratować wiele dusz. W wojnie w Serbii zginie więcej dusz niż w Bośni i Chorwacji razem wziętych.

Po chwili usłyszałam:

„Napisz, moja córko: Matka Boża wkrótce się objawi”. Ja: „Gdzie?”

Zbawiciel: „W Czerwonym Kościele. Módl się i pość. Znak wkrótce nadejdzie, w najbliższym czasie”.

Ja: „Dlaczego mówisz »w najbliższym czasie«?”

Zbawiciel: „Ponieważ to ja ustalam czas. W tym kościele trzeba się modlić”.

Zbawiciel: „Moja córko, słuchaj uważnie. Nie zawieź mnie”.

Ja: „ Nie, mój Panie i Boże, nie zawiodę Cię. Proszę, obdarz mnie łaską, abym była silna duchem.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, idź w pokoju”.

18.30 Różaniec i Msza św. w Rot.

Około godz. 21.00 odwiedził mnie ojciec Paul Adambukulam. Obiecał mi, że w poniedziałek ponownie przyjdzie na spotkanie grupy modlitewnej.

### **15.07.92 — środa**

10.00 w gabinecie lekarskim:

Modliłam się i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Ludzie znajdują się w sidłach szatana”. Ja: „Drogi Boże, kiedy mówisz »ludzie«, mam na myśli wszystkich”. Zbawiciel: „Tylko niewielka liczba nie znajduje się w nich”.

Ja: „To brzmi jak wizja Księdza Bosko”.

Zbawiciel: „Moja córko, nie mylisz się. Wszyscy powinni się nawrócić. Dla wielu jest już za późno”.

Ja: „Czy mam jeszcze coś zapisać?” Zbawiciel: „Tak, zapisz to, to jest nawet bardzo ważne.” Ja: „Tak, mój Panie i Boże, a co to jest?”

Zbawiciel: „W tym roku w Serbii wybuchnie wojna. Zapisz, moja córko, że winę za to ponosi wielkie zepsucie w Kościele. Biskupi muszą powrócić do prawdziwej nauki Kościoła”.

Ja: „Co jest teraz najgorsze w Kościele, dlaczego w Kościele panuje to zepsucie?” Zbawiciel: „Zbzczeszczenie mojego Ciała. Należy pilnie znieść komunię do ręki.”

Ja: „Jestem taka bezradna.”

Zbawiciel: „To prawda. Ale ze mną nie jesteś bezradna”. Ja: „Co mam zrobić?”

Zbawiciel: „Mów o tym wciąż na nowo. Tak szybko, jak to zostało wprowadzone, tak szybko musi zostać zniesione. Napisz, moja córko, że jeśli tego nie zrobią, spotka ich kara.

Nieposłuszeństwo wobec Mnie jest największym złem, jakie może spotkać wszystkich ludzi.”

Zbawiciel: „Mów o tym dalej. Będę z tobą, kiedy będziesz o tym mówić. Moja córko, pozostań mi wierna. Kocham cię, idź w pokoju”.

### **16.07.92 — czwartek**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Po modlitwie zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie mój. Dziękuję Ci, że do mnie przemawiasz i kocham Cię ponad wszystko, bo nie chodzi mi o ciekawość tego, co mi powiesz, ale o zbawienie dusz i o to, bym wypełniała Twoją wolę, bo mówisz, że jestem Twoją służebnicą. Ponieważ zjednoczyłam mojego ducha z Twoim Duchem Świętym, nie muszę się obawiać, że ktoś inny się wtrąci. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy Ty na to pozwolisz”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, wszyscy muszą odwrócić się od szerokiej drogi, bo nie mają zbyt wiele czasu. Ponieważ muszę skrócić czas, nawrócenie musi nastąpić szybko. Jest tak wielu zmarłych, a żaden kapłan nie może ich pochować, módl się za nich”.

Ja: „Czy to, co napisałam, wystarczy, czy muszę jeszcze coś zapisać?” Zbawiciel: „Musisz jak najszybciej zbudować kaplicę”.

Ja: „Drogi Boże, obdarz architekta Wolfganga łaską, aby szybciej przygotował projekt, nie mam też jeszcze wystarczających środków finansowych”.

Zbawiciel: „Wszystko będzie gotowe we właściwym czasie”.

Ja: „Drogi Boże, proszę, wyślij mi też robotników, którzy pomogą mi zbudować kaplicę”.

Zbawiciel: „Moja córko, mamy mało czasu”.

Ja: „Dlaczego mówisz »my«?”

Zbawiciel: „Jestem z wami.”

Ja: „Panie, niech się stanie Twoja wola. Postaram się wypełnić Twoją wolę. Proszę Cię o łaskę, by to uczynić.”

18.30 Różaniec i Msza św. w Rot.

### **17.07.92 – piątek**

10.00 w gabinecie lekarskim:

Modliłam się i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Moja córko, potrzebuję wielu modlitw. Wojna się rozpoczęła”. Ja:

„Powiedziałaś, że wojna rozpoczęła się 01.07.92”.

Zbawiciel: „Wojna rosyjska”.

Ja: „Drogi Boże, dlaczego nazywasz tę wojnę wojną rosyjską?”

Zbawiciel: „Ponieważ stoją za Serbami. Tej wojny nie da się powstrzymać”. Ja: „Czy mam jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Tak. W najbliższym czasie będzie wielu zmarłych”. Zbawiciel: „Moja córko, potrzebuję ludzi, którzy modlą się z wielką mocą”. Ja: „Zbawicielu, kogo nazywasz ludźmi, którzy modlą się z wielką mocą?”

Zbawiciel: „Tych, którzy modlą się sercem. Zapisz, moja córko, wkrótce będziesz miała objawienie Matki Bożej”.

Ja: „Ale przecież już mi to powiedziałaś.”

Zbawiciel: „To się zbliża.”

Ja: „Co to znaczy »zbliża się«?”

Zbawiciel: „Kochaj ją.”

Ja: „Czy nie kocham jej

wystarczająco?” Zbawiciel: „Mało z nią rozmawiasz.”

Ja: „Drogi Jezu, obiecuję Ci, że w przyszłości będę więcej rozmawiać z Matką Bożą i bardziej ją kochać”.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, co napisałaś. Moja córko, kocham cię, idź w pokoju”.

Po południu zobaczyłam, że otrzymałam pocztę z Urzędu Kanclerza Federalnego (sygn. akt: 012—K—0007772/92/0()01). — patrz kopia, strona - 155 -

O godz. 18.30 modliłam się w tej intencji różaniec w kościele i pozostałam również na Mszy św.

Po Komunii Świętej zapytałam Zbawiciela, co mam zrobić. Było około godziny 19.40.

Zbawiciel: „Czy wierzysz, że z nim porozmawiasz?” Ja:

„Tak, wierzę”.

Zbawiciel: „Módl się za niego, otrzymasz jeszcze list od kanclerza federalnego”.

Ja: „Tak, Panie, będę się modlić za niego i w tej intencji”.

### **18.07.92 — sobota**

O godz. 7.15 byłam w kościele w Waghäusel, a potem u Marion, jak prawie w każdą sobotę po Mszy św., bo wtedy piszemy jeszcze dziennik. Dzisiaj podarowałam Monice Hamsch książkę Barbary Weigand i powiedziałam jej, że gdyby ją przeczytała, lepiej by mnie zrozumiała.

16.30–18.30 w kościele w Rot: modliłam się, a potem poszłam do spowiedzi do ojca Paula Adambukulama.

Ledwie wróciłam do domu, znów zostałam zaatakowana. Tym razem demon opętał Hedwig H. i mojego męża. Hedwig bardzo chce, żebym nosiła chustę w kościele, bo gdzieś jakaś osoba obdarzona łaską tak powiedziała.

Powiedziałam jej: „Wierzę, że powinniśmy nosić chusty, ale nie trzeba się wyśmiewać, skoro sama ich nie nosisz”. Wierzę, że dla Zbawiciela ważniejsze jest dziś posiadanie czystego serca niż tysiąc kobiet noszących chusty, ale mających nieczyste serca. Jeśli Zbawiciel chce, abym nosiła chustę w kościele w tym upale, to jestem gotowa założyć ją już jutro”.

Wzięłam wtedy od razu różaniec i modliłam się. Potem nastąpiła cisza. Dziwne, te pokusy pojawiają się zaraz po spowiedzi.

### **19.07.92 — niedziela**

Modliłam się w nocy od 4:20 do 5:20, a rano od 8:00 do 9:15.

Ponieważ wczoraj wieczorem, dziś w nocy i dziś rano dręczył mnie nieczysty duch, po modlitwie podczas zjednoczenia zapytałam Zbawiciela:

Ja: „Czy chcesz, abym pisał, czy nie chcesz, abym pisał?” Zbawiciel: „Tak, chcę, abys dalej pisał”.

Ja: „Wierzę, że do mnie mówisz i rozumiąłem, że nieczysty duch nie chce, abym pisał”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, ludzie wiszą na linie i chwieją się”.

Ja: „Drogi Boże, powiedz mi inne słowo, to jest dla mnie tak niejasne”.

Zbawiciel: „Ludzie nie są już zdolni do wiary”.

Ja: „Dlaczego są tak niezdolni do wiary?” Zbawiciel:

„Ponieważ nie kochają Tego, który ich zbawił.” Nie wiedziałam, co powiedzieć.

Zbawiciel: „Zapytaj mnie, moja córko”.

Ja: „Jest mi ciężko, bo nie mam jeszcze księdza, który przeczytałby to, co piszę”.

Zbawiciel: „Przyjdzie jeszcze ksiądz. On to przeczyta i jak najszybciej odda do druku.”

Potem:

Zbawiciel: „W najbliższym czasie wojna będzie się zaostrzać.”

Ja: „Myślałam, że politycy zawarli pokój?”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, oni nie zawarli pokoju ze mną. Ja jestem Królem tego pokoju. Nikt oprócz mnie nie może dać pokoju. Pokój światowy jest tylko pozornym pokojem. Ten nie trwa długo. Przewidziałem to w moim planie”.

Ja: „Czym jest ten Twój plan?”

Zbawiciel: „Przewidziałem, że nadejdzie czas Antychrysta. I ten czas już nadszedł. Ja: „Panie mój i Boże, to jednak bardzo źle.”

Zbawiciel: „Silni zostaną przesiani.”

Ja: „Proszę, Zbawicielu, pomóż nam, bo jesteśmy tacy słabi.”

Zbawiciel: „Należy wykorzenić pychę z serc ludzi. Ludzie muszą znów kochać, aby rozpoznali swojego Zbawiciela. Moja córko, kochaj mnie, idź w pokój”.

O godz. 10.00 byłam w kościele w Rot na Mszy św., a o godz. 13.30 na różańcu. Dzisiaj nie było nabożeństwa.

### **20.07.92 – poniedziałek**

10.00 W gabinecie lekarskim:

Jak każdego ranka, modliłam się również dzisiaj, a potem zjednoczyłam się.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, to jest ważne”.

Od tego momentu cztery razy przeszkadzał mi dr Arndt. Lekarz był dość niespokojny. Pośpiesznie wchodził i wychodził. Zdarza się to bardzo często, gdy Zbawiciel rozmawia ze mną. Lekarze nie pozostają długo w gabinecie. Zazwyczaj w tym pomieszczeniu spisują wyniki badań pacjentów lub prowadzą rozmowy telefoniczne, zarówno służbowe, jak i prywatne, i to nierzadko. Kiedy prowadzą niepotrzebne rozmowy, modlę się za nich, ponieważ podczas pracy w tym gabinecie mogę się modlić i pracować. Zazwyczaj przebywam tu przez pół godziny. W pozostałym czasie jestem w pracowni rentgenowskiej, pomieszczeniu bez światła dziennego, gdzie wykonuję zdjęcia rentgenowskie pacjentów.

Kiedy pokój opustoszał, zapytałam Zbawiciela, co to było za ważna rzecz, którą chciał mi powiedzieć.

Zbawiciel: „Moja córko, nie wątp”.

Ja: „Panie, nie będę wątpić. Będę mocno wierzyć w to, co mi mówisz, i zapiszę to”.

Zbawiciel: „Nadejdzie wielkie trzęsienie ziemi. Wszyscy je odczują. Będzie bardzo silne”.

Ja: „Czy to część kary?”

Zbawiciel: „Tak, za nieposłuszeństwo ludzi. Nieposłuszeństwo wobec mnie”. Ja: „Co mogę zrobić?”.

Zbawiciel: „Możesz coś zrobić. Módl się.”

Ja: „Mam wrażenie, że nikt mnie nie słucha”. Zbawiciel:

„Tak jest, moja córko”.

Zbawiciel powiedział mi coś, czego nie chciałam zapisać. Zbawiciel:

„Pozostań mi wierna, idź w pokoju”.

W końcu jednak postanowiłam zapisać to, co powiedział mi Zbawiciel: „Księża i politycy współpracują ze sobą”.

Ponieważ jednak to zapisałam, usłyszałam:

„Dziękuję ci, moja córko”.

18:30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.

20:00 Grupa modlitewna: Ojciec Paul Adambukulam modlił się razem z nami, a potem spowiadał. Był tam również Fridolin i wielu innych, którzy dawno już nie byli obecni.

## **21.07.92 — wtorek**

10:00 w gabinecie lekarskim:

Modliłam się żarliwie i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Ja też cię kocham. Należysz całkowicie do mnie. Ja jestem twoim życiem. Ponieważ oddałaś mi wszystko, troszczę się o ciebie”.

Zbawiciel: „Moja córko, jest wiele problemów, które trzeba rozwiązać”. Ja: „A jakie to są?”

Zbawiciel: „Jednym z nich jest to, że księża muszą należeć do Mnie. Muszą brzydzić się tym, co światowe. Muszą być wierni Ojcu Świętemu i tradycji. Odstępstwo od drogi Ojca Świętego oznacza odstępstwo ode Mnie. Księża muszą powrócić do prawdziwej nauki Kościoła, w przeciwnym razie ksiądz nie jest drugim Jezusem”.

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, wszyscy, którzy się z ciebie naśmiewają, naśmiewają się ze Mnie. Tych powinienes Mi polecić”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, uczynię to”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Działanie mojego znaku w tobie zbliża się. Pozostań mi wierna i bądź niezłomna”.

Ja: „Drogi Boże, muszę jeszcze raz zapytać, ponieważ opowiedziałam Holgerowi i Fridolinowi trochę o dzienniku, czy to było właściwe?”.

Zbawiciel: „Rób to dalej, moja córko”.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się, gdy pytasz.”

Ja: „Dlaczego zawsze mówisz, że mam pozostać Ci wierna? Czyż nie jestem Ci wierna?” Zbawiciel: „Tak, ale nie wiesz, co stanie się z tobą jutro.”

Ja: „Panie, co masz na myśli?”

Zbawiciel: „Ponieważ masz wolną wolę, a ja nie mogę ci jej odebrać.” Ja: „Ale ja zawsze łączę swoją wolę z twoją.”

Zbawiciel: „A jednak następnego dnia możesz podjąć inną decyzję.”

Ja: „Drogi Boże, w takim razie wolę umrzeć teraz, niż podjąć inną decyzję. Och, drogi Boże, wiem, że Ty wszystko wiesz z góry. Nie pozwól mi nigdy się od Ciebie oddzielić. Jestem Twoim dzieckiem i zawsze chcę nim być.”

Zbawiciel: „To, co napisałaś, było dla mnie ważne. Kocham cię, moja córko. Idź w pokoju”.

18.30 Różaniec i Msza św. w Rot.

## **22.07.92 — środa**

8:15 w gabinecie lekarskim:

Zbawiciel: „Moja córko, chcę, żebyś pisała”.

Ja: „Mój drogi Jezu, jest mi tak ciężko, nikt nie traktuje poważnie tego, co piszę”. Zbawiciel: „Nadejdzie czas, kiedy będą traktować poważniej to, co piszesz”. Zbawiciel: „Pisz, moja córko, okręty wojenne na Adriatyku są gotowe do rozpoczęcia wojny z Czarnogórą”.

Ja: „Monte Negro i Serbia mają obecnie pokój”. Zbawiciel: „Ale nie pokój w swoich sercach”.

Ja: „Czy muszę wiedzieć jeszcze coś?”

Zbawiciel: „Tak, wkrótce przybędzie nowy kapłan w czerwieni.” Ja: „Czy to wola Freiburga, czy Twoja?”

Zbawiciel: „To jest moja wola. Nowy ksiądz będzie odmawiał Różaniec przed Mszą św. Ludzie w czerwonych szatach rozumieją, że popełniają wielki grzech. Chcę was wszystkich ocalić”.

Chciałam wiedzieć, czy powinnam udać się do ojca Gebharda

Heydera. Zbawiciel: „Idź do niego, idź. Porozmawiaj z nim”.

Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię, módl się dużo. Idź w pokoju”.

Po południu robiłam zakupy w Globusie. Kiedy skończyłam i stanęłam przed samochodem, zobaczyłam, że pod papierem toaletowym w wózku pozostał jeszcze szampon i grzebień, a żadna z tych rzeczy nie została zeskanowana przy kasie. Natychmiast wróciłam i za to zapłaciłam. Kasjerka powiedziała mi, że w dzisiejszych czasach rzadko się to zdarza. Wiedziałam, że to była dla mnie próba. Dawniej na pewno bym tego nie zrobiła, ale teraz, po chrzcie, chcę być dobrą chrześcijanką, bo tak nakazuje mi sumienie.

Gdyby naliczono mi o 5 marek za dużo, też bym wrócił i złożył reklamację. Dlatego mówię, że jeśli jest to na moją korzyść, to też wracam, bo Bóg wszystko widzi, a diabeł wpada do dołu, który sam mi wykopął.

18:30 Msza św. i różaniec w Rot.

## **23.07.92 — czwartek**

Od 9.30 do 10.30 byłam w gabinecie lekarskim.

Zbawiciel: „Słyszysz mnie, moja córko?”

Ja: „Tak, słyszę Cię, Panie”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, świat znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Szatan pokazuje swoją największą moc. Świat jest przez niego zaślepiiony. Tym razem zabiera ze sobą wielką zdobycz.

Prawie wszyscy są mu posłuszni”.

Ja: „Czy muszę coś wiedzieć lub zrobić?”

Zbawiciel: „Tak, zrób coś dla mnie. Proszę, zapisz to, moja córko. Wszystko, co napiszesz, musisz wydrukować.”

Ja: „Powiedziałaś, że zrobi to ksiądz.”

Zbawiciel: „Tak, przyjdzie też ksiądz. On to zrobi.”

Ja: „Panie, boję się, że usunie on fragment o zniesieniu komunii do ręki, a także ten, że świeccy nie mogą rozdawać Komunii Świętej. Boję się, że nie pozwoli tego wydrukować.”

Zbawiciel: „Moja córko, on tego nie zrobi.” (On niczego nie usunie.)

Ja: „W takim razie ten ksiądz będzie miał żywą wiarę i będzie w łasce Bożej.” Zbawiciel: „Tak, moja córko.”

Ja: „Dziękuję Ci z góry, mój Panie i Boże, za tego księdza. Będę za niego dużo się modlić i pościć”.

Zbawiciel: „Moja córko, zrób to”.

Ja: „Panie, chciałabym zapytać, czy powinnam udać się do miejsca, w którym mieszkają Józef i Gisela, aby wygłosić tam wykład. Czy taka jest Twoja wola?”

Zbawiciel: „Moja córko, będę bardzo zadowolony, jeśli tam pojedziesz i wygosisz wykład”. Ja: „Panie, czy będziesz ze mną?”

Zbawiciel: „Tak, zawsze jestem z tobą.”

Ja: „Drogi Boże, dziękuję Ci z całego serca.”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, jak myślisz, co teraz nastąpi?” Ja: „Jestem bardzo ciekawa.”

Czekałam z zaskoczeniem, co teraz powie Zbawiciel.

Zbawiciel: „Znak nadejdzie”.

Ja: „Panie i Boże mój, nie pytam teraz, kiedy. Ale Panie, niech się stanie Twoja wola. Bo nie chcę nigdy być od Ciebie oddzielona. Kocham Cię tak bardzo, że Ciebie, żywego i kochającego, Trójjedynego Boga, stawiam na pierwszym miejscu w moim życiu”.

Potem przeszkodził mi dr Arndt. Zarezerwował telefonicznie prywatny lot na wakacje. W czasie, gdy rozmawiał przez telefon, modliłem się za niego i naklejałem numery na koperty z rentgenami. W ten sposób moja rozmowa ze Zbawicielem została przerwana.

Godzina 12.00 w kaplicy w klinice.

Po modlitwie połączyłem się z Zbawicielem:

Ja: „Rano wspomniałeś mi coś o tym znaku. Czy muszę wiedzieć o tym coś więcej?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, to dotyczy ciebie”.

Ja: „Panie, nie martwię się tym. Należę całkowicie do Ciebie”. Zbawiciel:

„Moja córko, to mi się podoba”.

Zbawiciel: „Moja córko, pozostań mi wierna, idź w pokój”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, kocham Cię, będę Ci wierna. Dziękuję Ci, że znów ze mną rozmawiałeś”.

Podczas badania rentgenowskiego: młoda kobieta upadła i uderzyła twarzą o podłogę. Musiałam wykonać jej zdjęcie rentgenowskie. Powiedziałam jej, że rano trzeba się modlić.

Ona: „Modlę się rano i wieczorem”. Ja:

„Ale musi Pani pójść do spowiedzi”. Ona:

„Ale jestem ewangeliczką”.

Spojrzałem na nią, a ona płakała. Dałem jej kartki z modlitwami, a ona odeszła radosna.

Następnym pacjentem był młody mężczyzna. Ktoś podczas wieczoru kawalerskiego zmasakrował mu całą twarz. Opowiedziałem mu, jak nieczysty duch działa przez ludzi. Powiedziałem mu jeszcze, że musi wybaczyć tej osobie, modlić się za nią i dziękować Bogu za tę próbę.

Dałem mu kartki z modlitwami i wysłałem go do spowiedzi. Ucieszył się i poszedł do lekarza na dalsze badania.

18:30 Różaniec i Msza św. w Rot.

## **24.07.92 – piątek**

9.00 w gabinecie lekarskim:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, potrzebuję wielu wyznawców, którzy będą bronić mojej wiary”.

Ja: „Ale drogi Boże, ludzie boją się ludzi, a do tego odczuwają strach”.

Zbawiciel: „Widzisz, moja córko, nikt nie przychodzi do mnie z lękiem przed ludźmi. Módl się, moja córko, abyś została uwolniona od lęku przed ludźmi. Nieczysty duch powoduje lęk przed ludźmi. Nie można służyć dwóm panom. Moja córko, pisz.

Do tej pory wszystko napisałaś poprawnie.”

Ja: „Ale mam tyle błędów.”

Zbawiciel: „Nie ma znaczenia, ile masz błędów, ale to, co do ciebie mówię”.

Ja: „Jesteś moim przewodnikiem duchowym, czy mogę przeczytać mój dziennik ojcu Gebhardowi w Regensburgu?”

Zbawiciel: „Możesz.”

Ja: „Czy mam jeszcze coś zrobić?”

Zbawiciel: „Tak, możesz coś zrobić”. Ja:

„Co?”

Najpierw nic nie słyszałem.

Po chwili:

Zbawiciel: „Widzisz, nie możesz mówić o sobie”.

Ja: „Tak, już wielokrotnie to zauważyłem. Ale inni tego nie dostrzegają. Myślą, że mówię do siebie.”

Zbawiciel: „Trzeba przecież bardziej słuchać Boga niż innych”.

Zapytałam Zbawiciela, czy Beate może poprawiać dziennik z powodu błędów. Zbawiciel: „Możesz to zrobić. Moja córko, kocham cię, idź w pokój”.

18:30 Różaniec i Msza św. w Rot.

### **25.07.92 — sobota**

Byłam na porannej mszy w Waghäusel. Kiedy Beate weszła do konfesjonału, modliłam się za nią i za ojca Wenera Egona, bo była tam około godziny. Wieczorem chcieliśmy wyjechać do Regensburga, ale kamper nie działał. Postanowiliśmy więc wyjechać następnego dnia samochodem.

### **26.07.92 — niedziela**

Okolo godziny 9.45 wraz z mężem byliśmy w Regensburgu w klasztorze karmelitów, w kościele. Następnie spędziłam czas od 10.45 do 15.45 z ojcem Gebhardem Heyderem. To wspaniały nauczyciel. Przejrzał kilka dni z mojego dziennika.

Sprawdzał, co podsuwa mi Zbawiciel, i stwierdził, że jest to zgodne z Biblią. Ojciec Gebhard dobrze zna Biblię, ponieważ jest również biblistą i sam przetłumaczył Biblię oraz opatrzył ją komentarzem.

Przeczytałam mu wiele fragmentów z dziennika, a w przypadku niektórych dni od razu wskazał, który fragment Biblii do nich pasuje,

np. wpis z 03.07.92 zgadza się z Ewangelią według św. Jana, rozdział 14, werset 23.

Kiedy powiedziałem ojcu Gebhardowi, że ludzie uznają mnie za szaleńca, ojciec

Gebhard zacytował mi znowu fragment Ewangelii...

I tak to trwało, spędziłem z nim kilka godzin.

Dziękuję Bogu, że miałem zaszczyt rozmawiać z tym księdzem. Na koniec

poświęcił mi wodę, świece, sól i obrazy.

Potem wyspowiadałem się u niego.

Szczególne wrażenie wywarło na mnie to, że ojciec Gebhard znał już to, co Zbawiciel powiedział mi wcześniej o świece i o tym, co się z nim stanie.

Tak więc te przesłania były dla niego potwierdzeniem, a jednocześnie również dla mnie.

Ojciec Gebhard jest bardzo precyzyjny w swoich wypowiedziach i bardzo poprawny.

Kiedy jechaliśmy z Regensburga do domu, mój mąż ponownie został zaatakowany przez nieczystego ducha. Musiałam więc przejechać około 200 km sama, a on spał obok mnie w samochodzie.

W tym czasie modliłam się na różańcu i odmawiałam inne modlitwy przez cały czas.

Mój mąż spowiedział się również w Regensburgu, a mimo to był dręczony. Teraz już

się nie dziwię, dlaczego. Ofiarowuję wszystko Zbawicielowi.

Kiedy wróciliśmy do domu, chciałam pisać i zjednoczyć się ze Zbawicielem.

Niestety, było to niemożliwe. Przybyły kobiety, które prowadziły bezsensowne rozmowy. W ten sposób mi przeszkadzano. Czułam, jak nieczysty duch oddziaływał na te kobiety. Nie było trudno rozpoznać nieczystego ducha.

Okolo północy poszłam spać, nie usłyszawszy słów od Zbawiciela.

### **27.07.92 – poniedziałek**

10:30 w gabinecie lekarskim:

Po modlitwie zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, w najbliższym czasie wojna się zaostrzy. Módlcie się dużo. W Iraku wybuchnie wojna. Ta wojna rozprzestrzeni się na duże obszary. Moja córko, kocham cię, idź w pokój”.

18.30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.  
20.00 Grupa modlitewna. Ksiądz Dochart spowiadał.

## **28.07.92 — wtorek**

10.00 w domu:

Modliłam się i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże”.

Zbawiciel: „Nie możesz też wiedzieć, co teraz masz zapisać”. Potem długo nic nie słyszałam.

Ja: „Tak, Panie, nie wiem, co mam zapisać. Wierzę w to, co mówisz, już nie wątpię”.

Zbawiciel: „Boisz się?”

Ja: „Nie boję się. Ale jeśli strach nadejdzie po rozmowie z Tobą, to nie będzie to z Twojej winy, bo Ty nie budzisz w ludziach strachu”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, zapisz to: ludzie...”

W tym momencie nie chciałam dalej zapisywać tego, co słyszałam. Nie chciałam już pisać, bo myślałam, co może się wydarzyć.

Zbawiciel: „Zapisz słowo po słowie”. Ja:

„Tak, zrobię to, Panie”.

Zbawiciel: „Ludzie są zagrożeni wieloma katastrofami. Jedna z nich jest już bardzo blisko”. W myślach zapytałam się, gdzie.

Zbawiciel: „Pytasz, gdzie? Moje dzieci są wszędzie. Trzeba modlić się za wszystkich”.

Ja: „Panie, będę modlić się za wszystkich”.

Pomyślałam teraz o Wolframie i modliłam się w jego intencji.

Zbawiciel: „Wszystko będzie dobrze”.

Ja: „Czy możesz mi coś o tym powiedzieć?”

Zbawiciel: „To, co on robi, jest moją wolą.”

Zbawiciel: „Możesz jeszcze coś zapisać. Ale to, co masz zapisać, nie jest dobre”. Ja: „Ale Panie, wszystko, co pochodzi od Ciebie, jest dobre”.

Zbawiciel: „To prawda, moja córko”. Ja:

„Czy mam to więc przekreślić?”. Zbawiciel: „Nie”.

Ja: „Czy czegoś ode mnie oczekujesz?” Zbawiciel: „Tak.”

Ja: „Czy mogę wiedzieć, co to jest, proszę?” Zbawiciel: „Twoje zdrowie.”

Ja: „Przepraszam, nie rozumiem, powiedz mi to jeszcze raz, może mi się to tylko wydawało”.

Zbawiciel: „Moja córko, pragnę twojego zdrowia”.

Ja: „Panie i Boże, nie rozumiem tego, ale oddaję Ci moje zdrowie. Bo Twoja miłość jest silniejsza niż moje zdrowie. Proszę, nie pozwól mi nigdy się od Ciebie oddzielić.”

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, co napisałaś. Kocham cię, moja córko, idź w pokój”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój drogi Jezu, mój przewodniku duszy, że przemówiłeś do mnie i że kochasz mnie, grzesznicę”.

18:30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.

Po Komunii Świętej zapytałam Zbawiciela: „Drogi Zbawicielu, czy dziś rano prosisz mnie o zdrowie? Czy dobrze to rozumiałam? Proszę, wybac mi, że pytam jeszcze raz.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, prosiłem cię o zdrowie, a ty mi je dałaś”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże”.

## **29.07.92 – środa**

10:05 – 11:45 w domu:

Modliłam się żarliwie i zjednoczyłam się z Nim.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, nie rozumiesz, co to znaczy, że pragnę twojego zdrowia. Rozporządzam twoim zdrowiem tak, jak chcę”.

Ja: „Tak, Panie, możesz czynić, jak chcesz”.

Łzy płynęły mi z oczu w zupełnie nadprzyrodzony sposób, bez mojego udziału. Zapytałam: „Czy płaczesz, Panie?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, moje łzy to cierpienie. Te, które płyną z twoich oczu, to moje łzy”.

Ja: „Czuję się tak, jakbym była z Tobą jednym. To znaczy, że nie jestem sama. Czuję też w sobie wyjątkowy spokój. To takie piękne, jestem wewnętrznie tak wolna, jakby wszystkie problemy i troski zniknęły. Nie mam strachu, wątpliwości ani ciężaru w sercu”.

Ja: „Chciałam jeszcze zapytać Cię o zdrowie, które Ci dałam. Chcę wiedzieć, czy dobrze to rozumiałam. Nie wiem, czy to, co myślę, jest słuszne.”

Zbawiciel: „Powiedz, co myślisz”.

Ja: „Myślę, że kiedy dajesz mi chorobę, cierpienie, to nie mówisz, kiedy, ale dajesz to, kiedy chcesz”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to, to są cierpienia odkupieńcze”.

Ja: „Co osiągnę dzięki tym cierpieniom odkupieńczym?”

Zbawiciel: „Najpierw cierpisz razem ze mną. Pomagasz mi nieść krzyż. Dzięki temu wiele dusz zostanie zbawionych.”

Ja: „O, Panie mój, czy będę w stanie nieść ten krzyż, bo Ty przecież wiesz to z góry. Martwię się z góry, żeby się od Ciebie nie odwrócić, bo jestem przecież tak słabym człowiekiem”.

Zbawiciel: „Bez mnie na pewno byś się odwróciła, ale ze mną nie”. Ja: „Co muszę zrobić, żeby zawsze być z Tobą?”

Zbawiciel: „Być mi wiernym”.

Ja: „Panie, teraz jestem Ci wierna, ale nie wiem, jak będzie jutro”. Zbawiciel: „Nie myśl o jutrze, ofiaruj mi to jutro”.

Ja: „Tak, Panie, tak uczynię”.

Zbawiciel: „Otrzymasz mój znak. Moje rany”. Ja: „Gdzie, w domu?”

Zbawiciel: „W kościele”.

Ja: „Na jakich częściach ciała?”

Zbawiciel: „Na wszystkich pięciu. Na sercu, na rękach i na stopach”. Zbawiciel: „Tak, moja córko, te widoczne, które nie ropieją”. Ja: „To znaczy, że zostaniesz ponownie ukrzyżowany, we mnie”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, zgadłaś”.

Ja: „Drogi Boże, czy będę musiała pracować w klinice z ranami?” Zbawiciel: „Przyszłość należy do mnie, moja córko.”

Ja: „Tak, Panie, oddałam Ci już swoją przyszłość. Dobry Boże, ale te rany są największym cierpieniem”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest. Ale dzięki tym bólom można ocalić wiele dusz”.

Ja: „Panie, niech się stanie Twoja wola, należę całkowicie do Ciebie”. Zbawiciel: „Moja córko, krzyż ze mną jest słodki”.

Ja: „Co to znaczy słodki?”

Zbawiciel: „Będiesz go nosić ze mną aż do końca”.

Ja: „Panie, czy to są rany jak u św. Franciszka i u Ojca Pio?” Zbawiciel: „Tak, są takie same jak u św. Franciszka i u błogosławionego Ojca Pio.” Ja: „Ale wtedy Ojciec Pio też musi być świętym.”

Zbawiciel: „Tak. Wkrótce nim będzie.”

Ja: „A jeśli umrę z ranami?” Zbawiciel: „Moja córko, jestem nieśmiertelny.”

Ja: „Mój Panie i Boże, kocham Cię ponad granice”.

Zbawiciel: „Miłość nie ma ani granic, ani miary”.

Ja: „Miło to słyszeć. Dziękuję Ci, tak długo już z Tobą rozmawiałam. Z Tobą nie można znaleźć końca.”

Zbawiciel: „Ja jestem początkiem i końcem”.

Ja: „Mój Panie i Boże, mój drogi Jezu, mój Oblubieńcu, mój przewodniku duszy, jestem gotowa nieść krzyż wraz z Tobą. Ale dla jakich dusz?”.

Zbawiciel: „Dla grzeszników, którzy żyją w ciemności i w każdej chwili mogą trafić do piekła”. Ja: „Czy księża też mogą trafić do piekła?”.

Zbawiciel: „Tak, oni też mogą”.

Zbawiciel: „Moja córko, będziesz cierpieć za wszystkie dusze”. Ja: „Ale to ich bardzo wiele”.

Zbawiciel: „Moja córko, kocham ich wszystkich”.

Ja: „To piękne i my, ludzie, również musimy kochać wszystkich”.

Zbawiciel: „Ze mną możecie to zrobić. Beze mnie nie możecie kochać. Moja córko, kocham cię i dziękuję ci. Idź w pokój”.

Wieczorem byłam w kaplicy św. Rocha na Mszy św., którą odprawiał ksiądz z Zairu. Czytał mszę nieco szybko. Podczas rozdawania Komunii Świętej nie zauważył mnie, ponieważ klęczałam przy ławce komunijnej.

Siostra musiała mu dać znak, że chcę przyjąć Zbawiciela. Stał około metra ode mnie, a jednak mnie nie widział.

Kaplica św. Rocha to kaplica w budynku kliniki uzdrowskowej. Mniej więcej co cztery tygodnie zmieniają się tam księża. Zazwyczaj księża przebywają tam na kuracji i w tym czasie pełnią posługę duszpasterską. Często są to księża ze zgromadzenia misjonarzy ze Steyler, dlatego przybywa tam wielu księży z różnych krajów.

### **30.07.92 — czwartek**

9.00–10.45 w domu:

Najpierw modliłam się, potem zjednoczyłam się. A potem bardzo płakałam, bo obawiałam się, czy wytrzymam, gdybym otrzymała Pięć Ran. Bałam się, że nie wytrzymam do końca i być może odwrócę się od Zbawiciela.

Wtedy poprosiłam Zbawiciela, aby dał mi łaskę, a wtedy byłabym gotowa cierpieć dla zbawienia grzeszników.

Kocham Zbawiciela tak bardzo, że nie wyobrażam sobie, że mogłabym Go stracić. Byłoby to najgorsze, co mogłoby mi się przydarzyć.

Chciałabym, aby każdy zastanowił się, jak wygląda jego bliskość i miłość do Boga oraz bliźnich. Już teraz mogę powiedzieć, że Bóg naprawdę jest miłością i bez tej miłości nie mogę już dłużej żyć.

Jestem gotowa nosić wraz z Nim pięć otwartych ran, aby nie utracić miłości i pozostać w łączności ze Zbawicielem, by ratować grzeszników. Sama nie jestem w stanie nic uczynić.

W tej chwili nie boję się już i nie płaczę. To zostało mi odebrane.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, bardzo cię kocham. Rany, które będziesz nosić, są moimi ranami”.

Zbawiciel: „To znaczy, że będziesz ze mną, a Ja cię nie opuszczę. Będziemy jednym”. Ja: „Panie mój i Boże, nie potrafię tego pojąć, ale wierzę w to”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, mój drogi, miłosierny Boże.”

Zbawiciel: „Cierpienia odkupieńcze, które cię spotkają, nadejdą w mgnieniu oka”. Ja: „Czy muszę coś zrobić lub się przygotować?”

Zbawiciel: „Wystarczy mi to, jaka jesteś teraz. Trzymaj się tego, co powiedziałaś”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, obiecuję Ci, proszę, daj mi łaskę, abym to dotrzymała i nie zaprzeczyła sobie”.

Zbawiciel: „Otrzymasz łaskę do tego. Moja córko, pozostań mi wierna, nadal mnie kochaj. Idź w pokoju.”  
Od kilku tygodni boli mnie lewe ramię i przedramię. To zapalenie kości. Ofiarowałam ten ból za zbawienie dusz.

18.30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.

Ksiądz Vogt wrócił z kuracji.

Po Komunii Świętej powiedziałam do Zbawiciela: „Wiesz, co chcę Ci powiedzieć. Nie wątpię i wierzę w to, ale chcę mieć pewność”.

Zbawiciel wiedział, o co chciałam zapytać, i odpowiedział:

Zbawiciel: „Otrzymasz pięć ran. To nie potrwa długo. Uwierz w to. Nie pomyliłaś się”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, że potwierdziłeś mi to po Komunii Świętej”. Przez cały dzień odczuwałam ogromną radość i miłość. Nie da się tego opisać.

### **31.07.92 — piątek**

9.00–11.00 w domu:

Modliłem się i zjednoczyłem się ze Zbawicielem.

Ja: „Moja nieskończona miłości, mój drogi Jezu, jeśli chcesz, jestem gotowa pisać”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, pisz, potrzebuję wielu dusz, które są mi wierne, które łagodzą mój gniew”.

Ja: „Czy Ty jesteś Bogiem, również z gniewem?”

Zbawiciel: „Moja córko, ludzie są nieposłuszni”. Ja: „Księża nie mówią o gniewie Bożym”.

Zbawiciel: „Kapłani, którzy są w mojej łasce, już głoszą to, co im podsunąłem. Moja córko, jest ich jednak bardzo niewielu. Módl się, aby było więcej dobrych kapłanów. Dzisiejsi kapłani już nie głoszą. Zamknęli przed mną swoje serca”.

Ja: „Czy mam opowiedzieć o tym, że otrzymam od Ciebie pięć ran?” Zbawiciel: „Moja córko, zachowaj to jeszcze w tajemnicy.”

Ja: „Dlaczego nie wolno mi jeszcze o tym mówić? Czy mogę to wiedzieć?”

Zbawiciel: „Pięć ran, które otrzymasz, to moje rany, a nikt z nich nie jest jeszcze w stanie tego pojąć”.

Ja: „Czy ci, którzy nosili Twoje rany, zrozumieli to, jak np. św. Franciszek i inni?”

Zbawiciel: „Tak, Kościół to zrozumiał, ale oni (kapłani) nieustannie się z tego wyśmiewają”. Ja: „Czy możesz mi podać inne słowo na wyśmiewanie się?”.

Zbawiciel: „Stali się obojętni podczas Przemiany”.

Ja: „Drogi Boże, ja też nie potrafię tego pojąć w odniesieniu do ran świętych”.

Zbawiciel: „Wtedy nie jesteś sobą, ale ja jestem w tobie”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, teraz lepiej to rozumiem. W porównaniu z Tobą jestem przecież ziarenkiem pyłu”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, świat jest w kryzysie. Nie może już z niego wyjść”.

Ja: „Co nazywasz kryzysem, drogi Boże?”

Zbawiciel: „Kryzys polega na całkowitym odwróceniu się od ich Boga”. Ja: „Czy to jest główna przyczyna tego gniewu?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, zgadłaś”.

Ja: „Ale mój Boże, jest jeszcze tak wielu, którzy trzymają się Ciebie”.

Zbawiciel: „Moja córko, oni są w sieci szatana”.

Ja: „Drogi Boże, za kogo więc będę cierpieć z Tobą w pokucie?”

Zbawiciel: „Za tych, którzy są w sieci szatana.”

Ja: „Drogi Boże, trzeba być wielkim wojownikiem”.

Zbawiciel: „Moja córko, ze mną jesteś już wielka. Dałem ludziom wolną wolę i ludzie będą należeć tam, gdzie wybrali i gdzie chcą należeć”.

Zapytałam, czy dobrze to zapisałam. Zbawiciel: „To mi wystarczy.”

Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię, pozostań mi wierna. Idź w pokoju”.

Kiedy skończyłam pisać, zamknęłam duże metalowe drzwi przesuwne prowadzące na balkon. I już mój palec znalazł się między drzwiami. Poczulałam silny ból i zaczęłam krwawić.

U lekarza dostałam zastrzyk przeciw tężcowi. Ból ofiarowałam na większą chwałę Boga.

18.30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.

### **01.08.92 – sobota**

O godz. 7.15 byłam w kościele w Waghäusel. Od godz. 13.20 do 14.10 w domu:

Zbawiciel: „Moja córko, jestem z tobą. Kocham cię”. Ja:

„Czy mam to zapisać?”

Zbawiciel: „Możesz to zapisać”.

Ja: „Dziękuję Ci za Twoją miłość, którą od kilku godzin odczuwam tak silnie”.

Myślałam, że to tylko moja wola, że tak bardzo pragnęłam zjednoczyć się ze Zbawicielem, że nie mogłam się doczekać.

Zbawiciel: „Moja córko, to była moja wola, aby zjednoczyć się z tobą”.

Ja: „Drogi Boże, czy coś mnie czeka, ponieważ chciałeś się ze mną zjednoczyć?”

Zbawiciel: „Tak, coś cię czeka.”

Ja: „Czy mogę to wiedzieć, mój Panie i Boże? Proszę Cię o łaskę, abym zniosła wszystko, co mnie czeka. Mój Panie i Boże, przyjmuję to, chociaż nie wiem, co mnie czeka. Panie, niech się stanie Twoja wola, a nie moja.

Zbawiciel: „Moja córko, jesteś wybrana, czy masz wątpliwości, moja córko?” Ja: „Nie, mój Panie.”

Potem długo nic się nie działo i myślałam o tym, co mnie czeka. Zbawiciel: „Nie możesz powiedzieć, że to pochodzi od ciebie”.

Ja: „Nie. Nie wiem, co nadejdzie. Czy muszę płakać z powodu tego, co mnie czeka?” Zbawiciel: „Możesz się radować.”

Ja: „Czym będzie to, z czego będę się cieszyć? Nie potrafię sobie wyobrazić, z czego miałabym się teraz cieszyć”.

Zbawiciel: „Będiesz zawsze związany z Matką Bożą Marią”. Ja: „Czyż nie byłem z nią związany?”

Zbawiciel: „Możesz też do niej mówić.” Ja:

„Już do niej mówiłem.” Zbawiciel: „Ona też będzie do ciebie mówić.”

Ja: „To znaczy, że będę ją słyszeć tak samo jak Ciebie?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, będziesz ją słyszeć tak samo jak mnie.” Ja: „Jak można to rozróżnić, kiedy ona będzie mówić?”

Zbawiciel: „Ona się tobie przedstawi, rozpoznasz jej głos”. Ja: „Tak, Panie, już się cieszę. Kiedy to będzie?” Zbawiciel: „Jak tylko nadejdzie znak”.

Ja: „Ale powiedziałaś, że pojawi się w kościele w St. Leon-Rot”. Zbawiciel: „Tak, pojawi się”.

Ja: „Raz?” Zbawiciel:

„Wiele razy.”

Zbawiciel: „Zachowaj wszystko w tajemnicy.”

Ja: „Panie, proszę, daj mi łaskę, abym mogła zachować to wszystko w tajemnicy. Mówisz, że to, czym serce jest przepełnione, to właśnie wypowiada usta. Proszę, daj mi łaskę, abym milczała na ten temat”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, otrzymasz ją.”

Zbawiciel: „Moja córko, Twoja Najświętsza Matka Boża Maria i ja kochamy cię. Idź w pokoju”.

Ja: „Mój Panie i Boże, dziękuję Ci za tak wielką łaskę. Dziękuję kochanej Matce Bożej, że chce rozmawiać nawet ze mną, grzesznicą. O, Matko Miłosierdzia, ucieczko grzeszników, prowadź mnie i chroń mnie.

15.30 – 18.15: Modliłam się w czerwonym ubraniu w kościele i spowiadałam się u ks. Vogta.

## **02.08.92 — niedziela**

8.00–9.20:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, kochasz mnie moją miłością. Ta miłość jest darem ode mnie za twoje „tak” dla mnie. I ta miłość jest największym darem, jaki ci dałem”. Ja: „Czuję, jakbym musiała być zawsze z Tobą zjednoczona. Ciągłe coś mnie do Ciebie przyciąga. Tak bardzo tęsknię za zjednoczeniem się z Tobą”.

Zbawiciel: „Ponieważ należysz do Mnie całkowicie”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, pragnę od ciebie twojej świadomości siebie”. Ja: „Proszę, powiedz mi inne słowo na to”.

Zbawiciel: „Sama nic nie możesz zrobić, ja działałam za ciebie.”

Ja: „Drogi Boże, jak to ma działać lub się wydarzyć, nie rozumiem tego. Panie mój, pomóż mi to lepiej zrozumieć.”

Zbawiciel: „Wszystko, co robisz, robię Ja”.

Ja: „Więc to nie ja, ale Ty to robisz.” Ja: „Jak mam rozpoznać, że to Ty to robisz?”

Zbawiciel: „Zanim coś zrobisz, powiedz: »Zrób to Ty, Panie, jak chcesz«”.

Ja: „W takim razie jestem Twoim narzędziem, którego używasz”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest”.

Ja: „Mój Panie i Boże, zrobię to tak, jak chcesz. Proszę, daj mi łaskę, abym mogła to zrobić, bo na pewno nie jest to łatwe”.

Myślałam przy tym o pokorze.

Zbawiciel: „Powiedz to, moja córko, to prawda, do tego potrzebujesz pokory”.

Ja: „Panie, codziennie proszę o pokorę, **to najtrudniejsza cnota**”.

**Zbawiciel: „Osiągniesz ją tylko wtedy, gdy będziesz ze mną. A gdy uznasz, że jesteś niczym, a wszystko to ja w tobie, i gdy uznasz, że sama nic nie możesz, wtedy osiągniesz pokorę, która tak mi się podoba”.**

Chciałam się pospieszyć, aby zdążyć na czas do kościoła na Mszę św. Zbawiciel: „Tak, moja córko, potrzebuję cię tam również. Kocham cię, moja córko, idź w pokój”.

10.00 Msza św. w Rocie.

13.30 Różaniec – Następnie modliłam się do Najświętszych Ran. O godz.

19.00 odmawiałam w domu różaniec bolesny.

## **03.08.92 – poniedziałek**

8.00–10.00 w gabinecie lekarskim:

Po tym, jak modliłam się żarliwie do Zbawiciela.

Zbawiciel: „Moja córko, dobrze cię słyszałem. To, co się z tobą stanie, jest moją troską, podobnie jak to, co jeszcze nadejdzie. Twoim zadaniem, moja córko, jest służyć mi tak, jak tego pragnę”.

Ja: „Panie, ale proszę, pozwól mi rozpoznać, czego chcesz. Powiedz mi, co chcesz, abym zrobiła”.

Zbawiciel: „Musisz całkowicie na Mnie polegać”.

Ja: „Tak, Panie, tak uczynię”.

Ja: „Drogi Boże, skoro zjednoczyłam się z Twoim Duchem Świętym, proszę, nie pozwól, by mój umysł ingerował w pisanie, bo to sprawiłoby, że poczułabym się niepewnie”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, przygotowałem dla ciebie plan, który musi się spełnić”.

Ja: „Drogi Boże, boję się, że nie zostanie on zrealizowany”. Zbawiciel:

„Zostanie zrealizowany, jeśli zawsze będziesz ze mną”.

Ja: „Drogi Boże, chcę zawsze być z Tobą. Proszę, nie pozwól mi nigdy się od Ciebie oddzielić. Drogi Boże, czuję teraz szacunek, by zapytać Cię o coś jeszcze. Powiedz mi, jeśli mam jeszcze coś zapisać. Rób ze mną, co chcesz. Należę całkowicie do Ciebie.”

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Nie martw się tym, mam kogoś, kto wykona to dzieło”.

Ja: „Panie, nie rozumiem, dlaczego nazywa się to dziełem”.

Zbawiciel: „Moja córko, to dzieło pochodzi ode Mnie i dotyczy zbawienia dusz. Jest to dzieło zbawienia dusz. Mamy bardzo mało czasu, moja córko.”

Ja: „Panie mój, jeśli mówisz mi coś takiego, to wymagasz ode mnie czegoś”. Zbawiciel: „Tak, moja córko, cierpienia odkupieńcze”.

Ja: „Panie mój i Boże, mój Trójjedyny Boże, mój miłosierny Jezu, jestem gotowa cierpieć z Tobą dla zbawienia dusz z miłości do Ciebie i do ludzi. Drogi Boże, nie zmieniłam zdania, bo Twoje zdanie jest teraz moim zdaniem. Bo to, co Ty myślisz, jest słuszne, a nie to, co ja myślę.”

Zbawiciel: „Podoba mi się to, co napisałaś, moja córko.” Ja: „Nie mam już żadnego pragnienia.”

Zbawiciel: „Naprawdę nie masz żadnego pragnienia?”

Ja: „Nie śmiem niczego prosić, bo jestem tak niegodna”. Zbawiciel: „Prosi, moja córko, chcę tego”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, pragnę więc, abym mogła z miłością i wiernością nieść krzyż, który mi dajesz, razem z Tobą aż do końca, oraz aby kościół w St. Leon-Rot stał się wzorcowym kościołem według woli Ojca Świętego, tak aby inne kościoły brały z niego przykład.

Pragnę, aby Komunia Święta była udzielana na kolanach, z wyjątkiem tych, którzy nie mogą klękać, oraz aby była udzielana na język przy użyciu pateny.

Pragnę, abyś obdarzył nas kapłanami, którzy każdego dnia będą dostępni do spowiedzi świętej i rozmowy spowiedziowej oraz aby Komunia Święta była rozdawana z szacunkiem wyłącznie przez poświęcone ręce kapłana.

Następnie, aby Matka Boża, św. Józef oraz święci aniołowie i święci byli ponownie bardziej czczeni w kościele.

Pragnę, aby przed Mszą św. kapłan odmawiał różaniec wraz z wiernymi oraz aby podczas Mszy św. kapłan zwracał się w stronę tabernakulum wraz z ministrantami, z wyjątkiem czasu homilii.

- Aby w kaplicy, która zostanie zbudowana w domu, zawsze modlono się o zbawienie dusz.

Szczególnie należy czcić Twoje Święte Rany.

- Aby w tej kaplicy ludzie byli uzdrawiani fizycznie i duchowo dzięki wstawiennictwu Matki Bożej i św. Józefa.

- Aby nikt, kto modli się w tej kaplicy, nie zginął.

- Aby moja rodzina, obecna i trzy poprzednie pokolenia, zostały zbawione.

- Proszę o szczególną ochronę dla tej kaplicy i o to, by po mojej śmierci nadal się w niej modlono.

- Aby w tej kaplicy, o Boże, oddawano Ci więcej czci, chwały i wdzięczności niż dotychczas w jakiegokolwiek innej kaplicy

Panie, wiele rzeczy wymieniłam. Ale Panie, mówię: jeśli chcesz, niech się stanie, nie dlatego, że jestem kimś, ale dlatego, że Ty jesteś wszystkim we mnie.

Zbawiciel: „Moja córko, tak będzie.” Ja: „Panie mój, czy dobrze usłyszałam?”

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to, stanie się tak, jak to zapisałaś.” Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, DZIĘKUJĘ.”

W tej chwili na zewnątrz grzmi i bardzo mocno pada, wygląda to jak burza. Moja dusza jest spokojna, pełna pokoju i wielkiej miłości do kochanego Boga i Najświętszej Matki Bożej.

W Rot nie było Mszy św., poszłam do kaplicy św. Rocha o godz. 19.30.

O godz. 20.15 spotkanie grupy modlitewnej. Grupa modlitewna istnieje od pięciu lat.

#### **04.08.92 – wtorek**

W domu między 10:55 a 11:55. Najpierw modliłem się, potem zjednoczyłem się.

Zbawiciel: „Jest wiele rzeczy, które mi się nie podobają”. Ja: „Panie i Boże, co Ci się nie podoba?”.

Zbawiciel: „To, że Matthias poszedł na post z Andreasem (André z Belgii)”. Ja: „Ale dawniej apostołowie też tak robili”.

Zbawiciel: „Moja córko, to nie jest moja wola”. Ja: „Czy muszę jeszcze coś wiedzieć o Matthiasie?”.

Zbawiciel: „Módl się za niego”.

Ja: „A co z Beate?”

Zbawiciel: „Nie powinna dalej czytać twojego pamiętnika”. Ja: „Ale powiedziałaś, że może go poprawiać”. Zbawiciel: „Ale nie zmieniać”.

Ja: „A co z Fridolinem, czy może opowiedzieć księdzu Stefanowi o ranach, które otrzymam?”

Zbawiciel: „Niech zachowa to w tajemnicy”.

Ja: „Czy chcesz, abym w najbliższym czasie pojechała na rekolekcje?” Zbawiciel: „Jeszcze nie.”

Zbawiciel: „Jestem twoim przewodnikiem duchowym, należysz całkowicie do mnie”. Zapytałem Zbawiciela o tę kobietę z kranem.

Zbawiciel: „Powiedz Fridolinowi, żeby uważał na tę kobietę. Módl się za Fridolina”.

Ja: „Tak, Panie i Boże, będę modlić się w tych wszystkich intencjach. A za Fridolina będę modlić się jeszcze bardziej.”

Zbawiciel: „Cieszę się, że Fridolin pragnie przychodzić w poniedziałki na spotkanie grupy modlitewnej”. Ja: „W takim razie obawiam się, że Marion nie będzie dalej pisać pamiętnika”.

Zbawiciel: „Będzie pisać dalej”.

Ja: „Co byś zrobił na moim miejscu dla matki Matthiasa?” Zbawiciel: „Moja córko, zostaw to mnie.”

Ja: „Chcesz, żebym jeszcze coś zapisała?” Zbawiciel: „Tak, chcę, żebyś jeszcze coś zapisała.” Ja: „Tak, mój Panie i Boże.”

Pomyślałam o burmistrzu.

Zbawiciel: „Porozmawiaj z nim, podpowiem ci, co mu powiesz”.

Ja: „Drogi Boże, mam jeszcze jedno pytanie: czy mam pojechać do Schio w sierpniu?”

Zbawiciel: „Nie powinnaś tam jechać. Pozostań mi posłuszna.”

Zbawiciel: „Moja córko, to, co teraz nastąpi, musisz zapisać. Rany, które otrzymasz, pojawią się jeszcze w tym roku.”

Ja: „Jak nazywasz ten rok?”

Zbawiciel: „1992”.

Ja: „Tak, Panie, mój dobry Jezu, niech się stanie tak, jak powiedziałaś”. Zbawiciel: „Moja córko, nie zawieź mnie”.

Ja: „Panie, daj mi łaskę, abym nigdy Cię nie zawiodła”.

Zbawiciel: „Słuchaj tylko mnie, nie daj się wpływać innym. Ten znak, który od mnie otrzymasz, ma być świadectwem dla wszystkich niewidomych, aby znów widzieli, i dla głuchych, aby znów słyszeli. Zapisz, moja córko, ten znak, moje rany w tobie, wywoła wielkie poruszenie na świecie”.

Ja: „Panie, nie do końca to rozumiem, czy mógłbyś mi powiedzieć coś innego?”.

Zbawiciel: „Będzie to zakwas. Dzięki twojej książce szybko się rozprzestrzeni. Nie będą w stanie nic zrobić przeciwko ranom, które otrzymasz, ponieważ będą one ode Mnie. Moja córko, kocham cię, idź w pokoju”.

Wieczorem byłam w kościele w Malsch. Najpierw pojechałam do Mingolsheim, ale nie było tam mszy. Pojechałam więc do Malsch, aby nie przegapić Mszy św.

## **05.08.92 – środa**

W domu między godz. 10.45 a 12.45.

Modliłem się, a potem zjednoczyłem się ze Zbawicielem. Ogarnęła mnie wielka skrucha z powodu wszystkich moich grzechów i płakałem. Czułem się grzesznikiem, a Pan Bóg wybrał mnie, abym był Jego narzędziem. Och, jakże czuję się niegodny przed Bogiem. Ileż pokory potrzeba, by rozpoznać grzechy. Chodzę do spowiedzi niemal co tydzień, codziennie żałuję za grzechy, a mimo to wciąż w nie popadam. Dla niektórych grzechy, za które żałuję, nie są grzechami, ale dla mnie najmniejszy grzech jest największym. Z pewnością bardzo niewiele to zrozumie, nawet ksiądz Vogt.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, czy uwierzysz w to, co ci powiem?”

Ja: „Drogi Zbawicielu, obdarzyłeś mnie już wiarą, więc przecież mogę wierzyć”. Zbawiciel: „Ale wciąż wątpisz”.

Ja: „Czy możesz mi prosię jeszcze odebrać te wątpliwości?”

Zbawiciel: „Ale one zawsze powracają.”

Ja: „Prosię Cię, abyś je znów ode mnie usunął”.

Zbawiciel: „Moja córko, wątpliwości nie pochodzą ode mnie. Trzeba nieustannie modlić się: »Chroń nas przed wątpliwościami«”.

Ja: „Tak, Panie, prosię, chroń mnie przed wątpliwościami, aby moja wiara była niezachwiana”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, ćwicz się w cierpliwości”.

Ja: „Cierpliwość jest wielką cnotą, myślałam, że otrzymuje się ją od Ciebie”. Zbawiciel: „Otrzymasz ją, ale jeszcze nie teraz”.

Ja: „Tak, Panie, będę ćwiczyc ćwierpliwość. Prosię, wybac mi moją niecierpliwość. Prosię, oczyść moją duszę, abym była całkowicie czysta i mogła stać się święta, abym zawsze mogła Cię chwalić i wysławiać wraz ze wszystkimi świętymi w niebie”.

Ja: „Panie, czy to właśnie chciałeś mi powiedzieć, czy w to uwierzę?” Zbawiciel:

„Nadchodzi coś zupełnie innego. Zapisz to, słowo po słowie.”

Zbawiciel: „Chcę od ciebie całą twoją istotę”.

Ja: „Panie mój i Boże, mój dobry Jezu, oddaję Ci całą moją istotę”. Ja: „Czy możesz mi coś o tym powiedzieć?”

Zbawiciel: „Moja córko, cierpienia odkupieńcze, które otrzymujesz, są moimi cierpieniami”. Ja: „Ale przecież już mi to powiedziałeś”.

Zbawiciel: „Będiesz wtedy we Mnie”.

Ja: „A co wtedy z moim ciałem?”

Zbawiciel: „Twoje ciało jest widzialnym znakiem dla ludzi”. Ja:

„Jestem tak głupia, że nie potrafię tego pojąć”.

Zbawiciel: „Gdybyś mogła to pojąć, nie pochodziłoby to ode Mnie. Nawet dla teologów jest to trudne, ponieważ nie potrafią tego pojąć.”

Ja: „Panie, jeśli jestem znakiem dla ludzi, co ludzie osiągną przeze mnie?”

Zbawiciel: „Światło, które wyjdzie z ciemności”. Ja: „Czy to znaczy, że ślepi znów będą widzieć?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko. Twoje otwarte rany będą świecić dla wszystkich. Nawet ślepy znów będzie widział. Z powodu tych ran, które otrzymasz, będziesz bardzo wyśmiewana i szydzona. Przyjmij to wszystko, dzięki temu wiele dusz zostanie ocalonych przed potępieniem”.

Ja: „Panie, czy dobrze to zapisałam? Czy mam skreślić to, co jest nieprawidłowe?”

Zbawiciel: „Nie, to ja to napisałem, nie ty. Twoje ręce są moim narzędziem. Moja córko, bardzo cię kocham, pozostań mi wierna. Idź w pokój.”

Różaniec i Msza św. w czerwieni.

## **06.08.92 — czwartek**

Modliłam się przez godzinę w ciszy, zanim zjednoczyłam się ze

Zbawicielem. Oddałam Jezusowi wszystko.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak było dobrze.”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, ludzie muszą pilnie nawrócić się. Mają przed sobą niewiele czasu. Szatan jest silny. Trzeba go pokonać modlitwą. Ludzie modlą się obecnie bardzo mało. Powiedz burmistrzowi, niech spróbuje skontaktować cię z

kanclerzem Kohl. Niech nie waha się tego zrobić.” Ja: „Czy mam mu pokazać list od kanclerza Kohla?”

Zbawiciel: „Tak, możesz. Jeśli zechce, niech napisze do kanclerza, że musisz z nim porozmawiać. Powiedz mu, że burmistrz również ponosi odpowiedzialność za to, by ludzie żyli w pokoju.”

Ja: „Czy mogę mu to przeczytać?”

Zbawiciel: „Tak, możesz, ale nic więcej.”

Ja: „Nie pytam cię, co mam napisać, powiedz mi to proszę. Może to wystarczy.”

Zbawiciel: „To nie wystarczy, moja córko, napisz to. Świat nigdy nie był w takim niepokoju jak teraz. Każdy stoi w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa. Mógłbym ich prawie wszystkich wypluć, ale nadal ich kocham. To są wszystkie moje dzieci. Ale tylko taka mała liczba zostanie zbawiona!”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, chcę, żebyś jeszcze pisała. Moja córko, spełnij moje pragnienie”.

Ja: „Jakie? Dałam Ci wszystko, nic nie potrafię”. Zbawiciel: „Ależ potrafisz wszystko ze Mną”.

Ja: „Panie, jakie jest Twoje pragnienie, a jeśli będę z Tobą, spełnię każde Twoje pragnienie”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, moim pragnieniem jest nosić cię przy sobie”.

Ja: „Jak mam to zrozumieć? Ale jeśli takie jest Twoje pragnienie, spełnię je, a wtedy będziesz mógł mnie nosić, gdzie tylko zechcesz”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, możesz być jednocześnie tam i tam, gdzie Ja chcę.”

Ja: „Panie mój, zrobię to, czego chcesz, bo wiem, że wszystko, co robisz, jest dobre, i za to kocham Cię ponad wszystko i dziękuję Ci za wszystko”.

Wtedy przeszkodził mi mój mąż. Nie zareagowałam, bo Zbawiciel był dla mnie teraz ważniejszy.

Zbawiciel: „Moja córko, twoje serce zostanie przebite”.

Ja: „Panie i Boże mój, niech będzie tak, jak chcesz.”

Zbawiciel: „Twoje serce stanie się wtedy moim sercem. Krew, która będzie płynąć z twojego serca, jest moją krwią. Ta krew zostanie przelana dla zbawienia dusz. Każda kropla krwi jest cenna”.

Ja: „O, mój Panie, nie potrafię tego tak zrozumieć. Powiedz mi to w prostszy sposób.” Zbawiciel: „Moja krew jest waszym zbawieniem.”

Ja: „O, Panie, jakże to musi być straszne, gdy przyjmuje się Ciebie w Najświętszej Hostii, gdy cząstki Najświętszego Sakramentu spadają na ziemię. O, jakże muszą być ślepi ci księża.

Panie, proszę, przebacz im, oni nie wiedzą, co czynią, gdy podają Najświętszy Sakrament do ręki.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest.”

Ja: „Panie mój, bardzo trudno mi pisać. Trzeba by płakać krwawymi łzami z powodu tych świętokradztw, braku szacunku i obojętności wobec Ciebie, Trójjedynego Boga. Niech świeci Twoje Święte Światło, aby wyszli z ciemności i aby zostali zbawieni przez Twoją drogocenną Krew.”

Zbawiciel: „Moja córko, tak się stanie. Moja droga córko, ucieszyło mnie, że nadal pisałaś. Kochaj mnie, idź w pokoju”.

Około godziny 16.15 byłem u burmistrza, pana Martina. Rozmawiałem z nim o kanclerzu federalnym, panu Kohlu. Powiedział mi, że spróbuje skontaktować mnie z panem kanclerzem Kohlem. Na koniec powiedziałem mu jeszcze, żeby nie opuszczał nabożeństw.

O godz. 18.30 różaniec i Msza św. w Rot.

## **07.08.92 – piątek – piątek Najświętszego Serca Pana Jezusa**

10.00–11.30 w domu:

Modliłem się żarliwie i powiedziałem do Zbawiciela: „Zrobię wszystko, czego chcesz, ale boję się tylko jednego, że w cierpieniu będę od Ciebie oddzielony”.

Zbawiciel: „Kiedy cierpisz, jestem z tobą. Cierpię razem z tobą”. Po chwili cisza.

Płakałam.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, **Słowo stało się ciałem**, twoje serce stanie się moim. Słowa, które wypłyną z twojego serca, będą moimi słowami”.

Ja: „Czy to Duch Święty będzie przemawiał przeze mnie?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, Duch Święty będzie przemawiał przez ciebie.” Ja: „Drogi Zbawicielu, czy inni to zauważą?”

Zbawiciel: „Nie wszyscy. Tylko ci, którzy są w łasce Bożej”. Ja: „A co z innymi, którzy tego nie rozpoznają?”

Zbawiciel: „Będą się z ciebie naśmiewać i wyśmiewać cię, uznając cię za szaloną”.

Ja: „Co mam wtedy zrobić?”

Zbawiciel: „To nie ty coś zrobisz, ale ja coś zrobię. Moja córko, będziesz wtedy moim narzędziem.”

Ja: „Czy rozpoznam, że to Ty?” Zbawiciel: „Tak,

już wielokrotnie to rozpoznałaś.”

Ja: „Mój Panie i Boże, czy czeka mnie jeszcze coś? Jak to będzie, kiedy będziesz ze mną, czy będę mogła jeść? Mam na myśli to, kiedy otrzymam od Ciebie rany? Ale z góry mówię, Panie, niech będzie tak, jak Ty chcesz.”

Zbawiciel: „Moja córko, przyszłość należy do mnie.”

Ja: „Tak, Panie, znowu o tym zapomniałam. Wybacz mi, proszę.” Ja:

„Czy mam jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, potrzebuję jeszcze czegoś od ciebie.” Ja: „Drogi Boże, możesz to mieć.”

Zbawiciel: „Zapisz to, potrzebuję twojego całkowitego oddania mi”.

Ja: „Panie, oddałam Ci już wszystko. Znowu oddaję Ci wszystko. Rób ze mną, co chcesz. Należę całkowicie do Ciebie.”

Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię, pozostań mi wierna, uczynię, co zechcę. Idź w pokoju, moja córko”.

18.30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.

## **08.08.92 – sobota**

11.00 – 12.45: Po modlitwie zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zapytałam Zbawiciela, czy mam powiedzieć ks. Vogtowi, że otrzymam pięć ran i że moje serce zostanie przebite.

Zbawiciel: „Tak, powiedz swojemu księdzu, ks. Vogtowi, że otrzymasz ode Mnie pięć ran i że twoje serce zostanie przebite”.

Ja: „Ale Panie, on na pewno znowu w to nie uwierzy. Co mam wtedy zrobić?” Zbawiciel:

„Moja córko, uwierzy, gdy będzie już za późno.”

Ja: „Drogi Boże, w takim razie nie ma sensu mu tego mówić.”

Zbawiciel: „Ależ ma sens, moja córko.”

Ja: „Jaki to ma sens?”

Zbawiciel: „Nie będzie mógł już powiedzieć, że nic nie wiedział.”

Rozmawiałam jeszcze chwilę ze Zbawicielem, ale niczego nie zapisywałam.

Zbawiciel: „Teraz pisz, moja córko. Słuchaj uważnie”.

Ja: „Tak, Zbawicielu, słucham uważnie. Wiem, że mój umysł tego nie pojął, ale moje serce to rozpozna i poczuje, bo moje serce wie, czego ode mnie chcesz, ale ludzie tego nie wiedzą. Dlatego zawsze będę najpierw słuchać Ciebie, bo Twoja miłość jeszcze mnie nie zawiodła.”

Zbawiciel: „Wszystko, co zapiszesz, dobrze przechowuj.”

Ja: „Ale przecież już mi to kiedyś powiedziałaś.”

Zbawiciel: „Szatan nie pragnie niczego bardziej, jak zniszczyć to, co piszesz, poprzez dobrych ludzi.” Ja: „Drogi Jezu, będę to lepiej strzec.”

Po chwili ciszy i spokoju zapytałam, czy to, co napisałam, wystarczy. Zbawiciel: „Nie, moja córko, wszystko, co napisałaś, jest ważne również dla przyszłych czasów”. Zbawiciel: „Moje dzieło zostanie dopełnione. Wielcy będą się jeszcze dziwić”.

Ja: „Kim są ci wielcy?”

Zbawiciel: „Biskupi. W tym dziele rozpoznają owoce. Ja jestem winoroślą tego dzieła. Wyleję swoją krew za wszystkich, to znaczy, że nawet największy grzesznik może się nawrócić, jeśli zechce.

Przyszedłem na świat dla grzeszników. Każdy grzesznik jest mi drogi, tak jak sprawiedliwi. Moja córko, dzieło, zbawienie dusz, dokonasz razem ze mną. To, co zacząłem, doprowadzę do końca. Ratuję moje dzieci, te, które jeszcze można uratować. Twoja droga, moja córko, jest moją drogą.”

Ja: „W takim razie nie zgubię się na tej drodze.”

Zbawiciel: „Nie zgubisz się na tej drodze. Jesteś ze mną. Moja ukochana córko, dziękuję, że przysłałaś do mnie. Idź w pokój.”

16:30 W Rot w kościele: Odmawiałam różaniec. Ponieważ dzisiaj w Rot nie odbywała się spowiedź, około godziny 17:45 udałam się do kaplicy św. Rocha na spowiedź.

O godz. 19.00 uczestniczyłam we Mszy św. w kościele w Mingolsheim.

### **09.08.92 — niedziela**

8.15–9.45: Po modlitwie zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Kiedy jednoczę się ze Zbawicielem, zawsze przyjmuję duchową komunie i modlę się żarliwie.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie, będę pisać”.

Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko, muszę wystawiać moje dzieci na próbę aż do samego końca, ponieważ zadanie, które im powierzyłem, musi zostać wypełnione. O wszystko, co napisałaś, już zadbałem, aby wszystko się spełniło”.

Zastanawiałam się, czy Zbawiciel uczynił to z góry.

Zbawiciel: „Tak, z góry. Dlatego nie martw się, kiedy coś się wydarzy. Twoim zadaniem jest kochać mnie i ludzi oraz wypełniać moją wolę. Miłość, którą jeszcze od mnie otrzymasz, jest jak cenny klejnot, który świeci ze wszystkich stron. A tam, gdzie świeci, będzie płynąć miłość”.

Ja: „Panie, czy otrzymam jeszcze więcej miłości?”

Zbawiciel: „Tak, jeśli będziesz cierpieć ze Mną, otrzymasz więcej miłości i będziesz ją dawać.

Będziesz mogła obdarowywać wielką miłością. Moja córko, zapisz jeszcze: rany, które otrzymasz, będą trwać dłużej, aby wiele dusz zostało zbawionych. Wczoraj ksiądz (w kaplicy św. Rocha) powiedział ci, że rany są darem łaski. Możesz napisać, że jest to niezwykle wielki dar łaski. Daję go, komu chcę. Zapisz, że będziesz mogła działać z ranami i będziesz musiała je nosić przez długi czas. Tak długo, jak będę tego chciał.” Ja: „Tak, mój Panie i Boże, mój kochający Ojciec. Już teraz dziękuję Ci za ten niezwykle wielki dar łaski, który otrzymam. Jestem gotowa i pragnę, abym mogła nosić i znosić rany z Tobą tak długo, jak zechcesz.”

Zbawiciel: „Moja córko, martwisz się o rany. Złóż tę troskę w moje ręce. Niech to będą moje troski, a nie już twoje”.

Ja: „O, mój Panie, tak bardzo pragnę teraz Twojej miłości. Proszę, obdarz mnie wielką miłością.”

Zbawiciel: „Obdarzę cię wielką miłością, ale jeszcze nie teraz. Czy zniosłabyś to teraz?” Ja: „Czy nie muszę już nic więcej zapisywać?”

Zbawiciel: „Tak, musisz jeszcze coś zapisać”. Ja: „Tak, Panie, co takiego?”

Zbawiciel: „Ból, który odczuwasz w swoim sercu, jest moim bólem”.

Ja: „Myślałem, że to może przez upał. To pałący ból”. Zbawiciel: „Pozwalam ci trochę poczuć moją miłość”.

Ja: „Czy Twoje cierpienia są miłością?”

Zbawiciel: „Tak, prawdziwa miłość do was, moje dzieci”.

Ja: „Panie, dziękuję Ci za wszystkie cierpienia, które mi dajesz, pragnę zawsze Cię kochać. Proszę, spraw, abym nawet w ciężkich cierpieniach nigdy nie była od Ciebie oddzielona”.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, co napisałaś. Dziękuję ci. Pragnę być z tobą i przy tobie. Moja droga córko, idź w pokój”.

13:30 Różaniec w kolorze czerwonym w kościele. Dzisiaj nie było nabożeństwa, zostałam w kościele na chrzcie dziecka.

19.00, uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha.

### **10.08.92 – poniedziałek**

Po modlitwie:

Nie chciałam o nic pytać Zbawiciela, bo nie jestem tego godna.

Ja: „Drogi Zbawco, czy chcesz, abym coś zapisała?” Zbawiciel: „Tak, chcę, abyś pisała, moja córko.” Potem zapadła cisza.

Zbawiciel: „Moja córko, pisz, słowo po słowie”. Ja:

„Tak, Panie”.

Zbawiciel: „Wszystko, co cierpisz, ofiaruj mi za ciężkich grzeszników. Zabrałem ci twój strach.”

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże”.

Ja: „Drogi Boże, czułam to, kiedy przed chwilą płakałam i bałam się, że nie zniosę ran. A potem nagle płacz ustał i nie bałam się już”. Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to, wojna w Bośni i Hercegowinie będzie jeszcze bardziej nasilona. Zagrożone są kraje sąsiednie”.

Ja: „Panie, chciałam Cię o coś zapytać: czy mam wysłać faks do kanclerza Kohla, jeśli tego chcesz.”

Zbawiciel: „Tak, zrób to.” Ja:

„Będziesz ze mną?”

Zbawiciel: „Moja córko, chcę pełnej dyskrecji, nie wolno ci nikomu o tym mówić”. Ja:

„A do księdza Docharta?”

Zbawiciel: „Jemu tak, ale nikomu więcej. Kiedy będziesz miała rany, wszyscy je zobaczą. Moja córko, kochaj mnie dalej tak jak dotychczas. Jest moją wolą i twoją wolą, abyśmy zawsze byli zjednoczeni. Nikt nie może ci tej woli odebrać, bo to ty mi ją dałaś.”

Ja: „O, mój Panie i Boże, to, co mi teraz powiedziałaś, bardzo mi pomaga. Dziękuję Ci, moja wielka miłości. Mój drogi Jezu, czy muszę się jeszcze przygotować na cierpienie odkupieńcze?”

Zbawiciel: „Moja córko, czuwaj i nigdy nie zamykaj przede mną swojego serca”.

Ja: „Panie, nie bardzo rozumiem, kiedy mówisz: »nie zamykaj przede mną swojego serca«, powiedz mi proszę, jak to rozumiesz, powiedz mi proszę, innymi słowami”.

Zbawiciel: „Chcę przychodzić do ciebie, kiedy Ja tego pragnę, a nie kiedy ty tego pragniesz, do twojego serca”.

Ja: „Ale Panie, możesz to robić w każdej chwili, a ja pragnę, abyś zawsze był ze mną i nigdy mnie nie opuszczał.”

Zbawiciel: „Zawsze będę przy tobie, uwierz w to”. Ja:

„Ale niektórzy mówili, że zostali opuszczeni”. Zbawiciel:

„Bóg nigdy nie opuszcza swoich dzieci”.

Zbawiciel: „Moja córko, napisz jeszcze coś”.

Ja: „Ale Panie, chcę, żebyś mi powiedział, kiedy zamknęłam swoje serce”. Zbawiciel: „Często to robisz”.

Ja: „Ale ja tego nie wiem. Jak mam rozpoznać, że stoisz przed drzwiami mojego serca?”

Zbawiciel: „Stawiaj mnie na pierwszym miejscu przed tym, co doczesne”.

Ja: „Ale ja jeszcze nie wiem, kiedy stoisz przed drzwiami.” Zbawiciel:

„Niech twoje serce będzie tam, gdzie jest twój skarb.”

Ja: „Tego też nie do końca rozumiem”.

Zbawiciel: „Moja córko, kochaj mnie taką, jaką jesteś”.

Ja: „Panie, wybac mi, chciałeś mi jeszcze coś powiedzieć”.

Zbawiciel: „Spełnij moje pragnienie”.

Ja: „Tak, o mój Panie i Boże, proszę Cię o łaskę, abym spełniła to, czego ode mnie pragniesz, nie wiedząc wcześniej, co mnie czeka. Niech Twoje pragnienie się spełni z Twoją pomocą”.

Zbawiciel: „Pragnę, abyś nosiła rany, które od Mnie otrzymasz, bez rękawiczek”.

Ja: „Drogi Boże, mój Jezu, mój przewodniku duszy, jak to proszę? Być może nie zrozumiałam tego, albo wtrącił się tu mój umysł. Proszę, powiedz mi to jeszcze raz.”

Zbawiciel powtórzył to jeszcze raz, że nie mam nosić rękawiczek. Ja: „A jeśli

lekarze powiedzą, że mam je nosić?”

Zbawiciel: „Wtedy powiedz to, co powiedziałem”.

Ja: „A jeśli inni powiedzą, że chcę się chwalić?” Zbawiciel: „Nie słuchaj tego, co mówią inni.”

Pomyślałem o AIDS lub infekcjach.

Zbawiciel: „Te rany nie ropieją”.

Ja: „Czy mam je nosić całkowicie odkryte, całkowicie odkryte?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, zrobię to tak, jak chcesz.”

Ja: „Mój Panie i Boże, czy zemdleję, gdy otrzymam znaki męki?” Zbawiciel: „Otrzymasz je przy pełnej świadomości.”

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, zrozumiałam”.

Ja: „Czy otrzymam je wszystkie naraz, czy najpierw na dłoniach?” Zbawiciel: „Zostaw to mnie.”

Ja: „Tak, mój Panie, niech będzie tak, jak chcesz.” Zbawiciel:

„Moja córko, kocham cię, idź w pokoju.”

Te półtorej godziny spędzone z Zbawicielem wydawały mi się jak 5 minut.

Różaniec i Msza św. w czerwieni w kościele.

20.00 – grupa modlitewna

### **11.08.92 – wtorek**

Od godz. 9.00 do 10.00 modliłam się z Fridolinem.

Od 11.00 do 13.00 modliłam się sama i zjednoczyłam się. Zbawiciel:

„Moja ukochana, zapisz to”.

Pomyślałam, że dzisiaj nie powie „moja córko”.

Zbawiciel: „Moja ukochana, tak masz pisać”. Ja:

„Dziękuję, mój Panie i Boże”.

Zbawiciel: „Wszystko, co piszesz, zostanie jak najszybciej wydrukowane, tak jak tego pragnę.

Powierz to kapłanowi, którego ci dam. On uczyni to tak, jak tego pragnę. Pisz, moja córko, nie zwracaj uwagi na swoje błędy. One pomijają to, co najważniejsze”.

Ja: „Panie, dlaczego tak się spieszysz z tym pismem, a to ma stać się książką”.

Zbawiciel: „Muszę ponownie skrócić czas. Ludzie nie chcą nawrócić się do swojego Ojca, który ich kocha”.

Ja: „Czy ta książka pomoże ludziom nawrócić się?”

Zbawiciel: „Oni będą wiedzieć. Reszta jeszcze nadejdzie. Bądź przekonana, że ta książka pomoże wielu”.

Ja: „Panie, nie chcę się na ten temat wypowiadać. Niech będzie tak, jak chcesz.” Potem:

Pomyślałem o Fridolinie.

Zbawiciel: „Podobało mi się, że modliliście się razem. Jestem zawsze z wami”.

Pomyślałam, że u Fridolina to też trochę z ciekawości.

Zbawiciel: „Moja córko, on zostanie księdzem. Módl się dalej razem z nim.” Ja: „Dziękuję, Panie, będę to robić dalej.”

Potem przypomniał mi się ksiądz Dochart i zastanawiałam się, czy to było zgodne z wolą Zbawiciela. Zbawiciel: „Cieszyłem się, że mu o tym powiedziałaś”.

Wtedy pomyślałam o Fridolinie, bo powiedziałam mu, że otrzymam stygmaty. Bałam się, czy dobrze zrobiłam, mówiąc mu o tym.

Zbawiciel: „Jemu możesz to powiedzieć, wiesz o tym, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie, już mi to kiedyś powiedziałaś, ale nie byłam pewna”. Zapytałam Zbawiciela dalej:

„Dlaczego, skoro otrzymam znaki męki, chcesz, abym nie nosiła rękawiczek?” Zbawiciel: „Potrzebuję wielkodusznych wyznawców, a światło ma świecić dla tych, którzy są w ciemności.”

Była godzina 12.00 i przerwałam rozmowę, aby odmówić modlitwę do Anioła Pańskiego. Po modlitwie powiedziałam do Zbawiciela:

„Cieszysz się, gdy modlę się do Matki Bożej”. Zbawiciel: „Ja też jestem przy tym”.

Ja: „Tak, Panie, to prawda. Panie, w moim sercu panuje tak piękne uczucie, czuję się tak wolna i nie potrafię tego opisać słowami”.

Zbawiciel: „Moja córko, oddałaś mi wszystko, nawet dzisiejszy i jutrzejszy dzień, który nadchodzi. Niech tak będzie”.

Ja: „Tak, Panie, czyń tak, jak chcesz”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to jeszcze. Daję ci jeszcze czas na przemyślenie tego, o co cię prosiłem. Ten czas jest ograniczony”.

Ja: „Panie i Boże, już teraz mówię „TAK”. Jestem Twoją winoroślą. Mogę przynosić owoce tylko wtedy, gdy pozostanę przy winorośli. Czyń ze mną, co chcesz, abym mogła przynosić dobre owoce. A to, Panie, mogę tylko z Tobą”.

Zbawiciel: „Moja córko, zostaniesz przycięta, abyś mogła przynosić dobre owoce”. Ja: „Co mam zrobić?”

Zbawiciel: „Porzuć próżność. Ubieraj się skromniej. Podaruj ubrania ubogim. Wystarczy ci niewiele. Podaruj swoje buty ubogim”.

Zastanawiałam się, ile z tego powinnam zatrzymać, może dwie pary.  
(Nie chciałam pisać o butach. Później jednak to napisałam, bo czułam, że muszę.)

Ja: „Chciałabym zapytać Cię o coś, o co nigdy wcześniej nie pytałam. Czy chcesz, żebym nosiła chustę lub szal na głowie? Czy to ma znaczenie, bo jestem twoją oblubienicą?”

Zbawiciel: „Tak, to ma dla mnie duże znaczenie.”

Zbawiciel: „Noś to, moja córko, nakrycie głowy.” Ja: „W klinice czy w kościele?”

Zbawiciel: „Wszędzie.”

Ja: „Ale trudno mi będzie nosić nakrycie głowy. Ja: „Dlaczego?”

Zbawiciel: „Abyś nie stała się próżna, a poza tym, moje wybrane zawsze nosiły nakrycie głowy.”

Ja: „Czy to z powodu tradycji, czy dlatego, że tak chcesz?”

Zbawiciel: „Ponieważ tak chcę.”

Ja: „Ale pastor Vogt tego nie zrozumie.” Zbawiciel: „Czy jesteś moją oblubienicą?”

Ja: „A co z innymi? Czy oni też powinni nosić nakrycia głowy?” Zbawiciel: „Tak, ale nie wymagam tego od wszystkich.”

Ja: „Jeśli to zrobię, inni powiedzą, że mi odbiło”. Zbawiciel: „Zrób to, moja córko”.

Ja: „Tak, Panie, będę nosić nakrycie głowy, bo tak chcesz i z miłości do Ciebie”.

Zbawiciel: „Moja córko, rób to, czego od ciebie oczekuję.”

Ja: „Drogi Boże, proszę Cię o łaskę, abym zawsze rozpoznawała, czego ode mnie oczekujesz.”

Zbawiciel: „Moja córko, jesteś moją perłą, o którą muszę dbać. Pozostań mi wierna. Idź w pokój”.

O godz. 18.30 byłam z Fridolinem w kościele w Rot, na różańcu i na Mszy św. Przed i po Komunii Świętej powiedziałam Zbawicielowi, że dobrze przemyślałam, czego ode mnie oczekuje, i wyraziłam na to swoją zgodę. A potem poprosiłam Zbawiciela, aby Matka Boża pomogła mi nieść krzyż i była dla mnie pocieszycielką w cierpieniu.

Powiedziałam Mu, że nigdy nie chcę się z Nim rozstać.

Powtórzyłam, że z miłości do Jezusa i do ludzi, dla zbawienia dusz i nawrócenia grzeszników, jestem gotowa nieść z Nim te cierpienia odkupieńcze. Po Komunii Świętej

Zbawiciel powiedział do mnie podczas zjednoczenia:

Zbawiciel: „Dziękuję ci, moja córko, kocham cię, pozostań mi wierna. Przyjmuję to”.

### **12.08.92 – środa**

Modliłam się w nocy od 2:30 do 3:30 i rano od 9:30 do 11:30. Rano modliłam się i łączyłam się:

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to”.

Ja: „Tak, drogi miłosierny Ojcze, drogi Jezus, drogi Duchu Święty”.

Zbawiciel: „Rany, które od Mnie otrzymasz, zostaną wryte na twoich dłoniach, stopach i w twoim sercu. Wyleje się wiele krwi dla dusz, które mają dobrą wolę. Będzie to moja krew, moja córko, dla zbawienia dusz. Moja krew musi być bardzo czczona. Twoim zadaniem jest wypełnienie mojej woli, kiedy będę przelewał tę krew. Będzie to wielki ból. Zostanie ci dane tyle, ile będziesz w stanie znieść. Znam miarę, jaką jesteś w stanie znieść. Miej we mnie zaufanie. Jestem twoim Oblubieńcem. Moją wolą jest również bycie zawsze zjednoczonym z tobą. Ze mną niczego ci nie zabraknie”.

Ja: „Panie, jak to rozumieć, że niczego mi nie zabraknie?” Zbawiciel:

„Posiadam wszystko, czego potrzebujesz.”

Ja: „Tak, Panie, wierzę w to. Drogi Boże, chcę Ci powiedzieć, że kocham Cię teraz tak bardzo, że chcę robić wszystko, czego pragniesz”.

Zbawiciel: „Moja córko, rany będą krwawić, najpierw w piątek. Wtedy nie musisz pracować. Zwolnią cię z pracy”.

Ja: „Czy będę wtedy mogła się modlić?”

Zbawiciel: „Inni będą musieli dużo się modlić. Moja córko, bądź przekonana, że to zrobią”.

Zbawiciel: „Kocham wszystkich ludzi”.

Pomyślałam o koronie cierniowej.

Zbawiciel: „To jeszcze nadejdzie. Korona cierniowa jest częścią tego. Najpierw doświadczysz biczowania, a potem koronowania cierniami. Stanie się to tak, jak ja cierpialem na Kalwarii. To jest moje ukrzyżowanie w tobie. Twój ból będzie moim bólem. Te cierpienia odkupieńcze są moimi cierpieniami odkupieńczymi. Ja jestem w tobie, a ty jesteś we mnie. Wtedy będziemy jednym”.

Ja: „Proszę, mój Panie i Boże, zabierz tylko mój strach, abym nie bała się diabła i aby on nie mógł mi nic zrobić. Jeśli mi coś zrobi, niech niezliczone rzesze dusz zostaną ocalone od potępienia”.

Zbawiciel: „Moja córko, o to zadbam”.

Zbawiciel: „Będziesz poddawana większym pokusom niż inne dusze. Dlatego też będzie się za ciebie dużo modlono. Jest moją wolą, aby modlono się dużo”.

Zbawiciel: „Twoim zadaniem jest jeszcze to, byś zawsze była mi wierna”.

Ja: „Abyś była Ci wierna, dałeś mi już łaskę”. Zbawiciel: „Tak, już to uczyniłem”.

Ja: „Ale potrzebuję kapłana”.

Zbawiciel: „Ktoś przyjdzie. Nie zabraknie ci kapłana.” Zbawiciel: „Droga córko, na dzisiaj wystarczy. Idź w pokój.”

19.00 Różaniec i Msza św. w Mingolsheim w kaplicy św. Rocha.

### **13.08.92 — czwartek**

9.50–11.00 w domu:

Modliłam się żarliwie i zjednoczyłam się z Nim.

Zbawiciel: „O, moja córko, zapisz to. Wszystko, co piszesz, jest moją wolą. Bez mnie jesteś niczym i nic nie możesz. Potrzebujesz mnie we wszystkim. Ja jestem Panem i Bogiem dla wszystkich. Wszystko musi się podporządkować mnie. Wy, grzeszni ludzie, musicie się obudzić. Nadszedł czas, w którym będziecie oceniani na podstawie tego, co mi przynieśliście.

Każdy musi zdać mi sprawę. Nic nie możecie przede mną ukryć. Dałem wam oczy, abyście widzieli, i uszy, abyście słyszeli. A co wy robicie? Nie widzicie ani nie słyszycie. To wszystko jest tylko szaleństwem. Mój gniew spadnie na każdego. Moje nieposłuszne dzieci, obudźcie się! Jestem Bogiem światła, a nie ciemności. Trwajcie w moim świetle. Proście o światło, które was oświeca. Bo gdy nadejdzie ciemność, nie będziecie już mogli prosić. A wtedy będziecie należeć do Boga ciemności. Wtedy

ich męka będzie wieczna. Moja córko, wezwij ich wszystkich do modlitwy. Moja Matka i wasza Matka kocha was wszystkich i pragnie was, powróćcie wszyscy do Niej. Czeka na was z otwartymi ramionami. Kochajcie Ją. Ona przedstawi mi wasze modlitwy (wstawiennictwo). Nie odrzucę żadnego wstawiennictwa z jej strony. Moja córko, wszystko, co cię spotka, złożyć w Niepokalanym Sercu Maryi, bo Jej Serce jest również moim Sercem. Wtedy wróg musi się wycofać. Kochana córko, pisz dalej.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, mój kochający Ojczy”.

Zbawiciel: „Nie martw się tak bardzo o swoje cierpienia odkupieńcze. To mój problem, a nie twój. Dziękuję ci za twoje „tak” i przyjąłem je. Niczego ci nie zabraknie. Miej zaufanie. Ja jestem twoim życiem, moja córko. Znam twoją słabość.

W odpowiednim czasie dam ci wszystko, czego potrzebujesz. Nie martw się z góry. Cierpienia odkupieńcze, które cię czekają, są tuż za progiem. Zapukam, gdy nadejdzie godzina. U mnie wszystko dzieje się we właściwym czasie.

Moja córko, bardzo cię kocham i teraz cię błogosławię”.

Uklękałam na podłodze, aby przyjąć błogosławieństwo.

Zbawiciel: „Błogosławię cię, moja córko, w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Idź w pokoju”.

Powiedziałam: „Amen”.

Potem: „Chwała Bogu Panu”.

Nie wiedziałam, czy dobrze to powiedziałam.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to”.

Tuż przed obiadem powiedziałam do syna, żeby traktował wszystko poważniej w stosunku do Boga. Powiedziałam mu jeszcze, żeby poszedł do spowiedzi.

Odpowiedział: „I tak ci nie wierzę”.

Wtedy powiedziałam mu, że uwierzy jak Tomasz, dopiero gdy zobaczy rany. Już dawno zauważyłam, że unika grupy modlitewnej, chociaż czasami mógłby w niej uczestniczyć.

Obecnie cała moja rodzina słucha tego, co podpowiada im nieczysty duch. Pozostaję wierna naszemu Panu i Bogu, nawet jeśli jestem sama.

18:30 Różaniec i Msza św. w Rot.

Nie miałam pojęcia, że dzisiaj w Ewangelii mowa była o Tomaszu, który nie wierzył, że Jezus zmartwychwstał, kiedy opowiadali mu o tym inni uczniowie.

Po Komunii Świętej zapytałem Zbawiciela, czy powinienem pójść do ks. Vogta i powiedzieć mu, że otrzymałem rany Zbawiciela.

Zbawiciel: „Idź do niego, porozmawiaj z nim”.

Więc po mszy poszedłem do księdza Vogta i opowiedziałem mu o tym.

Uśmiechnął się lekko i powiedział: „Wierzysz w to”.

Ja: „Tak, wierzę”.

Potem powiedziałam mu jeszcze, że Zbawiciel powiedział, iż uwierzy w to dopiero wtedy, gdy będzie już za późno. Poprosiłam go jeszcze o błogosławieństwo i radośnie wróciłam do domu.

#### **14.08.92 – piątek**

10.00 – 11.45 w domu:

Modlitwa – zjednoczenie

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, chcę, żebyś pisała”. Ja: „Tak, drogi Jezu, mój przewodniku duchowy”.

Zbawiciel: „Moja córko, wojna nasila się. Na świecie panuje chaos. Wróg zdobył już wielką zdobycz. Ludzie zbyt długo zwlekają z pojednaniem się ze swoim Bogiem. Wojna wyrządziła już wystarczająco dużo szkód, ale wyrządzi jeszcze więcej. Wezwij polityków do nawrócenia. Są zaślepieni zasłoną szatana. Będą musieli złożyć przed mną wielką odpowiedzialność. Żaden polityk nie zostanie od tego zwolniony. Będę musiał wielu wypluć”.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się, że wszystko zapisujesz. Szczególnie wynagrodzę tę pracę.”

Ja: „Panie, chciałabym jeszcze zapytać o rany. Powiedziałaś, że stoisz u drzwi, a ksiądz Vogt nie wyraził się o tym dobrze. Czy muszę jeszcze coś wiedzieć lub rozpoznać, zanim zapukasz do drzwi mojego serca, bo trzeba uważać, aby nie wtrącił się duch nieczysty”.

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, rany, które otrzymasz, są moje i łatwo je rozpoznać”.

Ja: „Jak to, drogi Trójjedyny Boże?”

Zbawiciel: „Krew, która będzie płynąć z ran, jest moją krwią. Człowiek nie ma tyle krwi, by mogła z nich wypłynąć”.

Ja: „Ale to nie wystarczy naukowcom”.

Zbawiciel: „Te rany nie goją się i nie ropieją. Te rany będą promieniować światłem, które przywróci wzrok ślepym. Ta krew, którą przeleję przez ciebie, będzie ich zbawieniem. Moja córko, jeśli ktoś wtedy jeszcze nie uwierzy, nie uwierzy też później.

Pisz, moja córko, dla niektórych zostałem ukrzyżowany na próżno, a dla niektórych zostanę ukrzyżowany na próżno. Te dusze już wybrały swojego Ojca.”

Rozmawiałam jeszcze chwilę ze Zbawicielem.

Potem:

Zbawiciel: „Zapisz to, moja córko. Będiesz wydawać głośne krzyki podczas wrywania ran w kościele. Krzyk bólu musi być”.

Ja: „Panie, czy to tak bardzo boli?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, to największy ból”. Ja: „Czy wielu się wtedy przestraszy?”

Zbawiciel: „Moja córko, przerażenie nie jest niczym złym w porównaniu z bólem, który odczujesz. Ten piekielny ból to tylko kropla w porównaniu z piekłem.”

Ja: „Tak, Panie, zrozumiałam. Niech się stanie tak, jak chcesz.” Zastanawiałam się, czy jeszcze coś nastąpi i czy Zbawiciel powie mi coś więcej.

Zbawiciel: „Tak, jeszcze coś będzie. Jak najszybciej wryję ci znaki męki”.

Ja: „Panie i Boże mój, poddam się Twojej woli. Pozwól mi tylko kochać Ciebie i być z Tobą, teraz i na wieki wieków”.

Zbawiciel: „Moja córko, wybrałem cię. Jesteś moją ukochaną, teraz i na wieki”.

Ja: „Drogi Boże, czy mam skreślić to „najukochaną”?

Zbawiciel: „Czy nie mogę tego powiedzieć, komu chcę?”

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże.”

Ja: „Czuję się tak niegodna słowa »najukochana«”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, teraz cię błogosławię.”

– Uklękałam –

Zbawiciel: „Błogosławię cię w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Idź w pokoju, moja córko.”

Ja: „Dzięki Bogu Panu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, teraz i na wieki wieków. Amen.”

Jak zwykle odmówiłam modlitwę dziękczynną i złożyłam ofiarę duchowej komunii za wszystkich ludzi i wszystkie dusze w czyśćcu.

18.30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.

Po Komunii Świętej zapytałam Zbawiciela, czy powinnam wysłać faks do kanclerza H. Kohla.

Zbawiciel: „Zrób to, moja córko, tego pragnę.”

Późnym wieczorem udałam się do Roswithy. Jej syn pomógł mi wysłać faks z listem do kanclerza. Około godziny 23.30 odmówiłam jeszcze różaniec.

### **15.08.92 — sobota — Wniebowzięcie**

**Najświętszej Maryi Panny** O godz. 4.15 rano

zaczęłam się modlić. Zjednoczyłam się ze

Zbawicielem.

Zbawiciel: „List był właściwy. Nie martw się o ten list”. Łzy płynęły mi z oczu, zupełnie swobodnie, bez mojego udziału.

Zbawiciel: „Napisz to, moja córko, wojna się nasila. Niemcy nie mogą się wtrącać w tę wojnę”.

Ja: „Czy muszę to powiedzieć?”

Zbawiciel: „Jeśli zostaniesz o to poproszona. Ludzie muszą zostać wezwani do modlitwy. Dzięki modlitwie mogę wiele zmienić. Moja córko, módl się dużo. Szatan jest silny. Wielu dobrych chrześcijan wpadnie w jego sidła.

Wszystko, co teraz zapiszesz, dobrze zachowaj. Dam ci szczególną ochronę. Moja córko, kocham cię, idź w pokoju”.

Od 10:30 do 12:30 byłam u Marion i pisałyśmy.

Od 16.30 do 19.45 byłam w kościele w Rot. Tam wyspowiadałam się i zostałam również na Mszy św. o godz. 19.00.

### **16.08.92 – niedziela**

Od 8.30 do 10.00 modliłam się.

Powierzyłam Zbawicielowi wiele dusz przez Niepokalane Serce Maryi, a także dusze zmarłych.

Płakałam z głębi serca i powiedziałam do Zbawiciela:

„Drogi Jezu, jestem gotowa ponieść pokutę za wszystkie dusze”.

Nagle z moich oczu popłynęły wielkie, ciężkie łzy. Tak, to nie były moje łzy. To były łzy

Zbawiciela, które ja wylałam.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, będziesz cierpieć za wszystkie dusze. Kocham je wszystkie. Wszystkie są moimi dziećmi. Nie wszystkie chcą wypełniać moją wolę. Twoje cierpienia zadośćuczynienia są już bardzo blisko”.

Zbawiciel: „Moja córko, bardzo cię kocham. Zapisz to. Miłość, którą ci daję i którą ci dam, jest moją miłością i moim darem dla ciebie”.

Ja: „Panie, ale to jest największa cnota”.

Zbawiciel: „Tak, zapisz to. Niewielu otrzymuje tę cnotę. Mogę ją dać komu zechcę. Tą miłością pokonasz wszystko”.

Ja: „Mój Panie i Boże, jak mogę Ci podziękować za ten wielki dar?”.

Zbawiciel: „Moja córko, już mi podziękowałaś, oddając mi wszystko. Jeśli chcesz, możesz przekazać dalej tę miłość ode mnie. Nie zabraknie ci miłości. U ciebie wiele dusz może się nią nasycić. Moja córko, jesteś moim tabernakulum”.

Ja: „O, mój Panie, nie potrafię tego wszystkiego pojąć.”

Zbawiciel: „Gdybyś to pojąła, nie pochodziłoby to ode Mnie.  
Pisz, moja córko, jestem też miłością niepojętą. Powiedziałaś swojemu księdzu, że twoje serce to pojmuje. Rozum nie może pojąć tego, co pojmuje serce. Znajduję się w twoim sercu, moja córko. Beze mnie nic nie możecie.  
Tylko miłość może wszystko. Bez niej nie możecie żyć. Tylko ja jestem miłością. Moja córko, kapłan, na którego czekasz, jeszcze przyjdzie. Nie martw się tym. Nie martw się z góry.”  
Ja: „Mój Zbawicielu, proszę, nie pozwól mi być od Ciebie oddzieloną w wielkim bólu”. Zbawiciel: „Nikt nie może cię ode mnie oddzielić, bo należysz całkowicie do mnie”.  
Zastanawiałam się, czy mogłabym oddzielić się od Ciebie z własnej woli. Zbawiciel: „Z własnej woli nie możesz nic uczynić”.  
Ja: „O, Panie mój, teraz jestem spokojna i odczuwam ulgę”.  
Zbawiciel: „Tak jest, moja córko”.  
Ja: „Pozwól mi więc cierpieć z Tobą tak długo, jak zechcesz, w ramach zadośćuczynienia za zbawienie dusz.” Zbawiciel: „Moja córko, to, co napisałaś, szczególnie mi się podoba.”  
„To jest moja wola, abyś to uczyniła. Nic ci nie będzie brakowało ze mną. Wszystko, co mówisz, to ja. Tak, moja córko, jestem twoim Panem i Bogiem. Twoje ciało jest moim ciałem. Twoja wola jest moją wolą. Twoje błogosławieństwo jest moim błogosławieństwem”.  
Ja: „Panie, czy mogę więc błogosławić?”  
Zbawiciel: „Moja córko, masz wiele błogosławić.”  
Powiedziałałam, że błogosławieństwo to coś wielkiego. Zbawiciel: „Ja też jestem wielki.”  
Ja: „Jak mam błogosławić?”  
Zbawiciel: „Ja poprowadzę twoją rękę.”  
Ja: „O, mój Panie, teraz jestem gotowa. Czy muszę jeszcze coś zapisać? Czy tego chcesz?”  
Zbawiciel: „Moja droga córko, kochaj mnie bardziej w swoim bliźnim.”  
Ja: „Tak, Panie, tak uczynię.”  
Zbawiciel: „Moja córko, teraz cię błogosławię. W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego”.  
Ja: „Amen. Dzięki Bogu Panu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja teraz i na wieki wieków. Amen.”  
Ja: „Drogi Boże, czy dobrze zrobiłam, mówiąc to również do Maryi?”  
Zbawiciel: „Cieszę się, że to słyszę.”

13.00 Różaniec i nabożeństwo w Rot.  
19.00 Msza św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim.

### **17.08.92 – poniedziałek**

10.00 w gabinecie lekarskim:  
Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię ponad wszystko”.  
Ja: „Panie, nie mogę tego przecież zapisać”.  
Zbawiciel: „Napisz to. Moja córko, podoba mi się to, jak postępujesz. Po prostu tak dalej rób. Nie bój się, że nie dostaniesz wystarczająco dużo miłości. Jestem Bogiem miłości. Nieustannie dziel się miłością, którą od Mnie otrzymujesz. Nie zabraknie ci miłości. Bądź pokorna i łagodna. Jestem z tobą”.  
Ja: „Panie, myślałam, że będę z Tobą dopiero wtedy, gdy otrzymam rany?”.  
Zbawiciel: „Moja córko, już teraz jesteś ze mną. Jestem wszystkim w tobie”.  
Ja: „Panie, czuję ogień w moim sercu”.  
Zbawiciel: „Jestem ogniem miłości. Nikt nie może ugasić tego ognia. Płonie tam, gdzie ja tego chcę”.  
Ja: „Panie, mogłabym teraz płakać. Tylko Ty wiesz, jak bardzo Cię kocham. Drogi Zbawicielu, czy muszę jeszcze coś wiedzieć?”  
Zbawiciel: „Pozwól, aby to do ciebie przyszło. Nie martw się z góry”.  
Ja: „Panie mój, wierzę, że nie ma nic piękniejszego niż bycie z Tobą w miłości.  
O, mój drogi Jezu, a Ty przychodzisz do kliniki uniwersyteckiej, do tego gabinetu lekarskiego, i zniżasz się do takiej marnej asystentki rentgenowskiej.

Nigdy wcześniej nie wyobrażałam sobie, że coś takiego może istnieć. Panie mój, nie potrafię podziękować Ci słowami. Dziękuję Ci moją miłością do Ciebie i do bliźnich.”

Ja: „O, mój Panie, Ty jesteś źródłem miłości. Czuję ją teraz tak mocno”. Zbawiciel: „Moja córko, bądź gotowa na to, czego od ciebie wymagam”.

Ja: „Mój Panie i Boże, jestem gotowa, jeśli tak ci wystarczam”.

Zbawiciel: „Moja córko, wystarcza mi to, jaka jesteś”.

Ja: „Mój drogi Jezu, nie zwlekaj więc długo. Ja też pragnę”. Zbawiciel: „Ucieszyło mnie to, co od ciebie usłyszałem”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, idź w pokoju”.

Ja: „Chwała Bogu, Panu”.

Różaniec i Msza św. w czerwonym.

20.00 Grupa modlitewna.

### **18.08.92 — wtorek**

10.00 w gabinecie lekarskim:

Po głębokiej, żarliwej modlitwie znów napływają mi łzy.

Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię, zapisz to. Nadszedł czas, w którym wypełnię swoje dzieło. Należysz całkowicie do mnie”.

Z moich oczu płynęły łzy, które nie były moje. Zapytałam: „Czy to są Twoje łzy?”

Zbawiciel: „Tak, to są moje łzy. To są cierpienia za ciebie. Moja córko, pozwól, aby moje dzieło działało w tobie”.

Ja: „Panie, jak nazywasz swoje dzieło?”

Zbawiciel: „Moja córko, to jest moje ukrzyżowanie w tobie”.

Ja: „Ile godzin to potrwa?”

Zbawiciel: „Tak jak na Kalwarii”.

Ja: „Czy Matka Boża będzie przy tym obecna?”

Zbawiciel: „Twoja niebiańska Matka jest obecna przy każdym ukrzyżowaniu. Ona cię pocieszy. Kochaj ją tak, jak mnie”.

Ja: „Czy podczas ukrzyżowania przeleję dużo krwi?”

Zbawiciel: „Prawie całą.”

Ja: „Czy wtedy będę jeszcze żyła?”

Zbawiciel: „Moja córko, to jest dla was niepojęte”.

Zbawiciel: „Mogę zastąpić wszystko, czego brakuje. Niczego ci nie zabraknie. Ja jestem twoim życiem”.

Ja: „W takim razie dzięki tej przelanej krwi zostaną zbawione dusze”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, bardzo wiele i bardzo wiele osób nawróci się dzięki temu. Będą miały miejsce uzdrowienia.”

Ja: „Kto może zostać uzdrowiony?”

Zbawiciel: „Każdy.”

Ja: „Panie, przecież nie wszyscy są chorzy”.

Zbawiciel: „Ależ tak. Największą chorobą jest to, że prawie wszyscy już mnie nie kochają”. Ja: „Drogi Boże, ja przecież cię kocham”.

Zbawiciel: „Wiem o tym, moja córko.”

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, rany, które otrzymasz, stanie się to w najbliższych dniach. Bądź gotowa, moja córko.”

Ja: „Drogi Jezu, proszę Cię o łaskę, abym wszystko przetrwała i pozostała niezachwiana oraz wierna, a po tym, co się wydarzy, kochała Cię jeszcze bardziej.”

Zbawiciel: „Moja córko, bądź pewna, że po tym będziesz mnie kochać jeszcze bardziej”. Ja: „Czy to dzieje się w Kościele?”

Zbawiciel: „Tak, to dzieje się w kościele”.

Zbawiciel: „Moja córko, pozostaw wszystko mnie, jesteś moim narzędziem”.

Ja: „Panie i Boże mój, mój kochający Ojciec, niech się stanie tak, jak chcesz”. Zbawiciel: „Moja córko, obdarzę cię wielką łaską. Moja droga córko, idź w pokoju”.

Ja: „Chwała Bogu Panu”.

18.30 Różaniec i Msza św. w Rot.

### **19.08.92 — środa**

10.00 – gabinet lekarski:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, słowo po słowie. Rany, które od Mnie otrzymasz, będą krwawić w każdy piątek, z wyjątkiem wielkich świąt. Krew, która będzie płynąć, jest krwią świętą”.

Ja: „Panie, ależ ja nie jestem święta”.

Zbawiciel: „W takim razie to nie ty. To ja. Rany, które otrzymasz, będą głębokie”.

Ja: „Panie i Boże mój, nie rozumiem słowa „głębokie”, co masz na myśli?”

Zbawiciel: „To nie są powierzchowne rany. Zapisz, moja córko, dlatego popłynie dużo krwi. Nie musisz się przerażać tą ilością krwi, która zostanie przelana.”

Zbawiciel: „Moja córko, wyznaczyłem dla ciebie dzień, w którym otrzymasz rany. Jest to dzień, który podoba się mnie oraz mojej i waszej Matce.”

Ja: „Panie, nie chcę wiedzieć, kiedy to będzie. A może muszę to wiedzieć? Pozostawiam to Tobie. Proszę Cię, obdarz mnie wielką łaską, gdy nadejdzie ten dzień, abym była odważna, nie bała się i nie wątpiła, i aby nieczysty duch nie był w mojej bliskości.”

Zbawiciel: „Moja córko, tak będzie”.

Ja: „Mój najdroższy Jezu, nie wiem, czy mam jeszcze coś zapisać”. Zbawiciel: „Pisz, moja córko, chcę, abyś wszystko zachowała w ciszy”. Ja: „Czy mogę wiedzieć, dlaczego?”.

Zbawiciel: „Z powodu braku miejsca, a ciekawscy są tu pierwsi.” Ja:

„Tak, Panie, będę postępować zgodnie z Twoją wolą.”

Ja: „Panie, czy nie muszę już nic więcej wiedzieć?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, musisz wszystko znosić z pokorą i miłością.”

Ja: „Drogi Boże, tego mi nie zabraknie, bo dałeś mi cnotę cierpliwości, a miłość jeszcze mi dasz.

Wierzę i pragnę, bym tak postąpiła.”

Zbawiciel: „Moja córko, jestem i zawsze będę z tobą.”

Ja: „Panie, kiedy to nadejdzie (rany), czy wcześniej coś poczuję?” Zbawiciel:

„Poczujesz moją miłość. Ja jestem miłością, moja córko.”

Ja: „Tak, mój Panie, zrozumiałam. Dziękuję Ci, mój Panie i Boże.” Zbawiciel: „Moja droga córko, noszę cię przy sobie.”

Ja: „Tak, Panie, możesz mnie nosić, gdzie tylko zechcesz.”

Ja: „O, mój Panie, mój drogi Jezu, tak bardzo Cię kocham. Z Tobą jestem zawsze taka szczęśliwa.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, idź w pokoju”. Ja:

„Chwała Bogu Panu”.

Różaniec i Msza św. w Mingolsheim w kaplicy św. Rocha.

### **20.08.92 – czwartek**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, pragnę twojego ruchu”.

Ja: „Drogi Boże, pytałeś mnie o to już na początku, ale jeszcze tego do końca nie rozumiem, a mimo to oddaję Ci moje pragnienia”.

Zbawiciel: „Ja decyduję, dokąd masz iść”.

Ja: „Panie, pójdę tam, gdzie zechcesz. Proszę, pozwól mi rozpoznać, że tak właśnie czynię”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Ja jestem Panem i Bogiem wszystkiego, co się porusza. Ten, kto należy do mnie, musi podporządkować się mnie.”

„Zapisz to, moja córko, chcę, abyś ściśle podporządkowała się mi”.

Ja: „Drogi Boże, chcę to zrobić, pomóż mi w tym, proszę. Jestem taka słaba i proszę, spraw, by mój język milczał, gdy muszę milczeć.”

Zbawiciel: „Moja córko, mówisz, kiedy ja tego chcę. Nie martw się tym.” Ja: „Ale Panie, nie rozumiem tego „ściśle”. Powiedz mi coś na ten temat.”

Zbawiciel: „To, co zacząłem, doprowadzę do końca.”

Ja: „Teraz boję się, że coś zepsuję.” Zbawiciel: „Moja córko, ze mną tego nie zrobisz.”

Ja: „Czy możesz mi jeszcze coś powiedzieć o tym „surowym porządkowaniu”?”. Zbawiciel: „Twoje „tak” znaczy „tak”, a twoje „nie” znaczy „nie”.

Ja: „Drogi Boże, dzisiaj mam większe wrażenie, że jesteś surowszym Ojcem niż zwykle. Czy to tylko moja wyobraźnia?”

Zbawiciel: „Moja córko, okrucieństwa na świecie są wielkie. Skróciłem czas. Wróg jest wszędzie. Ludzie nie wiedzą, co czynią. Pozwolę na wiele z tego, czego chce wróg. Ludzie muszą się nawrócić”.

Ja: „Drogi Boże, proszę, łaska i miłosierdzie dla wszystkich. Jestem gotowa ratować dusze razem z Tobą. Należę do Ciebie całkowicie. Rób ze mną, co chcesz i kiedy chcesz. Bardzo Cię kocham, mój dobry i miłosierny Trójjedyny Boże.”

Zbawiciel: „Moja córko, poczekaj jeszcze trochę, aż nadejdzie właściwy czas. Jestem z tobą, nie martw się o to. Trzymaj się mocno mojej ręki”.

Ja: „Jezu, Królu nad wszystkimi królami, tak uczynię”. Zbawiciel:

„Moja córko, kocham cię. Idź w pokoju”. Ja: „Chwała Bogu Panu”.

Godzina 12.00 w kaplicy w klinice.

Zbawiciel: „Chciałbym, żebyś coś zapisała. Chcę, żebyś wypełniła moją wolę”. Ja: „Panie i Boże mój, jaka jest Twoja wola?”

Zbawiciel: „Abyś nosiła rany, które otrzymasz, aż do końca”.

Ja: „Panie mój, uczynię to z Tobą, ponieważ Cię kocham, ponieważ taka jest Twoja wola i ponieważ pragnę, aby dusze zostały zbawione od potępienia”.

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, rany przyniosą ci wiele problemów, kłopotów. Wszystkie problemy, wszystkie kłopoty oddaj mi, ja wszystko rozwiążę. Nie podejmuj niczego samodzielnie. Musisz być mi posłuszna. Moja córko, najpierw musisz mnie wysłuchać.

Moja córko, chcę, abyś była mi posłuszna.”

Ja: „Panie i Boże mój, proszę Cię o łaskę, abym była posłuszna. Jest to wielka cnota, której tak bardzo potrzebuję”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to, już dzisiaj otrzymasz posłuszeństwo. Jest moim pragnieniem, aby ci je dać.”

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, dziękuję Ci.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, idź w pokoju.”

18:30 Różaniec i Msza św. w Rot.

## **21.08.92 – piątek.**

10.00 w gabinecie lekarskim:

Wczoraj prawie całkowicie chciałam przestać pisać. Byłam zła, ponieważ tak słabo piszę i rozumiem. Z miłości do Jezusa piszę dalej.

Zbawiciel: „Moja wola jest taka, abyś pisała. Moja córko, nie potrwa to już długo, aż przestaniesz pisać. Ktoś inny będzie pisał za ciebie. Do tego czasu musisz musieć jeszcze cierpieć”.

Pisz, moja córko, dam twojemu mężowi cierpienie krzyża”. Ja: „Czy mam to napisać?”

Zbawiciel: „Tak, napisz to. On musi to przyjąć i nie ma innego wyboru.”

Ja: „Panie, nie chcę wiedzieć, jakie cierpienia go spotkają. Wiem tylko, że jeśli mu je zsyłasz, to jest to dla niego dobre. Proszę, nie pozwól, by zginął. Wiem, że jest lekkomyślny”.

Zbawiciel: „Moja córko, dam mu czas, w którym będzie mógł się nawrócić”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże”.

Zbawiciel: „Twój mąż zrobi to, czego pragnę. Kara jest konieczna”. Ja:

„Zbawicielu, wczoraj nie rozumiano mnie”.

Zbawiciel: „Moja córko, należysz do mnie. Niewielu cię zrozumie, ponieważ to nie ty jesteś, ale ja, a oni nie chcą mnie zrozumieć. Nie każdy znosi prawdę. Napisz, moja córko, Ja jestem Prawdą. Nie dziw się, że ludzie tak cię traktują.

Tak właśnie traktowali mnie już wtedy. Pozostań nadal pokorna i łagodna”. Ja: „Panie, proszę Cię o pokorę i łagodność. To mi nie wystarcza. Proszę, obdarz mnie wielką miłością, abym mogła ją przekazywać dalej. Tylko dzięki Twojej miłości wszystko mi się udaje”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, podoba mi się to, jak postępujesz. Nie wyrzucaj sobie, że to nie jest właściwe. Robię z tobą, co chcę. Innym się to nie spodoba. Każdy musi podporządkować się mnie. Taka jest również moja wola”.

Ja: „Mój Panie i Boże, czyń tak, jak chcesz”. Po chwili:

Zbawiciel: „Tak, moja córko, zapisz to. Postanowiłem zrealizować mój plan. Otrzymasz ode mnie pięć ran. Moje „TAK” to „TAK”. Nie zabraknie ci bólu ani łaski. Czuwaj i bądź gotowa”.

Ja: „Drogi Boże, tak bardzo Cię teraz kocham. Rzucam się teraz w Twoje ramiona i chcę zawsze pozostać w Twoim sercu”.

Zbawiciel: „Moja córko, należysz do mnie na zawsze. Nikt już nie może nas rozdzielić. Jesteśmy teraz nierozłączni. Wylewam teraz na ciebie moją miłość, abys przetrwała wszystko, co cię spotyka. Tą miłością pokonasz wszystkich.

Ja: „Panie, czuję w sercu, że jest gorąco i robi się coraz goręcej”. Ja: „Jak Ty to robisz?”

Zbawiciel: „Jestem Bogiem miłości”.

Ja: „To jest takie piękne. Nie myśli się już o gniewie. Myślę, że miłość wymazała gniew”.

Zbawiciel: „Tak jest, moja córko”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, za tę wielką łaskę”. Zbawiciel: „Idź w pokój, moja droga córko”.

Jak zawsze odmówiłam modlitwę dziękczynną.

18:30 Różaniec i Msza św. w Rot.

## **22.08.92 — sobota**

7.30–9.00 Modlitwa – zjednoczenie.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, słowo po słowie”. Ja:

„Tak, moja szlachetna Miłości”.

Zbawiciel: „Moja córko, pragnę twój całkowity oddania”.

Ja: „Panie, oddałam Ci już wszystko. Czy jest jeszcze coś, czego Ci nie dałam?”

Zbawiciel: „Podaruj mi swoje zmysły”.

Ja: „Mój Panie i Boże, ofiarowuję Ci je. Niech wszystko będzie Twoje”.

Zbawiciel: „Będę za Ciebie widział i słyszał”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, otrzymasz ode Mnie inne zmysły. Będziesz widzieć i słyszeć to, czego inni nie widzą i nie słyszą”.

Ja: „Panie, czy to należy do mistyki?”

Zbawiciel: „Tak, to należy do mistyki.”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, proszę cię jeszcze o zgodę na rany”.

Ja: „Mój Panie i Boże, mój drogi i miłosierny Jezu, moja niezgłębiona i nieskończona miłości, daję Ci moją zgodę, abys mógł wyryć mi rany w moim ciele, moje ciało jest teraz Twoim ciałem. A to jest dla zbawienia wszystkich dusz i nawrócenia grzeszników, którzy mają dobrą wolę.”

Zbawiciel: „Moja córko, to mi wystarczy.”

Zbawiciel: „Musiałem to jeszcze raz sprawdzić.”

Zbawiciel: „Jesteś moją najukochańszą córką”.

Ja: „Panie, czy mam to zapisać?” Zbawiciel:

„Tak, zapisz to”.

Ja: „Panie, nie potrafię pojąć, że jestem dla Ciebie najdroższa”. Zbawiciel:

„Jesteś nią, moja córko”.

Ja: „Panie, boję się, że jestem największym grzesznikiem”.

Zbawiciel: „Tak myślisz, bo jesteś taka mała”.

Ja: „O, mój Panie, znów pragnę Twojej miłości, jestem tak nienasycona. Proszę, zanurz mnie w Twoim źródle miłości, abym nigdy nie pragnęła”.

Zbawiciel: „Będziesz doskonała i nigdy nie będziesz spragniona dopiero w raju”. Ja: „Panie, myślałam, że na ziemi jest już raj, jeśli oddaje się Tobie wszystko”. Zbawiciel: „Moja córko, masz jeszcze swoją szatę”.

Ja: „Co nazywasz szatą?”

Zbawiciel: „Twoje ciało. Znajdujesz się na przedprożu raju, tak jak istnieje również przedproże piekła”.

Ja: „To znaczy, że mogę jeszcze trafić do czyśćca?”

Zbawiciel: „Moja córko, to zostaw mi. Ciesz się, że jesteś ze mną”.

Zbawiciel: „Do tej pory wypełniałaś moją wolę. Trwaj we Mnie i ze Mną, a wtedy wypełnisz również to, co jeszcze cię czeka”.

Ja: „Panie mój, mój kochający Ojciec, kocham Cię tak bardzo, że nie mam innego pragnienia, jak tylko wypełniać Twoją wolę i zawsze być w Tobie i z Tobą”. Zbawiciel:

„Błogosławię cię, moja córko, w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Idź w pokoju, moja droga córko”.

Ja: „Dzięki Bogu Panu. Niech będą błogosławieni Jezus i Maryja, teraz i na wieki wieków. Amen.”

W godzinach 16.30–17.15 modliłam się w kościele w Rot i spowiadałam się u ks. Vogta.

O godz. 18.15 uczestniczyłam we Mszy św. w kościele w Mingolsheim. Była tam Adriana.

Doświadczyła czegoś pięknego, gdy uklękłam na podłodze i otrzymałam Komunię Świętą od ks. Kesenheimera.

Około godziny 21.00 odmawiałem różaniec bolesny.

### **23.08.92 – niedziela**

8.20: Jak zawsze modliłam się, zanim się zjednoczyłam.

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to. Twoim zadaniem jest przyprowadzenie do Mnie wielu dusz. Kochaj je wszystkie. Każda dusza jest Mi drogą, jedna jak druga. Nie osądzaj nikogo”.

Zapytałam o wczoraj, kiedy klęczałam przed proboszczem w Mingolsheim i doświadczałam ataków. Przed Komunią Świętą odczuwałam spokój, a dopiero po jej przyjęciu i po zjednoczeniu znów odzyskałam spokój.

Zbawiciel: „Nieczyste duchy są zawsze wokół ciebie i zawsze będą cię atakować. Nie unikniesz tego. Nie musisz się bać, jestem z tobą”.

Ja: „Panie, jeśli jesteś ze mną, dlaczego pozwoliłeś nieczystym duchom na to, kiedy klęczałam?”

Zbawiciel: „Abyś zobaczył, jak walczą nieczyste duchy, gdy ktoś klęka przede mną”.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie, mam nadzieję, że inni przyjmą tę naukę i złożą ofiarę, klękając przed Tobą podczas przyjmowania Komunii Świętej”.

Zbawiciel: „Moja córko, pragnę czegoś od ciebie”.

Ja: „Tak, Panie, dam Ci to, nie wiedząc, czego chcesz”. Zbawiciel:

„Chcę, abyś na wszystko odpowiadała «tak»”.

Ja: „Panie, czy dobrze usłyszałam?”

Zbawiciel: „Tak, zapisz to.”

Ja: „Panie i Boże mój, mój kochający Trójjedyny Boże, daję Ci moje „tak” na wszystko”. Ja: „Drogi Boże, ale proszę, pozwól mi też rozpoznać, że to Ty jesteś, kiedy mówię to „tak”. Do tego muszę też mieć dar rozeznawania duchów”.

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, łaskę rozeznawania duchów otrzymasz, to już nie potrwa długo”.

Zbawiciel: „Moja córko, naprawdę oddałaś mi wszystko”. Nie chciałam tego zapisać.

Zbawiciel: „Napisz to. Moje dzieło może się rozpocząć.”

Ja: „Panie, czy możesz mi jeszcze obdarzyć miłością? Moja dusza pragnie więcej miłości. Potrzebuję jej wiele, to mi nie wystarcza. Czuję się jak żebrak proszący o chleb. Ty jesteś płonącym ogniskiem miłości. Zanurzam się w tej miłości”

Zbawiciel: „Jeszcze tego nie zniosłabyś. Kiedy otrzymasz cierpienia odkupieńcze, uczynię to. Moja córko, nie brakuje ci miłości, jestem z tobą”.

Ja: „Tak, Panie. Trzeba być zadowolonym z tego, co się ma.” Ja: „Co mam zrobić z listem od pana kanclerza Kohla?”

Zbawiciel: „Moja córko, poczekaj jeszcze. Podpowiem ci, co masz zrobić. Módl się dalej za polityków”.

Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię. Idź w pokoju”. Ja: „Dziękuję Ci, Panie i Boże, za wszystko”.

10.00 Msza św. w Rot.

O godz. 13.00 różaniec i nabożeństwo.

Po południu miałam silny ból głowy, ale czułam przy tym wielką miłość do Zbawiciela.”

## **24.08.92 – poniedziałek**

9:45:

Ja: Drogi Boże, wczoraj i dziś rano między godz. 3.00 a 6.00 odczuwałam przeszywający i silny ból głowy.

Zbawiciel: „Moja córko, były to moje cierpienia odkupieńcze”.

Ja: „Drogi Zbawicielu, tej nocy spałam 2 i pół godziny, teraz muszę iść do pracy, a wieczorem mam jeszcze spotkanie grupy modlitewnej. W tej chwili czuję się tak wypoczęta, jakbym spała całą noc. Czy to łaska od Ciebie?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, inaczej nie dałabyś rady”.

Ja: „Chciałabym zapytać, czy powinnam udać się w weekend do ojca Gebharda Heydera, czy taka jest Twoja wola?”

Zbawiciel: „Moja córko, idź do ojca Gebharda, idź do niego.”

Ja: „Czy mogę mu opowiedzieć o ranach, które od Ciebie otrzymam?” Zbawiciel: „Powinnaś mu opowiedzieć lub przeczytać to, co napisałaś.”

Ja: „Panie, kiedy mam wziąć urlop?” Zbawiciel: „Powinnaś zapisać się u niego we wrześniu.”

Ja: „Wczoraj martwiłam się, czy dobrze postąpiłam, mówiąc Claudiusowi z Luksemburga to, co mu powiedziałam (o ranach)”.

Zbawiciel: „To nie ty, ale ja to powiedziałem. Nie martw się już tym. Jesteś tylko moim narzędziem”.

Ja: „Drogi Zbawicielu, czy wczoraj był początek cierpień odkupieńczych?”

Zbawiciel: „Tak, to był początek.”

Ja: „Drogi Zbawco, czy muszę wiedzieć jeszcze coś?”

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, rany, które od Mnie otrzymasz, stanie się to w najbliższym czasie.”

Ja: „Panie, już mi to powiedziałaś.”

Zbawiciel: „Chcę, żebyś była gotowa.” Ja:

„Co rozumiesz przez gotowość?”

Zbawiciel: „Żebym mógł działać w czasie, który mi odpowiada.” Ja: „Drogi Boże, co rozumiesz przez najszybszy czas?”

Zbawiciel: „To może się zdarzyć w każdej chwili, każdej godzinie lub każdego dnia.” Ja: „Powiedziałeś mi „być gotowym”, co jeszcze rozumiesz przez bycie gotowym?”

Zbawiciel: „Musisz być wielkoduszny”.

Ja: „Panie i Boże, proszę Cię o łaskę, abym była wielkoduszna i gotowa tak, jak Ty tego chcesz”.

Zbawiciel: „Moja córko, już teraz obdarzam cię tą łaską. Ale niewielu jest wielkodusznych”.

Ja: „Panie mój i Boże, dziękuję Ci za tę wielką łaskę”.

Ja: „Mój drogi Jezu, w moim sercu płonie ogień. O, moja płonąca miłości, kocham Cię ponad wszystko. Wierzę, że miłość pokonuje wszelkie cierpienia.”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak będzie”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, oczekuję od ciebie cierpliwości i miłości do wszystkiego. Nie zabraknie ci tego, musisz tylko dalej je rozdawać”.

Ja: „Tak, Panie, tak uczynię.”

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, wczoraj czerpałem radość z cierpienia razem z tobą”. Ja: „A ja, Panie, tak bardzo kochałam cię w tych cierpieniach, że jest to dla mnie niepojęte”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest. Moja droga córko, dziękuję ci. Idź w pokój”.

Ja: „Chwała Bogu Panu”.

Zrobiłam prześwietlenie pacjentowi z Chorwacji. Oboje otrzymaliśmy łaskę, kiedy opowiedziałam mu o Bogu. Pacjent płakał i odszedł szczęśliwy.

Inny pacjent przyjechał z Hamburga, urodzony w 1909 roku.

Powiedział mi, że Bóg nie istnieje i narzekał na przeszłość. Pokropiłem go wodą święconą i pobłogosławiłem, tak że tego nie widział. Potem dalej narzekał, zwłaszcza na Ojca Świętego.

Powiedziałem mu, że gdyby teraz stanął przed sądem Bożym, trafiłby do piekła. Następnie powiedziałem mu, że powinien się modlić.

Na to odpowiedział, że wolałby ugryźć się w nos, niż się modlić.

Powiedziałem mu, żeby ugryzł się w nos, a potem odszedł.

Krótko przedtem modliłem się już za niego, a potem pomyślałem o Biblii: „Nie rzucajcie perł przed świnie”.

Kolejny pacjent pochodził z Rosji, z regionu Wołgi. Przez wiele lat pracował na Syberii. Był pokorny i cieszył się z karteczek z modlitwami, które mu dałem.

18.30 – Różaniec i Msza św.

20:00 Grupa modlitewna.

## **25.08.92 – wtorek**

### **26.08.92 – środa**

10:00 Gabinet lekarski:

Ja: „Proszę Cię, Panie i Boże, czy możesz mi podać inne słowo na określenie »najszybszego czasu«?

W języku niemieckim nie ma takiego wyrażenia”.

Zbawiciel: „Moja córko, ale ty to rozumiałaś.” Ja: „Tak, ale inni tego nie rozumieją.”

Zbawiciel: „Moja córko, gdybym przekazał ci to w taki sposób, aby inni to zrozumieli, ty byś tego nie rozumiała. Mówię do ciebie, a nie do innych.”

Ja: „Tak, mój Panie, przyjmę to tak, jak powiedziałaś.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, nie pozostało ci już wiele czasu, zanim otrzymasz rany. Moja córko, słuchaj mnie uważnie. Jestem twoim Panem i Bogiem. Inni będą próbowali odwieść cię od wszystkiego. Nie słuchaj ich. Ze mną rozpoznasz ich wszystkich. Prawdziwa miłość jest we mnie. Moje drogie dziecko, zapisz to, będziesz miała tylu zazdrośników, jak nikt dotąd.”

Ja: „Panie, i mam to wszystko znosić”.

Zbawiciel: „Nie jesteś w stanie tego zrobić, moja córko, ja będę to znosił razem z tobą.” Ja: „Mój Panie, zabierz mi to „ja”.

Zbawiciel: „Moja córko, twoje ja to Ja”.

Ja: „To wciąż mój nawyk, z którego muszę się oduczyć.”

Ja: „Panie, czekałam już chwilę, nic się nie wydarzyło, nic nie powiedziałaś, czy muszę teraz wracać do pracy?”

Zbawiciel: „Moja córko, wzmocniłem twoją duszę, abys miała odwagę do wszystkiego”. Ja: „To znaczy, że jestem teraz odważna”.

Zbawiciel: „Tak, moja córko. Moja córko, szczególnie Kocham odważnych. Kocham cię, idź w pokój”.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie i Boże.”

19.00 — Msza św. w kaplicy św. Rocha.

### **27.08.92 — czwartek**

10.00 Gabinet lekarski przy Stowarzyszeniu:

Zbawiciel: „Moja córko, słyszysz mnie?” Ja:

„Tak, Panie, słyszę cię.”

Potem przez chwilę nic nie słyszałam, bo weszła pani dr Hermann.

Później:

Ja: „Drogi Zbawco, czy coś mnie czeka?”

Zbawiciel: „Tak, biczowanie, przyjmij wszystko”.

Ja: „Tak, Panie, tak uczynię”.

Ja: „Jak mam rozpoznać, że to pochodzi od Ciebie?”

Zbawiciel: „Nie zabraknie ci miłości. Poświęć to dla ciężkich grzeszników.” Ja: „Tak, Panie, poświęcę to dla ciężkich grzeszników.”

Zbawiciel: „Bądź gotowa, moja córko.” Ja:

„Czy to nastąpi w dzień czy w nocy?”

Zbawiciel: „W nocy, moja córko.”

Ja: „Czy biczowanie będzie bezkrwawe, czy krwawe?” Zbawiciel: „Będzie to biczowanie krwawe.”

Zbawiciel: „Znoś ból”.

Ja: „Tak, zrobię to, drogi Boże, bo tak bardzo Cię Kocham. Panie mój i Boże, dzień po biczowaniu oddaję w Twoje ręce. Nie martwię się, co będzie dalej i co się stanie.”

Zbawiciel: „Moja córko, przejąłem troskę o ciebie”.

Ja: „Tak, mój Panie, niech się stanie tak, jak chcesz. Kocham Cię, mój Panie i Boże, bardziej niż myślałam, że mogę Cię Kochać.”

Zbawiciel: „Moja córko, będę biczowany w tobie. Będziemy razem odczuwać ten ból. Pozwolę na tyle, na ile będziesz w stanie znieść. Moja córko, moje jarzmo jest słodkie.”

Ja: „Czy mam jeszcze coś napisać?”

Zbawiciel: „Wystarczy. Moja droga córko, idź w pokój”.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie i Boże”.

18:30 Różaniec i Msza św. w czerwieni.

### **28.08.92 – piątek**

10.00:

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to”.

Ja: „Panie i Boże mój, mówię to już teraz, bo nie wiem, czego ode mnie chcesz, ani czy mam coś zrobić, ale mówię na to „TAK”. Panie mój, niech się stanie tak, jak chcesz. Wszystko dla Twojej większej chwały i dla zbawienia dusz.”

Zbawiciel: „Moja córko, znam twoje pragnienia. Bardzo mi się podobają. Moją wolą jest nosić cię w sobie. Do tej pory zdałaś próby. Kolejne jeszcze nadejdą.”

Ja: „Panie, czy muszę się bać, że ich nie zdam?”

Ja: „O, mój Panie i Boże, mam teraz tylko jedno pragnienie, a mianowicie, abym nigdy nie rozstała się z Tobą, nawet w wielkich cierpieniach”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to. Wielkie cierpienia są moimi cierpieniami. Otrzymasz cierpienia odkupieńcze, pięć ran Jezusa naraz. Pozwól im na siebie oddziaływać”. Ja: „Tak, mój Panie i Boże, pozwolę im na siebie oddziaływać”.

Zbawiciel: „Będę w tobie, będę przy tobie i będę z tobą. Nieczysty duch nie będzie w twojej bliskości.”

Ja: „Czy to wydarzenie jest już bardzo blisko?”

Zbawiciel: „Tak blisko, że może się wydarzyć w każdej chwili.”

Ja: „Panie, powiedziałaś, że to wydarzy się w kościele w Rocie.”

Zbawiciel: „Skracając czas, mogę decydować, jak tego chcę”. Ja: „Tak, mój Panie, rozumiem. Mój Panie, zawsze masz rację”. Zbawiciel: „Pisz, moja córko, we Mnie nie ma nic złego”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, wszystko, co musisz ze mną znosić, będzie twoją wielką nagrodą w niebie.”

Ja: „Drogi Boże, chciałabym jeszcze raz zapytać, czy mam nosić rany otwarte i czy ostatnim razem dobrze to zrozumiałam. (Miałam na myśli bez rękawiczek lub osłony.)”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, kiedy je otrzymasz, noś je na widoku. Taka jest moja wola, abyś je tak nosiła.”

Ja: „Tak, Panie, zrozumiałam, tak uczynię”. Ja: „A jeśli będą krwawić w piątki?”

Zbawiciel: „Wtedy zrobisz to, co ci podpowiem. Nie przejmuj się tym, co mówią inni, zawsze rób to, co ci powiem.”

Ja: „Drogi Boże, czy muszę jeszcze coś zapisać, czy mogę pójść na tyły na prześwietlenie?”

Zbawiciel: „Idź, wypełnij swój obowiązek, moja droga córko, jestem z tobą. Jestem twoim pokojem”. Ja: „Mój drogi Jezu, to idziemy do pracy”.

Ja: „Dziękuję Ci z całego serca za wszystko”.

18.30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.

Po Komunii Świętej zapytałam Zbawiciela o ojca Gebharda Heydera, czy powinnam do niego pójść?

Zbawiciel: „Idź do niego, moja córko, idź.” Ja:

„Czy on mnie przyjmie?” Zbawiciel: „On cię przyjmie.”

## **29.08.92 — sobota**

7:15 w Rot, w domu:

Właściwie chciałam pojechać do ojca Gebharda do Regensburga, ale czułam, że najpierw muszę napisać. Na zewnątrz szalała burza. Grzmiało i była głośnie burza, a to wczesnym rankiem.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, napisz to. Czekają cię wiele trudności. Jedną z nich jest to, że nie masz jeszcze księdza, który by cię wspierał. Ojciec Gebhard jest jedynym. Cieszę się, że do niego jedziesz. Słuchaj go uważnie. Będę do ciebie przemawiał przez niego. Ojciec Gebhard jest dla ciebie właściwym księdzem”.

Ja: „Drogi Boże, czy mogę przeczytać to, co powiedziałaś?” Zbawiciel:

„Tak, możesz.”

Ja: „Jakie jeszcze trudności mnie czekają?”

Zbawiciel: „Ludzie są niewierni. Mają pozorną wiarę. Masz wokół siebie wielu wrogów.”

Zbawiciel: „Nie opuścę cię. Ze mną pokonasz ich wszystkich. Moja córko, zapisz to słowo po słowie.”

Ja: „Tak, Panie, zrobię to.”

Głos: „Rany, które otrzymasz, mogą pojawić się w każdej chwili, ale to ja wyznaczam godzinę”.

Ja: „Kim jesteś teraz, „ja”?”

Głos: „Pisz, moja córko, teraz przemawia do ciebie Bóg Ojciec”.

Ja: „Panie mój i Boże mój, nie potrafię tego pojąć, ale wierzę w to, co mówisz”. Bóg Ojciec: „Zostałaś wybrana przeze mnie, przez mojego Syna i przez Ducha Świętego. Należysz do Trójjedynego Boga. Twoja Niebieska Matka będzie przy tobie i pozostanie z tobą, dopóki będziesz cierpieć pokutę wraz z moim Synem. Ja, mój Syn i Duch Święty jesteśmy z tobą. Moja córko, wszystkie trudności, które cię spotkają, usuniesz razem z nami, jedną po drugiej z nami. Twoja Droga Krzyżowa jest również moją Droga Krzyżową.

Będziesz musiała przejść ją do końca.”

Ja: „Dziękuję, Panie i Boże, przejdę tę drogę krzyżową z Tobą do samego końca”. Ja:

„Proszę Cię o cierpliwość, wytrwałość i wytrzymałość oraz o wiele miłości”.

Bóg Ojciec: „Moja córko, tego ci nie zabraknie.”

Ja: „Drogi Boże, myślałam, że to Jezus wybrał godzinę na rany”. Bóg Ojciec: „To, czym jestem ja, tym jest również Jezus i Duch Święty. Jesteśmy jednym. Jesteśmy nierozłączni”.

Ja: Myślałam o sobie, że podczas cierpień otrzymam mało miłości.

Bóg Ojciec: „Ja jestem miłością, cierpienie jest zadośćuczynieniem. Będziesz cierpieć za grzeszników, moja córko”.

Ja: „Zrozumiałam, mój Panie i Boże. O, moja wielka miłości, niech nigdy nie będę od Ciebie oddzielona”.

Bóg Ojciec: „Moja córko, nie zabraknie ci Trójjedynego Boga. Błogosławię cię teraz, moja córko: Niech cię błogosławi Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Idź w pokoju, moja wybrana córko.”

Ja: „Dzięki Bogu Panu. Niech będzie błogosławiony i wysławiony wszechmocny i miłosierny Trójjedyny Bóg.”

#### **-Ratyźbona-**

Po napisaniu listu pojechaliśmy do Regensburga. W drodze mój mąż był dręczony przez nieczystego ducha. Musiałam dużo się modlić. Na zewnątrz szalała burza. Kiedy dotarliśmy do Regensburga, mój mąż znów czuł się dobrze, a burza ucichła.

Spotkałam się z ojcem Gebhardem i najpierw rozmawialiśmy przez pół godziny.

Następnie udałam się do kościoła, który znajduje się w klasztorze. Najświętszy Sakrament został wystawiony i oddano Mu cześć. Kapłan poprowadził modlitwę różańcową. Potem zapadła cisza.

Wieczorem o godz. 17.15 w klasztorze karmelitów usłyszałam Zbawiciela, a następnie zapisałam to przed Najświętszym Sakramentem.

Zbawiciel: „Przez ojca Gebharda przemówię do twojego męża, abyś otrzymała ode Mnie rany. Bądź pewna, wszystko będzie dobrze, nie musisz się bać”.

Ja: „Panie, a co z moim synem?”

Zbawiciel: „Twój mąż powie to twojemu synowi, gdy pojawią się znaki”. Zbawiciel:

„Dziękuję ci, że tu przyszłaś”.

Ja: „Chciałeś, abym tu przyszła?” Zbawiciel: „Tak,

chciałem, abyś tu przyszła.” Ja: „W takim razie wypełniłam Twoją wolę.”

Zbawiciel: „Tak, moja córko. Jesteś klejnotem.” Nie chciałam tego zapisać.

Zbawiciel: „Napisz to”.

Ja: „Panie, dlaczego nazywasz mnie klejnotem?”

Zbawiciel: „Klejnot jest cenny, trzeba o niego dbać”.

Ja: „Panie, jestem pod Twoją opieką i opieką Matki Bożej”. Zbawiciel:

„Zapisz to. Tak, jesteś nią, moja córko. Idź w pokoju”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże”.

Ponieważ zapomniałam o sobie w kościele w klasztorze, mój mąż musiał czekać na mnie ponad godzinę. Pospieszyłam, aby do niego dołączyć.

Zaparkowaliśmy kampera na parkingu nad Dunajem. Około godziny 18.30 miałam spotkanie z ojcem Gebhardem.

Ojciec Gebhard przyszedł i rozmawialiśmy. Potem ojciec Gebhard odszedł na około dwie godziny do swojego pokoju w klasztorze.

Kiedy wrócił, ojciec Gebhard przyniósł nam dużą figurę Matki Bożej, która była przeznaczona do naszej kaplicy. Ojciec Gebhard opowiedział mojemu mężowi to, co musiał wiedzieć o mnie i o tym, co mnie czeka. Mój mąż również wyspowiadał się u ojca Gebharda.

Kiedy mój mąż już wyszedł, ojciec Gebhard i ja rozmawialiśmy o religii, a ja dalej czytałam mu z pamiętnika. Około godziny 21.00 mój mąż i ja odprowadziliśmy ojca Gebharda z powrotem do klasztoru.

W ojcu Gebhardzie odnalazłam Jezusa i dla mnie to łaska, że mogłam znów z Nim być. Jest pokornym księdzem, pełnym miłości i spokoju. Mówi prawdę jasno i wyraźnie, precyzyjnie we wszystkim, jest dobrym badaczem Biblii, który potrafi ją dobrze wyjaśnić. Teraz, kiedy tak bardzo potrzebuję dobrego księdza, on jest tu, by mi pomóc.

Współcześni księża niestety nie potrafią pomóc, dlatego muszę udać się do do ojca Gebharda Marii Heydera. Dziękuję Bogu, że dał mi tego księdza.

### **30.08.92 – niedziela**

W kamperze „Salve Regina” w Regensburgu, na parkingu nad Dunajem:

7:45 rano, zgromadzenie modlitwne:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, zapisz to”. Nagle poczułam ciepło i miłość.

Zbawiciel: „Ja jestem miłością. Moja córko, nie opuściłem cię, jestem z tobą”. Ja: „Czy pozostaniesz ze mną?”

Zbawiciel: „Należysz do mnie”.

Ja: „O, mój Panie, tak dobrze jest z Tobą”.

Zbawiciel: „Moja ukochana córko, zapisz to. To, o czym wczoraj rozmawiałaś z ojcem Gebhardem, było słuszne. Rany, które od Mnie otrzymasz, pojawią się już wkrótce. To jest tak blisko, jakby już się wydarzyło. Jestem z tobą, nie martw się o nic.” Ja: „Drogi Boże, czy to możliwe, że później otrzymam biczowanie?” Zbawiciel: „Mogę zrobić to, jak chcę.”

Zbawiciel: „Zapisz, moja córko, chcę, abyś nosiła rany na dłoniach otwarte, a nie związane. Wymagam tego od ciebie”.

Ja: „Ale dlaczego to jest takie ważne?”

Zbawiciel: „Z ran będę promieniował światłem”. Ja: „Panie, czy to światło widzialne?”

Zbawiciel: „Ci, którzy są w ciemności, to zobaczą. Och, moja córko, tak wielu jest w ciemności. Potrzebują tego światła, aby znów widzieć”.

Ja: „A co z zimnem?”

Zbawiciel: „Jestem płonącym ogniem miłości. Ze mną nie będzie ci zimno”.

Zbawiciel: „Moja córko, chcę, abyś zapisała jeszcze coś. Nie pozwól na początku, aby fotografował reporter. W ten sposób unikniesz wielu ciekawskich spojrzeń. Ciekawość pochodzi od nieczystego ducha. Poprowadzę do ciebie ludzi, bez reporterów. Nie daj się wpłynąć na siebie przez ciekawskich. Nie zapominaj, że jestem Panem, do którego należą rany. Jesteś moim narzędziem. Moja córko, ze mną nie musisz się niczego obawiać. Kocham cię i będę cię ostrzegał przed niebezpieczeństwami. Słuchaj uważnie mojego głosu. Moje owce znają mój głos.”

Ja: „Mój drogi Jezu, zrozumiałam. Dziękuję Ci za wszystkie nawrócenia i za wiele łask, które mi dotychczas obdarzyłeś.”

Zbawiciel: „Moja córko, bądź ostrożna, idź w pokój”. Ja: „Chwała Bogu Panu”.

O godz. 9.30 modliłam się podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu.

O godz. 9.45 była Msza św. w klasztorze karmelitanek, w której uczestniczyliśmy. Po obiedzie ojciec Gebhard ponownie przyszedł do nas do kampera.

Podarował nam krucyfiks. Łzy popłynęły mi z oczu. W domu mieliśmy zawieszony krucyfiks mniej więcej tej samej wielkości, ale musiałam go zwrócić, ponieważ nie należał do nas. Bardzo polubiłam ten krzyż i oddałam go z ciężkim sercem.

A teraz w ciągu 24 godzin otrzymaliśmy inny krzyż, na którym pięć świętych ran jest zaznaczonych na czerwono.

Zanim pojechaliśmy do Regensburga, poprosiłam Zbawiciela, aby, jeśli taka jest Jego wola, dał mi mały znak, czy postępuję słusznie. Teraz już wiem, otrzymałam krucyfiks.

Mogłam ponownie wypowiadać się u ojca Gebharda. Wysłuchał tego, co mu przeczytałam z mojego dziennika, i udzielił mi pouczeń, siły, odwagi oraz pocieszył mnie z powodu cierpień, które miały mnie spotkać. Jego pocieszenie było dla mnie zachętą.

Ojciec Gebhard dobrze zna się na mistyce i jestem wdzięczna, że mnie pouczał. To było tak, jakby Zbawiciel przemawiał przez niego, a słowa te głęboko zapadły mi w serce.

Ojciec Gebhard poświęcił nam wiele świec i wody święconej.

W drodze powrotnej do domu mój mąż jechał sam, bez żadnych kłopotów. Był szczęśliwy i radosny.

### **31.08.92 – poniedziałek**

10.00 – gabinet lekarski:

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to”.

Ja: „Tak, mój Trójjedyny Boże, mój drogi Jezu”.

Zbawiciel: „Rany, które otrzymasz, są spodziewane w tych dniach. Moja córko, bądź gotowa. To przecież dzieje się w kościele. Taka jest moja wola. Nie martw się, jak to będzie dalej.

Wziąłem na siebie wszystkie troski. Jesteś moim narzędziem. Wszystko, co zapisałaś, dobrze zachowaj.”

Ja: „Drogi Boże, co muszę wiedzieć, co jest najważniejsze w przypadku ran?” Zbawiciel:

„Kochaj Mnie. Dzięki miłości wszystko zniosiesz. Nie zabraknie ci miłości. Jestem przy tobie, z tobą i w tobie. Jesteś całkowicie we Mnie.”

Zbawiciel: „W tych dniach poczujesz wielki ogień w swoim sercu. To jest ogień mojej miłości.

Wielu z moich wybranych nie zdołało znieść tego ognia.” Ja: „Drogi Boże, ale czy ja zniosę ten ogień?”

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Po pierwszym razie będziesz musiała pozostać w łóżku (cierpienie – być może rany, pomyślałam) przez pewien czas”.

Ja: „A grupa modlitewna?” Zbawiciel:

„Modlą się”.

Ja: „Czy będziesz ze mną, nawet jeśli zostanę w łóżku?”

Zbawiciel: „Zawsze jestem z tobą.”

Ja: „Panie mój, niech będzie tak, jak Ty chcesz. Tak bardzo Cię kocham”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, ja też cię tak bardzo kocham, idź w pokój”. Ja: „Czy to

jest w porządku, tak jak to napisałam?”

Zbawiciel: „Tak, dziękuję ci.”

18.30 Różaniec i Msza św.

20.00 Grupa modlitewna

### **01.09.92 — wtorek**

W gabinecie lekarskim:

Zbawiciel: „Moja córko, wczoraj postąpiłaś właściwie, nie daj się wpływać innym”.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie i Boże”.

Zbawiciel: „Takie pokusy, jak wczoraj, będą ci się często zdarzać. Bądź silna. Zawsze oddawaj te osoby mnie”.

Ja: „Tak, Panie, tak uczynię”.

Ja: „Panie, chcę zapisywać to, czego Ty chcesz, a nie to, czego ja chcę”.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, co powiedziałaś”.

Zbawiciel: „Moja córko, pragnę, abyś w przyszłości wszystko ze mną konsultowała. Najpierw omów to ze mną. Skarż się mi. O tym, co ci się nie podoba, najpierw opowiedz mi. Jeśli czegoś potrzebujesz, najpierw zapytaj mnie. Mogę ci wszystko dać i zastąpić. Niczego ci nie zabraknie. Dzięki tym cierpieniom odkupieńczym zostanie zbawionych wiele dusz.

Bądź zawsze radosna, moja córko”.

Ja: „Panie, proszę, daj mi łaskę, abym zawsze była radosna”.

Zbawiciel: „Moja córko, otrzymasz tę łaskę. Moja córko, jestem z tobą. Idź w pokoju”.

Ja: „Dziękuję Ci, moja wielka miłości.”

18.30 Różaniec i Msza św. w Rot.

Około godz. 20.30 zadzwonił ojciec Gebhard Heyder, a ja opowiedziałam mu o tajemnicy, którą Zbawiciel powierzył mi dziś rano i która była przeznaczona wyłącznie dla mnie. (Zbawiciel potwierdził mi tę tajemnicę jeszcze raz o godz. 12.15 oraz po Komunii Świętej w kościele). Ojciec Gebhard pocieszył mnie, gdy powierzyłam mu tę tajemnicę.

## **02.09.92 — środa**

Godz. 10.00 w gabinecie lekarskim:

Zjednoczenie w modlitwie!

Zbawiciel: „Chcę, żebyś to zapisała”. Ja: „Tak, Panie, co takiego?”

Zbawiciel: „Chciałem, aby ojciec Gebhard zadzwonił, aby udowodnić ci, że słyszy mój głos. Zadzwoni do ciebie ponownie. Słuchaj go uważnie.

Moja córko, zapisz, że cierpienia odkupieńcze zaczną się już dzisiaj. Rozpoznasz je, bo Ja jestem z tobą.”

Ja: „Jakie będą te cierpienia? Krwawe czy inne?” Zbawiciel:

„Pozwól im nadejść.”

Ja: „Czy mogę więc jutro i pojutrze iść do pracy?” Zbawiciel: „Tak, możesz.”

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, zrozumiałam”. Ja: „Czy mogę jeszcze dzisiaj pójść popływać?” Zbawiciel: „Idź popływać”.

Zbawiciel: „Moja córko, muszę ci jeszcze coś powiedzieć.”

Ja: „Tak, mój Panie i Boże.”

Zbawiciel: „Pozwól, aby to, co ci daję, zadziało”. Ja:

„Panie, co mi dajesz?”

Zbawiciel: „Moje pięć świętych ran”.

Ja: „Panie, pozwolę im działać we mnie. Proszę, daj mi siłę i odwagę, miłość i wszystko, czego potrzebuję, abyś mógł we mnie działać, bo jestem słaba i sama nic nie potrafię”.

Zbawiciel: „Moja córko, otrzymasz to wszystko.”

Ja: „Panie, nie boję się, nie mam wątpliwości i wierzę. Mam do Ciebie wielkie zaufanie. Pozostaję Ci wierna, bo wiem, że jesteś ze mną, przy mnie i we mnie. Dziękuję Ci moją miłością do Ciebie”.

Zbawiciel: „Moja córko, pozostań taka. Wypełniasz moją wolę”.

Zbawiciel: „Błogosławię cię, moja córko. Możesz teraz pozostać na swoim miejscu.”

(Być może mogłam pozostać na podłodze, ponieważ właśnie wszedł lekarz, który z pewnością zapytałby, co tam robię.)

Zbawiciel: „Niech cię błogosławi Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Idź w pokoju, moja droga córko.”

Ja: „Dzięki Bogu Panu, niech będzie pochwalony Trójjedyny Bóg”.

HI. Msza św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim.

### **03.09.92 – czwartek**

Oddział rentgenowski — archiwum, godz. 10.30–11.05:

Zbawiciel: „Napisz, moja córko,

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, mój przewodniku duszy.

Zbawiciel: „Musisz coś dla mnie zrobić, moja córko. Wszystko, co od mnie otrzymasz, znosisz cierpliwie. Początek jest bardzo trudny. Żadnemu z moich wybranych nie było łatwo. Wszyscy przeszli tę samą drogę, co ty teraz. Otrzymasz moje pięć ran, wiesz kiedy.

Ja: „Wiem, w którym dniu, ale nie wiem, o której. Rano czy wieczorem”.

Zbawiciel: „Po Świętej Komunii. Otrzymasz wszystkie pięć ran naraz. Ja: „Wtedy umrę z bólu”.

Zbawiciel: „Nie umrzesz. Jestem z tobą. Pozwolę na tyle bólu, ile będziesz w stanie znieść”.

Ja: „Czy muszę jeszcze iść do lekarza?”

Zbawiciel: „Nie, potem możesz iść do łóżka.” Ja: „Czy będę jeszcze mogła chodzić?”

Zbawiciel: „Tak, będziesz mógł jeszcze chodzić”.

Ja: „Czy do tej pory zrobiłem coś złego?” Zbawiciel: „Nie, rób tak dalej jak dotychczas.”

Ja: „Czy mogę powiedzieć niektórym, żeby przyszedli do kościoła?”

Zbawiciel: „Tak, ale nie mów, co się stanie. Powiedz tylko niektórym. Dzisiaj znów będziesz cierpieć w ramach pokuty. Będą one dzisiaj krwawe.”

Ja: „Masz na myśli biczowanie?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko.”

Ja: „Proszę, daj mi łaskę, abym wszystko przetrwała”.

Zbawiciel: „Moja córko, nie zabraknie ci jej. Jestem z tobą, moja córko. Bardzo cię kocham, pozostań mi bliska”.

Ja: „Tak, mój drogi Jezu, ja też bardzo cię kocham. Pozostanę ci wierna.”

Zbawiciel: „Moja córko, pisz dalej. Przygotowałem dla ciebie piękne mieszkanie w niebie.”

Ja: „I mam to zapisać?” Zbawiciel: „Tak, zapisz to.”

Zbawiciel: „Dlatego proszę cię, przejdź tę drogę krzyżową do końca. Ze mną dasz radę”.

Ja: „Drogi Jezu, zrobię wszystko, czego chcesz, ale tylko wtedy, gdy zawsze będę z Tobą”.

Zapytałam Zbawiciela, czy dobrze zrozumiałam, że muszę zapamiętać rany i pozostać w łóżku.

Zbawiciel: „Musisz przez pewien czas pozostać w łóżku. Trzeba się dużo modlić”.

Zbawiciel: „Komunię Świętą przyjmiesz w domu. Ja o to zadbam”. Ja: „Proszę, obdarz mnie wielką miłością przed wyrzyciem ran”.

Zbawiciel: „Tak uczynię”.

Zbawiciel: „Teraz cię błogosławię, moja córko”.

Uklękałam na podłodze.

Zbawiciel: „Niech cię błogosławi Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Idź w pokoju. Ja: „Dzięki Bogu Panu”.

Ja: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja. Dziękuję Ci za wszystko, Panie i Boże mój, mój drogi Jezu”.

### **04.09.92 — piątek**

Ja: „Mój Panie i Boże, mój drogi Jezu, mój przewodniku duszy. Chciałabym teraz napisać to, co leży mi na sercu. Wczoraj zażądałeś ode mnie ofiary, abym w nocy została krwawo ubita. Byłam gotowa na biczowanie, ale nie pozwoliłeś na to, a dzisiaj mam otrzymać święte stygmaty. Jak mam to rozumieć? Proszę Cię, pomóż mi. Nie kocham Cię przez to mniej i chcę pozostać Ci wierna”.

Pomyślałem o Abrahamie i Hiobie i wiele mi się wyjaśniło.

Ja: „Nie oszczędziłeś mi cierpień odkupieńczych. Nie znam tak silnych bólów głowy, które trwały tak długo. Złożyłem je w ofierze i nie odmówiłem, by znów je otrzymać. Współczesny ksiądz powiedziałby być może, że ta pokusa pochodzi od diabła, ale ja w to nie wierzę, ponieważ nie zabrakło mi Twojej miłości i Twojego pokoju. Nie bałam się tego, co miało nadejść. Co mi na to powiesz, mój Panie i Boże?”

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Słyszysz mnie?” Ja:

„Tak, mój Panie i Boże.”

Zbawiciel: „Wszystko, co napisałaś, jest prawdą. Wszystko, czego się spodziewałaś, jeszcze nadejdzie. Czas wyznaczam Ja. Moja córko, zapisz to. Wszyscy, którzy będą dziś wieczorem w kościele, będą zdumieni tym, co się wydarzy. Prawie wszyscy są ślepi. Zapali się dla nich światło. Wykonuj dalej swój obowiązek, tak jak dotychczas.

Z mojego dzieła będą czerpać owoce. Ja jestem drzewem żywym, a ty jesteś moim owocem. Moja córko, kocham cię, idź w pokoju”.

18.30 Różaniec i Msza św. w Rot.

### **05.09.92 – sobota**

8.00 — Stowarzyszenie Modlitewne

Zbawiciel: „Moja córko, kocham cię. Zmieniłem swój plan. Wszystko potoczy się tak, jak tego pragnę.

Ja: „Myślałam, że zrobiłam coś złego, bo byłam gotowa na to, by stało się wszystko, co powiedziałaś”.

Zbawiciel: „Moja córko, postąpiłaś właściwie. To Ja wyznaczam czas”. Ja:

„Powiedziałaś, że stanie się to po Komunii Świętej”.

Zbawiciel: „Mogę to zmienić.”

Ja: „Drogi Boże, nie mogę już teraz pytać. Powiedz, czego chcesz. Nie rozumiem tego wszystkiego, dlatego oddaję wszystko Tobie.”

Zbawiciel: „Moja córko, nadejdzie czas, kiedy nie będziecie mieli wyjścia i będziecie musieli zrobić to, czego Ja chcę.”

Ja: „Drogi Jezu, czy możesz mi to wyjaśnić jaśniej, bo tego nie rozumiem.” Zbawiciel:

„Nadchodzą gorsze czasy.”

Ja: „Powiedz mi proszę, drogi Boże, co jest najgorsze, co nadejdzie?”

Zbawiciel: „Wielka wojna w Europie.”

Ja: „W takim razie nie muszę budować kaplicy?”

Zbawiciel: „Zbuduj ją jednak. Ona zostanie oszczędzona. Wojna zbliża się i szybko się rozprzestrzeni.”

Zastanawiałem się, czy jeszcze otrzymam rany męki Pańskiej. Zbawiciel:

„Pytasz. Tak. Otrzymasz je. Ja wyznaczę ten dzień”. Ja: „Panie mój i Boże, niech się stanie Twoja wola”.

Zbawiciel: „Módlcie się dużo, moje dzieci, módlcie się. Moc szatana jest nieoceniona. Pozwoliłem na to. Niech zabierze wszystko, co odwróciło się ode Mnie. Ludzie tego chcą. Wybrali swoją szeroką drogę. Pozostań Mi wierna, moja córko, tak jak dotychczas. Dałem moim wiernym dzieciom ochronę waszej niebiańskiej Matki Marii. Znajdują się pod jej płaszczem ochronnym, tam wróg nie ma miejsca. Módlcie się do waszej Matki, dużo. Nie odrzuć jej wstawiennictwa. Ona nie opuszcza swoich dzieci”.

Ja: „Ale tę wojnę można powstrzymać”. Zbawiciel:

„Tylko postem i modlitwą”.

Ja: „Czy muszę coś zrobić?”

Zbawiciel: „Nie martw się z góry. Wszystko przyjdzie we właściwym czasie”.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie, za miłość, za radę i za wiadomość o tym, co nas czeka”.

Zbawiciel: „Błogosławię cię, moja córko”.

Uklękałam.

Zbawiciel: „Niech cię błogosławi, moja córko, Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Idź w pokoju”.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie i Boże. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus teraz i na wieki wieków. Amen.

W godzinach 16.30–19.45 modliłam się w kościele i przystąpiłam do spowiedzi. Następnie pozostałam na Mszy św.

### **06.09.92 – niedziela**

7.30–9.20:

Modliłam się i znów ogarnęły mnie pewne wątpliwości. W myślach miałam wiele pytań. Potem modliłam się żarliwie.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, rany, które otrzymasz, pojawią się jeszcze w tych dniach. Godzinę wyznaczę Ja”.

Ja: „Panie, kim teraz jesteś?”

„Ja!” – Moja córko, teraz przemawia do ciebie Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty. Nie wąż, moja córko, obrażasz mnie. Należysz całkowicie do mnie. Nie musisz się bać. Pozostań mi wierna i niezachwiana.

Ja: „O, mój Panie i Boże, proszę, wybaczyć mi, nigdy nie będę w stanie Cię pojąć, ale rzucam się w Twoje ramiona i obejmuję Cię jak małe dziecko. Mój kochający Ojciec, niech się dzieje dalej tak, jak chcesz.”

Zbawiciel: „Moja córko, otrzymasz ode mnie pięć ran męki Pańskiej”.

Ja: „Myślałam, że od anioła, tak jak u św. Teresy z Avila. Może dlatego, że opowiedział mi o tym pewien ksiądz”.

Zbawiciel: „Mogę to zrobić tak, jak chcę.”

Ja: „Panie i Boże mój, wszystko stało się dla mnie o wiele jaśniejsze. Nie można polegać na tym, co jest napisane w niektórych książkach. Ty przecież robisz to tak, jak chcesz.” Zbawiciel: „Tak, tak właśnie jest, moja córko.”

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko. Twoje serce zostanie przebite światłem, które wyjdzie ode mnie. To światło przeniknie twoje serce. W twoim sercu zapłonie ogień. Ten ogień to moja miłość. Nie będziesz już mogła robić tego, co chcesz. Ja jestem wszystkim w tobie. Robisz wszystko, co ja chcę.”

Ja: „To brzmi jak u św. Pawła”.

Zbawiciel: „Moja córko, powtarzam to, co już się wydarzyło. Jestem tym samym Bogiem, co wtedy. Moja córko, jesteś i będziesz tylko moim narzędziem, którego będę używał”.

Ja: „Panie, czy muszę teraz iść do kościoła?”

Zbawiciel: „Tak, zrób to, moja córko.”

Ja: „Jest już 9:15.”

Zbawiciel: „Błogosławię cię, moja ukochana córko”. Uklękałam.

Zbawiciel: „Niech cię błogosławi Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Idź w pokoju, moja ukochana córko”.

Ja: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Dzięki Bogu Panu. Amen.”

10:30 Msza św. w czerwonym.

13:00 Różaniec i nabożeństwo.

### **07.09.92 – poniedziałek**

Mam trzy tygodnie urlopu.

8.30:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, mój Kochający Ojciec, mój Oblubieńcu”.

Zbawiciel: „Twoje cierpienie odkupieńcze wkrótce nadejdzie”. Ja: „Co to znaczy, WKRÓTCE, Panie?”

Zbawiciel: „To, kiedy nadejdzie ten WKRÓTCE, ustalam Ja, gdy nadejdzie właściwy czas. Moja córko, będzie tak, jak Ja chcę.”

Ja: „Panie, czy można wiedzieć, co będzie tak, jak Ty chcesz?”

Zbawiciel: „Twoja przyszłość.”

Ja: „Mój Panie i Boże, niech będzie tak, jak Ty chcesz i jak Ci się podoba”.

Ja: „Drogi Jezu, teraz jest mi ciężko, bo to jest nie do pojęcia i czuję się jak największy głupiec. Czuję się, jakbym nie pasował do tego świata. Wydaje mi się, że wszyscy są mądrzejsi ode mnie, jakbym chodził do pierwszej klasy. Aż chce się płakać. Czuję się opuszczona przez wszystkich. Czuję się opuszczona nawet przez Ciebie. Lekarze powiedzieliby teraz: „ona powinna trafić do psychiatry”, ale jestem trzeźwa i czekam, czego ode mnie oczekujesz.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, twoim zadaniem jest podążać za mną i robić to, czego pragnę, nawet jeśli wszystko wydaje się takie. Moja córko, podoba mi się to, co robisz. Złóż troski, które teraz masz, w moje ręce”.

Ja: „To wszystko jest trudne do zrozumienia. Oddaję w Twoje ręce wszystko, co jest niezrozumiałe”. Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to. Również ta próba, którą teraz przechodzisz, musi nastąpić. Wszystko to jest moją wolą. Pięć ran, które otrzymasz, da światło tobie i innym, abyście lepiej mnie zrozumieli. Bez mojego światła nadal jesteście w ciemności. Gdy światło przebiję ciemność, ujrzycie. Ja jestem światłem i prawdą.

Moja droga córko, dziękuję ci, że jednak dzisiaj napisałaś. Błogosławię cię, moja córko. Klękałem...

18.30 Różaniec i Msza św. w czerwonym.

20.00 Grupa modlitewna.

### **08.09.92 – wtorek**

Przedpołudnie: Po modlitwie – zjednoczenie

Zbawiciel: „Pięć Świętych Ran zostanie wkrótce wrytych, dlatego bądź zawsze gotowa.

Moja córko, zmieniłem czas, tak musiało być.

Wszystko dzieje się tak, jak tego pragnę. Nie zabraknie ci miłości”.

Ja: „Drogi Zbawco, jeśli ludzie zapytają mnie, czy słyszę Twój głos, czy mogę im to powiedzieć?”

Zbawiciel: „Możesz to powiedzieć, nie musisz tego zaprzeczać. Moja córko, mówię do ciebie nie tylko dla ciebie, ale także dla innych”.

Ja: „Panie, jeśli będę miała rany i nie będę miała kapłana, czy przyjdiesz do mnie również duchowo?”

Zbawiciel: „Zawsze jestem z tobą, moja córko. Będę wtedy wszystkim w tobie, a ty nie będziesz już niczym”.

Ja: „Drogi Boże, ale ja wciąż żyję.”

Zbawiciel: „Twoje życie jest moim życiem.”

Ja: „Panie, przyjmę to, ale nie potrafię tego pojąć. Panie, niech się stanie Twoja wola. Jestem przecież tylko Twoim narzędziem”.

Potem Pan mnie pobłogosławił.

9.00: Byłam w Waghäusel z Fridolinem na Mszy św.

18:30 Różaniec i Msza św. w Rot, nie przystąpiłem do komunii w Rot, ponieważ już dziś rano w Waghäusel przyjąłem Zbawiciela.

20.30: Zadzwoił ojciec Gebhard, tak jak powiedział Zbawiciel. Rozmawialiśmy przez telefon około 25 minut. Dziękuję Bogu za ten telefon.

### **09.09.92 – środa**

W domu — modlitwa —

zjednoczenie Zbawiciel: „Pisz, moja

córko”. Ja: „Tak, mój kochający Jezu”.

Zbawiciel: „Wszystko, co napisałaś, jest moją zasługą. Mówisz tak, jak tego pragnę. Twoim zadaniem jest pisać dalej, nawet jeśli popełniasz tak wiele błędów, to mi się to podoba.

Twoje błędy są niegroźne w porównaniu z błędami teologów, ponieważ błędy teologów prowadzą ludzi w otchłań. Moja córko, pisz dalej.

Znam twoje trudności. Znam twoją miłość do mnie. Podoba mi się w tobie jedno i drugie.

Cierpienia odkupieńcze, które otrzymujesz, to moja miłość do ciebie. Tyle cierpienia, ile otrzymujesz ode mnie, tyle miłości również otrzymujesz. W cierpieniu leży zbawienie dusz. Będę musiał wiele cierpieć w tobie, ponieważ chcę zbawić wiele dusz”.

Ja: „Panie i Boże mój, teraz lepiej to rozumiem. Panie, czyń tak, jak chcesz”.

Zbawiciel: „Napisz jeszcze trochę. Pięć ran, które od Mnie otrzymasz, pojawi się wkrótce. Pozwól im działać, gdy nadejdą cierpienia”.

Ja: „Czy będę wiedzieć z góry, kiedy nadejdą cierpienia?”

Zbawiciel: „Już cię przygotowuję, abyś to wiedziała. Moja ukochana córko, podoba mi się to, jaka jesteś. Pozostań pokorna, abym mógł obdarzyć cię wieloma łaskami. Kochaj mnie dalej, tak jak dotychczas. Twoja miłość jest moją miłością. Podoba mi się, że chcesz mnie kochać coraz bardziej. Jestem zawsze gotów obdarzyć cię większą miłością.”

Ja: „Co mam teraz zrobić?”

Zbawiciel: „Wypełnij swój obowiązek, to, co teraz musisz zrobić. Błogosławię cię, moja droga córko”.

Uklękłam i poprosiłam Zbawiciela, aby pobłogosławił również dwie kobiety, które miały teraz przyjść, Marianne i panią Müller.

Zbawiciel: „Tak, je również

błogosławię”. Zbawiciel udzielił

błogosławieństwa.

Msza św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim.

### **10.09.1992 – czwartek**

10:30 w domu:

Modlitwa zjednoczenia.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Chcę, żebyś pisała. Będzie wiele kłopotów, zanim to wszystko się wydarzy”.

Ja: „Co się stanie, mój Panie i Boże?” Zbawiciel:

„To, co chcę z tobą dokonać.”

Ja: „Panie, czego chcesz? Co mam z Tobą dokonać?”

Zbawiciel: „Całą Drogę Krzyżową aż do końca.”

Ja: „Czy muszę przyjąć te kłopoty?”

Zbawiciel: „Te kłopoty nie są dla ciebie, ale dla mnie, ale mój gniew dotknie ich. Krew, którą przelejesz, jest dla tych, którzy mają dobrą wolę, ale nie dla bluźnierców”. Ja: „Ale Panie, przelałeś swoją krew za wszystkich”.

Zbawiciel: „Wtedy, moja córko, ale nie dzisiaj, ci już wybrali swojego ojca. Z bluźniercami nie musisz rozmawiać.”

Ja: „Jak mam rozpoznać, że to bluźniercy?”

Zbawiciel: „Ja ich rozpoznam, nie ty. Moja córko, napisz jeszcze coś. Rany, które otrzymasz, pojawią się w tych dniach”.

Ja: „Panie, niech się stanie tak, jak chcesz i kiedy chcesz, nie boję się i nie wątpię, należę całkowicie do Ciebie”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko. Nie wolno ci słuchać, gdy inni cię krytykują. Nie dostrzegasz ich słabości. Słuchaj mnie uważnie, jestem twoim przewodnikiem duchowym, nawet jeśli zrobisz coś złego, a inni to w tobie zauważą, to dla mnie i tak jest to słuszne. Tak właśnie chcę. Większość ludzi nie dostrzega własnych błędów. Jeśli będziesz się uczyć od każdego, odwrócisz się ode Mnie. Szatan jest sprytny, uważaj: jeśli zrobisz coś złego i innym się to nie spodoba, to pochodzi to ode Mnie. Nie potrzebujesz wokół siebie ciekawskich. Ciekawskich wyślij najpierw na modlitwę, aby pokutowali za swoje grzechy, dzięki temu oszczędzisz sobie wielu kłopotów”.

Ja: „Drogi Boże, do tego potrzebuję pokory. Proszę, obdarz mnie łaską, abym była pokorna”.

Zbawiciel: „Moja córko, będziesz pokorna i łagodna, tak jak ja. Bo wtedy będziesz całkowicie we Mnie”.

Ja: „Ale to źle, jeśli księża jeszcze nie wierzą”.

Zbawiciel: „Każdy ksiądz jest drugim Chrystusem, trzeba się modlić za każdego księdza.

Kocham ich wszystkich, moja córko”.

Ja: „Ale Panie, ja też was wszystkich kocham, ale wy mnie nie kochacie”.

Zbawiciel: „Tak jest, moja córko, wy też mnie nie kochacie”.

Ja: Zbawiciel pobłogosławił mnie...

Różaniec i Msza św. w czerwieni

### **11.09.1992 – piątek**

Od godz. 7.40 do 8.30

Mój mąż utrudniał mi życie.

Przyszło wiele Biblii od ojca Gebharda Heydera.

Zbawiciel: „Chcę, żebyś pisała. Bardzo cię kocham. W najbliższym czasie będziesz częściej doświadczać ataków szatana. Masz rację co do tego, co spotyka twoją rodzinę. On szuka najkrótszej drogi, tak jak wy szukacie najkrótszej drogi do mnie przez Maryję, tak i nieczysty duch szuka najkrótszej drogi do was. Moja córko, wczoraj postąpiłaś słusznie. Moja córko, nieczyste duchy są na ciebie szczególnie wściekłe, ale ze mną pokonasz je wszystkie. Moja córko, módl się za swojego męża, on potrzebuje twojej pomocy”.

Zbawiciel rzekł do mnie: „Pisz dalej, moja córko. Spadnie na ciebie płonący ogień”.

Ja: „Nie napiszę tego. To na pewno nie pochodzi od Ciebie, drogi Boże”.

Zbawiciel: „Ależ tak! Płonący ogień miłości”.

Ja: „Panie, teraz się przestraszyłam, że się poparzę”. Zbawiciel: „Będziesz płonąć w mojej miłości. Dzięki temu ogniu będziesz całkowicie czysta”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, proszę, uczyni mnie czystą, abym zawsze była z Tobą i nigdy nie była od Ciebie oddzielona”.

Zbawiciel: „Moja ukochana córko, błogosławię cię”.

Ja: „Zbawiciel mnie pobłogosławił...”

Różaniec i Msza św. w czerwieni

### **12.09.1992 sobota**

Od godz. 7.30 do 9.00

Zbawiciel: „Moja córko, pisz. Chcę, abyś robiła to, czego pragnę. Tam, gdzie cię poprowadzę, tam masz iść”.

Ja: „Panie, jak mam rozpoznać, że mnie prowadzisz?”

Zbawiciel: „Możesz mnie zapytać! Droga do mnie staje się bardziej stroma”. Ja: „Panie, co to znaczy bardziej stroma?”

Zbawiciel: „Będzie bardziej męcząca i będzie wymagała dużo siły. Tę siłę możesz otrzymać tylko ode Mnie. Proś o nią dla siebie i swoich bliźnich, aby szli tą drogą razem z tobą. W przeciwnym razie możesz ich stracić na tej stromej drodze”.

Ja: „Tak, mój Panie, w przyszłości będę prosił o więcej siły dla siebie i moich bliźnich”. Zbawiciel: „Twoje serce jest już moim sercem. Muszę je ukształtować tak, jak mi się podoba. Z tego serca będzie płynąć wiele łaski, a to zranione serce stanie się źródłem miłości”.

Ja: „Panie i Boże mój, mój drogi Jezu, jak mam rozpoznać, że to już jest Twoje serce?”

Zbawiciel: „Ten żar, który czujesz w swoim sercu, jest ogniem mojej miłości, staje się silniejszy, kiedy tego pragnę.”

Ja: „Mój Panie i Boże, czuję ten ogień, ale nie wiedziałam, co to dla mnie oznacza. Zrozumiałem, że dzięki temu ogniu mogę Cię bardziej kochać. Moja dusza bardzo pragnie być przy Tobie. Czuję, że moje serce jest teraz jak płonący piec i ten ogień nigdy nie gaśnie. Teraz lepiej rozumiem, kiedy czytam w „Litaniu do Serca Jezusowego”:

Ty płonące ognisko miłości.

Do tej pory nie było to dla mnie jasne, ale teraz to rozumiem. Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, za tę wielką łaskę i oświecenie.

Dodam jeszcze, mój Panie i Boże, że Twoje Serce jest żywym, płonącym ogniskiem miłości. O, niech ten ogień nigdy nie zgaśnie, bo wtedy wiem, że zawsze jesteś ze mną. Jezu, kocham Cię z całego serca, z całej siły, kocham Cię ponad wszystko.

Zbawiciel: „Moja ukochana córko, cieszę się, że to zrozumiałaś, pozostań taka, jaka jesteś, trzymaj się mocno mojej ręki”. Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił...

Od godz. 16.30 do 19.45 modlitwa i Msza św. w kościele w Rot.

### **13.09.1992 – niedziela**

Od godz. 9.30 do 11.15 w domu

Dzisiaj w nocy od godz. 2.30 do 3.30 przed moim domem panował niepokój. Pijani zaparkowali naprzeciwko mojego domu. Musiała przyjechać policja.

Zgromadzenie modlitewne!

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, jestem z tobą, w tobie i z tobą, należysz całkowicie do mnie. Nie daj się wpływać innym. Widziałaś to wczoraj i tej nocy. Szatan próbuje wszelkimi środkami odwrócić cię ode mnie. On jest silny, moja córko, ale ty ze mną jesteś jeszcze silniejsza. Moja córko, pozostań wierna swojej grupie modlitewnej, tak jak dotychczas. Szatan nie pragnie niczego bardziej niż rozbić twoją grupę modlitewną”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że ten palący ból, który odczuwałaś wczoraj, był moim bólem”.

Ja: „Czułam je tak paląco i kłująco przez cały dzień, a teraz już ich nie mam”. Zbawiciel: „Przygotowuję cię na to, co wydarzy się w tych dniach. Czujesz teraz pieczenie w sercu”.

Ja: „Ale to nie jest silne”.

Zbawiciel: „Ale będzie bardzo silny.” Ja:

„Czy dam radę to znieść?”

Zbawiciel: „Zdasz radę”.

Ja: „Czy będę musiała wtedy wezwać lekarza?”

Zbawiciel: „Nie musisz, wiesz, co robić”. Ja: „Tak, Panie, zrobię to, czego chcesz”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, rany otrzymasz w kościele”. Ja: „W kolorze czerwonym?”

Zbawiciel: „Tak, na czerwono.”

Ja: „Czy wtedy cię zobaczę?”

Zbawiciel: „Zobaczysz mnie. Dzięki światłu, które ze mnie emanuje, otrzymasz znaki męki, a to światło pozostanie z tobą tak długo, jak będę tego chciał. Ja jestem światłem i wypieram ciemność. Moja córko, znaki męki, które otrzymasz, są moimi ranami .”

Ja: „Ale przecież już mi to kiedyś powiedziałaś .”

Zbawiciel: „Świat nie może ci tego odebrać. Nawet biskupi nie potrafią już tego wyjaśnić, ponieważ brakuje im światła. Dlatego bądź pokorna, bo oni muszą zostać oświeceni tym światłem. Moja córko, kocham ich wszystkich.”

Ja: „Panie, a co z tymi, którzy bluźnią?”

Zbawiciel: „Teraz nawet bluźniercy mogą zostać zbawieni”.

Ja: „Jak to, mój Panie i Boże?”

Zbawiciel: „Dając im miłość, której im brakuje”. Ja: „Jak mogę dać im miłość?”

Zbawiciel: „Ja jestem miłością”.

Ja: „Tak uczynię”.

Zbawiciel: „Jesteś moim narzędziem, którym się posługuję.”

Ja: „O mój Panie i Boże, to bardzo trudne do pojęcia.”

Zbawiciel: „Oświecę tych, którzy mają dobrą wolę. W swoich sercach rozpoznają, tak jak ty to rozpoznałeś, że ja jestem miłością”.

Ja: „Tak, mój Panie, teraz rozumiem. Nauka nie jest w stanie tego pojąć swoim rozumem. Miłość w naszych sercach przewyższa naukę. Drogi Zbawicielu, jakże marna musi być nauka doczesna w porównaniu z tym, co niebiańskie, co nas czeka.”

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, co napisałaś. Teraz cię błogosławię”. Ja: „Powiedziałam: Proszę, cały świat”.

Zbawiciel: „Niech cię błogosławi Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Idź w pokoju, moja ukochana córko”.

Ja: „Dzięki Bogu Panu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja teraz i na wieki wieków. Amen.”

O godz. 12.45 odmówiłam różaniec i modlitwę w czerwonym kolorze.

O godz. 14.30 modliłam się wraz z Hetwigiem różaniec bolesny oraz uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha w Mingolsheim. Po Mszy św. rozmawiałam z misjonarzem, ojcem Steilerem, przez około 30 minut.

### **14.09.1992 – poniedziałek**

W domu:

Od godz. 2.10 do 3.05 w nocy modlitwa

Od godz. 9.30 do 11.15 modlitwa

Płakałam! Pewien ksiądz w kaplicy św. Rocha wprowadził mnie wczoraj wieczorem w zakłopotanie. Bronił on komunii na rękę. Poprosiłam Zbawiciela, aby dał mi odpowiedź, jeśli tego chce. Jestem bowiem pewna, że właściwą drogą jest komunie do ust.

Nie mogłam uwierzyć temu księdzu. „Drogi

Zbawco, czy się pomyliłam?”

Zbawiciel: „Moja córko, nie pomyliłaś się, to wielka bezbożność ze strony księży, którzy nadal udzielają komunii na rękę. Ponieważ nadal ją bronicie, musicie poddać odpowiedzialności. Wszyscy, którzy nadal udzielają komunii do rąk, są mi obojętni. Moja córko, to, co dotychczas robiłaś, jest słuszne. Zapisz, moja córko, że rany, które otrzymasz, będą bardzo boleć”.

Ja: „Już teraz się boję, kiedy to słyszę.” Zbawiciel: „Moja córko, czy teraz się boisz?”

Ja: „Nie.”

Zbawiciel: „Ze mną nie będziesz się bała. Ból, który będziesz odczuwać, będzie silniejszy, jeśli ludzie będą się mało modlić.”

Ja: „O Panie, kto mnie wtedy usłyszy i będzie się modlił?”

Zbawiciel: „Moja córko, modlić się będą ci, którzy chcą zostać zbawieni. Zostanę ukrzyżowany w tobie dla zbawienia dusz. Moja córko, każdy ma dla siebie krótki czas. Będą się modlić. Zapisz, moja córko, że tylko niewielka liczba zostanie zbawiona”.

Ja: „Będę cierpieć za wszystkie dusze”.

Zbawiciel: „Moja córko, prawie wszyscy nie chcą się nawrócić”. Ja: „W takim razie nie muszę cierpieć za wszystkich?”.

Zbawiciel: „Tak, wtedy nie będą mogli powiedzieć, że nie cierpiałem za nich”. Ja:

„Drogi Jezu, pisanie tego jest dla mnie bardzo trudne, to bolesne”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, błogosławię cię. Objętem cały świat, a zwłaszcza wszystkich chorych i umierających”.

18.30 Różaniec i Msza św. grupa czerwona

20.00 Grupa modlitewna Czerwona.

Przez pierwsze trzy lata modliliśmy się około godziny. Od dwóch lat modlimy się około dwóch do dwóch i pół godziny.

Zbawiciel wymagał ode mnie, abyśmy dużo się modlili.

### **15.09.1992 – wtorek**

Od godz. 10.30 do 13.00

Wcześniej modliłam się razem z Fridolinem. Potem sama i zjednoczyłam się ze Zbawicielem.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, bóle, które będziesz odczuwać, połącz je z bólami Maryi. Bóle Maryi są również moimi bólami. Ofiaruj wszystko Ojcu Niebieskiemu. Dzięki waszym ofiarom wiele dusz zostanie uzdrowionych”.

Ja: „Mój drogi Jezu, tak bardzo Cię kocham, zrobię tak, jak chcesz. Musisz mi tylko powiedzieć, abym wiedziała. Czuję teraz głęboki spokój, którego nie da się opisać. W tym spokoju jest tyle miłości i pragnę, bym nie musiała się z nim rozstawać. Nie czuję się w swoim ciele. Czuję się niewyobrażalnie lekka i wolna, bez zmartwień i bólu. To, co doczesne, jest jakby daleko ode mnie. Jestem n i c z y m.

Wszystko we mnie jest Bogiem. Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, za to przekonanie i łaskę. Mam teraz jedno pragnienie i piszę je do Ciebie, bo jest dla mnie tak piękne:

Jezu, pozwól mi oprzeć się na Twojej piersi, tak jak Jan. A teraz pragnę Cię objąć, ponieważ moje serce tak bardzo Cię kocha. Nie potrafię tego nikomu wyjaśnić, ponieważ miłość po prostu jest. Łzy napływają mi do oczu, ponieważ Cię kocham.”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, chcę cię mieć zawsze taką, jaką jesteś teraz. Widzisz, nie brakuje ci miłości. Otrzymujesz jej o wiele więcej w cierpieniu. Pięć ran jest bardzo blisko.

Ja: „Drogi Boże, już to kiedyś powiedziałeś”.

Zbawiciel: „Ale wtedy jeszcze wiele nie wiedziałaś. Bądź gotowa na każdą godzinę, która teraz nadejdzie. Będziesz poddawana wielu próbom, moja córko”.

Ja: „O Zbawco, już tak wiele razy byłam wystawiana na próbę”. Zbawiciel: „To za mało”.

Ja: „A jeśli teologowie nie uwierzą?”

Zbawiciel: „Nie poświęcasz się dla teologów, ale dla wszystkich dusz. Teologowie, którzy są w świetle, uwierzą. Moja ukochana córko, bardzo cię kocham. Zapisz to, cierpienia odkupieńcze już się zaczną”.

Ja: „Co zalicza się do cierpień odkupieńczych?”

Zbawiciel: „Bóle głowy i serca to cierpienia przygotowawcze. Tutaj żadne lekarstwo ci nie pomoże. Te cierpienia pochodzą ode Mnie. Cierpisz dla zbawienia dusz, dlatego żadne lekarstwo ci nie pomoże. Musisz wszystko znosić z miłością i cierpliwością. Dam ci tyle miłości, że będziesz w stanie to znieść. Będę we wszystkim, co jest w tobie. Twoja dusza jest zjednoczona ze mną i będziesz miała tylko część moich cierpień. Tak więc, moja córko, nie jesteś już sobą. To ja jestem. Zbawiciel: „Błogosławię cię i wszystkich, którzy są ci bliscy”.

Zbawiciel nas pobłogosławił.

O godz. 18.30 byłam u księdza z Peru w Mingolsheim. Podarowałam mu Biblię autorstwa księdza Gebharda Heydera. Wyspowiadałam się u niego. Hedwig była ze mną u tego księdza i oczerniała mnie. Musiałam się upokorzyć. Wybaczyłam jej.

O godz. 18.30 różaniec i Msza św. w Rot

## **16.09.1992 – środa**

9.30–10.20

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”. Ja:

„Tak, mój drogi Jezu”.

Zbawiciel: „Droga krzyżowa, która prowadzi do mnie, jest w świetle. Wszystkie moje dzieci ją rozpoznają. To światło, które cię oświeca, to ja. Moja córko, nikt nie może cię sprowadzić z tej drogi. Kiedy ktoś rozpoznaje oświeconą drogę, nie chce już

wkroczyć na ciemną ścieżkę. Anonimowy list, który otrzymałaś, jest pułapką szatana. On chce cię sprowadzić z oświeconej drogi, ale nie może tego zrobić, ponieważ jestem z tobą. Kochaj ich wszystkich tak jak dotychczas. Moja droga córko, bądź gotowa przyjąć wszystko, co cię spotka. To, co będzie dla ciebie zbyt wielkim ciężarem, oddaj mi. Otrzymasz ode mnie pięć świętych ran, bądź tego pewna i przekonana.”

Zbawiciel: „Nie zmieniam swojego słowa. Musisz przejść próby, które przed tobą stoją. Jestem twoim przewodnikiem duchowym i przejdiesz je. Moja córko, podoba mi się to, co robisz i jak traktujesz ludzi.

Ci, którzy chcą cię pouczać, kierują się zazdrością. Bądź czujna. Moja córko, masz wokół siebie wielu wrogów. Oszczędzaj przed nimi swoje słowa. Z jednego słowa robią dziesięć, aby cię wyśmiewać. Moja córko, zawsze powierzaj mi wszystkie swoje troski.”

Ja: „Czy muszę jeszcze coś napisać?”

Zbawiciel: „Nie, moja córko, idź tam, gdzie musisz. Błogosławię cię, moja ukochana córko”.

Ja: „Powiedziałaś Zbawicielowi, że w błogosławieństwie obejmuję chorych, umierających, dusze w czyśćcu i moich wrogów”.

Ja: Zbawiciel pobłogosławił mnie...

O godz. 12.00 w katedrze w Speyer modliłam się modlitwą Anioł Pański i innymi modlitwami.

O godz. 19.30 Msza św. w kaplicy św. Rocha.

O godz. 20.30 wraz z Marion pisałam dziennik.

### **17.09.1992 – czwartek**

W domu od 10:30 do 11:30.

Obecnie jestem jeszcze na urlopie.

Dzisiaj w nocy modliłam się od godz. 20.30 do

03.30 w ramach wspólnoty modlitewnej:

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, pięć świętych ran zostanie ci wrytych w pamięci. Przed kościołem pojawi się znak na niebie, spójrz na niego. Będzie to moje potwierdzenie tego, co się wydarzyło”.

Ja: „A jeśli tego nie zobaczę, czy to znaczy, że Twój plan się zmienił?”

Zbawiciel: „Zobaczysz to, moja córko.”

Ja: „Panie i Boże mój, wierzę, że to się stanie. Mam niezachwianą wiarę, dlatego wierzę”.

Zbawiciel: „Moja córko, pozwól, by to działało w tobie. Tak bardzo cię kocham, moja córko. Wybrałem cię. Chcę wraz z tobą ocalić wiele dusz! Od dawna pragnąłem tego dokonać. Nadszedł czas i nikt nie może zmienić mojego czasu!

Ja jestem Wiecznością. Moja ukochana córko, wszystko przychodzi we właściwym czasie.

Dziękuję ci, moja córko, za twoje „tak”. Twoje „tak” jest mocne jak skała w morzu.

Twoje „tak” jest moim „tak” i nikt nie może ci go odebrać.

P. Heyder: Ojciec Gebhard Heyder z Regensburga, po przejrzaniu dziennika, mówi, że mam dalej pisać, bo to jest dar łaski od Zbawiciela.

Ja: „Myślałem sobie: Jezu, tak bardzo Cię kocham”.

Zbawiciel: „Twoja miłość jest moją miłością. Tę miłość możesz przekazać tym, którzy pragną miłości”.

Ja: „Panie, wszystko, o czym teraz z Tobą szczerze rozmawiałam, niech się stanie tak, jak chcesz i jak Ci się podoba. Jest to dla mnie jasne i zrozumiałe, a teraz zrozumiałam, że muszę to pojąć, a resztę jeszcze mnie nauczysz. Ufam Tobie i pozostaję Ci wierna. Z cnotami, które mi dajesz i tymi, które już mi dałeś”.

Zbawiciel: „Moja ukochana córko, dziękuję ci, to, co napisałaś, sprawia mi wielką radość. Błogosławię cię i wylewam na ciebie łaskę, tyle, ile potrzebujesz. Obdarzam cię taką miłością, abys mogła wytrwać w tym, co ci dam.”

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił...

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże. Dziękuję Ci, moja wielka miłości. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja teraz i na wieki wieków. Amen.

18:30 Różaniec i Msza św. w Rocie.

### **18.09.1992 – piątek**

w domu,

od godz. 4.00 do 5.30 modliłam się.

Modlitwa ku czci Matki Bożej!

Cześć oddana Świętym Ranom, modlitwy za wrogów, a następnie zjednoczenie z Zbawicielem.

Zbawiciel: „Moja córko, mam wobec ciebie plany. Robię to, co chcę. Miej cierpliwość. Wszystko nastąpi tak, jak obiecałem. To ja wyznaczam czas. Wszystko musi się wydarzyć tak, jak tego pragnę”.

Ja: „Panie, myślałam, że zrobiłam coś złego.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, jesteś szlachetną różą, której zapachu nie znosi wróg. Bądź gotowa na mnie w każdej chwili. Musisz zostać poddana próbie, moja córko. Moja córko, kocham cię, śpij dalej.”

Od 11:45 do 12:45 modlitwa wspólnotowa!

Modliłam się żarliwie i wahałam się, czy to zapisać. Ale Zbawiciel chce, abym to zapisała. Zbawiciel:

„Pisz, moja córko, twoja miłość do mnie jest prawdziwa. Znam moje dzieci, które mnie kochają. Jest ich jednak bardzo mało. Pragniesz wraz ze mną dusz, ponieważ kochasz je tak, jak ja je kocham. Kochasz mnie, ale z bliska jeszcze mnie nie widziałaś. Jest to jednak cenniejsze, że mnie nie widzisz, a mimo to kochasz. To jest prawdziwa i szlachetna miłość, która nie może zawieść. Dziękuję ci, że postawiłaś mnie na pierwszym miejscu. Tę duszę wynagrodzę w niebie w sposób szczególny”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, na świecie nie wygląda to dobrze. Wszystko wisi na włosku, który w każdej chwili może się zerwać. Trzymam ten włos, aby się nie zerwał. Wojna będzie się nasilać. Módlcie się o pokój we wszystkich kościołach i domach, aby pokój zagościł w sercach wszystkich. Czas na zbawienie dusz jest krótki i nikt nie może go przedłużyć oprócz mnie. Módlcie się, aby jeszcze wiele dusz zostało zbawionych. Jestem waszym Zbawicielem i lekarstwem.

Tylko dzięki mojemu lekarstwu możecie zostać zbawieni”. Ja: „Czym jest twoje lekarstwo, mój Panie i Boże?” Zbawiciel: „Miłość. Ona jest wszystkim, moja córko”.

Ja: „Znowu tyle napisałam. Czy naprawdę muszę pisać aż tyle?” Zbawiciel: „Pisz to każdego dnia.”

Ja: „Tak, Panie, dziękuję Ci.”

Od godz. 13.45 do 15.45 modliłam się w lesie, odmawiając psalmy.

O godz. 18.30 Msza św. i różaniec w Rotten

### **19.09.1992 – sobota**

Od godz. 8.00 do 10.00

spotkanie modlitewne!

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, chcę to!

Jesteś moją ukochaną córką. Twój ból jest moim bólem. Wraz z tobą będę ratował dusze. Łzy, które wylałaś, ofiaruj mi je.”

Ja: „Tak, Panie, ofiarowuję Ci to, aby dusze nie popadły w potępienie. Jest mi tak ciężko, gdy wiem, że tak wiele dusz ginie, a ludzie są letni i dotknięci ślepotą. Widzą, a jednak nic nie widzą. Jak wielki musi być grzech”. Zbawiciel: „Moja ukochana córko, wszystko się zmieni”.

Ja: „Jak, Panie, jak wszystko się zmieni?”

Zbawiciel: „Ostatni będą pierwszymi. Będą moim ludem. Jestem Ojcem ubogich. Moja córko, chcę od ciebie tego, co posiadasz”.

Ja: „Nie mam przecież nic i jestem niczym, wszystko należy do Ciebie”. Ja: Zbawiciel pobłogosławił mnie...

O godz. 14.30 odwiedził mnie ojciec Buran i opowiedziałam mu o ranach, które otrzymam. Nie byłam zadowolona z jego nauk. Zaprzeczył temu, co powiedział mi Zbawiciel.

Od godz. 16.15 do 19.45 byłam w kościele w Rocie na modlitwie. Pierwsza godzina była bardzo męcząca, ponieważ w tym czasie chór w kościele odbywał próbę śpiewu. Bolało mnie, że chór musiał ćwiczyć właśnie teraz, kiedy odbywa się spowiedź i modlitwa różańcowa. Modliłam się w tych intencjach, za kapłanów i pokój na całym świecie.

Nie opuściłam kościoła z powodu chóru. Pozostałam w kościele i kontynuowałam modlitwę.

## **20.09.1992 niedziela**

W domu od godz. 7.45 do 8.50

modlitwa wspólnotowa!

Zbawiciel: „Moja droga córko, rany, które otrzymasz, będą bolały. Ten ból jest związany z moją miłością. Otrzymasz łaskę pokory. To, co powiedział ci ksiądz z Mannheim, ojciec Buran, sama poczułaś, że nie jest prawdą. Krew, która będzie z ciebie płynąć, jest moją krwią. Musisz dużo modlić się za tego księdza. Uwierz w to, co podsunę ci do napisania. Jestem twoim przewodnikiem duchowym”.

Ja: „Po rozmowie z księdzem przez kilka godzin odczuwałam ból serca. Co to oznacza?”

Zbawiciel: „Ten ból to mój ból. Gdy ksiądz mówi nieprawdę, odczuwasz ten ból jeszcze bardziej”.

Ja: „Może wtedy lepiej przed nim milczeć. Wtedy nie będzie cię tak obrażał”.

Zbawiciel: „Będziesz mówić, kiedy Ja tego zechcę”.

Ja: „Panie mój i Boże, oszczędź mnie przed księżmi, którzy nie wierzą, że w świętych hostiach jesteś prawdziwie, istotowo, naprawdę obecny z ciała i krwi, z duszy i ciała, w boskości i człowieczeństwie”.

Zbawiciel: „Będziesz światłem dla nich. Napisz jeszcze coś, moja córko, rany stygmatyczne otrzymasz, gdy nadejdzie dla ciebie odpowiedni czas. Bądź pewna, że je otrzymasz. Kochaj mnie, moja córko. Podoba mi się, jak mnie kochasz. Moja droga córko, miej jeszcze trochę cierpliwości, nie zabraknie ci miłości. Obdarzam cię miłością, kiedy tylko zechcę, to mi przysługuje, abym wybrał właściwy czas.”

Ja: „Mój drogi Jezu, dziękuję Ci z całego serca”.

Zbawiciel: „Uważaj na tych, którzy ci zazdroszczą. Z tymi ludźmi musisz szczególnie dobrze się dogadywać”.

Ja: „Jak to, Zbawicielu?”

Zbawiciel: „Pozwól im mówić, a ty milcz. Wtedy zrozumieją, że nie mają racji”.

Ja: „Tak, drogi Jezu, zrozumiałem”. Zbawiciel

pobłogosławił mnie.

13:30 Różaniec i nabożeństwo.

15:30 W domu odmówiłem różaniec i inne modlitwy w intencji beatyfikacji Ojca Pio.

18.30 Różaniec i Msza św. w kaplicy św. Rocha. Pod koniec Mszy misjonarz nie przemawiał dobrze. Byłem rozczarowany i z wielkim bólem wróciłem do domu.

## **21.09.1992 – poniedziałek**

8:15–9:45 Spotkanie

modlitewne!

Ja: „Wczoraj wieczorem, na zakończenie Mszy św., misjonarz odczytał list, który rzekomo został potwierdzony przez biskupa i księdza Kessenheimera. List zawierał stwierdzenie, że wierni, którzy chcą przyjmować Komunię św. wyłącznie od księży i odrzucają świeckich, są w błędzie.

Był to potężny policzek, który mnie zabołał i wprawił w niepokój.

Ja: „Drogi Zbawco, po mszy świętej, kiedy zapytałem Cię, czy ksiądz mówił prawdę, odpowiedziałeś mi, że to bzdura.

Chciałabym zapytać Cię jeszcze raz, czy to słuszne, że świeccy rozdają Komunię Świętą”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Pragnę i wymagam, aby Komunia Święta była przyjmowana z rąk wyświęconego kapłana. To jest właściwy sposób udzielania Komunii Świętej wiernym. Kto się tego nie trzyma, będzie musiał odpowiedzieć przede mną. Moja córko, postępuj tak jak dotychczas, nawet jeśli jesteś sama. Jestem z tobą, moja córko”.

Zbawiciel pobłogosławił mnie.

Różaniec i Msza św. w czerwonym o godz. 18.30.

20.00 Grupa modlitewna.

### **22.09.1992 wtorek**

Od godz. 8.30 do 9.45

spotkanie modlitewne!

Zbawiciel: „Pisz, moja córko! Rany, które otrzymasz, wkrótce się pojawiają, ponownie skróciłem ten czas. Bądź gotowa, moja córko”.

Ja: „Drogi Boże, co to znaczy, że wkrótce nadejdą?”

Zbawiciel: „To nie potrwa długo.”

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Napisz coś zupełnie innego. Chcę, abyś przyjęła wszystko tak, jak ja tego pragnę”.

Ja: „Panie i Boże, czego Ty pragniesz?”

Zbawiciel: „Wszystko, co cię czeka.”

Ja: „Jak mam rozpoznać, że to pochodzi od Ciebie?”

Zbawiciel: „Rozpoznasz to po mojej miłości, moja córko, musisz to przyjąć, czy ci się to podoba, czy nie.

Ja: „Mój drogi Jezu, mój Oblubieńcu, jeśli tak mówisz, to tak uczynię! Nawet to, co mi się nie podoba, ale muszę być pewna, że pochodzi od Ciebie.”

Ja: „Panie, jak długo jeszcze muszę pisać?”

Zbawiciel: „Jeszcze trochę, moja córko. Napisz jeszcze coś!” Ja: „Tak, mój Panie.”

Zbawiciel: „Jeszcze będziesz poddawana próbie.”

Ja: „Mój Panie i Boże, mój drogi Jezu, dlaczego płaczesz? Z mojego prawego oka tak szybko popłynęły łzy, to jest nadprzyrodzone. Co to oznacza?”

Zbawiciel: „Przed wami czai się niebezpieczeństwo. Wojna w Europie się rozprzestrzenia. Wiele dusz zostanie zgubionych. Dla nich moje ukrzyżowanie poszło na marne. Ty również będziesz cierpieć na próżno dla wielu. To dla mnie wielki ból, tracić dusze z powodu ich nieposłuszeństwa.

Módl się, moja córko, aby kiedy staną przed moim sądem, ogarnęła ich głęboka skrucha, ponieważ otrzymają jeszcze raz szansę na zbawienie. Daję im jeszcze tyle czasu, aby mogli podjąć decyzję. Piekło jest okrutne, moja córko, a jednak tak wielu do niego trafia.”

Ja: „Drogi Boże, nie mogę już pisać, zmiłuj się nade mną”. Zbawiciel:

„Odczuwasz ten ból razem ze mną. Błogosławię cię, moja droga córko”.

Zbawiciel mnie pobłogosławił.

Różaniec i msza około godz. 18.30 w Rocie.

### **23.09.1992 – środa**

Od godz. 8.00 do 12.30 w domu

Ja: „Modliłam się żarliwie, inaczej niż zwykle”.

Zbawiciel: „Moja córko, chcę, żebyś to zapisała. Nie idź dzisiaj do Wieczernika. Ja jestem twoim Wieczernikiem”.

Ja: „Czy mam to zapisać?” Zbawiciel:

„Tak, zapisz to.”

Ja: „Myślałam o wycieczce firmowej”.

Zbawiciel: „Powinnaś tam pójść. Ale proszę, bądź łagodna i pokorna, ciesz się razem z nimi”. Ja: „Drogi Boże, czy to dobrze, że zwracam się do Ciebie w tak różny sposób?”

Zbawiciel: „Podoba mi się, jak mnie nazywasz. Moja córko, zapisz to: ból, który odczuwasz, musisz znieść z miłością.”

Zbawiciel: „Już mi to kiedyś mówiłaś”.

Ja: „Nie można ci ich odebrać. Nawet woda święcona nie może ci pomóc. Nie staraj się szukać lekarstwa”.

Ja: „A jeśli wtrącają się lekarze?”

Zbawiciel: „Potrzebują twojej zgody”. Ja: „A jeśli ją otrzymają?”

Zbawiciel: „I tak nie będą w stanie ci pomóc. Wręcz przeciwnie, wtedy ból będzie jeszcze większy. Będziesz cierpieć za grzeszników. Musisz zrobić to, czego od ciebie wymagam”.

Ja: „Drogi Boże, boję się, że będę zdezorientowany i nie będę miał wystarczającej wiary i wytrwałości. Czy będę się bał ludzi?”

Zbawiciel: „Wszystko to nieustannie oddajesz mi”.

Ja: „Drogi Boże, znów czuję ogień w sercu”.

Zbawiciel: „To płonący ogień mojej miłości. Nikt nie może go ugasić oprócz mnie”.

Ja: „Przez cały poranek byłam taka szczęśliwa i mogłam modlić się w duchu jak nigdy dotąd.

Otrzymałam właściwe słowa, jak kapłan”.

Zbawiciel: „Moja córko, to byłem ja. Twój Jezus. To nie ty, ale ja”.

Ja: „To takie piękne uczucie, kiedy można modlić się tak głęboko w sercu, zwłaszcza do Ojca Niebieskiego, o czym ludzie tak często zapominają. Sama się dziwiłam, że z głębi mojego serca płynie tak cenna modlitwa. Wierzę, że Ojciec Niebieski wysłuchał tej modlitwy”.

Zbawiciel: „Moja córko, z miłością dałaś mi wszystko”.

Ja: „Panie, nie wolno mi nikomu mówić, że jestem z Tobą już od czterech godzin i nie czuję, że to za dużo. Szkoda, że moje wakacje nie trwają dłużej. Dziękuję Ci, że powiedziałaś mi, żebym nie wyjeżdżała na wakacje”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to. Spełnij moje życzenie”.

Ja: „O mój Panie, masz życzenie! Spełnię to życzenie, ponieważ jesteś ze mną i ponieważ Cię kocham.”

Zbawiciel: „Tak, będę z tobą”.

Ja: „Drogi Trójjedyny Boże, masz moje „tak”, chociaż jeszcze nie wiem, jakie życzenie mam Ci spełnić. Moje serce nie drży, ale cieszy się, co mi teraz powiesz. Mój Panie i Boże, ufam Tobie, że Twoje życzenie się spełni.”

Jest godzina 12.00, modliłam się z wielką pobożnością modlitwą „Anioł Pański” i „Ojcze nasz” z rozpostartymi ramionami, często tak robię, gdy modlę się sama.

Po modlitwie ponownie zjednoczyłam się ze Zbawicielem. Ja:

„Panie, jakie życzenie mam spełnić?”

Zanurzyłam się w ciszy i nic nie słyszałam.

Ja: „Co to ma być? Ponownie zjednoczyłam się i modliłam się do Ducha Świętego. Proszę, nie pozwól, aby wtrącił się inny duch, bo ufam Tobie. Powiedz mi, co mam napisać”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko! Mogę w tobie uczynić wszystko, co zechcę”.

Ja: „Mój Panie i Boże, możesz we mnie uczynić wszystko, co zechcesz, i to pragnienie niech się spełni.

O mój drogi Ojciec, czy można odmówić miłości?

Czy odmówiłeś poświęcenia swojego jedyne Syna za nas, grzeszników? Czy odmówiłeś poddania się ukrzyżowaniu dla naszego zbawienia? Czy odmówiłeś zstąpienia na apostołów w postaci ognistych języków? Ty jesteś miłością, a ja oddaję się Tobie, ponieważ jesteś moim życiem wiecznym i błogosławieństwem”.

Zbawiciel: „Sprawiłeś mi radość, abym mógł wszystko uczynić w tobie”. Zbawiciel mnie pobłogosławił.

Straciłam poczucie czasu, a te cztery i pół godziny, które spędziłam z Zbawicielem, minęły tak krótkie jak błyskawica i to jest niepojęte.

Teraz rozumiem, kiedy ktoś narzeka, że godzina w kościele to dla niego za dużo, a to tylko dlatego, że brakuje mu miłości.

19.00 Różaniec i Msza św. w kaplicy św. Rocha

## **24.09.92 – czwartek**

8.30–9.45 Zjednoczenie

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, chcę, abyś .....

Myślałam, że jestem zdezorientowana.

Zbawiciel: „Moja córko, nie jesteś zdezorientowana. Chcę, abyś coś dla mnie zrobiła. Oddaj mi wszystkie swoje trudności.”

Płakałam z bólu i oddałam Zbawicielowi moje trudności. Wyrzuciłam z siebie moje problemy i oddałam je Zbawicielowi. To nie do pojęcia, poczułam ulgę. Zbawiciel: „Widzisz, moja córko, zawsze musisz oddawać mi swoje trudności. Rozwiążę je wszystkie”.

Poprosiłam o znak w kościele z konkretnego powodu. Zbawiciel: „Dam ci go, moja córko, znak, że otrzymasz rany męki Pańskiej”.

Ja: „Panie, czy inni też to zobaczą, czy tylko ja?”

Zbawiciel: „Inni też to zobaczą. Stanie się to w kościele”. Ja: „Kiedy?”

Zbawiciel: „Bądź gotowa, moja córko”.

Ja: „Mój Panie i Boże, skąd będę wiedzieć, że to znak dotyczący ran?”

Zbawiciel: „To stanie się z tobą”.

Ja: „Czy będę odczuwać ból, strach czy radość?”

Zbawiciel: „Moja córko, będziesz mnie bardziej kochać. Bądź spokojna, moja córko. Błogosławię cię”.

Zbawiciel mnie pobłogosławił

18.30 Różaniec i Msza św. w Rocie.

## **25.09.92 piątek**

Ostatni dzień moich wakacji.

Stowarzyszenie Modlitewne

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, chcę .....

Natychmiast przerwałam i zapytałam:

„Ale proszę, pozwól mi rozpoznać, że to Ty. ”

Zbawiciel: „Moja córko, to ja, twój Jezus. ” Ja: „Tak, Panie, czego pragniesz?”

Zbawiciel: „Chcę rozpocząć twoje cierpienie odkupieńcze. Bądź gotowa. Czas już nadszedł.” Ja: „Teraz mam iść na wycieczkę firmową?”

Zbawiciel: „Masz iść na wycieczkę firmową.”

Ja: „Ale w przyszłym tygodniu mam pracować, a moja koleżanka jest teraz chora.”

Zbawiciel: „Nie martw się o jutro.”

Ja: „Panie, czy przez cierpienie odkupieńcze rozumiesz bóle głowy?”

Zbawiciel: „Mam na myśli rany, które zostaną ci wryte. Masz bardzo mało czasu.”

Zbawiciel mówił dalej:

„Pisz, moja córko, otrzymasz jeszcze inne cnoty”. Ja: „Drogi Zbawicielu, jakie?”

Zbawiciel: „Wytrwałość w cierpieniu, aby znosić ból. Obdarzam cię moim światłem, aby również ślepi widzieli. Otrzymasz moc uzdrawiania”.

Początkowo nie chciałam tego zapisać, ale potem usłyszałam:

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Otrzymasz moc uzdrawiania. Dzięki drogocennej Krwi zbawiane są dusze. Zawsze ofiaruj ją Ojcu Niebieskiemu. Będzie to największym środkiem zbawienia dla dusz.

Moja drogocenna Krew będzie płynąć z twoich ran.

Moja córko, nie zawieź mnie. Jestem twoim Panem i Bogiem. Za twoje cierpienia obdarzę cię wielką radością i miłością. Nie daj się wpływać innym. Jesteś całkowicie ze mną zjednoczona przez drogocenną krew. Nikt nie może nas rozdzielić.”

Ja: „Mój Zbawicielu, czy muszę jeszcze coś napisać?”

Zbawiciel: „Moja córko, nadejdzie rewolucja. W Europie politycy zostaną obaleni. Głód będzie największą z ciężkich katastrof, które nadejdą”. Zbawiciel: „Kara nadeszła. Ludzie tego chcieli”.

Ja: „Panie i Boże mój, kto pragnie tej kary?” Zbawiciel: „Ludzie, którzy chcieli Ojca Kłamstwa.”

Ja: „Panie i Boże, jestem gotowa, niech rozpocznie się cierpienie odkupieńcze. Ale Panie, niech nie będzie moja wola, lecz Twoja. Zrób to, Panie, tak jak chcesz”.

Zbawiciel: „Moja córko, tak bardzo cię kocham, pozostań mi wierna.”

Ja: „Mój Kochający Ojcze, kocham Cię bardziej niż kiedykolwiek. Trzymam się mocno Twojej dłoni”.

Zbawiciel: „Błogosławię cię, moja droga córko”.

Zbawiciel mnie pobłogosławił.

18:30 Różaniec i Msza św. w Rocie.

## **26.09.92 — sobota**

W domu – modlitwa – zjednoczenie –

Zbawiciel: „Łzy, które wylewasz, to są moje łzy. Kochasz mnie moją miłością. Modlisz się o miłość i ją otrzymujesz. Moja córko, zapisz to. Wszystko, co napisałaś, jest dokumentem dla niewierzących.

Dobrze to zachowaj, aż właściwy kapłan to opublikuje. Nie martw się o to.

Moja córko, musisz jeszcze coś zapisać.” Ja: „Tak, mój Panie i Boże.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, zawsze bądź radosna”.

Ja: „Czy można być radosnym, gdy odczuwa się ból?” Zbawiciel: „Miłość, którą otrzymujesz, musisz przekazywać dalej.”

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, tak uczynię.” Ja: „Drogi Boże, proszę, obdarz mnie łagodnością.” Zbawiciel:

„Obdarzam cię nią teraz, zapisz to.” Ja: „Mój Panie i Boże, dziękuję Ci.”

Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko, i błogosławię cię. Obejmuję błogosławieństwem wszystkie dusze.”

16.33 – 19.45 – modlitwa – spowiedź – Msza św. w czerwonym rytu w kościele.

## **27.09.92 – niedziela**

6.30 – 8.15 według nowego czasu.

(Dzisiaj w nocy zegary cofnięto o godzinę. )

Zbawiciel: „Pisz, moja córko”.

Ja: „Tak, mój drogi przewodniku duchowy, mój drogi Jezu”.

Zbawiciel: „To, co wczoraj działało się z twoim mężem, to było działanie wielu nieczystych duchów”.

Ja: „Panie, można by pomyśleć, że to był zawał serca. Potrafiłam jednak to rozróżnić, kiedy podałam mu wodę święconą, pobłogosławiłam go i modliłam się nad nim. Na jego twarzy pojawił się pot.

Potem poczuł się lepiej. Zaraz potem roześmiał się tak brzydko, jak czasami we śnie, tak jak to już słyszałam. Zdarzyło się to już kilkakrotnie podczas jazdy, ale modliłam się żarliwie i z całego serca.

Teraz siedział jeszcze za kierownicą w samochodzie, właśnie wjechał na podwórze i nie mógł już wysiąść. Przypomniałam mężowi, że powinien pójść do spowiedzi, ale on nie chciał.”

Zbawiciel: „Dopuściłem do tych ataków. Twój mąż nie chce się nawrócić”. Ja: „Kto mi uwierzy, skoro on chodzi w niedzielę do kościoła?”

Zbawiciel: „Jest wielu takich, którzy w niedzielę chodzą do kościoła. Moja córko, pozostaw wszystko mnie”.

Ja: „Drogi Zbawco, ksiądz Vogt nie może mi pomóc. Po wczorajszej spowiedzi było mi bardzo ciężko. Ksiądz Vogt uważa, że czytam książki. Powiedziała mi, że w każdej książce jest coś innego i że podczas zjednoczenia nigdy nie mam przy sobie książki, ani w domu, ani w pracy. Stroniłabym też od tego.

Powiedziałam też księdzu Vogtowi, że krew, która będzie płynąć z ran, będzie krwią Zbawiciela. On w to nie wierzy, podobnie jak ojciec Buron z Mannheimu.

Ja: „Proszę, powiedz mi coś na ten temat, może jednak napisałam coś nieprawidłowego”. Zbawiciel: „Moja córko, krew, która będzie płynąć z pięciu ran u ciebie, będzie moją krwią. To jest tajemnica, której nie objawiam każdemu.

To jest moja krew, którą przeleję za was. Moja córko, to, co tu jest niepojęte, pochodzi ode mnie.

Tak jest. Tak pozostanie. Tak będzie.

Gdyby ksiądz Vogt mógł ci wszystko wyjaśnić, nie musiałbym być twoim przewodnikiem duchowym. Moja droga córko, uwierz w to. Moją wolą jest, abyś zwracała uwagę na wszystko, co cię spotyka.” Ja:

„O mój Panie i Boże, jestem przecież słabym człowiekiem. Jestem taka niedoświadczona.

Szatan depta mi po piętach jak złośliwy pies. Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, że nie może on robić tego, co chce, lecz tylko to, na co Ty pozwalasz, bo inaczej całkowicie opanowałby świat, a świat należy do Ciebie.”

Zbawiciel: „Moja córko, dobrze to napisałaś. Twoja dusza jest gotowa na moje działanie. Musisz tylko jeszcze trochę poczekać. Miej we mnie zaufanie. Jesteś pod moją opieką.” Ja: „A Matka Boża?”

Zbawiciel: „Tam, gdzie jestem ja, tam jest

i ona.” Ja: „Mój drogi Boże, dziękuję Ci.”

Zbawiciel: „Och, moja droga córko, jak źle jest obecnie. W żadnym stuleciu nie było jeszcze tak wielu ślepych, jak teraz. Błędna nauka zaślepiała dusze. Błędna nauka jest jadem węża. Lekarstwem na ten jad jestem tylko ja, moje dziecko. Moja droga córko, musisz jeszcze coś zapisać. Potrzebuję od ciebie...”

Ja: „Drogi Boże, co takiego?”

Ja: „Panie i Boże mój, mój drogi Jezu, oddaję Ci moją wolność. Ale nie pozwól mi nigdy od Ciebie oddzielić się. Drogi Boże, oddałam Ci moją wolność, ale nie do końca to rozumiem. Czy możesz mi coś o tym powiedzieć?”

Zbawiciel: „Jesteś wolna tylko we Mnie!”

Ja: „Tak, Panie, teraz to rozumiem.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, teraz cię błogosławię.”

Uklękałam na podłodze, a Zbawiciel mnie pobłogosławił.

10.00 Msza św. w czerwonym.

13.00 Różaniec i nabożeństwo. Od

godz. 16.00 czytanie Biblii.

Około godziny 17.00 przyszła do mnie Hedwig. Opowiedziała mi „swoją tajemnicę”, która bardzo mnie zszokowała. Powiedziała mi, że ksiądz Vogt fotografował ministrantów, wszystkich chłopców, nago od tyłu. Te zdjęcia podobno wiszą w zakrystii i prywatnie w albumie jednego z chłopców. Matka tego chłopca nie pochwała tego i jest przerażona, ale milczy.

Następnie opowiedziała jeszcze, że ksiądz Vogt został widziany nad jeziorem, jak ssał pierś ministranta i całował go w uszy.

Następnie matka skarżyła się, że ksiądz Vogt nie odsyła dzieci na czas do domu. Zbyt długo u niego pozostają. O ile wiem, ma on większość ministrantów w całej okolicy.

Ponieważ wiem, że ksiądz Vogt jest bardzo nieśmiały i bardzo niepewny siebie, modliłam się za niego i modlę się codziennie, aby stał się dobrym księdzem.

Hedwiga powiedziała mi, że słyszała to również od Zity.

Kiedy Hedwig odeszła, odmówiłam 50 razy Sanctus na małych paciorkach, a na dużych modlitwę do św. Michała Archanioła, Magnificat, Gloria in excelsis Deo, Ojczy nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu, a następnie modlitwę za wrogów i egzorcyzm.

Byłam smutna z powodu tej wiadomości i zaczęłam płakać.

Najchętniej od razu przestałabym chodzić do kościoła.

Wszystko oddaję w ręce Boga. Możliwe, że to dzieło szatana.

O godz. 21.00 pojechałam do Wiesental i pisałam dziennik z Marion. W zaufaniu opowiedziałam Marion o księdzu Vogcie. Powiedziała, że nie powinnam nikomu o tym mówić.

## **28.09.92 – poniedziałek**

10:00 Gabinet lekarski

– spotkanie modlitewne!

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz: ksiądz Vogt odejdzie”. Ja: „Z St. Leon-Rot?”

Zbawiciel: „Moja córko, coś zbliża się do ciebie!” Ja: „Panie, jak mam to rozumieć?”

Zbawiciel: „Moje działanie w tobie”.

Ja: „Panie i Boże mój, jestem gotowa na Twoje działanie i mówię na to tak;

Tak bardzo Cię kocham, proszę, daj mi łaskę, abym nigdy nie powiedziała Ci „nie”, nawet jeśli coś mi się nie podoba. Proszę, pozwól mi tylko rozpoznać, że to wszystko pochodzi od Ciebie. Chcę zrobić wszystko dla zbawienia dusz.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, zawsze będziesz rozpoznawać moją miłość.” Ja: „Panie i Boże mój, w jaki sposób?”

Zbawiciel: „Zaniosę cię tam, gdzie zechcę. Moja córko, zapisz to. Ja: „Tak, mój Panie i Boże.”

Zbawiciel: „Cierpienia, które otrzymujesz ode Mnie, należy traktować bardzo poważnie. Musisz żyć z tym cierpieniem. Nie zabiorę go od ciebie, nawet jeśli o to poprosisz”.

Ja: „Tak, mój Panie, zrozumiałam, ale miłość pozostaje we mnie, prawda?” Zbawiciel:

„Moja droga córko, ona pozostanie z tobą na zawsze.”

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże. Rób ze mną, co chcesz, należę do Ciebie. Panie, niech się stanie Twoja wola”.

Zbawiciel: „Błogosławię cię, moja droga córko”.

Zbawiciel mnie pobłogosławił.

Od dzisiaj różaniec jest już około godziny 18.00, a Msza Święta około 18.30 i uczestniczyłam w obu w czerwonym stroju.

O godz. 20.00 grupa modlitewna.

Coraz więcej osób przychodzi się modlić. Miejsca jest już bardzo mało. Na koniec wyspowałam się u księdza Dochata w sprawie księdza Vogta. Podczas spowiedzi zapytałam, co mam zrobić, chcę mu pomóc, opowiadano o nim.

Ksiądz Dochata powiedział, że powinienem porozmawiać z księdzem Vogtem o tej sytuacji.

Zanim porozmawiam z księdzem Vogtem, chciałabym najpierw porozmawiać z Zbawicielem, bo muszę mieć pewność, że to, co powiedział mi ksiądz Dochata, jest słuszne.

Jeśli Zbawiciel się z tym zgodzi, zrobię to, co zalecił mi ksiądz Dochata. Po spotkaniu grupy modlitewnej pan Roland Schmidt został u nas, aby porozmawiać z moim mężem. Czułam, że mój mąż był atakowany przez nieczystego ducha. Mój mąż wyznał mi, że potajemnie czytał mój dziennik. Byłam przerażona, gdy to usłyszałam. Od razu powiedziałam mu, że to grzech i że nie należy tego robić. To nie tylko ciekawość, ale także nieposłuszeństwo wobec Boga. Oddaję te problemy w ręce Boga.

Od dzisiaj będę bardziej ostrożna z moim pamiętnikiem. Nie chcę ukrywać tego, co mówi mi Zbawiciel, ale najpierw musi to sprawdzić ksiądz, zanim trafi to do druku. Roland przywiózł już na Ukrainę książki ojca Johannesesa z Rotenbergu. To są te książki, o których Zbawiciel powiedział, że nie są poprawne. Powiedziałam to już ojcu Johannesowi, ale on mi nie uwierzył. Roland robi to, co mu każe ojciec Johannes.

## **29.09.1992 – wtorek**

Godz. 10.00 w gabinecie

lekarskim Stowarzyszenie

Modlitwy!

Zbawiciel: „Moja droga córko, napisz: nie idź do księdza Vogta, bo to ja ustalam, kiedy coś ma się wydarzyć. Znam serca wszystkich. Módl się dużo za księży. Szatan jest teraz szczególnie silny i wielu księży ulega jego pokusom. Całą sprawę, o której mówi się w związku z księdzem Vogtem, pozostaw mnie”.

Ja: „Myślałam o Rodalben!

1 października zostanie ustawiony znak niebieski.  
Tam będzie czczona Przenajświętsza Krew.

Zbawiciel: „Jesteś przeciążona”.

Ja: „Więc tym razem nie pojedę do Rodalben, mam tyle do napisania”. Zbawiciel: „Tak, pisz, moja córko”.

Ja: „Wczoraj nie przemawiałam w grupie modlitewnej. Niektórzy pytali, dlaczego dzisiaj nie przemawiałam”.

Zbawiciel: „Gdy nadejdzie czas, byś przemówiła, podsunę ci to. Ludzie muszą teraz dużo się modlić. Wykorzystajcie ten czas na modlitwę. Modlitwa jest potrzebna jak nigdy dotąd. Moja córko, wczoraj dobrze się modliliście. Niebo cieszyło się razem z wami. Jeszcze wielu innych dołączy do modlitwy. Moja córko, podoba mi się, jak modlisz się wraz z wiernymi. Dziękuję ci za twój wysiłek .”

Ja: „Kochający Ojczy, czuję teraz ogień w moim sercu. To bardzo piękne uczucie .”

Zbawiciel: „Moja córko, to jest moja miłość.”

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, za Twoją miłość.”

Zbawiciel: „Wiele znosisz, moja córko.”

Ja: „Co to znaczy, że wiele znosisz?”

Zbawiciel: „To znaczy, że potrafisz znieść również wiele cierpień.” Ja: „O, oby tylko wiele dusz zostało zbawionych.”

Zbawiciel: „O, moja córko, cierpienia odkupieńcze już się rozpoczęły”. Ja: „Ale ja tego nie rozumiem”.

Zbawiciel: „Już wszystko znosisz dzięki mojej miłości. Bądź gotowa na pięć świętych ran, które otrzymasz.”

Ja: „Panie i Boże mój, jestem gotowa, abyś wyrył we mnie rany, kiedy tylko zechcesz. Nie pozwól mi długo cierpieć pragnienia. Jestem bardzo spragniona. Proszę, ugasz moje pragnienie.”

Zbawiciel: „Moja ukochana córko, ugaszę twoje pragnienie, nadszedł wyznaczony czas. Moja córko, pragnę razem z tobą!”

Zbawiciel pobłogosławił mnie.

18.00 Różaniec i Msza św. w Rot.

### **30.09.1992 – środa**

10.00 w gabinecie lekarskim  
spotkanie modlitewne!

Dziękuję Zbawicielowi, że wczoraj przez cały dzień otrzymałam tak wiele miłości. Do tej pory odczuwam tę miłość. Jest tak pięknie bez zmartwień i problemów. Chciałabym być naprawdę wolna z Bogiem.

Wielki Boże, wielbię Cię i chwalebę oraz dziękuję Ci za Twoje Królestwo, które do mnie przyszło.

W takiej sytuacji kocha się wszystko. Nawet ta ponura pogoda na zewnątrz była dla mnie piękna.

Miłość nie zna nienawiści, w niej nie ma nic brzydkiego. O mój Jezu, jakże pięknie jest Cię kochać.

Mój Panie i Boże, co to za znak, że otrzymuję od Ciebie tyle miłości? Zbawiciel: „Ta miłość, którą otrzymujesz, jest zapowiedzią cierpień, które cię czekają. Najpierw musisz poznać kochającego Boga, a potem poznasz również cierpiącego Boga; obie te rzeczy są dobre”.

Ja: „Wahałam się, czy pisać”.

Zbawiciel: „Napisz to. Grzech jest wielki i ciężki, przekroczył miarę ziemi. Wiele dusz będzie odpokutowywać za grzechy świata. Nie jesteś więc sama, moja córko. Każda dusza ma do wypełnienia swoją drogę krzyżową. Tylko nieliczni mają taką drogę krzyżową jak ty.

Moja córko, otrzymałaś szczególną łaskę na tę drogę krzyżową. To nie twoja zasługa, to moja wola. A to, czego pragnę, zrealizuję w tym, w kim tego pragnę. Bardzo cenię wszystko, co do tej pory dla mnie uczyniłaś, i wynagrodzę cię na końcu drogi krzyżowej. Twoja nagroda będzie wielka, jeśli wytrwasz do końca.”

Ja: „A jeśli nie wytrwam do końca?”

Zbawiciel: „Wytrwasz do końca. Nikt już nie może nas rozdzielić”.

Ja: „O moja Miłości, tak bardzo Cię kocham. Czy jest coś piękniejszego niż bycie z Tobą?”

Zbawiciel: „Tak powinni mówić wszyscy. Jesteś moją duszą odkupieńczą, którą wybrałem.”

Zbawiciel pobłogosławił mnie.

O godz. 12.00 modliłem się żarliwie w kaplicy i płakałem, ponieważ tak wiele dusz ginie.

Zbawiciel: „Oddaj mi całe swoje serce”.

Ja: „Oddaję Ci całe moje serce, mój Panie i Boże”. Zbawiciel:

„Podoba mi się to”.

Ja: „Drogi Boże, Ty mnie widzisz, ale ja Ciebie nie widzę, a mimo to podoba mi się to, bo kocham to”.

Zbawiciel: „Moja córko, droga, którą ze mną podążasz, będzie ofiarą dla niewierzących, ponieważ oni nie znają miłości”.

Ja: „Panie, proszę, obdarz niewierzących łaską, aby Cię pokochali”.

Zbawiciel: „Jeśli zechcą ją przyjąć. Nie oddają mi swojego serca tak jak ty”. Ja:

„Prosiłam o łaskę dla Weroniki, która ze mną pracuje”.

Zbawiciel: „Powiedz jej, żeby też oddała mi swoje serce”.

Ja: „Tak, Panie, powiem jej to. Dziękuję Ci, mój Panie i kochający Ojciec”.

18.00 Różaniec i Msza św. w Rot. Mszy św. przewodniczył o. Ferdinand.

### **01.10.1992 – czwartek**

10.45 w gabinecie lekarskim

spotkanie modlitewne!

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, pragnę od ciebie ścisłej tajemnicy co do pięciu ran”.

Ja: „Drogi Boże, przecież tak wielu już o tym wie”.

Zbawiciel: „Ale oni nie wiedzą, kiedy je otrzymasz”. Ja: „Drogi Boże, ja też tego nie wiem”.

Zbawiciel: „Ale dowiesz się.”

Ja: „Będę o tym milczeć. Proszę, daj mi łaskę milczenia. Chcę robić wszystko tak, jak Ty chcesz.”

Zbawiciel: „Dzisiaj w nocy otrzymasz znaki męki”. Ja: „Czy jutro będę musiał iść do pracy?”

Zbawiciel: „Nie.”

Ja: „Jak rozpoznam, że pochodzą od Ciebie?” Zbawiciel:

„Rozpoznasz je, gdy się pojawią.”

Ja: „Czy otrzymam od Ciebie znak, jeśli stanie się to tej nocy? Właściwie to już dałeś mi znak – tę płonąca miłość, którą teraz odczuwam, oraz przyjemny spokój i ciszę, które teraz mam. Zgadzam się, jeśli chcesz, aby tej nocy zostały wryte rany. Proszę, nie pozwól mi pragnąć. Czuję się, jakbym płonęła wewnątrz. Zrozumiałam, że to Twoja miłość. Chcesz, abym kochała Cię tak, jak ja kocham Ciebie. Panie mój, niech stanie się tak, jak chcesz.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, podoba mi się to, co napisałaś. Mogę to również zmienić, kiedy i jak zechcę. Moja córko, pozostaw wszystko mnie”.

15.00

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz: to, co będziesz musiała dzisiaj w nocy ze mną znosić, ofiaruj Ojcu Niebieskiemu za zbawienie dusz. Zapisz, moja córko, słowo po słowie.

Bóle, które odczujesz tej nocy, będą silne. Musisz to znosić”.

Ja: „Panie, czy nadal jesteś ze mną?”

Zbawiciel: „Tak, jestem nadal z tobą, kocham cię”.

Ja: „Jezu, żywy Synu Boży, czy muszę jeszcze coś wiedzieć?”

Zbawiciel: „Cierpienie oznacza „miłość”.

Ja: „Panie, czy będę w stanie to zrobić?”

Zbawiciel: „Ze mną – tak.”

Ja: „Proszę, obdarz mnie wielką łaską, abym mogła kochać”.

Zbawiciel: „Jeśli jesteś ze mną, nie zabraknie ci miłości. Moja córko, dam ci tyle miłości, abyś mogła cierpieć”.

Zbawiciel pobłogosławił mnie i powiedział: „Idź w pokoju, moja droga córko”.

18.00 Różaniec i Msza św. w Rot.

### **02.10.1992 piątek – „Serce Jezusa”**

10.00 Gabinet lekarski

Stowarzyszenie Modlitewne I

Ja: „Panie i Boże mój, kiedy dziś rano się obudziłam, od razu pomyślałam, że nic mi się nie stało. Z jednej strony cieszyłam się, z drugiej jednak myślałam, czy to nie był ten nieczysty duch, który wczoraj wieczorem mi to podsuwał. Potem pomyślałam znowu, że tam, gdzie jest miłość, nie może być nieczystego ducha. Albo Bóg jest ze mną, albo nieczysty duch, bo Bóg nie dzieli serca z innymi. Bóg chce mieć serce tylko dla siebie. Tak doszedłem do wniosku, że to była wola Boża i tak się stało.”

Połączyłem się teraz z Zbawicielem. Poczulem ciepło, spokój i czułem, że Zbawiciel jest ze mną.

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to: odłożyłem ukazanie ran na inny czas. Tak właśnie chciałem. Nie martw się, że tak się stało. Mogę robić, co chcę. Byłaś gotowa, ale jeszcze nie nadszedł odpowiedni czas. To była kolejna próba. Nie poddawaj się, wszystko nadejdzie we właściwym czasie”.

Ja: „Panie, mogłam też pomyśleć, że to był nieczysty duch, bo przecież nic się nie stało”.

Zbawiciel: „Wszyscy jesteście zbyt pochopni w takich sprawach. Wierzycie tylko w to, co widzicie, a o resztę się nie martwicie.”

Ja: „Ale co to jest to inne?”

Zbawiciel: „Nie potraficie rozpoznać tego, co diabeł ma w planach. Moja córko, ja widzę wszystko. Znam każde serce i wiem, na jakim etapie jest, abym mógł coś z nim zrobić”.

Ja: „Mój drogi Jezu, to znaczy, że nie byłam wystarczająco dobra lub dojrzała na te cierpienia?”

Zbawiciel: „To nie z twojej winy, moja córko. Wszystko leży w mojej woli. Nie martw się, na pewno otrzymasz te rany.

Ja: „Modliłam się, proszę, pozwól mi pozostać w Twoim Sercu, bo dziś jest piątek Najświętszego Serca Jezusowego. Chcę pozostać w źródle miłości, w płonącym ognisku miłości”.

Zbawiciel: „Moja córko, twoje serce jest teraz moim sercem. Jesteś we Mnie. Kochaj Mnie, moja córko”. Ja: „Przecież kocham Cię, Panie. Czuję też ogień miłości we mnie. Dziękuję Ci za tę łaskę”.

Zbawiciel: „Idź w pokoju, moja córko”. W myślach

pomyślałam: dzisiaj nie ma błogosławieństwa.

Zbawiciel: „Ależ tak, błogosławię cię, moja córko”.

I Zbawiciel mnie pobłogosławił.

O godz. 18.00 różaniec i Msza św. w Rot.

Ksiądz Vogt i ksiądz Ferdinand odprawili wspólnie mszę.

### **03.10.1992 – sobota**

Od godz. 8.00 do 10.00 w domu

spotkanie modlitewne!

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, wszystko, co piszesz, zostanie wydrukowane. Wszystko, co piszesz, jest moim dziełem. Nic nie możesz zrobić sama. Nie wążp, moja córko. Tym mnie obrażasz”.

Ja: „Panie i Boże, proszę Cię o przebaczenie, bądź łaskawy i miłosierny dla mnie, biednego grzesznika. Czuję się opuszczony przez wszystkich, jakbym był kłamcą.

A potem przyszły mi do głowy myśli, jakbym zbłądził i stał się złym człowiekiem. Chociaż każdego dnia jestem z Tobą zjednoczony i co tydzień chodzę do spowiedzi.

Czułem, że wszyscy są lepsi ode mnie. Potem znów powróciłem do Ciebie, bo Twoja miłość jest silniejsza i bez niej nie mogę być, a ja coraz bardziej pragnę ją kochać. Mam wielkie pragnienie tej miłości. I wciąż proszę o tę miłość.

Ta miłość jest jak uzależnienie lub jak opium.

Leki i bogactwa tego świata nie mogą tego zastąpić.

Często czuję ogień w sercu. Czuję, jak bardzo Cię Kocham, a wszystko, co doczesne, znika ze mnie.

Zastanawiam się wtedy, dlaczego nie jestem od razu w niebie?

Ponieważ zrozumiałem, że Ty jesteś miłością, tak bardzo pragnę, aby inni ludzie również to zrozumieli. Jestem również gotów cierpieć za nich, aby nie zginęli.

Mój Panie i Boże, niech spełni się nie moja, ale Twoja wola. Rób ze mną, co chcesz.

Nie pozwól mi oddzielić się od Twojej miłości.

Zbawiciel: „Moja droga córko. Twoja miłość do mnie jest wielka. Bardzo to w tobie cenię. Twoja miłość do mnie jest niezachwiana. Nie martw się tym, co mówią ludzie. Za wszystko, co mówią, będą musieli odpowiedzieć przed moim sądem. Każde słowo, które pochodzi z serca, to słowa, które zasiali. A to, co zasiali, będą zbierać.

Dlatego, moja córko, zadbaj o to, abyś mogła dobrze zbierać plony. Na końcu rozpoznaje się, co pochodzi ode Mnie, a co od nieczystego ducha.

Moja droga córko, Kocham cię taką, jaką jesteś. Ucieszyło mnie, że najpierw modliłaś się do mojej i twojej Matki. Otrzymałem wszystko, co jej powiedziałaś. Ona bardzo cię Kocha. Nie zostawi cię samej. Miej do niej więcej zaufania.”

Ja: „Dziękuję Ci, mój Jezu, w przyszłości będę się do niej częściej modlić i bardziej jej ufać. Chcę ją kochać tak samo jak Ciebie. Proszę, obdarz mnie łaską, abym mogła ją kochać tak samo jak Ciebie. Bo ona jest moją Matką i Królową.”

Zbawiciel: „Moja córko, jesteś szczerą. Bardzo mi się to podoba. Obdarzę cię łaską, abyś kochała ją tak jak mnie. Moja droga córko, teraz cię błogosławię”.

Zbawiciel mnie teraz pobłogosławił.

10:15: zadzwonił do mnie młody mężczyzna z Plankstadt. Był w poniedziałek w mojej grupie modlitewnej. Opowiada mi, że w nocy miał pokusy od diabła. Wyraził mi swoje pragnienie! Chce zostać katolikiem. Obecnie jest jeszcze ewangelikiem. Udzieliłam mu dobrej rady. Niech pójdzie do ojca Switberta w Stiftneuburgu, aby przystąpić do spowiedzi.

Od godz. 16.30 do 19.50 modliłam się w kościele w Rot.

Wyznałem grzechy księdzu Vogtowi. Powiedział mi, że postępuję właściwie, ale nie może mi pomóc. Byłem wdzięczny za rozgrzeszenie i rozumiem, że nie może mi pomóc.

Następnie odmówiłem za niego cały różaniec.

O godz. 21.15 zadzwonił ojciec Gebhard Heyder z Regensburga. Rozmawiałem z nim przez ponad 30 minut. Bardzo mnie to ucieszyło. Dziękuję Bogu, że do mnie zadzwonił. Umówiłem się z nim na spotkanie za osiem dni około godz. 18.30 w Regensburgu. Na koniec pobłogosławił mnie i moją rodzinę. Od razu pomodliłam się za niego, bo moje serce przepęłniła ogromna radość.

## **04.10.1992 – niedziela**

7.30 – 9.00

Zjednoczenie w modlitwie!

Najpierw modlitwa przed figurą Matki Bożej. Potem znowu zjednoczenie w kuchni, gdzie otrzymałam przesłanie od Zbawiciela:

Zbawiciel: „Moja córko, pragnę, abyś pisała. Przyjąłem twoją miłość do mnie. Nie jest to miłość pochlebna”.

Ja: „Mam to zapisać?”

Zbawiciel: „Tak, pisz. Podobało mi się, jak się dzisiaj modliłaś. Tak trzymaj. Cieszę się, że idziesz do ojca Gebharda. To jest również moje pragnienie. Będę znów przemawiał do ciebie przez niego. Miej do niego zaufanie. Moja córko, szczególnie cieszy mnie to, że przyjęłaś te cierpienia. Próba dobiega końca.”

Ja: „Drogi Boże, wyjaśnij mi to nieco dokładniej”.

Zbawiciel: „Jesteś poddawana próbie, moja córko, za cierpienia, które cię spotkają. Moja córko, kochaj mnie tak jak dotychczas. Obdarzę cię jeszcze większą miłością. Prosisz o coraz więcej, a ja dam ci coraz więcej.”

Ja: „Drogi Boże, chciałabym jeszcze o coś zapytać: od kilku miesięcy odczuwam ból w barku i lewym ramieniu. Nie pomagają żadne maści ani kąpiele solankowe. Czy te cierpienia pochodzą od Ciebie, czy też mogę je leczyć w szpitalu u lekarzy?”

Zbawiciel: „Również w szpitalu nikt nie będzie w stanie ci pomóc. Te cierpienia pochodzą ode mnie. Są one wstępem do cierpień, które jeszcze cię czekają”.

Zbawiciel: „Oddałaś mi swoje zdrowie, moja córko”.

Ja: „Niech będzie tak, jak chcesz. Ofiarowuję Ci te cierpienia za nawrócenie grzeszników i zbawienie dusz.”

Zbawiciel: „Moja córko, burze, które jeszcze nadejdą, spowodują wielkie szkody. Módlcie się w tej intencji. Będzie wiele nowych wojen. Ludzie stali się letni. Nie rozpoznali swojego Ojca. Przedkładali to, co doczesne, a to, co doczesne, nie może ich jednak ocalić. Natura broni się przed grzesznikami. Moja córko, wielka choroba, która wybuchnie, jest na początku. Ta choroba ogarnie kraje. Nie ma lekarstwa na tę chorobę. Zabiera bogatych i biednych, złych i dobrych.

Nagle atakuje ludzi. Nikt nie może się przed nią ukryć

ani jej uniknąć. Przychodzi tam, gdzie ja chcę. Zniszczy wiele narodów na ziemi. Ja: „Czy ta choroba ma nazwę?”

Zbawiciel: „To nowa choroba. Nie ma jeszcze nazwy, ale ją otrzyma. Moja córko, musisz się dużo modlić”.

Ja: „Czy mogę to przeczytać mojej grupie modlitewnej?”

Zbawiciel: „Książkę trzeba napisać jak najszybciej, wtedy wszyscy będą mogli ją przeczytać. Jeśli powiesz im coś teraz, nie uwierzą. Słuchają tylko tego, co mówi większość ludzi; uwierzą dopiero wtedy, gdy to zobaczą. Ich wiara jest powierzchowna, a nie ma korzeni”.

Ja: „Drogi Boże, nie mogę już więcej pisać. Proszę, wybacz mi”. Zbawiciel pobłogosławił mnie.

O godz. 10.00 Msza św. w Rocie, w kościele było niewielu wiernych  
13:00 Różaniec i nabożeństwo.

## **05.10.1992 – poniedziałek**

9.00 w gabinecie

lekarskim spotkanie

modlitewne!

Od rana odczuwam silny ból głowy. Powiedziałam Zbawicielowi, że ofiarowuję go za nawrócenie grzeszników i zbawienie dusz. Dodałam, że nie musi mi tego bólu zabierać.

Potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem. Poczulałam teraz ciepło w sercu. To przyjemne uczucie.

Czuje się, że Pan jest ze mną.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, jestem z tobą. Trzeba wiele odpokutować za dusze. Moja córko, potrzebuję od ciebie...”

Ja: „Mój Panie i Boże, mój drogi Jezu. Daję Ci to, czego potrzebujesz, chociaż nie wiem, czego ode mnie oczekujesz”.

Zbawiciel: „Moja córko, potrzebuję twojego wzroku”. Ja: „Co to ma znaczyć?”

Zbawiciel: „Przez pewien czas nie będziesz mogła widzieć”. Ja: „Drogi Boże, czy będę wtedy ślepa?”

Zbawiciel: „Nie ślepa duchowo”.

Ja: „O mój Panie, to musi być straszne.” Zbawiciel: „Będę z tobą.”

Ja: „Tak, Panie, możesz zabrać mi wzrok. Kiedy to się stanie? Czy będzie to przed wyryciem ran, czy po ich wyryciu? Czy mogę to wiedzieć?”

Zbawiciel: „Moja córko, stanie się to wtedy, kiedy ja zechcę”.

Ja: „Tak, Panie i Boże, niech się stanie, kiedy zechcesz”. Myślałam, że nie mam nikogo, kto by się mną opiekował.

Zbawiciel: „Będziesz miała kogoś”.

Ja: „Czy ta ślepotą potrwa długo?” Zbawiciel: „Przez pewien czas.”

Ja: „Ale wiele ode mnie wymagasz”.

Zbawiciel: „To dla twojego postępu”.

Ja: „Drogi Boże, jeśli jesteś ze mną, nie muszę się martwić. Ty wtedy o mnie zadbasz.”

Zbawiciel: „Tak jest dobrze”.

Ja: „Tak, Panie, zgadzam się”. Zbawiciel:

„Błogosławię cię, moja córko”.

Zbawiciel mnie pobłogosławił.

11:45 – drogi Boże, proszę, zabierz moje obawy, że stracę wzrok. Nie chcę myśleć o tym, jak to będzie.

Zbawiciel: „Moja droga córko, wezmę to od ciebie”. Ja: „Panie i Boże, dziękuję Ci”.

18:00 Różaniec i Msza św. w kościele Rot.

20:00 Grupa modlitewna!

### **06.10.1992 – wtorek**

9.00 w gabinecie

lekarskim spotkanie

modlitewne!

Zbawiciel: „Pisz, moja droga córko, chcę, żebyś pisała. Cieszę się, że do mnie przemówiłaś. Twoje serce jest teraz pełne miłości. Moja córko, nikt nie może ci tej miłości odebrać, chyba że sama na to pozwolisz. Bądź ostrożna”.

Ja: „Mój kochający Ojczy, mój kochany Duchu Święty, mój kochany Jezu. Proszę Cię o łaskę.

Zachowaj dla mnie miłość, którą mi dałeś. Nie pozwól mi prowadzić bezsensownych rozmów. Pozwól mi mówić i milczeć, kiedy zechcesz. Pozwól mi kochać tam, gdzie mój duch się opiera.

Pozwól mi kochać wszystkich Twoim sercem, które jest tak płonąącym ogniem miłości. Pozwól mi najpierw szukać błędów u siebie, zanim będę osądzać innych”.

Zbawiciel: „Moja córko, mówisz z serca, które należy do mnie. Moja droga córko, coś cię czeka.”

Ja: „Panie i Boże, czy będę tym zasmucona? Nie wiem jednak, co to będzie. Proszę, powiedz mi.”

Następnie modliłam się: „Przyjdź, Duchu Święty, przyjdź przez Niepokalane Serce Maryi, Twojej tak ukochanej Oblubienicy, i powiedz mi, co mam napisać. Jestem gotowa napisać to, co mi podsuniesz. Niezależnie od tego, czy będę zasmucona, czy nie, zrobię to, czego chcesz.”

Nadal nic nie słyszałam.

Ja: „Mów, mój Panie i Boże, Twoja służebnica słucha”.

Zbawiciel: „Spadnie na ciebie wielki smutek”.

Ja: „Mój drogi Boże, co to znaczy «wiele»?”

Zbawiciel: „Moja córko, musisz wszystko znosić. Módl się za swoją rodzinę”.

Ja: „Mój Panie i Boże, ocal ich wszystkich, kocham ich. Proszę, nie pozwól, aby ktokolwiek zginął”. Zbawiciel: „Moja córko, oni nie chcą się nawrócić”.

Ja: „Panie mój, jestem gotowa cierpieć za nich, ale tylko jeśli Ty tego chcesz. Ty bowiem znasz ich serca, a ja nie”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, podoba mi się to, co powiedziałaś. Stanie się tak, jak ja chcę. Moja droga córko, zapisz jeszcze coś. Wkrótce wybuchnie wojna w Serbii. Módl się, aby wróg osłabł”.

Ja: „Będę się modlić w tych intencjach”.

Ja: „Panie i Boże, kiedy wczoraj klęczałam przed Tobą w grupie modlitewnej i modliłam się do Ciebie, czułam ciągle ogień w sercu. Był dość silny. Myślałam, że płonę wewnątrz”.

Zbawiciel: „Moja córko, to byłem ja”.

Ja: „Drogi Boże, czy to ma dla mnie jakieś znaczenie?”

Zbawiciel: „Abyś zniosła smutek, który na ciebie nadejdzie. Nagradzam moje dzieci dobrą nagrodą za dobre uczynki”.

Zbawiciel pobłogosławił mnie.

O godz. 18.00 różaniec i Msza św. w Rocie.

### **07.10.1992 – środa**

8.15 w gabinecie

lekarskim spotkanie

modlitewne!

Zbawiciel: „Jesteś moim klejnotem, moja córko”.

Ja: „Panie, już to kiedyś napisałam”.

Zbawiciel: „Napisz to, twoje troski są moimi troskami, moja córko”. Ja: „Czy moja dusza jest tak czysta, że możesz nazwać ją klejnotem?”. Zbawiciel:

„Tak, moja córko”.

Ja: „To takie piękne uczucie we mnie. Wierzę, że czystość duszy to Królestwo Boże”. Zbawiciel: „Z czystą duszą mogę robić, co chcę”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz: tak jest z ślepotą. Będziesz widzieć swoim sercem. Będziesz widzieć więcej niż inni ludzie oczami.

Wzrok jest doczesny, światło serca jest niebiańskie. Tylko ja mogę dać to światło. Dlatego żaden lekarz ci nie uwierzy. Musisz opowiedzieć o wszystkim, co zobaczysz.

Ksiądz to zapisze. To nie ty będziesz mówić, ale ja będę mówił za ciebie. Moja córko, bądź przekonana, że światło w sercu jest cenniejsze niż wzrok.”

Ja: „Panie, teraz lepiej to rozumiem. Dziękuję Ci, że mi to powiedziałaś.” Zbawiciel: „Moja córko, potrzebuję jeszcze czegoś od ciebie.”

Ja: „Tak, Panie, jeśli mogę ci to dać, możesz to mieć.”

Zbawiciel: „Potrzebuję twoich rąk. Będę twoimi rękami uzdrawiał dusze”. Ja: „O Panie mój, co Ty ze mną robisz. Nie potrafię sobie tego wyobrazić.

Ale jeśli jesteś we mnie, to wierzę, że coś takiego może się wydarzyć. Panie, niech się stanie nie moja wola, lecz Twoja. Jeśli chodzi o zbawienie dusz, to już teraz masz moje ręce”.

Zbawiciel: „Moja córko, to było to, czego jeszcze potrzebowałam od ciebie. Uzdrawienia będą miały miejsce wtedy, kiedy ja zechcę. Nie wtedy, kiedy ludzie tego chcą.”

Pan pobłogosławił mnie i powiedział:

„Idź w pokoju, moja córko, i zaufaj mi”.

O godz. 19.00 różaniec i Msza św. w kaplicy św. Rocha.

### **08.10.1992 – czwartek**

Archiwum 10:15

Stowarzyszenie

Modlitewne!

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, panuje cisza”.

Ja: „Jezu, Synu Boga żywego, mój Oblubieńcu, co mam napisać?” Zbawiciel: „Pisz, moja córko, słowo po słowie.”

Ja: „Tak, Panie”.

Zbawiciel: „Rany, które otrzymasz, pojawią się niespodziewanie”. Ja: „Więc nie będę wiedzieć, w którym dniu ani o której godzinie nadejdą?” Zbawiciel: „Moja córko, to ja o tym decyduję”.

Ja: „Czy mogę więc jeszcze pojechać do Regensburga?”

Zbawiciel: „Tak, możesz jeszcze pojechać. Moja córko, szatan jest teraz bardzo silny. Nie może ci nic zrobić, jeśli pozostaniesz silna. Zrobi wszystko, abyś nie pisała. Moja córko, staraj się i pisz dalej.

Wkrótce zostanie pokonany. Nie wszystkie moje dzieci go słuchają.

Ta niewielka grupa moich dzieci pokona go”. Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Tak, zapisz jeszcze coś. Władze są gotowe porozmawiać z tobą. Słuchaj uważnie mojego głosu. Moja córko, trzymaj się tego, co napisałaś. Jestem z tobą. Zawstydzę wielkich. Wielcy zostaną przesiani.”

Ja: „Kim są ci wielcy?”

Zbawiciel: „Politycy i biskupi, to oni są odpowiedzialni za chaos na tym świecie. Zapisz, moja córko, żądam od ciebie, abyś udała się do księdza Vogta. Powiedz mu, niech przed mszą świętą odmówi różaniec wraz z wiernymi. Powiedz mu to, ja tego zażądałem”.

Ja: „A jeśli powie, że nie może?” Zbawiciel: „To zostaw mi.”

Ja: „Drogi Boże, kiedy chcesz, żebym do niego poszedł?”

Zbawiciel: „Idź do niego jeszcze dzisiaj.”

Ja: „Czy mam mu powiedzieć coś jeszcze, poza tym, że ma odmówić różaniec?” Nie otrzymałem odpowiedzi.

Ja: „Tak, Panie i Boże, pójdę do niego jeszcze dzisiaj i powiem mu to, co mi powiedziałaś.”

W drodze do Rot modliłem się na różańcu za kapłana.

O godz. 16.10 pomodliłem się krótko w kościele w Rot.

O godz. 16.15 byłem u księdza Vogta.

Powiedziałem mu, czego Zbawiciel od niego oczekuje.

On znowu powtórzył to samo: „Jak mam to zrobić z ministrantami?”.

Odpowiedziałem mu: „U Boga wszystko jest możliwe”.

Powiedziałem mu jeszcze: „Na ich miejscu zrobiłbym to, czego Zbawiciel od nich wymaga”.

Odczuwał wewnętrzny niepokój. Nie podobało mu się to. Widać to było po jego twarzy. Poprosiłem go jeszcze o błogosławieństwo, a następnie odszedłem.

O godz. 18.00 różaniec i Msza św. w Rot.

Ksiądz Vogt na zakończenie Mszy odmówił jedną dziesiątkę różańca przed Najświętszym Sakramentem.

### **09.10.1992 – piątek w**

gabinecie lekarskim

Spotkanie modlitewne!

Zbawiciel: „Moja córko, uważaj, nie dawaj niczego, co napisałaś, do przeczytania żadnemu biskupowi. Możesz im opowiedzieć, ale pisma zachowaj. Gdy książka zostanie wydrukowana, będą mogli ją przeczytać. Napisz, moja córko, ojciec Gebhard Heyder będzie do ciebie mówił to, co mu podsunę. Rób to, co ci powie. Taka jest moja wola.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, tak uczynię. Drogi Boże, chciałabym jeszcze zapytać, czy to, co powiedziałam księdzu Vogtowi, było słuszne?”

Zbawiciel: „Moja córko, początek jest dobry”.

Ja: „Zapytałam Zbawiciela, czy nie ma dla mnie żadnych wskazówek, co mam powiedzieć księdzu Gebardowi Heyderowi”.

Zbawiciel: „Owszem! Możesz mu powiedzieć, że wszystko, co dotychczas uczynił, było moją wolą. Powiedz mu jeszcze jedno: podoba mi się jego praca. Praca, którą dotychczas wykonał, jest dobra”.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie i Boże, przekażę mu wszystko”.

Ja: „Drogi Boże, czuję coś bardzo gorącego w moim sercu. Czy to tylko moja wyobraźnia?”

Zbawiciel: „Nie, moja córko, to jest moja łaska. To mój prezent dla ciebie.”

Ja: „Drogi Boże, jeśli dajesz mi taki prezent, to na pewno coś mnie czeka. Panie, pragnę jeszcze więcej tej miłości dla kapłanów”.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, co powiedziałaś.

Proś o wiele miłości dla księży. Moja córko, kocham cię, zapisz to.”

Ja: Mój drogi Jezu, tak bardzo Cię teraz kocham. Miłość jest we mnie większa niż zwykle. Dziękuję Ci, Panie i Boże, za tak wielką łaskę, którą mi dałeś. Zbawiciel pobłogosławił mnie i powiedział: „Idź w pokoju, moja droga córko”.

O godz. 18.00 różaniec i Msza św. w Rocie.

### **10.10.1992 Sobota**

07:00 Msza św. w kaplicy św. Rocha

11.30–12.00 Spotkanie modlitewne  
w domu!

Zbawiciel: „Słuchaj uważnie, moja córko, na pewien czas obdarzam cię moją łaską uzdrawiania”. Ja: „Nie, Panie, czy źle usłyszałam? Proszę, powiedz mi to jeszcze raz”.

Zbawiciel powtórzył to samo po raz drugi. Nie rozumiem tego. Nie podoba mi się to, bo jestem nikim”.

Zbawiciel: „Będę uzdrawiał w tobie”.

Ja: „Mój Panie i Boże, jakie to będzie uzdrowienie?”

Zbawiciel: „Te uzdrowienia pozostaw mi. Jesteś moim narzędziem, moja córko. Napisz, moja córko, bardzo podoba mi się sposób, w jaki traktujesz ludzi”.

Ja: „Drogi Boże, niektórzy mówią mi, że jestem surowa”.

Zbawiciel: „Moja córko, nie słuchaj innych, chcę, abyś pozostała taka, jaka jesteś”. Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił.

### **11.10.1992 Niedziela**

8:00 Parking nad Dunajem — Regensburg w kamperze „Salve Regina.

Stowarzyszenie Modlitewne!”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Chcę, żebyś pisała”.

Ja: „Nie wiem, co Zbawiciel chce mi teraz powiedzieć. Czekam na Słowo. Słowo nie przychodzi od razu. Spędziłam chwilę w ciszy”.

Zbawiciel: „Ojciec Gebhard Heyder jest jeszcze dzisiaj z tobą. Potem przyjdzie do mnie”. Ja: „Czy to będzie ostatni raz, kiedy będę z nim razem?”

Zbawiciel: „Tak.”

Ja: „To mnie bardzo dotknęło. Płakałam. Panie mój i Boże, nie będę już miała księdza”.

Zbawiciel: „Moja córko, po Rot przybędzie ktoś inny.”

### **04.10.1992 – niedziela**

7.30 – 9.00

Zgromadzenie modlitewne!

Najpierw modlitwa przed figurą Matki Bożej.

Następnie ponowne zgromadzenie w kuchni, gdzie otrzymałam przesłanie od Zbawiciela:

Zbawiciel: „Moja córko, pragnę, abyś pisała. Przyjąłem twoją miłość do mnie. Nie jest to miłość pochlebna”.

Ja: „Mam to zapisać?”

Zbawiciel: „Tak, pisz. Podobało mi się, jak się dzisiaj modliłaś. Nie przestawaj. Cieszę się, że idziesz do ojca Gebharda. To również moje pragnienie. Będę znów przemawiał do ciebie przez niego. Miej do niego zaufanie. Moja córko, szczególnie cieszy mnie to, że przyjęłaś te cierpienia. Próba dobiega końca”.

Ja: „Drogi Boże, wyjaśnij mi to nieco dokładniej”.

Zbawiciel: „Jesteś poddawana próbie, moja córko, za cierpienia, które cię czekają. Moja córko, kochaj mnie tak jak dotychczas. Obdarzę cię jeszcze większą miłością. Prosisz o coraz więcej, a ja dam ci coraz więcej”.

Ja: „Drogi Boże, chciałabym jeszcze o coś zapytać: od kilku miesięcy odczuwam ból w barku i lewym ramieniu. Nie pomagają żadne maści ani kąpiele solankowe. Czy te cierpienia pochodzą od Ciebie, czy też mogę je leczyć w szpitalu u lekarzy?”

Zbawiciel: „Również w szpitalu nikt nie będzie w stanie ci pomóc. Te cierpienia pochodzą ode mnie. Są one wstępem do cierpień, które jeszcze cię czekają”.

Zbawiciel: „Oddałaś mi swoje zdrowie, moja córko”.

Ja: „Niech będzie tak, jak chcesz. Ofiarowuję Ci te cierpienia za nawrócenie grzeszników i zbawienie dusz.”

Zbawiciel: „Moja córko, burze, które jeszcze nadejdą, spowodują wielkie szkody. Módlcie się w tej intencji. Będzie wiele nowych wojen. Ludzie stali się letni. Nie rozpoznali swojego Ojca. Przedkładali to, co doczesne, a to, co doczesne, nie może ich jednak ocalić. Natura broni się przed grzesznikami. Moja córko, wielka choroba, która wybuchnie, jest na początku. Ta choroba ogarnie kraje. Nie ma lekarstwa na tę chorobę. Zabiera bogatych i biednych, złych i dobrych.

Nagle atakuje ludzi. Nikt nie może się przed nią ukryć

ani jej unikać. Przychodzi tam, gdzie ja tego chcę. Zniszczy wiele narodów na ziemi. Ja: „Czy ta choroba ma nazwę?”

Zbawiciel: „To nowa choroba. Nie ma jeszcze nazwy, ale ją otrzyma. Moja córko, musisz się dużo modlić”.

Ja: „Czy mogę to przeczytać mojej grupie modlitewnej?”

Zbawiciel: „Książka musi zostać napisana jak najszybciej, wtedy wszyscy będą mogli ją przeczytać. Jeśli powiesz im coś teraz, nie uwierzą. Słuchają tylko tego, co mówi większość ludzi, uwierzą dopiero wtedy, gdy to zobaczą. Wiara jest powierzchowna i nie ma korzeni”.

Ja: „Drogi Boże, nie mogę już więcej pisać. Proszę, wybacz mi”. Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił...

O godz. 10.00 Msza św. w Rocie, w kościele było niewielu wiernych

13:00 Różaniec i nabożeństwo.

### **05.10.1992 – poniedziałek**

9.00 w gabinecie

lekarskim spotkanie

modlitewne!

Od rana odczuwam silny ból głowy. Powiedziałam Zbawicielowi, że ofiarowuję go za nawrócenie grzeszników i zbawienie dusz. Dodałam, że nie musi mi tego bólu zabierać.

Potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem. Poczułam teraz ciepło w sercu. To przyjemne uczucie.

Czuje się, że Pan jest ze mną.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, jestem z tobą. Trzeba wiele odpokutować za dusze. Moja córko, potrzebuję od ciebie...”

Ja: „Mój Panie i Boże, mój drogi Jezu. Daję Ci to, czego potrzebujesz, chociaż nie wiem, czego ode mnie oczekujesz”.

Zbawiciel: „Moja córko, potrzebuję twojego wzroku”. Ja: „Co to ma znaczyć?”

Zbawiciel: „Przez pewien czas nie będziesz mogła

widzieć”. Ja: „Drogi Boże, czy będę wtedy ślepa?”

Zbawiciel: „Nie ślepa duchowo”.

Ja: „O mój Panie, to musi być straszne.” Zbawiciel: „Będę z tobą.”

Ja: „Tak, Panie, możesz zabrać mi wzrok. Kiedy to się stanie? Czy będzie to przed wyryciem ran, czy po ich wyryciu? Czy mogę to wiedzieć?”

Zbawiciel: „Moja córko, stanie się to wtedy, kiedy ja zechcę”. Ja:

„Tak, mój Panie i Boże, niech stanie się to wtedy, kiedy zechcesz”.

Myślałam, że nie mam nikogo, kto by się mną opiekował.

Zbawiciel: „Będziesz miała kogoś”.

Ja: „Czy ta ślepotą potrwa długo?” Zbawiciel:

„Przez pewien czas.”

Ja: „Ale wiele ode mnie wymagasz”.

Zbawiciel: „To dla twojego postępu”.

Ja: „Drogi Boże, jeśli jesteś ze mną, nie muszę się martwić. Ty wtedy o mnie zadbasz.”

Zbawiciel: „Tak jest dobrze”.

Ja: „Tak, Panie, zgadzam się”. Zbawiciel:

„Błogosławię cię, moja córko”.

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił...

11:45 – drogi Boże, proszę, zabierz moje obawy, że stracę wzrok. Nie chcę myśleć o tym, jak to będzie.

Zbawiciel: „Moja droga córko, wezmę to od ciebie”. Ja: „Panie i Boże, dziękuję Ci”.

18:00 Różaniec i Msza św. w kościele Rot.

20:00 Grupa modlitewna!

### **06.10.1992 – wtorek**

9.00 w gabinecie

lekarskim spotkanie

modlitewne!

Zbawiciel: „Pisz, moja droga córko, chcę, żebyś pisała. Cieszę się, że do mnie przemówiłaś. Twoje serce jest teraz pełne miłości. Moja córko, tej miłości nikt ci nie może odebrać, chyba że sama na to pozwolisz. Bądź ostrożna”.

Ja: „Mój kochający Ojciec, mój kochany Duchu Święty, mój kochany Jezu. Proszę Cię o łaskę.

Zachowaj dla mnie miłość, którą mi dałeś. Nie pozwól mi prowadzić bezsensownych rozmów. Pozwól mi mówić i milczeć, kiedy zechcesz. Pozwól mi kochać tam, gdzie mój duch się opiera.

Pozwól mi kochać wszystkich Twoim sercem, które jest tak płonącym ogniem miłości. Pozwól mi najpierw szukać błędów u siebie, zanim będę osądzać innych”.

Zbawiciel: „Moja córko, mówisz z serca, które należy do mnie. Moja droga córko, coś cię czeka.”

Ja: „Panie i Boże, czy będę tym zasmucona? Nie wiem jednak, co to będzie. Proszę, powiedz mi.”

Następnie modliłam się: „Przyjdź, Duchu Święty, przyjdź przez Niepokalane Serce Maryi, Twojej tak ukochanej Oblubienicy, i powiedz mi, co mam napisać. Jestem gotowa napisać to, co mi podsuniesz. Niezależnie od tego, czy będę zasmucona, czy nie, zrobię to, czego chcesz.”

Nadal nic nie słyszałam.

Ja: „Mów, mój Panie i Boże, Twoja służebnica słucha”.

Zbawiciel: „Spadnie na ciebie wielki smutek”.

Ja: „Mój drogi Boże, co to znaczy «wiele»?”

Zbawiciel: „Moja córko, musisz wszystko znosić. Módl się za swoją rodzinę”.

Ja: „Mój Panie i Boże, ocal ich wszystkich, kocham ich. Proszę, nie pozwól, aby ktokolwiek zginął”. Zbawiciel: „Moja córko, oni nie chcą się nawrócić”.

Ja: „Panie mój, jestem gotowa cierpieć za nich, ale tylko jeśli Ty tego chcesz. Ty bowiem znasz ich serca, a ja nie”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, podoba mi się to, co powiedziałaś. Stanie się tak, jak ja chcę. Moja droga córko, zapisz jeszcze coś. Wkrótce wybuchnie wojna w Serbii. Módl się, aby wróg osłabł”.

Ja: „Będę się modlić w tych intencjach”.

Ja: „Panie i Boże, kiedy wczoraj klęczałam przed Tobą w grupie modlitewnej i modliłam się do Ciebie, czułam ciągiły ogień w sercu. Był dość silny. Myślałam, że płonę wewnątrz”.

Zbawiciel: „Moja córko, to byłam ja”.

Ja: „Drogi Boże, czy to ma dla mnie jakieś znaczenie?”

Zbawiciel: „Abyś zniosła smutek, który na ciebie nadejdzie. Nagradzam moje dzieci dobrą nagrodą za dobre uczynki.”

Ja: Zbawiciel pobłogosławił mnie...

O godz. 18.00 różaniec i Msza św. w Rocie.

### **07.10.1992 – środa**

8:15 w gabinecie

lekarskim Spotkanie

modlitewne!

Zbawiciel: „Jesteś moim klejnotem, moja córko”.

Ja: „Panie, już to kiedyś napisałam”.

Zbawiciel: „Napisz to, twoje troski są moimi troskami, moja córko”. Ja: „Czy moja dusza jest tak czysta, że możesz nazwać ją klejnotem?”. Zbawiciel:

„Tak, moja córko”.

Ja: „To takie piękne uczucie we mnie. Wierzę, że czystość duszy to Królestwo Boże”. Zbawiciel: „Z czystą duszą mogę robić, co chcę”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz: tak jest z ślepotą. Będziesz widzieć swoim sercem. Będziesz widzieć więcej niż inni ludzie oczami.

Wzrok jest doczesny, światło serca jest niebiańskie. Tylko ja mogę dać to światło. Dlatego żaden lekarz ci nie uwierzy. Musisz opowiedzieć o wszystkim, co zobaczysz.

Książd to zapisze. To nie ty będziesz mówić, ale ja będę mówił za ciebie. Moja córko, bądź przekonana, że światło w sercu jest cenniejsze niż wzrok.”

Ja: „Panie, teraz lepiej to rozumiem. Dziękuję Ci, że mi to powiedziałaś.” Zbawiciel: „Moja córko, potrzebuję jeszcze czegoś od ciebie.”

Ja: „Tak, Panie, jeśli mogę ci to dać, możesz to mieć.”

Zbawiciel: „Potrzebuję twoich rąk. Będę nimi uzdrawiał dusze”. Ja: „O Panie, co Ty ze mną robisz. Nie potrafię sobie tego wyobrazić.

Ale jeśli jesteś we mnie, to wierzę, że coś takiego może się wydarzyć. Panie, niech się stanie nie moja wola, lecz Twoja. Jeśli chodzi o zbawienie dusz, to już teraz masz moje ręce”.

Zbawiciel: „Moja córko, to było to, czego jeszcze potrzebowałem od ciebie. Uzdrawienia będą miały miejsce wtedy, kiedy ja zechcę. Nie wtedy, kiedy ludzie tego chcą.”

Pan pobłogosławił mnie i powiedział:

„Idź w pokoju, moja córko, i zaufaj mi”.

19.00 Różaniec i Msza św. w kaplicy św. Rocha.

### **08.10.1992 – czwartek**

Archiwum 10.15

Stowarzyszenie

Modlitewne!

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, panuje cisza”.

Ja: „Jezu, Synu Boga żywego, mój Oblubieńcu, co mam napisać?” Zbawiciel: „Pisz, moja córko, słowo po słowie.”

Ja: „Tak, Panie”.

Zbawiciel: „Rany, które otrzymasz, pojawią się niespodziewanie”. Ja: „Więc nie będę wiedzieć, w którym dniu ani o której godzinie nadejdą?” Zbawiciel: „Moja córko, to ja o tym decyduję”.

Ja: „Czy mogę więc jeszcze pojechać do Regensburga?”

Zbawiciel: „Tak, możesz jeszcze pojechać. Moja córko, szatan jest teraz bardzo silny. Nie może ci nic zrobić, jeśli pozostaniesz silna. Zrobi wszystko, abyś nie pisała. Moja córko, staraj się i pisz dalej. Wkrótce zostanie pokonany. Nie wszystkie moje dzieci go słuchają. Ta niewielka grupa moich dzieci pokona go”.

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Tak, zapisz jeszcze coś. Władze są gotowe porozmawiać z tobą. Słuchaj uważnie mojego głosu. Moja córko, trzymaj się tego, co napisałaś. Jestem z tobą. Zawstydzę wielkich. Wielcy zostaną przesiani.”

Ja: „Kim są ci wielcy?”

Zbawiciel: „Politycy i biskupi, to oni są odpowiedzialni za chaos na tym świecie. Zapisz, moja córko, żądam od ciebie, abyś udała się do księdza Vogta. Powiedz mu, niech przed mszą świętą odmówi różaniec wraz z wiernymi. Powiedz mu to, ja tego zażądałem”.

Ja: „A jeśli powie, że nie może?” Zbawiciel: „To zostaw mi.”

Ja: „Drogi Boże, kiedy chcesz, żeby do niego poszła?”

Zbawiciel: „Idź do niego jeszcze dzisiaj.”

Ja: „Czy mam mu powiedzieć coś jeszcze, poza tym, że ma odmówić różaniec?”

Nie otrzymałem odpowiedzi.

Ja: „Tak, Panie i Boże, pójdę do niego jeszcze dzisiaj i powiem mu to, co mi powiedziałeś.”

W drodze do Rot modliłem się na różańcu za kapłana.

O godz. 16.10 pomodliłem się krótko w kościele w Rot.

O godz. 16.15 byłem u księdza Vogta.

Powiedziałem mu, czego Zbawiciel od niego oczekuje.

On znowu powtórzył to samo: „Jak mam to zrobić z ministrantami?”.

Odpowiedziałem mu: „U Boga wszystko jest możliwe”.

Powiedziałem mu jeszcze: „Na ich miejscu zrobiłbym to, czego Zbawiciel od nich wymaga”.

Odczuwał wewnętrzny niepokój. Nie podobało mu się to. Widać to było po jego twarzy. Poprosiłem go jeszcze o błogosławieństwo, a następnie odszedłem.

O godz. 18.00 różaniec i Msza św. w Rot.

Ksiądz Vogt na zakończenie Mszy odmówił jedną dziesiątkę różańca przed Najświętszym Sakramentem.

### **09.10.1992 – piątek**

Spotkanie modlitewne

w gabinecie

lekarskim!

Zbawiciel: „Moja córko, uważaj, aby niczego z tego, co napisałaś, nie dawać do przeczytania żadnemu biskupowi. Możesz im opowiadać, ale pisma powinnaś zachować. Gdy książka zostanie wydrukowana, będą mogli ją przeczytać.

Pisz, moja córko, ojciec Gebhard Heyder będzie do ciebie mówił to, co mu podsunę. Rób to, co ci powie. Taka jest moja wola.”

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, tak uczynię. Drogi Boże, chciałabym jeszcze zapytać, czy to, co powiedziałam księdzu Vogtowi, było słuszne?”

Zbawiciel: „Moja córko, początek jest dobry”.

Ja: „Zapytałam Zbawiciela, czy nie ma mi nic do powiedzenia, co powinnam przekazać księdzu Gebardowi Heyderowi”.

Zbawiciel: „Oczywiście! Możesz mu powiedzieć, że wszystko, co dotychczas uczynił, było moją wolą. Powiedz mu jeszcze jedno: podoba mi się jego praca. Praca, którą dotychczas wykonał, jest dobra”.

Ja: „Dziękuję Ci, Panie i Boże, przekażę mu wszystko”.

Ja: „Drogi Boże, czuję coś bardzo gorącego w moim sercu. Czy to tylko moja wyobraźnia?”

Zbawiciel: „Nie, moja córko, to jest moja łaska. To mój prezent dla ciebie.”

Ja: „Drogi Boże, jeśli dajesz mi taki prezent, to na pewno coś mnie czeka. Panie, pragnę jeszcze więcej tej miłości dla kapłanów”.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się to, co powiedziałaś. Proś o wiele miłości dla księży. Moja córko, kocham cię, zapisz to”.

Ja: „Mój drogi Jezu, tak bardzo Cię teraz kocham. Miłość jest we mnie większa niż zwykle. Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, za tak wielką łaskę, którą mi dałeś.”

Ja: Zbawiciel pobłogosławił mnie i powiedział dalej: „Idź w pokoju, moja droga córko”.

O godz. 18.00 różaniec i Msza św. w Rocie.

### **10.10.1992 – sobota**

07:00 Msza św. w kaplicy św. Rocha

11.30–12.00 Spotkanie modlitewne  
w domu!

Zbawiciel: „Słuchaj uważnie, moja córko, na pewien czas obdarzam cię moją łaską uzdrawiania”. Ja: „Nie, Panie, czy źle usłyszałam? Proszę, powiedz mi to jeszcze raz”.

Zbawiciel powtórzył to samo po raz drugi.

Ja: „Nie rozumiem tego. Nie podoba mi się to, bo jestem nikim”. Zbawiciel: „Będę uzdrawiał w tobie”.

Ja: „Mój Panie i Boże, jakie to będzie uzdrowienie?”

Zbawiciel: „Te uzdrowienia pozostaw mi. Jesteś moim narzędziem, moja córko. Zapisz, moja córko, bardzo podoba mi się sposób, w jaki traktujesz ludzi”.

Ja: „Drogi Boże, niektórzy mówią mi, że jestem surowa”.

Zbawiciel: „Moja córko, nie słuchaj innych, chcę, żebyś pozostała taka, jaka jesteś”. Ja:

Zbawiciel mnie pobłogosławił...

### **11.10.1992 – niedziela**

8:00 Parking nad Dunajem – Regensburg w kamperze „Salve Regina”.

Stowarzyszenie modlitewne!

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Chcę, żebyś pisała”.

Ja: Nie wiem, co Zbawiciel chce mi teraz powiedzieć. Czekam na słowo. Słowo nie przychodzi od razu. Spędziłam chwilę w ciszy.

Zbawiciel: „Ojciec Gebhard Heyder jest jeszcze dzisiaj z tobą. Potem przyjdzie do mnie”. Ja: „Czy to będzie ostatni raz, kiedy będę z nim?”

Zbawiciel: „Tak”.

Ja: „To mnie bardzo dotknęło. Płakałam. Panie mój i Boże, nie będę już miała księdza”.

Zbawiciel: „Moja córko, po Rot przybędzie ktoś inny”.

Ja: „Nie muszę mówić ojcu Gebhardowi Heyderowi, że go zabierasz”. Zbawiciel: „Nie, on to wie”.

Ja: „Drogi Zbawicielu, wczoraj wieczorem czułam, że coś takiego go czeka. Drogi Boże, czy chcesz, abym jeszcze coś zapisała?”

Zbawiciel: „Tak, zapisz jeszcze coś: wszystko, co ojciec Gebhard powie ci dzisiaj, zachowaj w sercu. Nie wąż, moja córko. Okaż ojcu Gebhardowi przyjazną twarz”.

Ja: „Jak mam to zrobić, skoro będę płakać?” Zbawiciel:

„Dam ci na to łaskę.”

Ja: „Umówiłam się z nim tutaj, w kamperze Salve Regina, na 13:30. Obiecał mi, że przyjdzie”.

Zbawiciel: „Tak chciałem. Moja córko, cieszę się, że tak bardzo lubisz ojca Gebharda. Powiedz mu, że go kocham”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, powiem mu to”. Zbawiciel

pobłogosławił mnie potem.

Ojciec Gebhard przyszedł zgodnie z umową. Spędziłam z nim w kamperze ponad 4 godziny. Na koniec wyspowałam się u niego. Przeczytałam mu dziennik, który podyktował mi Zbawiciel. Potwierdził mi, że pochodzi on od Zbawiciela i że zdecydowanie powinnam dalej zapisywać to, co mi podyktuje. Bardzo trudno mi się z nim pożegnać. Powiedziałam mu, że już go nie zobaczę i że dlatego płakałam dziś rano w kościele. Dodawałam mu sił, tak jak on mi. Pożegnaliśmy się ze smutkiem.

Czułam się, jakby ktoś wyrwał mi kawałek serca. Przez całą drogę do domu modliłam się za niego. Byłam na mszy świętej w kościele karmelitanek, kazanie było dobre.

## **12.10.1992 – poniedziałek**

8.30 w gabinecie

lekarskim

Stowarzyszenie

Modlitewne!

Zbawiciel: „Moja córko, napisz to, Kocham cię. Wczoraj nic nie było nie tak, wszystko było w porządku. Nie martw się, bo byłem z wami. Ojciec Gebhard przyjedzie do mnie jeszcze w tych dniach. Taka jest moja wola. Ucieszyło mnie to, co mi powiedziałaś. Dzisiaj będzie o tym myślał i zrozumie. Bardzo cię lubi. Wczoraj sprawiłaś mu wiele radości”.

Zbawiciel: „Moja córko, pisz dalej. Kolejna wielka katastrofa jest tuż za progiem. Dotknie ona wielu ludzi. Nikt nie może jej powstrzymać. Pozostawi po sobie spustoszenie. Módlcie się dużo za umierającymi. Moja córko, coś cię czeka.”

Ja: „Mój drogi Jezu, słucham”.

Zbawiciel: „Rany zostaną ci wryte. Bądź gotowa, są już bardzo blisko. Podoba mi się twoja odwaga. To moja łaska, moja córko.”

Ja: „Mój Panie i Boże, dziękuję Ci za tę łaskę. Czy możesz mi coś powiedzieć? Co masz na myśli, mówiąc do mnie: Bądź gotowa!”

Zbawiciel: „Musisz wiele odpokutować, aby wiele dusz zostało zbawionych”.

Ja: „Tak, Panie, zrozumiałam. Z Twoją łaską to uczynię”.

Zbawiciel: „Cierpienia zadośćuczynienia będą na początku nie do zniesienia. Tak musi być. Nikt nie może się chwalić ranami i nikt ich nie lubił. Tylko moja miłość może je utrzymać.

Nie musisz słuchać innych, gdy wielu mówi ci, że chlubisz się ranami, ponieważ nie będziesz nosił rękawiczek. To nieczysty duch podsuwa ci te słowa.”

Zbawiciel: „Ojciec Gebhard rozpoznał, że otrzymasz rany, ponieważ dałem mu moje światło. Bez mojego światła nikt nie może niczego rozpoznać”.

Ja: „Panie i Boże mój, wszystko, co mnie spotka, oddaję w Twoje ręce przez Niepokalane Serce Maryi. Czyń, jak chcesz, jestem Twoją służebnicą, niech mi się stanie tak, jak powiedziałaś.”

Zbawiciel: „Błogosławię cię, moja córko”.

Zbawiciel mnie pobłogosławił.

18.00 Msza św. i różaniec w Rot

20.00 Grupa modlitewna

## **13.10.1992 – wtorek**

8.30 Gabinet lekarski

Stowarzyszenie

Modlitewne!

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to: na początku musisz w ciszy zachować rany, które otrzymasz. Ja poprowadzę do ciebie ludzi. Nie wszyscy, którzy do ciebie przyjdą, będą się modlić.

Wielu z nich odejdzie. Moje owce słuchają mojego głosu, nie martw się, jeśli przez jakiś czas w twojej grupie modlitewnej będzie mniej osób”.

Ja: „Tak, Panie, zrobię to, co powiedziałaś na początku. Na początku będę w ciszy zachowywać rany”.

Zbawiciel: „Na początku potrzebujesz dużo spokoju. Niepokój ludzi może ci zaszkodzić. Moja córko, bądź gotowa na to, co cię czeka. Podoba mi się twoja miłość do mnie.

Zapisz jeszcze coś, moja córko. Rany są moimi znakami i tylko ja mogę je wryć. Nikt nie może ich naśladować. Mogą zniknąć, kiedy zechcę, mogą też pozostać tak długo, jak zechcę. Rany, które otrzymasz, pozostaną tak długo, jak zechcę. Rany mają określoną wielkość i głębokość.

Odpowiadają one moim na Golgocie. Podczas ich wrywania pojawi się wielki ból. Módl się, abyś mogła znieść ten ból. Miej cierpliwość wobec wszystkiego, co cię czeka. Cierpliwość jest wielką cnotą.”

Ja: „Panie, proszę, obdarz mnie wielką łaską, cierpliwością i wytrwałością, abym mógł znieść Ciebie i innych ludzi.

Zbawiciel pobłogosławił mnie.

18.00 Msza św. i różaniec w Rót .

## **14.10.1992 – środa**

8.30 w gabinecie

lekarskim spotkanie

modlitewne!

Zbawiciel: „Moja córko, pragniesz wiele miłości, a Ja ci ją dam. Wiele miłości oznacza wiele cierpienia. Czy tego chcesz, moja córko?”

Ja: „Moja wielka miłości, z Tobą tak, bo kocham Cię ponad wszystko i ponieważ jesteś wszystkim we mnie.

Mam wielkie pragnienie zbawienia dusz. Droga do Ciebie prowadzi przez krzyż do światła. W krzyżu jest zbawienie, nadzieja i życie. W krzyżu jest zbawienie świata.

Panie, należę całkowicie do Ciebie, czyń ze mną, co chcesz”. Zbawiciel: „Moja droga córko, będziesz wiele cierpieć”.

Ja: „Mój Panie i Boże, mój drogi Oblubieńcu, będę Cię też bardzo kochać. Bo cierpienie z Tobą zamieni się w miłość, a miłość jest silniejsza niż wszystkie cierpienia świata!”

Zbawiciel: „Moja córko, nadejdzie czas, kiedy ludzie będą cierpieć wbrew swojej woli. Człowiek, który opiera się przyjęciu mojego krzyża, nie może być moim uczniem. Tylko przez mój krzyż macie życie wieczne. Kochajcie każdy krzyż, abyście zostali przyjęci. Będziecie musieli przyjąć wiele krzyży”.

Ja: „Pomyślałam teraz o moim bólu w lewym ramieniu i w barku”.

Zbawiciel: „To są moje cierpienia odkupieńcze. Każde cierpienie możesz mi ofiarować, i to tak często, jak chcesz. Przynosi to owoce. Musicie mi wiele ofiarować, abyście mieli wiele owoców”.

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać, mój Boże?” Zbawiciel:

„Tak, cierpienia, które cię spotkają, są nieuleczalne”. Ja: „Jak to rozumieć, Panie?”

Zbawiciel: „Lekarze nie potrafią ich wyleczyć. Bez cierpienia znajdziesz się w innym świecie”. Ja: „To znaczy, że cierpisz ze mną i we mnie. Dzięki temu nie będę od Ciebie oddzielona. W takim razie jesteś cierpiącym Jezusem we mnie!”

Zbawiciel: „Moja droga córko, tak właśnie jest. Zbawiciel mnie pobłogosławił.”

19.00 Różaniec i Msza św. w kaplicy św. Rocha

## **15.10.1992 – czwartek**

W gabinecie lekarskim

– zgromadzenie

modlitewne!

Modliłam się żarliwie i powiedziałam do Zbawiciela:

Ja: „Panie, pragnę kochać ich wszystkich Twoją miłością”.

Zbawiciel: „Miłość jest tutaj, powinniście to robić. Możecie czerpać z niej wiele. Źródło jeszcze nie wyschło, każdy może czerpać tyle, ile chce. Miłość nie ma granic”.

Ja: „O Panie, daj mi dużo miłości, abym mógł ją przekazywać dalej. Czuję teraz ogień w moim sercu”.

Zbawiciel: „To jest moja miłość”.

Ja: „Ten płonący ogień czułam ostatnio dość często. Zbawiciel przychodzi do mnie, kiedy chce. Ten ogień miłości czuję również wtedy, gdy nie jestem zjednoczona ze Zbawicielem. Wtedy czuję, że Zbawiciel jest obecny. Ważne jest, aby dusza była zawsze czysta”.

Zbawiciel: „Moja Oblubienico, kocham cię. Nic już nie może nas rozdzielić. Jesteś we Mnie, moja córko. Mogę z tobą robić, co zechcę”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, możesz ze mną robić, co chcesz, masz na to moją zgodę.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz: Krwawiące cierpienia się zaczynają. Muszę teraz zacząć, bo pragnę. Jesteś moim narzędziem, którego używam. Pozostań mi

.”

Ja: „O mój Panie, proszę, obdarz mnie łaską, abym mogła pozostać Ci wierna. Bo sama nic nie potrafię. Bez Twojej łaski nie jestem w stanie być Ci wierna. Mój Panie, do tej pory byłam Ci wierna. Bo dałeś mi cnotę wierności.

Zbawiciel: „Tak, moja córko, chciałem wiedzieć, czy już o tym zapomniałaś.”

Ja: „Ale Panie, Twoje słowo żyje we mnie. Twoje żywe słowo nie może zostać wymazane, jeśli zawsze jest się z Tobą.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, tak właśnie jest. Kochaj mnie bardziej, moja córko”.

Ja: „Tak uczynię, mój drogi Oblubieńcu. Pragnę Cię bardzo kochać. Zbawiciel pobłogosławił mnie.

19.00 Różaniec i Msza św. w kaplicy św. Rocha.

### **16.10.1992 – piątek**

8.30 w gabinecie

lekarskim spotkaniu  
modlitewne!

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to, to jest ważne”. Ja:

„Tak, mój drogi i miłosierny Boże”.

Zbawiciel: „Moja córko, chcę, abyś wszystkie cierpienia, które cię spotkają, ofiarowała Mi za moje zbłąkane dzieci, aby znalazły drogę powrotną do domu Ojca”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, uczynię to.”

Zbawiciel: „Cierpienia są już tak blisko, jakby już się wydarzyły. Moja córko, bądź gotowa, bo mogą nadejść w każdej chwili”.

Ja: „Ale Panie, jestem teraz w pracy. Nic już nie rozumiem. Jak mam to zrozumieć?”.

Zbawiciel: „Moja córko, nie musisz niczego rozumieć. Wystarczy mi, że mnie kochasz. Twój umysł jest moim umysłem”.

Ja: „Tak, Panie, wiem jedno, że bardzo Cię Kocham”.

Zbawiciel: „Zapisz to, obdarzam cię wielką miłością. Ta miłość doda ci siłę i nie będziesz się bała. Moja córko, to, co zacząłem, doprowadzę do końca. Jest moją wolą być w tobie i pozostać w tobie, dzięki czemu nie będziesz sama. Nie opuszczę cię. Pozostanę w tobie i będę cierpieć razem z tobą. Miej we mnie wielką ufność.” Ja: „Drogi Boże, nie wiem, co mam powiedzieć.”

Zbawiciel: „Nie mów nic, wiem, co myślisz”.

Ja: „Będzie to dla mnie bardzo trudne, ponieważ nie mam teraz księdza i nie będę już spotykać się z ojcem Gebhardem. Nie mam już nikogo takiego jak ojciec Gebhard. Ale mam Ciebie. Ty sam wystarczasz. Jesteś największy spośród wszystkich księży.

Tym będę się pocieszać”.

Zbawiciel: „Mam już dla ciebie księdza. Przyjdzie, kiedy zechcę i kiedy nadejdzie czas”.

Zbawiciel: „Moja wola jest taka, abyś miała przewodnika duchowego, który będzie się tobą opiekował”.

Ja: „Panie i Boże, dziękuję Ci, że jednak będę miała przewodnika duchowego”. Zbawiciel: „Moja droga córko, słyszysz mnie?”

Ja: „Tak.”

Zbawiciel: „Pisz dalej. Ogień mojej miłości cię oczyści. Pozwól temu ogniewi płonąć. To jest ogień mojej miłości.”

Zbawiciel pobłogosławił mnie.

Przez cały dzień czułam ogromną radość. Moje serce płonęło z miłości. Zbawiciel obdarzył mnie tak wielką łaską. Ale nieczysty duch kilkakrotnie próbował

18:00 Różaniec i Msza św. w Rotten,

### **17.10.1992 – sobota**

O godz. 7.00 uczestniczyłam we Mszy św. w kaplicy św. Rocha. Po Mszy św. modliłam się jeszcze około pół godziny.

Od godz. 16.30 do 17.45 modliłam się w kościele w Rot.

Dzisiaj nie zapisałam żadnego orędzia.

### **18.10.1992 – niedziela**

Od godz. 6.30 do 9.00

modlitwa wspólnotowa!

Zbawiciel: „Dziękuję ci, moja córko, że tak długo ze mną rozmawiałaś. Wszystko, co poleciłaś swojej niebiańskiej Matce, przyjąłem od niej.

Przez Nią jest najszybsza droga do Mnie. To ona najszybciej dała Mnie wam. Kochaj ją bardzo, bo jest mało kochana przez swoje dzieci”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, pisz.”

Ja: „Jezu, Synu Boga żywego, co mam napisać? Teraz wierzę we wszystko, bo wiem, że jestem w Tobie. To nieskończony spokój, cisza, a nawet ciepło promieniuje w moim sercu. Naprawdę nie wiem, co teraz napiszę. Czekam na głos, który odbieram w moim sercu, bo to nie ma nic wspólnego z moim rozumem. Skupiam się bowiem całkowicie na tym, co odbieram w moim sercu. Czekam tak długo, aż znów coś usłyszę.”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest, tak jak napisałaś. Sama nic nie możesz zrobić. Moja córko, napisz: Moja córko, nadchodzą na was ciężkie czasy.

Wróg chce zabrać o wiele więcej dusz niż dotychczas. Zbliżają się wielkie katastrofy. Niemcy są zagrożone wielką katastrofą. Tym razem wiele dusz zostanie utraconych. Prawie wszyscy zginą. Bo już się nie modlą. Dusze są zimne. Nawet biskupi zginą.

Ja: „Drogi Boże, na pewno źle to zapisałem”.

Zbawiciel powtórzył i powiedział to samo jeszcze raz. Ponownie upomniał mnie, żebym to zapisał.

Zbawiciel: „Wprowadziliście zamęt w moim Kościele. I rozproszyliście moje owce. Nie potraficie już ich zgromadzić. Zbłąkane dzieci idą szeroką drogą, pędzą szybko naprzód. Szatan wszystkich ich uwięził. Szeroka droga jest drogą zguby. Moja córko, miej cierpliwość w cierpieniu. Jeszcze nie nadeszła właściwa godzina, ale jest już u progu. Bądź gotowa na moje działanie. Musi się tak stać dla mojego Ojca, tak jak tego chcą mój Ojciec, Ja i Duch Święty. Nic nie dzieje się bez naszej woli. Cieszę się, moja córko, że pragniesz cierpieć razem ze mną. To sprawia miłość, którą ode mnie otrzymałaś. I tą miłością mnie kochasz”.

Zbawiciel: „Moja córko, napisz jeszcze coś. Nie będziesz już długo pracować w klinice psychiatrycznej. Taka jest moja wola. Będziesz miała do czynienia z pielgrzymami w domu. Wielu będzie prosiło cię o radę. Bądź miła i łaskawa dla wszystkich. Większość z nich jest bezradna. Wielu straciło zaufanie do księży. Muszą ponownie powrócić do kościoła. Do Kościoła Piotra. Wstawiaj się za nimi o wielką miłość. Tylko miłość może ich ocalić”.

Ja: „Panie i Boże mój, zrozumiałam. Dziękuję Ci. Zrobię wszystko z Twoją łaską i siłą, którą mi dajesz”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, kocham cię. Otacza cię wielka ochrona. Zaufaj tej ochronie.

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił.

10.00 Msza św.

13.00 Różaniec i nabożeństwo.

### **19.10.1992 – poniedziałek**

W gabinecie

lekarskim spotkaniu

modlitewne!

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz: cierpienia, które otrzymujesz, mają wielką wartość tylko wtedy, gdy jesteś zjednoczona ze mną”.

Ja: „Panie, ale ja jestem zawsze z Tobą zjednoczona”.

Zbawiciel: „Możesz jednak odwrócić się ode Mnie. Moja córko, masz wolną wolę”.

Ja: „Ale Panie, jeśli oddam Ci swoją wolę, nie będę mogła się od Ciebie odwrócić”. Zbawiciel: „Jeśli oddasz Mi swoją wolę, to nie”.

Ja: „Mój Panie i Boże, mój Trójjedyny Boże, mój drogi Jezu. Oddaję Ci moją wolę, abym nigdy się od Ciebie nie odwróciła, była zjednoczona w Twojej miłości i zawsze wypełniała Twoją wolę. Tak sobie tego życzę i tak wierzę, że zjednoczę moje cierpienia z Tobą”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, cieszę się z tego, co napisałaś. Napisz to, Trójjedyny Bóg cię kocha”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, wszystko, co się dzieje, najpierw mi opowiedz”. Ja: „Tak, mój Panie, tak uczynię”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, to jest ważne. Moja droga córko, masz znosić cierpienia tak, jak tego pragnę.”

Ja: „Panie, w ogóle tego nie rozumiem.”

Zbawiciel: „Będą dni, w których będziesz odczuwać mniej lub bardziej silny ból. Ból ten jest kierowany przeze Mnie, dlatego nie musisz czekać na jego złagodzenie.”

Ja: „Drogi Boże, teraz zaczyna mi być naprawdę poważnie. Proszę, daj mi łaskę, gdy to nadejdzie, abym potrafiła dobrze cierpieć i otrzymała za to wytrwałość. O mój Panie i Boże, uczyn tak, jak chcesz. Tak bardzo Cię kocham. Nie potrafię tego już wyrazić słowami, ale przecież sam to wiesz. Jestem gotowa cierpieć z Tobą. Mam wielką nadzieję. W niebie nie ma cierpienia. Sprawia mi wielką radość, że mogę cierpieć z Tobą tutaj, na ziemi”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, ucieszyło mnie to, co od ciebie usłyszałem”.

Ja: Zbawiciel pobłogosławił mnie.

18.00 Różaniec i Msza św. Czerwony

### **20.10.1992 – wtorek W**

gabinecie lekarskim

Spotkanie modlitewne!

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się wszystko, co do tej pory napisałaś.

Moja córko, nie piszesz tego, co chcesz, ale piszesz to, czego Ja chcę. Głos, który słyszysz, jest moim głosem. Moja córko, nie przekonasz ludzi

, ponieważ oni sami nic nie słyszą, ale dzięki słowom, które wypowiadasz, rozpoznają, że to Ja. Nie będą w stanie temu zaprzeczyć. Moja córko, bądź gotowa, bo nie pozostało już wiele czasu do tych nieustannych cierpień, które będziesz znosić na ziemi. Ja jestem Panem i Bogiem. Dopełnię mojego dzieła. Jesteś moim narzędziem, którego używam. Moja córko, otrzymasz moją miłość w obfitości, bo Ja jestem miłością. Twoje cierpienie będzie moją miłością.”

Ja: „Zbawiciel mnie pobłogosławił”.

18.00 Różaniec i Msza św. Czerwony

### **21.10.1992 – środa W**

gabinecie lekarskim

Stowarzyszenie

Modlitewne!

Zbawiciel: „Chcę, abyś to zapisała, bo będziesz tego potrzebować później”. Ja: „Mój drogi Jezu, co mam zapisać?”

Zbawiciel: „Moja córko, jest jeszcze tak wiele do zapisania.”

Ja: „Panie, będę zapisywać, ale proszę, obdarz mnie łaską, abym mogła pisać więcej, a także dla Marion, bo to, co piszemy, to bardzo mało”.

Zbawiciel: „Moja córko, musicie starać się pisać, bo moją wolą jest, aby pisać szybko. Łaskę pisania już otrzymaliście. Moja córko, potrzebuję czegoś od ciebie”.

Ja: „Znowu? Myślałam, że już wszystko ci dałam. Czy mogę wiedzieć, co?”

Zbawiciel: „Musisz mi polecić wszystkie dusze. Wszystkie mają zostać zbawione. Będziesz cierpieć za wszystkie dusze”.

Ja: „Panie i Boże, powiedziałaś, że wiele dusz już nie żyje”.

Zbawiciel: „Moja córko, te dusze również mi ofiaruj. Moja córko, mogę je wskrzesić z martwych”.

Ja: „Ale przecież wybrali Ojca Kłamstwa”. Zbawiciel: „W

krzyżu jest zbawienie, w krzyżu jest życie”.

Ja: „Dzięki Twojemu ukrzyżowaniu we mnie nawet wielcy grzesznicy mogą zostać zbawieni!”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest.”

Ja: „Mój Panie i Boże, boję się cierpienia”. Zbawiciel: „Ze mną nie będziesz się bała”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże, zrobię to, jak chcesz. Panie, niech się stanie Twoja wola.” Zbawiciel: „Rób wszystko tak, jak chcesz.”

Ja: „Tak, uczynię to z Twoją łaską.”

Pomyślałam o niedzieli, kiedy Zbawiciel powiedział mi, że prawie wszystkie dusze zginą w wyniku katastrofy.

Zbawiciel: „Nie martw się, czy coś się wydarzy. To moja troska. Twoim zadaniem jest to wszystko zapisać. Mogę zmienić wszystko, jak zechcę. Mam władzę nad wszystkim. Nic nie możecie uczynić beze Mnie. Moja córko, pozostań Mi wierna. Przygotowałem już dla ciebie mój plan.

Musi się on spełnić.”

Ja: Pan mnie pobłogosławił.

12.00 Kaplica

Zbawiciel: „Moja miłość jest wieczna. Cierpienia na ziemi są krótkie. Moja córko, pisz, że cierpienie ze mną jest wielką łaską. Dlatego ofiaruj się, by cierpieć ze mną. Te cierpienia zostaną połączone z moją miłością.”

O godz. 16.30 byłam w klinice laryngologicznej, zaprosił mnie tam dr Meier.

Było kilka wykładów. Wykład dr. Meiera zakończył się około godz. 19.10. Opuściłam salę wykładową i pędziłam z dużą prędkością do kaplicy św. Rocha w Mingolsheim.

Byłem już w kaplicy o 19:35. Droga była mokra, a ja modliłem się przez całą drogę. Tak bardzo pragnąłem przyjąć Zbawiciela. Po Mszy Świętej rozmawiałem z nowym księdzem przez około 30 minut. Ten ojciec z Filipin był tam dzisiaj pierwszy dzień. Wierzę, że to była wola Zbawiciela, abym z nim porozmawiał. Sala wykładowa kliniki laryngologicznej znajduje się około 30 km od kaplicy św. Rocha w Mingolsheim/Bad Schönborn.

## **22.10.1992 – czwartek**

8.30 w pokoju lekarskim

Stowarzyszenie

Modlitewne!

Zbawiciel: „Moja wola jest taka, aby to, co piszesz, zostało wydrukowane. Chcę, abyś zachowała dystans wobec wszystkich, z którymi wchodzisz w rozmowę. Wszyscy będą próbowali wpłynąć na ciebie, abyś uwierzyła, że ten głos, który słyszysz, nie pochodzi ode mnie. Porozmawiaj z nimi o tym, co konieczne. Kochaj ich wszystkich. Moja córko, nadejdzie czas, kiedy wszyscy cię opuszczą. Wtedy opuszczą też mnie. Ale ty jesteś ze mną. Zawsze mi ufaj.

Ja i moja Matka nie opuścimy cię. Trzymaj się tego, co napisałaś”. Ja: „Panie i Boże, ale to opuszczenie jest tak ciężkie”.

Zbawiciel: „Moja córko, dzięki temu wiele dusz zostanie zbawionych. Każda ofiara przynosi owoce”.

Ja: „Panie mój, czuję teraz ogień w moim sercu. Czy ma to jakieś znaczenie, o którym powinnam wiedzieć?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko. To jest moja miłość do ciebie. Tym ogniem będę cię zawsze umacniał. Moja córko, nigdy nie jesteś sama. Należysz całkowicie do mnie”.

Ja: Zastanawiałam się, czy rany pojawią się jeszcze w tym roku.

Zbawiciel: „Napisz: to nastąpi jeszcze w tym roku”.

Ja: „Co się wydarzy? Myślę o dwóch rzeczach!”

Zbawiciel: „Rany! Nie zostaniesz od nich uwolniona. To dar łaski dla ciebie. Dzięki temu jesteś we Mnie. Moje „tak” pozostaje „takiem”.

Ja: „Mój drogi Jezu. Tak bardzo Cię teraz kocham. Chciałabym zawsze tak Cię kochać. Poza Twoją miłością nie potrzebuję już niczego”.

Zbawiciel: „Kto jest ze mną, nie potrzebuje niczego innego poza mną. Ja zastępuję wszystko”.

Ja: „Drogi Boże, nie pozwól, aby te katastrofy spadły na Niemcy. Ty możesz ich uniknąć.”

Zbawiciel: „Moja córko, one nadejdą. Bo ludzie nie chcą się nawrócić. Moja córko, teraz cię błogosławię.”

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił.

18.00 Różaniec i Msza św. w Rot

### **23.10.1992 – piątek**

8.30 i 9.30 w gabinecie lekarskim

Podczas drugiego spotkania Zbawiciel powiedział do mnie:

Zbawiciel: „Moja droga córko, cieszę się, że znów do mnie mówisz. Taka była moja wola”. Ja: „Tak, Panie, coś mnie poprowadziło, coś przyciągnęło mnie do Ciebie”.

Zbawiciel: „Twoje życie należy całkowicie do mnie”.

Ja: „Tak, Panie, to dla mnie jasne, bo oddałam Ci wszystko”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, chcę, abyś ofiarowała mi wszystko, co powiedziałaś w ciągu dnia”.

Ja: „Właściwie to mówię o Tobie przez cały dzień. Zrobię to, mój Panie i Boże”. Zbawiciel: „Pisz dalej, moja córko. To, o czym ksiądz Abbe Wodke mówił na kasecie o Monsieur Mat jo z Kanady, wydarzy się jeszcze w tym roku. Katastrofa, która spadnie na Niemcy, wydarzy się jeszcze w tym roku. Rany, które otrzymasz, pojawią się również w tym roku. Módlcie się dużo, moje dzieci. Macie bardzo mało czasu”. Ja: „Czy najpierw nadejdzie katastrofa, czy moje cierpienie?”.

Zbawiciel: „Chcesz to wiedzieć, moja córko?”

Ja: „Tak, Panie, jeśli uważasz, że to słuszne.”

Zbawiciel: „Najpierw doświadczysz cierpienia, zanim nadejdzie katastrofa.”

Ja: „Tak, Panie, zrozumiałam. Dziękuję Ci. Ale Panie, czy nie mogę nikogo przed tym ostrzec?”

Zbawiciel: „Moja córko, czy ktokolwiek z nich ci uwierzy?”

Ja: „Mam wrażenie, że wszyscy to słyszą, ale nikt mi nie uwierzy”. Zbawiciel: „Moja córko, wszyscy oni mają małą wiarę”.

Ja: „Drogi Boże, niektórzy się denerwują, gdy mówi się, że nadchodzi katastrofa.” Zbawiciel: „Tak, żeby nie musieli się modlić. Uwierzą, gdy będzie już za późno. Moja córko, u ludzi o słabej wierze dochodzi jeszcze duma. Muszą się nawrócić. Pokorni przyjmują wiarę, dumni nie potrafią tego pojąć. Wiara jest moim darem dla was”.

Ja: Zbawiciel ponownie mnie pobłogosławił.

18.00 Różaniec i Msza św. w Rotten.

### **24.10.1992 – sobota**

11.00 w domu

7.15 w kościele w Waghäusel.

Na początku Mszy wyszliśmy z kościoła. Ja i Fridolin siedzieliśmy przed tabernakulum i modliliśmy się. Kiedy ojciec Werner Egon nas zobaczył, zapytał: „Czy chcą Państwo uczestniczyć we Mszy Świętej?”. Odpowiedziałem: „Tak”. Wtedy powiedział: „Proszę przejść na drugą stronę”.

To jest strona, z której nie widać tabernakulum. Rano mszę świętą zawsze odprawia się bowiem po tej stronie. Zapytał mnie po raz drugi: „Czy chcą uczestniczyć we Mszy Świętej?”. Odpowiedziałem: „Tak, ale tutaj, przed tabernakulum”.

Powiedział to samo po raz trzeci. Następnie pokłoniliśmy się przed tabernakulum, a potem wyszliśmy z kościoła. Poszliśmy na spacer nad jezioro i modliliśmy się na różańcu oraz innymi modlitwami za ojca Wenera Egona i za wiernych, którzy zostali w kościele.

Zbawiciel powiedział mi bowiem, że mam pozostać przy tabernakulum. Wszyscy księża do tej pory się z tym zgadzali, tylko ojciec Egon Werner nie.

11.00 Zgromadzenie modlitewne!

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, to, co oboje dzisiaj zrobiliście, było najlepsze. Moja córko, jestem Panem i Bogiem, mam władzę nad wszystkim”.

Ja Ja: „Drogi Boże, teraz na pewno będą mówić o nas źle”.

Zbawiciel: „Moja córko, wszyscy, którzy będą mówić o was źle, będą musieli odpowiedzieć przede mną. Bo to wy mieliście rację”.

Ja: „Prosiłam o Claude'a z Luksemburga”.

Zbawiciel: „Moja córko, szatan jest wciąż silny, módl się za Claude'a”.

Ja: „Zapytałam Zbawiciela o mężczyznę Hedwigi, ponieważ ona tak często płacze i narzeka na niego”.

Zbawiciel: „Moja córko, szatan go opętał. Trzeba modlić się o egzorcyzm dla niego”.

Ja: „Czy muszę to powiedzieć Hedwig?”

Zbawiciel: „Tak, zawsze musisz mówić prawdę. Moja córko, zapisz to. Módlcie się dużo w najbliższym czasie. Zbliży się wielka katastrofa”.

Ja: „W takim razie moje cierpienia też są blisko?”

Zbawiciel: „Moja córko, twoje cierpienia są tuż za progiem”.

Ja: „Zapytałam jeszcze Zbawiciela, czy to prawda, że mój syn dowiedział się od Fridolina, iż czekają mnie cierpienia”.

Zbawiciel: „Moja córko, to była moja wola, aby się o tym dowiedział. Moja droga córko, nie daj się wpływać ludziom. Rób wszystko, co ci powiem. Jestem twoim przewodnikiem duchowym. Należysz całkowicie do mnie. Jestem zawsze z tobą, moja córko. Pozostań taka, jaka jesteś do tej pory. Kocham cię i zawsze będę obdarowywał cię moją łaską. Błogosławię cię.”

Ja: Uklękałam na podłodze. Zbawiciel mnie pobłogosławił.

16:30

Friedolin i ja modliliśmy się dalej w kościele w Rot. Wspowiadałam się u księdza Vogta.

19:00

Friedolin i ja uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w Mingolsheim. Podczas przyjmowania Komunii Świętej oboje uklękliśmy na podłodze. Po Mszy Świętej zwróciła się do nas pewna kobieta: ucieszyła się, widząc kogoś, kto przyjmuje Komunię Świętą na kolanach. Powiedziała, że sama też by to zrobiła, ale nie miała odwagi. Powiedziałem jej, żeby modliła się, aby Bóg uwolnił ją od strachu przed ludźmi.

21:00

Ojciec Gebhard Heyder z Regensburga zadzwonił do mnie, pocieszył mnie i dodał mi sił

## **25.10.1992 – niedziela**

7.30 – 10.30 w domu – wspólnota modlitewna!

Zbawiciel: „Moja córko, napisz, że sama nic nie możesz. Bądź tego świadoma”. Ja: „Tak, Panie, zrozumiałam to. Ale pokusy są zawsze obecne”.

Zbawiciel: „Tak długo, jak jesteś ze Mną, będziesz poddawana pokusom. Wszyscy, którzy należą do Mnie, będą poddawani pokusom. Ważne jest, abyś oparła się pokusie.

Podoba mi się, że ciągle chodzisz do spowiedzi. Dzięki temu wróg jest coraz słabszy, a ty rozpoznajesz jego podstępny. Moja córko, wróg jest w tym czasie szczególnie silny.

Nie mogę oszczędzić ci zmagania z nim. Wszyscy moi wybrani walczyli z nim. Ze mną zawsze możesz go pokonać.

Moja córko, pisz dalej. Chcę, aby dni i noce należały do mnie. Ja: „Mój Panie i Boże, mój drogi Jezu, mój przewodniku duszy, niech każdy dzień i każda noc należą do Ciebie. Bo co by mi dały wszystkie te dni i noce, gdybym nie miała Ciebie. Mój kochający Ojciec, pozwól mi po prostu być w Twojej miłości”.

Zbawiciel: „Jesteś moją ukochaną córką i jesteś w mojej miłości”. Ja: „Czy mam coś o tym powiedzieć Fridolinowi?”

Zbawiciel: „Moja córko, powiedziałaś mu to, co chciałem mu powiedzieć”.

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, pisz; dam ci coś.”

Ja: „Nie jestem ciekawa, co mi dajesz, ale przyjmę to od Ciebie. Ale proszę, powiedz mi, żebym zapisała to, co mi dajesz.”

Zbawiciel: „Obdarowuję cię moją wytrwałością w cierpieniu”.

Ja: „Bardzo się z tego cieszę i dziękuję Ci, mój miłosierny Boże. O Panie mój, dzięki temu wiele dusz zostanie zbawionych. Wytrwałość w cierpieniu ma dla mnie wielkie znaczenie, bo to wielka łaska od Ciebie”.

Zbawiciel: „Zapisz, co tak mi się w tobie podoba”.

Ja: „Co to jest, Panie?”

Zbawiciel: „Mówisz ludziom to, co wkładam w twoje serce”. Ja:

„Co to jest, co wkładasz w moje serce?”

Zbawiciel: „Słowa życia. Podoba mi się, że obdarzasz ludzi tymi słowami”. Ja: „Ale Panie, tak słabo mówię po niemiecku, właściwie nie znam żadnego języka dobrze”. Zbawiciel: „Ale te słowa pochodzą z serca, a nie ze świata”.

Ja: „Panie, będę mówił z Twoją łaską, a Duch Święty da mi właściwe słowa”.

Zbawiciel: „Moja wola jest taka, abyś mówił. Moi kapłani również powinni to usłyszeć. Oni również otrzymają łaskę, słuchając. Mogę obdarzyć łaską, kiedy tylko zechcę. Moje słowa są życiem, miłością i światłem.”

Ja: „Drogi Boże, nie mogę już pisać”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, cieszyło mnie, że pisałaś. Błogosławię cię i wszystkich, których mi dzisiaj poleciłaś”.

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił.

Około godziny 16.00 zostałam zaproszona na kawę. Znów mówiłam o Bogu w dwóch językach.

O godz. 18.30 różaniec i Msza św. w Mingolsheim. Byłam razem z mężem. Kazanie było dobre!

### **26.10.1992 – poniedziałek**

8.30–9.30 w domu

spotkanie

modlitewne!

Zbawiciel: „Moja droga córko, wysłuchałem wszystkiego, co powiedziałaś.

Cierpienia odkupieńcze, które teraz znosisz, pochodzą ode Mnie. Ten dar łaski mogę dać komu zechcę”.

Ja: „Ale to są silne bóle głowy i ramion po lewej stronie”. Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to”.

Przez dłuższą chwilę panowała cisza.

Wtedy Zbawiciel powiedział: „Teraz musisz zapisać”.

Zbawiciel: „Chcę od ciebie twojego „tak”, abym mógł w tobie wyryć pięć ran”. Ja: „Ale Panie, już ci to dałam. Już raz to powiedziałaś”. Zbawiciel: „Sprawdzam to ponownie, moja córko”.

Ja: „Mój Panie i Boże, daję Ci teraz natychmiast moje „tak” i możesz wyryć we mnie rany dla zbawienia dusz”.

Ja: „Mój kochający Ojczy, moje „tak” jest teraz Twoim „tak” i powtarzam to jeszcze raz: nie pozwól mi nigdy być od Ciebie oddzieloną, bo kocham Cię ponad wszystko i chcę należeć do Ciebie, bo jesteś moim Trójjedynym Bogiem, moim kochającym Ojcem, moim Jezusem, Świętym Duchem Bożym i wieczny ogień miłości .”

Zbawiciel: „Moja droga córko, wyleję na ciebie moją miłość w wielkiej miarze, abyś mogła znieść rany. Nie odrzucaj tej miłości. Musisz ją znieść, abyś mogła dobrze cierpieć. Moja droga córko, bądź gotowa na pięć świętych ran”.

Ja: „Czy mam to zapisać?” Zbawiciel:

„Musisz to zapisać.”

Ja: „Mój drogi Jezus, nie mam jeszcze kapłana.”

Zbawiciel: „Moja córko, jestem twoim przewodnikiem duchowym, miej we mnie większe zaufanie. Ze mną niczego ci nie zabraknie. Moja córko, twoje cierpienia będą również moimi cierpieniami”.

Ja: „Pytam: czy muszę jeszcze coś zapisać?” Zbawiciel:

„Nie.”

Ja: Zbawiciel pobłogosławił mnie.

18.00 Różaniec i Msza św. w Rot.

20.00 Grupa modlitewna:

Było tam wielu wiernych. Był tam również ojciec Berthold z Waghäusel.

To dobry ksiądz. Przeniesiono go już z Waghäusel do Darmstadt. Szkoda, bo to kapłan maryjny. Był tam również ksiądz Dochat. Spowiadał.

Po spotkaniu grupy modlitewnej rozmawiałam z księdzem Dochatem w obecności Josefa i Gieseli z Neu-Ulm oraz mojego męża.

Nie podobało mi się to, co ksiądz Dochat powiedział o biskupie Lefebvre. Ta ocena biskupa Lefebvre bardzo mnie zabolęła.

### **27.10.1992 – wtorek**

11:55 – 13:15

Stowarzyszenie Modlitewne!

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to. Podczas komunii na rękę powstają małe okruchy, które spadają na podłogę i są deptane przez ludzi; te okruchy to JA.

Ja: „Drogi Zbawicielu, wczoraj zadałam pytanie księdzu Dochatowi: co jest gorsze, święcenia biskupów przez arcybiskupa Lefebvre'a czy okruchy, które spadają na podłogę podczas komunii z ręki?”

Ksiądz Dochat odpowiedział:

„Wyświęcanie biskupów przez arcybiskupa Lefebvre'a jest gorsze”.

Panie, było to dla mnie wielkim bólem i nie potrafię się z tym pogodzić”. Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to. Ten ksiądz musi się nawrócić”.

Ja: „Ale on odprawia mszę świętą”.

Zbawiciel: „Jeśli ten ksiądz się nie nawróci, będzie musiał ponieść wobec mnie wielką odpowiedzialność”.

Ja: „O Panie, to dla mnie szok”.

Ja: „Drogi Jezu, czy powiedziałbyś mi w moim imieniu, że ma się nawrócić?”

Zbawiciel: „Moja córko, zostaw to mnie. Dam mu jeszcze trochę czasu na przemyślenie. Moja córko, powinnaś ciągle mówić o komunii ustnej, aby ślepi znów widzieli, a głusi znów słyszeli”.

Ja: „Zapytałam Zbawiciela, czy powinnam pójść na wykład Derisa. Będzie tam również ksiądz Dochat.”

Zbawiciel: „Módl się w tej intencji”.

Ja: „Drogi Zbawicielu, chciałabym zapytać Cię o księdza Vogta, ponieważ w sobotę był dla mnie wyjątkowo miły w konfesjonale, zupełnie inaczej niż zwykle. Byłam potem taka szczęśliwa.”

Zbawiciel: „Ksiądz Vogt zrobi to, co mu powiem”.

Ja: „Panie i Boże, przez całe przedpołudnie do godziny 12.00 bolała mnie głowa, a teraz, kiedy z Tobą rozmawiam, już mnie nie boli”.

Zbawiciel: „Napisz, moja córko, że mogę sprawić ból, kiedy tylko zechcę”. Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać? Bo nie mogę już pisać”. Zbawiciel: „Jesteś zmęczona i to wystarczy”.

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił.

O godz. 18.00 różaniec i Msza św. w Rocie

Poszłam do komunii, ale ponieważ rozdawała ją siostra, pochyliłam się, nie przyjmując komunii, i wróciłam na swoje miejsce. Czułam, że Zbawiciel przyszedł do mnie duchowo i otrzymałam nawet więcej łaski niż podczas komunii sakramentalnej. Zbawiciel nie chce bowiem, abym przyjmowała komunię z rąk niepoświęconych!

### **28.10.1992 – środa**

11.00 – 12.30

Zgromadzenie modlitewne!

Ja: „Zapytałam teraz Zbawiciela, czy to, co zrobiłam wczoraj w kościele, było słuszne, czy też powinnam była postąpić inaczej?”

Zbawiciel: „To, co zrobiłaś, było moją wolą. To było słuszne”.

Ja: „Dzisiaj między 8.30 a 9.00 przed obrazem Jezusa ukazał mi się diabeł.

Obraz jest poświęcony i pochodzi od Margaret z Belgii. Bardzo lubię ten obraz i często go całuję. Widziałem tylko głowę diabła przed obrazem. Brzydko się do mnie śmiał. Miał jednak sztuczne zęby, można by pomyśleć, że wziął je z kliniki stomatologicznej. Miał dość owłosioną twarz. Na lewym policzku miał duże zadrapania, które były zakrwawione. Włosy miał kręcone. Był widoczny tylko przez chwilę, a potem zniknął. Chciał naśladować Jezusa, ale mu się to nie udało.

Zapytałam Zbawiciela, czy to tylko moja wyobraźnia?

Zbawiciel: „Chciał cię tylko zdenerwować”.

Ja: „Zanim pojawił się diabeł, czytałam książkę o świętych. On przeszkadzał mi już podczas czytania tej książki”.

Zbawiciel: „Moja córko, chcę, żebyś pisała. Chcę od ciebie zgody, odpowiedniego czasu, abym mógł wyryć w tobie znaki męki”.

Ja: „Panie, możesz wybrać czas, kiedy tylko zechcesz”. Zbawiciel pobłogosławił mnie.

18.00 Różaniec i Msza św. w Rocie.

### **29.10.1992 – czwartek**

Od godz. 8.00 do 10.00 w domu  
spotkanie modlitewne!

Byłam bardzo rozczarowana księdzem z Filipin (misjonarzem ze Steil), który bronił komunii na rękę. Modliłam się za niego, ponieważ jest gościem w Kurhaus Rochus w Mingolsheim. Zbawiciel: „Moja córko, napisz, że masz wciąż powtarzać, iż komunია na rękę jest świętokradztwem. Wszyscy, którzy bronią komunii na rękę, robią to, czego chce szatan.

Ten ksiądz znajduje się w ciemności. Ksiądz z Filipin jest moim problemem, zostaw go mnie. Trzymaj się mocno tego, co napisałaś.”

Zbawiciel: „Moja córko, nadchodzą trudne czasy”.

Ja: „Drogi Boże, mój drogi Jezu, co masz na myśli mówiąc o trudnych czasach?”

Zbawiciel: „Nadchodzi wielki głód. Napisz, moja córko, mój gniew na ziemię nie zostanie złagodzony. Ludzie muszą się nawrócić. Nigdy wcześniej tak wielu ludzi nie trafiło do piekła, jak obecnie. Uwierzyli diabłu i wybrali go. Moja córko, tylko niewielka liczba należy do mnie. Mój gniew spadnie na wszystkich. Wtedy będą wiedzieć, do kogo należą. Moja córko, trzymaj się z dala od bezsensownych rozmów, bo szkodzą one twojemu postępowi. Czas jest krótki. Musicie przedkładać modlitwę nad wszystko inne.

Ja: „Co jeszcze mam napisać?”

Zbawiciel: „Pozostań mi wierna”.

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił.

19.00 Różaniec w kaplicy św. Rocha.

### **30.10.1992 – piątek**

Od godz. 8.30 do  
11.20 spotkanie  
modlitewne!

Zbawiciel: „Moja droga córko, wysłuchałem cię, jesteś moją służebnicą. To, że rozmawiasz z księżmi, jest moją wolą. Nie słuchają cię, ale zastanawiają się. Im głębiej ksiądz pogrąża się w błocie, tym mniej słucha. Moja droga córko, nie smuć się z powodu księży, bo są oni obecnie zdezorientowani. Najgorsze jest to, że nie zdają sobie sprawy, iż są zdezorientowani. Dlatego proszę cię, abyś z nimi rozmawiała.”

Ja: „O Panie, to dla mnie cios, bo czuję w nich tyle dumy”. Zbawiciel: „Módl się, aby byli pokorni.

Trzeba się dużo modlić za kapłanów. Muszą oni sprowadzić zbłąkane dzieci z powrotem”.

Ja: „Ale Panie, jeśli zbłąkani kapłani poprowadzą zbłąkane dzieci, to przecież oboje wpadną do przepaści”.

Zbawiciel: „Tak właśnie jest”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Twoja miłość do mnie jest prawdziwa. Kochasz mnie moją miłością. Pragniesz cierpieć ze mną, a ja z tęsknotą czekam na tę godzinę, bo kocham cię bardziej niż ty mnie. Tylko ten, kto naprawdę mnie kocha, rozumie, co to znaczy cierpieć ze mną. Moja córko, dziękuję ci, że chcesz cierpieć ze mną. Dobrowolne cierpienia są wielką nagrodą dla tych, którzy cierpią ze mną. Moja córko, muszę cię jeszcze oczyścić.”

Ja: „Panie i Boże, jak to?” Zbawiciel:

„Ognem mojej miłości.” Ja: „O Panie, proszę, oczyść mnie jeszcze.”

Zbawiciel: „Znów poczujesz ból w sercu”. Ja: „O Panie, teraz tego nie rozumiem”.

Zbawiciel: „Będzie to płonący ogień. I tym ogniem zostaniesz oczyszczona. Znasz to już, moja córko.”

Ja: „Dziękuję Ci”.

Zbawiciel: „Moja córko, chcę, abyś ofiarowała swój ból za zbawienie dusz. Każdy ból, który jest tak zjednoczony ze mną, przynosi owoce”.

Ja: „Mój kochający Ojciec, nie mam żadnych pragnień. Żądam ode mnie, czego chcesz.” Zbawiciel: „Tak, moja córko, mam jedno pragnienie względem ciebie. A jest nim to, abyś przeszła ze mną do końca Drogi Krzyżową.”

Ja: „Panie, niech twoje pragnienie się spełni. Mój drogi Jezu, nie chcę teraz przestać pisać. Chcę pozostać w Tobie. To jest takie piękne. Kocham Cię, mój Panie i Boże. Nie potrafię tego opisać. Nie potrafię pojąć, jak ludzie mogą Cię odrzucać.”

Zbawiciel: „Wszyscy, którzy mnie odrzucili, wybrali ojca kłamstwa. Nie można służyć dwóm panom. Moja córko, kochaj mnie dalej tak jak dotychczas”.

Ja: „Modliłam się żarliwie i ofiarowałam Ojcu Niebieskiemu, przez Niepokalane Serce Maryi, wszystkie cierpienia Jezusa Chrystusa, Drogę Krzyżową, wszystkie krople krwi, które stracił od czasu ukrzyżowania, Jego pięć świętych ran, Jego zasługi i Jego śmierć. Następnie złożyłam w ofierze siedem boleści naszej Najświętszej Matki, jej łzy krwi, które do tej pory za nas wylała, wszystkie modlitwy, które połączyła z moimi modlitwami, wszystko dla zbawienia dusz, aby błoto zostało usunięte z Kościoła i aby prawdziwy Kościół Piotra odrodził się na nowo. Panie, niech się stanie Twoja wola”.

Zbawiciel: „Moja córko, ucieszyło mnie to, co napisałaś.

Niech cię błogosławi wszechmocny i miłosierny Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Idź w pokoju, moja droga córko”.

Ja: „Dzięki Bogu Panu. Niech będzie błogosławiony, kochany, czczony i uwielbiony Trójjedyny Bóg teraz i na wieki wieków. **Amen**.

18.00 Różaniec i Msza św. w Rocie.

### **31.10.1992 – sobota**

7.00 Msza św. w kaplicy św. Rocha.

Po Mszy Świętej modliłam się przez pół godziny. Siedzę w kaplicy tuż przed tabernakulum i bardzo się cieszę, że mogę tu się modlić. Prawie wszyscy klękali dziś rano przed Komunią Świętą, z wyjątkiem sióstr zakonnych i kilku chorych. Bardzo mnie ucieszył ten widok. Często klękałam sama, ponieważ inni nie mieli odwagi. Kiedyś każde kolano ugną się przed naszym Panem Bogiem.

O godz. 11.20, po modlitwie, połączyłam się.

Zbawiciel: „Moja droga córko, pisz”.

Ja: „Jezu, drogi Boże, co mam napisać?”.

Zbawiciel: „Rany, które od Mnie otrzymasz, są już bardzo blisko. Nadszedł czas. Miej we Mnie zaufanie. Próby związane z ranami dobiegają końca”.

Ja: „Czy muszę jeszcze coś wiedzieć o ranach, jeśli wiesz coś, co powinnam wiedzieć?”

Zbawiciel: „Tak, musisz jeszcze coś wiedzieć. Masz wygłaszać wykłady o ranach.

Ja: „Gdzie, mój Panie i Boże?”

Zbawiciel: „Wszędzie tam, gdzie jesteś potrzebny”.

Ja: „A jeśli biskupi mi tego zabronią?”

Zbawiciel: „Będę za tobą wstawiał się wszędzie, gdzie pójdziesz. Jeśli cię odrzuca, to mnie też odrzuca. Pójdziesz tam, gdzie cię poprowadzę”.

Ja: „Mój Panie i Boże, z miłości do Ciebie i dla zbawienia dusz uczynię wszystko, czego pragniesz. Panie, niech się stanie Twoja wola. Mój Panie i mój Królu, mój Kochający, miłosierny Ojciec, uczynię wszystko, ponieważ tak bardzo Cię Kocham / Ciebie, Trójjedynego Boga.

Zbawiciel: „Moja droga córko, pisz. Pięć świętych ran, które od Mnie otrzymasz, jest znakiem dla całego świata, ponieważ będziesz cierpieć za dusze całego świata. Wszystkie dusze, które cię odrzuca, ofiaruj Mi. Każda dusza musi stanąć przede Mną i ponieść przed Mną odpowiedzialność. Dlatego Kochaj ich wszystkich, nawet tych, którzy cię nie pokochają.

Bo za te dusze również przelejesz moją krew. Moja droga córko, mamy przed sobą wielkie dzieło”.

Ja: „O Panie mój, myślałam, że moja praca już się skończyła”.

Zbawiciel: „To dopiero początek, moja córko. Kiedy zostaniemy wywyższeni, przyciągniemy do siebie wszystkich ludzi dobrej woli. Moja Krew jest waszym zbawieniem i lekarstwem. Uwolni was od wiecznej śmierci. Tylko moja Krew może oczyścić wasze grzechy, jeśli moja święta Krew będzie wielbiona. Będziesz źródłem świętej Krwi, z którego w każdy piątek będzie płynąć Krew. Moja droga córko, dziękuję ci za twoją cierpliwość”.

Ja: „Mam to zapisać?”

Zbawiciel: „Tak, masz to napisać”.

Ja: „Panie, wszystko zrozumiałam i przyjmuję wszystko, aby wraz z Tobą wypełnić Twoją wolę. Niech się stanie tak, jak powiedziałeś, bo oddałam Ci swoją wolę”.

Zbawiciel pobłogosławił mnie.

12:45 – Zadzwoiła do mnie Roswitha, że jeśli chcę, jej syn Wolfram będzie mi pomagał w pisaniu mojego dziennika. Bardzo mnie to ucieszyło, ponieważ Zbawiciel już mnie upominał, żebym pisała szybciej. Powiedziałam jej, że najpierw zapytam Zbawiciela.

12:55 – Zapytałam Zbawiciela, czy to dobrze, że Wolfram będzie pisał. Zbawiciel:

„Tak, moja córko, niech pisze”.

Od godz. 13.30 do 18.00 pisałam dziennik z Wolframem. Był bardzo pracowity i napisał 8 stron formatu A4. Dziękuję Bogu za tę łaskę.

Od godz. 18.15 do 21.30 zajmowałam się pracami domowymi.

O godz. 22.30 przepisałam mój dziennik z kartki do zeszytu, aby jutro rano po Mszy św. Wolfram mógł znowu pisać.

O godz. 23.30 modliłem się bolesnym różańcem. Następnie dwa razy poszedłem do sauny.

O godz. 01.15 modliłem się żarliwie. Do godz. 02.30 czytałem książkę. Spałem około trzech godzin, a następnie wstałem około godz. 05.50. Najpierw modliłem się, a potem otrzymałem orędzie od Zbawiciela.

## **01.11.1992 – niedziela**

w domu

Stowarzyszenie Modlitewne!

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to. Wielkie niebezpieczeństwo stoi u progu. Wojna rozprzestrzenia się coraz bardziej”.

Ja: „Panie, czy Republika Federalna Niemiec również jest zagrożona?” Zbawiciel: „Moja córko, cała Europa jest zagrożona.”

Ja: „Mój Panie i Boże, ocal nas, bo Ty jeszcze możesz wszystko powstrzymać. Proszę, nie spuszczać na nas swojego gniewu. Panie, proszę, oszczędź nas.”

Zbawiciel: „Moja córko, nadejdą na was ciężkie dni.” Ja: „O Zbawicielu, czy w takim razie mam w ogóle budować kaplicę?”

Zbawiciel: „Zbuduj ją jak najszybciej. Moja córko, zapisz, że zbliża się rewolucja. Przyniesie ona chaos. Chryścijanie miesza się z masonami.

Nastąpi wielka apostazja chrześcijan. Módl się dużo, moja córko. Moja córko, dobrze było to, co wczoraj uczyniliście.”

Ja: „Masz na myśli pisanie z Wolframem?”

Zbawiciel: „Tak. Wypełniłaś moją wolę. Pisz dalej, bo dobrze wynagrodzę tę pracę. Moja córko, obdarzę cię moją łaską”.

Ja: „Czy muszę jeszcze coś zapisać?”

Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Najpierw twoje serce zostanie przebite”.

Ja: „Drogi Boże, powiedziałaś, że otrzymam wszystkie pięć ran jednocześnie.”

Zbawiciel: „Później mogę zdecydować inaczej”.

Ja: „Panie, niech się stanie Twoja wola”.

Zbawiciel: „Moja córko, tak musi być. Bądź gotowa, moja córko. Kocham was, moje dzieci”. Ja: „Jestem teraz sama”.

Zbawiciel: „Napisz tak. Moja córko, błogosławię cię i wszystkich, którzy są ci bliscy”.

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił.

O godz. 8.00 uczestniczyłam we Mszy św.

Od godz. 9.30 do 12.30 pisałam dziennik wraz z Wolframem.

O godz. 13.30 nabożeństwo.

Od godz. 19.00 do 20.00 – spotkanie modlitewne!

Zbawiciel: „Moja córko, cieszę się, że mogę z tobą rozmawiać. Moja córko, dam ci coś”.

Ja: „Teraz czy kiedy będę cierpieć?” Zbawiciel: „Teraz.”

Ja: „Czy mogę się z tego cieszyć?”

Zbawiciel: „Możesz się cieszyć, bo daję ci moją miłość.”

Ja: „To wspaniały dar. Dziękuję Ci za to, mój Panie i Boże.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to. Ta miłość, którą od mnie otrzymujesz, będzie ogniem w twoim sercu.”

Ja: „Proszę, niech ten ogień płonie”.

Zbawiciel: „Pozwolę mu płonąć. Moja córko, musisz też znosić moją miłość.” Ja: „Zrobię to, mój Panie i Boże. Czy to znak, że moje serce zostanie przebite?”

Zbawiciel: „Tak, moja córko, rozpoznałaś to. Tylko dzięki mojej miłości będziesz w stanie znieść ten ból.”

Ja: „Zbawiciel mnie pobłogosławił.

## **02.11.1992 – poniedziałek**

10:45 w gabinecie

lekarskim – zgromadzenie

modlitewne!

Zbawiciel: „Moja droga córko, masz pisać”. Ja: „Mój drogi Jezu, co mam pisać?”

Zbawiciel: „Wszystko, co piszesz, powinnaś dobrze zachować. Szatan jest wściekły na to, co ci podsunąłem. Nadejdzie czas, kiedy to wszystko się spełni. Podobała mi się dzisiaj twoja praca. Ja: „Panie, czy masz na myśli to, że opowiedziałam dzisiaj prawie wszystkim pacjentom o Tobie, rozdałam im modlitwy, podarowałam Cudowny Medal, czy też to, że wysłałam ich wszystkich do spowiedzi?” Zbawiciel: „Tak! Moja córko, byłaś dobrą pracownicą w mojej winnicy. Moja droga córko, pragnę czegoś od ciebie.”

Ja: „Drogi Boże, jestem gotowa oddać Ci wszystko, nawet jeśli jeszcze nie wiem, co!” Zbawiciel: „Czas”.

Ja: „Drogi Boże, czas zawsze należał do Ciebie.”

Zbawiciel: „Moja córko, dobrze powiedziałaś. Moja córko, pragnę od ciebie twojej mowy”.

Ja: „Oddaję Ci mój język. Ale jak mam to rozumieć? Jak mam wtedy mówić? Właściwie to już dałam Ci wszystko. Ty posługujesz się moim językiem. Gdybyś nie dał mi tych słów, nie mogłabym nic powiedzieć pacjentom. Mój język jest przecież Twoim językiem.”

Zbawiciel: „Moja córko, to też jest prawda. Widzisz, moja córko, działałam w tobie”. Ja:

„Dziękuję Ci, mój Jezu, bo teraz rozumiem to działanie we mnie, o którym mówisz”.

Zbawiciel: „Tak więc będę nadal działał w tobie, moja córko. Tylko że to działanie będzie bardziej bolesne”.

Ja: „Czy masz na myśli moje serce, drogi Boże?”

Zbawiciel: „Tak, właśnie to mam na myśli.”

Ja: „Moje serce należy całkowicie do Ciebie. W takim razie oboje będziemy odczuwać ból.” Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest.”

Ja: „Drogi Zbawco, działaj w moim sercu, aby dusze zostały zbawione. Drogi Boże, mam jedno wielkie pragnienie”.

Zbawiciel: „A jakie to pragnienie?”

Ja: „Aby zawsze być z Tobą, bo Ty jesteś miłością”.

Zbawiciel: „Moja droga córko, jesteś we Mnie i ze Mną. Nie możesz już być beze Mnie, bo inaczej umarłabyś z pragnienia. Podobają Mi się twoje modlitwy wstawienne. Módl się nieustannie. Moja córko, wyślę ci darczyńcę dla kaplicy”.

Ja: „Czy mam to zapisać?” Zbawiciel:

„Tak, zapisz to.”

Ja: „Panie i Boże, to dla mnie wielka radość, bo pragnę, aby codziennie modlono się w tej kaplicy. Panie i Boże, dziękuję Ci z góry”.

Zbawiciel: „Marion niech to zapisze. Oboje macie to zapisać.”

Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże, powiem to jej i jemu. A jeśli ona nie będzie chciała dalej pisać?”

Zbawiciel: „Ona chce dalej pisać.”

Ja: „Cieszę się, drogi Jezu, bo nie chcę jej stracić. A więc, drogi Zbawco, potrzebujesz trzech osób do dalszego pisania.”

Zbawiciel: „Trzeba pisać szybko.”

Ja: „Tak, drogi Boże, będziemy pisać z Twoją łaską. Proszę, obdarz nas wielką łaską do pisania.”

Zbawiciel: „Błogosławię cię, Marion i Wolframa.”

Ja: „Dzięki Bogu Panu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja”.

Ps.: Zbawiciel powiedział: Niech błogosławi cię Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. W myślach zapytałam się, dlaczego nie powiedział „wam” podczas błogosławieństwa.

Zbawiciel: „Pobłogosławiłem ją, moja córko”.

12:30 – modliłam się żarliwie w kaplicy kliniki:

Zbawiciel: „Kocham cię, moja córko, bardziej niż ty mnie”.

Ja: „Łzy popłynęły mi z oczu, bo pragnęłam miłości. Im więcej pije się z tego źródła, tym większe jest pragnienie”.

Zbawiciel: „Daję ci coś, moja córko. Łaskę uzdrawiania”. Ja: „Jak to?”

Zbawiciel: „Możesz uzdrawiać, zarówno duszę, jak i ciało”. Ja:

„Przecież nic nie umiem!”

Zbawiciel: „Ja będę uzdrawiał w

tobie”. Ja: „Kiedy, drogi Boże?”

Zbawiciel: „Możesz zacząć”.

Ja: „Drogi Boże, mój przewodniku duchowy, uczynię to z Twoją łaską. Panie, niech się stanie Twoja wola.”

Zbawiciel: „Zapisz to, co powiedziałem ci o uzdrawianiu”.

13:45 Veronika i ja piłyśmy kawę i jadłyśmy ciasto Roswithy.

Przyszedł lekarz i przyprowadził nam pacjenta na prześwietlenie. Dałam lekarzowi kawałek ciasta.

Zapytał mnie, czy to ja upiekłam ciasto?

Odpowiedziałam: „To opatrzność Boża. Trzeba tylko zaufać Bogu”. On

powiedział: „Mają Państwo rację”.

Powiedziałam do niego: „Modlę się za was, abyście wszyscy dostali się do nieba”. On odpowiedział: „Niebo jest już pełne”.

Powiedziałem: „Nie niebo, ale piekło”. Roześmiał się.

Pokazałem mu modlitwy, które były przyklejone do szafki. I powiedziałem, że kiedy ma dyżur, powinien znaleźć chwilę i poświęcić kilka minut na modlitwę. Odszedł w dobrym nastroju.

### **03.11.1992 – wtorek w**

gabinecie lekarskim

Stowarzyszenie

Modlitwy!

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to, bo podobało mi się, jak postąpiłaś wczoraj”. Ja: „To nie ja, to Ty działałaś we mnie”.

Zbawiciel: „Rozpoznałaś moją wolę. Moja córko, zawsze powinnaś ofiarować mi swoje cierpienia”.

Ja: „Myślałam o Ojcu Niebieskim”.

Zbawiciel: „Ja jestem Trójjedynym Bogiem. Modlisz się do Boga w trzech osobach. Ofiaruj mi wszystko”. Ja: „Już wszystko ci dałam. Czego jeszcze ci nie dałam?”.

Zbawiciel: „Twoją miłość”.

Ja: „Panie, ofiarowuję Ci moją miłość za zbawienie dusz”.

Myślałam, że to wszystko jest dla mnie niezrozumiałe.

Zbawiciel: „Moja córko, podoba mi się, że nie wszystko rozumiesz. Małe dziecko przyjmuje wszystko, nie dlatego, że wszystko rozumie”.

Zbawiciel: „Pisz, moja córko, cierpienia, które cię spotkają, wprawiają wielu ludzi w zakłopotanie, ponieważ brakuje im mojego światła, a oni wolą pozostać w ciemności, aby ich złe uczynki nie zostały odkryte. Świnia lubi tarzać się w swoim brudzie”.

Ja: „O Panie, nie mogę tego napisać”.

Zbawiciel: „Napisz to jednak. Uspokój się, moja córko, niektóre zwierzęta są lepsze od niektórych ludzi bez Mnie.”

Ja: „O, nie mogę już pisać, Zbawicielu”.

Zbawiciel: „Moja córko, zabiorę ci zmęczenie”. Ja: „Dziękuję Ci, mój Panie i Boże”.

Zbawiciel: „Mogę zastąpić wszystko, czego ci brakuje. Moja córko, w Serbii wybuchnie wojna domowa. Będzie wiele zniszczeń. Na Bałkanach nastąpi trzęsienie ziemi. Będzie wielu zabitych. Moja córko, nikt nie uniknie mojego gniewu. Każdy ponosi odpowiedzialność za to, co dzieje się na świecie. Pozostań mi wierna, moja córko. Podoba mi się twoja miłość do mnie. Kochaj mnie dalej, moja córko”.

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił.

O godz. 18.00 różaniec i Msza św. w czerwonym.

O godz. 22.30 oglądałam w pokoju mojej teściowej wiadomości, a potem film fabularny. Dawno nie oglądałam żadnego filmu. Ale po filmie ogarnęła mnie udręka / próba. Płakałam z całego serca.

Myślałam, że Bóg mnie opuścił. Wyrzucałam Bogu tak wiele rzeczy, że tylko Go słyszę, ale nie widzę.

Myślałam, że może to do mnie przemawia diabeł. Czułam się tak samotna i opuszczona przez wszystkich. Płakałam i chciałam wszystko porzucić, ale potem uklęknęłam przed wielkim krzyżem w mojej sypialni.

Objęłam krzyż i płakałam. Łzy płynęły tak, jak dawno już nie płakałam. Po chwili nie mogłam już płakać.

Zbawiciel zabrał mi łzy. Poszłam spokojnie spać.

#### **04.11.1992 – środa**

8:30

Zjednoczenie w modlitwie!

Wczoraj późnym wieczorem miałam pokusy. Dzisiaj modliłam się wieloma modlitwami ofiarnymi. Potem zjednoczyłam się ze Zbawicielem:

Zbawiciel: „Twoja miłość do mnie jest dobra”. Ja: „Jak dobra?”

Zbawiciel: „To prawda. Obdarzę cię większą miłością. Zapisz to, moja córko: Twoje serce jest moim sercem”.

Ja: „Ale przecież już mi to powiedziałeś.”

Zbawiciel: „Czujesz w nim mój ból.”

Ja: „Czuję się, jakbym miała zachorować na serce”.

Zbawiciel: „Jestem twoim lekarzem. Potrafię leczyć bez lekarstw. Moim ogniem miłości gaszę wszelki ból. Moja córko, pozwoliłem na wczorajsze pokusy. Nie powinnaś oglądać filmów w telewizji. Należysz całkowicie do mnie.”

Ja: „Panie i Boże, proszę, wybacz mi. Nie będę już więcej oglądać”. Zbawiciel: „Pisz, moja córko. Potrzebuję czegoś od ciebie”.

Ja: „Tak, mój Panie i Boże. Dam Ci to, chociaż nie mam już nic do zaoferowania, bo wszystko już należy do Ciebie.”

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to słowo po słowie. Potrzebuję od ciebie twojego „tak” na utrwalenie ran”.

Ja: „Panie i Boże mój, składam Ci moje „tak”, abyś mógł wyryć we mnie pięć świętych ran. Kocham Cię, Panie i Boże mój. Nie potrafię odpowiedzieć inaczej”.

Zbawiciel: „Moja córko, jesteś moim kochającym dzieckiem. Jeszcze w tym roku wryję w tobie rany”.

Ja: „To znaczy jeszcze w 1992 roku”.

Zbawiciel: „Tak! Tak właśnie jest. Zobaczysz mnie podczas wrywania ran”. Ja: „Jak mam rozpoznać, że to Ty?”

Zbawiciel: „Ja jestem miłością. Ja jestem światłem, które wypiera ciemność. Rób wszystko, co ci powiem. Moja droga córko, miej we Mnie większą ufność. Trzymaj się z dala od światowych plotek. Mogą ci tylko zaszkodzić. Jesteś pod moją i niebiańską opieką.

Twoi aniołowie stróże nieustannie czuwają nad tobą. Nie bądź niewierna. Bądź wierząca”. Ja: „Drogi Boże, nie mogę już pisać”.

Zbawiciel: „Wiem o tym, moja córko”.

Ja: Zbawiciel pobłogosławił mnie. W tym błogosławieństwie objęłam wszystkie dusze świata.

19.00 Różaniec i Msza św. w kaplicy św. Rocha.

#### **05.11.1992 – czwartek**

W gabinecie lekarskim

O godz. 7.55 wraz z Veroną zaniósłam zebrane ubrania i buty do mojego samochodu, aby przekazać je bezdomnym.

8.30 – Po żarliwej modlitwie i wstawiennictwie, również za szpital uniwersytecki (personel i pacjentów), zapytałam Zbawiciela: „Czy chcesz, abym napisała?”

Zbawiciel: „Tak! Proszę, moja córko”.

Ja: „Miłosierny Boże, co mam napisać?”.

Zbawiciel: „Nie musisz się bać tego, co piszesz. To, co piszesz, jest moją wolą. Pisz dalej, moja córko, twoim zadaniem jest robić wszystko, co ci podsunę”.

Ja: „Nawet jeśli księża będą się mnie bronić?”

Zbawiciel: „Moja córko, ja jestem Prawdą. Moje działanie w tobie jest blisko. Ale wcześniej pojawią się jeszcze pewne niedogodności.”

Ja: „Powiedz mi coś na ten temat.”

Zbawiciel: „Będą to kłopoty ze strony Kościoła.” Ja: „Drogi Boże, to dla mnie straszne. Co mam zrobić?”

Zbawiciel: „Mów tylko to, co ci podsunąłem. Resztę zostaw mnie”.

Ja: „Czy będę przesłuchiwana, Zbawicielu?”

Zbawiciel: „Moja córko, odebrałaś już diabłu wiele dusz. On jest na ciebie wściekły. Wykorzystuje dobrych ludzi, aby ci utrudnić życie. Bądź ostrożna! Nie spiesz się! On nie znosi twojej cierpliwości. Pokonasz go, moja córko. Bądź odważna i silna.

Moja córko, napisz jeszcze coś. Kapłan, na którego czekasz, wkrótce przybędzie. Bądź pewna, że przyjdzie. Nie zostaniesz bez kapłana. Potrzebujesz pokornego kapłana. On rozpoznaje moją wolę. Moja córko, pisz dalej. Jesteś zmęczona i potrzebujesz odpoczynku. Pisanie wkrótce się skończy.

Cenię twoją pracowitość. Również tych, którzy ci pomagają. Wszyscy zostaniecie za to hojnie wynagrodzeni. Ta praca zostanie wynagrodzona stokrotnie. Bądź tego pewna. Zbawiciel: „Moja córko, musisz stać się jeszcze czystsza. Uczynię cię jeszcze czystsza moim ogniem miłości. Ten ogień, który poczujesz, to moje działanie w tobie”.

Ja: „O Panie, wtedy jestem spokojna. Myślałam, że czasami płonę w sercu.” Zbawiciel: „Tym ogniem miłości ratuję wiele dusz. Wielu nie znosi już tego ognia.”

Ja: „O Panie, pozwalam, by ten ogień miłości działał we mnie. Proszę, uczyni mnie czystą, aby nie było we mnie żadnej skazy.”

Zbawiciel: „Tak będzie. Będziesz tak czysta, jak tego pragnę.

Ja: „Panie mój i Boże, z całego serca dziękuję Ci z góry za tę czystość”. Zbawiciel pobłogosławił mnie jak zawsze i powiedział: „Idź w pokoju, moja droga córko”.

18.00 Różaniec i Msza św. w Rotten.

Od godz. 20.30 do 23.15 pisałam dziennik z Wolframem. Dziękuję Bogu za tak wielką łaskę, że mogliśmy tak dużo pisać.

### **06.11.1992 – piątek – Najświętsze Serce Jezusa**

8.45 Gabinet lekarski

Dziś rano modliłam się już ponad półtorej godziny.

Zbawiciel: „Moja droga córko, pisz. Potrzebuję...” Ja:

„Czego potrzebujesz?”

Zbawiciel: „Wszystko, co napisałaś, musi zostać uporządkowane. To, co napisałaś, musi jeszcze zostać wydrukowane”.

Ja: „Panie, daj nam łaskę, abyśmy pisali szybko, bo mamy wiele przeszkód ze strony zła”.

Zbawiciel: „Moja córko, dałem wam tę łaskę”.

Ja: „Zapytałam Zbawiciela, czy to, co napisał Wolfram, jest prawdziwe.”

Zbawiciel: „Moja córko, on pisze tak, jak ja tego chcę. Moja córko, bądź gotowa, rany są na początku.”

Ja: „Drogi Boże, nie rozumiem tego. Powiedz mi, co masz na myśli.”

Zbawiciel: „Moja córko, masz mało czasu. Prawie wszystkie moje dzieci nie chcą się nawrócić. Muszę je ukarać. Mój gniew spada na nie. Wszystkie dzieci należą do mnie”.

Ja: „Nie jesteś dzisiaj taki jak zwykle. Wydajesz mi się Bogiem karzącym.” Zbawiciel:

„Nic dobrego nie zostanie przedstawione przed moim sądem.

Są jak suche drewno, które można tylko spalić. Módl się, moja córko, aby mój gniew został złagodzony.”

Ja: „Drogi Ojciec Niebieski, proszę, nie pozwól, aby Twój gniew spadł na ziemię. Ojciec, oni nie wiedzą, co czynią. Proszę, wybaczyć nam. Wylej na nas łaskę, aby wszystkie dzieci Ewy stały się dziećmi Maryi, bo ona jest naszą Matką i Królową wszystkich dzieci na ziemi.

Święta Matko, bądź ucieczką grzeszników i naszą orędowniczką u

Boga. My, Twoje dzieci, kochamy Cię.

Otul nas wszystkich swoim płaszczem ochronnym.

Zbawiciel: „Moja droga córko, módl się nieustannie, grzech jest zbyt wielki. Moja córko, rób wszystko tak, jak ci dotychczas mówiłem. Broń mojej prawdy. Jestem z tobą”.

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił.

18.00 Różaniec i Msza św. Nie obchodzono święta Najświętszego Serca Jezusowego i nie wystawiono Najświętszego Sakramentu, ponieważ była to msza za zmarłych.

### **07.11.1992 – sobota**

12:10–13:10 Spotkanie

modlitewne!

Zbawiciel: „Moja córko, pisz”.

Ja: „Co chcesz, abym napisała?”

Zbawiciel: „Napisz, to ważne. Moja córko, twoim zadaniem jest pozostać mi wierną, nawet jeśli ból nie ustąpi”.

Ja: „Drogi Boże, dałeś mi już łaskę, abym miała wytrwałość w cierpieniu”.

Zbawiciel: „Moja córko, jeśli jeszcze o tym pamiętasz, to tym lepiej”. Ja:

„Panie i Boże, co nazywasz ważnym?”

Zbawiciel: „Wtedy będziesz całkowicie we Mnie”.

Ja: „O moja Miłości, wtedy jestem w Twoim bogactwie. Nie mogę pragnąć niczego więcej i to jest dla mnie ważne, że zawsze jestem z Tobą”.

Zbawiciel: „Moja córko, ważne jest, abym był twoim Panem i Bogiem i aby twoje „tak” pozostało „takim”.

Ja: „Mój Panie i Boże, proszę, obdarz mnie łaską, aby moje „tak”, które Ci dałam, pozostało niezmiennie, tak jak tego pragniesz”.

Zbawiciel: „Chcę czegoś od ciebie, moja córko”.

Ja: „Znowu? Proszę, wybacz mi. Tak, mój drogi Jezu.”

Zbawiciel: „Chcę twoje serce, twoje ręce i stopy, abym mógł zacząć”.

Ja: „Już Ci to dałam. Nie zmienię zdania. Możesz zacząć, kiedy tylko zechcesz.”

Zbawiciel: „Sprawiłeś mi wielką radość”. Ja: Zbawiciel

mnie pobłogosławił.

Od godz. 13.35 do 17.05 pisałem dziennik z Wolframem.

O godz. 17.20 przyszedłam do kościoła na spowiedź. Było ciemno i nikogo tam nie było. Weszłam do konfesjonału, sądząc, że nikogo w nim nie ma.

Wtedy zgłosił się ksiądz Vogt.

Najpierw wyznałem swoje grzechy, a potem powiedziałem mu, co tak bardzo mnie irytowało w kościele. Poprosiłem księdza, aby po mszy świętej zostawił zapalone światło na pięć minut dłużej. Odpowiedział, że zakrystianka musi iść do domu. Powiedziałem mu, że powinien odebrać jej klucz, aby sam mógł zamknąć kościół. Następnie powiedziałem mu, że nie powinien od razu po mszy świętej ćwiczyć z ministrantami na dzwonach, ponieważ w kościele jest jeszcze kilka osób, które chcą się modlić.

Powiedziałem mu, że nie przyjęliśmy bułek, ale Trójjedynego Boga.

Zarzucałam mu, że nie obchodzono piątku Najświętszego Serca Jezusowego i nie wystawiono Najświętszego Sakramentu. Odpowiedział, że nie jest to możliwe ze względu na mszę za zmarłych.

Wtedy powiedziałam mu, że skoro przesunę sobotę na niedzielę, to może też przesunąć piątek Najświętszego Serca Jezusowego.

Potem powiedziałem mu, że nie jest dobrze, że w sobotę podczas różańca chór odbywa próby w kościele. To samo miało miejsce podczas spowiedzi. Po spowiedzi odmówiłem za niego modliłem się bolesnym różańcem.

Od 19.00 do 20.00 pisałem w moim dzienniku.

O godz. 20.45 przyszedł Fridolin.

Rozmawiałam z nim o religii. Opowiedział mi również o problemach związanych z komunią do ręki w Speyer.

Od 11.00 do 11.45 znowu pisałem w dzienniku.

## **08.11.1992 – niedziela**

Od godz. 6.30 do 7.45 w domu –  
wspólnota modlitewna!

Zbawiciel: „Moja córko, dobrze, że się modliłaś. Twoja miłość do mnie jest prawdziwa. Wstawiaj się o prawdziwą miłość dla swoich bliźnich. Moja droga córko, zapisz to: ksiądz Vogt jest moim kapłanem. Potrzebuje jeszcze czasu, aby zrozumieć to, co ty już teraz rozumiesz.

Módl się dalej za niego. Bardzo mało się modli za kapłanów. Kapłan ma wielką odpowiedzialność przede mną. Módlcie się za nich.

Moja córko, ksiądz Vogt przyjął to, co powiedziałaś mu wczoraj w konfesjonale. Resztę zostaw mi.

Ja: „Pytałam o biskupa w Spire, który zmusił młodego kandydata na kapłana do samodzielnego przyjęcia Najświętszego Sakramentu”.

Zbawiciel: „Biskup nie czyni mojej woli. Czyni wolę Ojca Kłamstwa”. Ja: „Co ma zrobić student, gdy biskup robi coś takiego?”

Zbawiciel: „Moja córko, muszą modlić się w tej intencji”. Ja: „Drogi

Boże, czy chcesz, abym jeszcze coś zapisała?”

Zbawiciel: „Moja droga córko, napisz, że twoja miłość do mnie jest wytrwała. Ta wytrwałość w miłości do mnie jest łaską ode mnie. Zachowaj tę wytrwałość w mojej miłości. To wielka cnota, moja córko”.

Ja: „Ojcze Niebieski, dziękuję Ci z całego serca i zachowam to jak perłę”.

Zbawiciel: „Moja córko, napisz jeszcze coś. Wielka wojna jest tuż za progiem. Nadejdzie ze Wschodu, moja córko. Ludzie pędzą z ogromną prędkością w przepaść. Szatan ma ich w swojej sieci. Są ślepi, nie zdają sobie z tego sprawy. Nie chcą się nawrócić, ponieważ ta droga jest dla nich zbyt wygodna.

Przyjmijcie wszystkie cierpienia, które was spotkają. Taka jest moja wola. Dzięki temu będziecie mogli ocalić to, co jeszcze można ocalić.”

Ja: „O Panie mój, bardzo trudno mi to zapisać.”

Zbawiciel: „O wiele trudniej jest mi patrzeć, jak moje dzieci biegną w przepaść, z której nie ma już powrotu. Tak, moja córko, to wszystko na dzisiaj”.

Ja: Zbawiciel pobłogosławił mnie.

O godz. 8.00 Msza św. w Rocie.

Od godz. 9.30 do 11.30 pisałam dziennik z Wolframem.

O godz. 13.00 różaniec i nabożeństwo. Byłam zaskoczona, że ksiądz Vogt odprawił nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego i wystawił Najświętszy Sakrament.

W biuletynie kościelnym była mowa o nabożeństwie z błogosławieństwem.

O godz. 14.15 przyszedł do mnie Erich.

Mój mąż powiedział mi, że w ciągu godziny pewna kobieta dzwoniła nawet cztery razy i poinformowała, że ksiądz Dochat ma dziewczynę i że jego samochód stoi obecnie przed jej domem. Pomyślałam, że szatan chce mi odebrać nawet księdza z grupy modlitewnej. Nie wierzyłam tej kobiecie, ponieważ mogła być opętana przez demona.

## **09.11.1992 – poniedziałek**

Od godz. 5.15 do 6.15 w domu –  
zgromadzenie modlitewne!

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to. Rany, które zostaną ci wryte, otrzymasz w kościele. Najpierw zostanie przebite twoje serce”.

Ja: „Ale przecież powiedziałaś, że wszystkie stygmaty otrzymam naraz”.

Zbawiciel: „Mogę robić, co chcę. Mogę zmienić swój plan. Z rany w sercu stracisz dużo krwi. Ofiaruj tę krew za wszystkie dusze świata”.

Ja: „A co z biednymi duszami?”

Zbawiciel: „Również za biedne dusze w czyścisku”.

Ja: „Zapytałam Zbawiciela, czy dobrze zrobiłem, pisząc o „czyścisku”?”

Zbawiciel: „To miejsce oczyszczenia.

Będziesz odczuwać wielki ból podczas wyrywania ran. Bólu tego nie można porównać z bólami, które dotychczas odczuwałeś. Będzie to mój ból w tobie.”

Ja: „Po spowiedzi u księdza Vogta ogarnął mnie wielki ból serca. Bolało mnie to, że ksiądz Vogt nie odprawił nabożeństwa do Serca Jezusowego. Czy ten ból również od Ciebie?”

Zbawiciel: „Moja córko, zawsze będziesz odczuwać ból, gdy księża mnie obrażają”.

Ja: „Drogi Boże, ostatnio zawsze mam takie mdłości po jedzeniu. Zrobiło mi się niedobrze nawet w kościele”.

Zbawiciel: „Jeśli należysz do mnie, nie potrzebujesz nic jeść”. Ja: „Panie, jeszcze nie bardzo to rozumiem”.

Zbawiciel: „Ja jestem twoim życiem. Mogę zastąpić wszystko”. Ja: „Ale diabeł też może powodować zło”.

Zbawiciel: „Ale nie może odebrać ci tego, co posiadasz, bo jestem z tobą. Twoje mdłości to to, co światowe w tobie”.

Ja: „Co to jest?”

Zbawiciel: „Nosisz w sobie grzechy świata. Grzech jest wielkim ciężarem i jest złem”. Ja: „Ale w kościele często robiło mi się niedobrze”.

Zbawiciel: „Zło w kościele jest gorsze niż na zewnątrz. Módl się, aby zło zostało usunięte z kościoła”.

Ja: „Masz na myśli Ciało Chrystusa, kiedy hostie podczas komunii spadają na podłogę i są deptane?”

Zbawiciel: „To też, moja córko”.

Ja: „A może chodzi o to, że niektórzy przyjmują cię z nieczystym sercem?” Zbawiciel: „Tak, w ten sposób ściągają na siebie karę.”

Ja: „Albo dlatego, że rozdają cię niepoświęcone ręce. Czy ta obojętność też jest złem?” Zbawiciel: „Tak, moja córko, tak właśnie jest.”

Ja: „W takim razie to zło musi jednak szybko zostać usunięte z Kościoła”.

Zbawiciel: „Moja córko, wymagam tego od wszystkich kapłanów, inaczej spadnie na nich mój gniew”.

Ja: „Tak, Panie i Boże, zrozumiałem”.

Zbawiciel: „Cieszyłem się, że wstałeś tak wcześnie, aby pisać. Nikt ci nie przeszkadzał”.

Ja: Zbawiciel mnie pobłogosławił.

12:15 w kaplicy kliniki laryngologicznej

Po modlitwie „Anioł Pański” modliłem się do Zbawiciela. Chciałem wiedzieć, czy mam powiedzieć księdzu Dochatowi, że zadzwoniła anonimowa kobieta i źle o nim mówiła.

Zbawiciel: „Powiedz mu, niech modli się za tę kobietę”.

Również dziś rano doświadczyłem kilku ataków zła. Dziękuję Bogu za łaskę, dzięki której można rozpoznać zło, gdy się wkrada. Tym razem zło działało poprzez teściową.

O godz. 18.00 różaniec i Msza św. w Rot.

Siostra zakonna była nieposłuszna i ponownie zaproponowała mi komunię do ręki.

Skłoniłem się przed Zbawicielem i bez przyjmowania komunii wróciłem na swoje miejsce. Zbawiciel przyszedł do mnie duchowo. Otrzymałem wiele łaski.

20.00 Grupa modlitewna

Było tam dwie-trzy osoby, które narzekały przed Najświętszym Sakramentem, że dzisiaj tak dużo modliliśmy się po łacinie.

## **10.11.1992 – wtorek**

8.00

Zgromadzenie modlitewne!

Po raz pierwszy w grupie modlitewnej modliliśmy się dużo po łacinie. Po godz. 23.00 wypowiadałem się u księdza Dochata. Widziałem w jego oczach okrutne zamrożenie.

Zbawiciel: „Dopuściłem to, to był szatan. Moi księża są zagrożeni, bo ty o tym wiesz”. Ja: „Panie mój i Boże, widziałam to tylko w oczach. Nadal robi mi się niedobrze, gdy myślę o wczoraj. Najchętniej nigdy więcej nie poszłabym do kościoła. Ale ponieważ cię kocham i jestem ci wierna, jestem gotowa walczyć z tobą przeciwko diabłu”.

Zbawiciel: „Cieszę się, że to rozumiałaś. Moja córko, musisz iść dalej, bo otrzymałaś łaskę, by to przezwyciężyć. Ze mną go pokonasz”.

Ja: „Zapytałam, czy wczoraj dobrze zrobiliśmy, modląc się różaniec po łacinie”. Zbawiciel: „Zapisz, moja córko. Trzeba dużo modlić się po łacinie. Wybrałem łacinę dla mojego ludu. Kościół musi nadal modlić się po łacinie. Szczególnie wynagrodzę moje dzieci, które modlą się po łacinie. Moja córko, postępuj tak jak wczoraj.”

Ja: „Ale Panie, oni narzekali, że nic nie rozumieją”. Zbawiciel: „Moja córko, tego właśnie wymagam”.

Ja: „Drogi Boże, biskupi znieśli modlitwy po łacinie”. Zbawiciel: „W kościele znów będzie się modlić po łacinie”. Ja: „Tak, Panie, zrobię tak, jak mówisz”.

Zbawiciel: „Przyprowadzę do ciebie wiernych, będą modlić się po łacinie. Nawet ci nieliczni, którzy narzekają, muszą dostosować się do ciebie, a nie ty do nich. Wąska droga, która prowadzi do mnie, wymaga wspólnej modlitwy za wszystkie dzieci. Nie trzeba modlić się po łacinie we wszystkich modlitwach, wystarczy mi to, co zawsze było modlone”.

Zbawiciel: „Moja córko, potrzebuję czegoś od ciebie.”

Ja: „Panie mój, dam ci to i powiem „tak”, nawet jeśli nie wiem, co to będzie.” Zbawiciel: „Potrzebuję od ciebie zgody, aby te biedne dusze mogły ci się ukazać.”

Ja: „Nie jest mi to obojętne. Ale jeśli wraz z Tobą będę mogła im pomóc, a one dzięki temu szybciej zostaną uwolnione z miejsca oczyszczenia, natychmiast udzielę Ci mojej zgody. Panie mój i Boże, niech spełni się nie moja, lecz Twoja wola. Musisz mi je jednak dać do poznania, bo inaczej diabeł może również ukazać się jako biedna dusza”.

Zbawiciel: „Moja córko, rozpoznasz każdą biedną duszę, która pochodzi ode Mnie. W zamian dam ci moją łaskę. Już bardzo pomogłaś tym biednym duszom”.

Ja: „Panie, ofiarowałam za nie wiele świętych mszy, nieustannie palę dla nich dobrze poświęconą świecę, często w ciągu dnia daję biednym duszom wodę święconą i ofiarowuję im wiele modlitw odpustowych. Czy o to Ci chodzi?”

Zbawiciel: „W ten sposób bardzo im pomogłaś”.

Ja: „Drogi Boże, proszę, zabierz ode mnie strach, gdy pojawiają się przede mną dusze biedne”.

Zbawiciel: „Nie będziesz się bał, bo dusze biedne modlą się dużo w twojej intencji”.

Ja: „O mój Panie i Boże, pobłogosław ich wszystkich, w przyszłości będę się za nich modlić jeszcze więcej. Kocham ich wszystkich, ponieważ wszyscy oni będą kiedyś w niebie i będą Cię chwalić, wysławiać i oddawać Ci cześć”.

Zbawiciel: Moja córko, szczególnie ucieszyło mnie to, co napisałaś. Ja, Zbawiciel, pobłogosławiłem cię.

18.00 Różaniec i Msza św. w Rotten.

Chciałam dziś około godziny 21.30 położyć się do łóżka. Ale w chwili, gdy chciałam się położyć, diabeł z całej siły rzucił na podłogę wielki, dwumetrowy krzyż i stół. Na stole stał niebiański znak drogocennej krwi z Rodalben.

Stał tam również obraz Nieustającej Pomocy Matki Bożej oraz obraz Miłosiernego Jezusa autorstwa siostry Faustyny. Wszystko to rzucił na podłogę.

Obraz z drogocenną krwią nie uległ zniszczeniu. Dał mi ponownie do zrozumienia, że znów jest przy mnie.

Potem posypałam cały pokój poświęconą solą. Spałam całą noc.

Jezus jest ze mną, nic mi nie może zrobić.

### **11.11.1992 – środa**

Od 8:30 do 9:20 –

zjednoczenie

modlitewne!

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to. Chcę, żebyś to zapisała”. Ja:

„Jezu, Synu Boga żywego, co mam zapisać?” Zbawiciel: „Moja córko, chcę czegoś od ciebie!”

Ja: „Czego ode mnie chcesz? Czy jest jeszcze coś, czego ci nie dałam? Panie, nie odmówię niczego, bo bardzo cię kocham: a jeśli moja miłość do ciebie nie jest prawdziwa, to proszę, daj mi łaskę, abym nigdy nie powiedziała ci „nie”. Bo zrobię wszystko, czego ode mnie chcesz. Niech się stanie twoja wola w tym, czego ode mnie chcesz. A teraz mogę to wiedzieć, ponieważ już dałam Ci moje „tak”.

Zbawiciel: „Moja córko, pragnę od ciebie zgody. Pragnę cię całkowicie odnowić”. Ja: „Panie, proszę, odnow mnie. Proszę, powiedz mi coś więcej, bo tego nie rozumiem”. Zbawiciel: „To, co stare, umrze w tobie. Nie masz już starych grzechów”.

Ja: „Panie, czy uwolnisz mnie od wszystkich grzechów, które popełniłam?”

Zbawiciel: „Moja córko, będziesz wolna od wszystkich grzechów.”

Ja: „O mój Panie, co to ma znaczyć?”

Zbawiciel: „Mogę to zrobić, moja córko. Nikt nie może ci wytykać twoich grzechów. Uczyniłem cię nową”.

Ja: „Panie, ale przed chrztem wiele zgrzeszyłam”. Zbawiciel:

„Moja córko, stworzyłem cię na nowo”. Ja: „Drogi Boże, czy istnieje inne słowo na określenie tego, co nowe?”

Zbawiciel: „Moja córko, zrzuciłaś starego człowieka. W tobie jest nowy człowiek, z którym mogę robić, co chcę”.

Ja: „Panie, czyż z nowym człowiekiem we mnie, co chcesz, bo ja, jako nowy człowiek, jestem całkowicie w Tobie i z Tobą”.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Bardzo mi to odpowiada. Z nowym człowiekiem zacznę robić to, co zechcę. Moja córko, jeszcze tego nie rozumiesz. Ale nadejdzie czas, kiedy wszystko zrozumiesz. To, co niepojęte, można zrozumieć dopiero w niebie.

Wystarczy mi twoja miłość do mnie. Moja córko, to, co napisałaś, było już ważne.”

Ja: „Mój Panie i Boże, mój przewodniku duszy. Dziękuję Ci, że uczyniłeś mnie nowym człowiekiem.

Oddaję się Tobie jako nowy człowiek.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, to wszystko”. Ja:

Zbawiciel mnie pobłogosławił.

Od godz. 17.55 do 19.05 pisałam dziennik z Wolframem.

O godz. 19.30 uczestniczyłam w Mszy św. w klinice Rochusklinik wraz z Roswithą.

Od godz. 20.30 do 22.00 ponownie pisałam dziennik z Wolframem.

### **12.11.1992 – czwartek**

8:00

Zgromadzenie modlitewne!

Zbawiciel: „Moja droga córko, zapisz to”. Ja:

„Tak, mój Panie i Boże”.

Zbawiciel: „Rany, które otrzymasz, przekonają wielu ludzi, że to ja. Wielu księży się nawróci.

Pojawi się nowe pokolenie wielu kapłanów, którzy będą do mnie należeć.

Dałem moim apostołom moc, by stali się kapłanami, a nie kobietom. Kobieta nie jest powołana do pełnienia funkcji kapłańskiej. Moja córko, wola szatana jest, by kobieta przejęła zadania kapłańskie.

Te kobiety będą musiały ponieść przed mną wielką odpowiedzialność. Nie wypełniają one mojej woli, lecz wolę szatana.

Strzeżcie się tych kobiet.

Moja córko, wielu z tych zbłąkanych kapłanów powróci do domu Ojca. Cieszcie się razem z nimi!”

Zbawiciel: „Kara będzie jeszcze większa, aby moje dzieci zrozumiały, że wciąż istnieję. Wszyscy, którzy są mi niewierni, są moimi zdrajcami.

Moja córko, niewierność wobec Boga, który może ich zbawić, jest wielkim złem. Zło to należy pilnie usunąć.”

Ja: „Drogi Boże, nie mogę już pisać. Tak trudno mi pisać, ponieważ na tym świecie jest tyle niewierności wobec Ciebie”.

Miłosierny Bóg mnie pobłogosławił.

Nie byłam w stanie dalej pisać. Zbawiciel powiedział mi jeszcze wiele rzeczy, ale nie mogłam już nic zapisać, ponieważ grzechy świata tak mnie przytłoczyły. Jest mi tak źle, że mogłabym natychmiast zwymiotować.

O godz. 10.30 opuściłam miejsce pracy. Z bólem udałam się do lekarza.

Dr Staufer stwierdził, że bóle te pochodzą z kręgosłupa. Odczuwałam również silne klucie po prawej stronie w okolicy nerek. Bóle te promieniowały na całe plecy. Mdłości nadal mi dokuczały. Po południu bóle były tak silne, że nie mogłam już chodzić.

Pod wieczór bóle ustąpiły.

O godz. 18.00 poszedłem z bólem do kościoła, ponieważ moim prawdziwym lekarzem jest Zbawiciel. Dzisiaj ucieszyło mnie, że po mszy świętej światło paliło się dłużej. Ksiądz Vogt przyjął to, co powiedziałem mu w konfesjonale.

Dziękuję Bogu za tę łaskę.

Od godz. 19.45 do 22.45 pisałam dalej dziennik z Wolframem. Od godz. 23.00 do 23.45 zapisywałam swoje notatki w dzienniku.

### **13.11.1992 – piątek**

Od godz. 10.30 do 13.00 w domu – spotkanie modlitewne!

Najpierw modliłam się przed figurą Matki Bożej. Zwracałam się do Matki Bożej i płakałam. Przez Maryję powierzam się Zbawicielowi. Zjednoczyłam się z Sercem Maryi i Zbawiciela. Następnie modliłam się żarliwie do Zbawiciela.

Zbawiciel: „Moja córko, zapisz to. Chcę od ciebie jeszcze dzisiaj, abyś ofiarowała mi wszystko, co posiadasz”.

Ja: „Panie i Boże mój, nie mam nic. Wszystko należy do Ciebie. Ty jesteś wszystkim we mnie. Nic nie przyniosłam na tę ziemię. I nic nie będę mogła ze sobą zabrać. Czy to, co dotychczas uczyniłam, było dobre czy złe? Oczekuję mojej nagrody w niebie. Mam wielką ufność w tę nagrodę. Już się na nią cieszę. Cieszę się każdego dnia, ponieważ z każdym dniem jestem o krok bliżej nieba. Aby tam dalej móc Cię kochać, wielbić i chwalić wraz z Matką Bożą, świętym Józefem, wszystkimi aniołami, aniołami stróżami i świętymi.

Dobrze jest wiedzieć, po co żyje się na tej ziemi.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, Ja jestem twoim dobrem. Ty jesteś wszystkim we Mnie. Ja jestem twoją przyszłością, Ja jestem twoją wiecznością. Moja córko, podoba Mi się to, co dzisiaj napisałaś. Moja droga córko, ten list dobiega końca. Można by jeszcze wiele napisać, ale wystarczy Mi to, co napisałaś. Ucieszyło Mnie to. Byłaś pracowita. Złożyłaś wiele ofiar.

Moja córko, odpocznij trochę.”

Ja: „Jak to teraz jest? Mój Panie i Boże, mój drogi przewodniku duchowy, czy jutro nie będę już musiała pisać?”

Zbawiciel: „Możesz ze mną rozmawiać, ale nie musisz już tego zapisywać. Moja droga córko, pozostań mi wierna.”

Ja: „Drogi Boże, czuję teraz ukłucie w sercu, ból serca.”

Zbawiciel: „To jest moje działanie w tobie. Rozpocząłem moje działanie w tobie. Moja droga córko, jestem w tobie i zawsze będę w tobie.

Zapamiętaj to dobrze. Nigdy nie będziesz sama, nawet jeśli poczujesz się opuszczona.”

Ja: „Mój Panie i Boże, wierzę w to, co mi powiedziałeś. Niech się stanie tak, jak powiedziałeś. Jestem Twoim dzieckiem, Twoją córką, oblubienicą, siostrą, służebnicą i Twoim narzędziem, którego używasz. Mój Panie i Boże, wszystko to z miłości do Ciebie, dla Twojej wielkiej chwały i dla zbawienia dusz.”

Zbawiciel: „Moja droga córko, dziękuję ci. Pozostaniesz pod moją opieką. Błogosławię cię, moja córko”.

Ja: „Panie, włączam w to wszystkie dusze, także te w miejscu oczyszczenia, aby nikt nie mógł powiedzieć, że nie otrzymał tego błogosławieństwa”.

Zbawiciel: „Niech cię błogosławi Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Idź w pokoju, moja droga córko”.

Ja: „Dzięki Bogu Panu. Niech będzie wysławiony, umiłowany, czczony i wielbiony Trójjedyny Bóg. Niech będzie wysławiony Jezus Chrystus i Maryja teraz i na wieki wieków. **Amen.**

Od godz. 13.30 do 16.00 spisywałam moje notatki do dziennika.

Od godz. 17.00 do 18.15 pisałam dziennik wraz z Wolframem.

O godz. 18.30 Msza św. w Rocie.

Od godz. 19.30 do 21.00 wraz z Wolframem kontynuowałam pisanie dziennika.

O godz. 21.30 zadzwonił do mnie ojciec Gebhard Heyder z Regensburga.

Powiedział mi, że dzisiaj zakończył swoją wielką pracę. I że ja też powinnam przestać pisać, bo to wystarczy. Odpowiedziałam, że Zbawiciel powiedział mi to już dziś rano. Ojciec Gebhard Heyder ucieszył się z tego, że już wiedziałam o tym od Zbawiciela. Było to bowiem potwierdzeniem, że Zbawiciel działał poprzez niego.

Powiedziałam mu, że dzisiaj będzie również moim ostatnim dniem, w którym będę pisać. Ojciec Gebhard pobłogosławił mnie i mojego męża przez telefon. Ucieszyło mnie, że udzielił mi błogosławieństwa po łacinie. Pożegnałam się z nim. Dziękuję Bogu również za tę łaskę, że zadzwonił do mnie ojciec Gebhard Heyder i jeszcze raz ze mną rozmawiał.

Pisząc ten dziennik, nigdy nie korzystałam z Biblii ani żadnej innej książki religijnej. Mam bardzo małe słownictwo niemieckie. Prawie nie używałam też słów obcych, bo chciałam pisać po prostu, żeby każdy mógł to zrozumieć.

Ten dziennik został ukończony dzisiaj, 14 listopada 1992 r.

podpisano: Julijana E b e r t

Ten dziennik został napisany na maszynie przez Marion Hambsch i Wolframa Bellemanna.

## Dwa dodatki do dziennika:

### 5 listopada 1993 r. – piątek Najświętszego Serca Pana Jezusa

Poprzedniego wieczoru (4 listopada) Julijana odebrała telefon od mężczyzny, który powiedział księdzu z Waghäusel (kościół pielgrzymkowy), że Matka Boża chce komunii ustnej.

Ksiądz odpowiedział mu: „To diabeł przemawia przez pana!”.

Na koniec ksiądz powiedział mężczyźnie z Bruchsal, że może spokojnie przyjmować komunię na kolanach.

Julijana otrzymała wtedy właściwe słowa: jeśli to diabeł przemawiał przez tego mężczyznę, to jak ksiądz mógł mu pozwolić na to, co powiedział?!

5 listopada około godziny 10:00 Julijana zapytała Matkę Bożą.

Modliła się do Matki Bożej, aby, jeśli taka jest wola Boża i jej własna wola, powiedziała jej, czego pragnie w kwestii komunii ustnej.

Matka Boża: „Powie ci, moja córko! Wymagam komunii ustnej we wszystkich kościołach, tak samo jak Ojciec”.

Julijana: „Droga Matko Boża, dziękuję Ci, że mi to powiedziałaś!”

Następnie pyta o Marpingen, czy Thomas powinien napisać, i zwraca się z tym pytaniem do Zbawiciela.

Zbawiciel: „Dobrze, że piszesz! Wszystko, co pochodzi od Boga, musi być rozpowszechniane, aby plan Boży został zrealizowany”.

Julijana zapytała teraz Zbawiciela: „Jaki jest powód, dla którego księży, którzy byli w Medziugorju, są współwinni? (wojnie, por. 04 listopada).

Zbawiciel: „Na początku w Medziugorju była pokora, potem już nie. Oddaliście moje Ciało w ręce ludzi.

Moja córko, napisz: Od kapłanów wymagam, aby głosili wielką cześć dla Mojego Ciała. Tam, gdzie jest cześć, tam jest miłość.

Tam, gdzie brakuje miłości, zbierają tylko nienawiść.

Napisz, Moja córko: obdarzam kapłanów nawróceniem. Muszą udzielać wiernym komunii do ust. Moja córko, obdarzam się duszom”.

Julijana pyta Zbawiciela, czy powinni, czy muszą udzielać komunii do ust. Zbawiciel: „Muszą, bo Ja jestem Tym, który jestem. Dlatego przyznałem to tylko Moim kapłanom (dotknięcie rąk do Jego Najświętszego Ciała).

Nagradzam każdego kapłana, który już teraz przestaje udzielać komunii do ręki. Moja miłość i łaska spłyną na nich obficie. Muszą oddać Mi całą swoją dumę. Moja droga córko, dziękuję Ci, że to zapisałaś!

### 5 listopada 1994 r. – poniedziałek

21:45

Matka Boża: „Moje dzieci, kocham was. Wszyscy otrzymaliście łaskę od Pana.

Nawet jeśli trudno wam odmawiać ten różaniec ku czci Świętych Ran Pana, odmawiajcie go codziennie.

Nie wszyscy potrafią odmawiać ten różaniec.

Dzięki niemu zbawionych zostanie wiele dusz.

Dziękuję wam, moje dzieci, za gorliwą modlitwę.

[www.gnadenvolle-gebete.de](http://www.gnadenvolle-gebete.de)

11.03.2026

Skopiowane z oryginalnego dziennika – Bernhard

**Najlepsza modlitwa pełna łaski – Ojciec nasz**  
**– dla wszystkich ludzi –**

**aby każde serce się radowało i wiele dusz zostało zbawionych** (niemiecki)

† (Modlimy się w imieniu wszystkich i za wszystkich ludzi)

19.06.2025

**† W imię Wszechmogącego Trójjedynego Boga,**

**Ojca, Syna i Ducha Świętego, prosimy i zapraszamy do modlitwy i opieki: Najświętszą Maryję Pannę, naszą Matkę i Królową, św. Józefa, wszystkich świętych, świętych aniołów w raju – niebie oraz świętych aniołów stróżów, którzy zawsze są z nami.**

**Prosimy dusze w czyśćcu, aby były naszymi orędownikami i modliły się za nas.**

**Wszechmogący Trójjedyny Boże, † Ojciec, Synu i Duchu Święty, jesteś**

Bogiem jedynym, niepodzielnym, dobrym, wszechmocnym i wszechobecnym.

Twoje królestwo jest wśród nas. Ty rządzisz w niebie – raju i na ziemi.

Niech się stanie Twoja wola, jak w Niebie – Raju, tak i na ziemi. **Miłosierny, żywy**

**Boże**, prosimy, przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczymy naszym winowajcom. Pokornie Cię prosimy: żyj i pozostań w naszych sercach ze swoim światłem, mocą i miłością.

Daj nam **i wszystkim ludziom** łaskę, aby Twój pokój żył w naszych sercach i sercach ludzi, abyśmy należeli do Ciebie, służyli Ci, byli Ci wierni i na zawsze pozostawali przy Tobie.

**Ojciec nasz, pokornie Cię prosimy;**

oczyść nas i wybaw od wszystkich grzechów.

Prosimy, daj nam chleb powszedni, który zostanie przemieniony przez rzymskokatolickiego kapłana w żywą Świętą Hostię. Po przemianie Hostia jest **naszym obecnym, żywym Świętym Bogiem, Królem i Zbawicielem wszystkich ludzi.** Którego w kościele przyjmujemy z pokorą i czystym sercem, oczekując życia wiecznego.

**Potężny Święty Boże**, błagamy Cię,

zrzuć diabły na zawsze do piekła, aby ludzie i my nie słuchali ich, nie służyli im, nie grzeszyli, aby nie atakowały nas,

nie prowadzili wojen, nie nękali, nie mordowali, nie wprowadzali w pokuszenie, nie przeszkadzali, **nie** wywierali wpływu i **nie** pogrążali **nas i ludzi** w piekle.

**Święty Boże**, prosimy, **nie pozwól, abyśmy my i ludzie odwrócili się od Ciebie i pozostali w grzechu śmiertelnym, ale chcemy zgodnie z Twoją wolą być teraz i na wieki razem z Tobą.**

**Święty Trójjedyny Boże**, dzięki Twojej łasce i Twojej woli będziemy szczęśliwi w raju.

**Wieczny, wierny, Święty Boże**, czcimy Cię, wielbimy, kochamy i oddajemy Ci cześć, ufamy Ci i dziękujemy Ci za wszystko, teraz i zawsze, na wieki wieków.

**Amen.**

Święta dnia – św. Juliana z Falconieri

D-Forbach, Erbersbronn

Julijana Ebert, Bernhard Koppenhagen

**Postscriptum (PS) – ważne, aby czytać i czynić to, co jest wola Boża:** *(niemiecki)* Kapłan rzymskokatolicki nie odnosi się do Rzymian, ale do pierwszego papieża, świętego Piotra w Rzymie.

Możemy napisać tylko tyle, ile jesteśmy w stanie unieść. Dlatego Zbawiciel daje nam mocniejsze słowa,  
gdy wojna się rozprzestrzenia i umiera wielu ludzi.

Znaczenie – Transformāta – przemiana. Consecrata – „poświęcenie” lub „uświęcenie”.  
Nagradzać – praemium dare

W łacinie klasycznej nie ma litery **J**. Imię Julijana pisze się przez „I”, które oznacza **J**, stąd Julijana! Giuliana – Julijana w języku włoskim wymawia się jak angielskie **Juliana** (Dsch)  
Święta Juliana z Liège – Belgia. Prorokini święta Bożego Ciała, darzyła wielką miłością Najświętszy Sakrament. Papież Urban IV wprowadził w 1264 r. święto Bożego Ciała dla całego Kościoła. Juliana z Liège jest czczona wraz z Włoszką Julianą Falconieri 19 czerwca, może być orędowniczką. Juliana z Nikomedii jest czczona w Kościele katolickim 16 lutego.

**Modlitwa „Ojcze nasz” zmieniona w święto Bożego Ciała – (19.06.2025):**

Plagi – Tribulationes

nie wódź nas na pokuszenie – ne inducas in tentationem

i nie wrzucaj nas do piekła – et ne nos in infernum praecipites

Król i Zbawiciel wszystkich ludzi – Rex et Salvator pro omnibus hominibus w raju –  
niebie

Święci Aniołowie Stróże, którzy zawsze są z nami

caelum et Sancti Angeli custodes, qui semper apud nos sunt.

**(19.06.2025) Kolonia – podczas Mszy Świętej:**

żółte i czerwone parasole podczas udzielania komunii to herezja –

Zbawiciel nie powoduje chorób, On jest również uzdrowicielem.

Wszyscy, którzy przyjmują lub przyjmowali komunię do rąk, powinni pójść do spowiedzi!

Ponieważ komunia na rękę jest obrzydliwością w oczach Boga, a nie jest to zwykły chleb – po przemianie w Hostię Bóg Święty Jezus Chrystus jest nierozzerwalnie zjednoczony z Bogiem Ojcem i Bogiem Duchem Świętym – z ciałem i krwią, duszą i ciałem, boskością i człowieczeństwem, prawdziwie, rzeczywiście, istotowo, żywo obecny i wszechmocny.

(J 14, 8-11: Filip powiedział do Jezusa: „Pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”.

Jezus Chrystus odpowiedział: „Kto mnie widział, widział Ojca” oraz: „...Ojciec, który we mnie trwa...”).

**Właściwą drogą jest komunia ustna udzielana wyłącznie przez kapłana.**

**(19.06.2025 – godz. 14.10) Modlitwa „Ojcze nasz” została dopełniona**

Modlitwa „Ojcze nasz” została dziś dopełniona, a cały raj – niebo – cieszy się, modląc się

razem z nami. Przez ponad 30 lat w szkole Zbawiciela uczyliśmy się, jak

lepiej modlić się „Ojcze nasz”. Powinniśmy modlić się przed mszą i po mszy, a jeśli modlimy się

kilka razy dziennie, więcej dusz zostanie zbawionych! Zbawiciel powiedział: „Moja wola jest, aby ta modlitwa była odmawiana”! Prosimy was, włączcie mnie, Julijanę i Bernarda, do swoich modlitw, dziękujemy wam – Święty Bóg was wynagrodzi.

**Niech błogosławi was i wszystkich ludzi Trójjedyny Bóg,**

**† Ojca, Syna i Ducha Świętego!**

Sancta Diei – Sancta Iuliana Falconieri

19.06.2025

[www.gnadenvolle-gebete.de](http://www.gnadenvolle-gebete.de)

[www.gnadenvolle-gebete-und-erlebte-wunder.de](http://www.gnadenvolle-gebete-und-erlebte-wunder.de)

[www.vater-unser.net](http://www.vater-unser.net)

Festivitate Corporis Christi

D-Forbach, Erbersbronn

Julijana Ebert, Bernhard Kopenhagen

**Optimum precatum plenum gratiae – Pater Noster – pro omnibus hominibus –  
ut omne cor laetetur et multae animae salventur.**

19.06.2025

(łacina)

(Oremus in nomine omnium et pro omnium hominum )

**† W imię Boga Świętego i Trójjedynego, Ojca, Syna i Ducha Świętego,**  
zapraszamy, aby modlili się z nami i nas chronili: **Najświętszą Dziewicę**  
**Maryję, naszą Matkę i Królową, Świętego Józefa, wszystkich Świętych,**  
**Świętych Aniołów w Raju – niebo i Świętych Aniołów Stróżów,**  
którzy zawsze są z nami. Prosimy, aby dusze ubogie w czyśćcu były  
naszymi orędownikami i modliły się za nas.

**Święta Trójco Boża, † Ojcze, Synu i Duchu Święty,** Ty jesteś jednym,  
niepodzielnym, wszechmocnym i wszechobecnym Bogiem.

Twoje królestwo jest wśród nas. Panujesz w niebie – w raju – i na ziemi.  
Niech się stanie Twoja wola, tak jak w niebie – w raju, tak i na ziemi.

**Boże miłosierny i żywy,** prosimy Cię, przebacz nam nasze winy, tak  
jak i my przebaczymy naszym winowajcom; pokornie Cię prosimy: żyj i  
pozostań w naszych sercach ze swoim światłem, mocą i miłością.  
Udziel nam i wszystkim ludziom łaski, aby Twój pokój żył w sercach ludzi, którzy  
należą do Ciebie, służą Ci, są wierni i pozostają z Tobą na wieki.

**Ojcze nasz, błagamy Cię:**

oczyść nas i wybaw od wszelkich grzechów.

Prosimy, daj nam chleb nasz powszedni, który poprzez kapłana  
rzymskokatolickiego przechodzi przemianę w świętą Ofiarę.

Po przemianie ofiara jest naszym Świętym Bogiem

**żywy i obecny, Król i Zbawiciel wszystkich ludzi.**

Przyjmujemy Go w Kościele z pokorą i czystym sercem  
i oczekujemy życia wiecznego.

**Święty Boże, Potężny;** błagamy Cię: zrzuc diabły na wieki do piekła,  
abyśmy ani my, ani ludzie ich nie słyszeli,  
nie służyliśmy im ani nie grzeszyliśmy; aby nie napadali na nas, nie  
wywoływali wojen, nie sprowadzali udręk i nie zabijali, aby nie  
wprowadzali nas w pokuszenie, nie niepokoili, nie poruszali i aby nie  
wrzucili **nas i ludzi** do piekła.

**Święty Boże,** proszę, **nie pozwól, abyśmy odwrócili się od Ciebie i trwali w**  
**grzechu śmiertelnym, lecz pragniemy zgodnie z Twoją wolą być z Tobą teraz i**  
**na wieki.**

**Święty Trójjedyny Boże,** dzięki Twojej łasce i Twojej woli będziemy szczęśliwi  
w raju. **Na wieki, Święty Boże, wierny,** czcimy Cię, wielbimy, kochamy i  
adorujemy, ufamy Tobie i dziękujemy Ci za wszystko,  
teraz i zawsze, i na wieki wieków. **Amen.**

Sancta Diei – Sancta Iuliana Falconieri 19.06.2025

[www.gnadenvolle-gebete.de](http://www.gnadenvolle-gebete.de)

[www.gnadenvolle-gebete-und-erlebte-wunder.de](http://www.gnadenvolle-gebete-und-erlebte-wunder.de)

[www.vater-unser.net](http://www.vater-unser.net)

D-Forbach, Erbersbronn

Julijana Ebert, Bernhard Kopenhagen

**Postscriptum (PS) – poważnie do przeczytania i do  
wykonania tego, co jest wolą Bożą:**

(łac.)

Kapłan rzymskokatolicki nie podlega Rzymianom, lecz pierwszemu papieżowi, świętemu Piotrowi w Rzymie. Możemy pisać tylko tyle, ile jesteśmy w stanie znieść. Dlatego Zbawiciel daje nam mocniejsze słowa, jeśli wybuchnie wojna i wielu ludzi zginie.

**Modlitwa Ojciec nasz zmieniona w święto Ciała Chrystusa (19.06.2025)**

Plagi – Uciski

nie wódź nas na pokuszenie – ne inducas in tentationem

i nie wrzucaj nas do piekła – et ne nos in infernum praecipites

Król i Zbawiciel wszystkich ludzi – Rex et Salvator pro omnibus hominibus Raj, niebo i u nas – Paradiso – caelum et apud nos

**(19.06.2025) Kolonia – w Mszy świętej:**

Umbellae flavae et rubrae sunt haeresis.

Biskup podczas Mszy św. w Boże Ciało powiedział: Jezus Chrystus jest Ciałem i Krwią! On sam jest Bogiem i człowiekiem, prawdziwie, rzeczywiście, żywym, obecnym i wszechmocnym, Bogiem Trójjedynym – Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

Komunia w rękę – proszę, wyznajcie to!

**(19.06.2025 – godz. 14:10) Modlitwa Ojciec nasz została**

**zakończona.** Modlitwa Ojciec nasz została dzisiaj zakończona i cały raj – niebo raduje się, modląc się z nami.

Przez ponad trzydzieści (30) lat w szkole Zbawiciela nauczyliśmy się, jak możemy się lepiej modlić. Musimy modlić się przed Mszą i po Mszy, a jeśli modlimy się więcej razy w ciągu dnia, więcej dusz zostanie zbawionych!

Salvator powiedział: Chcę, aby ta modlitwa była odmawiana!

Prosimy was, włączcie mnie, Julijanę i Bernarda do modlitwy, dziękujemy wam – niech Święty Bóg wam wynagrodzi.

**Niech was i wszystkich ludzi błogosławi Trójca Święta, jeden Bóg,  
† Ojciec, Syn i Duch Święty.**

[www.gnadenvolle-gebete.de](http://www.gnadenvolle-gebete.de)

[www.gnadenvolle-gebete-und-erlebte-wunder.de](http://www.gnadenvolle-gebete-und-erlebte-wunder.de)

[www.vater-unser.net](http://www.vater-unser.net)

D-Forbach, Erbersbronn  
Julijana Ebert, Bernhard  
Kopenhagen

**Czczymy Najświętszą Matkę Bożą i**  
**wspominamy dzień jej narodzin**

09.09.2025

**W imię Trójjedynego Boga, † Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen.**

Święta Matko Boża, Królowo Pokoju, kochamy Cię i wielbimy,

Jesteś naszym Niepokalanym Poczęciem, Matką Bożą poczętą bez grzechu pierworodnego, która nas kochasz i działasz w nas z Bożą miłością z raju.

Prosimy Cię, Święta Matko Kościoła, rozłóż swoje ramiona i otocz nas swoimi świętymi aniołami.

Prowadź nas i pojednaj z Twoim Synem, naszym Królem i Zbawicielem, abyśmy żyli w świetle Ducha Świętego.

Święta Matko, wyproś dla nas pokorę, łagodność, wierność i wytrwałość w modlitwie, aby pokój i miłość panowały w sercach wszystkich ludzi.

Dziękujemy Ci, potężna Najświętsza Dziewico, Ty jesteś ucieczką grzeszników, pomocą chrześcijan, wielką Pośredniczką wszystkich łask.

Wraz z Twoimi urodzinami rozpoczyna się dla nas lepsze życie w Twoim świetle, pod Twoją opieką i w Twoim schronieniu.

Niech Twój Syn, nasz Święty Bóg, zawsze będzie z nami u Twojego boku, błogosławi nas, zbawia i chroni przed grzechami.

Wieczny, Wszechmocny, Trójjedyny Boże, Ojcze, Synu i Duchu Święty, wielbimy Cię, dziękujemy Ci i wysławiamy, teraz i na wieki.

**Amen.**

Maspalomas – Gran Canaria – 09.09.2025  
Julijana, Samuel, Bernhard